

Dr B. LIMANOWSKI

HISTORIA
DEMOKRACJI POLSKIEJ
W EPOCE POROZBIOROWEJ

WYDANIE DRUGIE

SPROSTOWANE, ROZSZERZONE I POWIĘKSZONE O DWA ROZDZIAŁY

CZĘŚĆ DRUGA

WARSZAWA MCMXXII KRAKÓW
WYDAWNICTWO J. MORTKOWICZA
TOWARZYSTWO WYDAWNICZE W WARSZAWIE.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Wydzielanie się i organizowanie demokracji. Węglarskie związki i wyprawa Zaliwskiego. (1832 — 1834).

Morderstwo, dokonane nad narodem polskim. — Pierwszą ofiarą prowincye zadziwińskie. — Zniesienie Statutu Litewskiego, zamknięcie uniwersytetu w Wilnie i liceum w Krzemieńcu, niweczenie resztek udzielnosci litewsko-ruskich prowincyi, zaprowadzenie niewolnictwa. — Przewrotnosc moskiewska. — Męczeństwo żołnierzy polskich. — Zabór dzieci ubogich. — Zamknięcie uniwersytetu w Warszawie, zmniejszenie liczby szkół, rozwiązanie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zrabowanie bibliotek i gabinetów. — Statut organiczny. — Odbierano, co dało Księstwo Warszawskie. — Niekzemne postępowanie rządu pruskiego. — Gwałty, popełnione nad żołnierzami polskimi. — Germanizacya Poznańskiego. — Tryumfalny pochód polaków przez Niemcy. — Francya — to druga ojczyzna. — Kaliszanie. — Komitet lelewelowski. — Zasługi naukowe Lelewela. — Leonard Chodźko. — Związki węglarskie i nastrój rewolucyjny we Francyi. — Węglarstwo polskie. — Nieprzyjazne usposobienie rządu francuskiego dla emigracyi polskiej. — Usiłowanie wytworzenia władzy centralnej. — Przekonania Maurycego Mochnackiego. — Sejm polski. — Myśli o nim Mickiewicza. — Towarzystwo Demokratyczne i odezwa onego. — Protest przeciwko projektom legionów polskich w Algierze i w Portugalii. — Oczekiwanie rewolucyi. — Przekonania społeczne węglarzy. — Komitet Dwernickiego. — Wypędzenie Komitetu lelewelowskiego z Paryża. — Ruch polityczny wśród oficerów rosyjskich. — Rzeczpospolita Krakowska. — Korpus Ramoriny w Galicyi. — Stan tej prowincyi. — Wpływ uczestników powstania 1830 r. na nią. — Pierwsze w niej spiski. — Wyprawa Zaliwskiego: organizacya, oddziały, Artur Zawisza i Michał Wołłowicz, zachowanie się włościan. — Kaci Polki i Litwy: Paskiewicz i Morawiew, — Węglarstwo w Rzeczypospolitej Krakowskiej i w Galicyi. — Okrucieństwa austriackie. — Hufiec Święty. — Wyprawa Sabaudzka. — Prześladowanie emigracyi we Francyi. — Rozdrażnienie przeciwko arystokratom. — Ruch umysłowy. — Nasza poezya. — Nieboska komedya. — Adam Mickiewicz.

„Zamordować człowieka, w niewolę go zaprzedać, jest zbrodnią w towarzyskich instytucjach. Jakaż tedy nie jest przeciw społeczeństwu zbrodnią, zamach przeciw niepodległości i bytowi narodu, rozszarpanie jego w więzy innych ludów, językiem, obyczajem, politycznym życiem odmiennych, zamienić w niewolę i mordowanie półwiartowanego narodu. Czyn ten przerażający, jakkolwiek powtarzany, niema dotąd w ludzkich instytucjach dość ohydneho nazwiska. Takiemu morderstwu uległa Polska, a tem morderstwem nie nasycił się rosyjski despotyzm“. Czytamy to w adresie do izby niższej angielskiej, podpisanym w 1832 r. przez 2000 wychodźców polskich we Francyi.

Morderstwo, dokonywane nad narodem polskim, ma tem większe dziejowe znaczenie, że się odbywało w XIX stuleciu, po obudzeniu świadomości narodów przez Wielką Rewolucję. Było to przytem morderstwo, którem powodowały nie tylko zemsta i chciwość, ale i ta głęboka nienawiść, jaką mordercy czuli ku zasadom rewolucyjnym. Mikołaj nie miał za złe swemu bratu, Aleksandrowi, że ten przywrócił — jak się wyrażał — państwo polskie, ale miał mu za złe, że temu państwu nadał konstytucję, która — zdaniem jego — otwierała drogę do zasad rewolucyjnych.

Zadaniem więc caratu się stało zniweczyć narodowość polską, polaków przeistoczyć w rosyjan. Nie tyle chodziło o cechy zewnętrzne, ile o treść wewnętrzną. Należało się w umysłach i sercach polskich zaszcześcić główne cechy narodowości rosyjskiej, któremi były — jak nauczano we wszystkich szkołach rosyjskich z książki urzędowego historyka, Ustriałowa — prawosławie, samodierżawie i jednodierżawie. Trzeba więc było stłumić uczucie niepodległości obywatelskiej i godności ludzkiej, a natomiast wpoić grozę potęgi caratu, ślepe mu posłuszeństwo, pokorę i uległość niewolniczą. Mikołaj — jeżeli mu kto dotrzymywał wzroku — wpadał w gniew i skazywał tego na karę jako buntownika. Paskiewicz, otoczony hordą kozaków, czerkiesów, baskirów i kabardyńców, siał postrach i grozę w przejeździe swoim po Warszawie. Kto się nie usunął w porę, kto nie zdjął czapki, tego z przeraźliwym krzykiem opadano i niemiłosiernie kańczugami bito.

Całe panowanie Mikołaja były to czasy okropnego męczeństwa narodu polskiego. Odbierano mu wszystko, co czczył i kochał, pozbawiono go resztek wolności, zakuwano w kaj-

dany, łamano charaktery, paczono umysły, wreszcie pastwiono się nad ludźmi okrutnie i mordowano bez liku.

Ustanowione sądy wojenne mściły się okrutnie za usiłowania zrzucenia jarzma niewolniczego. Długim łańcuchem, z głowami pogolonemi, z kajdanami na nogach i rękach, ciągnęły na Syberję oddziały skazanych. Kto uciekł z drogi lub miejsca przeznaczenia, a został ujęty, dostawał knuty i musiał wracać na powrót. Młodzież, mniej winną w przekonaniu sądów moskiewskich, wysyłano do służby wojskowej. Konfiskowano dobra ziemskie, które oddawano następnie generałom rosyjskim. Car, wbrew własnym ministrom, kazał zabierać sieroty, pozostałe bez ojców: dzieci rodzin możniejszych wysyłano do korpusów kadeckich, gdzie zochydzano pamięć ich ojców i usiłowano w nich wszczepić pogardę i nienawiść do własnego narodu; dzieci zaś ubogie przeznaczono na kantonistów, o których smutnym losie obszerniej w dalszym ciągu opowiadam.

Z największą zawziętością ścigał carat moskiewski gmin szlachecki, jakby w herodowym przeczuciu przyszłej potęgi proletaryatu, która wywróci szatańskie jego panowanie. Wszystkim, którzy w litewsko-ruskich prowincjach do 16 października 1831 r. nie zostali zamieszczeni w księgę genealogiczną, odebrano prawo dochodzenia szlachectwa i taką szlachtę drobną na wsi nazwano jednodworcami (odnodworcy), a po miastach w pisano ją do klasy mieszczan. W tymże samym miesiącu wyszedł ukaz, ażeby część tej szlachty przesiedlić na Kaukaz na tak zwane ziemie kozackie i włączyć ją w stan kozaków. Na samą podolską gubernię wyznaczono 5,000 familii do przesiedlenia¹⁾. Gdyby nie było dobrowolnych ochotników, lub liczba ich była niedostateczna, kazano zarządzić przymusowe przesiedlenie. Polecono wybierać głównie żonatych rolników, przyzwyczajonych do ciężkiej pracy. Pod względem politycznym, minister spraw wewnętrznych zawiadomił gubernatora podolskiego, że postanowiono wyznaczyć do przesiedlenia: „naprzód tych, którzy mieli udział w zaburzeniach ostatnich czasów i powrócili nazad z zagranicy na termin naznaczony z żalem, jako też

¹⁾ W „Pamiętniku emigracyi“ (Paryż, 22 listopada 1831 — Leszek Biały) znajduje się bardzo ważna w tym przedmiocie urzędowa korespondencya pomiędzy gubernatorem podolskim i ministrami w Petersburgu. Wysłano na mocy ukazu z 9 listopada 1832 r. „Przy zatwierdzeniu powyższego projektu Mikołaj I uznał za niezbędne rozpowszechnić go na wszystkie gubernie zachodnie, co wywołało ukaz 24. II. „(6.12)“ 1834 r.“ (Str. 282. Władysław Studnicki. Sprawa Polska. W. Poznaniu, 1910.).

i tych, którzy podczas klasyfikacji winy ich załączeni zostali do rzędu trzeciego winowajców, udarowanych najłaskawszem przebaczeniem; i powtórę tych, którzy ze sposobu życia swego albo z dostrzeżeń władz miejscowych okazały się podejrzanymi w czemkolwiek bądź i mało zasługującymi na ufność w oczach rządu“. W drugim poleceniu z dnia 14 sierpnia tenże minister pisał do gubernatora podolskiego: „Szlachtę rzeczywiście już zatwierdzoną, jeżeli w miarę uczestnictwa jej w buncie otrzymała najłaskawsze przebaczenie, do przesiedlenia w żadnym przypadku nie przeznaczając, albowiem to byłoby przeciwko prawom szlachectwa, i darowana raz monarsza łaska powinna zostawać w mocy swojej niezmienną“. Jak widzimy — rząd petersburski nie miał wcale widoków demokratycznych, jakby to chcieli wmówić późniejsi demokraci rosyjscy z komisji śledczych. I zapełniły się lasy litewskie i ruskie zbiegami drobnej szlachty, chcącymi się ocalić od grożącego im wygnania. W lasach puszczy Białowieżskiej przychodziło do formalnych bitew z wojskiem rosyjskiem. Ile tej drobnej szlachty wysiedlono, nie wiadomo dokładnie; Korzon obliczył, że w okresie od 1832 do 1849 r. najmniej 54,000 jej głów męskich (nie licząc żon i dzieci) wysiedlono z gubernii litewskich i ruskich-na bezludne stepy kraju Noworosyjskiego. Gnębiono ją jeszcze w straszny sposób: rekrutem i podatkiem. Pobór rekrucki, w nieodpowiednio wysokim stopniu, przerzedzał także silnie ludność gminno-szlachecką. Żołnierze, zapędzeni na lat dwadzieścia pięć na stepy orenburskie, na Kaukaz, rzadko wracali do kraju ojczystego. Podług obliczenia Korzona, sama nadwyżka rekrutów, wybrana z odnodworców w okresie od 1832 do 1849r., wynosiła około 72,000 męszczyzn, oprócz normalnej jak od innych stanów liczby. Podatki, którymi obłożono jednodworców, nie tylko były uciążliwe, ale wybierane w pewnej stałej sumie nie od każdego z osobna, lecz od ogólnej liczby drobnej szlachty w całym okręgu administracyjnym, otwierały drogę do wielkich nadużyć. Panowanie Mikołaja zrujnowało prawie do szczytu szlachtę zagonową.

Ukazem 9 listopada 1831 r. ograniczono działanie Statutu Litewskiego na Litwie²⁾. Język rosyjski stawał się językiem urzędowym. Dawna obieralność urzędów zamieniła się w czynownictwo, mianowane przez rząd. Przekupstwo rozpo-

²⁾ Ostatecznie zniesiono Statut Litewski na Białej Rusi (w guberniach witebskiej i mohylowskiej w 1832 r.) — (Str. 212 — Z okolic Dźwiny. Księga zbiorowa. Wilno, 1912), a na Litwie ukazem 25 czerwca 1840 r.

starło się po kancelaryach, i dzięki łapówkom można było często wymykać się z pod srogich ukazów. Usiłowano zatrzeć wszystko, co przypominało udziałność narodową: zamiast dotychczasowej nazwy gubernii litewskich, kazano je nazywać zachodniemi; nazwy: Litwa i litewski — na rozkaz z Petersburga — usuwano ze wszelkich dokumentów. Katechizm o czci cesarza wszech Rosyi, drukowany w Wilnie w 1832 r., nauczał po szkołach, że ojczyzną jest Rosya, i że cesarzowi wszech Rosyi należy się: „cześć, posłuszeństwo, wierność, podatki, służba, wszelka życzliwość i modlitwa przed Bogiem“³⁾. Pod odpowiedzialnością surowej kary, kazano władzom donosić o wszelkiem nieprzyjaznem i wątpliwem (niebłahonamierennom i niebłahonadiożnom) sprawowaniu się urzędników i rozciągnąć nadzór nad właścicielami ziemskimi i szlachtą.

Uniwersytet wileński, który przyczynił się wiele do podniesienia oświaty i rozszerzenia humanitarnych poglądów nie tylko na Litwie i na Rusi, ale w pewnej mierze i w samej Rosyi, zamknięto 28 maja 1832 r. Z pięciu jego wydziałów pozostawiono dwa tylko: teologiczny i lekarski z tytułami oddzielnych akademii; z biblioteki uniwersyteckiej, oprócz dzieł teologicznych i lekarskich, pozabierano wszystkie inne i porozdzielano je pomiędzy uniwersytety rosyjskie. Zamknięto także liceum Krzemienieckie, a jego bibliotekę i zbiory przeniesiono do uniwersytetu kijowskiego, który otwarto w 1834 r. i któremu nadano charakter całkowicie rosyjski. Szkoły, pod rozmaitymi pozorami, zamykano, i z liczby 394 zostało tylko 92. Zapanowały w nich: chłosta cielesna i system szpiegowania. Utworzono internaty (wspólne kwatery), pod dozorem nauczycieli rosyjan, i za mówienie w nich po polsku karano chłostą. Dzieci nieszlacheckich wcale nie przyjmowano do szkół. Cenzura tłumiała wszelką myśl swobodniejszą. Z ośmiu pism peryodycznych, które wychodziły w Wilnie, został tylko *Kuryer Litewski*. Ludność nawet Wilna się zmniejszyła, z 47 tysięcy spadła na 36,000.

Prześladowania religijne, które za panowania Aleksandra I były ucichły, teraz z wyteżoną zawziętością na nowo się rozpoczęły. Podkopywano katolicyzm, tępiono unię, a szerzono prawosławie. Ukazem 23 listopada 1832 r. dzieci z małżeństw mieszanych, katolików i prawosławnych, zaliczano do kościoła

³⁾ W katechizmie tym dwa wyrazy tylko są drukowane całkowicie wielkimi literami: Casarz i Bóg.

prawosławnego. Kościoły i kaplice katolickie oddawano duchowieństwu prawosławnemu. Kolegium uniackie w Petersburgu wcielono do prawosławnego. W 1833 r. ustanowiono nowe biskupstwa prawosławne: w Wilnie, w Połocku, w Poczajowie.

Dopóki wojsko polskie pozostawało pod bronią w granicach Królestwa Kongresowego, dopóty rosyjanie w zachowaniu się z mieszkańcami okazywali łagodność, i dopóty mówiono o wspaniałomyślnem przebaczeniu cesarza. Skoro jednak wojsko, które — zdaniem Puzyrewskiego — mogło łatwo wymknąć się na południe i tam przedłużyć wojnę, wyszło za granicę i tam złożyło broń, wszystko się odmieniło. Polska utraciła wszystkie swoje prawa — mówiono — jest ona krajem zawojowanym, zdobytym. Konstytucya przestała obowiązywać. Deptano wszelkie prawa: wola cara i wola Paskiewicza stanowiły wszystko. Znoszono wszystkie dawne instytucje, i gdyby nie interwencya rządów: francuskiego i angielskiego, Polska kongresowa zostałaby już wówczas podzielona na gubernie nadwiślańskie (prywiślanskija) i wcielona do państwa rosyjskiego. Kiedy skarżono się, że dzieje się krzywda narodowi polskiemu, odpowiadano: odtąd naród rosyjski a polski jest wszystko jedno. Z amnestyi 1 listopada 1831 r., ogłoszonej raczej dla Europy, niż dla rzeczywistego użytku, wyłączono twórców powstania, członków sejmu i członków rządu narodowego, oraz wszystkich pochodzących z Litwy i Rusi generałów i oficerów, którzy wspaniałomyślności cara zaufali, wywożono do Rosyi. Ale męczennikami prawdziwemi stali się żołnierze. Carat z moskiewsko-tatarską obłudą głosił im przebaczenie i skłaniał tych, co wyszli za granicę, do powrotu. Skoro jednak wracali, dawnych żołnierzy odsyłało do szeregów wojska rosyjskiego, a tych, co weszli do wojska polskiego po 29 listopada 1830 roku, gnano jako buntowników do pułków syberyjskich, powiadając że ogłoszona amnestya tyczyła tylko dawnych żołnierzy. Wogóle los żołnierza rosyjskiego za panowania Mikołaja był okropny. Złe żywiony, licho odziany, zamęczany musztrami, za najłżejsze przewinienie, za lada oznakę niesubordynacyi, dostawał pałki. Tysiące żołnierzy zabijano w dosłownem znaczeniu tego wyrazu pałkami. Z tego powodu u ludu rosyjskiego Mikołaj został w pamięci z przydomkiem Pałkina. Lecz jeżeli męczeństwo żołnierza rosyjanina było wielkie, to stokroć większe było żołnierza polaka. Z powodu swojej religii i narodowości, musiał cierpliwie znosić najboleśniej sze szyderstwa i obelgi, jeżeli chciał uniknąć katowania. A było ono straszne, wołające o pomstę! Kapitan angielskiego okrętu,

Hull Ruckingham, będąc naocznym świadkiem w Kronsztacie takiego mordowania ludzi, podał je do publicznej wiadomości w opisie pełnym zgrozy. Ofiarami byli żołnierze polscy za to, że nie chcieli wykonać przysięgi na wierność Mikołajowi. Skazano dla przykładu pięćdziesięciu buntowników tego rodzaju na publiczną chłostę. W dniu 4 listopada 1832 r. odbywano egzekucję nad 12 z tych skazanych, i ją to opisał Ruckingham. Miasto Kronsztad — pisze on — otoczone jest wałem, u stóp którego rozciąga się plac musztry wojskowej. Postawiono tam we cztery rzędy 3,000 polaków, aby świadkami byli tego widoku. Dwa szeregi moskali, po 250 ludzi każdy, miały w jednej ręce broń nabitą, a w drugiej kije. Muzykę postawiono po obu końcach dla zagłuszenia krzyku nieszczęśliwych ofiar. Prócz tego stało blisko tysiąc żołnierzy z bronią i armatami na obecnych tej męczarni polaków, którzyby albo odejść chcieli, albo usiłovali nieść obronę swoim rodakom. Wyprowadzono jedną ofiarę między dwa rzędy stojących z pałkami żołnierzy. Dwie kolby pod pachę włożono nieszczęśliwemu, a ostrze bagnetu wymierzono w piersi, aby szedł zwolna, aby ani jednego uderzenia nie uniknął. Zrazu ogromnie krzyczał, potem już nie mógł wydawać głosu i nie był w stanie postawić kroku naprzód; ale żołnierze ciągnęli go z tem dzikiem uczuciem radości, którą w moskalu tylko widzieć można. Skończywszy tę okropną męczarnię, zostawili rozciągniętą na ziemi ofiarę, dopóki nie zaszedł wóz, który ją do szpitala zawiózł, matą słomianą tylko okrywwszy potłuczone ciało. Trzech ze skazanych na te męki dostało po ośm tysięcy pałek, a reszta po sześć tysięcy. Chirurg cudzoziemiec obecny katowni zapewniał, że tegoż samego dnia powinni byli umrzeć; jeżeliby zaś przypadkiem wyzdrowieli, miano im powtórnie podobną karę wymierzyć, dopóki by nie przysięgli na wierność carowi⁴⁾. Urzędowi demokraci rosyjscy w swoich przechwałkach nie powinni by zapominać o tem katowaniu żołnierzy polskich! Pokutują też oni dzisiaj.

Drugim takim objawem demokratyzmu rosyjskiego była konfiskata dzieci z klasy ubogiej. Carat chciał wzorem tureckim wychować z krwi polskiej wrogich Polsce janczarów. Szef sztabu głównego w osadach wojennych generał Tołstoj, oznajmił pod d. 19 lutego 1832 r. Paskiewiczowi, że car polecił „ażeby włóczące się chłopcy, sieroty i niemający przytułku byli zebrani w królestwie, odesłani do

⁴⁾ Str. 5. „Pam. Emigracyi“ (15 grudnia 1832 r.) — Bolesław V.

miasta Mińska i oddani na ręce dowódcy tamtejszego garnizonu, celem umieszczenia ich w batalionach wojennych kantonistów i odesłania następnie do oddziałów, rozporządzeniem szefa głównego sztabu wojennych osad wskazanych⁵⁾. Naczelnicy wojenni po wojennych województwach, chcąc okazać rządowi swoją gorliwość, starali się jak można najwięcej chłopców wylapać. Użyto iscie moskiewskiego wybiegu: wezwano w Warszawie przez komisarzy cyrkulowych, a na prowincyi przez komisarzy obwodowych, aby potrzebujący wsparcia na utrzymanie dzieci zgłosili się i zapisali. Mając spis dzieci ubogich, zabierano je. Ojców, którzy opierali się temu zaborowi, zakuwano w łańcuszki i oddawano pod sąd za nieposłuszeństwo. Zabierano chłopców od 6 do 17 lat. Przy wywożeniu odbywały się sceny rozdzierające. Pamiętnik Emigracyi opisał jedną scenę z listu naocznego świadka. „Już od kilku dni — pisze ten świadek z Warszawy — czas był nadzwyczaj słotny i chłodny, a dnia tego (17 maja) padał deszcz ulewny; żywej duszy nie było na ulicy, wtem około godziny 1-szej z południa się daje słyszeć turkot nadzwyczajny, tentent koni i krzykliwe płacze niewieście. Była to karawana zrabowanych dzieci, idąca od koszar aleksandryjskich ulicami: Nowemiasto, Podwale, Krakowskiem Przedmieściem na ulicę Bednarską do mostu. Kto tylko co miał w domu z żywności, odzienia, pieniędzy i t. p., posyła lub wynosi, składa na wozy lub podaje niewinnym istotom, które nazawsze tracą rodzice i ojczyzna. Goniące za swemi dziećmi matki rzucają się pod wozy, chcąc je zatrzymać, inne niewiasty dzielają ich boleść; stąd płacz powszechny, głośne przekleństwa, ale na ten czas nadaremne...“ Po wsiach chłopci z dziećmi swojemi chronili się do lasów i staczali z kozakami bitwy o nie. Los tych zrabowanych dzieci był okropny. Obchodzono się z niemi, jak obchodzą się ze zbrodniarzami. Za lada oznakę oporu, nieposłuszeństwa ćwiczano niemilosiernie różgami. Do granicy królestwa dawano im wozy, ale dalej szli piechotą pod eskortą żołnierską. Z kilku pierwszych transportów, przysłanych do Bobrujska, przybyło na miejsce tylko 115, to jest trzecia tylko część, bo reszta — 335 — wymarła albo dogorywała po szpitalach. „Ci co doszli do Bobrujska — opowiada naoczny świadek — byli naturalnie sami starsi, lecz znużeni, okryci robactwem, głowy im postrupiały od jakiegoś zaraźliwego parchu, wszystkich musiano

⁵⁾ Dokumenty urzędowe w tej sprawie ogłosił „Pamiętnik Emigracyi“ (20 lipca 1832 r.) w broszurze p. t. „Ziemomysł“.

w tem mieście oddać do szpitala“. Dzieci te pędzono do odległych zakładów kantonalnych, po największej części na Syberyi. Często osłabione dzieci pozostawiano na drodze, kładąc przy nich trzydniową porcję chleba. „Wracający z Syberyi widzieli mnóstwo trupów po drodze w postaci skurczonej, obok nietkniętego chleba. Zdarza się często, że nadchodzący transport wygnańców polskich, znajdując żyjące jeszcze dzieci, zabiera je z sobą. Widziano, jak zacni rycerze polscy, obciążeni dybami lub ciężkimi łańcuchami, dźwigali na swych barkach znalezione dzieci“⁶⁾. Ci co umierali po drodze, wyciągali los szczęśliwy, bo się uwalniali od długiego pasma mąk piekielnych. Będąc na wygnaniu, spotkałem kilku kantonistów. Bez silnego wzruszenia i oburzenia niepodobna było słuchać ich opowiadania o przebytych męczarniach. Nie znali oni polskiej mowy, ale pamiętali o swoim polskim pochodzeniu i żywili w swem sercu straszną do prześladowców nienawiść. Carat nie zrobił z nich janczarów, ale z ich krwi i ducha powstałi groźni mściciele.

Ministryum oświecenia zwinięto. I pocóż miało ono istnieć, kiedy zadaniem rządu było obniżyć poziom oświaty i przeszkadzać szerzeniu się onej?! Uniwersytet warszawski zamknięto. Liczbę gimnazjów zmniejszono z jedenastu na dziesięć, ale i z tych 7 zamieniono w niższe gimnazya. Opłatę szkolną powiększono w trójnasób. Cenzura wyjąławiła myśl polską. Za posiadanie i czytanie tak zwanych książek zakazanych, do których należały celniejsze utwory literatury polskiej, surowo karano. Nazwisk niektórych, jak np. Mickiewicza i Lelewela, nie wolno było drukować, i mamy z owych czasów drukowane kursy literatury, w których największy nasz poeta i najznakomitszy dziejopisarz początkowemi literami są oznaczeni. Biblioteka publiczna przy uniwersytecie warszawskim, mająca przeszło 200,000 dzieł, szczególnie bogata w dziale rzeczy słowiańskich, została zrabowana. Z rozkazu carskiego pozwolono zostawić tylko dzieła teologiczne, medyczne i potrzebne do astronomicznego obserwatoryum. Wywieziono także do Petersburga gabinety: numizmatyczny, jedyny w Europie co do zbiorów medalów polskich i słowiańskich, i rycin. Towarzystwo Przyjaciół Nauk rozwiązano, a zbiory onego, powstałe z darów prywatnych, kazano zabrać do Petesburga. Zaprzędaniec nawet moskiewski, Rautenstrauch, uważał, że tego już za dużo, i skłonił Paskiewicza do wsta-

⁶⁾ Str. 19. „Pam. Emigr.“ (Ziemomysł).

wienia się, ażeby Towarzystwu Przyjaciół Nauk дано spokój. Na to Czernyszew w imieniu sztabu głównego w Petersburgu odpisał w dniu 6 kwietnia 1832 r.: „Na odezwę W. X. M. do Ministra Sekr. Sta: król: pol: hr. Grabowskiego z dnia 26 z. m. N^o 3,167, łącznie z przedstawieniem Jła porucznika Rautenstraucha, o zachowanie dla towarzystwa nauk w Warszawie należącej jemu biblioteki, NPan raczył mi rozkazać, aby W. X. M. odpowiedział: że J. C. M. z swojej strony nie może uznać jako gruntowne dowody, wystawione w rzezonem przedstawieniu pana Rautenstraucha, iż niby Towarzystwo to w ciągu rewolucyjnego rządu w Polsce pozostało wiernem celowi swego ustanowienia: zajmowało się jedynie szperaniem i wydoskonalaniem literatury, albowiem najgłówniejsi członkowie tegoż Towarzystwa, jak to: X. Adam Czartoryski i znany Niemcewicz, byli pierwszemi czynnymi osobami w nieszczęsnem przewróceniu, wydarzonem w król. pol., i bezwątpienia w liczbie burzycieli znajdowało się i innych wielu członków tego Tow., NPanu niewiadomych“.

Industryalna wyższość królestwa kongresowego wzbudzała silną zawiść w rosyjanach. Usiłowano więc z jednej strony wstrzymać rozwój przemysłu fabrycznego przez nałożenie wysokiego cła na wysyłane do Rosyi wytwory fabryczne, a z drugiej strony starano się polski przemysł przenieść do Moskwy, zapewniając ukazem 11 marca 1832 r. znaczne przywileje tym przemysłowcom i rękodzielnikom, którzy by chcieli osiedlić się w Rosyi.

Na miejsce zniesionej konstytucyi, 26 lutego 1832 r. ogłoszono Statut Organiczny. Ponieważ to, co dawał narodowi, nigdy nie weszło w wykonanie, więc ważnym był tylko z tego, co odbierał. A odbierał bardzo wiele. Nie tylko ograniczał wolność polityczną, ale znosił w sądownictwie gwarancje bezpieczeństwa osobistego. Sędziowie utracili niepodległość. Zaprowadzono: wysyłanie na Sybir i konfiskatę majątków. Wywracał równość społeczną, ustanawiając różnice stanowe. Słowem, niszczył to, co dało dobrego Księstwo Warszawskie. Chciano znieść i Kodeks Napoleoński. Komisya, wyznaczona w tym celu, „przygotowała już projekt do nowego prawa, obalając główne podstawy wzorowego naszego prawa cywilnego i wprowadzając natomiast zasady wsteczne, na różnicy stanów i na kastowych przywilejach oparte; zasady, przeważnie widokom i samowolności rządu odpowiadające, które raczej ze średniowiecznymi i wschodnimi tradycjami, niż z nowoczesnymi wyobrażeniami i potrzebami cywilizowanego na-

rodu zgodnemi były⁷⁾. Wstrzymano się jednak z przeciąganiem struny. Dyplomacya rosyjska zalecała pewną oględność, bo oburzenie we Francyi i w Anglii było ogromne z powodu barbarzyństw moskiewskich.

Rozpacz wojska polskiego, kiedy przeszło granicę pruską, była „ogólna, większa nawet, jak po oddaniu Warszawy, gdyśmy nocleg mieli na Pradze — opowiada Kaczkowski — bo tam jeszcze nadzieja, choć słaba, niejednego ożywiała⁸⁾. Rząd pruski, który na początku powstania udawał życzliwość, a następnie jawnie wspierał Paskiewicza, skłaniał niejako do przejścia granicy i złożenia broni, obiecując przytułek i opiekę na mocy konwencji. Główną kwaterę umieszczono w Elblągu. Rannych i chorych, których było koło 2,000 podzielono pomiędzy szpitale w Elblągu, Gdańsku, Marienburgu i kilku innych mniejszych miastach. Głównie przyczynił się do tego słynny chirurg w Berlinie, Gräfe, urodzony z matki polki, wychowany w dzieciństwie na ziemi polskiej i chętnie przyznający się do polskości. Nie długo jednak rząd pruski dotrzymywał obietnicy. Kiedy Hove, z polecenia rządu Stanów Zjednoczonych, przybył do Berlina, ażeby nieść pomoc pieniężną wychodźcom polskim, i chciał podnieść w tym celu u bankiera dwa miliony franków, rząd pruski nałożył na tę sumę areszt, i gdyby nie energiczne wstawienie się rządu francuskiego, sprawa przeciągnęłaby się długo. Chodziło bowiem rządowi pruskiemu o to, ażeby skłonić polaków do powrotu pod panowanie Mikołaja, a głodnych łatwiej było przekonać o tej konieczności. Widząc silny opór w oficerach, wydał im paszporty, starając się w ten sposób odosobnić szeregowców, o których to głównie Mikołajowi chodziło. Ten bowiem ogłosił pompatyczną amnestyę, nie chcąc z jednej strony tracić bitnego i dzielnego żołnierza, a z drugiej strony, istnienie armii polskiej za granicą, chociażby bez broni, zawsze przedstawiało dość ważne niebezpieczeństwo. Rząd pruski zaś nie chciał powiększać liczby polskich swoich poddanych, a zwłaszcza ludźmi wyprobowanego hartu i silnego uczucia narodowego. Większa część wojska, trapiąca głodem, uległa namowom pruskich oficerów, którzy nie wahali się słowem honoru zapewniać, że, wróciwszy do kraju, żołnierze polacy pozostaną uwolnieni i nie będą brani do wojska moskiewskiego. Pewna

⁷⁾ Fryderyk hrabia Skarbek. „Dzieje Polski“. Część III. Królestwo polskie po rewolucyi Listopadowej. Poznań, 1877, str. 157.

⁸⁾ Str. 115. II.

jednak znaczna część, przeszło 3,000 ludzi, nie uwierzyła ani obietnicom moskiewskim, ani honorowym zapewnieniom pruskim. Wówczas wyszedł najwyższy rozkaz gabinetowy, według którego miały być użyte wszelkie środki, prócz gwałtu jednak, celem skłonienia opornych żołnierzy do przyjęcia amnestyi carskiej. Generał Szmidt, któremu polecono wykonanie tego rozkazu, był siepakiem, który różgi i kije zaliczał do kategorii wszelkich środków, a gwałtownymi nazywał tylko strzelanie. Podzielono więc wojsko polskie na małe oddziały, po kilkaset ludzi, i pognano ku granicy Królestwa Kongresowego. Opornych płażowano, bito kolbami, kijami, ćwiczono różgami. W Fischau strzelano nawet 28 stycznia 1832 r, przy czem dziewięciu zabito, wielu raniono. Nad granicą, kiedy żołnierze, opierając się, kładli się na ziemię, wpadała kawaleria i tratowała nieszczęśliwych.

Trzeba jednak przyznać, że pomiędzy oficerami pruskimi znalazło się więcej jednostek z uczuciem ludzkości, aniżeli pomiędzy moskiewskimi. Dzięki im, pewna część żołnierzy zdołała wymknąć się z oddziałów i została ukryta przez miejscową ludność, która z oburzeniem patrzyła na dokonywane okrucieństwa. W pewnej wiosce w Warmii, kiedy naczelnik oddziału zażądał od gminy dostarczenia kijów i różeg, sołtys stanowczo odmówił temu żądaniu i z oburzeniem wyrzucał podobnego rodzaju postępowanie z walecznymi wojownikami o wolność. Niektórzy oficerowie nie zgodzili się na zapatrywanie generała Schmidta i uważali, że używanie kijów i różeg jest gwałtem, i nie zmuszali przemocą do przyjęcia amnestyi. W ten sposób liczba tych, co się oparli przejściu granicy, wynosiła jeszcze przeszło tysiąc żołnierzy. Wysłano ich do robót fortecznych: 380 w Bischofsbergu — cytadeli gdańskiej, tyleż w Piławie nad morzem i około 300 w Grudziądzu. Dopiero na przedstawienie rządów: angielskiego i francuskiego, wsadzono ich na okręty w Gdańsku i Piławie i wysłano do Francyi.

Ponieważ zabór pruski, a zwłaszcza Poznańskie, okazywał żywy współdziałanie w sprawie powstania 1830 i 1831 r., więc rząd pruski wyszukiwał byłych powstańców i karał ich dotkliwie więzieniem i opłatami pieniężnymi, które przeznaczono na zakładanie szkół niemieckich. Szczególną surowość okazano dla landwerzystów, którzy byli uciekli do wojska polskiego. Wizerunki ich i imiona wystawiono pod szubienicą, ale spostrzegłszy, że przechodnie zdejmują czapki, śpiesznie pousuwano to wszystko. Korzystając z przykładu rosyjskiego,

rząd pruski niszczył pozostające jeszcze resztki samoistności polskiej. Zwinięto namiestnictwo, a nowy prezes naczelny Flottwell rozpoczął otwarcie dzieło germanizacji, mające na celu — jak sam powiadał: „ściśle wcielić kraj do pruskiego państwa, a to działając przeciw kierunkowi, zwyczajom i skłonnościom polskim, a podnosząc wszystkie żywyioły niemieckie“. Wprowadzono więc język niemiecki do administracji, w szkołach dawano mu urzędową powagę. Ustanowiono fundusz żelazny, mający na celu ułatwianie Niemcom osiedlania się w tym kraju i kupowania w nim dóbr ziemskich. Rozporządzeniem z dnia 2 lutego 1832 r., landraci w księstwie Poznańskim mieli być mianowani przez rząd, a nie wybierani przez ludność, jak to się działo do tego czasu. Germanizowanie kraju potęgowało się wraz z niweczeniem samorządu narodowego, który najważniejszą jest rękojmią wolności obywatelskiej.

Ogromna większość tych, co otrzymali paszporty do Francji, nie miała żadnych własnych funduszków. Wprawdzie komitety: amerykański i francuski nadesłały znaczne sumy pieniężne. ale gdy je podzielono na wszystkich potrzebujących, to na każdego nie wiele wypadło. Postanowili więc nasi tułaczycy połączyć wszystkie fundusze do jednej kasy i po wojskowemu, utworzywszy kolumny, iść pieszo. Byli to przeważnie oficerowie, podoficerowie i nieliczni szeregowcy, którym się udało szczęśliwie wymknąć z pod kontroli rządu pruskiego.

Pochód naszych rycerzy przez Niemcy był iście tryumfalny. Ludność tłumnie, mężczyźni i kobiety, wychodziła na ich spotkanie i witała ich pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Od tego czasu „Polen ist noch nicht verloren“ stało się przysłowiem niemieckiem dla oznaczenia, że jakaś ciężka a upragniona sprawa nie jest jeszcze ostatecznie przegrana. Wędrownemu naszemu rycerstwu sypano kwiaty pod nogi, przynoszono jadło i napoje. Zabierano tułaczów do domów swoich, ugaszczano, ułatwiano wszelkimi środkami wędrowkę. „Wtenczas to po raz pierwszy — opowiada Heltman — uczuliśmy, czem jesteśmy; za jak wielką, powszechną walczyliśmy sprawę; pociśmy w cudze poszli strony, dla czego do ujarzmionej ojczyzny wracać sumienie nam zakazało. I zrozumieliśmy, że misją naszą jest przewodniczyć ludom w ich walce przeciw ujarzmieniu. I byliśmy gotowi przelać krew naszą za każdą wolności sprawę. Powiedzieliśmy więc sobie: przez ludzkość do Polski“. Pochód ten naszych rycerzy nie pozostał bez wpływu i na Niemców, jak to wiemy od Jana Filipa Beckera i Karola Vogta. Jan Filip Becker, jeden

z pierwszych socjalistów niemieckich, ojciec socjalizmu niemieckiego — jak się wyraził Liebknecht w pośmiertnym wspomnieniu — w liście do polaków, którzy zamierzali byli urządzić obchód komuny w Paryżu, pisał, że entuzjazm, z jakim przyjmowano w Niemczech tułaczów polskich, rozniecił w jego sercu te gorące pragnienia wolnościowe, które nie przestały w nim płonąć aż do samego końca życia.

Wstępując na ziemię francuską, wychodźcy nasi uczuwali się jakby we własnej ojczyźnie. Liczne i niedawne wspomnienia wiązały ich z francuzami. Wiele rodzin polskich było nawet spokrewnionych z francuskimi. Zorganizowane po całej Francji komitety otoczyły ich opieką, a nawet sam rząd, jakkolwiek z obawą patrzący na przybywającą emigrację, ułatwiał im przebycie drogi do Paryża, skąd wysyłano ich do ośmiu prowincjonalnych koszar (dépôts), dając im mieszkanie i żołąd. Później stworzono jeszcze 16 takich zakładów. W samym jednak Paryżu pozwalano zostawać tylko tym, co wykazali, że mieli dostateczne środki utrzymania.

Francya — to druga nasza ojczyzna — mówili przybywający wychodźcy polscy. Ci mężni bojownicy — powiadały odezwy francuskie — nie mają innej ojczyzny nad Francję. Naród francuski czuł się moralnie odpowiedzialnym za losy narodu polskiego. Król francuski, wypowiadając wolę narodu, oświadczył w parlamencie w dniu 23 lipca 1831 r., że „narodowość polska niema zginąć“, że porobił stosowne kroki, ażeby „zabezpieczyć Polsce, której waleczność obudziła dawne uczucia Francji, tę narodowość, której ani czas, ani zmiany jej pokonać nie zdołały“. Kiedy więc przemoc najeźdźców rozpostarła ucisk i niewolę na ziemiach polskich, patryoci polscy śpieszyli do Francji, ażeby tam przenieść swój znicz narodowy, zanim znowu nie zdołają wywalczyć mu wolne miejsce na ziemi rodzinnej. Istotny więc wątek życia narodowego i rozwoju myśli politycznych i społecznych przeniósł się z Polski do Francji. „Duszą narodu polskiego jest pielgrzymstwo polskie“ — pisał Mickiewicz, wypowiadając w tych krótkich słowach wielką dziejową prawdę. I dla tego to historia wychodźstwa naszego jest jedną z najważniejszych kart dziejów poroborowych narodu polskiego. A jakkolwiek prześladowania rządowe i wypadki polityczne, o czym mówić będą dalej, skłoniły pewną część emigracji do przeniesienia się do Szwajcaryi, Belgii i Anglii, to jednak Francya zawsze pozostawała najgłówniejszem ogniskiem naszego życia umysłowego i politycznego.

Pomimo trudności, jakie ze strony rządowej robiono, i w samym Paryżu zgromadziła się znaczna liczba wychodźców polskich. Po porozumieniu się wzajemnem, wybrano w dzień 6 listopada 1831 roku Komitet Narodowy Polski Tymczasowy, pod prezydencją ostatniego prezesa Rządu Narodowego, Bonawentury Niemojowskiego, a złożony z Joachima Lelewela, Teodora Morawskiego, Franciszka Wołowskiego i Kanterburego Tymowskiego. Przeważny więc wpływ mieli w nim kaliszanie, ci co w ostatnich czasach w sejmie i w rządzie narodowym rej wodzili. Zaniepokoiło to mocno demokratów. Maurycy Mochnacki w odezwie drukowanej: „Do rodaków bawiących w Paryżu“ przypomniał, jaką kaliszanie w czasie powstania odegrali rolę. „Powiedzmy prawdę — pisał on — nie wszystko podła zdrada zepsuła w sprawie naszej. Nie wszystko stał miecz rosyjski. Więcej daleko złego zrządziła płocha duma i niedołężność ludzi na wysokich stanowiskach, którzy wytargowali dla siebie przywilej na władzę, a których nauka i zdania zawsze chwiały się w środku między dwoma ostatecznościami na szali politycznego nierozumu. Ci ludzie są to kaliszanie“⁹⁾. Upominał więc wychodźców, ażeby nie dawali im steru spraw politycznych. Czyż nie macie — zapytywał — ludzi prawdziwie demokratycznego usposobienia, takiego Lelewela, takiego Romana Sołtyka, takiego Walentego Zwierkowskiego?

I wybrany ten komitet nie istniał długo. Kwestya obchodu rocznicy powstania spowodowała jego upadek. Generał Lafayette, mający największą podówczas popularność we Francyi, prezes komitetu centralnego dla pomocy polakom (Comité central en faveur des Polonais), zaproponował komitetowi narodowemu wspólnemi siłami urządzić obchód rocznicy powstania polskiego w dniu 29 listopada. Bonawentura Niemojowski dał odmowną odpowiedź, albowiem polacy — zdaniem jego — szukając schronienia we Francyi — nie mieli żadnych zamiarów politycznych. Odpowiedź ta wywołała powszechnie i silne oburzenie, tak że komitet, nie chcąc się narażać na pełne wyrzutów krzyki, sam się rozwiązał.

Zwołane na dzień 8 grudnia zgromadzenie wychodźców ułożyło nową organizację Komitetu narodowego polskiego. Zostali wybrani do tego komitetu: Joachim Lelewel jako prezes, Walenty Zwierkowski, Leonard Chodźko, Roman Sołtyk, Tadeusz Krempowiecki, Antoni Przeciszewski, Karol

⁹⁾ Str. 4 i 5.

Kraitsir sztab lekarz i Antoni Hłuszniewicz. Na sekretarza komitet powołał Waleryana Pietkiewicza, a na podskarbiego Karola Edwarda Wodzińskiego. Wybrani członkowie wyznawali przekonania demokratyczne i zawiązali ściśle stosunki z komitetem Lafayette'a.

Wybór Lelewela na prezesa komitetu, nazywanego następnie lelewelowskim, świadczył, jak wielki wpływ miał w owym czasie ten „rozmnożyciel i patron rewolucyjnych przekonań“ — jak się wyrażał o nim Mochnacki. Rozmiłowany w dziejach ojczystych, czerpał on w nich swoje natchnienie i na ich podstawie ukształtował swe republikańskie przekonania. Miłował szczerze wolność i wierzył w przyszłe braterstwo ludów. Był on wyznawcą federalizmu politycznego, zapewniającego samoistność oddzielnym narodowościom i samorząd prowincjom czyli krajom. W jego pojmowaniu, Polska nie było to państwo, należące do jednego tylko narodu polskiego; była to federacya państwowa, która powstała z dobrowolnej unii różnych narodów, na podstawie wspólności interesów. Ruś, którą opanowała Litwa, i która wraz z tą ostatnią przystąpiła do związku państwowego z Polską, była samoistnym narodem, zupełnie odmiennym od Moskwy, podstawą narodu rosyjskiego. Myśli te, które wypowiedział Lelewel jeszcze przed powstaniem listopadowym, rozwinął dokładnie w bardzo ważnym dziełku: *Dzieje Litwy i Rusi*. Pogląd ten, dzisiaj — rzecz można — powszechnie uznawany, był w owych czasach, nie tylko wobec twierdzeń Karamzina, ale i wobec naszej szkoły dziejopisarskiej Naruszewicza, nowym strumieniem światła, rozpraszającego ciemności dziejowe owych narodów. Przewagę kultury polskiej w tym związku państwowym zapewniło gminowładztwo, będące podstawową formą ustroju narodu polskiego. Gminowładztwo to pierwotne przedstawiało się w nieskażonej swojej formie w zaraniu dziejów, kiedy kmiecie nie utracili byli jeszcze obywatelstwa. Gminowładztwo to pierwotne przedstawiało pewną formę wspólności. Lud władał ziemią wspólnie. „Była to ziemia gminna; nie moja, nie twoja, ale nasza; mirska, ziemia ludu, święta“¹⁰⁾. Zarodki tych myśli znajdujemy już w rozprawie: „O początkowym prawodawstwie polskiem“, ogłoszonej w 1828 r. Było to na owe czasy — powiedziałbym — ważne odkrycie na polu wiedzy społecznej. Na kilka tylko lat wyprzedził go Augustyn Thierry, uczeń Saint-Simona, który w „*Historyi zdoby-*

¹⁰⁾ „Polska średnich wieków“ (Poznań), T. III, str. 379.

cia Anglii przez Normandów“ zwrócił uwagę na wspólne władanie ziemią u Celtów. Wprawdzie już u Herodota, Cezara, Tacyta napotykamy także wiadomości o wspólnem władaniu ziemią, ale miały one niemal niepostrzeżone i dopiero Lelewel zwrócił na to uwagę naszych i słowiańskich dziejopisarzy, a Thierry zachodnio-europejskich.

Drugim wpływowym człowiekiem w komitecie był Leonard Chodźko, który przebywał w Paryżu podczas lipcowej rewolucyi, wziął w niej czynny udział i został mianowany adiutantem Lafayette'a. Był on pośrednikiem pomiędzy centralnym komitetem francuskim, do którego wraz z Wodzińskim także należał. W przekonaniach swoich szedł za Lelewel, dla którego miał cześć ogromną. Władając doskonale francuskim językiem, przyczynił się on wiele do zaznajomienia cudzoziemców z historią i literaturą polską. Pologne Pittoresque, złożona przeważnie z jego prac, jeszcze dzisiaj napotyka się w wielu domach francuskich¹¹⁾.

Komitet lelewelowski rozwijał wielką czynność: starał się zorganizować emigrację polską, wspierał ją materyalnie, zawiązał stosunki z demokracją francuską, wydawał liczne odezwy, pisane po większej części przez Lelewela, z powodu rozmaitych okoliczności do różnych narodów, i wiedząc o przygotowujących się przedsięwzięciach rewolucyjnych, pomagał w wykonaniu onych¹²⁾. W jego odezwach, w jego wystąpieniach jasno świeciła myśl demokratyczna i republikańska. „Była niegdyś Polska niepodległa demokracją szlachecką — powiadał on — przyzwolta, aby odzyskując straconą niepodległość, pozyskała demokrację dla ludu całego“¹³⁾. Oświadczał on, „że niema narodu, ani narodowości, jeśli ta jest małej ilości udziałem, jeśli z niej masy czyli lud wyłączone zostają“. Niepodległość Polski, cel istnienia emigracji polskiej, łączy się ściśle ze sprawą wolności w całej Europie, ta bo-

¹¹⁾ „Tydzień Polski“, pod redakcją Adama Bartoszewicza, umieścił w 1879 roku obszerną i cenną pracę Aleksandra Wernickiego, rozstrzelanego w Paryżu po upadku Komuny, p. t. „Leonard Chodźko i jego prace“. Rozprawa ta obfituje w liczne szczegóły z dziejów emigracji.

¹²⁾ Można to wywnioskować pomiędzy innymi z zarzutów, które generał Bem porobił komitetowi lelewelowskiemu, czyli raczej samemu Lelewelowi, w nieprzyzwoicie namiętnym artykule (Leszek Czarny i Henryk Probus, 23 stycznia 1833. „Pamiętnik Emigracji“). Walenty Zwierkowski wykazał bezpodstawność i niesumienność tych zarzutów (Władysław I Łokietek, 25 marca 1833, „Pam. Em.“. Str. 84 Stanisław Worcell, Kraków.

¹³⁾ Str. 66. „Zdanie sprawy“ — od 9 lutego do 15 kwietnia 1833 r.

wiem — jak doświadczenie samych wychodźców przekonywa — dzieli się na dwa obozy: z jednej strony Europa ludowa, Europa postępu i wolności, Europa demokratyczna; z drugiej strony Europa despotyzmu, feudalizmu, przywilejów. Walka pomiędzy tymi obozami odbywa się we wszystkich krajach, a przede wszystkim we Francji, i jakkolwiek będąc gośćmi na ziemi francuzów, „nie naszą jest rzeczą wdawać się i rozbiierać ich domowe spory“, to wszakże zupełnie obojętnymi w tej walce pozostać nie możemy. Emigracya nasza musi łączyć się z tymi, co pragną wolności powszechnej, i co są wrogami mocarstw rozbiorczych: Rosji, Prus i Austrii.

Francya w tym czasie robiła wrażenie, jakby z wrzącego jej łona lada chwila miała wybuchnąć rewolucya. Węglarskie związki, które za Restauracyi gęstą siecią okrywały całą Francję, i które w dniach lipcowej rewolucyi przeobraziły się były w liczne stowarzyszenia i kluby ludowe, skutkiem przesładowań policyjnych i celem skuteczniejszego działania, znowu przybrały dawną swą tajną organizacyę. We wszystkich ważniejszych miastach istniały wenty czyli poręby, w wielkich miastach — prowincjonalne namioty, a w Paryżu naczelny namiot. Już wówczas zaczęli przewodzić August Blanqui, Armand Barbès, Raspail, ale głównym kierownikiem całego ruchu węglarskiego był Godefroy Cavaignac. Byli to czciciele Wielkiej Rewolucyi, i celem ich było wrócić do tego stanu rzeczy, na jakim zatrzymała się Francya w 1793 r. Zdawało się im, że rewolucya lipcowa stanie się początkiem tego wielkiego dzieła. Tymczasem wyprowadzono ich w pole; burżuazya oświadczyła ruchem i nadała mu swój kierunek. Zapanowało więc w całym obozie gniewne niezadowolenie. Ostre mowy po klubach, manifestacye, zatargi z policyą, rewizye, nieustanne aresztowania, procesy — świadczyły już o wielkiem wzburzeniu, które opanowało umysłami, ale kto zajrzał do tajnej pracy po wentach, ten widział, z jakim pośpiechem skupowano broń i przygotowywano naboje.

A nasi wychodźcy mieli sposobność to widzieć. Organizacye węglarskie bowiem nie miały charakteru narodowego, nie znały różnicy pomiędzy krajowcami i cudzoziemcami, a co się tyczy polaków, to — można powiedzieć — ubiegały się o nich. Trzeba przytem zauważać i tę ważną okoliczność, że język w owym czasie przedstawiał znacznie mniejszą przeszkodę, aniżeli dla emigracyi z późniejszych czasów. Język francuski przed 1830 r., zwłaszcza w Królestwie Kongresowem, był bardzo rozpowszechniony pomiędzy inteligencyą. Wielu francuzów i francuzek trudniło się nauczycielstwem po domach pry-

watnych, po miastach były pensje francuskie, w szkołach publicznych uczono języka francuskiego. I z pewnym podziwieniem widzimy, że w czasie powstania 1831 r. wyżsi wojskowi, jak Prądzyński, Chrzanowski, Dembiński i inni pisali memoryały i noty rządowe w języku francuskim.

Wiadomości o węglarstwie polskiem, a zwłaszcza emigracyjnem są bardzo skąpe¹⁴⁾. Wiemy jednak, że młodzi oficerowie i byli uczniowie uniwersytetów w znacznej liczbie przystąpili do związków węglarskich. Noworocznik Demokratyczny z 1843 r. podaje, że 400 wychodźców należało do węglarstwa. Jeżeli jednak weźmiemy w uwagę, że byli to ludzie po większej części wyższego wykształcenia i wielkiego poświęcenia się, to łatwo zrozumiemy, jak wielki oni musieli wpływ wywierać na opinię emigracyjną. Z tego powodu okres ten krótki, zaledwie trzy lata obejmujący, można z całą słusznością nazwać węglarskim.

Zarzut, robiony Lelewelowi przez generała Bema i innych wychodźców, że on czyli raczej jego komitet swojemi odezwami i zachowaniem się spowodował prześladowanie emigracji polskiej przez rząd francuski, nie miał istotnej podstawy. Polityca francuska, jakkolwiek nie miała dokładnych wiadomości o węglarstwie, to jednak wiedziała, że sporo polaków znajduje się w przyjaznych stosunkach z nadzorowanymi węglarzami. Oczywiście, że tłumne i burzliwe zgromadzenia w sali na ulicy Taranne niepokoiły ją, i samo istnienie komitetu, zostającego w nieustannym stosunku z głową ówczesnej opozycji, generałem Lafayette, nie mogło być jej przyjemne. Rząd francuski, który był zniewolony opinią swego narodu do występowania w roli protektora polaków, z przestrachem patrzył na przyływ emigracji. Przez konsulów już swoich w państwie pruskiem i austriackiem starał się skłaniać wychodźców do przyjęcia amnestyi carskiej i dawał zapomogi wracającym, natomiast niechętnie wydawał paszporty do Francji. Z początku rząd zamierzał wojskowych wysłać do Algieru,

¹⁴⁾ Sporo wiadomości o węglarstwie polskiem zawiera: „Diplomatische Geschichte der Polnischen Emigration“, wydana w Sztutgardt'cie w 1842 r. Posługiwać się jednak należy z wielką ostrożnością, ponieważ jest to produkt policyjnej literatury, w którym więcej domysłów, niż rzeczywistych faktów. Jest tam mnóstwo nazwisk mocno pokaleczonych i poprzekręcanych, a nawet część dzienniczka Borzewskiego z wyprawy do Polski, zapewne zabrana podczas jednej z rewizyj policyjnych. Obszerniejsze nieco wiadomości podaję w dziele: „Stanisław Worcell“ — rozdział „Węglarstwo“.

ale oburzenie z tego powodu przejawiało się tak powszechne, że minister wojny, marszałek Soult, zaręczył, że nie podobnego się nie stanie, a generał Lafayette publicznie w izbie deputowanych powtórzył te słowa ministra. Pomimo to nie zaniechano zamiaru wysłania polaków albo do Algieru, albo do Madagaskaru. Starano się to zrobić przez namowy i obietnice. Zaręczano, że polakom będzie dobrze w Algierze, że im będzie lepiej niż dawnym legionistom we Włoszech. Obiecywano utworzyć legion z samych polaków, z komendą i barakami polskimi. Tym usiłowaniom rządu francuskiego pomagał i niektórzy nasi wyżsi wojskowi, a zwłaszcza generał Bem, którym opanowała uparta myśl utworzenia legionu polskiego bądź jakim kosztem i jakimi środkami. Głównie starano się zjednać żołnierzy, których było po zakładach z tyśiąc kilkaset. Prócz maluczkiej garstki, która uległa namowom, wszyscy opierali się stanowczo wyjazdowi do Algieru. Wszystko to gniewało i niepokoiło rząd francuski. Kiedy więc w końcu marca opozycya liberalna w izbie deputowanych postawiła wniosek wyznaczenia dwóch milionów franków wsparcia dla emigracyi, rząd nie sprzeciwiał się temu, ale jako warunek postawił ze swojej strony wniosek do prawa, które oddawało wychodźców całkowicie na łaskę ministra i policyi i które nie pozwalało cudzoziemcom odwoływać się do prawa francuskiego. Prawo to zostało uchwalone 9 kwietnia. Pomiędzy wychodźcami z tego powodu powstało tak silne oburzenie, że myślano o masowem przesiedleniu się do Stanów Zjednoczonych w Ameryce i robiono w tym względzie przez Hovego starania. Amerykanie życzliwie przyjmowali ten projekt, lecz nadzieja rychłego wybuchu rewolucyi w całej Europie, która od kwietnia coraz bardziej wzmagać się poczęła, wstrzymała wychodźców od wielkiego oddalenia się od kraju ojczystego.

Przeciwno komitetowi lelewelowskiemu odezwały się od samego początku liczne głosy i protesty. Wybrany on był tylko przez przeszło osmdziesięciu wychodźców, bawiących w Paryżu. Ogrom emigracyi, znajdujący się w zakładach prowincjonalnych, nie brał udziału w tych wyborach. Komitet więc nie reprezentował — mówiono — całej emigracyi. Wojskowi, którzy stanowili większość wychodźstwa — oficerów z regularnego wojska było kilka tysięcy — byli niezadowoleni, że komitet składał się z samych cywilnych, bo powstańców i ochotników nie uważano za prawdziwych wojskowych. Nie reprezentował on całej emigracyi — powiadano — i z tego względu,

że i w samym Paryżu osoby najdostojniejsze nie brały udziału w wyborach komitetu. Zakład awinioński pierwszy wystąpił z protestem i z propozycją utworzenia centralnej władzy emigracyjnej. Skutkiem tej propozycji wybrani przez rady zakładów pełnomocnicy zebrali się w Paryżu i utworzyli delegację, którą nazywano delegacją generalską. Ponieważ jednak rząd francuski nie tylko nie chciał uznać tej delegacji, ale nawet objawił niezadowolenie z utworzenia się onej, więc wielu członków złożyło swe mandaty, i delegacja przestała istnieć.

Po stronie przeciwników komitetu lelewelowskiego oświadczył się ze swywkłą swą namiętnością także Maurycy Mochnacki. Emigracja polska — mniemał on — mogła i powinna była odegrać ważną polityczną rolę, ale w takim razie nie należało się jej bawić w republikanizm, lecz wytworzyć silną centralną władzę, która miałaby poważanie u obcych i posłuch w kraju. Demokraci, w obozie których podczas powstania był on najdzielniejszym szermierzem, zarzucali mu, że starając się zbliżyć do stronników Czartoryskiego, zmieniał swoje przekonania. Być może, że starał się on zbliżyć do Czartoryskiego, ale zmiany w przekonaniach jego nie widzę, a przynajmniej ta zmiana była nie tak wielka, ażeby nie dała się łatwo wytlómaczyć ówczesną ostrością ścierania się zdań. Można by powiedzieć — że twierdzenia Mochnackiego zaostrzyły się tylko. Przytem w poglądach swoich demokratycznych pozostawał on na dawnym swoim stanowisku, kiedy wielu poszło już dalej, a niektórzy poszli nawet za daleko. Zmieniły się przytem warunki. Co mogłoby być koniecznem dla powodzenia w zbrojnej walce, nie okazywało się już takim w możliwym działaniu emigracji. Organem Mochnackiego stał się wydawany od 1-go lipca 1832 r. przez Michała Podczaszyńskiego broszurami Pamiętnik Emigracji, jedno z najlepszych pism na wychodźstwie. Ma ono i dzisiaj wielką wartość, a największą ozdobę onego przedstawiają liczne artykuły Mochnackiego.

Wobec ludowo-demokratycznych poglądów węglarzy, demokratyzm Mochnackiego wyglądał jako szlachecki i konserwatywny. Nie był on przeciwnikiem zupełnego wyzwolenia włóścian, ale widział potrzebę zachowania bytu szlachty, przynajmniej na czas jeszcze dość długi. „Po odzyskaniu niepodległości politycznej w odwiecznych granicach ziemi naszej — powiada on — po zablżnieniu ran długiego rozbioru, część

oświecona, myśląca i majątniejsza narodu prądzem czy później porówna, w razie oporu będzie nawet musiała porównać z sobą resztę ludności; ale żeby sama własną zatarła istotę, żeby zamiast ukształcenia i uposażenia swym majątkiem i światłem całej masy, rozproszyła się w niej i zniknęła: to się nie zgadza ani z potrzebami Polski, ani z jej ostatnią wolą, objawioną przed zgonem politycznym, ani z rolą, jaką Polska na północy odegrać będzie musiała. Element szlachecki jest oddychalnem powietrzem naszego kraju; utrzymywał go i do dziś utrzymuje po rozbiorach za Bugiem i Wilią, od cypla Kurlandyi do Zaporoża i Karpatów¹⁵⁾. Dla nas Polaków — mówił on węglarzom — punktem wyjścia nie jest Wielka Rewolucya francuska, ale nasza własna przeszłość, nasza konstytucya 3-go maja. „Polska dzisiejsza mądrość w polityce — pisał on — nie zależy na przyswojeniu sobie obcych, nowych wyobrażeń, bo w tej mierze nie masz dla nas nic nowego; ale raczej na odbudowaniu tego ogromnego ciała politycznego, w którym by i dla zachodniej cywilizacyi nowe, niepewne, a dla nas stare, przetrawione pojęcia — swoją moc i zastosowanie miały“¹⁶⁾. Już samo istnienie emigracyi politycznej — zdaniem jego — było korzystnem dla sprawy polskiej. „Emigracyę polską — powiada on obrazowo — porównywać trzeba z wierzchołkiem drzewa, mającego korzenie swoje we wnętrzościach ojczystej ziemi. Każde zatrzęsienie tej napowietrznej korony, jakby elektryczną mocą odezwie się koło podnóża. Tym kształtem, stosunki z ziemią rodzinną utrzymywać jej nie przestaną w ciągłym wzruszeniu, a żałoba nie weźmie końca“¹⁷⁾. Sprawa rewolucyjna, a taką była i musiała być sprawa polska — zdaniem jego — wymagała silnej i sprężystej władzy, jeżeli miała skutecznie walczyć z despotycznymi rządami zaborczymi. „Ktoś chciał mi dać do zrozumienia (w pół-arkuszu dziesiątym Pielgrzyma) — pisał Mochnacki — jakoby przez rozprawki, które umieszczałem w Pamiętniku Emigracyi „przewiewałem głęboko tajony absolutyzm“. Co do absolutyzmu, prawda. Lecz co do głębokiego tajenia i przewiewywania, nieprawda. Gdzież to ja starałem się zataić, że całą moją doktryną rewolucyjną jest absolutyzm? Gdzie i kiedy starałem się to ukryć, że rewolucyi zbawienie widzę jedynie

¹⁵⁾ Str. 3 i 5. Leszek Czarny, 23 stycznia 1833, „Pam. Emigr.

¹⁶⁾ Str. 3. Ziemowit, 1 lipca 1832. „Pam. Emigr.“

¹⁷⁾ Str. 3. Ziemowit.

tylko w kształcie rządu energicznego, t. j. absolutnego, bo inny być nim nie może" 18).

Rada aweniońska nie dała za wygraną. Jej pełnomocnicy udali się do innych zakładów i usiłowali wytworzyć ogólne porozumienie. Na potrzebę centralnej władzy prawie wszyscy się zgadzali, lecz największą trudność przedstawiał wybór osób, które tę władzę sprawować miały. Jedni chcieli powołać na prezesa w nowym Komitecie narodowym ks. Czartoryskiego, drudzy utrzymać Lelewela przy prezesostwie. Najtrudniejsze było porozumienie pomiędzy Awenionem i Besançonem, jako przedstawiających — można powiedzieć — dwa przeciwne kierunki. Zgodzono się wreszcie na pośrednią drogę, i prezesem został obrany generał Dwernicki.

Zdaniem wielu, najważniejszym przedstawicielstwem już nie tylko całej emigracji polskiej, ale całego narodu polskiego byłby sejm, który na ostatnim swoim posiedzeniu w Zakroczymiu 18 września (1831 r.) postanowił, nie limitując się, towarzyszyć wojsku, i gdziekolwiek okaże się dostateczna podług prawa liczba członków — obradować dalej. Na zebraniach tak zwanych familijnych posłowie sejmu postanowili wezwać kolegów bawiących w Galicyi, w Krakowie, Dreźnie, Brukseli, Anglii i innych miejscach, aby przybyli do Paryża na dzień 15 czerwca. Przeciwni zwołaniu sejmu byli: Czartoryski, Barzykowski i kaliszanie. Komitet lelewelowski, w którym oprócz Lelewela byli członkami sejmu jeszcze Sołtyk, Zwierkowski, Przeliszewski, Hłuszniewicz i Waleryan Pietkiewicz, popierał gorliwie sprawę zwołania sejmu. Mochnacki, który zawsze krytykował ostro czynności i usposobienie sejmu, oświadczył się przeciwko niemu, nie spodziewając się, ażeby ten mógł zrobić coś poważnego i pożytecznego. Natomiast ówczesni idealści demokratyzmu — że się tak wyrażę — Stanisław Worcell, Bohdan Zaleski i inni gorąco popierali sprawę sejmową. Do tych idealistów należał i Adam Mickiewicz, który chciał, ażeby sejm ukonstytuował się jako koncylium europejskie i wyrzekł śmiało zasady swoje, „zasady mające służyć za podstawę wolności ludów“. Chciał on, ażeby sejm polski reprezentował wolę ludów, „uważając rządu za nieprzyjaciół swoich, uważając, że żadna izba europejska nie jest wyrazem woli narodowej, bo te izby obrane pod wpływem dawnych przesądów, bo jeszcze tchną egoizmem i twożliwo-

¹⁸⁾ Str. 3. Zygmunt August Jagiellończyk, 16 czerwca 1833. „Pamiętn. Em.“. Art. Królowie i rewolucya.

ścią“. „Niech ogłosi — pisał on w nocie skreślonej dla posłów — że biorąc Chrystyanizm za prawo, potępia wszystkie wojny o granice, o handle, o porty, etc. etc. jako bezbożne; że wszystkie ludy ma za dzieci jednej rodziny; że jak Chrystus śmiercią swoją położył koniec krwawym ofiarom, tak Polska położy koniec wojnom, ofiarom narodów“.

Kiedy zebrała się w Paryżu dostateczna liczba posłów, a takową, podług uchwał z dnia 19 i 26 lutego 1831 r., był komplet 33 członków, dyskusye w sprawie sejmu stały się żywsze i burzliwsze. Czartoryski i kaliszanie zgadzali się wreszcie na otwarcie sejmu, ale z tym warunkiem, że przedmioty, w sprawie których obradować będzie, zgóry zostaną określone. W dniu 5-tym stycznia 1833 r. większością 19-tu głosów uznano sejm za otwarty. Przeciwno temu wydano pisemny protest, podpisany przez 11-tu członków. W dniu 25 stycznia zebrał się wprawdzie jeszcze raz potrzebny komplet, ale niektórzy członkowie oświadczyli, że przybyli nie na publiczne posiedzenie sejmu, jeno tylko na zebranie familijne. Odtąd, nie mogąc zgromadzić kompletu, zaniechano wreszcie myśli obrad sejmowych.

I w obozie demokratycznym nie wszyscy byli zadowoleni z organizacyi lelewelowskiej. Zdaniem malkontentów — komitet łączył w sobie dwie funkcyje niezależne, które należało się rozdzielić. Jako komitet, mający na celu pozyskanie funduszów na utrzymanie emigracyi, powinien był przedstawiać cały ogół; ale jako ciało czynne politycznie, nie mógł on mieć znaczenia, albowiem — jak powiadało oświadczenie tych malkontentów z dnia 16 marca — „przymierze z ludźmi innego kroju przez moderantyzm, przez koncesyje, przez chęć zgody i jedności, tak upragnionej przez ludzi półśrodkowych, niszczy prace stowarzyszenia i właśnie tej jedności na zawadzie staje“. Na drugi dzień po złożeniu tego oświadczenia (17 marca 1832 r.) 22-ch członków, którzy opuścili ogólne zgromadzenie, podpisało akt założenia **T o w a r z y s t w a D e m o k r a t y c z n e g o**.

Wychodząc z zasady, że w nowoczesnej Europie objawia się dążność do „rozwalniania przedziałów“, jakie istnieją pomiędzy ludami i oddzielnymi warstwami w tym samym narodzie, że istnieje „solidarność między ludami, z której płynie to następstwo, iż zagrożenie wolności jednej części zgubnem dla całości być może“, — akt demokratyczny przyszedł do wniosku, że „przyszłość Polski zależy zatem od przyszłości innych europejskich ludów“. „Ich to jest powinnością — powiada da-

lej — podnieść ją i zapewnić jej istnienie. Lecz wtenczas tylko dopełnienie tej powinności stanie się od nich wymagalnym, gdy Polska wcieli się do ogólnych wyobrażeń, do ogólnego postępu, gdy i w niej prawa ludzkości w najobszerniejszym znaczeniu rozwijać się będą, gdy jej cel, jej dążenie zgodne będą z dążeniem i celem postępującej oświaty, to jest gdy zmierzać będzie do zapewnienia szczęścia towarzyskiego przeważnej większości mieszkańców, którzy, pod nazwiskiem Polaków, na owej przestrzeni jednym społecznym złączeni są węzłem. „Europa, na której wsparciu Polacy swojej przyszłości mogą budować nadzieję, dziś nowemi o stosunkach towarzyskich ożywiona wyobrażeniami, na nowych organizuje się zasadach, nowe warunki politycznemu swemu wskazuje istnieniu. By przeto w niej istnieć, jej podobnym być trzeba. Zrzuca ona już ostatnią szatę zacieśnionej egoizmem, konającej przeszłości; czyni już wieczny rozbrat z wyobrażeniami przywilejów wszelkiego rodzaju. Tak więc i Polak, skoro do niej odwoływać się zechce, rozstać się winien z ową przeszłością, która go zgubnemi dla szczęścia ogółu napawała wyobrażeniami, i by przyszłe uzyskać życie, tę przyszłość przedstawiać, wyobrażać powinien. Dążenie jego zgodne z dążeniem oświaty być powinno“. „Obecna reprezentacya za granicą, u obcych, interesu przyszłej Polski nie na numerycznej zawisła większości, ale tym należy, którzy usiłować będą spajać interes Polski z interesem ludzkości, którzy w tem jedynie imieniu przemawiają do Europy, i w przyszłej Polsce pragną widzieć miliony szczęśliwych, wolnych, dobrodziejstw natury używających mieszkańców, bez różnicy nazwisk, rodu lub wyznań, a nie garstkę uprzywilejowanych, dawnym przesądem, dawnym przywłaszczeniem i nadużyciem użytkujących wyłącznie nie tylko ze wspólnej dla wszystkich ziemi i jej owoców, ale nawet z osób, pracy i trudów tych, których los w gronie tej garstki szczęśliwych nie pomieścić“. Co do mandatu, to „kto w imię wydartych praw człowieka przemawia, ten w odwiecznym prawie natury swój mandat czerpa i znajduje“. Wobec oświaty i ludów europejskich, „przyznanie upoważnienia zyska ten, kto bardziej zbliży interes kraju do interesu ludzkości, kto świętość zasad i pojęcia praw człowieka z miłością ojczyzny połączy, kto na tej jedynie drodze życie narodowe wywalczać będzie“.

Wypowiedzenie takie śmiało swej łączności z demokratyczną rewolucyjną Europą przejęło gniewem i oburzeniem znaczną część emigracyi. „Wielki to już był tolerant — po-

wiada Janowski — kto wówczas demokratów nazywał tylko kosmopolitami lub utopistami, mającymi wprawdzie szlachetne, ale niepraktyczne, niewykonalne cele; a w Paryżu byli i tacy, co ich poprostu nazywali płatnymi agentami pośła moskiewskiego, Pozzo di Borgo, i dawali najświętsze słowo honoru na to, jakoby ich widywali chodzących do tego pośła na obiady!“¹⁹⁾

Powaga Komitetu Narodowego jednak była jeszcze wielka, a wybór 30 marca Józefa Zaliwskiego, który niedawno przybył do Paryża i pomiędzy węglarzami zajął wysokie stanowisko, wzmacniał ją jeszcze bardziej. Z całą energią zwalczał on usiłowania, mające na celu zaciągnięcie naszych żołnierzy jako prostych najemników do służby wojskowej, przykrywające to pewnymi złudnymi pozorami. Szczególnie agitacja generała Bema, skądinąd działającego w dobrej wierze, mogła wywrzeć wielki wpływ, gdyby nie silne odporne działanie Komitetu Narodowego. To nam tłumaczy ten szalony jego gniew przeciwko Lelewelowi, o którym już wspominałem.

Przybycie nowego oddziału żołnierzy polskich, w liczbie przeszło 450, na okręcie pruskim do przystani wyspy Aix, w dniu 1 sierpnia 1832 r., odkryło ponownie algierskie zamiary rządu francuskiego. Obiecywano, że w Algierze znajdą z opieki rządu wszystkie wygody i żołąd przynależny, że będą mogli tam uformować się w batalion polski, w samej Francji bowiem prawo zabrania tworzenia obcych legii. Kiedy namowy nie skutkowały, próbowano dojść do celu podstępem a nawet za pomocą groźby. Żołnierze, którzy swoim oporem przełamali brutalną przemoc rządu pruskiego, teraz przestrzeżeni przez rodaków, okazali również stanowczość w odrzuceniu propozycji francuskiej²⁰⁾. Komitet Narodowy, dowiedziawszy się o zamysłach algierskich rządu francuskiego, jeszcze przed przybyciem wysłanego z Gdańska oddziału żołnierzy polskich starał się zapobiedz onych wykonaniu. Z jego inicjatywy wyszedł adres polaków znajdujących się w Paryżu, podany w lipcu do Rady ministrów. „Polacy we Francji — powiedział on — są obrazem narodu w całości prawie na ziemię gościnną przeniesionego, aby oczekiwać na niej lepszych dla siebie czasów. Nie są to pojedyncze inwidua, które dla oca-

¹⁹⁾ Str. 30. „O początku demokracji polskiej. Paryż 1862.

²⁰⁾ Dokładną wiadomość o całej tej sprawie podał Nieszkoć w artykule: „Rys historyczny przygód polaków na wyspie Oléron, od wstąpienia ich na okręt do przybycia z wyspy d'Aix na wyspę Oléron“. Pam. Emigr. V — 15 grudnia i Bolesław VI 28 grudnia 1832.

lenia głowy przed mieczem tyrana szukają schronienia na ziemi obcej: jest to raczej lud, reprezentowany przez swoich posłów, który wraz z wojskiem narodowym mniema, iż niewłączając nigdy nieprzedawnionym prawom swojej starożytnej Ojczyzny, może przynajmniej co do tego przypadku upominać się o dopełnienie tej rękąmi narodowości, jaką mu najjaśniejszy król Francuzów uroczyście zaręczył, i pod jego tarczą przechować byt swój w pośród przychylnego narodu, z którym go łączą wieki przymierza i długa wspólność nie szczęść i chwały.—Pustynie Afryki nie trwożyłyby nas więcej niż lody Syberyi, gdybyśmy nie mieli na uwadze powinności zachowania życia ku usłudze naszego kraju. Niech tylko niepodległość Francyi, tej przybranej Ojczyzny naszej, będzie zagrożona, dowiedziemy wtenczas, że jeszcze gotowi jesteśmy przelać krew naszą dla jej ocalenia, jak to niedawno uczyniliśmy, niwecząc ostatnią walką zamachy despotyzmu północnego przeciw rewolucyi lipcowej“.

Komitet Narodowy wystąpił także z całą stanowczością przeciwko projektowi utworzenia legii polskiej w Portugalii. Wówczas w tym kraju panował słynny ze swego okrucieństwa Don Miguel, popierany przez fanatyczny kler i wsteczników wszelkiego rodzaju. Był on nadto uzurpatorem, ponieważ tron portugalski prawowicie należał się Donnie Maryi, córce Don Pedra brazylijskiego, który w 1826 r. dał Portugalii liberalną konstytucję. Don Pedro więc organizował w tym czasie wyprawę przeciwko Miguelowi. Wzywał on wojskowych polskich, czyniąc im największe obietnice. W sierpniu nawet przybył w tym celu do Paryża minister Donny Maryi, D'Almeyda, i za pośrednictwem generała Lafayette'a, dosyć życzliwego dla tej sprawy, wszedł w stosunki z wojewodą Antonim Ostrowskim. Lafayette uważał, że utworzenie proponowanego legionu mogłoby być korzystne dla sprawy polskiej wówczas tylko, gdy nosiłby on na sobie wszystkie znamiona narodowości, jako to: miał komendę, mundury, chorągwie polskie i t. d. D'Almeyda zgadzał się z takim zapatrywaniem i mniemał, że Donna Marya na to przyzwoli. Rządy angielski i francuski życzliwie patrzyły na organizującą się wyprawę Don Pedra, a ministrowie francuscy zapewniali, że w razie nieudania się wyprawy, polacy będą mogli wrócić do Francyi i znajdą tę samą opiekę jak i poprzednio.

Walka Don Pedra z Don Miguelem była w pewnej mierze walką konstytucyjnego liberalizmu z fanatycznym despotyzmem. „Portugalia jest teraz jedynym na ziemi punktem,

w którym zdarza się nam sposobność walczyć, acz pośrednio, lecz dotkliwie z naszymi ciemieżcami i z systematem przy-
mierza świętem zwanego“ — pisał Czartoryski w rok później
(20 lipca 1833) do generała Bema. Nic więc dziwnego, że pro-
pozycja Don Pedra wielu wojskowym trafiła do przekonania.
Ale Komitet Narodowy stanowczością swoją powstrzymał
wahającą się emigrację. I w pierwszych dniach października
wyszło od wojskowych oświadczenie, że krew polska „całkiem
i wyłącznie Ojczyźnie należy“. „Gotowi — powiadało ono —
do wszelkiego boju przeciw cisnącemu Europę despotyzmowi,
bo w takim boju i przyszłe odrodzenie Polski widzieć bę-
dziemy, nie najmiemy się do obcej służby i nie będziemy na-
leżeć do żadnej walki, jeżeli nie będzie wiedziona w sprawie
wolności europejskiej i w interesie naszej Ojczyzny“.

Propozycja Don Pedra napotkała tem większy odpór ze
strony Komitetu Narodowego i demokratów, że wrzenie re-
wolucyjne dosięgało — można powiedzieć — do punktu kulmi-
nacyjnego, i że umysłami oświadczenie oczekiwania rychłego
wybuchu rewolucyi europejskiej. Uśmierzenie rokoszu repu-
blikańskiego, który przez dwa dni, 5 i 6 czerwca 1832 r., już
był oświadczył Paryżem i w strasznej trwodze trzymał rząd
francuski, nie tylko nie osłabiło wrzenia rewolucyjnego, ale
jeszcze bardziej je podnieciło. Miałaż więc rozpraszać się
emigracja, kiedy masowe jej wystąpienie mogło zaważyć na
szali wypadków?! Miałaż iść do Portugalii, kiedy w samej
Francji spodziewała się wkrótce szeroko rozwinąć swoje cho-
ragwie narodowe?! Wiara w siłę republikanów była powszechna.
Nawet Maurycy Mochnacki, który krzywym okiem patrzył na
łączenie się wychodźców ze skrajnymi republikanami, pisał
prywatnie w tym czasie, że „jeżeli kiedykolwiek Polska ma
egzystować, to pewnie nastąpi wskutek powszechnej wojny,
a w tę wojnę nikt nie uwikła Francji, tylko republikanie,
którzy są silniejsi, jak się zdaje komu, bo mają lud za sobą“²¹⁾.

W drugiej połowie 1832 r. żywe poruszenie panowało
pomiędzy węglarzami. Przygotowywano wybuch powszechnej
europejskiej rewolucyi. Miały ją rozpocząć równocześnie: Fran-
cja, Niemcy, Włochy i Polska. Stan Europy zdawał się uspra-
wiedliwiać ten plan. Wrzenie umysłów we Francji i w Niem-
czech południowych było ogromne. Dostyć liczna emigracja
niemiecka w Szwajcaryi zapewniała o gotowości rewolucyj-
nej młodzieży uniwersyteckiej, robotników, nawet pewnej czę-

²¹⁾ Str. 62. I. Dzieła Maur. Mochn. Poznań.

ści wojska. W Belgii przejawiało się silne niezadowolenie. W Szwajcaryi stronnictwo radykalne, w którym dużo było węglarzy, zdobyło ważne polityczne znaczenie i sprzyjało zamysłom rewolucyjnym. We Włoszech i w Polsce, z wyjątkiem wszakże Galicyi, panowała cisza grobowa, ale za to ruchliwa i namiętna emigracja włoska, która dosyć licznie się zgromadziła we włoskiej i francuskiej części Szwajcaryi, jak również ogromną liczbą, opromieniona aureolą bohaterstwa, emigracja polska z młodzieżą, pełną zapału i gotowości poświęcenia się, — przedstawiały ważny warunek powodzenia rewolucyjnego.

Liczba węglarzy polaków wzrosła we Francyi tak znacznie, że na początku 1833 r. założyli oni własny Namiot Narodowy, który znosił się bezpośrednio z Najwyższym Namiotem świata, przebywającym w Paryżu. Po zakładach organizowano oddzielne poręby (wenty), i tak Karol Bogumił Stolzman założył poręb w Besançon'ie. O węglarstwie emigracyjnym znajdujemy kilka ciekawych i ważnych szczegółów w poemacie Michała Chodźki: *Dziesięć obrazów*²²⁾. Michał Chodźko, jeden z promienistych wileńskiego uniwersytetu, był mierzonym poetą, ale człowiekiem wielkiej zacności, gorącym patriotą i w swych przekonaniach społecznych pozostał komunistą aż do samej śmierci. Jeden z pierwszych został on węglarzem i należał do wszystkich wypraw rewolucyjnych. Wymienia on w swoim poemacie jako węglarzy: Michała Wołłowicza, Józefa Zaliwskiego, Artura Zawiszę, Henryka Dmówskiego i Leona Zaleskiego, to jest tych, którzy sami już byli ujawnili się w czynach, i którym poeta zaszkodzić nie mógł. Wspomniałem już, że znakomity późniejszy autor *Partyzantki*, Karol Bogumił Stolzman, założył poręb w Besançon'ie. Stanisław Worcell i Tadeusz Krępowiecki, którzy zaznaczyli się później jako pierwsi socjaliści polscy, należeli także do węglarstwa.

Jaki był program społeczny węglarstwa, nie mamy dokładnej wiadomości; niewątpliwą jednak jest rzeczą, że kardynalnym onego punktem była zupełna równość wszystkich ludzi bez różnicy wyznania. Wypowiedział to Zaliwski, ogłaszając wyprawę do Polski, i rzecz ciekawa, w dalszem następstwie wskazywał: zniesienie przesądów i nienawiści narodowej między ludźmi. To ostatnie prawdopodobnie żywcem było wzięte z węglarstwa europejskiego. Pomiędzy węglar-

²²⁾ „Dziesięć obrazów z wyprawy do Polski 1833 r.“ 1834 — 1835. Poema. Paryż. 1841.

rzami francuskimi upowszechnione były przekonania komunistyczne babuwizmu, a jeden z moralnych kierowników węglarstwa francuskiego, Filip Buonarroti, główny teoretyk i historyk babuwizmu, szczególnie życzliwe uczucie żywił dla emigracyi polskiej — jako wiemy to od Worcella, który w osobistych z nim stosunkach pozostawał. Chodźko, opisując przyjęcie Wołowicza do związku węglarskiego, wkłada mu w usta następujące wyrazy:

„Przyjdzie błogi dzień — wielki — gdzie brat pozna brata,
Własnością wszystkich ziemia stanie się bogata,
I pierś Matki Ojczyzny odetchnie swobodnie!“

Znaczenie dokładne tych słów objaśnił Chodźko w przypisku. „Własność osobista — powiada on — wprowadzona do posiadłości gruntowych, jest kamieniem węgielnym niewoli, ucisku, spodlenia i nędzy ludu — jest hipoteką samolubstwa i nieprawości. I dopóki ziemia będzie wyłączną własnością pewnej liczby uprzywilejowanych osób, dotąd wszelkie usiłowania i poświęcenie dla polepszenia losu pracowitego ludu, który stanowi najliczniejszą klasę w każdym narodzie, będą daremne i zaledwie chwilową tylko ulgę długowiecznej, dziedzicznej jego nędzy przynieść mogą“²³⁾.

Lelewelowski Komitet Narodowy wiedział o przygotowujących się zamysłach rewolucyjnych. Sam Lelewel pozostawał w dobrych i blizkich stosunkach z Lafayettem. Zaliwski z ramienia Namiotu Narodowego, zostałznaczony naczelnikiem wyprawy do Polski²⁴⁾. Trzeci członek Komitetu, Waleryan Pietkiewicz, przebywał w Galicyi w celu przygotowania oddziałów partyzanckich. Wiedząc o tem, co się przygotowuje, komitet z tem większą energią opierał się tworzeniu legionu w Portugalii i zaciąganiu się do wojska obcego. Nasi wojskowi mogli być bardzo potrzebni. To także tłumaczy w pewnej mierze, dlaczego Komitet z takim oporem starał się zatrzymać dla siebie kierownictwo w demokratycznej części wychodźstwa.

Komitet Dwernickiego instalował się 22 października. Już na samym początku okazało się, że wybrani członkowie nie zdołają przyjść z sobą do porozumienia się wzajemnego. Lelewel, Worcell i Zwierkowski nie przyjęli wyboru do tego komitetu. Istniały więc dwa komitety, które jakkolwiek rywalizowały z sobą, to jednak w głównych sprawach porozu-

²³⁾ Str. 154. L. c.

²⁴⁾ Życiorys jego w Sermierzach Wolności.

miewały się. I tak wspólnem staraniem urządzono obchód rocznicy listopadowej. Miał on to ważne znaczenie, że demokracja wystąpiła na nim z potępieniem egoizmu szlacheckiego w ostatniem powstaniu, zwłaszcza w sprawie włościańskiej. Za jaskrawa — co prawda — mowa Tadeusza Krępowieckiego ściągnęła na niego straszny gniew nawet pomiędzy dawnymi demokratami. Nie wahano się wygłaszać nikczemnej insynuacji, jakoby rząd rosyjski zamierzył ją wydrukować i rozpowszechnić między chłopami.

Rząd francuski oddawna zwracał baczną uwagę na Komitet lelewelski. Po zaburzeniach czerwcowych w Paryżu, Lelewel otrzymał nawet rozkaz opuszczenia stolicy, ale nie chcąc drażnić opozycji, która tę sprawę wzięła gorąco do serca, ministerstwo cofnęło ten rozkaz. W sierpniu, kiedy wyszła odezwa do rosjan, wezwano Lelewela i żądano z powodu niej wyjaśnień. Sprawa ta — zdawało się — już ucichła, kiedy 10 grudnia Thiers, ówczesny minister spraw wewnętrznych, wezwał podpisanych na odezwie członków komitetu i kazał im wyjechać z Paryża, z tym dodatkiem, że nie wolno im mieszkać w wielkich miastach i bliżej niż 50 mil od stolicy. Pretekstem wypędzenia była skarga posła rosyjskiego z powodu tej odezwy. Ale już ta okoliczność, że skarga była wniesiona w sierpniu, a wypędzenie nastąpiło dopiero w grudniu, nasuwa tę myśl, że ministerstwu nie chodziło właściwie o odezwę, ale o te plany rewolucyjne, o których policja miała, aczkolwiek może bardzo niedokładne, wiadomości. Przyczynili się do tego i nasi arystokraci, chcąc wszelkiemi środkami zapobiedz wyprawie rewolucyjnej, o której doszła do nich także wiadomość.

Odezwa do rosjan, która posłużyła za pretekst do rozpędzenia komitetu lelewelskiego, i którą dzienniki opozycyjne francuskie ogłosiły, zasługuje na obszerniejszą wzmiankę. Przypominając rosyanom braterstwo słowiańskie i wypadki dziejowe, które oba narody były zbliżały; wykazując, że wolność w Polsce musiałaby sprowadzić i wolność w Rosyi; wypowiadając, że ujarzmienie Polski nie narodowi przypisuje, ale „chciwej i przewrotnej polityce samodziurców waszych, którzy i was w jarzmie trzymają“; wyjaśniając, że car polityką podboju i wojen usiłuje „mężów Rosyi, kwiat narodu, odwrócić od myślenia o prawach człowieka i ludów;“ — powiada dalej: „Między ludami, wolności pragnącemi, stoi przymierze. Jeśli wy o swoje dbacie, jest takie przymierze między wami i nami. Okazało się to jawnie, gdy przed siedmiu laty zbliżone w tym

celu serca polskie z rosyjskimi rozwijały nad brzegami Newy wielką myśl słowiańskich ludów federacji... Lud polski, powstający w 1830 r. z jarzma niewoli, przekonany był, że to przymierze trwa, i w walce swojej tego przekonania nie przestawał jawnych składać dowodów". Naród rosyjski nie rozumiał tego, a z odniesionego przezeń zwycięstwa, korzystał despotyzm ze szkodą obu narodów. „Wśród zaciętej walki — kończy odezwa — wśród przerażającego huku dział, z trudnością mógł się głos powstającego bratniego narodu przedrzeć do was: teraz, pod kirem żałobnym, w głuchej ujarzmionego ludu ciszy, głos ten, wznoszący się w chwilach swobody i działania, ponawianym w sercach waszych echem, da się wam lepiej rozpoznać. Przypominają go wam tułacze polskiego narodu, co uchodząc przed niewolą, po świecie się rozbiegli i stali się przestrożą dla ludów, braterską zawiścią rozdwojonych“.

Odezwa ta, której wielką liczbę egzemplarzy wysłano do Polski, miała na oku może najbardziej oficerów młodych w wojsku rosyjskim, rozłożonem w Królestwie kongresowem. Pobyt bowiem w Królestwie i stykanie się z polakami nie pozostawało bez wpływu na nich. O dzieła i broszury, odnoszące się do rewolucyi, „jakomo się dobijała wielka część oficerów, mianowicie z gwardyi petersburskich, poszukując szczególniejszej projektu Karty konstytucyjnej dla Rosyi, którego rękopism (zapewne z czasów Aleksandra) znaleziony w papierach Nowosilcowa, został także w Warszawie drukiem ogłoszony w dwóch językach, rosyjskim i polskim“²⁵). Kiedy gwardya wracała do Petersburga, zatrzymano ją za Brześciem i zrobiono rewizyę, przyczem odbierano wszystkie książki i broszury, drukowane w Warszawie. „Mimo największych starań, nie mogła policya stłumić wieści głośno w tym czasie szerzącej się o odkrytem między korpusem oficerów rosyjskich politycznem stowarzyszeniu“²⁶). „Towarzystwo to — pisano z Warszawy 16 grudnia 1832 r. — wydało się przez skradzenie planów w cytadeli. Gdy policya szukała tych planów, znalazła listę kilkudziesięciu członków: aresztowano 32

²⁵) Str. 69. „Moskale w Polsce“ — artykuł Stefana Witwickiego. „Biblioteka pisarzy polskich“. Tom dwudziesty dziewiąty. „Wizerunki polityczne państwa polskiego“. Tom drugi. „Polska w kraju i zagranicą od 1831 do 1848 r.“. Zbiór dokumentów z tych czasów jako materiałów do historyi politycznej narodu polskiego wydany przez Leona Zienkowskiego, Lipsk 1864 r.

²⁶) Str. 70. L. c.

moskali i jednego polaka, a 12 moskali uciekło do Galicyi. Polak wszystko zaparł i nie wydał dalszych ogniw spisku, o których sam jeden wiedział. Moskali wywieziono do Petersburga²⁷⁾. Czy rewolucya nasza 1830 i 1831 r. wywarła jaki wpływ na młodzież rosyjską w samej Rosyi, nie wiemy, ale w każdym razie zaznaczyć to możemy, że właśnie w 1832 r. rozpoczął się w Moskwie ten ruch umysłowy, który wydał z siebie Hercena i Ogarewa²⁸⁾.

Powstanie polskie miało nastąpić na początku wiosny 1833 r. Dla sformowania pierwszych oddziałów, rachowano na Poznańskie i Prusy, gdzie pewna część żołnierzy ukrywała się pomiędzy miejscową ludnością, ale przedewszystkiem na Rzeczpospolitą Krakowską i Galicyę, gdzie przebywała wielka liczba wojskowych z rewolucyi 1831 r. Z zakładów francuskich rozpoczęła się także w końcu 1832 r. potajemna wędrówka ku zaborom: pruskiemu i austriackiemu. Po większej części odbywała się ona wśród wielkich trudności: z paszportami na cudze nazwisko, pieszo, z bardzo ograniczonymi środkami pieniężnymi i wśród obudzonej czujności policyi, która pełniła gorliwie służbę międzynarodową, raczej między państwami, komunikując sobie wzajemnie wszelkie wiadomości o ruchach węglarskich. Wprawdzie we Francyi i w Niemczech były komitety, które dawały zapomogi pieniężne i inną pomoc, ale były one nieliczne i ubogie.

Ze wszystkich krajów polskich Rzeczpospolita Krakowska i Galicya tylko cieszyły się pewną względną wolnością. Po rewolucyi 1831 r., samo istnienie Rzeczypospolitej Krakowskiej było zagrożone. W końcu września Rüdiger wszedł do niej ze swoim korpusem i zajmował ją do końca listopada, ale Mikołaj, wobec demonstracyi francuskich i angielskich, a zwłaszcza angielskich, nie odważył się na otwarte potarganie traktatu Wiedeńskiego. Jakkolwiek rezydenci trzech sąsiednich mocarstw zuchwale wtrącali się do rządów Rzeczypospolitej, to jednak wielka liczba powstańców, wobec współnictwa całej ludności z nimi, znalazła w niej przytułek i pewną opiekę. Z początku żołnierzom polskim, na ich żądanie, dawano paszporty do Francyi i pewny zasiłek pieniężny, ale następnie, kiedy została ogłoszona amnestya Mikołaja, rezydenci domagali się, ażeby tego nie czyniono. Pewna część żołnierzy, oszukana tą amnestyą, wróciła do kraju i mocno

²⁷⁾ Str. 7. Bolesław VI — 28 grudnia 1832. Pam. Emigr.

²⁸⁾ Patrz Hercena: „Byłoje i dumy“.

tęgo żałowała, ale znaczna część została w Rzeczypospolitej, zlewając się z tameczną ludnością. Spora liczba oficerów mieszkała w samym Krakowie.

Stoczywszy bitwę pod Borowem 16 września 1831 r., korpus Ramoriny przeszedł przez granicę austriacką. Rozbrojono go i rozlokowano w Ulanowie, Nisku i innych miasteczkach i wioskach okolicznych. Dokoła stanęły zbrojne oddziały austriackie, nie pozwalając nikomu się wydalać z miejsc oznaczonych. Naczelnym dowódcą austriackim, włosch Bertoletti, niktzemny prześladowca własnych rodaków, postępował z wojskiem polskim gorzej niż generałowie moskiewscy. Zostawał on przytem w przyjaznych stosunkach z moskiewskim pułkownikiem Kotzebue, pełniącym straż nadgraniczną. Kiedy więc Mikołaj ogłosił zdraziecką amnestję, Bertoletti groźbą a nawet przemocą zmuszał żołnierzy i podoficerów do przyjmowania tej amnestyi. Kolumnami, pod eskortą silnej straży, odsyłał ich ku granicy, gdzie Kotzebue ich odbierał. Względem oficerów używano podstępu, wyłudzając u nich podpisy, w czem dopomagało Bertolettiemu kilku podłych polaków. Ogromna jednak większość nie przyjęła amnestyi. Opornych odsyłano więc do Ołomuńca, Berna i Iglawy. Na wstawienie się rządu francuskiego, wydano im paszporty do Francyi, i na początku stycznia 1832 r. rozpoczął się ich wyjazd.

Tymczasem w całej monarchii austriackiej objawiło się silne współczucie ku wychodźcom polskim. Nadsyłało do Wiednia w tej sprawie liczne adresy. W lipcu przybyła z takim adresem i deputacya galicyjska. Zaniechano więc wyganiania. I zaroila się Galicya byłymi powstańcami. Liczono ich co najmniej ze 12,000. „Nie było domu obywatelskiego, czy to większego, czy mniej zamożnego, gdzieby nie mieściło się przynajmniej po dwóch, po trzech, a częstokroć i po kilku wychodźców“ — opowiada Wiesiołowski w swoich wspomnieniach z tego czasu²⁹⁾. „Brzmiały po ulicach Lwowa pieśni rewolucyjne, wygnane z Warszawy“ — opowiada Michał Chodźko³⁰⁾. W końcu 1832 i na początku 1833 roku przybyła znaczna liczba wychodźców z Francyi, gotując się do zamierzonej wyprawy. „Przybyło tu dużo z koteryi czy z partyi Le-

²⁹⁾ Str. 96. Biblioteka pisarzy polskich. „Pamiętnik historyczny o wyprawie partyzanckiej do Polski w roku 1833“ przez Karola Borkowskiego. Lipsk. 1863. Dołączony tam: „Ustęp z moich wspomnień“ — przez Franciszka Wiesiołowskiego.

³⁰⁾ Str. 12. „Wyprawa do Polski w roku 1833“, Paryż. 1835.

ławelowskiej“ — pisano w kwietniu 1833 roku z Brodów do Paryża ³¹⁾.

Napływ tak ogromnej liczby uczestników powstania 1830 i 1831 roku do Galicyi wywarł bardzo korzystny wpływ na rozwój umysłowy i demokratyzację społeczeństwa polskiego w tym kraju. Była to bowiem z prowincyi dawnej Rzeczypospolitej może najbardziej zacofana. Oddzielona od całości narodowej w epoce straszego upadku moralnego, nie przechodziła ona ani usiłowań podźwignięcia się, ani wstrząśnień gwałtownych celem wydobycia się z niewoli. Była to stara Polska, która przechowała w sobie więcej wad, aniżeli zalet dawnych. Rząd austriacki jeszcze bardziej przyczynił się do powiększenia tych wad, a nawet to, co zrobił dobrego, zaprawił takim austriacko-biurokratycznym sosem, że nikt z tego nie miał wielkiej pociechy: i jedni narzekali, i drudzy czuli się skrzywdzeni. Nadano włościanom własność, ale sam włościanin pozostawał prawie własnością dziedzica. Ograniczając władzę dziedzica nad chłopami, zaprowadzono sądownictwo i administrację przez justycyaryuszów i mandataryuszów, ale ci, opłacani przez właściciela, czuli się w zależności od niego. Do zachowania starzyzny polskiej przyczyniał się i sam feudalny ustrój monarchii austriackiej. W Stanach galicyjskich utworzono koło magnatów, oddzielne od koła szlacheckiego. Administracja odbywała się w języku niemieckim. W sądownictwie używano języka łacińskiego. W szkołach w trzech pierwszych klasach uczono po polsku, w trzech następnych po niemiecku, a w trzech ostatnich po łacinie. Ogromne podatki i protekcyjna polityka ekonomiczna dla swych dziedzicznych krajów, do których nie zaliczano Galicyi, w straszny sposób ubożyły tę ostatnią. Nędza rozpościerała się po całym kraju. Miasta poupadały skutkiem przeszkód stawianych rozwojowi przemysłu. Kiedy ten i ów spróbował być założycielem fabryki, kazano towary przed oddaniem do handlu wozić do Wiednia dla opłombowania. A kiedy skarżono się na takie postępowanie, dano odpowiedź prawdziwie austriacką: „Galicya ma zboże i woły, te Austrya kupuje, inne przeto kraje, pod tem berłem zostające, muszą mieć wyłączne korzyści z fabryk, aby Galicya od nich kupowała wyroby“ ³²⁾.

³¹⁾ Str. 8. Kazimierz II Jagiellończyk. „Pamiętnik Emigr.

³²⁾ Patrz dobry artykuł Walentego Zwierkowskiego: „O narodowości polskiej pod rządem austriackim“. Władysław II — 12 paźdź. 1832. „Pamiętnik Emigr.“

Pomiędzy przybyłymi uczestnikami powstania listopadowego byli galicyjanie z urodzenia, którzy z wielkiego ruchu narodowego zaczerpnęli wiele siły duchowej. Józef Dzierżkowski, Ludwik Nabelak, Lucyan Siemieński niezawodnie wiele zawdzięczają rewolucyi 1830 r. Wywierali w tym czasie także wielki wpływ: Seweryn Goszczyński i ulubiony autor pieśni rewolucyjnych, Pieśni Janusza, Wincenty Pol. Od tego to czasu rozpoczął się ten ruch umysłowy, który wysunął następnie Galicyę na samo czoło w naszym piśmiennictwie.

„Nazwy demokracji, arystokracji i przywiązane do nich wyobrażenia, które później aż po dziś dzień tyle hałasu robiły — powiada Wiesiołowski — były nam młodym wtedy nie tylko obojętne, ale nieznanne prawie“³³⁾. Przybywający z Paryża wychodźcy przynieśli i te hasła. Rozpoczęła się walka przekonaniowa, która stawała się często ostrą. „Nie uwierzysz — pisał wspomniany już korespondent z Brodów — co tu się dzieje: lelewelistów i agentów arystokratów mnóstwo; żrą się ze sobą dla chwały Ojczyzny, jedni na drugich Bóg wie co wygadują“. A jednak tylko taka zażarta walka mogła poruszyć uspione i zaśniedziałe pleśnią umysły.

Józef Zaliwski i Karol Borkowski, przybywszy do Galicyi, dali tam początek związkowi węglarskim. Szczególnie Borkowski gorliwie się zajmował szerzeniem onych. Znalazł on czynną pomoc w tych, którzy byli tam zaczęli pracę spiskową. Henryk Bogdański wylicza pierwszych spiskowców, którzy utworzyli w 1832 r. związek polityczny. Byli to: Franciszek Ksawery Krasicki, Wincenty Pol, Henryk Janko, Jan Rucki, Jerzy Tyśzkiewicz, Seweryn Goszczyński, August Bielowski, Mieczystaw Skarzyński, Ludwik Jabłonowski, Lucjan Siemieński, Mieczysław Darowski, Teofil Januszewicz, Jan Podolecki, Józef Zaleski, Ignacy Kulczyński, Józef Tetmajer i „jeszcze pięciu — powiada Bogdański — których podać nie umiem“³⁴⁾.

Celem zorganizowania wyprawy partyzanckiej, Władysław Tyśzkiewicz, któremu Zaliwski polecił tę sprawę, utworzył Związek Bezimienny z punktem centralnym w Tarnowie. Obejmował on kółka, złożone z pięciu członków,

³³⁾ „Ustęp z moich wspomnień“. Str. 98.

³⁴⁾ Dodatek literacki do „Kuryera Lwowskiego“ (listopad 1888 r. „Związki Narodowe w Galicyi“ (z Pamiętników śp. Henryka Bogdańskiego).

zwane rotami. Każda rota wybierałarotnika. „Jak się roty z sobą i z wyższą dyрекcyą znosiły, to nie doszło do mej wiadomości — powiada Bogdański — wiem tylko, że rozkazy szły z góry dorotników z surowością rozkazów komendanta“.

Zaliwski naznaczył rozpoczęcie walki partyzanckiej na dzień swego patrona, 19 marca. Organizacya powstańcza tak samo jak i Związek Bezimienny wymagała ślepego posłuszeństwa władzom. Najwyższą władzę miała spełniać Zemsta Ludu, znana tylko dowódcom okręgowym i ich zastępcom. Okręgowi naczelnicy mieli prawo mianować swoich zastępców i przybierać sobie podkomendnych partyzantów. Skoro liczba podkomendnych przechodziłaby 50 ludzi, okręgowy naczelnik miał nadmiar odsyłać do zakładu kadrów, formujących siłę zbrojną narodową. W każdym województwie lub gubernii miał być dowódca wojskowy, pozostający w bezpośrednich stosunkach z naczelnym dowódcą. Naczelnik okręgowy powinien był dążyć do zupełnego oczyszczenia swego okręgu od wrogów, a uczyniwszy to, powinien był ustanowić władzę cywilną okręgu, wybraną z obywateli miejscowych, powszechnie zaufanie mających, lecz i nadal wszakże miał czuwać nad nią. W przepisach dla partyzantów powiedziano: „partyzant powinien się utrzymywać po lasach, górach i miejscach niedostępnych; przechodzić z jednego punktu na drugi nieustannie w swoim okręgu i ztamtąd wypadać, osobliwie po nocach, na posterunki nieprzyjacielskie; niszczyć magazyny, amunicye, zabierać kasy, tak wojskowe jako i te, które są własnością despoty; zabijać urzędników przez tyranów mianowanych; słowem, zabierać i niszczyć wszystko, co tylko jest własnością lub podporą rządu najezdniczego“³⁵⁾.

Wiadomości o wyprawie 1833 r. są bardzo niedokładne, i z urywkowych tylko wspomnień możnaby złożyć niejaki obraz całości. Od strony granicy pruskiej weszli do Królestwa Kongresowego: Artur Zawisza, Antoni Winnicki, Kalikst Borzewski, Dornfeld, Bojarski, Bugajski, Piszczatowski, Faustyn Sulimirski. Gromadzili oni w lasach na Mazowszu, Kujawach i w Kaliskiem parobków, którzy uciekali od odbywającego się podówczas poboru moskiewskiego. Szlachta ziemska, której dyplomaci paryscy zalecali siedzieć spokojnie — jeden z nich pisał: „Niech sobie rewolucyoniści głowy poroz-

³⁵⁾ Str. 7. „Pamiętnik hist.“ — Borkowskiego.

bijają³⁶⁾ — zachowywała się biernie, a nawet ze strachu nieraz zdradziecko. Powstańcy, pomimo słabej liczebnej swej siły, trzymali się aż do czerwca, kiedy nadeszła do nich wiadomość o odwołaniu walki zbrojnej. Dornfeld i Bojarski, którzy przebiegali okolicę nad Wartą, wymknęli się szczęśliwie. Bugajski został stracony w sierpniu 1834 r. w Szadku, a Winnicki w Kaliszu. Borzewski, który odważnie rzucał się na oddziały rosyjskie i bił je, pod Dobrzyniem 6 czerwca omal nie dostał się do niewoli: umarł on w 1836 r. jako legionista w wojnie hiszpańskiej z odniesionych ran w bitwie pod Inigo. Jeden z dowódców partyzanckich, zdradzony przez własnego krewnego, właściciela ziemskiego, roztrzaskał wystrzałem z pistoletu łeb zdrajcy i sobie także życie odebrał. Szczególną cześć zdobyło sobie w pamięci narodowej nazwisko Artura Zawiszy, tak z powodu dzielnych bojów jak i bohaterskiego zachowania się w niewoli. Potomek Czarnego, „pierwszy ze szlachty biegł ginąć na czele wolnego chłopca, jak jego przodek rozniósł sławę oręża polskiego wśród muzułmanów“ — powiada jeden z uczestników wyprawy 1833 r.³⁷⁾ Artur Zawisza urodził się w 1808 roku w województwie mazowieckiem. Za ledwie ukończył uniwersytet warszawski, kiedy rozpoczęła się rewolucja 1830 r. Z całym oddaniem się służył jej sprawnie: jako dziennikarz, agitator i żołnierz. Pisywał do *Kurjera Polskiego* i *Nowej Polski*, był jednym z najbardziej lubianych i słuchanych przez mieszczaństwo warszawskie agitatorów, wreszcie w zbrojnych szeregach do służył się stopniem kapitana. Na emigracyi stał się gorącym węglarzem i jeden z pierwszych wszedł do Towarzystwa Demokratycznego. Przybywszy w marcu 1833 roku w plockie, zgromadził on 25 tęgich mazurów i trzymał się z nimi w obszer-nych borach Skępskich. Przeprawiwszy się przez Wisłę, przeszedł w lasy Krośniewickie, pomiędzy Włocławkiem a Łęczycą. Otoczony w pierwszych dniach maja przez trzy bataliony moskiewskie, po sześciu godzinach upartej walki, straciwszy w boju prawie wszystkich towarzyszy, ranny wpadł

³⁶⁾ Str. 8. Władysław II Jagiełło (24 kw. 1833). List z Krakowa. „Pam. Emigr.“.

³⁷⁾ Str. 162 i 163. „Wędrowka po Wielkopolsce i Mazowszu“. Powieść wzięta z ostatnich wypadków przez Ludwika z Krzewia. Paryż 1838. Jest to opowiadanie zajmujące i dobrze napisane. Autorem Orpiszewski. Bohaterowie powieści: Władysław Zawita i Artur Zawisza. To, co opowiada Orpiszewski o matce Zawity, stało się z matką Kaliksta Borzewskiego — patrz: „Le Polonais“. T. I. str. 329.

w ręce wroga. Męczony w cytadeli, nikogo nie wydał. Kiedy go pytano o współników, odpowiedział: „wspólnikami moimi są wszyscy polacy, cały lud polski, za którego wolność i niepodległość Ojczyzny mojej umrę szczęśliwy; jej mściciele będą moimi i braci moich mścicielami“. Szedł odważnie na szubienicę (26 listopada), i ostatnie jego słowa były; „Kiedy bym miał sto lat żyć, wszystkie bym ofiarował je ojczyźnie“⁸⁸).

O oddziałach, które przeszły granicę galicyjską, dokładniejsze mamy wiadomości, aniżeli o poprzednich, ponieważ liczniejsze o nich pozostały wspomnienia. Od strony Galicyi wtargnęły oddziały, dowodzone przez Kaspra Dziewickiego, Leopolda Białkowskiego, Feliksa Łubieńskiego i Henryka Dmóchowskiego, z którym razem przeszedł granicę i Józef Zaliwski. Miał także rychło wkroczyć na Wołyń z organizującym się oddziałem podpułkownik Franciszek Bobiński.

Oddział Dziewickiego puścił się ku Połańcowi, lecz otoczony przez chmurę kozaków, został zatrzymany. Dziewicki, wzięty do niewoli, poprosił wody do picia i wraz z trucizną wypił ją. Feliks Łubieński był szczęśliwszy, wpadł do Janowa, wypłoszył stamtąd kozaków, i jakkolwiek ścigany przez ogromne siły moskiewskie, trzymał się przez dwa miesiące w lubelskiem aż do odwołania walki. Białkowski i Dmóchowski sami opisali swoje przygody. Białkowski trzymał się na południu lubelskiego i, chociaż uruchomiono przeciwko niemu znaczne oddziały rosyjskie i urządzano oblawy chłopskie, nie dał się tem nastraszyć, a nawet 3 maja sam zaalarmował moskali, wpadając ze swoim oddziałem do Józefowa. Ustąpił za granicę, otrzymawszy wiadomość o odwołaniu powstania. Henryk Dmóchowski z ośmiu ludźmi, dobrze w broń i proch zapatrzonymi, przeszedł granicę galicyjską koło Sandomierza i udał się w stronę ku Lublinowi. Towarzyszył mu Zaliwski. Widząc, że żadnych przygotowań nie było zrobiono, napotykając wszędzie zamiast poparcia przestraszonych, Zaliwski odwołał powstanie i, „przebywając wśród oblów i rozstawionych wszędzie posterunków i czat moskiewskich, wyniszczeni głodem i niewczasem“⁸⁹), 28 kwietnia wrócili do Galicyi.

O wypadkach na Litwie najmniej mamy wiadomości. Za-

⁸⁸) Słowa te przytacz Berg z opowiadania pewnego generała moskiewskiego, który znajdował się przy traceniu Zawiszy. Str. 40. N. W. Berg. „Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach“. Z wydania Ruskiego Archiwum. Przełożył z rosyjskiego W. Ralex. Kraków, 1880.

⁸⁹) Str. 82. List Dmóchowskiego do Lelewela. „Pam. hist. o wyprawie partyz.“—Borkowskiego.

pisano się w pamięci narodowej tylko nazwisko Michała Wołłowicza, jednego z promienistych wileńskich. W rewolucyi 1830 r. walczył on jako powstaniec, na emigracyi został węglarzem i wszedł do Towarzystwa Demokratycznego. Miał lat 24, prawie jednego wieku co Zawisza. Przybywszy na Litwę we wsi swojej Czundry, milę od Słonima, uzbrajał włościan, których serca swoim postępowaniem dawniej już był zyskał. Zadenuncyowany przez własnego stryja, ukrył się w borach sąsiednich, ale tam zachorował i chory dostał się do niewoli. Umarł po bohatersku na szubienicy w Grodnie.

Wyprawa 1833 r. była czemś niespodziewanem — rzecz można — dla całego kraju i nie dałaby się niczem usprawiedliwić, gdyby nie kierowała powstańcami głęboka wiara, że równocześnie rozpocznie się w całej Europie rewolucya. Pomimo to, że rząd rosyjski wiedział już był od zagranicznej policyi o przygotowującej się wyprawie, a z drugiej strony, że istotnie żadnych przygotowań do niej na seryo nie zrobiono w samym kraju, wzbudziła ona jednak silną obawę w caracie moskiewskim. Lasy zaczęły już wypełniać się powstańcami, a w lasach Święto-Krzyskich krwawe i uparte staczano potyczki. W samej Warszawie czuć było wrzenie, i moskiewskie wojsko stanęło w pogotowiu na placach z zapalonymi lontami przy działach. Korpus Rüdigiera, który już był otrzymał rozkaz wymarszu ku granicy tureckiej, wstrzymano i skierowano w Sandomierskie i Krakowskie.

Węglarze — partyzanci mieli to złudzenie, że zdołają wywołać wojnę ludową, bez poprzedniej propagandy, bez poprzednich przygotowań. Było to możliwe podczas rewolucyi 1830 r., zwłaszcza na początku, kiedy powszechny zapał ogarnął był cały naród. Wówczas była wszelka możność przemówienia do włościan tak, ażeby wszyscy wiedzieli o co chodzi. Tymczasem powstańcy 1833 r., nieliczni i tułający się po lasach, mogli wywierać wpływ na bardzo ograniczoną tylko liczbę włościan. Szlachta ziemska i księża albo milczeli, albo radzili siedzieć cicho i nie narażać się rządowi; władze zaś moskiewskie, którym wprowadzić nie ufano, przedstawiały powstańców jako zwykłych rozbójników. Karol Borkowski słuszny uczynił zarzut Żaliwskiemu i w ogóle organizatorom wyprawy 1833 r., że stawiali cel zanadto ogólny i abstrakcyjny, ażeby mógł on łatwo trafić do nierozwiniętych umysłów włościaństwa. „Nie należało być w samym zaraz rozpoczęciu partyzantki, zamiast odezwy do Galicyanów, wydać odezwę do ludu, powołując go do zrzucenia z siebie jarzma ucisku i niewoli?”

a gdzie tylko można było, uwalniać natychmiast włościan od pańszczyzny, nadając im wolność i własność ziemi bezwarunkową⁴⁰⁾. Prawdopodobnie partyzanci 1833 r. robiliby to, gdyby mogli, ale i w tym wypadku zyskaliby sobie ludność w najbliższych tylko miejscowościach, i trzebaby było dla poruszenia całego włościaństwa, ażeby powstanie trwało długo, szerzyło się i zwyciężało. Widzieliśmy to po części w powstaniu 1863 r., kiedy na początku włościanie okazywali się prawie wrogo ku niemu, a w dalszym ciągu coraz liczniej i szczerzej z niem się łączyli, i ku końcowi powstanie stawało się prawie włościańskim.

Władze moskiewskie kłamały, że chłopci pomagali łąpać powstańców. Istotnie urządono oblawy chłopskie i chłopów jak na pańszczyznę pędzono do lasów pod nadzorem podoficerów i żołnierzy moskiewskich. Sami zaś włościanie zachowywali się biernie, a nawet okazywali współczucie i pewną pomoc powstańcom, dostarczając im żywności i przestrzegając ich przed ruchami wojska moskiewskiego. Wielu włościan pomagało czynnie. Popędzono też znaczną liczbę na Sybir. Agaton Giller wielu ich spotkał w Zabajkalskim kraju. Wymienia on ze sprawy Wołłowicza na Litwie: Teodora Sajczuka, Mikołaja Firetkę, Jana Marcinkiewicza, Jakóba Panasiuka⁴¹⁾. Wymienia on także Kazimierza Sadowskiego, sołtysa z Mostówki, wsi niedaleko od Okuniewa. Dostał on 3,000 kijów i został wysłany do kopalni nerczyńskich. „Kochany, szanowany — powiada Giller — zmarł w Nerczyńskim Zawodzie, zostawiwszy wzór i pamięć pięknego i poczciwego żywota“⁴²⁾. Z nim razem był skazany do kopalni także zięć jego, Filip Kurek, któremu dano 2,000 kijów. „Złote serce, gorąco miłujące ojczyznę, — powiada Giller. „Przez lat wiele mozolnie i w nędzy pracując, nie uronił ani jednej cnoty narodowej“⁴³⁾. Trzeba jeszcze wymienić Maksymiliana Gawrylenkę, włościanina z mińskiej gubernii, który w 1831 r. uciekł z wojska rosyjskiego do szeregów polskich i następnie w oddziale Białkowskiego brał udział w wyprawie partyzanckiej 1833 r. Miał on szczególny dar przekonywania włościan.

Krwawo rozpoczął Paskiewicz dzieło katowskie, które prawie przez lat dwadzieścia pięć spełniał on w Polsce Kon-

⁴⁰⁾ Str. 225. L. c.

⁴¹⁾ Str. 209. T. I. „Opisanie Zabajkalskiej krainy w Syberyi“.

⁴²⁾ Str. 278. L. c.

⁴³⁾ Str. 103. T. II. L. c.

gresowej. Więźniów torturowano, starano się dowiedzieć, kto im pomagał w samym kraju, a następnie wojskowych z czasów jeszcze Konstantego rozstrzelowano, innych wieszano, mieszczan i chłopów pędzono przez kije, kobiety ćwiczono różgami. Helenie Nowakowskiej ogolono głowę i w koszarach wojskowych w Lublinie dano dwieście różeg, przyczem grała muzyka. Orłowska, skazana na 500 różek, połknęła garstkę szpilek i śmiercią męczeńską uwolniła się od hańby⁴⁴). Mnóstwo ludzi wysłano na Sybir. Leonard Chodźko podał liczbę męczenników, ale jest ona niezupełna. Wymienia on: Beriniego, Feliksa Bugajskiego, I. Dawidowicza, Józefa Dąbkowskiego, Kaspra Dziewickiego, Stefana Giecołda, Józefa Horodyńskiego, M. Jakubowskiego, Piotra Jankowskiego, A. Karczewskiego, Józefa Kosobudzkiego, Liberadzkiego, Ignacego Moroza, Antoniego Olchowskiego, Aleksandra Palmarta (francuskiego pochodzenia), Adama Piszczatowskiego, A. Plenkiewicza, B. Przeorskiego, Sylwestra Racińskiego, Eustachego Raczyńskiego, Edwarda Szpeka, Antoniego Winnickiego, Pawła Wojtkiewicza, Michała Wołowicza, Grzegorza Zająca, Artura Zawiszę Czarnego⁴⁵). Jeszcze wymieniano nazwisko Józefa Kurzyjamskiego, podoficera od ułanów.

Na Litwie szczególne zdolności katowskie okazywał już wówczas Michał Murawiew, gubernator grodzieński. Z cynizmem katowskim sam on opowiada o swojej czynności w swoich pamiętnikach⁴⁶). On to powiesił w Grodnie Michała Wołowicza. Połowę kancelaryi grodzieńskiej i białostockiej popędził do wojska na szeregowców. Kto się nie okupił grubo pieniędzmi, temu konfiskował dobra. Nie przebaczył nawet chudobie chłopskiej. Przeszło pięćdziesięciu chłopom zabrano

⁴⁴) „Le Polonais“ — journal des intérêts de la Pologne. T. I. Paris. Juillet-Décembre. 1833, str. 301 i 302.

⁴⁵) Str. 290. Artykuł Chodźki w „Tribune française“.

„Vademecum Polskie“ przez K. A. Hoffmana podaje:
1833 r. Maj 7. Olkowski (zapewne Olchowski), Kurzyjamski, Przeorski i Raczyński — rozstrzelani w Warszawie.

22. Karczewski i Plenkiewicz powieszni w Józefowie w Lubelskiem.

23. Dawidowicz i Jakubowski — w Borowie.

Listopad 14 (prawdopodobnie podług starego kalendarza). Zawisza powieszony w Warszawie. Palmar, Giecołd i Szpek rozstrzelani.

1834 r. Sierpień. Bugajski i Raczyński straceni w Szadku.

⁴⁶) Drukowane w „Ruskaja Starina“. Przekład polski w krakowskim „Przeglądzie Polskim“ (1833 r.).

cały dobytek. Chłopów, mieszczan i szlachtę zagrodową pędzono przez kije. Wiele osób wysłano na Sybir i w głąb Rosyi. Do pomnożenia ofiar przyczynił się ogromnie emisaryusz Szymański, nędzna figura, ale — jak się zdaje — więcej szubrawiec, niż szpieg zawodowy⁴⁷⁾. Carsko-moskiewscy patryoci, urągając niedoli polskiego i litewskiego narodu, obu ich katom postawili pomniki: Paskiewiczowi w Warszawie, Murawiewowi w Wilnie. Godni to byli przedstawiciele carskiego panowania. Po wypędzeniu moskali z Warszawy, zburzono pomnik Paskiewiczowi; a uciekając z Wilna, sami moskale ściągnęli zarzuconym stryczkiem z piedestału swego Murawiewa, by go zabrać z sobą.

Rząd austriacki ze zwykłą sobie obłudą patrzył przez palce na przygotowującą się wyprawę do Polski Kongresowej, ale skoro się nie udała, wypuścił swoje tygrysie pazury. Chwytał on partyzantów, a jego różnoplemienna biurokracya z szatańską złością pastwiła się nad nimi. Dostali się w jego pazury Łubieński i Białkowski, Tyszkiewicz i Zaliwski. I coraz nowe ofiary przywożono do Lwowa. Borkowski, Wiesiołowski, Michał Budzyński opisali szatańskie postępowanie sędziów lwowskich⁴⁸⁾. I między chłopami w Galicyi spiskowcy znajdowali świadomą pomoc. Czynny brali udział w przygotowującym się ruchu: Filip Tabor, wójt ze Zbydniowa; Antoni Turek, wójt z Dziórdówki; Wojciech Rembis, gospodarz i krawiec chłopski z Woli Raniżowskiej; Kazimierz Krynicki, przysięgły z Górek. Oprócz tych ujawnionych współników, niewątpliwie byli i inni, przeciwko którym nie miano wyraźnych poszlak.

Pomimo licznych uwieńczeń i okrótnego obchodzenia się z więźniami, węglarstwo szerzyło się coraz więcej w Galicyi. Miało ono swoje tajemnicze formy, które opisał Michał Budzyński, późniejszy zwolennik Czartoryskiego. Na przedstawienie jego brata, Wincentego, przyjęto go do związku węglarskiego. „Na początku marca 1833 r. — opowiada Budzyń-

⁴⁷⁾ Murawjew opowiada o nim ciekawy szczegół w swoich pamiętnikach. Szymański tyle opowiadał o knowaniach na emigracyi, że kazano go przysłać do Petersburga, gdzie go badał książę Czernyszew. Tam umiał w tak jaskrawy sposób układać swoje zwierzenia, że dano mu pieniądze na drogę i życie w Paryżu i polecono służbę szpiegowską. Skoro jednak ten szubrawiec wyjechał za granicę, odezwało się w nim awanturnicze usposobienie, i z drogi napisał obelżywy list do Czernyszewa. „Przegląd Polski“, 1883, sierpień.

⁴⁸⁾ Obszernie w Szermierzach Wolności.

ski — pojechałem z bratem moim do Konstantego Zaborowskiego, i nazajutrz po przybyciu Karol Borkowski z pełną prawości twarzą surową i myślącą zasiadł jako prezydujący. W około zasiadali: Michał Ostrorog, wyższy oficer, który pod Ostrołęką ośmnaście razy bagnetem był skłuty; Konstanty Zaborowski, brat Tymona, ognistego poety, który wczesną śmiercią zgasł dla literatury; mój brat, Adolf Pilchowski i ja, posadzony na środku wobec prezydującego. — Po co do nas przychodzisz? — zapytał mnie Karol Borkowski. Odpowiedziałem: połączyć się z wami, aby pracować dla szlacheńskich celów. — Jakie zasady są twoje religijne i polityczne? Wyznałem imię, zasady młodzieńca niedoświadczonego, to jest republikańskie i demokratyczne. Co się tyczy religii, wyraziłem się, iż jestem rzymskokatolickiej; przesądów żadnych nie mam jednakże, bo silnie już filozofia XVIII wieku przejęła była moje przekonanie. — Dalej mówił prezydujący: — My pracujemy dla dobra ludu i ojczyzny naszej; czy chcesz się z nami połączyć? — My jesteśmy Węglarze albo Karbonary, ludzie wyklęci i naprzód skazani na miecz, kopalnie i szubienicę; czy chcesz się z nami połączyć? — Zatrzymawszy się na chwilę, prezydujący spojrział mi w oczy i mówił spokojnym głosem: — Jeżeli nie masz w sobie ducha poświęcenia, jeżeli sądzisz, że nie znajdziesz w sobie siły dla wytrwania czekających cię więzień, kajdan, męczarni i śmierci, odstęp od chęci połączenia się z nami; wykonasz nam przysięgę tajemnicy tego coś słyszał, a my szanować cię nie przestaniemy, żeś szlachetnie ocenił ducha twego i nad siły nie chciałeś przyjąć obowiązków⁴⁹⁾. Do związków węglarskich należeli najwybitniejsi patrioci polscy: Seweryn Goszczyński, Maurycy Gosławski, którego Poezye ułana, drukowane w tym czasie w Paryżu, zdobyły mu wielką wziętość, Stanisław Starzyński, którego pieśń o Węglarzach śpiewano w kołach przyjacielskich, Karol Kaczkowski, który będąc lekarzem namiestnika Galicyi, prawie wciąż chorującego arcyksięcia Ferdynanda, obronił od przesładowań policyjnych nie jednego ze swoich „krewniaków“ — tak się nazywali węglarze pomiędzy sobą — i wielu innych, którzy w późniejszym czasie dali się szacownie poznać na rozmaitych polach działalności publicznej.

Ponieważ związki węglarskie wymagały ścisłego wyboru osób, Karol Borkowski, celem szerzenia zasad demokratycznych i przygotowania nowej wyprawy partyzanckiej, utwo-

⁴⁹⁾ str. 102 i 103. T. I. „Wspomnienia z mojego życia“ Poznań, 1880.

rzył dwa związki podrzędne, znajdujące się pod kierunkiem węglarzy: jeden męski, podzielony na nieograniczoną liczbę kótek, z pięciu członków złożonych, a każdy z nich obowiązany był mieć pewną liczbę ludzi zaufanych i gotowych do wystąpienia zbrojnego; drugi, złożony z kobiet, zadaniem jego było: „rozkrzewianie miłości ojczyzny i poświęcenia się dla niej: słowem i czynem dopełnianie uczuć bohaterstwa przez zbliżanie się do włościain, oraz przez różne środki zbieranie funduszków pieniężnych“⁵⁰).

Ostateczne ukonstytuowanie się węglarstwa miało się odbyć w dniu 5 listopada 1833 r. w Rzepniowie u Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. Obecni przy naradzie byli: Franciszek Bobiński, Leon Zaleski, Michał Chodźko, Henryk Dmóchowski, Ignacy Kulczyński, Stanisław Macewicz, Józef Gleinich, Piotr Kotkiewicz i Napoleon Nowicki. Jerzy Bułharyn, i Karol Kaczkowski założyli lożę węglarską we Lwowie, Napoleon Nowicki w Krakowie. Krakowska loża była czynniejsza od lwowskiej i trwała dłużej. Uwięzienie Borkowskiego w dniu 21 marca 1834 r., uwięzienie następnie Dmóchowskiego w dniu 3 maja tegoż roku, wyjazd Kaczkowskiego z Galicji, wypędzenie obcokrajowców, sprowadziły rozprzężenie i upadek Związku Węglarskiego. Wniesione jednak przezeń poglądy nurtowały coraz głębiej i ogarniały coraz szersze koła umysłów. Franciszek Wiesiołowski, wspominając te czasy, ocenia je następującemi słowy: „Jakkolwiek sąd spotka nas w historii, jakkolwiek skutek działań naszych ówczesnych, działań — przyznać należy — dość niedojrzałych i niewytrawnych, nie odpowiedział oczekiwaniu i wiele nawet chwilowych nieszczęść ściągnął na kraj i pojedyncze rodziny, jedno, cośmy osiągnęli i czego nikt nam wydrzeć nie zdoła, jest to, że miłość ojczyzny, dotąd zawartą wyłącznie w stanie szlacheckim, rozszerzył na inne klasy oświecześniejsze narodu“⁵¹).

Biurokracya austriacka, ogłosiwszy w Wiedniu, że wykryła wielki spiszek rewolucyjny w Galicji, zapełniła niemal wszystkie więzienia tego kraju. Odbywała nieustannie rewizye, urządzała obławy na dwory szlacheckie, zatrzymywała podróżnych na drodze. Policya postępowała z całą dowolnością, jakby kraj znajdował się w stanie oblężenia. Wówczas

⁵⁰) „Pamiętnik historyczny o wyprawie partyz.“ Borkowskiego. Str. 45, a także „Związki narodowe w Galicji“ — z pamiętników Bogdańskiego. N^o 45 „Dodatku liter. do Kuryera Lwowskiego“ (1888 r.).

⁵¹) Str. 106. „Ustęp z moich wspomnień“ — w Pamiętniku Borkowskiego.

już dostali się pod klucz więzienny August Bielowski i Lucyan Siemieński, wówczas rozpoczął swój nowicyat także Karol Szajnocha. Do pomnożenia ofiar więziennych przyczynił się ośmnastoletni chłopak Roliński, który pędzony z Warszawy na Kaukaz uciekł z drogi do Galicji. Schwytany przez policję, stał się straszmem narzędziem w rękach Wittmana, jednego z głównych śledców lwowskich. Ten, poznawszy usposobienie moralne pojmanego chłopca, to groźbą, to obietnicami, to wreszcie spajając go trunkami, wyłudzał od niego zeznania, po większej części fantastyczne, do których wplątywał niemal wszystkie osoby, które był poznał. Opamiętując się od czasu do czasu, dręczony sumieniem, chłopak przyznawał się do kłamstwa, odwoływał swoje zeznania, ale wówczas bito go kijami i zmuszano do ponownego potwierdzenia tych kłamstw. Rolińskiego następnie skazano na dziesięć lat ciężkiego więzienia w Kufsteinie, głównie za zeznanie fałszywych świadectw. Tam umierając w strasznych męczarniach, prosił towarzyszy, aby mu przebaczyli to złe, które on zrobił. Współwięźniowie, pojmując dobrze, że istotnym winowajcą nie był on, ale nikczemny Wittman, starali się słowami pociechy uspokoić zatrwożone jego sumienie.

Zeznania Rolińskiego wprowadzały śledców czasem i na istotne ślady. Tak było w sprawie licznych zakazanych druków, które krążyły po Galicji. Zeznania Rolińskiego skierowały podejrzenie na Zakład Ossolińskich. Wykonano tam ścisłą rewizję i znaleziono więcej, niż szukano: nie tylko bowiem znaleziono wielki skład książek zakazanych, ale przekonano się, że wiele z tych książek drukowano w samym zakładzie, i tak pomiędzy innymi przedrukowano tam Mickiewicza: Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego. Skutkiem tego uwięziono dyrektora zakładu, Konstantego Słotwińskiego, Aleksandra Komarnickiego i akademika Emila Korytkę, który zajmował się czynnie rozpowszechnianiem zakazanych druków.

Śledztwo trwało przeszło trzy lata. W zaduchu i smrodzie ciasnych celek, wśród brudu i robactwa, zatruwani lichą strawą, więźniowie niszczyli cieleśnie, a głód, kajdany i kije łamały ich wolę i osłabiały ducha. Nie wszyscy zdołali wytrzymać takie życie pełne męczarni i katuszy. Umarł w Stanisławowie Maurycy Gosławski, umarli we Lwowie: zбиты kijami Adam Włyński, Eugeniusz Ulatowski, Krzenkowski. Czech Fiszer, strażnik pograniczny, Psarski, Zieliński dostali pomieszania zmysłów. Zaliwski, odznaczający się czerstwem

zdrowiem i silną budową ciała: wyszedł schorowany, zdenerwowany nawpół sparaliżowany.

W dniu 25 lutego 1837 r. odczytano więźniom wyroki. Zaliwskiego, Białkowskiego, ks. Żaboklickiego skazano na śmierć, ale doraźną śmierć łaska najwyższa zamieniła — jak powiada Borkowski — „na karę powolnego, długiego i ciężkiego w kajdanach konania“. Zaliwskiemu wyznaczono dwadzieścia, innym piętnaście lat więzienia. Skazano także Rolińskiego na lat dziesięć więzienia, Słotwińskiego na ośm, Komarnickiego i Fiszera na sześć, Dmóchowskiego na pięć, czecha Bergera, strażnika pogranicznego, na cztery, czecha Stiela, także strażnika pogranicznego, i Bielińskiego na lat trzy. Horodyńskiego i Korytkę internowano w Lublanie. Borkowski opisał męczarnie, jakie przebywali więźniowie w twierdzy tyrolskiej Kufsteinie.

Kiedy jedni wychodźcy śpieszyli z Francji ku granicom Polski, z południowej Francji zdążył w pierwszych dniach kwietnia 1833 r. polski hufiec święty ku Szwajcaryi, ażeby wesprzeć rewolucję, która miała wybuchnąć w południowych Niemczech⁵²⁾. Kiedy hufiec ten zgromadził się we francuskiej części Rzeczypospolitej Berneńskiej, liczono do 500 ludzi. Podzielony był na dwa bataliony po cztery kompanie. Dowódcą całego legionu został Ludwik Oborski, który miał tytuł żołnierza naczelnika. Szefem sztabu był Karol Bogumił Stolzman, a kwatermistrzem Jan Lelewel, brat Joachima, wsławiony następnie pracami inżynierskimi w kantonie Berneńskim. Pierwszym batalionem dowodził Antonini, drugim Paszkowicz. „Organizacya tych dwóch batalionów — opowiada Dunin — przysłała do skutku z zadziwiającą łatwością... Patryotyzm przełamał hierarchią: z największem ukontentowaniem oficerowie stanęli w szeregu jako żołnierze. Dowódcy batalionów i kompanii, obrani jednomyślnością, zaszczytzeni zostali tem zaufaniem, nie jako wyższego stopnia oficerowie, lecz jako żołnierze“.

Ludność szwajcarska przyjęła bardzo życzliwie przybyłych polaków. Rada wykonawcza Rzeczypospolitej Berneńskiej, złożona z radykałów, pozostałych w porozumieniu z przewodcami ruchu niemieckiego, rozlokowała batalion po

⁵²⁾ Patrz: „Mémoires sur l'expédition des réfugiés polonais en Suisse et en Savoie dans les années 1833—1834“. Par N. A. Kubalski, Paris, 1836, a także artykuł Anastazego Dunina w „Pamiętniku Emigr.“: Jan Albrecht Jagiellończyk — 21 maja 1833 r.

wioskach i wyznaczyła zasiłki pieniężne na utrzymanie onego. Dalszy jednak pochód ku granicy niemieckiej okazywał się bezcelowy, rewolucya bowiem w Niemczech chybiła najzupełniej. Porucznik Koseriz, który na czele załogi w Ludwigsburgu w Wirtembergii miał dać hasło do ruchu zbrojnego, nie dotrzymał obietnicy. Garstka tylko studentów, zgromadzona z rozmaitych uniwersytów i dowodzona przez dwóch Niemców i jednego Polaka, oświadczyła we Frankfurcie nad Menem dnia 3 kwietnia 1833 r. wieczorem o pół do dziesiątej odwachami: głównym i policyjnym. Lecz wnet zgromadził się miejscowy garnizon i rozproszył powstańców. Cała ta sprawa znana jest w historii pod nazwą Zamachu Frankfurckiego. Ażeby nie dopuścić zamierzonego wtargnięcia ze Szwajcaryi, wojska bawarskie zamknęły szczelnie granicę. Wobec tak zmienionych warunków, upelnomocnieni wychodzący Niemcy. Rauschenplatt i Strohmajer, po dokładnem ocenienu stanu rzeczy wespół ze sztabem batalionu polskiego, uznali, że wykonanie ułożonego przedtem planu (wtargnięcia przez Konstancję i Ueberlingen) stało się niemożliwem.

Położenie Polaków niezmiernie było trudne. Z jednej strony chciano zachować całość organizacyjną, z drugiej zaś niepodobna było nadużywać życzliwości mieszkańców, stając się dla nich ciężarem. W Porrentruy, gdzie ulokowano sztab batalionu, utworzyła się więc rada gospodarza, która obmyśliwała środki dalszego utrzymania się. Do rady tej zostali wybrani: Oborski, Paszkowicz, Stolzmann, Lelewel, Antonini, Gordaszewski, Nowosielski, Stefański. Kasyerem został Emeryk Staniewicz; sekretarzem Konstanty Zaleski. „Część ta Polaków w Szwajcaryi — opowiada Dunin o batalionie — rzadki stawia widok braterskiej zgody i wzajemnego zaufania. Wspólnemu dobru wszelką różność opinii poświęcono. Dawne stosunki pomiędzy starszemi i młodszemi zamieniono w koleżeńską równość, a posłuszeństwo, nie subordynacyą, ale uczuciem honoru wojskowego utrzymywane dla dowódców, pokazuje narodowi, jakich ma synów i jakich miał żołnierzy. Oficerowie, co długie lata służyli liczą, chodzą z rozkazami, gdy na nich kolej przypadnie, o mil kilka lub kilkanaście, częstokroć po bezdrożach, w nocnej dobie, w ślocie“.

Do utrzymania całości batalionowej zachęcali Polaków także Włosi, którzy, pomimo nieudania się pierwotnego planu, nie wyrzekli się jednak myśli zorganizowania zbrojnej wyprawy do Włoch. Szczególną czynność w tym względzie rozwijał Józef Mazzini, który w tym czasie coraz większy wpływ

zdobywał pomiędzy swymi rodakami. Ten zły duch włoski, jak go nazywali współcześni mu umiarkowani patryoci za to, że wciąż spiskował i nie dawał narodowi drzemać spokojnie w niewoli, a któremu dzisiaj wdzięczny za to naród stawia pomniki, postanowił skorzystać z tak poważnej siły, jaką przedstawiał batalion polski. Po porozumieniu się z polakami i zawarciu z nimi układu, wybrano komitet, który miał zorganizować wyprawę zbrojną do Sabaudyi. Do komitetu organizacyjnego weszli: Mazzini, Bianco, generał Gustaw Dams i ze strony polaków Jakób Antonini. Oprócz tego utworzył się osobny komitet polski, do którego należeli Antonini, Stolzman, Franciszek Gordaszewski, Konstanty Zaleski i Feliks Nowosielski. Na dowódcę wyprawy wybrano generała Ramorino, pomimo ostrzeżeń ze strony polaków, którzy wskazywali na niechlubne jego zachowanie się w powstaniu 1831 r. Samą wyprawę naznaczono na ostatni dzień stycznia 1834 r. Oddziały rewolucyjne miały przejść granicę w nocy. Na kilka dni przed terminem polacy przybyli potajemnie nad jezioro Genewskie, gdzie ich rozmieszczono po części w Lozannie, Nyon i Rolle, a po części w Genewie i Carouge. Ludność miejscowa pomagała rowolucyonistom. W Nyon np. żołnierze polscy, w liczbie 142, „pilnowani, żywieni i całowani przez mieszkańców“⁵³⁾, mieszcili się w dwóch wielkich hotelach na głównej ulicy⁵⁴⁾.

Jeden oddział złożony z dwustu kilkudziesięciu ludzi, przeważnie polaków, rozłożony w Nyon, został otoczony i rozbrojony przez wojsko szwajcarskie, zanim przeszedł granicę włoską. Drugi oddział, równy pierwszemu co do liczby żołnierzy, wkroczył do Sabaudyi i zajął kilka wsi. Daremnie jednak czekał na przybycie Ramoriny. Wreszcie przyniesiono wiadomość, że wyprawa została odwołana. Oddział więc rozproszył się i wrócił do Szwajcaryi. Trzeci oddział, złożony z samych włosków, wtargnął do Sabaudyi od strony Francyi, ale napotkawszy przeważne siły, cofnął się i rozproszył. Głównym winowajcą nieudania się wyprawy sabaudzkiej był generał Ramorino, który swoją opieszałością zgubił całą sprawę. Broniąc się następnie, chciał on zrzucić swoją winę na innych, a po części i na polaków, ale w ostrych słowach zaprzeczono temu⁵⁵⁾.

⁵³⁾ Z opowiadania drukowanego w „Gazecie Augsburskiej“ 1838 r.

⁵⁴⁾ O wyprawie sabaudzkiej obszernie w życiorysie Karola Bogumiła Stolzmana, drukowanym w „Szermierzach Wolności“.

⁵⁵⁾ Patrz: „Réponse de la Jeune Italie“. Bourg, 1834. Podpisali ją

We Francyi rewolucya także chybiła. Zaburzema, które tu i ówdzie rozpoczynały się, stłumiono. W jednym Lyonie w kwietniu 1834 r. wybuchło groźne powstanie robotników i proklamowano tam rzeczpospolitą socyalną, ale po sześciodniowej zawziętej walce Lyon uległ także przemocy. Kwietnia 13-go rozpoczęła się walka barykadowa w samym Paryżu w cyrkule Temple, lecz 14-go już skończyła się straszną rzezią przy ulicy Transnonain, gdzie „mężczyzn, kobiety, dzieci, starców, chorych mordowali zwycięzcy żołnierze“⁵⁶⁾.

Reakcya wznosiła się we Francyi. Ograniczono wolność prasy, ograniczono wolność stowarzyszania się. Główny organ węglarstwa, Tribune, zawieszono; członków komitetu „Towarzystwa praw człowieka“ (Société des droits de l'homme) uwięziono. Chociaż polacy w bardzo małej tylko liczbie wzięli udział w rozruchach francuskich, to jednak szeregiem surowych rozporządzeń usiłowano skrepować ich swobodę. W ministerstwie spraw wewnętrznych utworzono nawet specjalny komitet dla nadzorowania wychodźstwa polskiego. „Mikołaj — pisał Pielgrzym Polski — żelazną ręką sięga do francuskich więzień i francuskich żandarmów ma na służbie“. Ażeby wychodźcy polscy nie znajdowali się razem w większej liczbie, rozmieszczano ich w 136 małych zakładach. Tych co opuścili Francję, nie przyjmowano napowrót, a jeżeli któremu udało się jednak wrócić, to odmawiano mu wszelkiego wsparcia. Podejrzanych o bliskie stosunki z rewolucjonistami francuskimi wydalano: Lelewel, Worcell, Krępowiecki, Czyński, Puławski musieli wówczas opuścić Francję.

Ruchy rewolucyjne pogłębiły przedział pomiędzy stronnictwami. Oskarżano stronnictwo arystokratyczne, że chciało rozproszyć wychodźstwo polskie; że krzyżowało niegodnymi środkami plany rewolucyjne; że przez swego ambasadora Swirskiego straszło szlachciców galicyjskich widmem jakoby propagowanej przez demokratów rzezi humańskiej; że pomagało rządowi francuskiemu w prześladowaniu wychodźców polskich. Uwięzienie kilkudziesięciu polaków, którzy wyszli byli z zakładu w Awinionie do Lyonu, przypisywano wprost denuncyacyi arystokratycznej. Czartoryski, jako głowa widoma stronnictwa arystokratycznego, stał się głównym celem pocisków. Dogadzając swemu polemicznemu temperamentowi i nie prze-

w imieniu włosków: Józ. Mazzini, Jan Ruffini, L. A. Maegari, a w imieniu polaków: Jak. Antonini, Fr. Gordaszewski i Konst. Zalewski,

⁵⁶⁾ Str. 67. Gustave Geffroy. „L'Enfermé“. Paris, 1897.

bierając w środkach, Józef Bolesław Ostrowski w Nowej Polsce nadał tej walce namiętny, ostry, więcej osobisty niż zasadniczy charakter. Przed wyprawą Zaliwskiego, głóśni później demokraci, taki Wiktor Heltman, tacy Ludwik Oborski, Stolzman, Mierosławski, Zienkowicz, podpisali adres do Czartoryskiego, zapewniający, że „ani nieszlachetna obojętność, ani podejrzliwa nieufność“ nie wpłynęły na to, że nie wybrano go do komitetu emigracyjnego, lecz jedynie ten wzgląd, że obecność jego była konieczna w Londynie dla prowadzenia tam operacyi dyplomatycznych. W walce późniejszej usuwano coraz bardziej wszelką względność dla Czartoryskiego. Wreszcie w lipcu 1834 r. wyszło z Poitiers, który stał się głównym punktem demokracji polskiej we Francyi, wezwanie do podpisywania protestu przeciwko działaniom ks. Czartoryskiego w emigracyi. We wrześniu protest ten, podpisany przez 2,238 wychodźców, ogłoszono w pismach polskich i francuskich. Zawziętość przeciw Czartoryskiemu była ogromna, przypisywano mu usiłowanie generała Bema wciągnięcia emigracyi wojskowej do legii polskiej w Portugalii, w sprawie której zawarł on 24 maja 1833 r. w Porto konwencyą z margrabią de Loulé, pełnomocnikiem Don Pedra księcia Braganicy. Bem swoją agitacyą wywołał wówczas takie rozdrażnienie w emigracyi, że Platon Pasierbski, „młodzieniec najlepszych uczuć“ — jak świadczyli jego towarzysze — strzelił do niego. Lecz na szczęście „pistolet był tak słabo nabity, że kula przebiła tylko surdut i na żebrze się oparła“⁵⁷).

Walce o zasady towarzyszył ogromny ruch umysłowy na emigracyi. W lutym 1832 roku zawiązało się w Paryżu Towarzystwo polskie przyjaciół postępu, podzieliło się ono na cztery sekcye: 1) nauk politycznych, 2) prawa, 3) nauk administracyjnych, 4) nauk wojennych. Wybrani zostali: prezesem Jan Czyński, szefem sekcyi politycznej Tadeusz Krępowiecki, Janowski — szefem sekcyi prawa, Erazm Rykaczewski — szefem sekcyi nauk administracyjnych, Onufry Korzeniowski — szefem sekcyi nauk wojennych, Teofil Zakrzewski został sekretarzem, Antoni Hłuszniewicz — kasyerem. Po zakładach organizowano towarzystwa wzajemnego oświecania się. W marcu zawiązało się Towarzystwo ziem ruskich i litewskich. W końcu kwietnia powstało Towarzystwo Historyczno-literackie, wybierając na stałego prezesa Adama Czartoryskiego. W grudniu

⁵⁷) List generała Bema do wydawcy „Pamiętnika Emigracyi“. Henryk Walezy — lipca 1833.

tegoż roku zawiązało się Stowarzyszenie naukowej pomocy, celem ułatwienia młodzieży emigracyjnej nabywania wiedzy specjalnej. Wychodziły liczne czasopisma, które wprawdzie często się ograniczały na kilku tylko numerach. Wspominałem już o Pamiętniku Emigracyi i wielkiej onego wartości. Nowa Polska, redagowana nader żywo przez Ostrowskiego, wspierana była z początku przez demokratów, ale następnie, z powodu swojej przewrotności i rozsiewanych kłamstw, została prawie przez wszystkich opuszczona. Efemerycznymi czasopismami demokratycznymi były: Czas — redagowany przez Pomackiego, Przyszłość — przez Gurowskiego, Postęp — przez Czyńskiego. Postęp skłaniał się ku przekonaniom socjalistycznym. „Póki własność — pisał — nie będzie pod prawa społeczne podciągnięta, póty społeczność będzie nieustannem polem bitwy, rzezi; póty ziemia, smutne dziś siedlisko człowieka, będzie widowiskiem rewolucyi, zaburzeń“. Eustachy Januszkiewicz, ukończony prawnik z uniwersytetu wileńskiego, żołnierz z pod znaku Samuela Różyckiego, wydawał Pielgrzyma Polskiego, którego redakcyę w 1833 r. objął Mickiewicz wspólnie z Bobdanem Jańskim i zwracał myśli i serca ku nowemu, doskonalszemu światu. Ten Januszkiewicz założył następnie z Aleksandrem Jełowickim spółkę księgarsko-wydawniczą, która wzbogaciła naszą literaturę Panem Tadeuszem, Nieboską Komedya, Irydyonem, Anhellim, Polską Odradzającą się Lelewela i wielu innymi cennymi utworami. Od sierpnia 1833 r. zaczęło wychodzić Pismo Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Literatura broszurkowa z tych czasów jest bardzo obfita. W zakładzie awiniońskim wydawano broszurki pod nazwą słynnych mężów: Kościuszko, Dąbrowski i t. d., w zakładzie bezansońskim (Besançon) nazwiska zasłużonych szeregowców dawano jako tytuły. Broszurki bezansońskie tchnęły duchem republikańskim a nawet socjalistycznym. „Tak więc emigracya nasza — pisano tam — jest rzecząpospolitą, jest stanami zjednoczonemi Polski, ma równych sobie obywateli“. Głównym redaktorem był Meizner. Pisał tam także Franciszek Gordaszewski. Wówczas pojawiły się także w przekładzie Janowskiego: „Prawa człowieka i obywatela“, z dołączonym krótkim katechizmem politycznym, w którym podana treść nauki uczniów St. Simona: aby każdy umieszczonym był w społeczeństwie podług zdolności, a wynagradzanym podług zasług. Broszurki te wysyłało do Galicyi, do Poznańskiego,

a drogą na Petersburg dostawały się także do Warszawy, Wilna i Kijowa.

Rewolucyjne to wrzenie umysłów oddziaływało potężnie na naszą poezję, podniosło ją do nieznanych dotąd szczytów i postawiło ją na pierwszym miejscu w poezji ogólno-światowej. W tym czasie Mickiewicz stanął u szczytu swej potęgi; w tym czasie pojawił się Kordya n, który wbrew krytykom literackim najwięcej pociągnął ku sobie późniejsze młode umysły; wreszcie w tym czasie napisaną była Nieboska Komedya przez Zygmunta Krasińskiego. I dziwna rzecz, ten arystokrata z rodu, który nie należał do emigracji politycznej i nie żył z nią, odczuł silniej tę walkę zasad i ją uczynił przedmiotem plastycznego obrazu swojej twórczości. W zboleń jego duszy odbywała się bowiem ta sama walka — jak to widać z jego korespondencji, a zwłaszcza z listów do szkolnego przyjaciela, Konstantego Gaszyńskiego, zapalonego republikanina, może nawet węglarza, albowiem wydany w Paryżu zbiorek swoich poezji poświęcił „pamiętce Artura Zawiszy“. W Nieboskiej Komedyi Leonard, chcąc powstrzymać Pankracego od widzenia się z hrabią Henrykiem, którego ten chciałby pociągnąć na swoją stronę, powiada o nim: „Zabity arystokrata“, na to Pankracy rzeknie: „Ale poeta zarazem“. Otóż i w Krasińskim poeta brał przewagę nad arystokratą. Obrońcy twierdzy arystokratycznej w Nieboskiej Komedyi, z wyjątkiem samego hrabiego Henryka, nie wzbudzają czci ku sobie, a i sam hr. Henryk, cóż mówi, kiedy Pankracy rysuje przeszłość przed nim w tych słowach potężnych:

„Świat mój jeszcze nie rozparł się w polu — zgoda — nie wyrósł na olbrzyma — łaknie dotąd chleba i wygod, ale przyjdą czasy.

„Ale przyjdą czasy, w których on zrozumie siebie i powie o sobie: „Jestem“ — a nie będzie drugiego głosu na świecie, coby mógł także odpowiedzieć: „Jestem“.

„Z pokolenia, które piastuję w sile mojej, narodzi się plemię, ostatnie, najwyższe, najdzielniejsze. Ziemia jeszcze takich nie widziała mężów. Oni są ludźmi wolnymi, panami jej od bieguna. — Ona cała jednym miastem kwitnącem, jednym domem szczęśliwym, jednym warsztatem bogactw i przemysłu“.

I cóż na to hr. Henryk? — „Postęp, szczęście rodu ludzkiego — woła on — i ja kiedyś wierzyłem — ot! macie, weźcie głowę moją byleby... Stało się. — Przed stoma laty, przed dwoma wiekami, polubowna ugoda mogła jeszcze... ale teraz

wiem — teraz trza mordować się nawzajem — bo teraz im tylko chodzi o zmianę plemienia“.

Mickiewicz i Słowacki należeli do Towarzystwa ziem ruskich i litewskich, które miało więcej znaczenie umysłowe, aniżeli polityczne, jakkolwiek w dniu 25 marca 1832 r., jako w rocznicę powstania Litwy i Rusi, urządziło ono wspaniały obchód. Ze 126 członków towarzystwa „prawie połowa — powiada Aleksander Wernicki — zasłużyła się naszemu narodowi bądź na polu piśmiennictwa, bądź w rzeźbiarstwie, muzyce i wogóle w sztukach pięknych“. Tam Mickiewicz, który był jednym z najczynniejszych członków towarzystwa, i Słowacki spotykali się z lelewelistami i z węglarzami. Leonard Chodźko, był sekretarzem tego towarzystwa, a w liczbie jego członków byli: Lelewel, Waleryan Pietkiewicz, Henryk Dmóchowski, Michał Chodźko, Stanisław Worcell, Michał Wołłowicz⁵⁸⁾.

Mickiewicz, uczeń Lelewela, podzielał republikańskie i gminowładne przekonania swego nauczyciela. Wielki ruch saint-simonistyczny, który w tym czasie budził żywe zajęcie w kołach inteligencji francuskiej, nie mógł nie wywrzeć nań także wpływu. Na wieczornych schadzkach u niego bywali często: Bohdan Jański, który jeszcze niedawno brał czynny i żywy udział w ruchu saint-simonistycznym, Worcell i Leonard Rettel, związani także wyznawanemi przekonaniem z tym ruchem. Na tych wieczorkach toczyły się gorące rozprawy i panował silny nastrój rewolucyjny. Bohdan Zaleski, pisząc 3-go listopada do Nabelaka o tych wieczorkach, woła: „Polska zmartwychwstanie, ale przez ludy, na ruinie wszystkich tronów i wszystkich feudalnych instytucyi“. Mickiewicz w artykułach swoich w Pielgrzymie Polskim zaznaczał, że od czasów wielkiej rewolucyi francuskiej powstały w całej Europie dwa wielkie stronnictwa: rojalistów i republikanów. Tamci obudzają sympatyę „w sercach królów, ci w sercach ludów całej Europy“. Ani demokracja jednak sama, domagająca się tylko równości politycznej, ani sam republikanizm, o ile jest przeciwnikiem rządów jednowładnych, nie wystarczają. „Rzeczpospolita i demokracja są to tylko pierwsze święcenia przygotowujące“. Koniecznem jest, aby je cechowały wolność powszechna i braterstwo. Za przewodem Lelewela, idealizował on dzieje polskie i widział w nich postępowy rozwój wolności i braterstwa⁵⁹⁾.

⁵⁸⁾ Obszernie o tem towarzystwie w dziele: „Stanisław Worcell“ — rozdział VIII.

⁵⁹⁾ Patrz: „Księgi Narodu Polskiego“.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Propaganda ludowo-demokratyczna (1834 - 1840).

Młoda Europa. — Młoda Polska i ustawa onej. — Szymon Konarski. — Północ. — Stowarzyszenie Ludu Polskiego i ustawa onego. — Zbór Główny. — Krakowska młodzież akademicka. — Świętokrzyżcy i propaganda ludowa w Kongresówce. — Konarszczyzna na Rusi i Litwie. — Wileńska młodzież akademicka. — Sawicz. — Kobiety. — Oficyaliści prywatni. — Organizacya spiskowa w Galicyi. — Liczny udział drobnej szlachty. — Propaganda pomiędzy włościanami. — Spisek wojskowy. — Hugo Wiśniowski, Dawid, Ignacy Kulczyński, Kaeper Cięglewicz. — Zajęcie Krakowa przez wojska mocarstw rozbiorezych. — Przeniesienie zboru głównego do Lwowa. — Mnogość związków. — Prześladowanie Młodej Europy. — Komitet Młodej Polski w Brukselli. — Czujność policyjna w Galicyi. — Uwięzienia, znęcanie się nad więźniami, wyroki. — Uwięzienie Konarskiego i innych spiskowców. — Rozstrzelanie Konarskiego. — Wyroki w Wilnie, w Kijowie, w Warszawie. — Wpływ moralny ruchu ludowego na społeczeństwo i literaturę naszą, na słowian i rosyjan. — Sprzysiężenie w wojsku rosyjskiem. — Spisek syberyjski i okrutna zemsta caratu. — Oderwanie na Rusi litewskiej unitów od kościoła katolickiego. — Zakaz stroju narodowego włościan w Królestwie kongresowem. — Chłosta cielesna w szkołach. — Oddanie nauczania publicznego w Galicyi jezuitom. — Germanizacya i praca organiczna w Poznańskiem. — Współzawodnictwo Młodej Polski z Towarzystwem Demokratycznym. — Mowa Heltmana na obchodzie listopadowym. — Rozwój Towarzystwa Demokratycznego. — Centralizacya. — Niebezpieczeństwa zewnętrzne i wewnętrzne. — Kwestya własności. — Socjalistyczna organizacya: — Lud Polski. — Religijny charakter ówczesnego socjalizmu. — Dyskusya w Towarzystwie Demokratycznym nad Manifestem i treść onego. — Szereg zagadnień tamże rozbieganych. — Konfederacya Narodu Polskiego. — Zjednoczenie. — Program i pisma onego. — Rozkład organizacyi Ludu Polskiego. — Zmiany w Centralizacyi. — Zwycięska walka onej ze Zjednoczeniem. — Demokratyczne dążenie ku jednolitości narodowej.

Kiedy zaborcy ziem polskich zjawiali się w München-graetz, ażeby wzmocnić kajdany, w które zakuto naród polski,

i ubezwładnić działalność jego wychodźstwa; kiedy rząd francuski, coraz bardziej zrywając z republikanami, srożyć się począł przeciwko tym wychodźcom polskim, którzy łączyli przyszłość swego narodu ze zwycięstwem rewolucyi europejskiej, i z Francyi wypędził Lelewela, Worcella, Puławskiego, Krępowieckiego i innych; w tym czasie w Szwajcaryi organizowało się stowarzyszenie, z łona którego wyniesione słowo ludowe wstrząsnęło silnie sumieniem narodu, tchnęło nowe życie w jego uczucia i myśli i, jakkolwiek sprowadziło nowe prześladowania i bolesne cierpienia, to wszakże dodało mu nowych sił żywotnych do wytrwania w ciężkiej walce o byt i niezawisłość narodową.

Nieudanie się zamachu niemieckiego, wyprawy polskiej i włoskiej, powstanie w Lyonie, w którym Stanisław Roczyński dowodził powstańcami na przedmieściu St. Just, wzbudziło pomiędzy rewolucjonistami niezadowolenie przeciwko węglarstwu, a szczególnie przeciw Namiotowi Powszechnemu w Paryżu. Oskarżano tę władzę naczelną węglarstwa, że wbrew zasadzie równości ludów, marzy ona o scentralizowaniu Europy, wszystkie kraje chcąc przemienić w departamenty, rządzone z jednej stolicy, którąby pozostawał Paryż.

Szczególnie był mocno niezadowolony Józef Mazzini, który przypisywał nieudanie się wyprawy sabaudzkiej w znacznej części brakowi poparcia ze strony Namiotu Powszechnego. Gorący patryota, całym sercem oddany sprawie wolności i postępu, człowiek rozległej myśli i wielkiego poświęcenia się, wywierał on nie tylko ogromny wpływ na własnych rodaków, ale — można powiedzieć — na wszystkich, którzy mieli sposobność poznania go bliżej. Szczególnie przyjazne stosunki zawiązały się pomiędzy nim i polakami; a w stosunkach tych pośredniczył pułkownik Jakób Antonini, polak włoskiego pochodzenia. Korzystając z tego, że w tym czasie zgromadziła się w Szwajcaryi liczna emigracja włoska, niemiecka i polska, Mazzini zaproponował utworzyć związek federalny narodów, na podstawie zupełnej ich równości z sobą. Propozycja ta trafiła do przekonania, i 12 kwietnia 1834 r. stanęła — jeżeli nie pierwsza organizacja międzynarodowa — w dwudziestych już latach bowiem pod kierunkiem Pepego zawiązało się było w Madrycie „Towarzystwo europejskie“ z charakterem międzynarodowym — to w każdym razie pierwsza, która zdobyła wpływem swoim dziejowe znaczenie. Organizacja ta międzynarodowa otrzymała nazwę „Młodej Europy“, która miała być konfederacją republikańską wszystkich ludów, urządzonych

każdy podług wielkiej zasady jedności narodowej. Jako części samodzielne tej organizacyi wnet utworzyły się: „Młode Włochy“, której członkowie następnie czynnie pomagali Mickiewiczowi do otrzymania katedry profesorskiej w Lozannie, „Młode Niemcy“, „Młoda Szwajcarya“ i „Młoda Polska“.

„Młoda Polska“, zawiązawszy się w Bernie 12 maja, wybrała komitet kierujący, a do niego weszli: Józef Dybowski, Franciszek Gordaszewski, Feliks Nowosielski, Karol Stolzmann i Konstanty Zalewski. Postanowiła ona wszystkie myśli swoje i całą działalność zwrócić „ku wielkiemu celowi oswobodzenia Polski, mającej na przyszłość stanowić Naród, złożony z ludzi wolnych i równych, a którego podstawą życia ma być wszechwładztwo“. W październiku została ostatecznie zatwierdzona „Ustawa Młodej Polski“, nawskroś przeniknięta duchem republikańskim i ludowym. Na czele swoim zapisała, że jedynym wszechwładzcą jest Lud, jedynym rządcą ludu: Prawo, jedynym prawodawcą: Wola ludu. Przez Lud ustawa rozumie „ogół ludzi, składających naród“. Podstawami ludowego ustroju są: wolność, równość, braterstwo; a więc wszystko, co jest im przeciwne, jest przeciwne temu ustrojowi: wszelki czyn samowolny jest gwałtem przeciwko wolności, wszelki przywilej jest gwałtem przeciw równości, wszelki czyn samolubny — gwałtem przeciw braterstwu ludzi. Z ogólnej zasady wolności wypływają: wolność osobista; niepodległość gmin, zgodna z rzeczą ogólną i koniecznem zachowaniem jedności narodowej, wolność wyznań religijnych; wolność nieograniczona druku, wolność nauczania, wolność stowarzyszeń, wolność handlu i przemysłu w ogólności. Z ogólnej zasady równości wypływają: wolność polityczna, usilny postępku zapewnieniu dobrego bytu i własności dla klasy najbiedniejszej, a zarazem najliczniejszej; zniesienie wszelkich przywilejów, ustalenie systemu podatkowania postępowego od dochodów, zbywających od miary potrzeb, upowszechnienie wychowania jednostajnego i nauk elementarnych, upowszechnienie poznania praw i obowiązków człowieka i obywatela. O ile zasady wolności i równości zostały dokładnie rozwinięte, o tyle zasady braterstwa nie umiano zrozumieć w jej społecznem znaczeniu. Te wymagania, które Ustawa z tej zasady wyprowadzała, a mianowicie poświęcenie się bez granic dla sprawy narodu, wzajemna miłość między członkami narodu, objawiająca się przez skore niesienie pomocy potrzebującemu bratu, życie stosowne do wyznawanych zasad, zamiłowanie szczęścia, oświaty i dobrego bytu wszystkich członków ciała

narodowego, szczerze wyrzeczenie się samolubstwa, — wymagania te należą do prywatnej dziedziny moralności, a nie mogą być postawione jako zadanie społeczne.

Rzeczpospolita demokratyczna była celem Młodej Polski. Wszelka władza, wszystkie urzędy i pełnomocnictwa wypływały z wyboru. Ciało prawodawcze powinno być jedno, jak naród jest jeden. Układa ono prawo i obmyśla instytucje, ale ostatecznie zatwierdza lub odrzuca je naród, zgromadzony w swych gminach. „Bez uchwały gmin, opartej na zasadzie większości indywiduów, żadne prawo nie obowiązuje narodu“.

Organizacya „Młodej Polski“ miała być odmienna na emigracyi i w kraju.

Każda część emigracyi do stowarzyszenia M. P. należąca i w jednym mieście zebrana, stanowiła gminę. Każda gmina wybierała z łona swego absolutną większością głosów organizatora. W departamencie był komitet departamentowy czyli zborowy, złożony z trzech członków i wybrany większością głosów zboru. Na czele całej organizacyi stał komitet, większością głosów całego ogółu wybrany.

Organizacya krajowa miała obejmować: komitet centralny, który powinien był przebywać za granicami kraju, komitety ziemskie w każdej prowincyi, organizatorów i stowarzyszonych. Największa czynność spoczywała na organizatorach, którzy przyjmowali stowarzyszonych i pośredniczyli pomiędzy nimi a komitetem ziemskim. Ustawa przepisywała, że jeden tylko członek korespondent komitetu ziemskiego wszystkim organizatorom znany być winien, wszyscy inni są dla nich ukryci. Organizatorowie, jako tacy, między sobą znać się nie powinni.

Obie organizacye, tak krajowa jak emigracyjna, miały pozostawać w ścisłych z sobą stosunkach i nieustannej korespondencyi. Emigracyjna przytem wyznaczała jednego ze swoich członków do Ogniska głównego „Młodej Europy“.

Młoda Polska przeniosła ze Szwajcaryi swoją czynność do Francyi i Anglii, ale tu, zwłaszcza w pierwszym kraju, napotkała silnego współzawodnika w Towarzystwie Demokratycznym. Liczba jej członków mało wzrastała. W r. 1835 liczyła ona 142 członków zagranicą.

Jeżeli „Młoda Polska“ miała bardzo słabe powodzenie za granicą, to myśl jej ludowa, zaniesiona przez wysłanników do kraju ojczystego, zapoczątkowała tam wielki ruch konspiracyjny i umysłowy, mający na celu wyzwolenie i uobywatelenie włościan.

Najwięcej do tego się przyczynili dwaj członkowie „Młodej Polski“, Szymon Konarski i Leon Zaleski; zwłaszcza nazwisko pierwszego, zapisane złotymi literami w naszej narodowej martyrologii, ściśle się połączyło z tym ruchem, znanym także pod nazwą Konarszczyzny.

Szymon Konarski był rodem z augustowskiego województwa. Ojciec jego, Jerzy starosta buchniecki, ze szlachty kalwińskiej, posiadał w powiecie sejneńskim majątek dziedziczny, Obelicę. Matka była z domu Wiszniewska. Do szkół chodził w Sejnach i w 1825 r. zaciągnął się jako ochotnik do pierwszego pułku strzelców pieszych. Na początku powstania był podchorążym, a podczas kampanii awansował na kapitana. Brał udział w bitwach pod Wawrem, Grochowem, Wilnem. Po przybyciu na emigrację we Francyi, został odesłany do zakładu w Besançon'ie, który stał się ogniskiem najbardziej rewolucyjnych przekonań. Niezawodnie należał do związku węglarskiego i kiedy przygotowywała się wyprawa Zaliwskiego, udał się w Augustowskie, ażeby wznieść tam chorągiew powstania. „Jemu się zdawało — powiada Lucyan Siemieński — że stanąwszy na mogile świeżo usypanej z kości naszych wrogów i podniósłszy błyszczący oręż, nie było niewolnika, któryby na znak ten nie zadrzał do swojej swobody. Inaczej się stało: Polska, odurzona jeszcze wstrząśnieniem rewolucyjnem, które jak sen miły skończyło się okropnem przebudzeniem; obrona z najdzielniejszej młodzi, zakrwawiona świeżemi stratami, a najbardziej przygłucha na postęp wieku i ludzkości, wyrzucającej nam zaprzanie się ludu w ostatniej walce o wolność, nie odpowiedziała na głos proroka wołającego do czynu“¹⁾. Kiedy odwołano wyprawę, Konarski udał się przez Niemcy ku Szwajcaryi. Szedł pieszo, zarabiając na chleb grą na flecie. Połączywszy się z braćmi wygnańcami, brał udział w wyprawie sabaudzkiej. W Szwajcaryi wydoskonalił się w robieniu kólek cylindrowych w zegarkach i następnie w Paryżu uchodził za jednego z najbogiejszych robotników. Zegarmistrzowstwo dawało mu środki do życia, a nadto jako wędrowny zegarmistrz nie wzbudzał ku sobie podejrzliwości policyjnej. W Wilnie nawet czas pewny przebywał jako zegarmistrz z zawodu.

Od początku 1835 r. Konarski wspólnie z Janem Czyńskim zaczął wydawać w Paryżu czasopismo p. t. *P ó ł n o c*.

¹⁾ Str. 3. Pamiętnik obchodu ku uczczeniu prac i męczeństwa Szymona Konarskiego rozstrzelanego w Wilnie. Strassburg. 1839.

„Oswobodzenie Polski przez wojnę lub rewolucję — oświadcza-
li redaktorowie — oswobodzenie ludów północno-wschodnich,
oswobodzenie ludzkości, jest naszym celem. Szczęście
w s z y s t k i c h, naszych prac przedmiotem. Polska i ludz-
kość naszym hasłem“. Praca atoli w Polsce nie może być
tak prowadzona jak wśród narodów niepodległych. „W kra-
jach podbitych, jęczących pod jarzmem najokropniejszego bar-
barzyństwa, gdzie nie tylko drukować, ale mówić nie wolno,
tam szaleństwem jawna propaganda; tam niepodobieństwem
postęp przez stopniowe reformy; tam najświętszym obowiąz-
kiem tajne sprzysiężenia; tam jedyną nadzieją zbawienia:
rewolucja. W krajach takich giną związkowi, ale nie związki.
Na grobie jednego rodzi się stu mścicieli“²⁾. Pismo wypowia-
dało przekonania socjalistyczne. Redaktorowie, wierząc w siłę
patriotyzmu polskiego i gotowość rewolucyjną narodu, mnie-
mali, że wspólność prawdziwie braterska da się łatwiej osią-
gnąć w Polsce, aniżeli gdzieindziej. Zdaniem ich — rewolucja
miała osiągnąć oba cele: niepodległość narodową i wspólność
braterską w sposób — że tak powiedzieć — bezwywrotowy.
„I my chcemy przede wszystkim oswobodzić ojczyznę, my
wiemy, że walka krwawa wymaga ofiar, lecz równocześnie
w czasie wojny o niepodległość i wolność porównają się róż-
nice społeczne, majątek pojedynczych stanie się
skarbem publicznym, cała ludność zamieni się w braci
żołnierzy“³⁾. Dla dokonania tak wielkiej rewolucji, władza re-
wolucyjna powinna być także potężna. „Jej celem oswobodze-
nie Ojczyzny, oswobodzenie pokrzywdzonych. Jej siłą cała
ludność, jej funduszem wojennym wszelka własność, jej
pierwszym krokiem zniesienie tyranii i nadużyć. Jej hasłem:
wszystko dla ojczyzny, wszystko dla ludu!“

Wkrótce jednak Konarskiemu kazano opuścić Francję,
nie bez przyczynienia się własnych rodaków z przeciwnego
obozu, jak to można wnosić z odezwy do „liberalistów“, ogło-
szonej i podpisanej przez Szymona Konarskiego, Leona Za-
lewskiego i Adama Sperczyńskiego⁴⁾. „Oni wiedzą — mówią
podpisani — że my nie dla kast ale dla ludu, nie dla próżnia-
ków, lecz dla pracujących życie poświęcili. Oto jest istotna

²⁾ N^o 8 z dnia 30 Kwietnia.

³⁾ L. c.

⁴⁾ N^o z 10 czerwca. Ówczesni socjaliści nazywali „liberalistami“
wszystkich, co chcieli rozszerzenia wolności i równości, ale bez zmiany
ustroju własności.

zbrodnia, dla której za ich podłymi zabiegami musimy Francję opuścić. Ale się mylą, jeśli naszą zagubą myślą zagubić zasady, którym ślubuję. Wyobrażenia sprawiedliwości już są głęboko wkorzenione w kraju“.

Podług rosyjskiego aktu oskarżenia, Konarski z Francji wyjechał do Anglii i stamtąd już razem z Adolfem Zaleskim udał się do Krakowa. Alcjata powiada o nim, że miał być wysłańcem Młodej Polski, lecz rzeczywiście przedsiębrał wszystko na własną rękę⁵⁾. Mając na uwadze, że Alcjata, jako członek Towarzystwa Demokratycznego, usiłował zmniejszyć dziejową rolę Młodej Polski, prawdopodobniejszem jest, że Konarski — jak to twierdzili później Młodopolanie — działał w porozumieniu z nimi. Wreszcie listy, pozostałe po Lelewelu i znajdujące się w Muzeum Polskiem w Rapperswilu, świadczą, że Konarski istotnie pozostawał w porozumieniu z komitetem Młodej Polski w Brukselli⁵⁾.

Kiedy Konarski przybył do Krakowa, stan rzeczy w organizacyi spiskowej uległ był ogromnej zmianie. Wyprawa Zaliwskiego przekonała, że bez poprzedniej, dłuższy czas trwającej propagandy ludowej, niepodobna rachować na powstanie włościan. Zbrojne więc wystąpienie odsunęło się na dalszy plan, a na pierwszy wystąpiła propaganda ludowa. Uwięzienie i wygnanie ogromnej liczby węglarzy, przeważnie obco-krajowców, zerwało łącznik pomiędzy węglarstwem a zależnym od niego związkim „Przyjaciół ludu“, złożonym w ogromnej swej większości z ludności miejscowej. Związek ten ostatni składał się z oddziałów, którymi kierowali węglarze, i oprócz tych ostatnich nikt nie wiedział o istnieniu związku węglarskiego. Skoro więc kierowników węglarzy pobrano lub wygnano, związek „Przyjaciół ludu“ wyzwolił się z pod tajnego kierownictwa węglarstwa, stał się samodzielny i rozwijał się dalej samoistnie. Z ustąpieniem węglarzy, zasada reprezentacyjna wzięła także przewagę nad zasadą autorytarną.

W tym czasie przeobrażania się organizacyi spiskowej Tadeusz Jabicki przywiózł do Krakowa ustawę Młodej Polski. Duchem i kierunkiem swoim odpowiadała ona ówczesnemu usposobieniu spiskowców, znalazła więc uznanie po-

⁵⁾ Str. 154. Wypadki w 1846 r. przez Jana Alcjatę. Wizerunki polityczne państwa polskiego. T. II. Lipsk. 1864. Wład. Zahorski pisze, że Konarski z Londynu udał się do Brukselli, gdzie widział się z Lelewel i Zwierkowskim. Szymon Konarski — Podług niewydzanych dokumentów opracował Dr. Władysław Zahorski. Wilno, 1907 str. 26.

między nimi, ale uważano, iż należy się jeszcze bardziej przystosować do warunków krajowych i uwydatnić kwestyę włościańską, stawiając ją jako naczelne zadanie społeczne. Polecono tę sprawę Sewerynowi Goszczyńskiemu, i ułożona, czyli raczej przerobiona przez niego ustawa stała się podstawą Stowarzyszenia Ludu Polskiego, które w dziejach naszych porozbiorowych odegrało wielką rolę, pełną garścią rzucając posiew demokratyczny we wszystkich dzielnicach dawnej Rzeczypospolitej, ale najbardziej w Galicyi i w prowincjach litewsko-ruskich w zaborze rosyjskim.

Stowarzyszenie Ludu Polskiego dzieliło się na ziemie, obwody, okręgi i gminy. W każdej ziemi miał być własny zbor ziemski, a wysłańcy tych zborów mieli składać zbor główny czyli naczelny, którego miejscem pobytu naznaczono Kraków. Sprawa włościan miała w zborze własnego przedstawiciela, a znaczenie jego było tak wielkie, że w nieobecności jego żadna prawomocna uchwała powzięta być nie mogła.

Co do osób, składających Główny Zbor w Krakowie, to nie mamy dokładnej i pewnej o tem wiadomości. Giller i Widmann, którzy mieli sposobność poinformować się w tym przedmiocie od samych kierowników Stowarzyszenia Ludu Polskiego, wymieniają zgodnie tylko: Goszczyńskiego, Lesława Łukaszewicza, pułkownika Franciszka Bobińskiego i Romualda Giedrojcia. Oprócz nich, Giller wymienia jeszcze Ludwika Miłkowskiego, Teofila Januszewicza, generalnego prokuratora Rzeczypospolitej Krakowskiej Henryka Bogusza i Teofila Żebrowskiego; Widmann zaś Wysłoucha⁶⁾, Szymona Konarskiego i Aleksandra Węzyka. Wreszcie jest bardzo prawdopodobnem, że skład Zboru Głównego nie był wciąż ten samy, ale się odmieniał nieco z biegiem czasu.

Stowarzyszenie Ludu Polskiego najgorliwszą i najdzielniejszą pomoc w Krakowie znalazło w młodzieży akademickiej, która zorganizowała się w samodzielny pomocniczy związek. Z niej to wyszli energiczni pracownicy: Gustaw Ehrenberg, Stanisław Malinowski, Aleksander Węzyk, Karol Podlewski Stefan Mułkowski, Jan Szczepanowski, Adolf Tetmajer, Konstanty Sawiczewski. Jedni z nich przenieśli się

⁶⁾ Prawdopodobnie tego samego, co w późniejszym czasie należał do współpracowników „Démocratie Pacifique”. Juliusz Wysłouch wymieniony jest także pomiędzy członkami „Towarzystwa Demokratycznego”, w sekcji paryskiej w 1835 roku.

do Królestwa Kongresowego, gdzie organizowali spiskową działalność, drudzy czynnie się zajmowali uświadamianiem mieszczan i włościan w zachodnich powiatach Galicyi, wśród górali a nawet na Śląsku.

Gustaw Ehrenberg, Aleksander Węzyk, Karol Podlewski i Konstanty Sawiczewski znaleźli w Warszawie gorliwego pomocnika w Michale Olszewskim, aplikancie sądu kryminalnego. Związkowi zbierali się w domu Św. Krzyża w mieszkaniu Aleksandra Krajewskiego, co dało powód do nazywania ich Świątokrzyżcami. Organizacye szerzyły się i po innych miastach Królestwa, jak Łomża i Kielce. Garnęła się do stowarzyszenia przeważnie młodzież kancelaryjna. Sprowadzano i rozpowszechniano wydawnictwa emigracyjne. Propaganda odbywała się w kierunku ludowo-demokratycznym, ze znacznym zabarwieniem socjalistycznym, tak, że później w aktach oskarżenia zarzucano spiskowcom szerzenie komunizmu. Wówczas to Ehrenberg napisał powszechnie znany śpiew:

„O cześć wam, panowie magnaci, za naszą niewolę, kajdany,
O cześć wam, księżęta, prałaci, za nasz kraj krwią bratnią zbrzygany!“

W prowincjach rusko-litewskich zaboru rosyjskiego organizacya spiskowa „Stowarzyszenia Ludu“ przybrała ogromne rozmiary, prawie tak wielkie jak Narodowe Patryotyczne Towarzystwo w latach dwudziestych, i sięgnęła daleko po za granice tych prowincyi: z jednej strony do Odessy, z drugiej do Dorpatu a nawet Petersburga. W Odessie, gdzie pod łagodnemi rządami księcia Woroncewa, ożenionego z Branicką, mniej się dawało uczuć jarzmo moskiewskie, gromadziło się wiele rodzin polskich dla wychowania dzieci, a do Dorpatu znowu, od czasu zamknięcia wileńskiego uniwersytetu, zaczęła licznie przybywać młodzież pragnąca wyższej wiedzy. Rozległy ten spisek propagandy ludowej utrwalił się w pamięci dziejowej pod nazwą Konarszczyzny, zespalając się z nazwiskiem Szymona Konarskiego, jako głównego apostoła i męczennika sprawy ludowej w tych prowincjach.

Konarski z Galicyi, gdzie przebywał czas pewny, udał się na Wołyń i Podole. Tam już znalazł grunt przygotowany przez niestrudzonego węglarza Ignacego Kulczyńskiego, który — jak powiada Michał Chodźko — „biegał często na Wołyń, Ukrainę, na Podole“. Tam już były powstały związki węglarskie, które stały się podstawą nowej organizacyi spiskowej. Jeden z dawnych spiskowców, Kasper Maszkowski, stał się gorliwym szerzycielem zasad ludowych. Wspierali go

dzielnie: nauczyciel Piotr Borowski i światły lekarz, uczeń Jędrzeja Śniadeckiego, Antoni Józef Beaupré z Krzemieńca. W Odessie czynnym był lekarz Maciej Łowicki. Uniwersytecka młodzież w Kijowie, która była przeważnie polską, utworzyła, pod wpływem Władysława Gordona, organizacją spiskową, do której pomiędzy wielu innymi należał Franciszek Duchiniński. Młodzież gimnazjalna także wiązała się spiskowo. W Niemirowie szesnastoletni Ordyński zorganizował taki spiszek pomiędzy chłopakami, z których jeden, Zygmunt Miłkowski, miał wówczas wszystkiego lat 13. Szczególną gorliwość w propagandzie ludowej okazywali oficyaliści prywatni z drobnej szlachty. Głoszone zasady wolności, równości, braterstwa wstrząsnęły silnie ich uczuciem, porwały wyobraźnię i — rzecz można — zrewolucjonizowały ich zupełnie, niwecząc dawne klasowe szlacheckie ich uprzedzenia ⁷⁾.

Nowa wiara demokratyczna wywarła wielkie wrażenie na Litwie. I tam już węglarze zanieśli byli o niej wiadomość. Szczególnie czynnym był Napoleon Nowicki. Natchnione słowa Konarskiego znajdowały więc umysły przygotowane. Młody, miał lat 28. „Był to średniego wzrostu i średniej tuszy blondyn, regularnych rysów, o błękitnych ale ognistych oczach, mówił płynnie i z wielkim zapałem, pięknie też śpiewał i grał na flecie“ ⁸⁾. Poetyczne i gorące jego słowa zjednywały mu liczne wyznawczynie po dworach szlacheckich. Stawały się one prawdziwymi opiekunkami i nauczycielkami ludu wiejskiego. Nigdy jeszcze przedtem więzienia rosyjskie nie mieściły tyle kobiet co w tym okresie. Zostały uwięzione: Anna Gelsnerowa, Zofia Römer, Paulina Kończa, Alina Platerówna, Rudomina, Olizarowa, Joanna Stankiewiczowa, Izabella Giedrojć, Tańska, Marya Balińska, Ludwika Sajkowska, Antonina Śniadecka, Oktawia Sabellowa i jej siostra Kazimiera, Józefina Płatnicka i wiele innych. Carat moskiewski z pomiędzy nich wyróżnił znaną autorkę, Ewę Felińską, kobietę wielkiego uczucia, niepospolitego umysłu i ogromnej mocy charakteru, odrywając ją od drobnych dziątek i zyskując do Berезowa na odległą północ Syberyi. Kobiety oddziaływały na mężczyzn, i wielu ze szlachty folwarcznej przystąpiło do spi-

⁷⁾ Widzimy to w Pamiętnikach Roberta Nabelaka (Lwów, 1875) i w opowiadaniach, czerpanych ze źródeł archiwalnych, Józefa Białyni Chołodeckiego.

⁸⁾ Str. 103. Część I. Pamiętniki ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego arcybiskupa warszawskiego. Wydanie drugie. Lwów, 1911.

skowej organizacyi. Byli to. przeważnie ludzie zacnego charakteru, znani ze swego patryotyzmu i ludzkości. Zachowali oni aż do śmierci tę wyższość moralną w społeczeństwie, jaką nabywali w wielkim ruchu ludowym Konarszczyzny. W mińskiej gubernii zajmowali się gorliwie sprawą stowarzyszenia: Napoleon Jeleński, Tomasz Bułhak, Ludwik Orda, Franciszek Terlecki; w grodzieńskiej rozwijał wielką czynność Jerzy Brynk, który zaprzyjaźnił się osobiście z Konarskim. W Wilnie zorganizował się naczelny zбір na Litwę, i do niego weszli: kanonik katedry wileńskiej, wymowny kaznodzieja z pochodzenia włościanin, Ludwik Trynkowski, Edward i Seweryn Römerowie, Stanisław Szumski, Justyn Hrebnicki, Medard Kończka i Franciszek Dobkiewicz. Sekretarzem został Stanisław Kozakiewicz.

Młodzież ucząca się, tak w Wilnie jak w Dorpacie, stała się gorliwą szerzycielką ludowych zasad. Najbardziej czynnymi mieli być studenci wileńskiej akademii medyko-chirurgicznej: Franciszek Sawicz i Tadeusz Łada Zabłocki, obaj poeci; Zahorski, Rabczyński i Ksawery Pietraszkiewicz. Franciszek Sawicz, syn księdza unickiego, wychował się wśród włościan białoruskich, znał dobrze ich mowę i jeden był z pierwszych, co pisał w ich języku. Poezye jego białoruskie miały wielu czcicieli, a wiersz o powstaniu 1831 r. na Litwie i Rusi często w pamięci powtarzano, w którym poleszuk z Pińszczyzny, zwracając się do litwina i wołyniaka, powiada:

Litwin, Wołyńec, podajcież mi ruki
Tak — prysiahajem na Hospoda Boha,
Caram na zhubu, — panam dla nauki,
Szezo na toj ziemi nie powstanie noha,
Ani eta pohańska, ani eta tyrańska,
Choť sia wkorenit jak siła szatańska,
I ty na niebie, wsiemohuszezy Boże,
Niechaj nas biednych Twa łaska wspomóże.
A kto nie szczyry, kto niesprawiedliwy,
Niechaj propadnie z rodóm i z nasieniem,
Niechaj czort sreże z czadóm, z pokolenjem!

Skazaw, wsie try pocelowałys i po czarce wypily harelki,
I po kałaczu wziały z tarelki,
I douho sobie miłowałys.

A solnce świtit i witer nie hude,
Bo sia zdiwiły — szezo to wilny lude!

Sawicz, uczeń czwartego kursu medycyny, został zesłany na Kaukaz jako szeregowiec; stamtąd w późniejszym czasie uciekł i osiadł pod przybranem nazwiskiem Heligiego pomiędzy chłopami na pograniczu Wołynia i Podola, gdzie ubóstwiany przez włościan, zyskał wziętość dobrego lekarza.

Jak na Rusi tak i na Litwie krążące po rękach pisma zakazane, poezye Mickiewicza, opowiadania o powstaniu i okrucieństwach moskiewskich oddziaływały silnie na młodzież szkolną, nawet w niższych zakładach naukowych, i organizowały się tam samoistnie, bez żadnego postronnego wpływu, związku spiskowe, a nawet pod argusowem okiem samych najezdców w Brześciu Litewskim, w korpusie kadeckim, utworzyło się pomiędzy kilkunastuletnimi chłopakami sprzysiężenie patryotyczne z ludowym programem.

Głównem zadaniem spisku Konarskiego było upowszechnienie przekonań, że przyszłe powstanie polskie może stać się zwyciężkiem tylko wówczas, kiedy oprze się na masach ludowych, na włościanstwie. Przedewszystkiem chodziło o to, ażeby szlachta folwarczna, która stanowiła siłę polityczną, zrozumiała to i zmieniła swoje zachowanie się w stosunku do włościan. Dawali w tem przykład spiskowi, obywatele znani ze swego patryotyzmu. Kraszewki, na którego konarszczyzna wywarła wpływ potężny, w dwóch swych powieściach: „Ludowa Pieczara“ i „Dziwadła“ odmalował dwie postacie takich patryotów, może nieco upoezytowane. Dla upowszechnienia tych ludowo-patryotycznych przekonań sama ustna propaganda nie wystarczała i okazywała się wielka potrzeba słowa drukowanego. Konarski czynił przeto starania, ażeby założyć drukarnię potajemną. Pomagała mu w tem gorliwie Ewa Feleńska. Spisek miał największe powodzenie — jak już wspominałem — pomiędzy ubogą czyli raczej drobną szlachtą i pomiędzy oficyalistami dworów szlacheckich; o jednym takim oficyaliście Juskiewiczzu, rządcy dóbr Rodziewiczza, przechowała się zaszczytna pamięć, który swą stanowczością i hartem charakteru w groźnej chwili niebezpieczeństwa uratował wiele osób od prześladowań. Usiłowano prowadzić także propagandę i pomiędzy włościanami, chociaż to napotykało znaczne trudności. Wchodzono w porozumienie z wojskowemi Polakami i czyniono pewne przygotowania do przyszłej walki zbrojnej⁹⁾.

⁹⁾ Stanisław Szpotański w dziełku p. t. Konarszczyzna (Kraków) przedstawia sprawę na Litwie tak, jakby już chodziło o rychły wybuch powstania. Nie zgadza się to z całą dążnością Stowarzyszenia Ludu Polskiego, które nauczone doświadczeniem wyprawy Zaliwskiego, uważało za niezbędne przed rozpoczęciem powstania przygotować silne mu podstawy ludowe. Ważną wadą dziełka jest to, że przytaczając nieznanne dotąd fakty, nie wymienia źródła, skąd je czerpie, gdyż z ocenienia tylko wiarygodności świadectwa możnaby wnosić i o prawdziwości samych faktów.

O całej tej sieci konspiracyjnej w zaborze rosyjskim, wytworzonej przez wysłanników Stowarzyszenia Ludu Polskiego, biograf Paskiewicza książę Szczerbatow pisze: „śledztwo wykryło rozległy spisek, który objął Litwę, południowo-zachodnie gubernie i Królestwo Polskie, spisek mający prawidłową organizację, kasę narodową i drukarnię. Miał on nazwę: Konfederacyi stróżów narodowości polskiej“¹⁰). Szczególnie zaniepokoiło cara, że w śledztwie zostały wykryte stosunki oficerów rosyjskich z Konarskim.

W Galicyi najczynniejszym propagatorem Stowarzyszenia Ludu Polskiego był Seweryn Goszczyński. Przybył on do Lwowa w jesieni 1835 r. i za jego przyczynieniem się zawiązał się tam zбір galicyjski, i potworzyły się zbory, czyli rady obwodowe. Każda rada obwodowa przez swego sekretarza utrzymywała stosunki z sołtysami, czyli organizatorami — podług ustawy „Młodej Polski“. Sołtysi przyjmowali członków do związku, a wszyscy członkowie, znoszący się z jednym sołtysiem, stanowili sołtysostwo. Rada najwyższa, w celu sprowadzania książek zakazanych z zagranicy, weszła w porozumienie z księgarzami, a dla upowszechnienia tych książek pozawiazywały się osobno składkowe towarzystwa książkowe. Szczególnie czynnemi były dwa zbory: tarnowski i lwowski. Ponieważ zjednano licznych członków pomiędzy młodzieżą uniwersytecką, w seminaryum i w wojsku, więc się utworzyły we Lwowie trzy sołtysostwa czyli komitety: akademicki, seminaryjski i wojskowy. Sołtysiem w seminaryum był Andrzej Józefczyk. W wojsku organizacya przybrała odmienną, okolicznościom i potrzebie odpowiednią postać. Kobiety zorganizowały „Towarzystwo sióstr“. „Panienci najmoralniejsze — opowiada Józefczyk — mężatki uczciwe nie wahały się przychodzić na zgromadzenia do mieszkań naszych i w czytaniu, w rozmowie rozbudzać i utrzymywać ducha patryotycznego“¹¹). „Albin Dunajewski, Eugeni Chrzastowski, Ferdynand Rungie, Julian Mańkowski, Leander Pawlikowski, ja — mówił dalej Józefczyk — przychodziliśmy na te posiedzenia, i dziewczęta te jak siostry uważając, z niemi jak z siostrami się rozmawiało, mając na celu tylko jedną wielką myśl. To robi zapał!“ „Chociaż dziś takich zgromadzeń — pisze to Józefczyk w stańczykowskim „Przeglądzie Polskim“ — wcale nie po-

¹⁰) Gienierał-feldmarszał Książę Paskiewicz, jego żyzn i diejatel-nost' — Książę Szczerbatow. T. V. S. Pietierburg, 1896. Str. 212.

¹¹) Str. 191. Przegląd Polski. 1881. Kraków (Maj).

chwalam, bo cel nie powinien uświęcać środków, wszelako tak było, i te panienki najzaczniejszymi były mężatkami, o ile później o której dowiedzieć się mogłem¹²⁾.

Stowarzyszenie garnęło do siebie wszystkich, co się odznaczali gorętszem uczuciem i wyższym umysłem. Napotykały w niem niemal wszystkie wydatniejsze podówczas zdolności: Wincentego Pola, Bielowskiego, Siemieńskiego, Szajnochę, Zacharyasiewicza, Żegotę Paulego, Hipolita Witowskiego, Floryana Ziemiałkowskiego i wielu innych. Byli i poeci ruscy, pomiędzy nimi: Kasper Ciągiewicz, Juliusz Horoszkiewicz i Kotkiewicz. Pieśni ludowe Ciągiewicza, ziejące nienawiścią do jarzma, pojawiały się w paryskim „Noworoczniku Demokratycznym“, ale jeszcze częściej przechodziły z ust do ust i stawały się własnością samego ludu¹³⁾. Stowarzyszeni z zapałem szerzyli oświatę, patriotyzm i przekonania demokratyczne. „Każdy członek był obowiązany zebrać kółko naukowe z pięciu towarzyszków, utworzyć wzajemną szkołę dla nauki w polskim języku gramatyki, dziejów, geografii i filozofii¹⁴⁾. Pomiedzy młodzieżą zawrzało silne życie umysłowe. „Związek — powiada Józefczyk — zaczął być szkołą wielką, która zapał do nauk tworzyła“. Urządzano wykłady z historii polskiej, i Szajnocha oślać je poetycką swą wyobraźnią. Zapał, panujący w tych kółkach; wielkie światowe myśli, porywające ku sobie; wysoka szlachetność uczuć, — wszystko to potężnie wpływało na urobienie się charakterów, silnych wola i świadomością swych celów. Stanisław Smolka pisze o swym ojcu Franciszku, że przez całe życie zachował o swych spółspiskowcach „dobre wspomnienie, wdzięczne, bo przez nich z Galicyanina stał się Polakiem“¹⁵⁾. Z szczególnem zamiłowaniem zwrócono się ku ludowi. „Młodzież — opowiada Wiesiołowski — jak pierwszą miłością do kochanki, tak rozgorzała tą pierwszą miłością do ludu. Kto nie podzielał jej zdania, czy to przez niechęć, czy z zimnej rozwagi, wydawał jej się

¹²⁾ L. c.

¹³⁾ Dziwnem jest ocenianie Ciągiewicza przez rusinów radykałów. Iwan Zaniewicz np. w dziełku: „Zniesienie Panszczyni w Galicyjni“ (Lwów 1896) pogardliwie nazywa jego poezye „wierszowanemi proklamacjami“. Nierozumna niechęć ku polakom oślepiła ich nawet w sprawie własnego narodowego interesu.

¹⁴⁾ Walenty Cwik. Aleksander Morgenbesser. Życiorys na podstawie zapisków autobiograficznych.

¹⁵⁾ Dziennik Franciszka Smolki 1848-1849 w listach do żony. Wydał i wstępem „o ojcu i jego listach“ objaśnieniami opatrzył i t.d.—Stanisław Smolka. Warszawa-Lublin-Łódź-Kraków, 1913.

wrogiem tego ukochanego ludu, wrogiem ojczyzny". Po wsiach zakładano szkółki, a najwięcej czynnemi były córki i żony właściciele ziemskich. Wpływno na szlachtę, by ta obchodziła się łagodnie z włościanami i znosiła pańszczyznę. Niektórzy ulegali temu wpływowi, ale większość była odporną wszelkim zmianom, i młodzi wychodźcy, rozżarzywszy w sobie demokratyczne uczucia a widząc w szlachcie zatwardziałość w klasowych przekonaniach, „zwrócili się — jak opowiada Bogdański — do chłopów, osobliwie w zachodniej części Galicyi i w górach, i podniecali ich do formalnego buntu przeciwko szlachcie, przedstawiając im w perspektywie możność pozbycia się ich zwierchnictwa, a z niem poddaństwa i pańszczyzny, choćby i gwałtem, i możność owładnięcia pańskich gruntów". Maurycy Sala, który opiera się na urzędowych śledczych badaniach, przytacza w swojej historii¹⁶⁾ liczne przykłady bezpośredniego znoszenia się spiskowców z włościanami. Kasper Cięglewicz przebywał pomiędzy włościanami jako kowal i był przez nich kochany i słuchany — powiada Sala. Władze austriackie uważały za jednego z najniebezpieczniejszych agitatorów pomiędzy chłopami Ignacego Kulczyńskiego, i pomimo usilnej za nim pogoni, nie mogły przez długi czas, dzięki chłopskiej opiece, wykryć miejsca jego pobytu. W Tarnowie, w Przemysłu, w Stanisławowie, w Samborze pozawiały się stowarzyszenia, mające za zadanie propagandę ludową. Bratano się z rzemieślnikami i z chłopami. Stanisław Marynowski, który ukończył wydział prawa w uniwersytecie wiedeńskim, wynajął się w służbę jako owczarz i był przez włościan za włościanina uważany. I takich przykładów było nie mało. Propaganda ta pomiędzy chłopami — jak powiada Sala — nie pozostała bez wpływu. Zaczęli i pomiędzy nimi pojawiać się wyznawcy i głosiciele zasad ludowych.

Jak na Rusi w zaborze rosyjskim, tak i w Galicyi bardzo czynną i gorliwą pomoc znalazło Stowarzyszenie Ludu w oficyalistach prywatnych i wogóle w szlachcie chodackowej, zagrodowej. Sala przytacza liczne tego fakty. Leśniczowie, gajowi, gorzelnicy, poborcy podatkowi, strzelcy pograniczni, wszyscy przeważnie z szlachty chodackowej, zapełnili w późniejszym czasie tłumnie więzienia. Jeden z nich, Jan Hudziak, zorganizował w 1837 r. w Stanisławowie sto-

¹⁶⁾ Geschichte des polnischen Aufstandes vom Jahre 1846. (Wien, 1867 roku).

warzyszenie, które w końcu 1839 r. wykryto. Szlachta drobna, pełniąca służbę poborców podatkowych i strzelców pogranicznych, wciągała do pracy spiskowej także Czechów i Niemców nawet.

Spiskowa organizacja rozszerzyła się także i w pułkach stojących w Galicyi, a szczególnie w tych, co stały w Przemysłu i w Jarosławiu. Nazwiska cudzoziemskie uwięzionych i katowanych oficerów, jak Tomasza Dmitrasinowich'a, Józefa Weinbergera, br. Tesetti'ego, Norberta i Adolfa Aufenbergów, Hibla, Kalingera, Boemusa i t. d., i wreszcie stosunki tej organizacji spiskowej z podobną organizacją węgierską, wskazuje, że nie chodziło tylko o rewolucję w samej Galicyi, ale że rewolucja ta miała ogarnąć całe państwo austryackie i zburzyć w niem twierdzę przywilejów feudalnych i despotyzmu monarchicznego.

Galicya cała pokryła się siecią spisków. Nie wszystkie one zostawały w łączności ze Stowarzyszeniem Ludu Polskiego. Często powstawały one samoistnie, skutkiem tej atmosfery moralno-umysłowej, jaka się wytworzyła w społeczeństwie. Stowarzyszenia te, spotykając się zlewały się z sobą, przeobrażały się, zmieniały nazwy. Z ważniejszych oddzielnych organizacji, o których wiadomość przechowała się, były: Młoda Sarmacja z pomocniczym związkiem Synów Ojczyzny i związek Mazurski albo Mazowiecki, inaczej także Konfederacją zwany. Oba te związki obejmowały spiskowców gorętszych i ruchliwszych, którzy rwali się do czynu i pchali organizację do wybuchu rewolucyjnego. Młoda Sarmację zawiązała 1 września 1837 r. młodzież, która była niezadowolona z powolności i nieczynności Zboru głównego. Założycielami jej byli: Henryk Bogdański, Eugeniusz Chrzęstowski, Albin Dunajewski, Ryszard Herman, Tytus Oleksiński, Leander Pawlikowski i Hipolit Witowski. Mazurski związek, działający w Zachodniej Galicyi, objął jeszcze gorętsze i ruchliwsze żywioły. Spiskowcy żyli z chłopami i łączyli ich w związki. Jan Machowicz, sam z pochodzenia włościanin, był student uniwersytetu lwowskiego, otwarcie głosił wypędzenie Niemców i panów z całego kraju. Do wybitniejszych członków Konfederacji albo związku mazurskiego należeli: Stanisław Malinowski, Stanisław Marynowski, Szczepan Mułkowski, Fortunat Stadnicki, Jan Szczepanowski i Leon Zaleski.

Stowarzyszenie Ludu Polskiego wiele zawdzięczało gorliwości Hugona Wiśniowskiego i Adolfa Da-

wida. Wiesiołowski wspomina z uwielbieniem o Hugonie Wiśniowskim. Syn niższego urzędnika i matki niemki, posiadał on kilka języków, był bardzo czytany, ale nadewszystko znał dokładnie historię rewolucyi francuskiej. „Była to dyamentowa dusza — powiada Wiesiołowski — bo czysta i twarda jak dyament“¹⁷⁾. Był on bardzo lubiany przez mieszczan i rzemieślników, pomiędzy którymi czynną prowadził propagandę. Dawid znowu rozwijał swoją działalność pomiędzy urzędnikami i księżmi. Zjednano wówczas prawników: Teofila Wiśniowskiego i Franciszka Smolkę. Dawid nadto pośredniczył w stosunkach z politycznym związkiem węgierskim.

Kiedy w 1836 roku rządy austriacki i rosyjski, zaniepokojone propagandą ludową, wojskami swemi zajęły Kraków i wyganiały stamtąd emigrantów, zbor naczelny przeniesiono do Lwowa. Widmann wymienia następujące osoby jako należące do tego zboru: Seweryna Goszczyńskiego, Stanisława Malinowskiego, Stanisława Szczepanowskiego, Leona Zaleskiego, Franciszka Smolkę, Tomasza Rayskiego i Roberta Heferna. Podług Gillera zaś, należeli do tego zboru: Goszczyński, Smolka, Rayski, Malinowski, Szczepanowski, którego on Janem nazywa, Maryan Podhorodeński zastępujący Konarskiego, Ignacy Kulczyński i Korycki.

Wielki wpływ wywierał niezmordowany Ignacy Kulczyński, on to skłonił Cięglewicza i Kotkiewicza, by pisali po rusku. Kiedy Cięglewicz odczytał mu kilka swych poezyi polskich, powiedział mu, że to dobre dla surdutowców, ale nie dla ludu. „Dla czego nie piszesz dla ludu — mówił — u nas lud ruski, i trzeba dla niego pieśni, któreby on rozumiał“. Cięglewicz i Piotr Kotkiewicz, inaczej zwany Chodkiewiczem, pozostając nieustannie wśród ludu, nauczając go i utrwalając mu w pamięci swemi pieśniami zasiane ziarna poczucia godności ludzkiej i narodowej, będą kiedyś oceniani przez rusinów z większą czcią i uznaniem, aniżeli dzisiaj¹⁸⁾.

Kasper Cięglewicz, urodzony w Horodence w 1807 r., żołnierz artylerzysta z 1831 r., człowiek wielkich zdolności, silnego charakteru i przed niczem nie cofającej się odwagi,

¹⁷⁾ Str. 133. Pamiętnik o wypr. part.

¹⁸⁾ Zdaniem mojem, przyczynili się oni więcej do rozbudzenia świadomości narodowej pomiędzy rusinami, aniżeli kółko Markijanowe, o którym wspomina Zaniewicz. W każdym razie wskazywali oni godniejszą i pewniejszą drogę, aniżeli ta, jaką wybrała późniejsza inteligencja ruska.

całą duszą oddał się sprawie ludowej. Przybywszy do Sambora jako urzędnik magistracki, wnet utworzył sołtysostwo, a pierwszym zjednanym członkiem był ośmnastoletni Michał Popiel, który okazał się bardzo czynnym w sprawie stowarzyszenia. Uwięziony przez policję i przewieziony do Lwowa, Cięglewicz uciekł stamtąd i ukrywał się w Samborskiem pomiędzy włościanami i kowalami, sam uchodząc za kowala. Samborskie stowarzyszenie, znane pod nazwą Haliczanki, miało po tarnowskiem, sandeckiem i jasielskiem najwięcej członków z niższych warstw społecznych. Cięglewicz umiał trafić do przekonania ludu i wielki nań wpływ wywierał. Przepisują mu napisanie instrukcyi dla nauczycieli ludu ruskiego, którą w odpisach znaleziono u wielu spiskowców we wschodniej Galicyi. Wogóle nigdy tak głęboko nie sięgała w Galicyi praca demokratyczna jak w tym peryodzie. Widmann, opierając się na świadectwach byłych członków tej organizacyi, powiada: „Stowarzyszenie Ludu Polskiego ogarniało wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego i ruskiego. Mieszczactwo brało wprawdzie bardzo słaby udział, a lud wiejski zachowywał się biernie wobec propagandy ze strony Stowarzyszenia; jednakowoż w każdej z tych warstw miało już Stowarzyszenie swoich zwolenników i członków, co się żadnemu innemu spiskowi nie udało“. „Było to Towarzystwo silnie rozgałęzione — powiada Józefczyk — organizacya wyborna, członkowie zdolni“.

Propaganda ludowa wśród włościan Galicyi Zachodniej znalazła silny posłuch. Ośmieleni tem spiskowcy coraz otwarciej występowali. Zwłaszcza słynnemi stały się dożynki, urządzone w Szczepanowicach przez właścicielkę tych dóbr, Maryannę Chrzastowską. Wzbudziło to niepokój pomiędzy członkami zborów i wysłano Floryana Zalewskiego, żeby starał się umiarkować związkowców, ale ten, przybywszy na miejsce, sam uległ wpływowi otoczenia i — jak powiada Józefczyk — „udał się w góry pomiędzy chłopów, sposobiąc się do rychłego powstania“¹⁹⁾.

W wojsku naznaczono już termin wybuchu zbrojnego na lato 1840 r. Spisek ogarnął pułki galicyjskie i węgierskie i przybrał wielkie rozmiary. Należeli do niego: porucznicy, podporucznicy, podoficerowie, kadeci i żołnierze nawet, a pomiędzy tymi ostatnimi było dwóch akademików: Eugeniusz Latinik i Ferdynand Runge, których skazano na służbę sze-

¹⁹⁾ Str. 193. L. c.

regową w wojsku za uczestnictwo w spiskowej propagandzie ludowej²⁰⁾.

Tymczasem gromadziły się chmury nad głosicielami wiary ludowej. Policja austriacka najwcześniej wpadła na ślady roboty spiskowej. „Młoda Europa“ nie tylko przedstawiała się Metternichowi jako zamach niebezpieczny na jego reakcyjną politykę, ale nadto groziła absolutyzmowi z trzech stron: ze strony „Młodych Włoch“, „Młodych Niemiec“ i „Młodej Polski“. Gabinet więc wiedeński, poparty przez Rosyę, Prusy i Francję nawet, zażądał wydalenia wszystkich wychodźców, którzy należeli do tego związku, z granic Szwajcaryi. Z początku władze szwajcarskie udawały, że nic nie wiedzą o „Młodej Europie“, ale kiedy coraz gwałtowniej nalegano na rząd federalny i dostarczano mu w tym przedmiocie rozmaitych informacyi, w 1836 roku zaczęto więzić, ścigać i wyganiać członków tego międzynarodowego stowarzyszenia. Młoda Polska już poprzednio przeniosła naczelną swą siedzibę do Brukselli, i 20 grudnia 1835 r. wybrano nowy stały komitet, do którego weszli: Joachim Lelewel, Karol Stolzmań, Walenty Zwierkowski, Wincenty Nieszokoć, Waleryan Pietkiewicz, Andrzej Gawroński i Karol Królikowski. Byli to ludzie demokratycznych, postępowych przekonań, wszyscy zwolennicy zupełnego uobywatelnienia włościan. Walenty Zwierkowski umieścił w tym czasie w Nowej Polsce obszerny artykuł o uwłaszczeniu włościan. Wielu członków komitetu „Młodej Polski“, jak: Lelewel, Stolzmań, Gawroński i Królikowski podzieliali objawiające się podówczas przekonania socjalistyczne.

W tym też czasie rozpoczęło się spiskowanie rządów rosyjskiego i austriackiego przeciwko istnieniu Rzeczypospolitej Krakowskiej. „Jakby umyślnie — pisał Paskiewicz do Mikołaja — w pośrodku ziem polskich zorganizowano Kraków jako wolne miasto dla tego, ażeby stało się ono bezpiecznym przytułkiem dla emisaryuszów i rewolucjonistów“. Zamierzył więc w samym Krakowie wytworzyć stronnictwo, któreby okazywało chęć zrzeczenia się jego samodzielności. Hr. Aleksander Walewski, którego dobra graniczyły z wolnym okręgiem krakowskim, podjął się przeprowadzenia tego planu i istotnie zebrał pewną liczbę podpisów o przyłączenie Krakowa do Królestwa Polskiego. Gdy o tem doniósł Paskiewicz, Mikołaj w liście z 23 czerwca 1835 r. pisał, że „lepiej gdyby

²⁰⁾ Czapllicki w „Pamiętniku więźnia stanu“ wymienia 65 wojskowych uwięzionych i stawionych przed sądem wojennym.

przyłączenie miało nastąpić do Austrii, byłoby w takim wypadku mniej hałasu, albowiem stoją na przeszkodzie Anglia i Francya⁴. Na to odpisał Paskiewicz, że krakowianie nie zechcą się przyłączyć do Austrii, więc trzeba ich do tego zmusić, „trzeba ich cłami gnębić, doprowadzić do ubóstwa, a wówczas zapewne się zgodzą“. I w Cieplicach, dokąd zjechał Mikołaj dla widzenia się z nowym cesarzem Ferdynandem, uchwalono otoczyć Rzeczpospolitą Krakowską komorami celnymi²¹).

Niebawem zaszedł wypadek, przedstawiający powód do czynnego wystąpienia rządom opiekuńczym. W Krakowie zabito szpiega rosyjskiego. Zażądano więc, ażeby rząd krakowski wydalil wszystkich emigrantów. Ten, nie czując się na siłach stawiania oporu, prosił, ażeby ze względu na interes ludności miejscowej wyznaczono pewny termin emigrantom do uporządkowania swych interesów. Prośby tej jednak nie uwzględniono, i 17 lutego 1836 r. wojsko austriackie wkroczyło do Krakowa, następnie przybyły oddziały: rosyjski i pruski. Rozpotzęły się ostre wyganiania i wyszukiwania emigrantów. Na mieszkańców, którzy ich ukrywali, nakładano ciężkie kary, badano księgi ludności i księgi metryczne — gdyż pewną część emigrantów do nich wpisano — dopuszczano się wogóle ogromnej samowoli i gwałtów. Następnie rząd rosyjski postawił żądanie zmiany samej konstytucyi krakowskiej, na co chętnie przystały rządy: austriacki i pruski. Ograniczono jeszcze bardziej samodzielność rządu krakowskiego, ograniczono również i udział ludności w tym rządzie. Odtąd rezydenci trzech mocarstw absolutnych stali się istotnymi władcami w tej małej Rzeczypospolitej. Rząd angielski protestował przeciw temu, zdawało się nawet przez czas pewny, że nastąpi zerwanie stosunków dyplomatycznych, ale skończyło się wszystko na wymianie not i przyrzeczeniach, że to są wszystko czasowe rozporządzenia.

Policya galicyjska wcześniej zaczęła więzić. Kiedy odkryto spisek węgierski, Dawid, który był pośrednikiem pomiędzy węgierską a galicyjską organizacją, uprzedził samobójstwem męczarnie więziennicze. Pochwycono Hugona Wiśniowskiego. Zabierano to tego, to owego, i w śledztwie podstępami wydosztano ustawę Stowarzyszenia Ludu P. Rozpoczęło się więc teraz uporczywe ściganie emigrantów. Przebywanie we Lwowie stawało się niebezpiecznym, prawie niemożliwym.

²¹) Str. 142—148. T. V. Szczerbatow (Petersburg, 1896).

Leon Zaleski, Szczepanowski, Stanisław Malinowski udali się w góry i tam się ukrywali. Najdłużej stawiał czoło oblławie policyjnej Seweryn Goszczyński, każdą niemal noc gdzieindziej przepędzając. Wreszcie i on pomknął w góry. Wyjazd Goszczyńskiego, który podtrzymywał ducha w naczelnym zborze, dotkliwie dał się uczuć w stowarzyszeniu. Oto co mówi z tego powodu Józefczyk: „Miejsce pierwotnego zapału nie zajął zapał połączony z rozwagą, ale zimny rozsądek, potępiający zapał szlachetny. Dlatego też zamiast korzystać z wypadków i zabezpieczyć związek na przyszłość od nowych niebezpieczeństw, zaczęła władza najwyższa myśleć o własnym bezpieczeństwie... Ospałość nazwana roztropnością była widoczna, życie terażniejsze związku odbijało od dawniejszego, jak cień od światła, jak noc od dnia“²²⁾.

Położenie stało się bardzo niebezpiecznym. Już i ukrywać się przed snującymi się wszędzie szpiegami było trudno. Więzienia zapełniały się. Goszczyński, Siemieński, Stanisław Malinowski uciekli do Francji. Leon Zaleski, porwany i dręczony przez oprawców policyjnych, skazany na 25 lat więzienia w kajdanach w Kufsztejn, umarł w 1840 r. w szpitalu więziennym w Wiśniczu. Był to człowiek głębokiego przekonania i tej siły charakteru co Szymon Konarski. Poeta ludowy ruski, Kotkiewicz, ukrywający się przez długi czas pomiędzy włościanami, udusił się chustką w więzieniu lwowskim. Ignacy Kulczyński, który był pośrednikiem pomiędzy zaborem austriackim i rosyjskim, odebrał sobie życie z pistoletu, widząc, że dom, w którym się znajdował (pod Brodami) został przez policyję otoczony.

Wojskowi zaskoczeni niespodzianem i tłumnym uwięzieniem w czerwcu 1840 r., nie zdobyli się na czynny opór, pomimo że feldwebel Maciej Pieczonka radził pochwyć za broń, uwolnić uwięzionych i rozpocząć zbrojne powstanie. Stowarzyszenie rozpadało się. Najdłużej trzymała się Młoda Sarmacya, która przyjęła następnie nazwę Sprzysiężenia demokratów polskich, wchodząc na drogę bardziej czynną, bardziej rewolucyjną. W czerwcu 1841 r. uwięziono i sprzysiężonych demokratów.

„Nie wiele takich rodzin się znajdzie — pisze jeden z więźniów Kufsteinu — z którychby choć jeden członek nie spędził lat parę w znajomem całej krainie więzieniu, Karmelickiem zwanem, we Lwowie, oczekując z boleścią w pośród

²²⁾ Przegląd Polski. 1881. Maj. Związek doktorów.

pospolitych wszelkiego rodzaju złoczyńców, srogiego wyroku potępienia za to, że imię Polski szanować i jej nieszczęście czuć się poważał; nie wielu znajdzie się takich, którymby nie było wiadomo, że okładanie kijami nieszczęśliwych ofiar tyraństwa, morzenie głodem, wzbranianie użycia świeżego powietrza, sieczenie różgami i obciążanie brzemieniem łańcuchów nieletniej nawet młodzieży, były głównymi znamionami tego przedsięwzięcia politycznego grobu, który przed każdym tam wepchniętym na długie lata cierpień się otwierał²³⁾. Jakkolwiek sądownicy cywilni austriacy słynęli ze swej przewrotności i okrucieństw, to jednak nie dorównali sędziom wojennym. Pastwienie się nad więźniami wojskowymi, osadzonymi w małych Koszarach na Żółkiewskim, przekraczało wszelkie granice. Procedura śledcza opierała się głównie na kijach. Podporucznika Hibla zabito, podoficera Ludwika Marynowskiego wpędzono w szaleństwo, a ileż to ludzi złamano i cielesnie i moralnie!

Pierwsze wyroki odczytano 5 grudnia 1840 r. wobec kilku tysięcy ludu zgromadzonego przed kryminalem we Lwowie. Skazano do grobu więziennego w Kufsteinie: Kaspra Cięglęwicza na lat 20, Fortunata Stadnickiego i Stefana Mułkowskiego na lat 15, Stanisława Marynowskiego na lat 12, Ludwika Kempnińskiego, Marcelego Kropiwnickiego, Michała Giersę na lat 10, Juliana Horoszkiewicza na lat 6. Skazanych na krótsze terminy wysyłano do Piorunowa (Spielbergu) przy Bernie. Było ich tam w późniejszych czasach przeszło 150. Coraz nowe aresztowania odbywały się aż do stycznia 1842 r., kiedy rząd wiedeński, ze względów polityki zagranicznej, rozkazał dalszych dociekań o współczesnictwo w spisku odkrytym zaniechać. W styczniu dnia 21 r. 1845 ogłoszono ostatnie wyroki. Skazano na karę śmierci: Henryka Bogdańskiego, Roberta Chmielewskiego, Eugeniusza Chrzastowskiego, Albina Dunajewskiego, Roberta Heferna, ks. Mikołaja Hordyńskiego, Leona Koreckiego, Adolfa Leo, Lesława Łukaszevicza, Leandra Pawlikowskiego, Tomasza Rayskiego, Franciszka Smolkę i Leonarda Stawskiego. Floryan Ziemiałkowski został także skazany na karę śmierci. Wyroki te jednak ostatnie ogłoszono dla postrachu, dla okazania dobroliwości cesarskiej, bo już sama wielka liczba wykonanie onych czyniła niepolitycznym, zwłaszcza wobec zwrotu, jaki nastąpił

²³⁾ Kufstein — więzienie stanu i dola Polaków w niem osadzonych, przez więźnia skreślone. Poznań. 1849.

w państwie pruskim. W Wiedniu nie zatwierdzono więc wyroków śmierci i zostawiono trybunałowi wymierzenie łagodniejszej kary, a ten, z pewnym wszakże wyjątkiem, orzekł bezwzględne uwolnienie więźniów, zaliczając im za karę kilkoletnie więzienie śledcze.

W zaborze rosyjskim także srożyło się prześladowanie. Pierwszą wiadomość o Konarskim rząd rosyjski podobno otrzymał jeszcze w końcu 1835 r. od ambasady rosyjskiej w Paryżu. Od tego czasu policja nieustannie czatowała. Przez dwa lata jednak, pomimo ogromnej liczby osób do związku należących i pomimo propagandy pomiędzy włościanami, rzemieślnikami i żydami szerszonej, nie wpadano na żadne ślady spisku. Nie wiedziano nawet, gdzie właściwie Konarski przebywa, raz donoszono, że jest na Rusi, to znowu, że jest na Litwie. Dopiero w czasie pobytu jego w Wilnie pewniejszą o nim wiadomość powzięto. Istotnie Konarski ukrywał się w majątku Rodziewiczów, Lisowie, na Wołyniu i jako służący razem z nim jeździł. W Wilnie poznany, kiedy stamtąd umykał, został w miesiącu maju 1838 r. na stacyi Krzyżówce na trakcie mińskim przytrzymany i do Wilna odwieziony. Komisya śledcza, pod przewodnictwem okrutnego kniazia Trubeckoj, nie nie mogła wydobyć od więźnia. Rozwścieklona starała się go zmusić do zeznań torturami. Nie dość, że przed każdym śledztwem bito go kijami, lecz by powiększyć męczarnie, krajano mu skórę na łopatkach, puszczano gorący lak na rany, nalewano na nie spirytus i zapalano takowy, wbijano gwoździe za paznokcie²⁴). Nic to nie pomogło, i Konarski oprzytomniawszy, z pogardą mówił do siepaczy: lotry! jużem wam mówił, że nikogo nie wydam, bo nikogo nie znam.—To żelazny człowiek!—wołał ze złością Trubeckoj.

—Wiadomość o katuszach, zadawanych Konarskiemu, przemawiała „grozą oficerów korpusu Giejsmara, który stał wówczas na Litwie. W korpusie tym było dużo polaków, i usposobienie ogółu oficerów było wolnomyślne. Sobarri (Kirkor)

²⁴) Niektórzy pisarze powątpiewali o takim okrucieństwie siepaczy moskiewskich. Do czego jednak są oni zdolni, przekonali tortury, wykonywane przez nich w 1906 roku r. w Warszawie i Rydze. Zahorski, który miał w ręku akty śledcze komisji wileńskiej, pisze: „Sam Trubeckoj nie zaprzecza w swych doniesieniach generał-gubernatorowi, że przy dochodzeniu śledczem były zadawane tortury, które delikatnie nazywa „tomlenija“ w celu wymuszenia zeznań od Konarskiego, „ale ten zatwardziały zbrodniarz — pisze książkę Trubeckoj — nie nie wyznał i nikogo nie wydał z uporem niewybaczalnym“. Str. 54.

w „Obrazkach Litewskich“²⁵⁾ powiada, że istniało pomiędzy nimi stowarzyszenie rewolucyjne, a Korowajew był jednym z przywódców. Stowarzyszenie to postanowiło uwolnić Konarskiego, i plan był dobrze obmyślony, lecz jeden z silnie skompromitowanych, chcąc uratować swoje życie, wydał Korowajewa, który się zajmował skutecznieniem tego planu. Okrutne postępowanie komisji złamało dwie ofiary: Orzeszkę i Bylewskiego. Poczynili oni najszczerówsze zeznania. Więzienia się zapełniły. Samych kobiet uwięziono kilkadziesiąt.

W lutym 1839 roku ogłoszono wyroki. Konarskiego skazano na rozstrzelanie. Napoleon Nowicki, Jerzy Brynk i Ignacy Rodziewicz wysłani do ciężkich robót w Syberyi. Mnóstwo osób popędzono tamże na osiedlenie. Wielu wysłano na Kaukaz, pomiędzy nimi dwóch uczniów akademii wileńskiej, poetę Tadeusza Ładę Zabłockiego i poetę białoruskiego Sawicza. Kanonik Trynkowski dostał obłąkania zmysłów i wysłany na Syberyę umarł tamże.

Dzień rozstrzelania Konarskiego 15/27 lutego 1839 r. zapisał się głęboko w pamięci Wilnian. Męczennik stał się teraz patronem Litwy, utrzymując w niej wiarę w lepszą przyszłość; wiarę, że po wyrzuceniu najazdu zapanują w niej ludzkie, braterskie stosunki.

Anioł narodowej chwały
Nie przejdzie niemy nad twoją mogiłą.
Chwilę twej śmierci jak pomnik poświęci,
Zawiesi nad nim jak wieniec te słowa:
On za lud umarł! cześć jego pamięci.
A lud w swem sereu wiecznie ich przechowa.
Będą je zdawać swoim wnukom dziady,
I czyste dusze będą iść w twe ślady.

(*Seweryn Goszczyński*).

Miejsce stracenia Konarskiego na Pohulance było celem licznych pielgrzymek w pamiętnych latach ruchu narodowego od 1861 do 1863. Przytoczę tu opowiadanie Sobarriego, który był naocznym świadkiem rozstrzelania Konarskiego. Wspomniawszy, że dzień był piękny i że tłumy, zalegając ulice, żywo okazywały swe współczucie, i że na Pohulance wojsko utworzyło koło, opowiada dalej: „Skoro sanki wjechały do wnętrza koła i stanęły, Konarski pierwszy wyskoczył z sanek, a brzęcząc kajdanami, gracko i żwawo obiegł i pomógł ks. Lipińskiemu wysiąść z sanek. Poczem śmiałym a pewnym

²⁵⁾ Obrazki litewskie — ze wspomnień tułacza. Sobarri. Tygodnik Wielkopolski. 1874 r.

krokiem, z uśmiechem na twarzy, zbliżył się do sztabu i grzecznie witał swych katów. Kwietnicki podał mu rękę. Milczeli wszyscy. Śród tego grona byli ludzie zaci, jak generał Kwietnicki, pułkownik Bohdanowicz. Smętne też były cblicza wszystkich, a u nie jednego łza kręciła się w oku. Jeden Konarski miał uśmiech na twarzy, a nie było to udanie, albo brawura. Nie, ten wzrok był taki jasny, czoło takie pogodne, a na całym obliczu rozlana jakaś błogość. Zdawało się, że widzisz wieszczą w chwili największego natchnienia, który za chwilę zanuci pieśń smartwychwstania“. Lucyan Siemieński umieścił w „Noworoczniku demokratycznym“ (Paryż 1842) piękne opowiadanie p. t. „Pobył na Litwie i ostatnie chwile Szymona Konarskiego“. Konstanty Goniewski nakreślił pięknym wierszem w pięciu aktach obraz dramatyczny: Szymon Konarski (Kraków, 1889); szkoda, że mało zgodny z dziejową rzeczywistością.

Mnóstwo osób uwięziono na Wołyniu, Ukrainie i Podolu. Odbył się nad nimi sąd wojenny w Kijowie. Skazano na szubienicę: Kacpra Maszkowskiego, Antoniego Beaupre'go, Piotra Borowskiego i Fryderyka Michalskiego, ojca narzeczonej Konarskiego. Na dziedzińcu w fortecy postawiono szubienicę, skazanych ustawiono pod nią, założono im na szyję stryczki i odczytano zmianę wyroku śmierci na kopalnie w Nerczyńsku. Zmiana ta była okrutna, i Maszkowski rzekł głośno: „przyjemniej mi było wehodzić, aniżeli schodzić z szubienicy!“ Skazano jeszcze sto kilkanaście osób na wygnanie, a w tej liczbie było 9 kobiet, i pomiędzy nimi Ewa Felińska, która następnie opisała swoją podróż przez Syberję i pobyt w Berezowie.

W Królestwie kongresowem także zapełniły się w 1836 r. więzienia. Komisya śledcza w Warszawie, mająca prezydentem okrutnego Galicyna, szła w zawody z komisją wileńską. Giller, który spotykał się na Syberji z badanymi przez tę komisję osobami, powiada: „Postępowanie z uwięzionymi było pewne gwałtu i barbarzyństwa. W czasie indagacyi bito ich różgami, pomiędzy innymi i Weżyk został ochłostany; podsłuchiowano, głodzono, fałszowano podpisy i protokoły“. I pomiędzy więźniami w Warszawie okazał się człowiek słabego charakteru, który wydawał wiele osób. Wprawdzie nikogo nie skazano na śmierć, ale wyroki były okrutne. Gustawa Ehrenberga i Aleksandra Weżyka skazano na bezterminowe ciężkie roboty; Karola Podlewskiego, Konstantego Sawiczewskiego, Michała Olszewskiego, Gruszeckiego, Aleksandra Krajew-

skiego, Eugenjusza Żmijewskiego, Brochockiego, Ralcewicza i Antoniego Wałęckiego na 5 lat. Nadto skazano wiele osób na zaludnienie w Syberyi i odsiedzenie w twierdzy, między niemi poetę Karola Balińskiego. W wydanym wyroku uznano za karygodne „słuchanie i czytanie zasad demokratycznych“.

Czy korzyści, otrzymane przez Stowarzyszenie „Ludu Polskiego“, równoważyły te straty, jakie naród poniósł skutkiem zemsty najeźdźców? Pytanie to możliwe jest tylko w ustach ludzi niewolniczego serca, albowiem naród, który nie zrzeka się swojej niepodległości, musi dążyć do tego celu, jakkolwiek wielkie byłyby jego straty. Podnosimy jednak to pytanie, które organy stańczykowskie i ugodowe stawiały, i postaramy się na nie odpowiedzieć.

Straty były ogromne. Wielu ludzi dzielnych zniszczono cielesnie i majątkowo. Ogólno-narodowymi stratami były: Rzeczpospolitą krakowską przez 6 lat zajmowały wojska austriackie i ograniczono w niej wolność; zamknięcie akademii medycznej w Wilnie i zamknięcie uniwersytetu w Kijowie, chociaż ten po roku otworzono. Inne wielkie straty ogólno-narodowe były następstwem polityki podbojowej i reakcyjnej. Po roku 1863 przez lat 16 w zaborze rosyjskim nie było żadnych spisków, a właśnie w tym czasie zagrożono nawet fundamentom bytu narodowego. Wreszcie przykład Finlandyi i prowincyi nadbałtyckich świadczy, że program niwelacyjny zastosowano i tam, chociaż żadnych spisków i powstań nie było.

Stowarzyszenie „Ludu Polskiego“ w czynności swej nie wyszło z peryodu propagandy, a więc istotnie nic więcej nie robiło nad to, co robili socjaliści w Galicyi i w zaborze pruskim od 1878 r. Istniejąca jednak konstytucya w tych krajach czyniła te działania możliwemi, i jakkolwiek rządy przeszkadzały tej pracy zakazami i prześladowaniem, to jednak nigdy ono nie mogło przybrać tych rozmiarów, jakie przybrało np. w Galicyi w 1837 i 1838 r. Wreszcie, jeżeli porównamy kary, jakie spadały w Galicyi i w zaborze rosyjskim za te same niemal czynności, to zobaczymy, jaka ogromna pomiędzy niemi różnica. Stąd widzimy, że surowość kar właśnie świadczy, że tam, gdzie panuje despotyzm, trzeba okrywać tajemnicą nawet te prace, które gdzieindziej otwarcie i jawnie się odbywają. A ztąd przychodzimy do wniosku, że gdyby się miano oglądać na kary i straty, to należałoby się wyrzec wszelkiej pracy tam, gdzie ona jest najpotrzebniejsza, bo właśnie tam, gdzie tłumi się wszelka myśl i wola.

Zaznaczyłem już poprzednio wielkie moralne znaczenie Stowarzyszenia „Ludu Polskiego“. Fryderyk hr. Skarbek, sam przeciwny ruchom spiskowym, złożył świadectwo, że ten ruch ludowy, propagowany przez spisek Stow. L. P. powstrzymywał szerzenie się niczemności i służalstwa w klasie urzędniczej. Wiesiołowski zwrócił uwagę na to, że spisek przyczynił się wielce do pogłębienia patriotyzmu; Józefczyk, że podnosił za-
pał do nauki i oświaty.

Szczególnie na Litwie i Rusi, „gdzie lud dźwigał najcięższe brzemie niewoli, i gdzie panowie od feudalizmu nie odłączali swoich patryotycznych uniesień“²⁶⁾, Konarszczyzna miała ogromny wpływ i najmocniej zapisała się w pamięci mieszkańców. Tam ona zorała silnie niwę społeczną. Wszystko, co było szlachetniejszego w klasie szlacheckiej, drgnęło uczuciem ludowym. Zwłaszcza to się odbiło silnie na młodzieży obu pici. Przez pewien czas panował sentymentalizm ludowy. Zaznaczył się on w literaturze zbieraniem pieśni ludu, badaniem jego zwyczajów, poznawaniem niedoli. W tej to cieplej atmosferze spotęźniał talent Kraśzewskiego i stał się w społeczeństwie ważną dźwignią ku postępowi. Przemawiając do ludu, uczono się jego języka i pisano w nim. Takim białoruskim poetą był Sawicz, który następnie, uciekwszy z Kaukazu, osiadł na Rusi pomiędzy włościanami i swoim życiem i czynnością zjednał ich miłość i szacunek. I w Galicyi literatura zwróciła się ku ludowi. Jeden ze spiskowców, Żegota Pauli, ogłosił „Pieśni ludu polskiego i ruskiego w Galicyi“, które krytyka o wiele wyżej stawia od zbioru Waclawa z Oleska (Zaleskiego). I Oskar Kolberg, który stał się takim niezmordowanym zbieraczem pieśni ludowych, spotkał się z Konarszczyzną na Białej Rusi, gdzie był domowym nauczycielem i być może pod jej wpływem już wówczas zaczął badać poetycką działalność ludu. Z tego ducha ludowego, który zapanował w młodym pokoleniu, urosła wielka popularność autora „Krakowiaków“, Edmunda Wasilewskiego, albowiem odczuł on, że serce, oczyszczone z samolubstwa brudu,

„Chociaż zziębnie dla siebie, zapłonie dla ludu.
I choć mu przyjdzie połknąć gorzki owoc w życiu,
Będzie błogie, spokojne, jak dziecię w powiciu,
Bo tylko szczęściem drugich, szczęście nasze kwitnie,
Bo tylko śniąc zbawienie, zbudzimy się zaszczytnie“.

²⁶⁾ Lucyan Siemieński.

W tej atmosferze miłości ludu rozwinęli swe skrzydła poetyckie: lirnik mazowiecki Teofil Lenartowicz, Włodzimierz Wolski i Roman Zmorski. I zgrzytnęła nawet ostro nuta rewolucyjna. Odezwała się ona w Wielkopolsce. Ryszard Berwiński, patrząc jak chłop ugina się pod jarzmem i mrze z głodu, zwraca oczy ku przyszłości:

„A tam ziemia obiecana
Bez tyrana i bez pana,
Pod zarządem Bożym,
Czeka nas za morzem

Krwi!

Za czerwonym morzem!
A tam ziemia obiecana,
Z burzanami po kolana,
Z chlebem, solą, zbożem,
Czeka nas za morzem

Krwi!

Za czerwonym morzem!

Ludowy, republikański kierunek, który ogarnął wówczas wszystkie ziemie dawnej Rzeczypospolitej, odzwierciedlił się w „Historji Narodu Polskiego“ Jędrzeja Moraczewskiego, który — można powiedzieć — rozpoczął swoje badania od chłopów i poświęcił im obszerny artykuł w „Przyjacielu Ludu“, wychodzącym w Lesznie.

Ruch ten ludowy z Krakowa i Poznania szerzył się na Śląsk i w odległe Prusy i udzielał się słowianom. Młodzież czeska w tym czasie odbyła pielgrzymkę do Krakowa i tam z młodzieżą polską odbyła śluby braterstwa. I na rosyjan silnie podziałały prześladowania ludowców polskich. Mówi o tem Bakunin w liście swoim do dziennika „La Réforme“, ogłoszonym w 1845 roku. Nieraz zapewne mówiono w moskiewskim kółku Stankiewicza o okrucieństwach rządu, dokonywanych w Polsce i na Litwie, i niepodobna, ażeby do kółka tego nie dochodziły wieści o ruchu ludowo-demokratycznym pomiędzy polakami, chociażby z dzienników niemieckich i francuskich, ukradkiem sprowadzanych. Historyk ruchu rewolucyjnego w Rosyi, Alfons Thun, powiada, że „Stankiewiczowi należy się zasługa wychowania dwóch sławnych ludzi, którzy na rozwój idei swobody wywarli wpływ ogromny. Byli niemi: Bieliński, który w krytyce stał się niezwalczonym szermierzem i założycielem szkoły realistycznej, i historyk Granowski, który z katedry oddziaływał na młodzież w duchu liberalnym“²⁷⁾. Rzecz godna uwagi, że same nazwiska Stankiewi-

²⁷⁾ Str. 5. polskie tłumaczenie, wydane w 1893 r. w Londynie.

cza, Bielińskiego i Granowskiego wskazują, że w żyłach ich musiała płynąć w znacznej dozie krew polska. Joachim Lelewel w liście swoim do brata Jana z dnia 23 lutego 1839 r. pisał: „Z Ukrainy, Podola i Wołynia mnóstwo obywateli z całemi familiami i żonami i dziećmi zesłanych w głąb Moskwy. Kiedy Nowosilcow wyprawił parę tuzinów młodzieży w głąb Moskwy i chciał jeszcze więcej wyprawić, Aleksander mówił mu, że to dosyć tej propagandy. Widać, iż Mikołaj w zaślepieniu nie pojmował tej propagandy i plantuje z całym zapalem po całej swej Rosyi rewolucyjne nasiona“²⁸⁾. I w samej rzeczy zasiew wolnościowy, wykonywany przez naszych wygnańców, nie był małoważnym czynnikiem w rozwoju duchowym narodu rosyjskiego. Napotykałem tego liczne ślady podczas mego pobytu na wygnaniu w Rosyi. Hercen i Szchedryn, będąc sami na wygnaniu, w towarzystwie wygnańców polskich wzmacniali swą nienawiść do tego despotyzmu azyatyckiego, który deptał i poniewierał godność ludzką. Wygnańcom polskim zawdzięczali obudzenie w swych piersiach uczuć wolnościowych Mikołaj Czernyszewski i Mikołaj Żukowski — jak to sami przyznali. Potężny objaw liberalizmu, jaki się okazał w pierwszych latach panowania Aleksandra II, był w znacznej części plonem z zasiewu polskiego. Katkow nazywał ten zasiew intrygą polską.

Głucha istnieje wiadomość o spisku, jaki był się zawiązał w tym czasie w wojsku rosyjskiem, rozłożonem w Polsce i na Litwie. Sobarri wspomina o stowarzyszeniu tajnem w korpusie Gejsmara, do którego należał Korowajew. W chronologii rewolucyjnej, ułożonej przez Burcewa, znajdują jeszcze nazwiska: Ogoń-Doganowskiego, chorążego (praporzczyka) Barkwica, Gierasimowa, Demosene — jako zamieszanych do sprawy Konarskiego²⁹⁾. Lelewel w liście do brata Jana z 10 września 1839 r. pisze: „Jabym życzył w roku tym 1840 czegoś dobrego, ale tego nie widzę z jakiegokolwiek wojny, to licha dla naszej przyszłości rzecz. Ja życzę, aby moskale i rosyanie do rozumu przyszli, na co bodaj się za-

²⁸⁾ Listy Joachima Lelewela. Oddział pierwszy. Listy do rodzeństwa pisane. T. II. Poznań 1879. Str. 126.

²⁹⁾ „Zostali ogłoszeni za waryatów i zesłani na Kaukaz i Syberję“ — szczególnego rodzaju wyrok! — Chronologia rewolucyjna, ułożona przez Burcewa, „Za sto liet“ — London 1897, jako pomysł zasługuje na wielkie uznanie, ale w wykonaniu jest niedokładna i mało krytyczna. Zahorski pisze, że Kuźmin — Karawajew przez trzy lata był więziony w cytadeli wileńskiej i w 1842 r. wystany do katorgi. Str. 55.

nosi. Jeśli pilnie dzienniki czytasz, to ślady dostrzegać można. Najciekawszy jest ów zamysł rosyjski opanowania Modlina i Warszawy, jako punktu oparcia, z którego najskuteczniej rewolucyę w Rosyi urządzić można³⁰⁾. Lelewel zapewne miał na myśli wiadomość, nadesłaną z Berlina do Journal de Commerce, którą powtórzyły inne dzienniki francuskie. Przytaczam tu w głównej osnowie tę korespondencyę berlińską.

Na miejsce korpusu Kajzarowa, który udał się na wielką rewię pod Borodino, przybył na Litwę korpus Geismara. Po przybyciu do Wilna, odebrał on rozkaz zatrzymania się, i bezwzględnie więcej pięciuset oficerów, między którymi znajdowało się wielu pułkowników, majorów, rotmistrzów, wzięci zostali pod ścisły areszt, w moc rozkazu księcia Dołgorukiego, wojennego gubernatora prowincyi wileńskiej, który działał podług instrukcyi danej mu przez generała porucznika, hrabiego Benkendorf, dyrektora policyi tajnej w armii rosyjskiej.—Wkrótce generałowie Gerstenzweig, Storaseński (prawdopodobnie: Storozenko) i Szypow przybyli z Warszawy do Wilna, i po uczynionem śledztwie kazali uwięzić sześćset oficerów z korpusu Geismara. Dwustu z nich posłano do fortecy Bobrujska, Zamościa, Modlina i do cytadeli warszawskiej, dla zamknięcia ich w więzieniach podziemnych. Co zaś do innych, postanowiono zdegradować i wcielić ich jako prostych żołnierzy do armii kaukaskiej.—Pod najsurowszemi karami zabroniono mówić o tej sprawie; jednakże wszyscy wiedzą, iż sprzysiężeni przyjęli plan prawie podobny do tego, jaki dawniej osnowali Murawjew i Pestel. Chcieli naprzód opanować fortece: Warszawy, Zamościa i Modlina; potem pobudzić do powstania wszystkich polaków, tak w Kongresowem Królestwie, jak i w prowincyach przyłączonych do Rosyi, a dalej iść do Petersburga (podczas zebrania wojsk moskiewskich pod Borodino) ze wszystkimi gwardyami cesarskimi i ogłosić dynastyę Romanowów za odpadłą od praw do korony i rosyjskiej i polskiej³¹⁾.

³⁰⁾ Str. 139.

³¹⁾ Korespondencya ta w polskiem tłumaczeniu była umieszczona w paryskim „Demokracie Polskim“ (Poitiers, 19 września 1839). O ile jest ona wiarogodna, mogliby najlepiej zbadać rewolucyoniści rosyjscy, ale niestety mało się oni zajmują historją rewolucyjnego ruchu w Rosyi, a byłoby to niewątpliwie bardzo korzystnem dla lepszego zrozumienia, jaką ma być ich działalność. (Pisane to w 1901 r.). Ludwik Kulczycki w swoim dziele: „Rewolucya Rosyjska“ (Lwów, 1909 r.) nie

W tym czasie, kiedy Konarski zasnuwał nie ludową w litewsko-ruskich prowincjach, na Syberji zrodziła się wielka myśl oderwania tego kraju od caratu rosyjskiego. Nigdzie nadużycia despotyzmu biurokratycznego władzy carskiej nie występowały w takiej nagości i jaskrawości jak na tych dalekich od Europy obszarach azjatyckich. Było to olbrzymie więzienie, w którym utrzymywano ludność w posłuszeństwie tylko grozą i postrachem. Syberja, wyczyszczana przez Rosyę, sama prawie żadnych materyalnych korzyści nie ciągnęła ze swojej z nią łączności. Miejscowa ludność żywiła raczej nieprzyjazne, niż przyjazne ku Rosji uczucia. Polacy, przynosząc ze sobą wyższą kulturę, większą oświatę, wznioślejsze uczucia etyczne, rychło zjednali jej życzliwość i zaufanie. Widząc to, ksiądz Jan Sierociński, były prowincyał Bazylianów w Owruczu, zagnany pomiędzy kozaki, w długich samotnych rozmyślaniach przyszedł do tego wniosku, że gdyby wszyscy polacy, których przemocą zapędzono na Syberję, porozumieli się z sobą i równocześnie wystąpili z bronią przeciwko caratowi, to mogliby oderwać Syberję od Rosji. Rozbrojenie garnizonów miejscowych nie przedstawiało wielkich trudności. Samych jeńców z wojska polskiego było w nich przeszło 2,400. Z myślą tą zwierzył się Sierociński Władysławowi Drużyłowskiemu, z którym łączyła go wspólna skłonność ku poezji, i doktorowi medycyny Ksaweremu Szokalskiemu. Wszyscy trzej mieli wielkie poważanie u ogółu polskiego, i przedstawiony przez nich projekt przyjmowano powszechnie z uznaniem. Utworzył się więc rozległy spisek, do którego przystąpili niektórzy oficerowie garnizonów i urzędnicy, a nawet podobno gubernator omski, Markiewicz, miał o nim wiedzieć i mu sprzyjać. Naczelne kierownictwo znajdowało się w Omsku. Kiedy już naznaczono termin wybuchu, nieczenna zdrada udaremniła wszystko. Komendant fortecy omskiej, powiadomiony o spisku, pośpiesznie uwięził wszystkie osoby, które odznaczały się większym wpływem pomiędzy wygnańcami polskimi.

Zemsta caratu była okrutna: spiskowców zabijano kijami. Agaton Giller, który podczas pobytu swego na Syberji sły-

o tym spisku nie wspomina. A jednak musiało coś być. Geismara, na przedstawienie Paskiewicza, zastąpiono generałem Timofiejewym. Str. 212. T. V. Szczerbatow. Są też i inne u niego wzmianki o uwięzieniu oficerów. Szczerbatow — takie przynajmniej mam wrażenie — nie wszystko z listów Paskiewicza i Mikołaja ogłaszał, a i ogłoszone wygładzał, by nie raziły uczuć ludzkich.

szął opowiadania o tych krwawych egzekucjach, opisuje je w pełnych grozy słowach. Główne miejsce egzekucji było w Omsku, i odbywała się ona 7-go marca 1837 r.

„Za miastem, na placu oczyszczonym ze śniegu — opowiada Giller — stały w długie ulice wyciągnięte trzy bataliony. Żołnierzom zamienionym na katów rozdano grube, wiśnię kije, których zapasy na kupach leżały. Był mróz trzaskający. Z więzienia wyprowadzono na plac kajdanami brzękających polaków. Przeczytano im wyroki. Obnażono od stóp aż do szyi. Każdemu obie ręce przywiązano do lufy karabina, a drugim podoficerów, ciągnąc za kolbę, wprowadzili jednego za drugim dwunastu męczenników w ulicę żołnierzy, najeżoną kijami jakby nożami. Bębny zagrały. W takt muzyki posypały się razy na plecy, piersi, głowy, brzuchy i nogi ciągnionych. Ciało jak ciasto kijami odrywano. Kawały jego latały w powietrzu lub podkładane wlokły się po ziemi za idącym, i okazały się gołe żebra. Bito szkielety ludzkie krwią cieknące. Serca było widać i wnętrzności poszarpane świat ujrzwały. Krwią purpurową zapłynęła droga męczenników za wolność, już nie tylko europejskich, ale i azyatyckich narodów.

„Gdy Jabłoński skonał pod razami, przywiązano jego trupa do taczki, i na taczce wioząc, bili jeszcze, póki nie otrzymał sześć tysięcy uderzeń. Został z niego kościotrup obrany z ciała. Ksiądz Jan Sierociński śpiewał psalm podczas tej straszniejszej od średniowiecznych tortur przechadzki. Melodya Dawidowa ucichła dopiero wtedy, gdy krew załała gardło, a ciało męczennika posiekane zostało na zrazy. Uszła z niego dusza w tym strasznym dniu. Anioł śmierci zabrał także Melodinię, Żagórskiego i Jana Wróblewskiego“.

„Ze skazanych na sześć tysięcy kijów, jeden tylko cudem — rzec można — ocalał. Dr. Ksawery Szokalski winien był życie swoje wspaniałomyślności uczuć lekarza, znajdującego się przy egzekucji. Dwa razy był bity. Pierwszym razem otrzymał 5,000 pałek, drugim razem 1,000. Z ciałem jakby połatanem zawieszony został do nerczyńskich kopalń. Tam przez lat kilka był jeszcze dobroczyńcą i opiekunem biednych w katordze. Gdy współwygnańcy planu jego ucieczki przez Amur i Ocean Wielki nie przyjęli, z tęsknoty wielkiej do Polski, życie sobie ten wielkiej duszy człowiek wystrzałem z pistoletu odebrał w kopalni w Karze“. Podobne egzekucje miały miejsce i w kilkunastu innych punktach Syberji. Sypały się kije od trzech tysięcy do pięciuset. Piotr Wysocki dostał 1,000 kijów w Irkucku.

Biorąc pod uwagę trudność ówczesnej komunikacji z Syberją i małą ilość wojska, jaka się tam znajdowała, wyzwolenie Syberji z pod jarzma carskiego nie przedstawiało pomysłu utopijnego. Przy ówczesnem politycznem naprężeniu, jakie było zapanaowało pomiędzy Rosją i Anglią — w 1838 r. zdawało się że już przyjdzie do wojny — powstanie syberyjskie mogło rachować jeżeli nie na jawną, to na ukrytą pomoc angielską. Myśl oderwania Syberji od Rosji przejawiała się powtórnie w spisku, który zaczął się był organizować w parę lat po naszym powstaniu w 1863 roku. Tym razem spiskowali już nie polacy, ale sami sybiracy, rachując na ważną pomoc, jaką by mieli w ogromnej liczbie wygnańców polskich. Rząd carski obawiał się rozgłosu tej sprawy, a przytem spisek wykryto w samym jego zaczątku, więc wszystko skończyło się na tem, że seperatystów syberyjskich posłano do gubernii archangielskiej. Jednego tylko Potanina skazano do ciężkich robót w twierdzy i wysłano do Sweaborgu. W ostatnich latach zeszłego stulecia myśl wyzwolenia Sybiru z pod przemocy caratu rosyjskiego poruszył Wincenty Żurawski w swojej rosyjskiej książce²²⁾, wskazując na wielkie znaczenie ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki w wypadku, gdyby pomysł oderwania Syberji od Rosji miał przyjść do wykonania. Książka ta wywołała kilka ocen w pismach polskich, a najtrafniej ocenił ważne znaczenie kwestyi syberyjskiej Wiktor Ungar w lwowskim Przeglądzie Wszechpolskim. Prawdopodobieństwo oderwania się Syberji od Rosji staje się coraz większem.

Na Litwie i Białej Rusi ułatwiała propagandę patryotyczno-demokratyczną silne rozdrażnienie ludu z powodu prześladowań religijnych. Szczególnie obrządek unicki stał się przedmiotem nieustannych i srogich prześladowań. Jakkolwiek moglibyśmy mieć zdanie o zygmuntowskiej unii i sposobie zaprowadzenia onej, to musimy jednak przyznać, że kilkowiekowe jej istnienie ugruntowało ją w uczuciach ludu, i na Rusi litewskiej stała się ona prawdziwym obrządkiem narodowym. Duchowieństwo unickie przytem, jakkolwiek mniej wykształcone od katolickiego, stało o wiele wyżej pod względem nauki i uczuć obywatelskich od kleru prawosławnego. Mikołaj, osadziwszy w 1833 r. na stolicy metropolitalnej sprzedajnego Józefa Siemaszkę, znalazł w nim po-

²²⁾ Książki tej nie mam pod ręką, więc tytuł podaję z pamięci: „Polsza, Sibir i Ameryka“ drukowana w Genewie — zdaje się w 1892 r.

wolne narzędzie³³⁾). Zaczęło się więc oczyszczanie kościoła unickiego od naleciałości łacińskich. Opornych księży wywieszono, buntującą się ludność uśmierzano chłostą. Przywiązanie do prześladowanego obrządku było tak silne, że starcy i kobiety dawali się zabijać w obronie swojej wiary. Mikołaj, kupiwszy takich że niktzemników jak i Siemaszko, biskupów: połockiego i litewskiego, powywoziwszy w głąb Rosyi najbardziej opornych księży, nastraszywszy resztę, kazał duchowieństwu unickiemu prosić siebie o przyjęcie ludności unickiej do kościoła prawosławnego czyli raczej carskiego, gdyż car był głową i największym rządcą onego. Akt ten, ogłoszony w Połocku dnia 12/24 lutego 1839 r., powiadał, że ludność unicka, oderwana niegdyś od prawdziwej swojej ojczyzny Rosyi, została do niej napowrót wcielona. I wcielanie to odbywało się przez długie lata za pomocą krwawej chłosty różgami przez policję i nahajkami przez kozaków. Wiele włościan i włościanek zaćwiczono na śmierć.

Mikołaj w niwelacyjnem swem dążeniu odbierał ludowi nawet strój jego dawny a narzucał moskiewski. Generał-major Szypow, sprawujący obowiązki ministra spraw wewnętrznych i dyrektora oświecenia publicznego w Królestwie Polskiem, ogłosił w 1838 r. ukaz, wzbraniający od 1-go stycznia 1839 r. mieszczanom i mieszczankom, chłopom i chłopkom, używanie nadal ubioru mazowieckiego i krakowskiego. Zabroniono tudzież noszenia czapek rogatych z pawiem piórami, pasów ozdobnych kółkami mosiężnemi, ubierania się w suknie niebieskie, karmazynowe i białe. Opornych karano chłostą, a tym, co się przebierali po moskiewsku, dawano rubla w nagrodę. Dla upowszechnienia ubioru moskiewskiego, zakładano liczne magazyny, w których za tanią cenę sprzedawano tę odzież.

Ten że Szypow w tym samym roku wydał rozporządzenie, ażeby każda szkółka elementarna miała nauczyciela języka rosyjskiego, i ażeby wszystkie dzieci chodziły na naukę tego języka. Rodzicom, którzy by się uchylali od tego postanowienia, grożono karami, a nadto zapowiedziano, że nikt nie będzie mógł posiadać żadnego urzędu, nie dowiodszy

³³⁾ Podobno pod koniec życia Siemaszko objawiał skrucę z powodu niktzennego swego czynu. Za poradą Paskiewicza, kupowano biskupów. W Królestwie Kongresowem, ażeby uzyskać ich uległość, wyznaczono im dodatkowo oprócz pensyi zwykłej, rocznie po 10,000 złp. 8tr. 115. T. V. Szczerbatow.

wprzód, że umie dobrze po rosyjsku. W szkołach uznano język rosyjski za najważniejszy przedmiot, który decydował o promocji i kwalifikacji uczniów. Karę cielesną rozciągnięto i na wyższe klasy gimnazyalne. Dyrekcyja wychowania publicznego, z cywilizatorem Szypowym na czele, tak usprawiedliwiała to moskiewsko-demokratyczne postanowienie. „Jak się zachowały — powiada ona w swoim wykładzie powodów, — szkoły krajowe podczas ostatnich zaburzeń? nie były one pierwszemi do pomnożenia tłumu buntowników? nie dopuszczaly się wszelkiego rodzaju zdróżności wśród zgiefku i zamieszania? Czyż nawet teraz nie daje się w szkołach spozstrzegać ten nieuśmierzony duch rozwiązłości i zuchwalstwa? Czyż jeszcze świeżo nie było nędzników, którzy oddawali pokłon szubienicy i składali hołd czi zwłokom straconych zbrodniarzy stanu? Jest więc nieodpartą koniecznością, aby uczniowie czterech wyższych klas gimnazyalnych byli uważani za małoletnich, i, aby zamiast być wyjęci od kary cielesnej, ulegali jej owszem z tem większą surowością, że jak sądzić należy, powinni być rozsądniejsi“³⁴⁾.

Reakcyja i samowola rządów najezdniczych srożyły się w obrębie ziem dawnej Rzeczypospolitej. Despotyzm Mikołaja przypominał czasy mongolskie: w państwie rosyjskiem rządono za pomocą knuta, pałek i różek. W Galicyi także nie szczędzono pałek, ale nie pokładano w nich tak ślepego zaufania jak w caracie, i przeciwko propagandzie demokratycznej wezwano do pomocy jezuitów, którym oddano kierunek oświecenia publicznego. W uniwersytecie lwowskim i w szkołach galicyjskich mianowano profesorami członków towarzystwa Jezusowego. Seminaria należące do księży świeckich oddano także pod dyrekcyą jezuitów. W zaborze pruskim, gdzie ucisk polityczny był względnie najmniej, wzmaęła się także reakcyja, a z nią szedł w parze system germanizacyjny. Upośledzenie najliczniejszej ludności polskiej w kraju, a protegowanie mniejszej części onej, niemieckiej wraz z żydowską, już samo przez się jest przeciwne zasadzie demokratycznej, a przeto germanizacyja była równocześnie stawianiem tam rozwojowi demokratycznemu. Kiedy demokracya

³⁴⁾ Str. 33. Exposé des motifs, qui ont nécessité un supplément aux ordonnances relatives à la discipline scolaire. Warszawa 1835. Mikołaj praktykował karę cielesną nawet w wyższych zakładach naukowych. W 1838 r. zaćwiczono w Petersburgu na śmierć Saczyńskiego, studenta akademii medyko-chirurgicznej, za to że dał w twarz dyrektorowi. Ćwiczenie odbywało się w obecności wszystkich studentów.

daży do zniesienia przedziału stanów i czynnego i powszechnego udziału całego narodu w rządach, systemem germanizacyjny usiłował szlachtę wyodrębnić od ludu i niweczył samorząd. Oddzielono więc dwór szlachecki od wsi włościańskiej, ustanawiając miasto jednej dwie gminy: dworską i włościańską. Odebrano także stanom powiatowym prawo wyboru naczelników powiatowych czyli landratów, wybory miejskie uzależniono od regencyi. W 1836 r. centralizacya rządowa jeszcze bardziej ograniczyła samorząd narodowy, ustanawiając komisarzy okręgowych, którym nadano bardzo rozległą władzę.

Dzięki mniejszej dowolności władz rządowych, większemu poszanowaniu ustaw istniejących, wreszcie polityce ekonomicznej państwa pruskiego, które już w 1837 r. nosiło się z myślą włączenia Polski do niemieckiego związku celnego, propaganda demokratyzmu nie była w Poznańskim wystawiona na takie srogie prześladowanie onej, jakie widzieliśmy w zaborach: rosyjskim i austryackim. Upowszechnieniem zasad demokratycznych zajęli się czynnie: Karol Marcinkowski, Jędrzej Moraczewski i Karol Libelt. Wszyscy trzej brali udział w powstaniu 1830 r., a Karol Libelt przez pewien czas przebywał na emigracji w Paryżu. W 1834 r. zaczął wychodzić w Lesznie Przyjaciel Ludu, którego sama nazwa wskazywała, w jakim kierunku był redagowany. Umieszczony w nim znakomity artykuł Moraczewskiego: O chłopach zaznaczył wyraźnie ten nowy kierunek. Z powodu tego artykułu pismo to zostało zakazane w Galicyi. Największą czynność w tym okresie czasu rozwinął Karol Marcinkowski, mając wielką wziętość jako doktor medycyny. Był on plebeuszem z pochodzenia, bo synem szynkarza. Nie wierzył on w konspiracyjną pracę i uważał, że pewniejszą drogę przedstawia: szerzenie oświaty i podnoszenie dobrobytu powszechnego w narodzie. Za jego to głównie staraniem powstały: Towarzystwo Naukowej Pomocy i Bazar jako ognisko przemysłu i handlu narodowego.

Rzeczpospolita Krakowska, która pomimo utrudnień i ścieśnień ze strony mocarstw sąsiednich, doszła była do najbardziej kwitnącego stanu ze wszystkich prowincji dawnej Polski, od 1836 r. została ujarzmiona i politycznie i ekonomicznie i w ten sposób doprowadzona do nędzy materialnej. Z ramienia rezydentów rządów najezdniczych, przebywał w Krakowie austryacki dyrektor policji z nieograniczoną władzą. Zmieniono dowolnie konstytucyę, rozbrojono milicyę, zdezor-

ganizowano uniwersytet, tamowano rozwój handlu i przemysłu, obciążano mieszkańców rozmaitemi ciężarami. Zwołany przez rezydentów sejm, przed rozejściem się swoim w dniu 7 lutego 1838 r. uchwalił adres do najłaskawszych i najmilościwszych opiekunów, ażeby się zlitowali nad biednym krajem. Adres ten, pełny słów upodlenia się, nie odniósł żadnego skutku. Rezydenci oświadczyli: „że ten akt nie może być złożony w żaden sposób u podnóżka tronów dostojnych monarchów, że pozostanie przeto bez skutku i uważany będzie przez nich jako niedoszły“. Natomiast adres, podany w październiku 1839 r. przez obywateli krakowskich do rządów francuskiego i angielskiego, nie pozostał bez skutku. Rząd wiedeński, który w tym czasie zawarł był traktat handlowy z Anglią, i którego interesy polityczne na wschodzie coraz bardziej krzyżowały się z rosyjskimi, uznał za potrzebne uczynić ustępstwa opinii publicznej narodów francuskiego i angielskiego, nie tylko w prasie ale i w mowach w parlamencie potępiającej surowo zachowanie się jego w Krakowie. Wycofał więc wojska swoje z Rzeczypospolitej Krakowskiej i odwołał dyrektora policji Gutha, który swoim postępowaniem jętrzył silnie umysły. Z odwołaniem wojska i dowolność brutalna rezydentów zmniejszyła się. Krakowianie więc znowu odetchnęli swobodniej.

W kraju, na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, różnica pomiędzy wyznawcami demokracji, czy to byli węglarze, czy młodopolanie, czy członkowie Towarzystwa Demokratycznego, zacierała się zupełnie, ci sami spiskowcy szli naprzód wspólnie z węglarzami, następnie z ludowcami, wreszcie z demokratami. Inaczej jednak było na emigracji. Tu odcienia uwydatniały się silniej wśród nieustannych rozpraw i sporów, wciąż podniecane z jednej strony uprzedzeniami osobistymi, z drugiej chęcią przewodzenia. Dawni węglarze, których młodopolanie nazywali starowiercami, usadowiwszy się w Towarzystwie Demokratycznym, nie chcieli dzielić się swoim wpływem, jaki w niem zdobyli. Gminy młodopolskie gotowe były połączyć się z sekcjami demokratycznymi, ale Towarzystwo Demokratyczne stawiało za uciążliwe warunki: zgadzało się na przyjmowanie pojedynczych osób, a nie całych gmin. Prócz współzawodnictwa osobistego, były i zasadnicze różnice pomiędzy Młoda Polska i Towarzystwem Demokratycznym. Młoda Polska w społecznych przekonaniach szła dalej od Towarzystwa Demokratycznego, ale właśnie dla tego nie mogła zdobyć większości dla siebie, a mniejszość,

która by pod względem tych przekonań mogła była ją poprzeć, w tym czasie przechodziła już do szeregów socjalistycznych. Młoda Polska, głosząc radykalną zmianę całego społeczeństwa, obejmowała cały naród i nie wyodrębniała tak kwestyi włościańskiej, jak to uczyniło Towarzystwo Demokratyczne. A właśnie to wyodrębnienie kwestyi włościańskiej i postawienie onej na naczelnem miejscu, nadało Towarzystwu Demokratycznemu wielkie ideowe znaczenie. Z wyodrębnieniem kwestyi włościańskiej uwydatniła się w Towarzystwie Demokratycznym i większa niechęć ku szlachcie, aniżeli w Młodej Polsce. Zwłaszcza widoczne to jest w późniejszych sporach demokratów z młodopolanami. My walczymy — powiadali demokraci — nie tylko z arystokracją, ze stronnictwem Czartoryskiego, ale i z tą wśród nas liczną szlachtą, „co żywi przesady, uprzedzenia i nałogi, a nadewszystko egoizm uprzywilejowanym stanom właściwy“. Dzisiaj powiedzianoby, że Towarzystwo Demokratyczne stało na bardziej klasowem stanowisku od Młodej Polski, aczkolwiek pochodzeniem i interesami osobistemi członkowie jednego i drugiego stronnictwa niczem nie różnili się od siebie, i nieraz z jednych do drugich przechodzili szeregów. Mówiąc dzisiejszym językiem, powiedziałbym także, że Młoda Polska zachowała w sobie więcej międzynarodowości, aniżeli Towarzystwo Demokratyczne. Młoda Polska żywiła jeszcze zawsze nadzieję rychłej powszechnej rewolucyi, Towarzystwo Demokratyczne nie miało już tej wiary. Wypowiedział to członek centralizacyi, Wiktor Heltman, w słynnem swoim listopadowem przemówieniu 1838 roku. Przechodząc do żywionej nadziei ogólnego w Europie ruchu i czynnej dla Polski pomocy ludów, tak dalej mówił:

„Mijały dnie, tygodnie, miesiące, lata, a powszechnego ludów poruszenia nie było. Zwolna więc zaczęły się nam otwierać oczy. Zaczęliśmy czuć, jak cudzoziemskim ogniem zapalone serca stykały się z coraz więcej stygnącemi sercami. Czuliśmy, że wrzająca ludów niecierpliwość w zaiechęcenie, a ich zapal w smutną obojętność zmieniać się zaczął. Wkrótce wszędzie w koło nas było zimno, cicho i ponuro. Czasem tylko bezsilny głos sympatyi, jak echo w pustyniach, głuchą tę ciszę przerywał.

„Odczarowani, rzuciliśmy łąą zalane oko na nieszczęśliwą Polskę, pytając co czynić mamy? I odpowiedziała nam matka nasza: Dzieci moje! po co cudzej szukać pomocy? azaliż ja sama powstać nie mogę?

„Te matki naszej słowa, o jakże zrozumieliśmy odrazu; odrazu rzekliśmy sobie: jest nas dwadzieścia milionów; a któż nas zwycięży, jak powstaniemy wszyscy? I zaraz rozradowały się serca nasze, a radości i takiej nadziei nigdy jeszcze na wygnaniu nie było“.

Mowa Heltmana była jakby pieśnią tryumfalną Towarzystwa Demokratycznego. Zamknięte dotychczas prawie wyłącznie w dziedzinie propagandy i organizowania się wewnętrznego, w tym czasie podejmowało w kraju działalność czynną, spiskową. Stawało nie tylko na emigracyi, ale i w kraju całym na czele ruchu demokratycznego, na czele walki o niepodległość narodową.

Towarzystwo Demokratyczne liczyło w 1834 r. 667 członków w 46 sekcyach. W 1835 r. liczba członków wzrosła do 982, a nadto było zapisanych na liście jeszcze 90, których miejsca pobytu nie znano. Członkowie ci zamieszkiwali 139 miejscowości. Sekcyi było 72, a najliczniejszymi były: Paryż (43), Poitiers i Tuluza (po 39), Portsmouth, Mont-de-Marsan (Landes), Melle (Deux-Sèvres), Laval (Mayenne), Jersey, Castres (Tarn), Montpellier, Angoulême (20 członków). Podatek, opłacany przez członków, wynosił rocznie przeszło 10,000 franków. Oprócz wydatków administracyjnych Towarzystwo dawało utrzymanie rodzinie Zaliwskiego, uwięzionego w Kufstejnie, i w razie uznanej potrzeby wyznaczało niektórym członkom jednorazowe pieniężne wsparcie.

Podług ustawy, jedna z sekcyi spełniała czynność sekcyi centralnej, która była przedstawicielką i zarządem całego Towarzystwa. Przez pierwsze dwa lata spełniała tę czynność sekcyja paryska. Wzbudziła ona jednak niezadowolenie: oskarżano ją o nieczynność i o chęć wywyższenia się nad inne sekcyje, a przytem okazały się w jej zarządzie rozmaite nieporządki. Skutkiem tego siedzibę centralną przeniesiono do Poitiers, i tamtejsza sekcyja rozpoczęła tę nową swoją czynność w dniu 29 listopada 1834 r. Byli tam w sekcyi: Wincenty Cyprysiński, jeden z redaktorów Nowej Polski podczas powstania, człowiek wielkich zdolności; Jan Nepomucen Janowski, znany dobrze polityczny pisarz w naszym piśmiennictwie; Sylwester Staniewicz, jeden z promienistych uniwersytetu wileńskiego; Mazurkiewicz, Walery Breański, Chrystowski, Antoni Odyniecki. Sekcyja poateweńska postanowiła ograniczyć swoje czynności dziełem organizacyi³⁵⁾. Roz-

³⁵⁾ Okólnik 25 grudnia 1834 r.

ważając, dlaczego dotychczasowa organizacja nie mogła się rozwinąć, i coby uczynić należało, aby towarzystwu dać moc działania, przyszła ona do przekonania, że „centralizacja jest najżywotniejszym organem towarzystwa, nie zaś martwym, jak rozumiano”²⁶). Z tego więc powodu osądziła, że nie sekcyja jakakolwiek w całym swoim składzie może spełniać centralizację należycie, lecz że ta powinna być wybrana z całego towarzystwa i powinna składać się z ludzi najzdolniejszych, najczynniejszych i posiadających zaufanie powszechne. Głosowanie w tej sprawie załatwiono w ciągu czterech i pół miesiąca, i Towarzystwo zyskało ważny organ, który nie tylko był organem wykonawczym, ale stał się zastępcą towarzystwa we wszystkich czynnościach, które wymagały wielkiej tajemnicy, jak wysyłanie emisaryuszów, zawiązywanie stosunków z krajem, układy rewolucyjne i t. d.

Po zagłosowaniu ustawy o Centralizacji, która miała się składać z 9-ciu członków, przystąpiono do wyborów; trwały one długo i skończyły się ostatecznie na początku 1836 roku. Do pierwszej centralizacji zostali wybrani: Jan Nepomucen Janowski, Tomasz Malinowski, Aleksander Mołsdorf, Wiktor Heltman, Henryk Jakubowski, Robert Chmielewski, Lucyan Zaczyński, Adolf Chrystowski i Wincenty Cyprysiński. Ten ostatni umarł, zanim się zgromadzili członkowie centralizacji.

Sekcyja poateweńska dokonała ważnej rzeczy i dokonała jej wśród ciężkich warunków. Wielka czynność sekcyi poateweńskiej, objawiająca się w licznej korespondencji i częstych wyjazdach członków, zwróciła na siebie uwagę agentów rosyjsko-austriacko-pruskich, i ci wymogli, że policya francuska w Poitiers odbyła 22 października rewizyę u członków Towarzystwa Demokratycznego i zabrała akty onego. Samo istnienie Towarzystwa nawet zostało zagrożone. Rząd francuski, przekonawszy się jednak, że to sprawa była wyłącznie polska, i że francuzi do niej nie należeli, wreszcie, że wszystko ograniczało się na sprawie organizacji i sporów wewnętrznych, dał Towarzystwu pokój i zalecił członkom tylko, by starali się mniejszą na siebie zwracać uwagę.

Wewnętrzne spory zaczęły także zagrażać Towarzystwu zerwaniem. Najważniejszy spór zachodził z sekcyą Grudziąż, zawiązaną w Portsmouth. Była to sekcyja liczna i składała się z samych szeregowców, którzy pomimo dwuletnich katuszy wy-

²⁶) Okólnik 23 stycznia 1835 r., podpisany przez Sylwestra Staniewicza jako przewodniczącego i Antoniego Odynieckiego za sekretarza.

cierpianych w twierdzy Grudziąż, nie dali się skłonić do przyjęcia amnestyi cara moskiewskiego. Byli to prawdziwi synowie ludu, „którzy — jak powiada Józef Ordega — przez dziesięć miesięcy nieśli życie bezinteresownie w obronie zasady narodowej, dla niej wycierpieli męczarnie w taczkach pruskich, a stanąwszy w pośród tułactwa, na nowo dowiedli, że Lud Polski wyższy czuje cel, nad interes wprost tylko materyalny“³⁷⁾. Szeregowcy ci, którzy się zawiązali w sekcję Towarzystwa Demokratycznego, z zapalem przyjęli zasady socjalistyczne, przyniesione przez Seweryna Dziewickiego, Tadeusza Krępowieckiego i Stanisława Worcella. W odezwie swojej, z dnia 25 maja 1835 r., wypowiadając swoje zasady, oświadczyli się oni za wspólną własnością. Sekcja centralna, oburzona takim wystąpieniem, chciała sekcję Grudziąż zastraszyć presją moralną, ale taki objaw nietolerancyi przekonania wywarł ten skutek, że ogromna większość członków zerwała z Towarzystwem Demokratycznym i utworzyła własną organizację pod nazwą Lud Polski. W odróżnieniu od sekcji Grudziąż, nazwała się gromadą Grudziąż. Stało się to głównie za wpływem Worcella³⁸⁾. Przystąpili do niej: Seweryn Dziewicki, Tadeusz Krępowiecki, Worcell, Aleksander Gronkowski, Roch Rupniewski i Reces Wątróbka. W marcu 1836 r. zawiązała się nowa gromada Humań na wyspie Jersey, a na pierwszym jej akcie podpisał się jako sekretarz Aleksander Gronkowski. Wraz z sekretarzem liczyła ona 9-ciu członków a między niemi Zenona Świętosławskiego i Jana Kryńskiego.

Gromada Grudziąż określiła swoje stanowisko do innych stronnictw emigracyjnych, a w tej liczbie i do Towarzystwa Demokratycznego, w swojej odezwie z dnia 30 października 1835 r. „Trzy stronnictwa w emigracyi — powiada ona — prą się do władzy: Sejm, Komitetowi i Towarzystwo Demokratyczne. — Sejm zamordował Polskę; Komitetowi chcą wskrzesić Polskę ze szlachtą i ludem; Towarzystwo Demokratyczne odstępuje szlachty a na jej miejsce zaprowadza stan przemysłowy, kupiecki; stronnictwo więc Komitetowe i Towarzystwo Demokratyczne stoją na równi z Sejmem, bo zmieniają jeno nazwisko tyranów a nie znoszą samej tyranii. Władza zatem,

³⁷⁾ Str. 5. Deklaracya wystąpienia z Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Rennes — dnia 14 czerwca 1838 r.

³⁸⁾ Sam to powiada w tłumaczeniu się swoim z dnia 31 grudnia 1837. Str. 153. Lud Polski w emigracyi — 1835 — 1846. Jersey.

w tak skalane oddana ręce, jest zabójczą dla Polski, niebezpieczną dla postąnnictwa ludzkości. Władza nieprawa wywołuje powstanie Ludu. My, jako Lud, podnosimy przeciw niej insurekcyę pojęcia. Insurekcyja pojęcia uzbraja dłoń; a gdzie myśl jest zniszczoną i pokonaną, tam siły materyalne łatwe do rozproszenia“³⁹⁾. Tyranią — w przekonaniu Ludu Polskiego — była prywatna własność ziemi. Trzeba ją znieść, „należy — powiada odezwa — dążyć do tego, by ludzie nie dzielili się na obóz mających własność i na obóz bez ziemi, na ród półbogów i na ród stadniczych istot w ludzkie przyrodzianych rysy“.

Włościanie Ludu Polskiego przyjęli te zasady z wielkim zapalem. Socjalizm przemawiał do nich nie tyle swemi argumentami naukowemi, ile podniesieniem ich uczuć religijnych. Był to w ich przekonaniu chrześcjanizm, katolicyzm, w wyższym, doskonalszym swym przejawie; była to „miłość bliźniego bezwzględna, to jest: poświęcenie — to jest dobro“⁴⁰⁾. Katolicyzm objawiał myśl powszechności, głosząc, że wszystko istnieje dla wszystkich. Hierarchia kościelna sprzeniewierzyła się tej myśli, a w obronie onej stanęli: Wikleń, Huss, Hieronim z Pragi. Rewolucya francuska była także potężnym przejawem tej myśli i usiłowała ona odebrać indywiduom wszechwładztwo, a przywrócić je społeczności⁴¹⁾.

Na temże stanowisku religijnem stał i Józef Ordega, który wystąpienie swoje z Towarzystwa Demokratycznego tłómaczył tem, że Manifest Tow. — zdaniem jego — uświęcał indywidualizm i cofał Polskę do czasów przedchrześcjanickich. Na twierdzenie: „iż tam gdzie społeczność indywidualizm pochłania, despotyzm być musi“, odwoływał się do najprostszej wskazówki rozsądku: „że właśnie w społeczeństwie tylko na najprostszych powinnościach opartem, tam gdzie jeden dla wszystkich a wszyscy dla jednego się poświęcają, równość miejsce mieć może, — a indywidualizm, czyli egoizm, to podstawa despotyzmu, na zawsze wypędzona“⁴²⁾.

Socjalizm ówczesny, nie tylko nasz, ale w przeważnej swej części i francuski, miał cechy bardziej religijne, aniżeli naukowe. Saint Simonizm usiłował nawet wytworzyć nowy kościół powszechny. Jeden z koła saint-simonistowskiego, Filip

³⁹⁾ Str. 4. Lud Polski.

⁴⁰⁾ Str. 97 l. c.

⁴¹⁾ Str. 99.

⁴²⁾ Str. 4. Deklaracya.

Józef Benjamin Buchéz, starał się katolicyzm zespolić z myślą rewolucyjną i tę swoją nowo-katolicką filozofią rozwijał w piśmie *l'Européen*. Pismo to wywierało wielki wpływ na robotników francuskich i przemówiło do przekonania zarówno Tad. Krępowieckiego jak i Worcella, którzy w liście wysłanym do Europejczyka od gromady Grudziąż, oświadczyli, że socjalizm urodził się na łonie filozofii katolickiej⁴³. Cabet, wielki przyjaciel polaków, w dziele: *Le vrai Christianisme* dowodził, że prawdziwy chrześcijaństwo, to komunizm, i że tak go pojmowali apostołowie, pierwsi chrześcijanie, ojcowie kościoła. Księgi Ludu De La Mennais'go, gorliwie rozszerzane przez Towarzystwo Demokratyczne, tchnęły silnym uczuciem religijnym⁴⁴. Biblia Wolności (*Bible de la liberté*, 1840) — opata Constant'a, która miała ogromne powodzenie, głosiła, że nic nie należy do pojedynczego człowieka, lecz wszystko do Boga, t. j. do wszystkich. W tymże duchu pisane były: *Ewangelia Ludu* (1840 r.) Alfonsa Esquiros'a i *Rzeczpospolita Boska* (1844 r.) — Pecquer'a.

I w samym Towarzystwie Demokratycznym zasady socjalistyczne miały sporą liczbę zwolenników — jak się to okazało podczas rozpraw nad napisaniem Manifestu, w drugiej bowiem połowie kwietnia 1836 r. Centralizacya przedstawiła ogółowi projekt tego manifestu i wezwała wszystkie sekcye, by poczyniły nad nim swoje uwagi. Sprawa ta wywołała wielkie zainteresowanie się, i po sekcjach odbywały się żywe dyskusye. Projekt manifestu uległ ostrej ocenie i przeszedł przez krzyżowy ogień rozmaitych uwag. Wielu uraziło surowe potępienie przeszłości dziejowej, i czyniono zarzut doktryneryi autorom, a znowu inni ubolewali nad tem, że projektowany manifest nie przedstawiał ostatniego wyrazu postępu. Niektóre sekcye, niezadowolone z ułożonego przez Centralizacyę manifestu, nadesłały projekt takowego we własnej redakcyi. Kwestya społeczna, kwestya nadzielenia włościom ziemią, w całej tej dyskusyi zajmowała naczelną miejscę. Z wyjątkiem kilku głosów, większa część tych, co przysłali

⁴³) Str. 53. Lud Polski.

⁴⁴) „Księgi Ludu“, dzieło Lamenege, staraniem i nakładem Tow. D. P. na ojczysty język przełożone. 1839. Na końcu znajduje się list Lamennais'go. „Czytałem — pisze — z żywym zajęciem Manifest, któryście mnie nadesłali. Wyłożone w nim przez Tow. D. P. zasady są mojemu zdaniem i, podług mego przekonania, jedynie przeznaczonemi do panowania kiedyś w odrodzonym świecie“.

swe uwagi, szła w swych żądaniach dalej od Centralizacji, a niektórzy oświadczyli się nawet za zasadą zniesienia prywatnej własności ziemi. Sekcja Caen powiadomiła, że niektórzy jej członkowie żądali widzieć w manifestcie wyraźne oświadczenie, „że ziemia polska do ludu polskiego należy“. „Uważają nadto swą zasadę jako jedyny środek zniszczenia odrazu wielkich terytoryalnych majątności, które są klęską dla ludu pracowitego, bo narzędzia pracy w jedne ręce gromadząc, wyrobników samowolności bogaczy poddają“. Trzech członków z Avignon rozszerzało uwłaszczenie do cudzoziemców oddawna zamieszkałych w Polsce i do starożakonych, mówiąc, że „cały lud polski, zamieszkali oddawna cudzoziemcy i lud starego zakonu, o którym wszelkie inne zaradcze środki byłyby daremne, powinien składać równoprawną masę do uwłaszczenia... Jeden z członków sekcji Caen przyznawał, że „własność“ wspólna przez sekcję Portsmouth wniesiona, „niewiele w Towarzystwie znalazła sympatyj“; nie sądził jednak, „żeby za marzenie i utopię uważaną była, lecz tylko jako niemogąca się wprowadzić, aż z czasem jak się społeczność przekształci“. W każdym razie mniemał, że własność indywidualna, „jeżeli ma być cierpiana, to winna być pewnemi granicami określona“. Dwóch członków z sekcji w Reims, opierając się na własnych słowach projektu, zapytało: „Czemże jest własność, jeśli nie przywilejem, z bogaceniem jednego by zostawić w ubóstwie drugiego, nadaniem wyłącznego prawa używania korzyści z części ziemi, która w miarę nagromadzonych dostatków, dostarczając więcej nad zaspokojenie potrzeb fizycznych, nastęrcza potrzebę zbytku wtenczas, kiedy inni ogołoceni z materyalnego bytu, moralnego istnienia znaleźć nie mogą?“⁴⁵⁾ Sekcja Chaillot, dwóch członków z Wersalu, jeden z Batignolles widzieli we wspólnem władaniu ziemi wyższą i bardziej demokratyczną własności formę. Krytyka, prowadzona w drodze rozumowania filozoficznego, świadczyła o wysokim stopniu wyrobienia umysłowego. Najradykałniejsza w swych poglądach okazała się sekcja londyńska. „Przystępując do wyznania wiary waszej politycznej—powiada ona—obrałiście za punkt waszej dążności równość. Dzisiejsze powołanie obrało sobie daleko wyższe stanowisko, a tem jest socyalność, ludzkość“. I wychodząc z tego stanowiska, uznała, że jedynie sprawiedliwą jest własność

⁴⁵⁾ Okólniki sekcji Centralnej (1834—1837) litografowane — znajdują się w polskiej bibliotece paryskiej.

powszechna, ugruntowana na wzajemnych kondycjach socjalnych.

Centralizacya jednak uważała socjalizm za humanitarną utopię, za objaw pewnego rodzaju filantropii kosmopolitycznej, niepożądany ze względu na potrzebę bodźca dla czynności ludzkich i niemożliwy do skutecznienia, ze względu na ogrom trudności, które napotkać musi. Natura ludzka — zdaniem centralizacyi — jest i musi być zarazem socjalna i indywidualna. Dwie są sprężyny działań człowieka: miłość siebie samego i miłość ludzkości. Na ostatecznościach budować nie można. „Normalny stan człowieka powinien być równowagą, harmonią uczuć i miłości drugich, czyli, co jedno jest, jego praw i powinności“. „W systemie indywidualizmu człowiek sam dla siebie jest celem, środkiem wszystkiego co go otacza, sama nawet społeczność wśród której żyje“. „Nie zna on żadnych powinności, zna tylko prawa swoje“. „W systemacie socjalizmu, społeczność znowu jest wszystkim, pojedyncze indywidua prostemi tylko narzędziami. Dla tego wszystko pochłaniająca jednością; indywidualne, niepodległe życie jest tu zniszczone. Człowiek zna tylko powinności swoje, których jarzmo tem cierpliwiej znosi, im mocniej jest przekonany, że mu praw jego dla mniemanego dobra społeczności wykonywać nie wolno. Niema tu przeto samoistnych, niepodległe myślących i działających jestestw, są tylko niewolnicy“. „Nieuchronnem przeto loicznem następstwem każdego systemu indywidualizmu jest anarchia; każdy zaś system, na samej socjalnej naturze oparty, chociażby najlepiej był pomyślany, prowadzi zawsze do niewoli. Ani anarchia, ani niewola nie są przeznaczeniem człowieka“. „Jeżeli te dwie działań ludzkich sprężyny niełatwo pojedynczy człowiek pogodzić może, tem trudniejsze musi być ich pogodzenie w społeczeństwach całych. Harmonia ta jest wszakże koniecznym warunkiem szczęścia powszechnego“. „Dotychczasowe życie ludzkości było ciągłą walką pierwiastków indywidualizmu i socjalizmu“⁴⁶⁾.

Rozumowanie to, mające wszelkie pozory ścisłości logicznej, od czasu jak August Comte ukonstytuował — że tak powiedzieć — naukę o społeczeństwie, socyologią, nie odpowiada właściwym metodom tej nauki. W ocenianiu bowiem wszelkich zjawisk społecznych, a takim jest instytucya własności, odnosimy się nie do czynników życia indywidualnego, lecz pozostajemy zawsze na stanowisku społecznem. W ocenieniu więc

⁴⁶⁾ Str. 194 — 197.

własności rozważać należy, jaka jej forma, nie ze względu na czynność indywidualną człowieka, lecz ze względu na interes społeczny, przedstawia większe korzyści. Manifest powiada, że „bez równości niema wolności“, a czyż socjalizm nie dąży do ugruntowania prawdziwej równości społecznej przez zniesienie jednego z największych przywilejów, jaki daje pojedynczym ludziom prywatna własność źródeł wytwórczych? To co mówi Manifest, że „wszechwładztwo ludu w demokracji tylko złudzeniem być przestaje“, z jeszcze większą słuszością może się stosować do takiego ustroju społecznego, w którym przekupstwo i groźba pozbawienia pracy nie będą mogły fałszować wyników powszechnego głosowania.

Krytyka jednak ze strony wyznawców socjalizmu skłoniła Centralizację do zmiany pierwotnego brzmienia o nadaniu własności i do postawienia ogólnej zasady: „iż prawo posiadania ziemi i wszelkiej innej własności, pracy tylko przyznane być może“. „Zasada ta — powiada Centralizacya — na naturze ludzkiej oparta, jeśli dobrze przyjętą i sumiennie zastosowaną będzie, ważną kwestyą własności radykalnie rozstrzygnie. Przywłaszczyciele owoców cudzej pracy, stronnicy własności wspólnej(?) i ci wszyscy, którzy dawnych przesądów z nowymi wyobrażeniami jednoczyć nie mogą, przeciwko zasadzie tej protestować będą; zrozumieją zaś ją przyjmą, potwierdzą i w życie wprowadzą masy ludowe, bo, dla nich najkrwawsza praca nędzę tylko, niewolę i ciemnotę dotąd przynosiła“.

Manifest Towarzystwa D. P., ogłoszony w grudniu 1836 r., jest bądźco bądź bardzo ważnym dokumentem i znakomitym utworem politycznym. Przetłumaczony na języki obce, uzyskał on uznanie przywódców demokracji europejskiej, a nawet socjaliści, jak Owen, Bronterre O'Brien, Raspail, Marx, Hercen, mówili o nim z wielkimi pochwałami. Przedewszystkiem Manifest wskazał, że od czasu wielkiej rewolucji objawia się coraz powszechniejsze dążenie do zniszczenia przywilejów, do panowania równości. Dążenie to odpowiada żywotnej niegdyś podstawie towarzyskiego porządku u słowian, a nawet równość szlachecka była podstawą w ustroju dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Równość jedynie jest zbawczą także zasadą narodu polskiego w przyszłości. Jedynie na równości oparty ustrój jest sprawiedliwy i godny z naturą i prawdą. „Społeczność, obowiązkom swoim wierna, dla wszystkich członków jednakowe zapewnia korzyści: każdemu do zaspokojenia jego potrzeb fizycznych, umysłowych i moral-

nych równą niesie pomoc; prawo posiadania ziemi i każdej innej własności, pracy tylko przyznaje; przez publiczne, jednostajne i wszystkim dostępne wychowanie, przez zupełną nieograniczoną wolność objawiania myśli, władze członków swoich rozwija: wolność sumienia prześladowaniem i nietolerancją nie krępuje; drogą swobodnego rozwijania się i wyrabiania sił narodowych z przeszkód egoizmu i ciemnoty oczyszcza, i nie pojedynczo tylko oderwane części narodu, ale całą jego masę koleją ciągłego postępu i doskonalenia prowadzi. „Równość wprowadzą w życie dwa wielkie, wszechmocne uczucia: braterstwo i wolność“. Połączywszy siły swoje, rozburzą one świat stary, świat przywilejów, i zbudują nowy, świat równości. To jest droga, po której kroczy cała Europa. Polska, jeżeli chce istnieć, musi także iść tą drogą. Rozwój więc ogólny dziejowy wskazuje Polsce ustrój demokratyczny. Wszewładztwo musi wrócić do ludu, a stanowi, niegdyś panującemu, nic nie pozostaje innego jak rozwiązać się i złąć z tym ludem. I z innego względu jest przyszłościową i konieczną dla Polski zasada demokratyczna. Polska bowiem musi wywalczyć niepodległość, a jedynie to będzie mogła uczynić, odwołując się do ludu. „Nietknięta to prawie, równie zewnętrznym jak wewnętrznym nieprzyjaciołom straszna potęga. nią Polska powstanie“. Ogłosiwszy: „usamowolnienie ludu, oddanie wydartej mu ziemi na własność, wrócenie praw, powołanie do używania korzyści niepodległego bytu, wszystkich bez różnicy wyznań i rodów“, można będzie „rozwinąć w całej uciśnionych masie uczucie prawdziwego poświęcenia się i wlać to wielkie przekonanie, że dwudziesto-milionowy naród koalicją całej Europy zburzyć i zniszczyć jest wstanie, tak jak ją zniszczyła niedawnymi czasy republikańska Francja“. „Jeżeli w ostatniem powstaniu najpotężniejszy nieprzyjaciół ludzkości, w dziesięciomiesięcznej z nami walce, wśród tylu błędów, zdrad i niedołężności dowódców naszych, żadnem zwycięstwem pochłubić się nie mógł; czemuż będą jego zbrojne tłumy wobec wszystkich sił narodowych, miłością ojezyny i odwieczną sprawiedliwością wywołanych?“

Bezwarunkowe usamowolnienie i uwłaszczenie ludu, powołanie mas chłopskich do praw i powinności obywatelskich, wcielenie ich do jedności narodowej, unarodowienie — oto główny artykuł społeczny programu Towarzystwa Demokratycznego. Nie jest on wypowiedziany w jednym manifestie lub kilku mowach, ale powtarza się jak modlitwa we wszystkich jego wydawnictwach i sprawozdaniach; w sporach poli-

tycznych Towarzystwo zmusza przeciwników do wyraźnego wypowiedzenia się w tej sprawie; wreszcie wszystkie rozprawy wewnątrz samego Towarzystwa wciąż się obracają koło tej kwestyi. Widocznem to jest w całym szeregu rozpraw, które się odbywały skutkiem postawionych pytań przez Centralizacyę. Sekcye i pojedynczy członkowie rozbiegali gromadnie i z osobna postawioną kwestyę i w ten sposób każdy miał „sposobność objawić swoje, rozważyć innych widzenie, zespolić je z własnem“⁴⁷⁾. Wyrobione w ten sposób zdanie przesyłano Centralizacyi, a ta ogłaszała je w okólnikach wraz ze swojemi uwagami. Następnie, po należytem opracowaniu, drukowano je jako oddzielne broszurki.

Szereg kwestyi postawionych rozpoczęła przedwstępna: „Jakie są wewnętrzne siły społeczeństwa polskiego, uważanego pod względem socyalnym i politycznym?“. Wywołała ona ożywioną dyskusyę i nadesłano sporo piśmiennych odpowiedzi. Centralizacya pochwaliła tę gotowość: „Kiedy na tułactwie — powiada ona — jedni pogrążają się w występnej na dobro ogólne obojętności, inni nierozważnie kupią się około ludzi, po władzę nad krajem śmiesznie sięgających, pocieszającą przynajmniej jest rzeczą, iż stowarzyszenie nasze, wierne misyi tułactwa, z gorliwością oddaje się wyrabianiu wewnętrznych sił swoich, dla użycia ich na korzyść demokratycznej narodowej sprawy. Tem różnimy się od wszystkich politycznych klejonek, które przewrotność w około nas tworzy, a nieświadomość lub drobne namiętności utrzymują“⁴⁸⁾. Wszystkie odpowiedzi brzmiały, że społeczeństwo polskie ma olbrzymie siły w masie ludowej, i te tylko siły mogą zbawić Polskę. Sekcya w Tuluzie oświadczyła stanowczo, że „przyszła rewolucya nasza musi być zarazem polityczną i socyalną, musi oczyścić kraj z wrogów obcych i uorganizować naród wedle zasad wolności, równości“⁴⁹⁾. Centralizacya, streściwszy nadesłane zdania, taką postawiła ogólną konkluzyę: „Na dwudziestu przeszło milionach mieszkańców, narodu polskiego składających, 15,000,000 jest ludem wiejskim. Taką masę raz poruszoną, mógłżeby zewnętrzny nieprzyjaciel pokonać? Garstka uprzywilejowanych śmiałażby jej stawić opór? A jeżeliby stawiła, czemże byłoby

⁴⁷⁾ Str. 4. Kwestye w T. D. T. rozbiegane. Kwestya pierwsza: Jak w czasie powstania władza zorganizowana być powinna? Poitiers. 1839 r.

⁴⁸⁾ Str. 9. Towarzystwo Demokratyczne — 1-szy zeszyt. 1838 r.

⁴⁹⁾ Str. 15. L. c.

to opieranie się? Lud przewagą samej masy swojej zdolny jest zniszczyć zewnętrznych wrogów, a wewnętrznych ujarzmi-
cieli do nicości przywieść⁵⁰⁾.

Po kwestyi przedwstępnej, nastąpiła dyskusya nad tem: „Jak w czasie powstania władza uorganizowaną być winna“? Nadesłane zostały uwagi 9-ciu sekcji i 15 pojedynczych członków. Okazała się w tym przedmiocie wielka zgodność zdań. Uznana została potrzeba ustanowienia władzy silnej, rewolucyjnej. „Władza samego powstania — mówi sekcya Avignon — w rewolucyi i dla rewolucyi stworzona, rewolucyjnie myśleć i działać powinna“⁵¹⁾. Celem jej rewolucya polityczna i socyalna. „Władza w powstaniu — mówi sekcya Montpellier — nie jest podobną do władzy w narodzie wolnym i urządzonym — nie wyobraża narodu, ale jego przedsięwzięcie“⁵²⁾. Mając jedynie cel powstania na względzie, uznano że w tym wielkim akcie naród nie myśli o prawach, lecz o wypełnieniu powinności; nie o obecnem, lecz o przyszłym szczęściu. „Sama jednakowoż powinności zaprowadzi równość. Wszyscy są równi, bo wszyscy oddają życie i mienie; wszyscy są wolni, bo dla uwolnienia się z pod jarzma, broń wzięli do ręki, bo za swoje prawa i swobody walczą; wszystkich łączy braterstwo, bo ich taż sama myśl ożywia, bo też same ponoszą starania, bo we wspólnem usiłowaniu, jednakowe niosą sobie wsparcie i obronę. Jest to chwila, od której wszyscy połączyć się muszą i jeden mieć interes — interes ogólny“⁵³⁾. Władza powinna wyjść od tych, co rozpoczną rewolucyę. Lepiej nie powierzać jej jednemu: powinna być dyktaturą, ale w tej dyktaturze niech bierze udział kilka osób, przekonaniami zgodnych z sobą.

Druga kwestya z kolei: „Jak w czasie powstania podrzędne władze uorganizowane być winny?“ została opracowana z jeszcze większą dokładnością. Centralizacya, wychodząc z zasady, że „rewolucya polska ma być polityczna i socyalna razem“, wskazuje potrzebę w przyszłym powstaniu osobnych trybunałów, które by sądziły bez apelacyi. „Niech nie tylko zdzierstwo, ale opieszałość i niedbalstwo, a nawet nieudolność będących na jakimkolwiek szczeblu władzy; niech nie tylko zdzierstwo ale i marnotrawienie publicznego grosza; nie tylko

⁵⁰⁾ Str. 47) L. c.

⁵¹⁾ Str. 12. Kwestya pierwsza.

⁵²⁾ Str. 6. L. c.

⁵³⁾ Str. 53. L. c.

otwarty opór, ale i skryte machinacye znajdują sąd prędkie i sprawiedliwy, a rzeczy publicznej można być pewnym“⁵⁴).

Trzecia kwestya: „Jakich praw używanie zawieszono być musi w czasie powstania?“ dotyczy wolności druku, zgromadzeń i stowarzyszeń, wolności osobistej i poszanowania własności. Prawa te, pomagające rozwojowi rewolucyi, wówczas tylko ograniczać należy, kiedy przeciwko niej zostaną użyte. Sprawę nietykalności własności poruszyło dwóch tylko członków. Jeden oświadczył, „że w rewolucyi niema nietykalności własności, a tem bardziej w Polsce jej być nie może, gdzie masy nic nie mają, a parę kroć sto tysięcy przywłaszczycieli nieprawnie posiadają wszystko“⁵⁵). Drugi także sądził, że wobec konieczności nadzielenia włościan ziemią, nie może być mowy o zabobonem poszanowaniu przywileju własności. I w innych względach własność musi być ściętniona: nie wolno będzie wyprowadzać za granicę koni, zboża, żelaza, saletry — zgoda produktów i materyałów do prowadzenia wojny koniecznie potrzebnych.

Czwarta kwestya brzmiała jak następuje: „Jakie położone być powinny zasady do utworzenia i organizacyi siły zbrojnej w powstaniu, uważając ją pod względem politycznym?“ Na to pytanie, które samo w sobie nie jest dość wyraźne, odpowiedzi wypadły także więcej deklamacyjne o konieczności ludowej wojny. Odmienne jednak od zapatrywania się Młodej Polski, przeważała myśl, że w przyszłem powstaniu rozstrzygać będzie wojna regularna, partyzantka odegra tylko rolę pomocniczą. Wprawdzie, sekcyja Londyn zwracała uwagę na zgubny przesąd w ostatniej rewolucyi: „Jakoby bez wojsk regularnych nie można było zwyciężyć nieprzyjaciela“⁵⁶); a Ildefons Ancypa, członek z Paryża, zwrócił także uwagę na to, że „wojna nasza musi być w początkach wojną partyzancką, wojną w małych oddziałach“⁵⁷). Jeszcze silniej to zaznaczył Józef Kozirowski, członek z St. Ménehould. „Naprawdę — powiada — zwolennicy regulaminów wojskowych wmówić w nas usiłują, iż rodzaj ten wojowania nie jest ani narodowy, ani stosowny z położeniem topograficznym naszym; bo widzimy jego przykłady w historii, a nawet z korzystnymi skutkami“⁵⁸). Centralizacya, uogólniając

⁵⁴) Str. 76. Kwestya Druga. Poitiers, dnia 25 kw. 1839 r.

⁵⁵) Str. 49. Kwestya Trzecia. Poitiers, dnia 20 sierpnia 1839 r.

⁵⁶) Str. 45. Kwestya Czwarta. Poitiers, 4 listopada 1839 r.

⁵⁷) Str. 49. L. c.

⁵⁸) Str. 55. L. c.

przedstawione mniemania — wypowiada, „że przyszłe powstanie będzie wojną narodową, wojną całej ludności. Każdy przeto, kto broń nosić zdolny, do jej wzięcia powołany być musi. Od tego obowiązku polak wolnym być nie może. Lecz Polska, całą ludność do broni powołując, zbyt ogromne wyprowadziłaby masy. Na 22,000,000 ludności mamy około 4,000,000 ludzi bronią władnąc zdolnych⁵⁹⁾. Ani możność dozwala, ani potrzeba wymaga, takiej masy w pole wyprowadzać. Muszą więc być rozmaite wojska rodzaje. Oznaczenie wzajemnego między niemi stosunku, jest kwestyą czysto wojskową, od okoliczności niełatwo przewidzieć się dających zależną. Główna wszakże zasada na tem polega, aby część jedna uzbrojonego ludu tworzyła wojsko, jedną tylko funkcją walczenia z nieprzyjacielem pełniące; druga w razie tylko potrzeby, w mniejszej lub większej ilości występując, mogła się przetem oddawać i wypełniać wszystkie inne zwyczajne społeczeństwa funkcy⁶⁰⁾.

Rozbierając kwestyę piątą: „Jakie ludowi złożyć rękojmię, że sprawa powstania będzie jego sprawą?“ podniesiono powszechnie, iż pierwszym aktem powstania powinno być zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie włościan bezwarunkowe i bez wynagrodzenia. „Každy rolnik osiadły — powiada sekcyja Poitiers — zostanie właścicielem tego domu i ziemi z których dziś pańszczyznę odrabia⁶¹⁾. Lecz i ludność bezziemna musi otrzymać uposażenie z ziemi. Zostanie to jej przyrzeczone, lecz wykonanie tego może nastąpić tylko po uwolnieniu kraju od najazdu. „Uważajmy jeszcze — powiada sekcyja Havre — iż będzie to tylko wstęp do rewolucyi socyalnej, której rozwinięcie zostawi się wolnemu czasowi, kiedy naród się wyjarzmi i pozbędzie zdrajców i kontrrewolucyonistów. Wówczas stanie rząd z ludzi przez lud wybrany, którego najuroczystszą misyą będzie, utrzymać harmonię we wszystkich częściach społeczeństwa; społeczeństwo zaś, dając ciągle do coraz większej równości intelektualnej, majątkowej i politycznej, położy raz na zawsze tamę do powrotu nieszczęśliwej a potępionej, oligarchicznej przeszłości⁶²⁾. Zniesienie monopolów i cechów ma być rękojmią dla ludności miejskiej. Maksymilian Dobrski z Montpellier mniemał, że „jednym ze

⁵⁹⁾ Rachunek ten oparty na stosunkach ludności we Francyi; liczba jest za wielka.

⁶⁰⁾ Str. 85. L. c.

⁶¹⁾ Str. 8. Kwestyja piątą. Poitiers, 10 marca 1840 r.

⁶²⁾ Str. 17 i 18. L. c.

środków najwymowniej lud przekonać zdolnym, że powstanie jest jego sprawą, są instytucje gminne, tak po miastach jak i na wsiach w wykonanie wprowadzone“⁶³). Żydom należy się także zapewnić, że „ci bracia innego wyznania — jak powiada sekcyja Havre — a synowie także Polski, policzeni będą bez żadnych ograniczeń w poczet obywateli polskich, jeżeli jak my wszyscy staną w pogotowiu przyjąć chrzest rewolucyjny, wspólną krwią nieochybnie nacechować się mający“⁶⁴). Centralizacyja ze swojej strony przedstawiła ostatecznie, co można, rozpoczynając powstanie, odrazu zrobić. Oto jej słowa. „Dla duchowego usamowolnienia ludu: zniesienie niewoli, poddaństwa, służebności; zniesienie wszelkich przywilejów urodzenia, szlachectwa, tytułów książąt, hrabiów, baronów; zniesienie praw stanowiących różnice w możności pełnienia funkcji społeczeństwa i tych, które dają przewagę jednym wyznaniom nad drugimi; słowem, zniesienie wszelkich, czy to rzeczywistych, czy fikcyjnych zależności jednych osób, lub klas i korporacyi od drugich: w miejsce zaś zniesionych, ogłoszenie najobszerniejszej, zupełnej wolności osobistej; zrównanie w obliczu narodu wszystkich dotychczasowych stanów; równe i jedno dla wszystkich prawo do posiadania urzędów; równa i jedna dla wszystkich sprawiedliwość; równa dla wszystkich religijnych wyznań opieka; słowem równość cywilna, polityczna i religijna. Dla materyjalnego usamowolnienia, unieważnienia dotychczasowych tytułów posiadłości przywłaszczeniami będących: zniesienie pańszczyzny, czynszów, danin, daremszczyzn, ofiar, propinacyi i wszelkich innych gruntowych ciężarów, zniesienie wszelkiego rodzaju monopolów i przywilejów handlowych i rzemieślniczych; a w ich miejsce uwłaszczenie mieszkańców uprawą roli zajętych, usamowolnienie pracy, jej nawet ile możności dozwoli urządzenie — wszystko to z pierwszym okrzykiem: Do broni! może być przez akt uroczysty, urzędowy, ogłoszone i w wykonanie wprowadzone, a zatem ogłoszone i wprowadzone być winno“⁶⁵).

Kwestyja szósta: „Jakie są przyczyny bezskuteczności dotychczasowych usiłowań o odzyskanie niepodległego bytu Polski i jakie środki w tym celu za skuteczne na przyszłość przyjąć należy?“ wywołała ostrą krytykę — i powiedzmy — często niesłuszną przeszłych usiłowań wydobyć się z pod

⁶³ Str. 45. L. c.

⁶⁴) Str. 18. L. c.

⁶⁵) Str. 80. L. c.

jarzma obcego. Centralizacya, streszczając te zdania, znacznie je złagodziła i usiłowała wrócić do należnej miary. Nie potępiła ona tak bezwzględnie jak sekcyje niektóre ani konstytucyi 3-go maja, ani sejmu czteroletniego, ani powstania kościuszkowskiego. Trzy były główne przyczyny — jej zdaniem — nieudawania się dotychczasowych powstań: 1) niepowołanie ludu, 2) liczenie na obcą pomoc i 3) brak silnego i pewnego siebie rządu. „W dotychczasowych powstaniach — powiada Centralizacya — nigdy masy ludu nie były wyprowadzone do boju, wojna też zamieniła się wprost na kampanie militarną, gdzie jeden lub dwa korpusy przeciw nieprzyjacielowi stawały; w przyszłym powstaniu, w narodowej wojnie, wszyscy mieszkańcy muszą być powołani do broni; do władzy naczelnej należy organizacya siły zbrojnej, podział na regularne i nieregularne wojsko, na straż ruchomą i nieruchomą. Nieprzyjaciel za każdym krokiem i nie od samego tylko wojska powinien doznawać zawad, nietylko regularne pułki i korpusy, ale cały naród mieć do pokonania“⁶⁶⁾.

Sprawa gminnego urządzenia niepodległej Polski stanowiła treść kwestyi siódmej. To co sekcyja Poitiers powiedziała, że „gmina jest związkiem społeczeństwa, pierwszym, naturalnym połączeniem ludzi“, i że „w miarę jak gminy rozwijają się lub upadały, lud używał lub tracił swe swobody“⁶⁷⁾, powtarzały i inne sekcyje, a było to odzwierciedleniem tych pojęć, które panowały podówczas w postępowej części społeczeństwa francuskiego. Wówczas dzieło Toqueville'a o demokracji w Ameryce i dzieła Billiard'a o demokratycznej organizacyi Francyi, na które sekcyje często się powoływały, następnie plany falansterskie i pomysły Ludwika Blanc'a — upowszechniły to przekonanie, że w prawdziwej rzeczypospolitej cały naród musi brać udział w życiu publicznem, musi mieć możność wpływania na sprawy państwowe, a to możliwe jest tylko w zupełności w małych ogniskach życia narodowego. Towarzystwo Demokratyczne w kwestyi gminnej szło drogą, wskazaną przez pierwszych naszych republikanów emigracyjnych, za myślami wskazanymi przez Lelewela i Mickiewicza, i w tej kwestyi nie posunęło się tak daleko jak Młoda Polska.

Myśl połączenia, czyli scalenia — jak się wyrażał Lelewel — chociażby tej emigracyi, która przyznawała się do za-

⁶⁶⁾ Str. 61. Kwestya szósta. Poitiers, dnia 7 sierpnia 1840 r.

⁶⁷⁾ Kwestya siódma. Versailles, dnia 28 czerwca 1841 r.

sad demokratycznych, pomimo poprzednich uieudałych prób, znowu wystąpiła na widownię. W tym celu 25 lutego 1836 r. zawiązano w Paryżu Konfederacyę Narodową Polską, a ta mianowała komisarzami Dwernickiego, Ledóchowskiego i Stępowskiego, upoważniając ich do działania w jej imieniu i do poboru podatku. Centralizacya w okólniku swoim z dnia 28 lutego wystąpiła ostro przeciwko tej kofederacyi, zapytując: „czy po przekłętym na wieki przez Polskę krajobójczym związku Targowiczaków, godzi się jeszcze zesromocone konfederacyi nazwisko w pamięci ziomków odświeżać?“. Ruch konfederacyjny napotykał przeszkody także i ze strony rządu francuskiego, który skutkiem skargi posła rosyjskiego wydał z Paryża wszystkich, którzy podpisywali akt konfederacyi, i w końcu kwietnia kazał komisarzom opuścić Francyę.

Komisarze przenieśli się do Londynu. Wówczas komitet Młodej Polski, która już straciła była łącznik z krajem, i której członkowie zaczęli przechodzić do szeregów Ludu Polskiego, rozwiązał się i zaczął popierać konfederacyę, jako „pierwsze publicznie wzięte moralne zobowiązanie uwłaszczenia włościan“. Akt konfederacyi był zredagowany w duchu republikańskim i demokratycznym, a dotyczący uwłaszczenia włościan artykuł brzmiał jak następuje: „Obowiązujemy się dołożyć wszelkich starań, aby ciało prawodawcze polskie, mające być wpływem woli całego Narodu Polskiego, zniósłszy wszelkie przywileje, udzieliło wszystkim mieszkańcom Polski, bez różnicy stanu i wyznań, prawa równego obywatelstwa i nadała włościanom polskim własność zupełną i bezwarunkową; ci zaś z pomiędzy nas, którzy mają lub mieć mogą posiadłości w Polsce, oświadczamy niniejszym Aktem, że własność takową bez wynagrodzenia nadajemy, i że to nadanie za obowiązujące z naszej strony uważamy“. Ogół emigracyi londyńskiej, w którym młodopolanie przewodzili, aktem z 6-go czerwca przystąpił do konfederacyi, z warunkiem jednak poprawy ustaw. Zaproponowano i Ludowi Polskiemu przystąpienie do konfederacyi, ale on odrzucił tę propozycyę, chociaż dawniej robił sam ten zarzut Towarzystwu Demokratycznemu, że zachowuje wyodrębnione stanowisko w emigracyi. Wreszcie w łonie samej komisji konfederackiej powstało nieporozumienie, i generał Dwernicki w październiku wystąpił z niej. Odtąd istniała ona jeszcze czas pewny nominalnie, ale w istocie nie miała już żadnego poparcia za sobą.

Gdyby młodopolanie nie pośpieszyli byli rozwiązać swojej organizacyi, to przybywająca nowa emigracya w końcu

1836 r. i w 1837 r. z Krakowa i Galicyi, prawdopodobnie w większej swej części weszły do niej, jako pozostająca z nią dawniej w bliższych stosunkach i jako pod względem toku myśli i przekonań nawet do niej więcej zbliżona. Wsparta liczebnie i opromieniona wieścią o czynach i męczeństwie dawnych towarzyszy, Młoda Polska stałaby się groźnym i niebezpiecznym współzawodnikiem Towarzystwa Demokratycznego. O wskrzeszeniu dawnej swojej organizacji trudno wszakże było myśleć młodopolanom, ale tem skwapliwiej podjęli na nowo myśl poronioną przez Konfederacyę, myśl połączenia, myśl Zjednoczenia całej demokratycznej emigracyi. Na początku 1837 r. powstały pisma: w Brukselli, Londynie i Paryżu, gorliwie popierające tę myśl: Sprawy Emigracyi, Republikanin i Polak.

W Sprawach Emigracyi, które od 15 stycznia 1838 roku nazwały się: Polacy na tułactwie, Fr. Górdaszewski walczył z Towarzystwem Demokratycznym i usiłował wykazać, jakie korzyści mogłaby osiągnąć sprawa polska i republikańska ze zjednoczenia się emigracyi na podstawach demokratycznych. W artykule o Babeufie stawiał polskim republikanom wspólne działanie francuskich spółnościowców z demokratami za przykład.

W Londynie zaczął od 7 stycznia wychodzić Republikanin, w którym A. N. Dybowski bardzo gorliwie popierał sprawę zjednoczenia się emigracyi. Zbliżony w przekonaniach do spółnościowców, Dybowski przeprowadził osobiste układy z Dziewickim i Krępowieckim i pozyskał przyrzeczenie z ich strony, że Lud Polski połączy się z ogółem emigracyi. Zawarta ta ugoda ani przez jedną, ani przez drugą stronę nie została przyjęta. Dziewickiego i Krępowieckiego za zawarciu tej ugody wykreślono z Ludu Polskiego, a Dybowski, nie poparty przez większość, sam się wykreślił z Ogółu.

Pierwszy numer Polaka ukazał się w Paryżu w dniu 3 maja 1837 r. Przedstawiawszy, że „arystokracja na głowę pobita, z placu bitwy przesała ukryć hańbę w matactwach dyplomacyi, jej służalcy przerażeni poszli w koteryi konspirować“, wzywa „ludzi postępu, ludzi radykalnych“, ażeby na zwaliskach arystokracji wzniesli „świątynię demokracji polskiej, całym światłem XIX wieku promieniejącą“. Ażeby urzeczywistnić to wielkie przedsięwzięcie, koniecznym jest scentralizowanie emigracyi polskiej. Wypowiadając w drugim numerze swoją wiarę polityczną, posunął się aż do uznania wyższości socjalizmu nad indywidualizmem. Ziemia — zdaniem jego — „jako źródło życia, jest dla

wszystkich jestestw i do nikogo w szczególności nie należy. Ziemia więc nie może być wyłącznie niczyją własnością, jak powietrze, ogień i woda. Ziemia, na której mieszka naród, jest własnością narodową. Ale żeby indywidua mogły działać swobodnie, rozwijać się, muszą być niepodległe, tę niepodległość stanowi niezależne posiadanie sposobów bytu materialnego, wolne niemi rozporządzenie, to jest: własność pracy, jako dzieła indywidualnego, i jej narzędzi“. Organizacja pracy „jest jedną z najważniejszych kwestyi gospodarstwa narodowego“, jest „rdzeniem około którego obracają się wszystkie zagadnienia społecznego porządku“. Rząd republikańsko-demokratyczny „jeden tylko czystym, prawdziwym jest wizerunkiem woli narodowej, on sam tylko może godnie lud reprezentować“. Polak wierzył w wielką przyszłość słowiańskich narodów i wskazywał Polsce jej słowiańskie posłannictwo. „Od Elby aż do Donu — powiadał on — od Newy aż do Adryatyku mieszkają liczne plemiona jednego silnego szczepu Słowian: 55 milionów. Słowiańskie pokolenia gościnne, braterskie, pełne poświęcenia, młode, jędrne, energiczną duszą natchnione, do wielkich przeznaczone są czynów: im nadobna przyszłość należy. Słowianie odrodzą Europę, jak tyle razy wschód odradzał egoistyczny, handlarski zachód. Słowianie połączą Europę z Azją. Aby tak wielkiego mogli dokonać dzieła, muszą się scentralizować. Polska, jako przodkująca im oświata, zespolenie to skuteczni. Polska opowie słowiańskim ludom, swym braciom, demokratyczne słowo, i na ich czele, usamowolnienie Europie poniesie“. „Posłannictwem Polski — powiada jeszcze raz w trzecim numerze — jest połączenie i scentralizowanie wszystkich słowiańskich plemion, nie przemocą siły zwierzęcej, nie propagandą ognia i miecza, jaką moskiewski despotyzm centralizować zamierza, ale przyciąganiem spółśrodkowych dążeń, tosamością rodu, obyczajów i wymagalności, — czyli propagandą usamowolnienia, odrodzenia społecznego i cywilizacyi, której Polska była i będzie niewzruszonym Słowianii ogniskiem“. Jak się zdaje, redakcja Polaka ulegała dość częstej zmianie. Należał do niej w kilku pierwszych numerach Jan Czyński; brali w niej udział czas pewny: Ferdynand Rogiński i Czesław Pieniążek; w listopadzie 1838 roku występowali jako redaktorowie: Michał Chodźko i Franciszek Ksawery Zawadzki.

Pomimo swoich socyalnych myśli — jak się wyrażał Polak — zwalczał on teorye Ludu polskiego, które — zdaniem jego — zamiast łączyć wszystkie siły Narodu przy-

ciwko zewnętrznemu nieprzyjacielowi, rozrywają je. W tym czasie gromada Grudziąż istotnie nie przedstawiała budującego widoku. Wykreślenie Dziewickiego i Krępowieckiego, spowodowane głównie przez Worcella, wyszło mu samemu na złe i przyczyniło się do rozbicia gromady Grudziąż. Worcella obsypano potwarzą i ostatecznie wykreślono także z gromady. Po całym szeregu gorszących sporów i kłótni, w pierwszych dniach kwietnia 1838 r. sześćdziesięciu członków odłączyło się od gromady i razem z Krępowieckim utworzyło nowe towarzystwo wyznawców obowiązku społecznego. Odtąd wstrzymał się rozwój ruchu gromadzkiego.

Agitacja w sprawie połączenia emigracji demokratycznej przybierała coraz większe rozmiary. Pod aktem Zjednoczenia i ułożoną ustawą podpisało się dnia 29 listopada 1837 roku 1337 wychodźców. Akt wyznania wiary, poprzedzający ustawę, opiewał: „Oswobodzenie narodu polskiego polega na rewolucyi, mającej na celu: niepodległość Polski w granicach Rzeczypospolitej przed pierwszym rozbiorem, zniesienie przywilejów, rząd i cały porządek na demokratycznych oparty zasadach, to jest na wszechwładztwie ludu, braterstwie, równości i wolności, a których pierwszym zastosowaniem będzie: usamowolnienie włościan, bezwarunkowe nadanie im gruntowej własności, wolność wyznań, zaprowadzenie powszechnego narodowego wychowania. Do osiągnięcia tego celu siły narodowe są dostateczne“.

Myśl zjednoczenia demokratycznej emigracji znalazła w samem Towarzystwie Demokratycznym wielu zwolenników. W październiku 1836 r. oświadczyła się w tym duchu sekcyja Panteońska, za nią sekcyja Grenelle, a następnie żywo zmanifestowała swoje chęci sekcyja Poatweńska, co szczególnie utrudniało stanowisko Centralizacyi, znajdującej się w tem samem mieście. Centralizacyja jednak postanowiła oprzeć się temu naporowi i zachować zupełną odrębność Towarzystwa Demokratycznego. Prawie w wyłącznym celu zwalczania zdań i usiłowań przeciwnych zaczął wychodzić w czerwcu 1837 r. w Poitiers *Demokrata Polski*, pod redakcyą Kazimierza Tomkiewicza. Centralizacyja, zagrożona w samem swoim istnieniu, walczyła z całą bezwzględnością. Karol Różycki, wystąpiwszy z Towarzystwa i ogłaszając tego powody w liście do Joachima Lelewela, nie wiele przesadzał, mówiąc: „Centralizacyja łamie ustawy, jak drugi Decemwirat, wynalazłszy potrzebę jedenastej tablicy prawa, swoje urzędowanie przedłuża: uzyskała obszerne upoważnienie, przygo-

towała sobie drogi do dożywotniego posiadania zajętego miejsca. Uwagi sekcji, przeciwne jej widzeniu, wskazywane bywają na więzienie w archiwach. Okólniki i domowe procesy stały się jedynym zatrudnieniem towarzystwa⁶⁸⁾. Istotnie, ktoby chciał powziąć jakie wiadomości o kraju z *Demokraty* 1837, 1838 a nawet pierwszej połowy 1839 r., to doznałby ogromnego zawodu, o strasznych prześladowaniach galicyjskich, oprócz jednej korespondencji z nad Dunajca, żadnych wiadomości. O Konarszczyźnie drukowano już tylko wyroki rządu moskiewskiego. Cała uwaga *Demokraty* była skierowana ku walce ze Zjednoczeniem. Centralizacya i *Demokrata* wysiłały się, by utrzymać odrębność Towarzystwa Demokratycznego, wbrew niemal — można powiedzieć — woli większości ogółu członków, gdyż Fr. Gordaszewski nie odbiegł od prawdy, pisząc w 1837 r., że „wszyscy z wyjątkiem tylko Centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego i organu *Torysów* polskich, *Kroniki*, wołają o zjednoczenie *Emigracyi*“⁶⁹⁾. Centralizacya, broniąc swojej egzystencji, wykreśliła około 600 członków z Towarzystwa: wykreśliła członków sekcji: Fontaineblau, Tours, Bordeaux, Poitiers, Panteonu, Grenelle. Ci, co jak Sylwester Staniewicz i Odyniecki, przyczynili się do utworzenia Centralizacyi, znaleźli się sami poza obrębem Towarzystwa. Większa część członków dawnej sekcji Poatweńskiej utworzyła gminę Zjednoczenia w Poitiers.

Dla czego Centralizacya z taką zawziętością broniła odrębności Towarzystwa Demokratycznego? Istotnie, nie tyle o zasady jej chodziło, ile o to, że samo Zjednoczenie, domagając się republikańskiego ustroju i sposobu działania, wszelką czynność na zewnątrz utrudniłoby. Centralizacya właściwie była dyktaturą demokratyczną, Zjednoczenie więc ze swoim sejmikowaniem ukazywało się w jej oczach, „jako nienawistny demokracji pierwiastek — anarchiczna szlachta“. Przytem właśnie w 1837 r. otrzymała ona od Towarzystwa mandat na zawiązanie stosunków z krajem, i wysłani przez nią emisarysue pojawili się już w Krakowie, Galicyi i w Poznańskim z drukami demokratycznymi. Centralizacyi więc chodziło przede wszystkim o zachowanie egzystencji swojej i możliwość swobodnego działania, łamała przeto bezwzględnie wszystkie przeszkody, i kiedy redaktor *Demokraty*, Kazimierz Tomkiewicz, zbuntował się także przeciwko jej despotyzmowi —

⁶⁸⁾ Str. 55. *Polak* — 12 lipca 1837 r.

⁶⁹⁾ *Sprawy Emigracyi*. Bruxella.

jak się wyrażono — oddała go ona pod sąd bratni w Strasburgu, pod prezydencją Zienkowicza, i ten na jej przedstawienie, w 1841 r. wykreślił go z towarzystwa.

I we własnem swem łonie Centralizacya niemałe trudności miała do zwalczenia. Wkrótce przekonano się, że liczba 9 członków była za wielka. Naprzód sam ich wybór nie był łatwy. Emigracya była rozrzucona po całej Francyi, nie mówiąc o sekcyach angielskich, i przenoszenie się z jednego miejsca na drugie dla wielu było utrudnione z powodów materialnych, a przytem zależało od pozwolenia rządu francuskiego. Dopiero 19 czerwca 1839 r. Izba deputowanych zniósła ograniczenia, z wyjątkiem jednak departamentu Sekwany, dotyczące zmiany rezydencji emigrantów. Wybory 1837 r. przewlekały się ogromnie. Przy pierwszym głosowaniu w maju zyskał potrzebną większość tylko Tomasz Malinowski. W lipcu został wybrany Wiktor Heltman, w sierpniu Henryk Jakubowski, i dopiero we wrześniu Walery Breański i Wojciech Darasz. Wielka liczba członków Centralizacyi utrudniała porozumienie się jej wzajemne i zgodność w działaniu. Skutkiem tego, postanowiono zmniejszyć liczbę członków do pięciu. W końcu grudnia 1838 r. instalowała się w Poitiers już pięcioczłonkowa Centralizacya, złożona z trzech dawnych członków: Heltmana, Malinowskiego i Darasza — i dwóch nowych: Józefa Słowickiego i Jana Alcyaty. Pozostawała ona u steru towarzystwa przez dwa lata i staczała zawzięte boje o całość Towarzystwa. A bój był bardzo ciężki. Dawny sprzymierzeniec towarzystwa, mający wśród jego członków pewną popularność i władający wielką werwą polemiczną, Józefat Bolesław Ostrowski, zaczął wydawać ponownie Nową Polskę, i stanąwszy w szeregu jednoczycieli, zwrócił ostrze swego pióra przeciwko Towarzystwu Demokratycznemu, a głównie przeciwko Centralizacyi. Artykułami swemi, pełnemi szkalowania i zmyślań, wicherzył umysły i sprowadzał częste targi Centralizacyi z sekcyami. Z tego ciężkiego boju wyszła Centralizacya zwycięsko: wywalczyła odrębność towarzystwa i zdobyła sobie grunt w kraju ojczystym. W Poznańskiem miała już silną pozycję, a i w Krakowie i w Galicyi jej wysłannicy zajmowali spiskowe stanowiska, opróżnione po ludowcach uwiezionych lub wygnanych lub wreszcie zmuszonych do ucieczki, i pod koniec tego długiego procesu, czyli raczej szeregu procesów, który trwał od 1836 do 1845 roku, przyszło z Wiednia polecenie, ażeby skazanych więź-

niów uwolnić, z wyjątkiem wszakże tych, co działali pod bezpośrednim wpływem Centralizacji w Paryżu ⁷⁰⁾.

Walka Towarzystwa Demokratycznego ze Zjednoczeniem przyczyniła się do wyjaśnienia i ściślejszego określenia zadań demokratycznych w Polsce. Nie zadawalniano się ogólnem twierdzeniem, że się jest demokratą, ale pytano, jak rozumie tę swoją demokrację, a przede wszystkim, jakie jest jego przekonanie w sprawie uwłaszczenia włościan. Można powiedzieć, że z teoretycznej dziedziny równości powszechnej sprowadzono demokrację na grunt konkretny sprawy chłopskiej. Naglące polityczne znaczenie tej sprawy uznano nawet w obozie stronników ks. Czartoryskiego, który, opierając się na najmniej szej szlachcie folwarcznej w kraju, musiał rachować się z jej widzeniem rzeczy i z jej dążeniami. Od grudnia 1839 r. zaczął wychodzić Trzeci Maj, w którym Olizar dowodził, że jedynie król, mający za sobą włościanstwo, zdoła podźwignąć Polskę z upadku i przywrócić niepodległość narodowi. „Reforma Czartoryskich i ustawa Trzeciego Maja — pisano w lutym 1840 r. w powyższem piśmie — położyły na korzyść uciśnionego ludu początek społecznej w Polsce naprawy; sam postęp czasu i duch następnych dwóch konstytucji (1807, 1815 r.) wskazuje dzisiejszą miarę, według której ważna ta część reformy dopełnioną i wykonaną być powinna. Emancypacja ludu stanowi pod wewnętrznym względem równie konieczne dla Polski zadanie, jak niem jest pod względem zewnętrznym wyrzucenie Moskali i Niemców“.

Ucisk i wyzyskiwanie chłopów, w ostatniej nędzy i niedoli żyjących, przez zbytkującą szlachtę folwarczną, z całą szczerością odmalowano w formie powieściowej w Panu Sędziu, czyli opowiadaniu o Litwie i Żmudzi, które to dziełko w 1839 r. drukowane autor przypisał Towarzystwu Demokratycznemu. Pszonka, wydawany od 1839 r. przez Zienkowicza w Strasburgu, jako prawdziwy szlachcic z rzeczypospolitej babińskiej, miał powodzenie nawet u szlachty folwarcznej w kraju, która śmiała się do rozpuku nad własną głupotą. „Nikt już dziś prócz pisarzy Kroniki i tak zwanej Młodej Polski⁷¹⁾ wraz z ich zwierzchnością — pisał Demo-

⁷⁰⁾ Str. 80 i 81. Walenty Cwik. Aleksander Morgenbesser. Czernowce. 1893. Cwik (Chołodecki) pisał na podstawie pozostawionych przez Morgenbessera notat, a ten, przed uwięzieniem swoim był urzędnikiem w biurze prezesa sądu Wittmana.

⁷¹⁾ Ta „Młoda Polska“ nie miała wspólnego ze stowarzysze-

krata w 1838 r. — nie pyta się o Wielądków, Niesieckich, Pa-prockich; nikt nie widzi gniazda cnoty w samych tylko dworach szlacheckich, narodu w samej tylko szlachcie“. W tym że roku na Witwickiego: „Poselstwo z ziemi ucisku do synów jej w rozproszeniu“, wyszła znakomicie napisana językiem biblijnym przez Leona Zienkowicza: Odprawa Posła, z której przytoczę jeden z ważniejszych ustępów:

„A cóż wždy rzec o proroku, który woła: W waszem to rękę, o Czartoryscy, Potoccy, Zamojscy, Sapiehowie, Lubomierscy, Radziwiłłowie, Tarnowscy, Ossolińscy, Jabłonowscy, Sanguszkowie, Chodkiewiczze, jest zabezpieczenie przyszłości Polski i narodowości naszej uratowanie.

Zapomniał zaiste, w bezbożnem zachwyceniu, prorok on, że jedni z nich sprzedawali Polskę, a drudzy służyli Moskwie, a trzeci dotąd jeszcze wrogom służą Ojczyzny, a inni zasię dawno pomarli, nic kromia skarbów krwią a męką ludu polskiego nagromadzonych, synom swoim w spadku nie zostawiwszy.

Zaprawdę, zaprawdę powiadamy wam, że fałszywe a bezbożne, ono proroctwo jest.

Albowiem nie w Potockich, nie w Czartoryskich, Zamojskich, Sapiebach i im podobnych, ale w tobie, o ludu Polski, w was niewiadomych jeszcze, lecz błogosławionych po wszystkie wieki nazwisk: Maćki, Wojtki, Bartosze, Kuby, Stachy, Iwany, Hryszki, Wasyle, zabezpieczenie przyszłości Ojczyzny i narodowości naszej uratowanie jest“.

Przegroda, jaka istniała pomiędzy narodem szlacheckim i ludem chłopskim, w samej podstawie, przynajmniej w jej umysłowo-moralnej części, podkopaną została. Rozpoczęło się wielkie dzieło unarodowienia, czyli — jak Polak się wyrażał — znarodowienia masy włościańskiej, wytworzenie jednolitego, bezstanowego, narodu polskiego. Gorące to pragnienie demokracji polskiej Juliusz Słowacki w Grobie Agamemnona ujął w mistrzowskie słowa:

„Niech ku północy z cichej się mogiły
Podniecie naród — i ludy przełęknie,
Że taki wielki posąg — z jednej bryły!
A tak hartowny, że w gromach nie pęknie.
Ale z piorunów ma ręce i wieniec —
Gardzący śmiercią wzrok — życia rumieniec“.

nieniem tej że nazwy. Był to organ szlachecko-katolicki. Małopolanie protestowali nawet przeciwko temu podszywaniu się pod ich nazwę.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Towarzystwo demokratyczne Polskie i zorganizowane przezeń powstanie. (1840-1847).

Sprawa wschodnia. — Kwestya polska. — Towarzystwo Demokratyczne rozpoczyna okres czynnego działania. — Ostatnie jego słowo w sprawie włościańskiej. — Zmiana polityki pruskiej. — Sejm poznański. — Szlachta, mieszczaństwo i włościaństwo w Poznańskiem. — Przybywanie emigrantów. — Uciekinierzy. — Młodzież kartelowa. — Henryk Kamieński i jego demokratyczne przekonania. — Uwłaszczenie włościan i socjalistyczny pogląd na kwestyę włościańską. — Edward Dembowski. — Poznańskie na czele rozwoju umysłowego w Polsce. — Poznańskie przewodniczy także w pracy spiskowej. — Wrzenie rewolucyjne w Poznańskiem. — Przyjazne usposobienie króla pruskiego dla sprawy narodowościowej. — Zamykanie granicy pruskiej przez rząd moskiewski. — Polityka przemysłowa rządu petersburskiego. — Dążenia przemysłowe w społeczeństwie polskiem. — Charakter antirewolucyjny i antynarodowy polityki przemysłowej rządu rosyjskiego na Litwie i w Królestwie Kongresowem. — Żydzi. — Kwestya słowiańska. — Słowianizm republikański. — Panslawizm monarchiczny: austriacki i rosyjski. — Panslawizm ugodowo-rosyjski wśród polaków: Michał Grabowski i Wacław Jabłonowski. — Niweczenie udzielności narodowej. — Piśmiennictwo polskie. — Spiski w Królestwie Kongresowem. — Karol Levittoux. — Spisek Gzowskiego i Więckowskiego. — Spisek chłopski księdza Ściegiennego. — Przestrach rządu rosyjskiego. — Ukazy carskie w sprawie włościańskiej. — Zajęcie się społeczeństwa polskiego kwestyą włościańską. — Sprawa włościańska na sejmie galicyjskim. — Niecierpliwość rewolucyjna. — Walka wewnętrzna w Centralizacyi. — Zwyczajstwo stronników prędkiego wybuchu. — Ludwik Mierosławski, plan jego wojenny i mowa programowa. — Przygotowania do powstania. — Aresztowania i zajęcie Krakowa. — Odwołanie powstania. — Szkodliwe tego następstwa. — Wyprawa na Tarnów. — Rabacya mazurska. — Powstanie krakowskie. — Manifest Rządu Narodowego. — Działalność rewolucyjna. — Walka z reakcyą. — Edward Dembowski i Jan Tyssowski. — Szkodliwy wpływ lekceważenia małej wojny. — Nieporadność wojskowa. — Przyjazne warunki dla powstania ludowego. — Klęski. — Marne zakoń-

czenie powstania. — Częstkowe wybuchy w Galicyi i w Królestwie Kongresowem. — Zemsta rządów austryackiego i moskiewskiego. — Proces polski w Berlinie. — Przyjazne usposobienie Niemców. — Wrażenie rewolucyi krakowskiej na Włościan. — Obluda i zamiary rządu austryackiego, w regulowaniu powinności pańszczyźnianych. — Ukaz Mikołaja 7 czerwca. — Wzburzenie Włościan na Białej Rusi. — Reformy carskie. — Zapal we Francyi dla sprawy polskiej. — Zabór Krakowa. — Mowa listopadowa Czartoryskiego w 1845 r. — Emigracya wobec wypadków krakowskich. — Wzrost znaczenia Towarzystwa Demokratycznego. — Szlachta folwarczna traci wiarę w swoją przyszłość. — Ideał federacyi słowiańskiej. — Bractwo Cyryllego i Metodego. — Mowa Bakunina. — Ruch międzynarodowy. — „Boże słowa do Ludu Pelskiego“.

W 1840 r. odbywające się na wschodzie wypadki silnie wzburzyły Europę. Mehemed Ali, którego celem i dążeniem było założenie państwa niepodległego w Egipcie, już od 1832 r. zaczął staczać boje z Turkami i rozszerzać swoje państwo kosztem tureckiego. W 1839 r. ponowił się spór o panowanie nad Syryją; Ibrahim basza, syn Mehemeda Aliego w świetnej bitwie pod Nezib 28 czerwca rozproszył wojsko tureckie. W ten sposób Mehemed Ali stawał się niepodległym władcą Egiptu, Nubii, Sennaru, Arabii, Syrii. Rosya z przestraczem widziała w nim groźnego współzawodnika w spadkobierstwie po upadającym państwie ottomańskim. Potęga Mehemeda Aliego nie polegała tylko na bitności wojsk jego, lecz w jeszcze wyższym stopniu na tej organizacyi europejskiej, jaką on zaprowadził w Egipcie. Pomagali mu w tem gorliwie francuzi, którzy znajdowali u niego życzliwe przyjęcie. Przybyło więc do Egiptu wielu wojskowych, marynarzy, inżynierów, techników, lekarzy, budowniczych, przemysłowców różnego rodzaju. Kolonia francuska była bardzo liczna, i członkowie onej ważne zajmowali stanowisko w kraju. Język francuski panował w wyższych kołach towarzystwa. Egipt wyglądał jakby był prowincją francuską. Anglicy z niechęcią na to patrzali. Dyplomacya moskiewska z właściwą sobie przebiegłością wyzyskała tę okoliczność i, rozerwawszy nienawistny sobie długoletni alians angielsko-francuski, skłaniała Anglię do zawarcia umowy z nią, Austryją i Prusami, mocą której miały być użyte przeciwko Baszy Egiptu środki wojenne, jeśliby nie odstąpił od powziętego zamiaru zostania niepodległym sułtanem. Traktat ten zawarto 15 lipca 1840 r., bez udziału rządu francuskiego. „Konwencya — pisał Mikołaj do Paskiewicza — pomiędzy Anglią, Prusami, Austryją, mną, i Turcyją została podpisana bez Francyi!! To ważna sprawa, i nowa epoka w polityce, albowiem po pierwszy raz Anglia

odłączyła się od Francji“. Mikołaj uważał, że przyjdzie do wojny i do niej się przygotowywał.

Wiadomość o tym traktacie wywołała jednomyślne oburzenie w narodzie francuskim. Uważał on to za zniewagę, którą wyrządzono jego godności narodowej. Demokraci i rewolucyoniści widzieli w tym traktacie zwycięstwo mocarstw reakcyjnych, burżuazya zagrożona była w ważnych interesach materyalnych. Domyślano się — i nie bez pewnej słuszności — że zawarty traktat torował drogę do rozbioru Turcji. Anglia — jak mówiono — miała wziąć Egipt i Syryę. Juliusz Wysłouch w mowie listopadowej 1840 r. trafnie ocenił ze stanowiska demokratycznego ówczesny stan rzeczy. „Obawa wojny powszechnej — powiadał on — zamaskowana pozorną wszystkich gabinetów do niej gotowością; uzbrajanie się za Renem i nad Renem dla utrzymania nietylko pokoju w Europie, ale spokojności i porządku w jej składowych częściach; dążność wyrachowana, uświęcona traktatem i poparta czynem do zniszczenia potęgi egipskiej a osłabienia ottomańskiej na korzyść pośrednią lub bezpośrednią Rosji i Anglii; rozszerzenie politycznej przewagi Prus i Austrii w pośród rzeszy niemieckiej, a w ostatecznych i wyraźnych tego wszystkiego następstwach, osłabienie Francji na morzu Śródziemnym, poniżenie jej na stałym lądzie i skrepowanie w niej jako reprezentantce widomej, tych rewolucyjnych sił i zasad, które tleją coraz to silniej w łonie rozmaitych ludów, i którym Francja winna była aż dotąd swą wielkość i potęgę“¹⁾. Wtórując tej opinii ówczesnej demokracji europejskiej, Thiers, naczelnik rządu francuskiego w tym czasie, odgrażał się że przeciwko Europie reakcyjnej powoła rewolucyjną. Uzbrajano się pospiesznie, i izby uchwałyły fortyfikację Paryża.

Kwestya polska stanęła także na porządku dziennym. Nigdy przedtem tak wiele o niej nie pisano. Dzienniki francuskie wszelkich opinii uważały odbudowanie Polski jako konieczny warunek normalnego rozwoju cywilizacji europejskiej. Thiers przyrzekł wychodźcom polskim, że w razie wybuchu wojny wyjedna pozwolenie i fundusze na organizację legionu polskiego. Wydalonym z Francji, z powodu Konfederacji narodu polskiego, pozwolono wrócić. W ogóle dla emigracji porobiono liczne ulgi administracyjne.

Zakotłowało więc wśród wychodźstwa polskiego. Stronicy Czartoryskiego na naczelnika legionu wysuwali generała

¹⁾ Str. 206. Demokrata Polski. Poitiers, grudnia 1840 r.

Skrzyneckiego, który przed rokiem, kiedy zaostrome stosunki pomiędzy Belgią i Holandją zdawały się być zapowiadać wojnę, został mianowany generałem dywizji w armii belgijskiej. Zjednoczeni stawali jako przyszłego dowódcę generała Dwernickiego. Thiers, widząc to współbieganie się, miał powiedzieć, że przeciw polacy mają swój sejm, i ten w razie potrzeby wybierze dowódcę legionu. Zaczęły się więc zabiegi o zwołanie sejmu. Trzydziestu sześciu posłów przyrzekło na każde zawołanie stawić się do kompletu, który wymagał obecności 33 tylko członków. Dwa razy wyznaczono zebranie się: w dniu 10 października i 10 listopada, i w obu razach do ukonstytuowania się sejmu nie przyszło. Rozbiło się wszystko o osobę Czartoryskiego. Zwolennicy jego, którzy w tym czasie obwołali go królem de facto, zyskali większość w zebraniu sejmowym, przeciwnicy więc Czartoryskiego usunęli się zupełnie od obrad.

Towarzystwo Demokratyczne zachowało się stosunkowo z największą rozwagą. Nie ufało ono ani rewolucyjności Thiersa, ani gotowości wojowniczej mocarstw sprzymierzonych. „Jeżeli nabiorą przekonania — pisał Alcyata — że Francya zbrojnie opierać się będzie zupełnemu wykonaniu traktatu, wtedy Austria i Prusy, które rewolucyjna Francya roztrząść może, i Anglia której handel i przemysł mogłyby wielkie ponieść klęski i wewnętrzne wyrodzić niebezpieczeństwo — te trzy mocarstwa skłonią się do koncesyi, tem bardziej, że pierwszy krok druga zrobiła strona, za pośrednictwem Mehemeta Ali“²⁾. Lecz tenże Alcyata w innem miejscu wykrywa główną przyczynę ówczesnej rozwagi Centralizacyi, widziała ona bowiem: „o ile jej roboty były wątle, stanowisko słabe, kraj ślepych losów trafunkom pozostawiony“³⁾. Gdyby istotnie przyszło do wojny europejskiej, i gdyby pozwolono na formacyę legionu lub legionów polskich, nie miała ona nawet dowódców wojskowych, których mogłaby postawić na czele zbrojnych szeregów, pewna, że znajdują w nich konieczne zaufanie i będą działać zgodnie z jej programem. Zaniepokojona coraz groźniejszym objawem opinii publicznej we Francyi, na początku października wysłała trzech członków do Paryża jako do głównego ogniska akcji politycznej.

²⁾ Str. 272. Pismo Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, Część druga. Poitiers 1840. Artykuł: Kwestya Wschodnia.

³⁾ Str. 27. Kilka słów o wypadkach w roku 1846 z notatkami od roku 1831 przez Jana Alcyatę. W Strasburgu. 1850.

W połowie zaś listopada przeniósła swoją siedzibę do Wersalu. W tymże czasie rozpoczęła starania o to, ażeby przygotować się należycie pod względem wojskowym do wystąpienia zbrojnego. Wyzaczyła zapomogę pieniężną dla tych, co się udawali na naukę do szkoły sztabu w Paryżu i do szkoły artylerji w Metz. Wysłała też pewną liczbę demokratów do fabryk broni, lania armat, ażeby tam nabywali wprawy i specjalnych wiadomości. Z jej polecenia, układano kursy wojskowe i regulaminy. Bardzo ważną w tym względzie pomoc zyskała w Ludwiku Mierosławskim i Józefie Wysockim, którzy weszli do Towarzystwa Demokratycznego. Mierosławski dał się poznać z bystrości myśli w ocenianiu ruchów strategicznych, jaką przejawiał w krytycznym opisie wypadków wojennych powstania 1830 r.⁴⁾, a Józef Wysocki należał do najlepszych uczniów szkoły wojskowej w Metz. Rozpoczęli oni wykłady z nauk wojskowych, i Centralizacya zamierzała nawet zorganizować całą szkołę wojskową.

Jakkolwiek nie przyszło do wojny, to jednak niezaprzeczenie groźne wypadki w 1840 r. wpłynęły na kierunek działalności Centralizacyi. Można powiedzieć — że w 1840 r. kończy okres propagandy demokratycznej, a rozpoczyna się przygotowanie do czynnego wystąpienia z bronią w rękę, do zrealizowania głoszonych zasad. Ostatnie słowo w sprawie najważniejszej wypowiedziała Centralizacya w artykule jednego ze swych członków, Józefa Słowickiego. Podstawą sprawy niepodległości narodu polskiego była sprawa włościańska. „Niepodległość bez warunków, któreby je charakteryzowały — jak rozumował Seweryn Goszczyński — byłoby to życie bez życia, stan bez formy, byłoby to coś czego w rzeczywistości niema, taka niepodległość, jest to tylko abstrakcyja, przypuszczenie, ale jako czyn fizyczny niepodobna, a zatem niepodległość, z jaką dziś występują obrońcy zasady: wprzód być, a potem jak być, jest to stan nieokreślony, napowietrzny, niemogący zaspokoić istoty myślącej, praktycznej jak naród, potrzebującej pewnych warunków do swego życia. Stąd to wynika, że lubo pomysłowi niepodległości naznacza on pierwsze w usiłowaniach swoich miejsce, jako pierwszej narodu po-

⁴⁾ W 1835 r. wydał w trzech tomach: „Histoire de la révolution de Pologne“ a w 1845 r. zaczęło wychodzić w polskim języku obszernie dzieło p. t. Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830 i 1831, którego ostatni tom wydano już po śmierci Mierosławskiego. Pierwszy tom wyszedł nakładem pośła Jana Ledóchowskiego. Obszernie o Mierosławskim w Sze-mierzach Wolności.

trzebienie, czyli życiu, wszakże zaraz obok niego, jednocześnie stawia narodowego bytu warunki, rozmaite systemata polityczne, które same jedynie ten pomysł urzeczywistnić mogą⁵⁾). Polska może odzyskać niepodległość, stając się tylko zupełnie demokratyczną, to jest powołując lud do walki o własną niepodległość. „To więc — powiada Słowicki — co lud poruszyć, siły jego wywołać zdolne, użyte być musi. Polska, kraj rolniczy, ma jeden najnaturalniejszy, w jednej chwili dokonać się mogący środek zapewnienia ludu o jego przyszedłym szczęściu, zapewnienia mu niepodległego bytu; a tym jest nadanie własności ziemskiej. Dla tego też z okrzykiem: do bronii! każdy wieśniak powinien zostać właścicielem tej części ziemi, z której dotychczas odrabiał pańszczyznę, opłacał czynsze lub inne pełnił obowiązki“⁶⁾). „Lecz aby to usamowolnienie, oddanie ludowi na własność ziemi, wywarło zamierzony skutek, odpowiedziało godności narodu, który wyłączonych ze społeczeństwa członków do używania należnych mu praw wraca, musi być aktem najuroczystszy, w imieniu całego powstającego narodu wydanym; nie może być skutkiem dobrowolnych, indywidualnych ofiar, a tem bardziej nie może w sobie zawierać zobowiązań do jakiegokolwiek bądź wynagrodzenia“⁷⁾). Uspokajając wreszcie ekonomistów a może jeszcze bardziej socjalistów, chociaż tych ostatnich nie wspomina, członek Centralizacyi tak dalej mówi: „zbyteczną jest troskliwość tych ekonomistów, co w rozdrobnieniu własności ziemskiej, upadek rolniczego gospodarstwa upatrują. Usamowolniony naród zajmie się urządzeniem stosunków społecznych; wówczas i własność ziemska, własność pracy, nowym ulegną prawom, na zasadach sprawiedliwości opartym i w sposób dla całego narodu najkorzystniejszy. Każdy znajdzie sobie środek zapewnienia bytu, nie będzie ciemiężców, ani ciemiężonych, ale równi sobie bracia. dla wspólnego pracujący dobra. Znikną zbytki, ale widok nędzy nie będzie rozdzierał serc czułych“⁸⁾).

Oprócz groźby powszechnej wojny, która zawisła nad Europą w 1840 r., w tymże samym roku zaszła i inna nader ważna okoliczność, która ułatwiła Towarzystwu Demokratycz-

5) Str. 408 i 409. Pismo Tow. Dem. P. Część druga. Artykuł Goczyskiego: Moralna podstawa sprawy polskiej.

6) Str. 56. L. c. Artykuł Józefa Słowickiego: „Uwłaszczenie“

7) Str. 57. L. c.

8) Str. 59 i 60. L. c.

nemu wytworzenie w samym kraju silnej pozycji dla swego działania. Była to zmiana, jaka nastąpiła w rządach państwa pruskiego, a przede wszystkim w stosunku gabinetu berlińskiego do ludności polskiej. Stronnictwo liberalne, które w ostatnich kilku latach wciąż się wzmagало i skłoniło rząd berliński do zwolnienia systemu reakcyjnego, ze śmiercią króla Fryderyka Wilhelma III-go w 1840 r. i z objęciem rządów przez Fryderyka Wilhelma IV-go, doszło do wpływowego w państwie stanowiska. Złagodniały więc rządy: cenzura stała się bardziej wyrozumiała, dowolność policyjno-administracyjną silnie ograniczono, zapanowały większe poszanowanie wolności osobistej i większa sprawiedliwość.

Zmiana ta systemu rządowego w całym państwie, dawała się odczuwać i w W. Ks. Poznańskim. Były jednak i inne powody, które skłoniły gabinet berliński do względniejszego postępowania z ludnością polską. Jakkolwiek dzisiaj opierać się możemy tylko na luźnych wzmiankach w ówczesnych dziennikach i na niewyraźnych napomknieniach, ze strony rządowej w parlamentach francuskim i angielskim, to wszakże na pewno twierdzić można, że w 1840 r. w umowach dyplomatycznych zajmowano się także i sprawą polską. Dyplomacya francuska, usiłując rozzerwać poczwórne przymierze, wy dobywała ze swego archiwum dawne propozycje, które podczas dyktoryatu i panowania Napoleona czyniono królowi pruskiemu. I z przeciwnej strony, układając się o rozbiór Turcyi, dyplomacya rosyjska odstępowała królowi Królestwo Polskie, do którego miała być włączona rzeczpospolita Krakowska i cała Galicya, a zamiast tej ostatniej Austrii obiecano Bośnię, Serbię i Bułgarię. Wprawdzie układy te rozbiły się skutkiem wycofania się Anglii, ale migotanie korony polskiej niepozostało bez wpływu na króla Fryderyka Wilhelma IV-go. Gabinet londyński, uląkłszy się planów rosyjskich, znowu zajął nieprzyjazne stanowisko względem Rosyi i starał się przyciągnąć króla pruskiego na swoją stronę. Opinia w całych Niemczech oświadczała się za zbliżeniem do Anglii. I istotnie zbliżenie się to nastąpiło, i przyjazd Fryderyka Wilhelma IV do Anglii w 1842 r. witano i w Anglii i w Niemczech z wielkim zapamię. Dzienniki angielskie łączyły ten przyjazd króla ze sprawą polską i zapowiadały polakom lepszą przyszłość.

Fryderyk Wilhelm IV, wkładając w Królewcu koronę pruską, przyrzekł uroczyście, że szanować będzie prawa narodowości polskiej, zapewnione traktatami kongresu wiedeńskiego. Następnie przy rozmaitych powitaniach ponawiał tę

obietnicę. W dniu 28 lutego 1841 r. został otworzony w Poznaniu piąty z kolei sejm księstwa Poznańskiego. Miał on większe znaczenie od poprzednich, z powodu ogłoszonych postanowień królewskich, usuwających niektóre rozporządzenia, wydane poprzednio na niekorzyść narodowości polskiej, i z powodu objawionego żądania przez większość sejmową, ażeby W. Ks. Poznańskie „było odłączone od monarchii pruskiej i odzyskało swą narodowość“ — jak się wyraził król pruski w ogłoszonej naganie sejmowi poznańskiemu. Znaczna większość członków sejmu była polska i szlachecka. Podług ordynacyi pruskiej, sejm składał się z członków stanu rycerskiego, stanu miejskiego i stanu gmin wiejskich. Na ogólną liczbę 50-ciu członków, stan rycerski miał 26-ciu, z których 4-ch było z głosem werynym, a 22-ch jako deputowani z powiatów; stan miejski miał 16-tu członków, pomiędzy którymi niemiecy przeważali liczbą. Najmniej członków, bo tylko 8-miu, należało do stanu gmin wiejskich, reprezentowanych przez bogatych właścicieli, na połowę polaków i Niemców.

Stan rycerski — jak widzimy — był najliczniejszy na sejmie poznańskim, i jego głos był tam stanowczy. Składał się on prawie wyłącznie z samych Polaków, a i tych kilku baronów niemieckich, co wśród nich zasiadali, mówiło po polsku i nieokazywało niechęci dla narodowości polskiej. Owszem, szlachta poznańska — trzeba wiedzieć — należała do najoświecenijszej w obrębie całej dawnej Rzeczypospolitej. Wyznawała ona zasady postępowe i jej przedstawiciele w samym Berlinie mieli wysokie poważanie. Tam panowało to przekonanie, że „początkowanie wszelkiej wolności, wszelkiego postępu na północy, należy się oddawna Polsce“⁹⁾. Młodzież szlachecka, nie mając własnego uniwersytetu, nappełniła uniwersytety niemieckie i wszędzie znana była ze swoich republikańskich i demokratycznych przekonań. Wracając do kraju, powiększała liczbę postępowych obywateli, dbających o dobro i przyszłość swego narodu. Nie było tam przytem i tego szkopułu, o który gdzieindziej rozbijał się demokratyzm szlachecki, — kwestyi włościańskiej, a przynajmniej nie przedstawiała się już ona w ówczesnej swej postaci. Uwłaszczenie włościan zostało już tam dokonane, i wrócić do dawnego stanu rzeczy niepodobna było. Kiedy w pewnym miejscu komisarz rządowy podburzał chłopów, mówiąc im: „panowie dla tego pragną powstania,

⁹⁾ Panowie posłowie poznańscy na sejmie berlińskim. Broszurka wydana w Wersalu 4 grudnia 1842 r.

ażeby wam grunta odebrać“, szlachcic-właściciel rzekł do chłopów: „odpowiedźcież mu drugi raz: — jak Polska będzie, a panowie zechcą nam grunta odebrać, to już sobie odebrać ich nie damy; gdyż nas jest we wsi czterdziestu, a pan jeden“¹⁰⁾. Przewodnikiem szlachty demokratycznej został Seweryn Mielżyński, który korzystając z ogłoszonej amnestyi, wrócił do kraju z Francyi, gdzie był członkiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, a jego Miłosław stał się ważnem ogniskiem ruchu ludowo-patryotycznego.

Stan miejski miał ośmiu delegowanych z miast większych: dwóch z Poznania i po jednym z Bydgoszczy, Wschowy Leszna, Gniezna, Międzyrzecza i Rawicza; oraz ośmiu z miast pomniejszych, połączonych w okręgi miejskie. W ludności miast większych górowali niemcy nie tyle liczbą, ile zamożnością i oświatą. Żydzi, zwłaszcza bogatsi i oświeceni, okazywali wielką gotowość do asymilowania się z Niemcami, chociaż z powodu swojej religii byli pozbawieni praw politycznych. Polska uboga ludność rzemieślnicza także nie miała żadnego udziału w wyborach do sejmu. Mniejsze miasteczka przedstawiały się mniej zniemczone. Wydarzało się nawet dosyć często, że Niemiec przemysłowiec, który tam się osiedlił, żenił się następnie z Polką, i dzieci ich mówiły pomiędzy sobą po polsku i zaliczały się do narodowości polskiej. Wielu protestantów, żeniąc się z Polkami, przyjmowało także i wiarę katolicką. Nie tylko w mniejszych, ale i w większych miastach nie było wówczas jeszcze ostrego antagonizmu narodowościowego, właściwie był tylko antagonizm religijny. Wreszcie, znaczenie polityczne ludności miejskiej, skutkiem upadku przemysłu, spowodowanego oddzieleniem Poznańskiego od reszty dawnego Księstwa Warszawskiego, było bardzo małe.

Silną podstawą polskości Poznańskiego było włościanstwo polskie. Składało się ono z uwłaszczonych gospodarzy i z potrójnie większego liczbą proletaryatu rolnego. Na ogólną liczbę w przybliżeniu 5,000 wsi było około 27,000 gospodarzy, którzy wraz z rodziną swoją stanowili około 12,000 ludności. Reszta ludu wiejskiego, czeladź, chałupnicy i komornicy, przedstawiała proletaryat rolny. To co w innych dzielnicach polskich, skutkiem stosunków poddańczych lub pańszczyźnianych było zamaskowane w pewnym względzie, to się uwidoczniło

¹⁰⁾ Str. 175 i 176. Pismo Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Część druga. Artykuł: „Rzut oka na stan chłopów w W. Księstwie Poznańskim“.

w Poznańskim, po przeprowadzeniu w niem uwłaszczenia włościan. Położenie gospodarzy rolnych, od czasu nieodrabiania pańszczyzny, znacznie się polepszyło. Byli oni zadowoleni z istniejącego stanu rzeczy, czuli wdzięczność dla rządu pruskiego za nadane im grunta, żywili nieufność ku szlachcie i jej zamiarom, a że za nowego króla ustały zamachy na ich religię i narodowość, które za poprzedniego króla zaczynały ich być drażnić, więc o powstaniu niechętnie słuchali. „Wiemy, co mamy — powiadali — a nie wiemy co zyskamy“¹¹⁾. Natomiast proletaryat rolny żywo pragnął zmiany istniejących stosunków, położenie jego bowiem było bardzo uciążliwe. Najlepiej względnie było czeladzi, ta przynajmniej jadła do sytości. Tego już nie można było powiedzieć o chałupnikach, a jeszcze mniej o komornikach. Chałupnikami nazywano włościan, którzy nie mieli więcej nad dwa morgi chełmińskie ziemi. Nie mogąc wyżyć z pracy na własnym kawałku gruntu, musieli pracować na dworskich polach. Szlachta jednak, znalógowana do pańszczyzny, niechętnie się posługiwała pracą najemną i wytworzyła liczną klasę komorników czyli kopiarzy, tak nazywanych od komory czyli izby dworskiej lub kóp zboża, które wyznaczono im w zapłatę. „Urządzenie to jest wyłączenie polskie“ — powiada autor rozprawy O chłopach, wydanej w Lipsku w 1847 r.¹²⁾.

Komornik odbywał pracy pańszczyźnianej z jakie 250 dni na rok, a zapłata jego roczna wynosiła: pomieszkanie z izby jednej; ogród 14 do 30 zagonów wielkości; pastwisko dla krowy, świń i gęsi, dwie kopy żyta, kopę jęczmienia, półkorca grochu; nadto wolno mu było przysiewać trzy pręty wielkie owsa, cztery pręty jęczmienia, trzy zagony lnu na pańskim gruncie obrobionym. Zapłata ta „nie tylko jest nikczemna, ale nadewszystko niepewna, nie ściśle oznaczona: zależy bowiem naprzód od urodzaju, potem od uczciwości i łaskawego serca pana lub ekonoma zarządzającego“¹³⁾. Klasa ta komorników, „najdolegliwiej czująca uciski“, najpochoptioniejszą też była do powstania. Rozprawiając o przyszłych wypadkach, powiadali oni do gospodarzy: „jak będzie wojna, jak będziemy niemców wyganiać, a wy gospodarze nie pójdziecie z nami, to was od kołka do kołka spalimy“¹⁴⁾.

¹¹⁾ Str. 180.

¹²⁾ Str. 66.

¹³⁾, 117) Pismo Tow. D. P. Rzut oka na stan chłopów w W. Ks. Poznańskim.

¹⁴⁾ Str. 180. L. c.

Propaganda demokratyczna zaczęła szeroko się rozlewać w zaborze pruskim. Wychodźcy i przybysze z zaboru rosyjskiego gorliwie ją wspierali. Liczba wychodźców, przebywających w Poznańskim była znaczna. Jakkolwiek król pruski dał odmowną, chociaż grzeczną, odpowiedź angielskiemu Towarzystwu Literackiemu Przyjaciół Polski, na jego przedstawienie w 1842 r., ażeby wygnańcom pozwolił zamieszkać w Poznańskim, to jednak miejscowa władza nie czyniła wielkich utrudnień przebywającym wychodźcom. W gościnnym Miłosławiu wciąż przebywało po kilku emigrantów, a i w innych domach szlacheckich chętnie ich przyjmowano. Wydawnictwa demokratyczne, drukowane we Francyi, łatwo się dostawały do zaboru pruskiego, aczkolwiek były tam zakazane. Zapalony demokrat, księgarz Stefański, sprowadzał je w wielkiej liczbie. W każdym zamożnym domu można było je znaleźć. Liczne towarzystwa rolnicze kupowały je także. Liczniejsze jeszcze towarzystwa, pozawiazywane pod pozorem zabaw towarzyskich, miały głównie na celu propagandę książkową i nabywały wszystko, co się pojawiało w duchu patryotycznym i kierunku demokratycznym. W 1843 r., z powodu strzelania w Poznaniu do powozu przejeżdżającego cara Miłkołaja, wprowadzono obostrzenia wymagania paszportowe i zaczęto było wyganiać wychodźców, ale to nie trwało długo i znowu wszystko wróciło do dawnego trybu.

Skutkiem zamknięcia uniwersytetów w Warszawie i w Wilnie, pewna część młodzieży zaczęła się udawać na uniwersytety niemieckie. Najliczniej gromadziła się ona w Berlinie, dokąd ją ściągała sława uniwersytetu, zwłaszcza z powodu rozgłośnych wykładów filozofii. Młodzieży polskiej liczone w uniwersytecie berlińskim ze 200, a pomiędzy tą młodzieżą litwini i koroniarze należeli do najgorętszych i najczynniejszych demokratów. Utworzyli oni nawet ścisłejszy związek, w którym się uwydatnili: Jan Reer, Apolinary Hofmeister, Karol Ruprecht, Teofil Magdziński, Michał Słomczeski. Na uniwersytecie wrocławskim także licznie była zgromadzona młodzież polska. Tam zbliżała się ona z inną słowiańską, i w 1843 r. powstało zawiązane w tym celu Towarzystwo Literacko-Słowiańskie, pod przewodnictwem profesora fizjologii, czecha Jana Purkiniego, i odbywało swoje prace w języku polskim.

Najgorliwszymi propagatorami przekonań demokratycznych byli tak zwani uciekinierzy, po większej części spiskowcy, zmuszeni groźbą więzienia uciekać za kordon gra-

niczny. Propaganda ich — opowiada jeden ze współczesnych — „znalazła się praktykowaną tem zręczniejsz i umiejętniej, że wielu emigrantów wyższej już inteligencji, małych urzędników, uczniów szkół, synów obywatelskich, bądź to z poświęcenia, bądź w niemożności poszukania sobie innego zajęcia, oddawało się po prostu rękodzielniectwu i pracowało u różnych „majstrów“ polskich miasta Poznania“¹⁵⁾. Wielu uciekinierów osiadło po mniejszych miasteczkach i po wioskach pomiędzy włościanami. Niektórzy pożenili się z włościankami i przerobili się zupełnie w chłopów, jak dzielny Józef Wałęcki z Lubelskiego, syn zamożnych rodziców, znany wśród ludu pod nazwiskiem Pozorskiego. Wskutek nie odnowienia w 1842 r. kartelu czyli traktatu pomiędzy Prusami i Rosją o wydawaniu zbiegów wojskowych, nastąpiła liczna dezercya w granice Poznańskiego. Młodzież kartelowa — jak ją zwykle nazywano — pozostając pod wpływem uciekinierów politycznych przedstawiała znakomity materiał rewolucyjny. I nie tylko polacy ale i moskale żołnierze zaczęli uciekać za granicę pruską. Na początku 1844 r. cały oddział, z kilkudziesięciu żołnierzy złożony, z bronią w kroczył w Poznańskie i podał się jako uciekający z pod komendy rosyjskiej. Wywołało to wielki alarm. Rząd rosyjski zaczął nastawać na odnowienie kartelu, a policya warszawska straszyla gabinet berliński, donosząc, że w Poznańskiem przygotowuje się rewolucya. Osiągnęło to swój skutek. Władze poznańskie zaczęły ścigać emigrantów kartelowych, i bardziej skompromitowanych, pod silną eskortą, wysłano do Magdeburga. Wznowiono także kartel od miesiąca sierpnia, wyłączając jednak z tego kartelu przestępców politycznych i tych zbiegów i popisowych, którzy schronili się za granicę w przeciągu czasu od 29 września 1840 r. do 1 sierpnia 1844 r. Zawarcie tego kartelu wywołało w całych Niemczech silne oburzenie, i rząd pruski w wykonaniu onego nie okazywał żadnej gorliwości, tak że dezercya wojskowa z Królestwa Kongresowego, tylko w formie ostrożniejszej, nie ustawała.

Pomiędzy uciekinierami politycznymi byli ludzie ogromnych zdolności i gorącego patryotyzmu, którzy pozyskali rychło wielki wpływ pomiędzy miejscową młodzieżą. Pomiędzy nimi przewodził Roman Zmorski, ukochany przez młodzież śpiewak Lesława, zapalony ludowiec, który nie chodził

¹⁵⁾ Str. 200. Literatura Poznańska w pierwszej połowie bieżącego stulecia (Seweryn Przerowa). Przegląd Polski. Kraków 1880. T. 55.

inaczej jak w surducie chłopskiego kroju z grubego sukna i z kijem sękatym w rękę. Do liczby wpływowych uciekinierów należeli także: Bohdan Dziekoński, który okazał wielkie zdolności powieściopisarskie i który, ze szkodą naszego piśmiennictwa, zginął w jednej z walk barykadowych w Niemczech w 1848 r., Władysław Bentkowski, późniejszy poseł do parlamentu berlińskiego, Władysław Węzyk, Roland i inni. Szczególnie jednak, ze względu na upowszechnienie demokratycznych i rewolucyjnych przekonań, mieli wielki wpływ: Henryk Kamieński i Edward Dembowski.

„Wśród przybyłej z Kongresówki młodzieży — powiada jeden ze współczesnych — spotykamy się z zimną na pozór, ponurą może nawet, lakoniczną, a przecież tyle sympatyczną postacią Henryka Kamieńskiego, syna generała tegoż imienia, poległego śmiercią bohaterską pod Ostrołęką, autora rozgłoszonej swego czasu, noszącej piętno prądów i dążeń owej chwili książki *Prawdy żywotne narodu polskiego*, którą ukończywszy w Poznaniu, wyprawił do drukarni do Brukselli“¹⁶⁾. Potężny ten myśliciel, którego *Filozofia ekonomii materialnej*, wydana w Poznaniu w 1845 r., zapewnia mu jedno z pierwszych miejsc w naszej filozoficznej literaturze¹⁷⁾, był gorącym wyznawcą i propagatorem przekonań demokratycznych. Jego *Prawdy Żywotne*, wydane w Brukselli w 1844 r., i *Katechizm Demokratyczny*, wydany w Paryżu w 1845 r. — podług świadectwa Kosińskiego — należały do najwięcej wpływowych książek demokratycznych, które w owym czasie w ogromnej liczbie były upowszechnione w Poznańskiem.

Prawdy Żywotne, nacechowane wielką myślą filozoficzną, wyjaśniały i rozwijały zasady demokratyczne w zastosowaniu do sprawy polskiej. „Ojcowie polskiej sprawy! wasz uczeń i wychowaniec rozwija myśl waszą“ — powiada autor, poświęcając swoją książkę Towarzystwu Demokratycznemu Polskiemu¹⁸⁾. Niepodległość Polski może być własnym tylko dziełem samego narodu. Sprawa jej zespolona jest ści-

¹⁶⁾ L. c.

¹⁷⁾ O tem dziele jego, które dzisiaj niesłusznie należy do rzadkości bibliograficznych, mówię obszernie w mojej *Historji Ruchu Społecznego* w XIX stul. Lwów. 1890. Dr. Z. Daszyńska-Golińska podała skrót tego dzieła w *Bibliotecze dzieł społeczno-ekonomicznych*. Serya I. T. III. Warszawa, 1911. Tamże życiorys H. Kamieńskiego, napisany przeze mnie.

¹⁸⁾ Str. VIII. O prawdach żywotnych narodu polskiego, przez Filareta Prawdowskiego. Bruksella. 1884.

śle ze sprawą rewolucyi społecznej. Nie powinno to nikogo przestraszać, albowiem „rewolucya jest to funkcyja organiczna społeczna, przez którą wykształca się organizm narodu; odbycie zaś tej funkcyi wśród powszechnej jedności pomiędzy ludźmi jest najpożądanym wypadkiem i wyłącznym, rzadkim i wyjątkowym w dziejach ludzkości stanem“¹⁹⁾. Właśnie możliwy jest ten wypadek w narodzie polskim. „Zewnętrzna potrójna przemoc, która nas ciśnie, wszystkim polakom nadaje przed wszystkim jeden główny wspólny interes wyswobodzenia, i tym właśnie w najściślejszą jedność spoić dąży wszystkie klasy narodu. Na mocy tej jedności, rewolucya społeczna, która jedynie może nam dać siły do stargania obcego jarzma, rewolucya społeczna odbyć się musi wśród powszechnej narodowej jedności. Nie będzie nosić postaci domowej wojny, ani się krwią polską zbroczy, ale nastąpi odrazu ogólną i braterską całego narodu zgodą“²⁰⁾. Wszakże „gdyby klasy wyższe nie chciały się pobratać z ludem i miały stawać się zaporami rewolucyi społecznej, bez której nie może być powstania skutecznego, my zawsze rewolucyi i tylko rewolucyi służymy, bez względu na to, czy białą czy czerwoną chorągiew rozwinąć będzie musiała“²¹⁾. „Rewolucya ludowa, jedynie mogąca dać narodowi naszemu dość siły, bądź do odparcia najazdu, bądź do wydzwignięcia się z niewoli, jest zawsze główną kwestyją Polski, o jej istnieniu stanowiącą“²²⁾. „Mocni, będziemy mieli pomoc ludów, które się z nami przeciwko powszechnemu uciężeniu połączą i ustalą nasze zwycięstwo; słabi, rachować nie możemy jak na same elegie i czcze żale, które na nic nam się nie przydadzą. — Stąd objawia się powołanie Polski w dzisiejszej Europie, aby przewodniczyć wyswobodzeniem własnem powszechnemu. Pracując dla siebie, zdobywamy wolność całego świata: ustalamy nasz przysły byt narodowy, szerząc ją dokoła siebie, niosąc jednocześnie wojnę despotom, a słowa braterstwa ludom. Do nas inicjatywa należy, polak na nikogo oglądać się nie powinien, bo na to jest stworzony, by się na niego wszyscy oglądali, on ma przewodniczyć powszechnemu ruchowi, nie zaś leniwie za nim dążyć“²³⁾.

Na czem że miała polegać rewolucya społeczna? Na

¹⁹⁾ L. c. Str. VII.

²⁰⁾ Str. VI.

²¹⁾ Str. 64.

²²⁾ Str. 61.

²³⁾ Str. 53.

ostatecznem zniesieniu wszędzie poddaństwa, na nadzieleniu włościan ziemią, na ich uwłaszczeniu. „Niektóre głosy w emigracyi — odzywają się, prawo to (uwłaszczenie) sądząc być niedostatecznem; chcąc radykalnym sposobem znieść wszelką własność ziemi dla pojedynczych ludzi, uznać ją własnością powszechną całego narodu. Nie tykamy wcale rozbioru gruntu tej kwestyi, i nie wchodząc wcale w to, czyli to byłoby ostatecznie dobrem lub złem dla całego społeczeństwa, sądzimy wszakże, że taka teorya byłaby wcale niepraktyczna dla naszego powstania. Nie mieści bowiem w sobie tego głównego warunku, któremu pomysł Towarzystwa Demokratycznego tak doskonale odpowiada, tem że przedstawia ludowi wyobrażenie, odpowiednie dzisiejszym i uznanym jego potrzebom, które odrazu pojmie; darmo zaś myśleć o tem, aby go zapalić rzeczą, której nie rozumie; a w nagłych chwilach powstania niema czasu do stracenia na wykład teoryi społecznych, trzeba tych wyobrażeń się chwytąć, które są jasne i zrozumiałe ogółowi, a w tem nawet najlepsza próba się mieści, że odpowiadają potrzebie obecnej. Wszelkie więc podobne pomysły (choćby najlepsze) nie mogą w powstaniu przyszem wystąpić, bo są natenczas niepraktyczne; trzeba je zatrzymać do przyszłości, schować ad acta, a później, jeśli porządek społeczny okaże się być jeszcze niedostatecznym, niech dopiero wystąpią i sprobują się, czyli mają w sobie lub nie warunki życia. Uwłaszczenie ma tę wyższość nad wszelkie inne sposoby wprowadzenia w życie rewolucyi społecznej, że nie mieści w sobie żadnej komplikacyi, a środki im prostsze, tem skuteczniej działają a dla rewolucyów są odpowiedniejsze“²⁴).

I nie tylko w emigracyi odzywały się głosy za socyalistycznym — że tak powiem — rozwiązaniem kwestyi włościańskiej. Odzywały się one i w Poznańskim, a pomiędzy zwolennikami tego zapatrywania odznaczał się szczególnie Edward Dembowski. „W rozdaniu gruntów widzieli oni — powiada Władysław Kosiński — podkopanie słowiańskiej gminnej społeczności, nadanie zbytnej przewagi indywidualizmowi, rozprężenie narodu przez obudzenie w nim nieznanego mu jeszcze materializmu i fanatyzmu do własności, cechującego zachodnią cywilizacją“²⁵). „Jeden z tych socyalistów (— po-

²⁴) Str. 74.

²⁵) Str. 56. Sprawa Polska z roku 1846 przed sąd opinii publicznej wytoczona przez Wł. Kosińskiego. Poznań. 1850.

wiada dalej Kosiński — jak się zdaje — mając na myśli Stefańskiego —) znany ze swej ekscentryczności, ale nieraz szczęśliwy w pomysłach, zdanie swoje jak następuje wyrażał: „Naród powstający musi mieć na zawołanie wszystkie siły i zasoby krajowe. W walce rewolucyjnej, prowadzonej z największym wyteżeniem, własność ustaje prawie sama przez się, a rząd lub wojsko staje się de facto panem całego bogactwa narodowego, używając go na potrzeby ogólne narodu. Najprostsza więc rzeczą jest, aby z momentem powstania ogłosić manifestem, że w czasie walki o niepodległość zawiesza się osobistą własność, a rząd rewolucyjny, jako skoncentrowana wola narodu, staje się jedynym, rewolucyjnie odpowiedzialnym szafarzem wszystkich zasobów narodu“²⁶). „Być może, iż stan ten — wyjątkowy i rewolucyjny — przypadnie narodowi do smaku i da się ująć potem w jaki organiczny system, który po skończeniu walki przez naród przyjęty zostanie, jeżeli by nie przekładał powrotu do indywidualnej własności“²⁷). Kosiński, który należał do najbardziej czynnej młodzieży w Poznańskim, mówi z uznaniem o tym pomysle i mniema, że mógłby on stać się silnym bodźcem wśród włościństwa. Gmina słowiańska, w której ziemia nie była osobistą ale wspólną własnością, opromieniona i rozstawiona po Europie przez Adama Mickiewicza w jego wykładach paryskich, miała w Poznańskim i w całej Polsce wówczas licznych czcicieli, a w pierwszym ich rządzie stali ówczcześni przewodcy społeczeństwa polskiego w Poznańskim, Karol Libelt i Jędrzej Moraczewski.

Z pomiędzy przybyłej młodzieży z Królestwa Kongresowego wysunął się wkrótce na samo czoło Edward Dembowski, dwudziestokilkuletni młodzieniec, wątłej budowy ale żelaznych nerwów, silnej woli i wielkich zdolności. Syn ministra, senatora kasztelana, stał się gorącym wyznawcą zasad demokratycznych. Wspólnie ze Skimborowiczem założył on w Warszawie w 1842 r. Przegląd Naukowy, który — o ile na to pozwalała cenzura — szerzył postępowe przekonania i zwalczał wsteczników wszelkiego rodzaju. Zmuszony wkrótce uciekać, przybył do Poznania i stał się jednym z najbardziej wpływowych działaczy. Oddał on sprawie polskiej i sprawie rewolucyjnej nie pół, ale całą duszę. Uwięziony w 1844 r. „za propagandę komunistyczną“ pomiędzy ludem

²⁶) Str. 57.

²⁷) Str. 58.

przez rząd pruski, wy dostał się z więzienia i udał się do Galicyi, — gdzie jak sam powiadał — pracował „konspiracyjnie“ z mazurami w Tarnowskiem i z rusinami w Samborskiem. „Olbrzymem — powiada Moraczewski — nazwać można Edwarda Dembowskiego z twarzą i postawą młodzieńca piętnastoletniego. Strzeżony przez wszystkie policye, chwy tany, zam ykany i puszczany z więzienia, nieraz osobiście w ciągu dni kilkunastu dawał spiskowym objaśnienia w Poznaniu, Krakowie i Lwowie, odbywał zjazdy nad Renem. Pokazywał się jak ogień w ciemnej nocy na bagnach, jak duch wymarzony w powieściach ludu. Nie znał niebezpieczeństwa, a poświęcenie brał za obowiązek“²⁸⁾. Kosiński mówi z wielką czcią o Dembowskim i nazywa go „apostosem wolności, przepelnioną miłością i poświęceniem bez granic duszą“. Jakkolwiek Dembowski często zmieniał miejsce swego pobytu, to jednak Poznań uważał on niejako za główną swoją kwaterę.

Dzięki pewnej wolności politycznej i narodowej, Poznań stał się — rzec można — umysłową stolicą całej Polski. Tam kwitła nasza literatura filozoficzna. Tam wyszła Filozofia ekonomicznej materjalnej, torując drogę nowej nauce o społeczeństwie: socyologii. Zdaniem autora — najważniejszą cechą postępu, doskonalenia się społeczeństwa — jest coraz większa jedność w niem panująca, a rozwój materjalny jest w stosunku jedności pomiędzy ludźmi, wyrażeniem zaś i skalą probierczą tej ostatniej jest własność. Tam — w Poznaniu zaczęły się pojawiać wzniosłe myśli i piękne słowem artykuły filozoficzne Karola Libelta, które przez długie lata elektryzowały i uczyły młodzież polską. Tam przesiadywał najchętniej August Cieszkowski, który w literaturze filozoficznej niemieckiej zajął już był wybitne stanowisko. Tam w Orędowniku Naukowym rozwijał swoje pomysły najgłośniejszy wówczas na całą Polskę filozof, Bronisław Trentowski, i tam pojawiły się jego pierwsze polskie dzieła: Chowa nna (pedagogika) i Myśli ni, czyli logika, które wywołały wielką wrzawę i skwapliwie przez młodzież były czytane. Zjechał on nawet sam osobiście w lipcu 1843 r. do Poznania, gdzie w Bazarze miał pięć publicznych wykładów²⁹⁾, ale z tego powodu, że

²⁸⁾ Str. 32. Pamiętnik Jędrzeja Moraczewskiego. Biblioteka pisarzy polskich. Tom trzydziesty pierwszy. Wizerunki polityczne dziejów Państwa Polskiego. Tom czwarty. Polska w Kraju w 1848 r. Lipsk 1848.

²⁹⁾ Powitanie Wielkopolan czyli pięć politycznych widzeń. Urywki polityczne przez Bronisława Ferdynanda Trentowskiego. Paryż. 1845.

w jednym z nich wykazywał, że własnym interesem Niemców jest dopomagać Polakom do utworzenia państwa polskiego, kazano mu wyjechać. Wyszły w tym czasie w Poznaniu poezye Bohdana Zaleskiego i Lucyana Siemieńskiego, którego Trzy Wieszczy, wydane w Paryżu w 1841 r., prasa demokratyczna wysoko ceniła. Sam Lucyan Siemieński gościł w Miłosławiu i pisał tam historię polską dla ludu, słynne przez długie czasy Wieczory pod Lipą. Goszczyński przebywał także czas pewny w Poznaniu, i w pierwszym tomie Roku 1843 pojawił się jego artykuł: „Stosunek poetów w społeczności“, ale zanadto była znana jego przeszłość rewolucyjna, ażeby mu pozwolono tam długo bawić. W Poznaniu w 1845 r. wyszły Wolne chwile Gabryeli, w których objawił się olbrzymi talent Narcyzy Żmichowskiej. Wreszcie Poznańskie miało w tym czasie własnego poetę, Ryszarda Berwińskiego, ludowca, demokratę. Jędrzej Moraczewski i Józef Łukaszewicz wyjaśniali przeszłość narodu polskiego, a Dzieje rzeczypospolitej polskiej, których tom pierwszy pojawił się w 1843 r., w oświeceniu demokratycznym otwierały nowe rozległe widnokręgi. Słusznie używający w pewnym względzie sławy Mecenas polskiego, Edward hr. Raczyński, który uदारował Poznań publiczną biblioteką, wydał sporo ważnych źródeł do historii polskiej, a pomimo że należał do przeciwników demokracji, oddał jej niemalą przysługę, ogłaszając pamiętniki Kitowicza, Kościuszki, Wybickiego, Dąbrowskiego i inne. Od 1843 r. staraniem i pod redakcją Moraczewskiego wychodziło pismo zbiorowe Rok, którego gruntownie opracowane artykuły wywierały silne i trwałe wrażenie. Rozprawy Libelta w tem piśmie: O miłości ojczyzny i odwadze cywilnej wywołały wielki zapal we wszystkich prowincjach polskich. W Roku 1844 znajduje się gruntownie i starannie napisana rozprawa o włościanach we wszystkich częściach Polski, przedstawiająca dokładnie ekonomiczne i prawne ich położenie. Rok przynosił także społeczeństwu wyniki wiedzy nowoczesnej, oznajmiał z ruchem społecznym, który ujawniał się w zachodniej Europie, i podał już wówczas wiadomość o znakomitem dziele Fryderyka Engelsa: Die Lage der arbeitenden Klasse in England. Pismo to poznańskie chciwie było czytane przez młodzież jeszcze w latach poprzedzających powstanie 1863 r. Mówiąc o wpływowych wydawnictwach poznańskich, należy się wspomnieć jeszcze o Piśmiennictwie polskiem w zarysie Edwarda Dembowskiego, które wyszło w Po-

znaniu w 1845 r. Jakkolwiek widocznym był pośpiech w napisaniu tej książki, to jednak ważną oddała ona usługę, zwracając uwagę na dzieła postępowych w swoim czasie pisarzy.

Brak uniwersytetu w Poznaniu dotkliwie dawał się uczuć. Sejm więc poznański w 1843 r. wystosował prośbę do króla o założenie uniwersytetu w Poznaniu, mającego się składać z wydziału teologicznego dla protestantów i katolików, z wydziału prawnego, filozoficznego i szkoły agromomicznej. Tymczasem zorganizowano publiczne wykłady, które stanowiły jakby zawiązek przyszłego polskiego uniwersytetu. Zwłaszcza wykłady Moraczewskiego z dziejów narodu polskiego i Libelta o literaturze niemieckiej ściągały licznych słuchaczy. Król pruski milczał o uniwersytecie, ale dał za to w 1844 r. pozwolenie na założenie w Poznaniu teatru polskiego. Starano się nadać mu wpływowe w naszej dramaturgii stanowisko, grywając przeważnie oryginalne dramatyczne dzieła. Wszystko to przyczyniło się wiele do podniesienia ruchu umysłowego i podniecenia uczuć patriotycznych.

I nie tylko pod względem umysłowym, lecz i pod względem spiskowym Poznańskie zajęło pierwsze miejsce. Ruchliwa młodzież, popierana przez dawniejszych bojowników jak Libelt i Moraczewski, w drugiej połowie 1841 r. zaproponowała Centralizacyi, że gotowa jest ją wspierać i zastępować w pracy spiskowej, w samym kraju prowadzonej. „Ofiarowana pomoc ludzi czynnych z kraju była pożądana, skwapliwie przyjęta“³⁰⁾ — powiada Alcyata. Na kierownika ze strony Centralizacyi wyjechał w Poznańskie Tomasz Malinowski, a wtajemniczywszy się w miejscowe stosunki sprzysiężenia, stał się wyrocznią i niejako głową Centralizacyi. W czerwcu odbyła się instalacya piątej z kolei Centralizacyi, do której zostali wybrani: Heltman, Tomasz Malinowski, I. Alcyata, Teofil Wiśniowski i Henryk Jakubowski. Liczba członków Towarzystwa Demokratycznego doszła w tym czasie do swego punktu kulminacyjnego — rzec można³¹⁾.

³⁰⁾ Str. 27. Kilka słów o wypadkach w roku 1846 z notami od roku 1831 przez Jana Alcyatę. W Strasburgu. 1850.

³¹⁾ Przy końcu roku 1832 miała członków 94

1833	527
1834	943
1835	1446
1836	1618
1837	1793
1838	1852

Sprzysiężenie, kierowane przez Tomasza Maliuowskiego, oparło się przeważnie na dworach szlacheckich. Pod pozorem polowania zjeżdżała się szlachta, porozumiewała się z sobą i coraz nowe zaciągi do spisku robiła.

Duchowieństwo, zwłaszcza młode, gorliwie ją popierało i służyło za łącznika pomiędzy nią a włościanami. Głównym punktem agitacji patryotyczno-demokratycznej był Miłosław, proboszcz którego, gorący ludowiec, ksiądz Tułodziejski, wywierał wielki wpływ na okolicznych włościan. Wogóle usiłowano zbliżyć się do ludu i pozyskać jego pomoc. Komornikom obiecywano, że otrzymają nadział w ziemi, skoro Polska odzyszcze swoją niepodległość. Demokratą Polski w 1842 r. w artykule, napisanym przez Seweryna Goszczyńskiego (Główny żywoł demokracji), wskazywał sposoby porozumienia się z ludem, a Alcyata (Sprzysiężenie się narodowe) przypominał, że Tow. Demkr. uznało lud wiejski za największą kraju potęgę. „To więc — pisał dalej — jest kamień węgielny naszej budowy, to naszych nadziei nadzieja. Po upadku konfederacji Barskiej, polska szlachta niepowrotnie zginęła, i późniejsze powstania dla tego bezsilne i bezowocne były, że nie umiały ująć świeżych żywiołów. Dziś od wprowadzenia ludu do zмовy bardzo wiele, jeżeli nie wszystko, zawisło“³²).

Siejba demokratyczna wśród ludu, wykonywana za pomocą ustnej propagandy i książek, wywdzięczała się obfitym plonem. Rzemieślnicy i chłopci w coraz większej liczbie okazywali gotowość rewolucyjną. Z książek szczególnie wielki wpływ wywierały *Prawdy żywotne*. „Można powiedzieć — świadczy Wł. Kosiński — że żadna książka w Księstwie tyle czytana nie była, co *Prawdy żywotne*. Doszła ona do wszystkich warstw społeczeństwa i niezaprzeczenie najbardziej umysły ludu, mianowicie mieszczan, do rewolucyi usposobiła“. Drugą książką, która miała również wielkie powodzenie, był *Katechizm Demokratyczny* — Kamieńskiego, streszczający w krótkich słowach zasadnicze myśli

1839	„	1910
1840	„	1945
1841	„	1966

W roku 1844 liczono już tylko 1021

Powyżej podano w 1834 i w 1835 r. liczby mniejsze, prawdopodobnie obliczone na początku roku.

³²) Artykuł ten przedrukowany w dziełku: „Kilka słów o wypadkach w r. 1846.“

Prawd Żywotnych. Zasady demokratyczno-rewolucyjne znajdowały przedewszystkiem zwolenników w warstwie pośredniej między szlachtą folwarczną i włościanstwem³³). Na niej się opierał Związek plebejuszów, założony w Poznaniu przez Stefańskiego, młynarza Essmana i ślusarza Lipińskiego, szerzący się pomiędzy mieszczanami, drobną szlachtą, prywatnymi oficyalistami, landwerą i włościanami. Oba spiski, szlachecki i plebeuszowski, następnie się zbliżyły i ogarnęły — rzecz można — całe Poznańskie siecią rewolucyjną, sięgnęły także do Prus Zachodnich, a nawet do Prus Wschodnich i na Śląsk. Sprzysiężenie przybrało tak wielkie rozmiary, że w 1843 r. uznano za niezbędne utworzyć w Poznaniu centralny komitet, który pozostawał w zależności od Centralizacji wersalskiej, a wkrótce stanęły także dwa specjalne komitety: finansowy i wojskowy, gromadzące pieniądze i broń dla przyszłego powstania.

Wrzenie, jakie panowało w Księstwie Poznańskim, zwróciło uwagę zarówno policji poznańskiej jak i rosyjskiej. Z Warszawy ślano do Berlina ostrzeżenia o gotującej się rewolucji. W 1842 r., kiedy król pruski odwiedził Mikołaja w Petersburgu, starano się go skłonić do zmiany jego polityki polskiej, ale król nie dał się przekonać. Pomiedzy Petersburgiem i Berlinem zapanowały oziębłe a nawet w pewnej mierze nieprzyjazne stosunki³⁴). Naczelny prezydent w Poznańskim, Beurman, był przychylny dla polaków i z wielką względnością się zachowywał, ale policja pruska w Poznaniu narzekała na jego ślepotę i słabość, posyłała denuncyacje do Berlina i szerzyła pogłoski o mającej się odbyć powszechnej rewizyi, które to pogłoski dostały się do dzienników niemieckich. Hr. Arnim, ówczesny minister spraw wewnętrznych, dowiedziawszy się o tem, polecił w lipcu 1843 r. naczelnemu prezydentowi w Poznaniu ogłosić, „iż jakkolwiek rząd pruski stara się poznać każdą prowincję tak we względzie materialnego jej stanu, jako też i ducha jej mieszkańców, jednakże jest nieprzyjacielem wszelkich tajnych doniesień i napadów na domy; przeciwnie, każde szpiegostwo pojedynczych

³³) Składała się ona w ogromnej liczbie ze szlacheiców — jak powiada Mierosławski — „strąconych przez „arystokrację Rozbiorów“ do poziomu nędzy i barbarzyi chłopskiej, a jednak zawziętością, pamięcią i sprytem dążących się i iskrzących ponad wszelkie arystokrację“ Str. 64. Powstanie Poznańskie w roku 1848. Paryż. 1860.

³⁴) Mikołaj pisał 12/24 stycznia 1844 r. do Paskiewicza, że stracił zaufanie do króla pruskiego. Szczerbatow.

osób i rewizye domów uważa za szkodliwe dla rządu; że wreszcie w czasie kilkoletniego urzędowania w Księstwie, hr. Arnim mógł przekonać każdego, że nie zasługuje na to, aby go tak niegodnie i plamiące jego osobisty charakter czyny posądzać miano". Zachowanie się takie rządu berlińskiego nie daje się wytłómaczyć tylko samym wpływem osobistego charakteru i sposobu myślenia króla pruskiego. Niezawodnie i ten wpływ coś znaczył, ale nie wszystko. Król pruski, człowiek światły i uczciwy, wypowiedział swoje przekonania, dotyczące narodowości, w reskrypcie 1842 r., zapowiadającym urządzenie żydów w państwie pruskiem. Zdaniem jego, żydzi stanowili osobny naród, i aby być posłusznym wyrokom Nieba, należało z żydów utworzyć ciało polityczne oddzielne, istniejące jako naród historyczny. Oczywiście rzecz, że tem bardziej musiał uznawać prawo odrębności narodu polskiego. Uznawał także prawa używania macierzyńskiego języka jako stworzonego przez Boga. Kiedy Mrongovius, pastor luterski w Gdańsku, ofiarując królowi swój słownik niemiecko-polski, uzał się w liście, że język polski nie jest wykładany w szkołach luterskich w Gdańsku, król odpisał mu co następuje:

„Odebrałem egzemplarz dykcyonarza niemiecko-polskiego, któryś mi pan przysłał, oświadczam za to moje podziękowanie. Oddaję sprawiedliwość pańskiej gorliwości, aby zachować macierzyński język pomiędzy jego współwyznawcami religijnymi kraju, w którym się znajdujesz, i rozkazałem ministrowi stanu, p. Richhorn, przedsięwziąć środki, które będą mogły oddalić jego obawę w tym względzie“ —

Dobrze życzliwy

Fryderyk Wilhelm.

Poczdám, 28 maja 1842 r.“.

Jakkolwiek więc — powiadam — wpływ osobisty króla miał jeszcze ważne znaczenie w państwie pruskiem to jednak nie był on wszechmocny w polityce gabinetu berlińskiego. W części można tłómaczyć zachowanie się rządu pruskiego względem usiłowań polskich tem, że popierając w tym czasie gorliwie politykę zjednoczenia narodu niemieckiego, nie mógł nie uznawać słuszności takiegoż zjednoczenia narodu polskiego. Ale i ten wzgląd — zdaniem mojem — nie może dostatecznie wytłómaczyć ówczesnej polityki pruskiej w jego stosunku do patryotów polskich. Zdaniem mojem — w Berlinie nie zaniechano jeszcze wówczas myśli restauracyi państwa polskiego z dynastją hohenzolernską na tronie.

Jakkolwiekbaź, Mikołaj w Petersburgu i Paskiewicz

w Warszawie z przestrachem patrzali na wrzenie rewolucyjne, które ogarnęło Poznańskie. Księstwo miało liczne i częste stosunki z Królestwem Kongresowem, co wielce ułatwiało przywóz książek zakazanych i przejazd emisaryuszów rewolucyjnych. Sama już długość granicy pruskiej sprzyjała uciekającym z niewoli moskiewskiej. Starano się więc zamknąć granicę i odstraszyć od zbiegostwa i kontrabandy. Wymówiono Prusom traktat handlowy i przechodzących granicę bez paszportu poddanych pruskich odsyłało do więzienia. Cały pas graniczny ogołocono ze wszystkiego: wycięto lasy, wytrzebiono krzaki, zniesiono wszelkie zabudowania. Pomnożono posterunki kozackie. Pojmanych dezertarów z wojska zabijano często pałkami, a w celu rzucenia grozy na całą okoliczną ludność, spędzano na miejsce egzekucyi całe gminy, aby się przypatrywały takowej. Rozmaitymi przepisami utrudniono stosunki z Księstwem. Kazano zwracać baczną uwagę na przybywających rzemieślników, ażali pod pozornym ich charakterem nie ukrywali się „emisaryusze komunistów“. W rozporządzeniach rządowych nazwa „komunistów“ staje się stałą dla spiskowców. Ścigano też ze szczególną surowością „książki komunistyczne“. Kontrabandę wszelką wciągnięto do kategorii przestępstw politycznych. Ustanowiono osobną śledczą dla niej komisją. Obostrzono kary za przemycanie: schwytyany przemytnik wysyłany był do wojska na kaukazką linię, jeżeli zaś okazał się niezdatny do służby wojskowej, to szedł na osiedlenie do Syberyi, a w dodatku każdy nie-szlachcic ulegał karze cielesnej. Ażeby zachęcić urzędników granicznych do ściślejszego rewidowania, rząd polecił wypłacać tym, co odkryją kontrabandę, pewną część nałożonej kary pieniężnej.

Nie same tylko względy polityczne, jakkolwiek one przeważały, spowodowały te wszystkie obostrzenia przeciwko przemytnikom. Miało to także na celu obronę przemysłu krajowego przeciwko współzawodnictwu zagranicznemu. Wytworzenie własnego rosyjskiego przemysłu stało się silnem pragnieniem sfer rządowych w Petersburgu. Popierano zakładanie fabryk, odznaczano i nagradzano tych, co rozwinęli na tem polu większą czynność. Zachęcano do zakładania rozmaitych przemysłowych i handlowych kompanii. Widziano w tem nie tylko źródło większej zamożności, ale w pewnym względzie środek antirewolucyjny.

I w społeczeństwie polskiem widocznym jest w tym czasie dość silny zwrot do podniesienia przemysłu i rozwinięcia

handlu. W Mińsku powstała nawet w 1839 r. kompania handlowa, której głównymi założycielami byli: marszałek powiatu ihumeńskiego Ludwik Słotwiński i Tomasz Massalski, autor jednej z lepszych naszych powieści publicystycznych p. t. *Podstolic*, czyli *czem jesteśmy i czem być powinniśmy* (Wilno, 1831—1833). Kompania ta miała na celu: ułatwić odbyt towarów litewskich i polskich, szczególnie sukna i wyrobów wełnianych z fabryk białostockich i łódzkich na daleki wschód, za Kaukaz, do Persyi i Chin. *Tygodnik Petersburski*, popierając tę kompanię, umieścił obszerny artykuł p. t. „O Mińskiej handlowej Kompanii i kilka słów o potrzebie u nas i ważności przemysłu pod materyalnym i moralnym względami“. W Królestwie Kongresowem jeszcze bardziej ujawniało się to zajęcie przemysłem. Miało ono gorącego propagatora w osobie młodego Aleksandra Kurca, który studiował administracyę i kameralistykę w Berlinie. Umieścił on w Bibliotece Warszawskiej (1841 r.) mającą wielkie powodzenie rozprawę: „O przemyśle, jego historycznym postępie i wpływie na bieg cywilizacyi“. Pomiedzy wychodźcami nawet, w Paryżu, zawiązało się w tym czasie towarzystwo przyjaciół przemysłu, które miało „ułatwiać pomieszczenie się i naukę w warsztatach i utrzymywać na własnym koszcie w zakładach tych z braci, którzy odpowiednio do życzeń Towarzystwa zechcą sposobić się na inżynierów, na dyrektorów fabryk i naczelników warsztatów“. Przejawem tego dążenia przemysłowego można też uważać *Echo miast polskich*, które Czyński zaczął w 1843 r. wydawać w Paryżu, celem — jak powiadał — stworzenia w Polsce stanu trzeciego (*tiers état*), stanu przemysłowo-handlowego.

Jeżeli w samej Rosyi polityka przemysłowo-handlowa rządu petersburskiego miała głównie na oku cele ekonomiczne, to w prowincjach zabranych i w Królestwie Polskiem przybrała ona charakter środka antirewolucyjnego a nawet antinarodowego. Usiłowano wytworzyć klasę nową, zamożną, któraby dobrobyt swój zawdzięczała rządowi i z przeszłością dziejową narodu polskiego nic wspólnego nie miała, któraby z natury swego zawodu była przeciwna wszelkim usiłowaniom rewolucyjnym. Wprawdzie już wówczas wskazywano na rewolucjonizujący wpływ przemysłu na ludność pracującą, ale to była odległa przyszłość, i przecież rządy pruski i austriacki, pomimo już znacznego rozwoju przemysłowego w tych państwach, skutecznie wstrzymywały zapędy rewolucyjne. Do zabranych prowincyi usiłowano ściągnąć kapitalistów mo-

skiewskich. Ukaz z dnia 24 grudnia 1841 r., dla rozszerzenia handlu i przemysłu — jak powiadał — w zachodnich prowincjach, obejmujących gubernie: mohylewską, witebską, mińską, wileńską, grodzieńską, kijowską, wołyńską, podolską i obwód białostocki, nadawał przywileje kupcom, mieszczanom i w ogólności ludziom wolnego stanu i chrześcianom z innych niewyliczonych gubernii, przenoszących się na mieszkanie do zachodnich prowincyi państwa. Do „niewyliczonych gubernii“ nie należało Królestwo Kongresowe, ponieważ miało odrębną swą organizację. Równocześnie, dla osłabienia żywiołu polskiego, w zabranych prowincjach, przenoszono środkami przymusowemi drobną szlachtę na zaludnienie na Kaukaz i do gubernii chersońskiej. Corocznie niemal o kilka tysięcy rodzin zmniejszano liczbę tej szlachty. W Królestwie Kongresowem już zaczęła się wytwarzać nowa klasa, złożona z przybyłych kapitalistów niemieckich i ze wzbogaconych żydów. Paskiewicz, wyniosły dla szlachty, był grzeczny i względny dla tej burżuazji. Dzięki administracyjnej samodzielności i rozumnej polityce Banku Polskiego, przemysł został uratowany od zupełnego upadku, jakim były mu zagrożony idące z Petersburga wrogie zarządzenia. Została bowiem ustanowiona 24 listopada 1831 r. nowa taryfa celna między cesarstwem i królestwem, która znacznie powiększyła cło od wszystkich towarów, przywożonych z Królestwa. W 1834 r. zniesiono tranzyt sukna przez cesarstwo do Azji. Skutkiem tego drobne fabryki poupadały, a wielu przemysłowców przeniosło się za cłowy kordon do Białegostoku i innych jego okolic. Wywóz z Królestwa, który 1829 r. wynosił 9,886,000 rb., w 1840 r. spadł do minimum — 857,000³⁵⁾. I większe fabryki nie zdołałyby ocaleć, gdyby nie pomoc Banku Polskiego. Dzięki tej pomocy, zaprowadziły one ważne ulepszenia, które podniosły jakość produkcji i umożliwiły skuteczną konkurencję z cesarstwem. Znowu przemysł ożył i rozwijać się począł. Osady fabryczne, jak Zgierz, Konstantynów, Aleksandrów, Ksawerów, Pabianice, Zduńska Wola, Ozarków wyrosły do znaczenia miast. Powstały nowe gałęzie przemysłu, jak bawełniany i cukrowy. Fabrykacja cukru z buraków rozrosła się w tym czasie ogromnie: w 1844 r. liczono w Królestwie 29 fabryk cukrowych. Dzięki Bankowi Polskiemu, i górnictwo Królestwa zostało uratowane. Wkrótce zaczęło

³⁵⁾ Str. 48. Stanisław Koszutski. Rozwój przemysłu wielkiego w Królestwie Polskiem. Warszawa 1901.

ono coraz bardziej się rozwijać: zwiększyła się wydajność kopalń i liczba pieców szachtowych. Huta Bankowa, założona przez Bank Polski, stała się największym przedsiębiorstwem hutniczym w Królestwie. Bank Polski założył szereg walcowni turbinowych, wprowadził wyrób stali podlingowej, zakładał warsztaty mechaniczne i t. d.³⁶⁾. Wystawa, otwarta w czerwcu 1842 r. w Warszawie, pokazała już znaczny rozwój przemysłu w Królestwie Polskiem.

Napływowi kupujących moskali do prowincyi zabranych przedstawiała tamę nieprzewycięzoną ludność żydowska, która w tym kraju cały handel a po części i przemysł w ręku trzymała. Konkurencyi z żydami, pomimo przywilejów, moskale wytrzymać nie mogli. Rząd rosyjski zwrócił już był uwagę na tę zaporę jego planom, wprawdzie bierną i ciemną, ale solidarną i dobrze zorganizowaną. W Petersburgu już wówczas powstała myśl z żydów wytworzyć rosyjsko usposobionych poddanych. Ustanowiono w Wilnie komitet dla nakreślenia planu, jakim sposobem najłatwiej możnaby ludność żydowską porównać i zespolić z ludnością całego państwa. Każały żydowskie, wezwane do nadsyłania swoich opinii w sprawie zamierzonej reformy, pospieszyły to uczynić, i z nadesłanych projektów widocznem było, że światlejsza ludność żydowska sama odczuwała potrzebę radykalnej zmiany w swoim położeniu. Skuteczność jednak wszelkich przedsięwziętych środków niweczyła dowolność rządu i zdzierstwo chciwej i samowolnej biurokracyi. Zakaz noszenia się po żydowsku dawał przez długie lata powód do znęcania się nad żydami i ściągania licznych kar pieniężnych. Słynnem było obcinanie przez policję pejsów (bocznych loków), któremu lżenie i kulakowanie zawsze towarzyszyło. Cenzura moskiewsko-żydowska pousuwała z ksiąg duchownych starozakonnnych całe ustępy, które odnosząc się do odległych wieków prześladowania narodu żydowskiego, wydawały się jej buntowniczymi i przeciwnymi rządowi. Księgi tak ocenzurowane rozestano do dozorców bóżniczych z tem, że tylko z nich nauczać można, a dawne podbierano. Żydzi jednak nie mogli się z tem pogodzić i pokryjomu posługiwali się dawnymi księgami. Policja z tego korzystała i urzędzała od czasu do czasu rewizye w dozorach bóżniczych, u rabinów, wreszcie u wszystkich bogatszych żydów. Najczęściej cała sprawa kończyła się tem, że żydzi z pokłonami składali na ręce jaśnie wielmożnego

³⁶⁾ Str. 133. Koszutski.

pana naczelnika kilka tysięcy rubli, i ten, pozabierawszy jeszcze trochę towarów, oddawał im napowrót księgi, ażeby w parę lat znowu powtórzyć napad i zedrzeć co się tylko uda. Pierwszym krokiem równania żydów był ukaz z 14 września 1843 r., ustanawiający pobór wojskowy pomiędzy żydami. Przedtem oplacali oni rekrutowe, które uwalniało ich od wojska.

Jak widzimy, rząd rosyjski, naginając wszystko do swoich interesów i celów politycznych, wypaczał nawet to, co w gruncie rzeczy było postępowe i demokratyczne. Tak było i z kwestyą słowiańską. Budząca się pod wpływem szerzącej się oświaty i propagandy demokratycznej, świadomość narodowa ludów słowiańskich zachodnich coraz silniej objawiać się i poruszać umysły w całej Europie zaczęła. Najsilniej przejawiało się to obudzone poczucie narodowe u Czechów, którzy przypominali sobie swoją dawną świetność narodową, swoje przewodnictwo w świecie słowiańskim. W poznaniu własnej bezsilności, zwracali oni stęsknione oczy ku całej słowiańszczyźnie, spodziewając się że ta wyrwie ich z tej otchłani zaguby, w którą przemoc germańska była ich pogrążyła. U Czechów wybujało poczucie słowiańskie, i wśród nich, pod wpływem tego poczucia, wzmożła się myśl połączenia wszystkich Słowian w jedną całość organizacyjną, w jedną całość państwową. Naukowe prace Szafarzyka, pokazujące liczne plemiona słowiańskie i rozległą przestrzeń przez nie zajmowaną, przyczyniały się potężnie do krzewienia i upowszechnienia myśli o jedności słowiańskiej. Hanka i wielu innych uczonych Czechów podniosło także chorągiew jednoczenia Słowian.

Kwestya słowiańska od samego początku — rzecz można — ukazała się w podwójnej postaci: w dążeniu do republikańskiej federacyi narodów słowiańskich i w monarchicznym panslawizmie. Przyszłą w związku federacyjnym połączoną słowiańszczyznę, jako wolni z wolnemi, równi z równemi, ukazywał w czarujących obrazach najświetniejsi Adam Mickiewicz, powołany przez rząd francuski na założoną w 1841 r. w Kolegium Francuskim (Collège de France) katedrę literatur słowiańskich. Wykłady swoje rozpoczął on tegoż roku 22-go listopada i ścigał prawie wszystkich Słowian, przebywających podówczas w Paryżu. Niektórzy Słowianie przybywali do Paryża w jedynym prawie celu słuchania lekcyi Mickiewicza. Wpływ jego na świat słowiański, zwłaszcza na młode pokolenia, rwące się ku szlachetniejszej i piękniejszej przyszłości,

był olbrzymi. I pomiędzy polakami widzimy żywsze zainteresowanie się w tym czasie sprawą słowiańską, aniżeli poprzednio. Zaznaczyło się to silnie w mowie listopadowej Ludwika Mierosławskiego w 1843 r. „Przyszłość słowiańszczyzny — mówił on — a przez nią nowy peryod życia dla Europy zaszczerpił się na naszych ranach. Myśl jutra wybujała na naszej kłęsce jak żniwa na pobojuwisku i wydeptała tropy swoje na każdej garści polskich popiołów. W popiołach tych, obywatela, schował się nietknięty dyament naszego majestatu. — To też kłęski i niewola Polski brzemiennejsze są dla przyszłości, aniżeli potęga i panowanie innych. Jak Ludwik XIV w epoce największej popularności monarchizmu mógł wyrzec z pewną dumą: „państwo to ja“, tak dzisiaj woła Polsce powiedzieć śmiało i bez obawy zaprzeczenia niczyjogo: „Rewolucya to ja“; bezemnie, bez odniesienia do zmartwychwstania mojego wszystkich założeń waszych, co tylko ukleicie, będzie fałszem w obliczu niebios, chromym potworem w obliczu polityki, kłopotem i zbrodnią dla federacyi chrześcijańskiej“. „Demokracja obecna — mówił w dalszym ciągu — jest to wykonywacz testamentowy olbrzymów, co z garści nadwiślańskiego piasku zbudowali państwo szerokie jak wrota chrześcijaństwa, a którym niegodziwi dziedzice wierzby całej nie zachowali na grobie. Demokracja obecna, to mściciel wielkich cieniów, co napuściwszy krwią swoją martwość słowiańską, co rozwarłszy na rozszerz przybytek swobody dla całego wschodu Europy, zdeptane zostały w pamięci i przykazaniach swoich przez grzeszące potomstwo. Demokracja obecna jest to rozszerzenie do całego ludu polskiego zapisu fundatorów Rzeczypospolitej i opłacenie mu z procentem zaległości dwóch przeszło wieków bankructwa publicznego. — Dotąd tedy Polska zdobyła krwawo ale stanowczo dwie prawdy zasadnicze dla swojej teoryi stanu, co jest niesłychaną, nieopłaconą w narodach ujarzmionych fortuną. Najprzód, że niema rewolucyi w Europie bez zmartwychstania Polski; następnie, że niema dla Polski zmartwychstania po za Demokracją. Ale ponieważ znowu niema przyszłości dla chrześcijaństwa bez powszechnej rewolucyi, a zatem wszelkie zadanie polityczne w dziedkach bieżących dotyka skądś demokracji polskiej. Cała słowiańszczyzna, a przez nią całe chrześcijaństwo, wygląda niecierpliwie, potrzebuje namiętnie wyrobienia w Polsce idei tak świadomej hartu swojego, iżby czuła się zdolną przodować niezłomnie wszelkim postanowieniom przyszłości, utrzymywać naród nasz na ciernistym dostojeństwie, do jakiego pierwsze

trzęsienie ludów niewątpliwie wynieść musi Rzeczpospolitą". I Mierosławski się nie mylił, że cała ówczesna słowiańszczyzna, oczekująca zbawienia od rewolucyi, spiskująca przeciwko gniotącym ją państwowym warunkom, pokładała swe nadzieje w polskiej demokracji i szła za jej szeroko powiewającą chorągwią. A ta liczna podówczas słowiańszczyzna wrzała w tych latach już niecierpliwością rewolucyjną.

Nie cała jednak słowiańszczyzna była usposobienia rewolucyjnego. Masy, pogrążone jeszcze w martwości słowiańskiej — mówiąc słowami Mierosławskiego — słuchały ślepo nauk swego duchowieństwa, czciły monarchów i od nich oczekiwały zmiany swojej doli. I nie tylko masy, ale i cała inteligencya, dobrze opłacana na katedrach i urzędach, wołała isć spokojniejszą, legalną drogą, bezpieczniejszą od rewolucyjnej, i zwracała swoje oczy ku tronom. W państwie austriackiem liczna czeska inteligencya, która wyniosła kwestyę słowiańską do pierwszorzędnego znaczenia, chętnieby widziała cesarza austriackiego, stojącego na czele budzącej się słowiańszczyzny i garnącego ją całą pod swoje berło. Panslawiści austriaccy przypominali sobie, że już Józef II postawił był w Radzie państwa pytanie: czy nowa Austria miała się ukonstytuować na pierwiastku niemieckim czy słowiańskim? Ale na czele państwa stali niemcy a słowianie pogrążeni byli w martwości. Zdecydowano więc zniemczyć słowian, i właśnie to gwałtowne niemczenie przyczyniło się silnie do rozbudzenia ich świadomości narodowej. Metternich, który kierował nawa austriacką, patrzył z przestachem na podnoszące się fale słowiańszczyzny i całą swoją przebiegłość skierował ku temu, by szcuć jedne ludy przeciwko drugim, a że uważał węgrov i polaków za najgroźniejszych wrogów cesarstwa austriackiego, więc cieszył się z coraz ostrzejszego sporu pomiędzy madziarami i słowianami w Węgrzech, a w Galicyi duchowieństwo ruskie podniecał przeciwko szlachcie polskiej. Po za tem podszczuwaniem, cała polityka słowiańska Metternicha ograniczała się na głaskaniu drobnostkowych zachcianek słowiańskich. Panslawiści austriaccy nie posiadali się z radości, gdy w 1844 r. pozwolono w Wiedniu odbyć pierwsze zgromadzenie słowiańskie, na którem z wielkim zapałem tańczono polskiego mazura, czeską polkę i kroackie koło.

W Petersburgu zrozumiano lepiej, że kwestya słowiańska może się stać ważnem narzędziem w ręku caratu. I przedtem rząd rosyjski zwracał uwagę na słowian, ale wyłącznie prawie na słowian tureckich i podnosił głównie jedność reli-

gijną wyznania greckiego. W czterdziestych latach przejawia się coraz większe uogólnienie kwestyi słowiańskiej przez polityków rosyjskich i wprowadzenie jej na drogę systematycznej propagandy. Rosyanie-ślawiści kosztem rządu odbywają podróże naukowe po Słowiańszczyźnie. Niektórzy z nich, jak Pagodin na przykład, odznaczają się gorliwą propagandą panslawizmu rosyjskiego. Uczeni czescy dostają drogie podarki lub nawet pieniądze. Wędrowny rubel puszcza się w drogę i wytwarza stronnictwo rosyjskie, zwłaszcza w duchowieństwie greckiem i unickiem. Zwolennicy panslawizmu rosyjskiego zdobyli już posterunki umocnione we Lwowie (Św. Jur), w Wiedniu, w Pradze, Zagrzebiu. W Warszawie w 1842 r. zaczęła wychodzić po rosyjsku i po polsku w kolumnach obok położonych *Jutrzenka*, pod redakcją rosyjanina Piotra Dubrowskiego. Obiecali temu pismu swoje współpracownictwo: Czelakowski, Hanka, Jungmann, Palacki, Purkinje, Szafarzyk, z rosyjan: Pagodin i Szewyriow, z polaków: Kucharski, Linde, Maciejowski, Wójcicki i inni zapomniani dzisiaj. Maciejowskiemu nawet wyznaczono od rządu znaczną sumę pieniężną na wydrukowanie jego dzieł, które pomimo istotnej swojej wartości naukowej były nacechowane dążnością panslawistyczną. Mikołaj nosił się z myślą zbliżenia Polaków i Rosyan za pomocą wspólnego alfabetu rosyjskiego, lecz w tym celu wyznaczony przez Uwarowa, ministra oświaty, komitet, z uczonych filologów złożony, wykazał ogromne trudności do przeprowadzenia tego zamiaru, a nadto wyjawiał powątpiewanie, ażeby tą drogą udało się dojść do pożądanego celu³⁷⁾.

Panslawizm rosyjski znalazł poparcie także kilku utalentowanych, ale wsteczno-szlacheckich polskich pisarzy. Najdalej i najodważniej w tym względzie posunął się Henryk hr. Rzewuski w *Mieszaninach*, wydanych w 1841 r. pod pseudonimem Jarosza Bejły. Wywołały one jednak wręcz przeciwny zamierzonemu skutek, powstało bowiem niemal powszechne oburzenie i nazwano zdradą narodu głoszenie podobnych zasad. O wiele zręczniejszym był Michał Grabowski. Starał się on usystematyzować propagandę panslawistyczną i przez hr. Strutyńskiego, adjutanta generał-gubernatora kijowskiego Bibikowa, prowadził układy, ażeby pozwolono mu wydawać w Kijowie polski dziennik, w którym mógłby z całą swobodą rozwijać swoje widzenie rzeczy. W poufnym liście do Strutyńskiego złożył on swoje wyznanie wiary. „Mnie-

³⁷⁾ Str. 345 i 346. V. Szczerbatow.

mana historia Polski samoistnej — pisał on — samoistnie jest zakończoną. Odtąd żyć ona tylko może jako członek Rosyi lub Słowiańszczyzny. Patryotyzm więc polski zakładam na tem, ażeby być działaczem powolnym i użytecznym w losach Wielkiego Rosyjskiego Państwa. Myślę z innej strony, że w żywiołach Narodu Polskiego jest niemało tego, co wnieść on może ze znaczną korzyścią do wielkiej spółki. Myślę, że jedność słowiańska nie może się spełnić jak pod patronatem Rosyi. Wyrażam także, że pod wyobrażeniem Słowiańszczyzny widzę nie federacyę, ale jednę i też samą monarchię. Jedynowładztwo za talizman potęgi i wyższości północy nad karłowaciejącą i słabnącą coraz Europą — uważam — i za najtwardszą posadę porządku, spokojności i szczęścia ludów. Chciałbym, aby polacy uznali czempredziej przymioty tej formy rządowej niepojętej w cywilizacyi zachodniej, i myślę że przywieść ich do tego można, bo zapewne nie rodowość polaka przeszkadza temu, ale wyraźnie edukacya wrażeń pozakrajowych. Zdaje mi się, że dwa wyraźne punkta mego wyznania: jedność Polski z Rosyą i forma monarchiczna najdoskonalsza, zostaną dla rządu dostateczną rękojmią mego sposobu myślenia“.

Na emigracyi, nawet w obozie monarchicznym Czartoryskiego, propaganda rosyjska panslawistyczna wywołała pewny oddźwięk. Wacław Jabłonowski, piszący po polsku i po francusku, jeden z redaktorów Trzeciego Maja, zaczął w 1843 r. wydawać Słowianina i zapowiedział, że w piśmie tem zajmować się będzie roztrząsaniem środków i warunków zjednoczenia słowian na zasadach następujących:

„1) Rękojmię narodowości każdego ludu słowiańskiego poszczególnie. Przez to mają się rozumieć: religia, język, ubiór, zwyczaje domowe i polityczne, które by nie nastawały na interesy rodziny słowiańskiej.

2) Instytucye liberalne, oparte na podstawach naturalnych i podobnych do wykonania, oparte na sprawiedliwości i obowiązkach prawa przyrodzonego.

3) Centralizacya rządu, uosobiona w jednej familii dynastycznej, uznanej w Słowiańszczyźnie, dynastyi Romanowych, wyrwanej z pośród niemczyzny, która ją otacza, i z pośród awanturników zagranicznych ją otaczających, których intrzygi nie pozwoliły dotąd żadnemu z carów Rosyi umrzeć śmiercią naturalną.

4) Jako warunek zupełności wpływu narodów słowiań-

skich na pochod interesów narodowych, założenie stolicy państwa słowiańskiego w środku kraju — w Kijowie“.

Znaleźli się — niestety — i tacy, co nie żądali żadnych rękojmi, i którym panslawizm rosyjski posłużył tylko do upozorowana zdrady narodowej. Najgłośniejszym z tych zdrajców stał się Światopełk Piast książę Miru Mirski, jak sam siebie podpisywał. Zdał się on na łaskę i niełaskę cara i wrócił — jak sam ogłosił w liście francuskim do syna — „do naturalnej religii słowian“, t. j. przyjął prawosławie. Zdrada ta Mirskiego wywołała prawie powszechne oburzenie i przestraszyła zwolenników panslawizmu rosyjskiego, którzy gotowi byli wejść do cesarstwa słowiańskiego pod berłem Romanowych, bez zatracenia jednak swojej polskiej narodowości. Mirski pokazał im, jakim jest istotne dążenie panslawizmu rosyjskiego.

Pomiędzy mniej lub więcej sprzyjającymi panslawizmowi rosyjskiemu obiegała w tym czasie pogłoska, o mającej nastąpić zmianie polityki rządu petersburskiego względem polaków. Dostała się ona i do dzienników zagranicznych. Pisano o mającem nastąpić odwołaniu Paskiewicza i mianowaniu w Królestwie Polskiem namiestnikiem Kisielewa, który w Mołdawii zjednał sobie sławę liberalnego administratora. Być może, że pogłoski te miały na celu przejednanie opinii angielskiej przed przyjazdem Mikołaja do Londynu, dokąd przybył w czerwcu 1844 r., i gdzie — mówiąc nawiasem — nie doznał od ludu gościnnego przyjęcia³⁵). W polityce petersburskiej nie widać było jednak żadnej zmiany. Znoszenie udzielnosci Królestwa Polskiego i zacieranie wszelkich narodowych cech w prowincjach zabranych szło dalej swym zwykłym trybem. W 1839 r. utworzono warszawski okręg naukowy, uzależniony od ministryum oświaty w Petersburgu. W 1841 r. zaprowadzono ruble i kopiejki, a na biletach banku warszawskiego kazano kłaść dwa napisy: rosyjski i polski. Ukazem tegoż roku z dnia 6/18 grudnia zniesiono Radę Stanu i Wyższy sąd dla Królestwa Polskiego, a natomiast w Petersburskiej Radzie Państwa utworzono departament dla spraw Królestwa

³⁵) Pojawily się w tym czasie liczne karykatury nieprzyjazne Mikołajowi. Jedna z nich przedstawiała go jako niedźwiedzia ukoronowanego, któremu królowa angielska podawała na kiju do pożarcia pierog: „Polskę“, ale z tak wystającym końcem, że łakomy niedźwiedź się cofał z obawy udławienia się. Albert tego też się obawiał i ciągnął królowę za suknię, a John Bull (naród angielski) z oburzeniem i pegardą patrzył na to wszystko.

i dwa departamenty rządzącego senatu, z których jeden miał być w Warszawie. Ukaz ten, wydany bez kontrasygnowania — jak to bywało poprzednio — przez ministra dla Królestwa, Ignacego Turkuła, otwierał drogę legalną do wysyłania do ciężkich robót w kopalniach syberyjskich³⁹⁾, chociaż i poprzednio mało się kępowało legalnością. Biurokratyczna centralizacya rozpościerała się coraz bardziej, usuwając język polski a nawet i samych Polaków, a przynajmniej z wyższych posad. Nakazano w dokumentach urzędowych nie używać nazw: Litwy i Białej Rusi, jak to często zdarzało się dawniej, ale nazywać te prowincye guberniami zachodniemi.

Pomimo surowej cenzury, piśmiennictwo polskie rozwijało się i rozrastało, nie tylko liczebnie, ale i przestrzennie. W Petersburgu wychodził Tygodnik Petersburski, tamże pojawiły się Rocznik — Romualda Podbereskiego, Niezabudka — Jana Barszczewskiego, i tegoż Szlachcic Zawalnia, czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach z przedmową Podbereskiego o literaturze białoruskiej, ważne z tego powodu, że przedstawiały życie umysłowe zadźwińskiej Białej-Rusi. Jakkolwiek cenzura nie mogła powstrzymać rozwoju i rozrostu literatury, to jednak przesładując wszelką myśl postępową, a protegując wsteczność, wielce się przyczyniła do tego, że piśmiennictwo nasze w zaborze rosyjskim przedstawiało w znacznej części obraz trzęsawiska błotnego, żyjącego przesadami i stęchlizną staroszlachecką. Szczególnie można to powiedzieć o bujnie rozrosłej w tym czasie literaturze na Litwie i Rusi. Rok poznański w sprawozdaniu swoim z piśmienności polskiej w ciągu 1843 r. przedstawił taką drabinę, „po której szczeblach od piekielnej otchłani duch literatury polskiej wstępował na wyżynę“: „W Wilnie zupełna wsteczność — w Galicyi budzące się dążenia — w Warszawie już walczące z wsteczniemi — w Wielkopolsce już zwycięstwo“. Wpływ stęchłej umysłowej atmosfery, w której berło krytyczne dzierżył Michał Grabowski, w której luminarzami byli skądinąd wielce utalentowany autor Pamiętek Soplicy i Listopada i Zegota Kostrowiec (ksiądz Ignacy Hołowiński), w której przeciwko zgubnym wpływom filozofii niemieckiej Bochwic rozwijał katolicko-szlachecką czy też szlachecko-katolicką filozofią; wpływ takiej atmosfery nie mógł nie oddziaływać szkodliwie, i to oddziaływanie daje się spostrzegać na takich nawet pisarzach, jak

³⁹⁾ Szczerbatow.

Kraszewski i Korzeniowski. I w Poznańskim nie brakło ignorantów, jak np. Feliks Kozłowski (Paweł Lechliński), ale przy dość znacznej wolności druku głos ich puszczykowy zagłuszony był wyższemi, potężniejszymi głosami, nawołującemi do światła, wolności i układu braterskiego. Warszawa, która pomimo czujnej policyi, pozostawała w nieustannych stosunkach z Poznańskim, owiana była potężnie duchem rewolucyjnym. W przesłicznych pogadankach Narcyza Żmichowska odtworzyła ten świat młody, rwący się ku szlachetniejszemu, doskonalszym formom bytu. Był to świat rewolucjonistów i entuzjastek jak same się nazywały. Pomimo rozpostartej nad całym krajem sieci szpiegowskiej, pomimo środków terorystycznych przeciwko wszelkim przejawom dążeń ku wolności i niepodległości, pomimo szerzonej demoralizacji przez hojne wynagrodzenie odstępców i zdrajców sprawy narodowej, przez protegowanie służalczych karyerowiczów, w młodem wzrastającym pokoleniu wzmagała się nienawiść ku jarzmu i rozpałało się pragnienie czynnej walki z najazdem. W latach 1840 i 1841 widzimy to budzenie się ducha narodowego, rosnącą wiarę w swe siły i w dziejową konieczność zwycięstwa hasła rewolucyjnych: wolności, równości i braterstwa. Piśmiennictwo się ożywia. Zaczynają wychodzić w Warszawie: Przegląd Warszawski i Biblioteka Warszawska, w Wilnie Athaeneum. Przeciwko niewolniczej pokorze szlacheckiego społeczeństwa buntuje się tak zwana cyganerya literacka, w której przewodzą: Włodzimierz Wolski, autor poematu „Ojciec Hilary“, i Roman Zmorski. Głosiła ona przekonania ludowe i w 1841 r. założyła własne pismo: Nadwiślanina, ale cenzura czuwała, udaremniając jej wysilenia. Policya też miała ją na oku i w 1843 r., kiedy się rozpoczęły liczne uwięzienia, wielu z cyganeryi schroniło się za kordonem pruskim. Podniesiono i kwestyę włościańską. Uczynił to bezimiennie Henryk Kamieński w swej rozprawie: „Uwagi nad stanem włościan i produkcji krajowej“, drukowanej w 1842 r. w Bibliotece Warszawskiej. Najgoręcej zajął się sprawą włościańską Przegląd Naukowy, który w tym samym roku się pojawił jako organ nowych prądów umysłowych w Europie. Koło tego pisma skupiło się grono przeważnie młodych osób, pełnych zapału i gotowości do walki. Przewodzili w niem Henryk Kamieński i Edward Dembowski, którzy następnie w Poznańskim wywierali wielki wpływ. Policya Paskiewicza uważała Dembowskiego za głowę

a w każdym razie za jednego z najgłówniejszych członków w organizacyi spiskowej, którą wykryto w 1844 r. ⁴⁰⁾).

Emisaryusze z Poznańskiego, pomiędzy którymi szczególnie ruchliwością odznaczał się Władysław Dzwonkowski, szerzyli sieć konspiracyjną w Królestwie Kongresowem. Armia szpiegów, pod dowództwem słynnego Abramowicza, napadała na domy i dwory i, znalazłszy jaką książkę zakazaną lub jaką inną poszlakę, więziła i odsyłała do cytadeli: Tam słynny Lejchte wszelkimi środkami (udawanie życzliwości, podchwytywanie za słowa, wykręty, pałki, głodzenie, pozbawienie snu) wydobywał z więźniów wyznania. Pomagali mu gorliwie inni siepacze polskiego, rosyjskiego i niemieckiego pochodzenia. Cytadela była wciąż napełniona więźniami, a często w niej miejsca brakło i wówczas umieszczano więźniów po odwachach wojskowych. Tak było w 1841 r., kiedy wykryto związek młodzieży szkolnej w Łukowie. Przywieziono wówczas około 200 młodzieńców. Młodzież trzymała się dzielnie, i nic z niej wydobyć nie można było. Kierownikiem tego związku był Karol Levittoux, wielkiego hartu i niezwykłych zdolności młodzieniec. Dostał on dwa tysiące pałek, co dwa dni po 400, był głodzony, nie dawano mu spać, ale wszystko to wytrzymał i nic i nikogo nie wydał. Z powodu zaślubin następcy Mikołaja, wystarano się o uwolnienie młodzieży łukowskiej, ale z tej łaski wyłączono Levittoux. Wówczas starano się ułatwić mu ucieczkę i w grzbiecie książki wraz z listem, kluczem pisanym, przysłano piłkę do przerzynania krat. Przy rewizyi więźniów, która odbywała się często, wpadły one w ręce żandarmów. Rozpoczęły się więc nowe badania i nowe męczarnie. Levittoux, osłabiony na ciele i czując w sobie słabnącego ducha, z obawy aby nie wydał nikogo, podpalił swoje łóżko i na niem życie zakończył. Było to ostatnich dni lipca 1841 r. Od tego czasu przestano dawać światło więźniom.

W sierpniu 1843 r. wykryto ważne ogniwo spiskowe, kierowane przez Gerwazego Gzowskiego, asesora przy sądzie kryminalnym w Łęczycy, przez Władysława Więckowskiego, adwokata przy trybunale cywilnym mazowieckim, i przez Aleksandra Karpińskiego, adwokata przy sądzie cywilnym w Lublinie. Zostali oni skazani na śmierć, ale tę karę zamieniono na dożywotnie ciężkie roboty w kopalniach nerczyńskich. Na taką że karę został skazany także Aleksander Gross,

⁴⁰⁾ Komunikacya Paskiewicza. Str. 109 Sala.

adwokat przy sądzie cywilnym w Lublinie. Oprócz nich wysłano jeszcze 18 osób do ciężkich robót w Syberyi od 10 do 5 lat, a mianowicie: Aleksandra Denkerta, urzędnika przy sądach; Aleksandra Bielińskiego, dziedzica dóbr w Lubelskiem; Celsusza Lewickiego, asesora przy sądzie kryminalnym; Konstantego Siemińskiego, sekretarza przy sądzie cyrkułu warszawskiego; Hieronima Pławińskiego, urzędnika w banku polskim; Józefa Hirszfelda, adjunkta w komisji rządowej spraw wewnętrznych; Sebastjana Baryckiego, zegarmistrza w Warszawie; Mikołaja Łażniewskiego, dziedzica dóbr w Płockiem; Adolfa Hryniewiczza, właściciela dóbr na Litwie; Michała Skulskiego, szewca w Warszawie; Juliana Rudnickiego, urzędnika w komisji finansów; Napoleona Górskiego, dziedzica dóbr w Mazowieckiem; Wincentego Dawida, profesora w gimnazjum w Lublinie; Józefa Piechowskiego, sekretarza w komisji sądowniczej; Ignacego Wiesiołowskiego, urzędnika w komisji rządowej spraw wewnętrznych; Józefa Chojnackiego, urzędnika w dyrekcji warszawskiej kolei żelaznej; Antoniego Paprockiego, urzędnika w banku polskim (ten umarł w więzieniu); Marcina Szymanowskiego, urzędnika w biurze namiestnikowskiem⁴¹).

Najczęściej dostawali się do więzienia uczniowie szkół rozmaitych i urzędnicy niżsi z kancelaryi rządowych, które zapełnione były drobną szlachtą. Wysyłano ich zwykle z Warszawy i z Wilna jako szeregowców na Kaukaz, gdzie w tym czasie toczyła się zawzięta i niepomysłna dla rządu rosyjskiego wojna z górskimi plemionami, pod dowództwem walecznego Szamila. Polska krew obficie tam się lała, i ci co spiskowali w sprawie niepodległości własnego narodu, mimowoli przyczyniali się do ujarznienia niepodległych plemion Kaukazu. Często też były wypadki, że żołnierze polacy korzystali z pierwszej sposobności i z bronią w rękę uciekali do szeregów nieprzyjacielskich.

Wykrycie spisku księdza Ściegiennego w listopadzie 1844 r. przejęło rząd rosyjski straszną trwogą. W Petersburgu uważano, że Paskiewicz zniedołężniał, że policja nie jest dostatecznie czujna i wytresowana. „Ostrożność rządu rosyjskiego — donoszono w tym czasie do *Gazety Augsburskiej* — dochodzi do najwyższego stopnia. Cytadela, plac Sa-

⁴¹) Spisek ten był jednym ogniwem wielkiego spisku, który ogarnął wszystkie trzy zabory. Patrz: „Historia ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1846 r. (Kraków, 1913).

ski i inne miejsca obsadzone są silnie piechotą i działami, kawalerya jest nieustannie na koniach, a kozacy odbywają ciągle patrole nie tylko w stolicy, za miastem, ale i w całym kraju. Oprócz tego patrole regularnej jazdy wciąż co kwadras wyjeżdżają i przyjeżdżają do miasta". W Radomiu i Kielcach skoncentrowano znaczne siły wojskowe. Uwięzienia przybrały ogromne rozmiary. Policya, surowo złajana przez cara, starała się ze zdwojoną gorliwością przejednać gniew jego. Więziono chłopów, rzemieślników, księży, szlachtę. Z Lubelskiego przyprowadzono do Kielc około stu chłopów, okutych w kajdany.

Jakkolwiek spisek ks. Ściegiennego w oczach rządu najezdniczego wydawał się być groźniejszym, aniżeli był w istocie, to jednak miał on ogromne znaczenie w historii naszej porobiorowej. Był to spisek chłopski, mający na celu interes samych chłopów. Istniał on parę lat, i pomimo że setki, tysiące włościan do niego należały, władze najezdnicze nie wiedziały o jego istnieniu, i dopiero, gdy ks. Ściegienny, ośmielony powodzeniem, zwołał wielkie zgromadzenie chłopów w dniu 24 października 1844 r. w lesie we wsi Krajno pod Kielcami, znalazł się zdrajca i dał wiedzieć policji o odbytem zgromadzeniu ⁴²⁾.

Ksiądz Piotr Ściegienny urodził się w 1800 r. i był pochodzenia włościańskiego. Dwaj jego bracia, Karol geometra i Dominik gospodarz należeli także do spisku. Piotr skończył szkoły pijarskie i, wyświęcony na księdza, został proboszczem w Chodlu w Lubelskiem. Nieszczęścia narodowe bolały go mocno, i w powstaniu całego ludu widział jedynie zbawienie. Polskie tłumaczenie Lamennais'go, które dostało się do jego rąk, wywarło ogromne na niego wrażenie — jak sam opowiadał. I inne emigracyjne pisma dochodziły do niego. Rozmyślając nad środkami wydobycia się z niewoli, wytworzył on własny ideał polityczno-społeczny ustroju Rzeczypospolitej, w której księża i chłopci byli głównym czynnikiem. Agaton Giller, który osobiście poznał się ze Ściegiennym w Syberji

⁴²⁾ U Szczerbatowa jest tylko odpowiedź Mikołaja na list Paskiewicza, w którym ten pisał o spisku ks. Ściegiennego, Odpowiedź datowana 29 paźdź., a więc 10 listop. podług now. kalend. Jest w niej taki charakterystyczny ustęp. „W tem, co piszesz o sprawie Ściegiennego, są dwie rzeczy, co mnie cieszą: pierwsza, że właścicielom ziemskim grozi niebezpieczeństwo, i że z tego powodu im jest korzystniej ze mną trzymać, a druga, jako tego następstwo, że właściciel ziemski donosi na księdza“. Str. 399. T. V.

podał nam krótką wiadomość o tem, jaką przedstawiał on sobie przyszłą Rzeczpospolitą⁴³⁾. „Proboszcz — powiada Giller — był wybieranym przewodnikiem i naczelnikiem gminy. W gminie, jej sprawach, w jej obradach — spoczywał główny interes narodu, ona miała być bowiem przybytkiem doskonałości, duszą ustroju państwowego, niemającego innych zadań, jak zabezpieczenie tego szczęścia, które Bóg człowiekowi przeznaczył. — Własność ziemską, w teorii ks. Piotra nie była zupełnie zniesioną, tylko ograniczoną, zrównaną. Każdy członek gminy miał posiadać równą ilość gruntów, zostających pod rozporządzeniem zarządu gminnego. Urządzenie własności i powinności było w tej teorii w szczególną drobiazgowością opracowane. Widoczną w niem była usilność zrównoważenia chęci osobistego posiadania właściwej i przyrodzonej każdemu człowiekowi, z potrzebami gromady i ideami wspólnej własności. Gminy miały reprezentacją w powiatowym zebraniu, czyli sejmie; powiaty w prowincjonalnem, wszystkie zaś prowincye, czyli kraj cały był pod władzą naczelnego, krajowego sejmu, który rządzić miał państwem jako rzeczpospolitą wolną a zabezpieczoną od przewagi arystokratów, od samowoli bogatych i od samowładztwa pojedynczych ludzi“⁴⁴⁾. Sąd wojenny oskarżał ks. Ściegiennego o wzywianie chłopów do buntu i o propagandę komunistyczną pomiędzy nimi⁴⁵⁾. W więzieniu ks. Ściegienny okazał wielką moc ducha i, biorąc całą odpowiedzialność na siebie, nie ukrywał przed sądem, że chciał

⁴³⁾ W 1880 czy też w 1881 r. kilku socjalistów odwiedziło ks. Ściegiennego w Lublinie, prosząc o dokładniejsze i szczegółowsze wiadomości o spisku 1844 r. Ks. Ściegienny bardzo życzliwie przyjął przybyłych i wówczas mówił im, że ma spisane pamiętniki o owych czasach. Należałoby zająć się gorliwie poszukiwaniem takowych, i gdyby się znalazły, wydrukować je w całości. Byłoby to źródło wielkiej wagi dla historii porobiorowej.

⁴⁴⁾ Str. 513 i 514. T. III. *Historja powstania narodu polskiego 1861—1864* przez Agatona Gillera. Paryż. 1870.

⁴⁵⁾ Podług oskarżenia sądu wojennego, ks. Ściegienny miał się jakoby posługiwać w tym celu sfalszowaną bullą papieża Grzegorza XVI. Berg w swojej historii spisków polskich, znalazłszy tę bullę w archiwum rządowem, był ją wydrukował — jak to widać z treści rozdziałów, ale cenzura, spostrzegłszy to, wycięła te stronnice z książki — jak to jest widocznem w numerowaniu stronnice. W 1885 r. w Poznaniu została wydrukowana w całości ta historyja Berga (*Zapiski N. W. Berga o polskich zagovorach i wozstanjach (1831—1864)*). Tam jest wydrukowana ta bulla (T. IV, str. 50 — 63). Stamąd wyjęta i przetłumaczona na język polski jest w broszurce: „*Jak chłopci polscy walczyli o wolność*“. Zeszyt I. Kraków, 1907.

odzyskania niepodległości narodowej i zapewnienia włością-
nom obywatelstwa w przyszłej wolnej Rzeczypospolitej.

W jakim stosunku pozostawał spiszek ks. Ściegiennego do sieci spiskowej, zasnowanej w całej Polsce przez Towarzystwo Demokratyczne? Oto, co on sam miał opowiadać w ostatnich latach swego życia w tym przedmiocie. „Z Warszawą—mówił—od r. 1835 ciągle utrzymywałem stosunki, co mi pozwoliło być świadomym biegu spraw tak w kraju, jak i poza jego granicami. Opinią Towarzystwa Demokratycznego podzielałem, bo chciało ono równości pomiędzy wszystkimi ludźmi i pracy nad ludem. Stosunki i zapatrywania moje spowodowały, że w zimie 1843 na 1844 rok przybyli do mnie do Chodła dwaj młodzi ludzie z Warszawy“. Giller, który—jak już wspominałem—słyszał opowiadanie o tym spisku z ust samego księdza Ściegiennego, powiada wyraźnie, „że chłopski jego spiszek spotkał się ze związkiem młodzieży warszawskiej“. To samo mówią Szymon Tokarzewski i Aleksander Bieliński w swych pamiętnikach.

Ks. Ściegienny został skazany na szubienicę. Żaden z biskupów nie podjął się zdjąć z niego sakry. Niezawodnie i ta okoliczność przyczyniła się do tego, że w Kielcach założono mu już stryczek na szyję, ale w tejże chwili odczytano zmianę wyroku na dożywotnie ciężkie roboty w kopalniach nerczyńskich. Aż do samego końca swego długiego (umarł w 1890 r.) i ciężkiego żywota został niewzruszony w swych zasadach. Straszne klęski nie zdołały złamać jego ducha. Aczkolwiek sam mocno religijny, był on wyrozumiały dla młodego pokolenia socjalistów, których witał w swoich progach z ojcowską życzliwością. W Aleksandrowsku w pow. nerczyńskim zorganizował z kilkunastu wygnańców komunę, w której po bratersku dzielili pracę i rezultaty tej pracy pomiędzy sobą. Kiedy następnie został przeniesiony do Permi, spotkał się tam z powstańcami 1863 r. i gromadził ich razem do wspólnej pracy i do braterskiego podziału owocami tej pracy⁴⁶). Jan Wnorowski jako naoczny świadek opisał krwawą egzekucję w Kielcach⁴⁷). Cały Rynek otoczono piechotą

⁴⁶) Z coraz większym uznaniem jest czczona pamięć ks. Ściegiennego. Lwowski „Przyjaciel Ludu“, pod redakcją Wystoucha, umieścił o nim bardzo dobrze napisany artykuł. Paryska „Pobudka“ (w 1890 r.) podała z gorącym uczuciem pośmiertne o nim wspomnienie. Londyńskie „Światło“ (1898, Nr 1) umieściło go słusznie pomiędzy poprzednikami nowoczesnego socjalizmu.

⁴⁷) Rkpm. w Ossolineum we Lwowie. L. 3204.

uzbrojoną, poza nią stali żandarmi. Ze wszystkich sąsiedzkich wiosek spędzono chłopów, by się przypatrywali, jak groźną i straszną jest zemsta carska. Z ratusza wyprowadzono trzech więźniów: przodem szedł ksiądz Piotr Ściegienny, wychudzony i wymęczony jakby żywy kościotrup, z głęboko wklęsłemi oczami; zanim szedł jego brat Dominik, a następnie drugi brat Karol. Na Rynku stał słup szubieniczny i na rusztowaniu obok niego kat w czerwonym płaszczu. „Na twarzy księdza, gdy go wprowadzono na rusztowanie — opowiada świadek—zaszła widoczna zmiana, rozpromieniła się natchnieniem, oczy zabłysły jakby dwa słońca“. Kat wdział na niego koszulę śmiertelną i założył stryczek na szyję. Uderzono w bębny i kazano wstrzymać wieszanie. Car darowuje księdzu życie i wysyła go na dozgonną katorgę w Sybirze. — Ja nie chcę jego łaski!—zawołał ksiądz głosem rozrywającym piersi — powieście mnie! Niech umrę, jak Chrystus umarł za swą Jerolimę, za lud swój!—Bębnami głośzono jego słowa i zatrzymano go na rusztowaniu, by patrzył na męczarnie swych braci. Dominika i Karola prowadzono obnażonych z ostrzem bagnetu skierowanego do piersi karabinu przez dwa szeregi żołdatów, mających różgi w swych rękach. Dominik, któremu wyznaczono 3000 różeg, spływający krwią z poszarpanem w kawały ciałem, upadł na ziemię zemdlony. Żołdat wziął go na plecy i niósł prawie nieżywego, aż wyznaczona liczba różeg się skończyła. Karol wytrwał i zniósł mężnie bicie.

Liczba ofiar spisku ks. Ściegiennego była ogromna. Wszystkich chłopów i chłopki ćwiczą różgami, a skazanych na ciężkie kary przepędzano przez kije. Baltazar Susło, włościanin z pod Kielc, skazany do ciężkich robót w kopalniach, dostał tysiąc kijów. Włościanie: Adamczyk, Brzoza, Wojciech Czubek i Bakalarz zostali wysłani na Sybir. Karol Klat i Anna Rogalewiczówna umarli w więzieniu, zamordowani okrucieństwem śledczem. Aleksander Lisowski, zbitý kijami, wnet po przybyciu na Syberję umarł. Franciszek Pantoczek otrzymał 500 różeg i został na Kaukaz wysłany, siostrę jego tak zbito, że ledwie żywą zawieziono do domu. Tomasz Siemiradzki widział go jeszcze w Kielcach w 1891 r.⁴⁵⁾ Podobne moskiewskie egzekucje odbywały się i w innych miejscach. Teofila Stojkowskiego i Szymona Tokarzewskiego skatowano w Modlinie: Stojkowski dostał tysiąc, Tokarzewski 500 kijów. Jana Nowakowskiego katowano w Sandomierskiem.

⁴⁵⁾ Str. 127. Porozbiorowe Dzieje Polski. Chicago. Ill. 1903.

I po wielu innych miejscach ówczono różgami chłopów i chłopki, odsyłając następnie do wojska albo do więzień. Do kopalń nerczyńskich wysłano jeszcze: Szymona Krzeczowskiego profesora z Radomia, Michała Lewickiego, Ignacego Pióro, Aleksandra Rodkiewicza, Henryka Skórczewskiego, Adama Zarzyckiego, Jana Warchowskiego, Alojzego Tarkowskiego. Ksawery Stobnicki i Felicyjan Karpiński zostali zesłani na Sybir.

Już od czasów propagandy demokratycznej Konarskiego, poruszenie pomiędzy włościanami zaczęło niepokoić rząd moskiewski i zmuszało do zwrócenia większej uwagi na kwestyą włościańską. W 1842 r. Mikołaj wydał ukaz z dnia 2-go kwietnia, pozwalający właścicielom, którzy sami tego zechcą, zawierać z włościanami swojemi, za wspólną zgodą, umowy na tej zasadzie, iżby obywatele zatrzymali służące im prawo zupełnej własności gruntów z całą ich przynależnością i bogactwami, jak na powierzchni tak i wewnątrz będącemi, a włościanie aby brali od nich części ziemi do użytkowania za umówione powinności, które mogły być ustanowione w czynszu pieniężnym, w produktach, w obrabianiu ziemi dworskiej lub w innych robotach. Włościanie tacy, po stosownem zatwierdzeniu umów zawartych między nimi i obywatelami, mieli stanowić nową kategorią włościan obowiązkowych (obiazannyje krestjanie). Ukaz ten pomimo swojej niłości i pomimo okólnika ministra spraw wewnętrznych, iż nie należy się domyślać w ukazie więcej nad to, co jest wyrażone w samych jego słowach, wywołał w Rosyi ogromne wrażenie. Szlachta z przerażeniem widziała w nim dążenie do oswobodzenia włościan, a ci znowu zrozumieli ukaz w ten sposób, że nadaje on im wolność. Spowodował on cały szereg krwawych zaburzeń i buntów, które poskramiano strzelaniem i pałkami. W 1844 r. pojawiły się dwa nowe ukazy w sprawie włościan. W kwietniu nakazano „ustanowić niezwłocznie w każdej z gubernii zachodnich, nie wyjmując witebskiej i mohilewskiej, komitety gubernialne pod imieniem komitetów do rozpoznania i ułożenia inwentarzy majątków szlacheckich w guberniach zachodnich“. W czerwcu wyszedł ukaz, pozwalający uwalniać poddanych dworskich, nawet bez nadania im gruntu, za wynagrodzeniem przyjętem zobopólną zgodą. Żądanie ułożenia inwentarzy, czyli dokładnego opisu majątkowego, ze szczególnem uwzględnieniem gospodarstw chłopskich, powinności i zarobków włościan, uważano jako wstęp, jako pracę przygotowawczą do ich uwolnienia i nada-

nia im własności. I pomiędzy włościanami objawiło się silne zaniepokojenie i oczekiwanie upragnionej wolności. Niektórzy właściciele na Litwie, powodowani uczuciem patriotycznym, zawarli byli umowę z włościanami stosownie do ukazu z 1842 roku, ale rząd jej nie zatwierdził, powodowany polityczną obawą, aby nie nastąpiło zbliżenie pomiędzy szlachtą i chłopami. Trzynastu właścicielom w województwach podlaskim i lubelskim, którzy na podstawie tegoż ukazu pozawierali byli umowy z włościanami, rząd rosyjski dał także odmowną odpowiedź, motywując ją tem, że ukaz nie stosował się do Polski, tylko do Rosyi.

Jakkolwiek krwawe buntury w Rosyi, wzburzenie włościan na Litwie i w Królestwie Kongresowem niepokoiły rząd carski w Petersburgu, to jednak ruch ten żywiołowy nie przedstawiał się mu groźnym, bo wiedział on, że w tym ruchu nie było ani łączności, ani myśli politycznej, ani świadomego celu. Knutowano na śmierć buntowników, całe wsie pędzono na Sybir, ale mało kto o tem wiedział nawet w Rosyi. Dziennikom nie wolno było wspominać o żadnych buntach, i wiadomość o nich nie wychodziła z obrębu kilku parafii. Wzburzenie włościan na Litwie i w Królestwie Kongresowem przedstawiało się już groźniej rządowi petersbuskiemu, bo mogło ono tam przybrać charakter polityczny, bo istniała tam propaganda demokratyczna. Kiedy więc doniesiono carowi o chłopskim spisku ks. Ściegiennego, przejęła go twoga, i wpadł on w straszny gniew. Nakazał surowe i dokładne rozpoznanie całej sprawy i ostre ściganie progandy demokratycznej, czyli — jak rząd stale od kilku lat ją nazywał — komunistycznej. U kogo znaleziono książkę lub dziennik z tendencją demokratyczną, tego już uważano za propagatora i dręczono w cytadeli badaniem żandarmskim. Ażeby utrudnić kontrabandę pograniczną, poczyniono nowe obostrzenia; żydom jako podejrzanym, że się zajmują przemytnictwem, kazano się wysiedlić z pasu granicznego. Rozciągnięto szczególny nadzór nad młodzieżą w szkołach. Gimnazyum w Kielcach jako buntownicze zamknięto; przedtem już zamknięto w Łukowie i w Sejnach. Zakazano poznańczykom zajmować się nauczaniem po domach prywatnych. Dla większego zabezpieczenia się ściągnięto cały nowy korpus wojska do Królestwa Kongresowego. Wreszcie w lipcu 1845 r. car Mikołaj przybył sam do Warszawy, ażeby sprawdzić akta śledcze w sprawie spisku ks. Ściegiennego. Zasepiony z pochmurnem czołem, przyjmował drżących ze strachu dygnitarzy moskiew-

skich. Deputatом szlacheckim powiedział, że oni powinni więcej się obawiać komunistów, aniżeli on; a w przemówieniu do uczniów wyraził się, że wie dobrze co im świta w głowach, ale on się nie lęka, bo ma pięć najsilniejszych fortec i 100,000 wojska na swoje rozkazy.

Kwestya włościańska w tym czasie silnie zajmowała umysły. Pisma poznańskie zamieszczały w tym przedmiocie starannie i dobrze pisane artykuły. Zwłaszcza odnaczała się w tym względzie *Gazeta Poznańska*. Towarzystwa rolnicze: Wielkopolskie, Gnieźnieńskie, Gostyńskie, przedstawiały różne projekty polepszenia losu włościan. Towarzystwo agronomiczne okolic Kcyńskich zniósło jednogłównie prawem obowiązującym karę cielesną i oznaczyło minimum płacy robotnikowi wiejskiemu: 20 talarów i stosowną ordynaryę. Inne towarzystwa rolnicze starały się powiększyć zarobki komorników. August Cieszkowski zalecał, ażeby czeladź i wszystkich urzędników ekonomicznych przypuszczać do czystych dochodów z gospodarstwa w miarę pobieranych zasług, jak to sam uczynił w swoich dobrach. *Gazeta Poznańska* bardzo trafnie oceniła, że w tym projekcie „nie leży myśl reformy radykalnej, która by zdolna była tak zmienić stosunki pracowników do właściciela, iżby z nowego gruntu nowe lepsze i obfitsze wyrosły owoce, — ale leży myśl, by nie tykając całkiem tych stosunków, lecz i owszem, zostawiając je w dawnym chorowitym stanie, wynaleść paliatyw, coby na chwilę stan robotników wiejskich cokolwiek poprawił i dolę ich znośniejszą uczynił“... Cieszkowski chciał jednak szczerze, by coś zrobić dla włościan, i wyznaczył kilkakrotnie złotych nagrody za dzieło, które by najlepiej przedstawiło stan włościan w Królestwie Kongresowem. Biblioteka Warszawska ogłaszała dobrze napisane artykuły o chłopach. Niektórzy właściciele ziemscy, zwłaszcza w bliższych do Poznania powiatach, zaprowadzali u siebie stosunki wielkopolskie. Lemański w Zwoleniu nie tylko oczynszował włościan, ale całe folwarki powypuszczał im w dzierżawę. Ordynacya Zamoyskich przeprowadziła także reformę stosunków włościańskich na sposób wielkopolski i „dowodła przytem ordynacya, że można być włościan polepszyć, znieść pańszczyznę, a jednak znaleźć dostatecznego najemnika, a wreszcie, że można przytem znacznie dochód majątku podnieść“⁴⁹⁾.

W Galicyi, wstrząsanej propagandą demokratyczną, świa-

⁴⁹⁾ Str. 5. O chłopach. Lipsk. 1847.

tlejsza część szlachty folwarczej widziała gwałtowną potrzebę zmiany istniejących stosunków pomiędzy włościanami i dziedzicami, które nie tylko były wielce uciążliwe dla włościan, ale bezpieczeństwu samych dziedziców mocno zagrażały. Rząd austriacki, pod pozorem obrony włościan, namnożył tyle dekretów, że biurokracja galicyjska, rywalizując ze szlachtą folwarczną o przednie miejsce w pozycji socyalnej, wroga narodowości polskiej, miała możność nieustannego wtrącania się w spory i zatargi pomiędzy dziedzicem i włościanami, i w ciemnym, nienawykłym do życia samodzielnego ludzie wiejskim ugruntowała wiarę, że ona jest jego obrończynią i opiekunką. Przyczyny sporów pomiędzy panem dziedzicznym a chłopem były niezliczone. Wszystko w egzystencji chłopu było dwuznaczne. Poddaństwo osobiste było zniesione, a tymczasem nie mógł on wziąć ślubu bez zezwolenia dworu, nie mógł on porzucić roli i wziąć się do rzemiosła, bez uwolnienia go przez pana albo przez gubernium. Były grunta chłopskie i dworskie, i na gruntach chłopskich mogli tylko siedzieć chłopci, ale za to obowiązani byli oni odrabiać pańszczyznę dla dworu. Wolno było im wynosić się z jednych do drugich wsi, ale zwierzchność dworska mogła ich zatrzymać, jeżeli wszystkich powinności nie wykonali. Jeżeli chłop nie wykonywał należycie pańszczyzny, pan wsi albo jego zastępca mógł go zamknąć o chlebie i wodzie, okuć go w kajdany, wyliczyć mu dziesięć kijów (nie więcej), a gdyby to wszystko nie skutkowało, mógł wyrzucić z gruntu, chociaż w tym wypadku musiał mieć zatwierdzenie urzędu cyrkułowego. Pańszczyzna była oznaczona i opisana, lecz pracę, którą dziedzic uważał za zbyt ciężką, mógł zastąpić tą, którą uważał za konieczną. Włościanie mieli prawo zaskarżyć nadużycia swego pana, ale tę skargę musieli wnieść przedewszystkiem do zarządu dominialnego, a więc na ręce pana albo jego zastępcy, mandataryusza. Dziedzic jako naczelnik gospodarstwa rolnego był prawnie skrupowany w karaniu chłopu, ale jako urzędnik pierwszej sądowej instancyi mógł przy każdej sposobności z lichwą mu oddać za wszystko, co uważał za wykroczenie przeciwko sobie i swoim interesom.

Dawniej już podnoszono sprawę nadania włościanom własności użytkowej i zaprowadzenia ksiąg gruntowych. Nadałoby to gruntom, posiadanym przez chłopów większe znaczenie i zmniejszyłoby w pewnej mierze osobistą zależność włościan od dziedzica, ponieważ ułatwiałoby dla nich zmianę miejsca a nawet zawodu. Szlachta folwarczna przytem nic nie traciła,

a zyskiwała na pewnem wyodrębnieniu swoich i włościańskich interesów, co zmniejszyłoby powody interwencji biurokratycznej. Kazimierz hr. Krasicki podniósł na nowo tę sprawę w 1842 r. i przedstawił sejmowi stanowemu odpowiedni memoriał⁵⁰⁾. Napotkał jednak w referencie tej sprawy, Tadeuszu Wasilewskim, przeciwnika, albowiem ten mniemał, że podnosząc sprawę włościańską, należy sięgnąć dalej i dążyć koniecznie do zniesienia pańszczyzny, która — zdaniem jego — była główną przyczyną ubóstwa chłopów i całego kraju. Wasilewski był człowiek światły, oszajomiony z literaturą ekonomiczną, pojmował więc ogromne znaczenie przemysłu dla podniesienia dobrobytu krajowego i widział, że najważniejszą ku temu przeszkodą była pańszczyzna. Ażeby pozyskać szlachtę folwarczną dla swego projektu, który przedstawił sejmowi stanowemu w 1843 r., wskazywał jej, że pańszczyzna jest główną przyczyną wzburzeń socyalnych, i że bez dobrowolnego jej zniesienia wystawia się na groźne niebezpieczeństwo. Projekt Wasilewskiego napotkał w sejmie silną opozycję, lecz 86 głosami przeciw 15 zgodzono się na podanie prośby do cesarza, „aby Stanom łaskawie pozwolić raczył, wybrać na przyszłym sejmie ze swego grona komisję, której by zadaniem było obopólne między właścicielami ziemskimi a włościanami tego kraju stosunki wziąć pod rozwagę, poznać je w drodze należytej z oględną roztropnością i względem zaprowadzenia ulepszeń i zmian w tychże Sejmowemu Zgromadzeniu swego czasu takie podać wnioski, jakieby odpowiadając celowi i jednocząc dobro właścicieli ziemskich z dobrem włościan, były tem samem zgodne z dobrem pospolitem“. Prezydent gubernialny, baron Krieg, który okazywał przychylność dla włościan, nie mógł się oświadczyć przeciwko wnioskowi, na którego oględną redakcją sam nawet wpłynął, ale zalecał, aby nie mówiono i nie pisano o nim, bo to może wywołać niepokój w kraju. Z Wiednia na podanie sejmowe przyszła odmowna odpowiedź, albowiem — jak powiedziano — Stany nie oznaczały dokładnie przedmiotu, którym komisya miałaby się zajmować. Na sejmie więc w 1844 r. znowu się odbyła żywa rozprawa w kwestyi włościańskiej, i Tadeusz Wasilewski, widząc że

⁵⁰⁾ Rękopism znajduje się w Bibliotece Ossolińskich. P. Zaniewicz w dziełku swoim (Zniesienie Pańszczyzny) podał dosyć obszernie treść onego, jak również memoriału Tadeusza Wasilewskiego. Krytyka p. Zaniewicza jest po większej części słuszna i trafna, ale w troskliwości swojej o brzuch chłopski zapomina zupełnie o poczuciu godności ludzkiej.

nie zdoła zjednać większości dla swego projektu, sam się oświadczył za żądaniem zaprowadzenia ksiąg gruntowych, nadania włościanom własności użytkowej i regulacji serwitutów oraz spólnego posiadania. Po przedstawieniu tego wniosku, z obcięciem go przez Kriega co do ostatniego punktu, w Wiedniu zezwolono na wybranie komisji po dwóch deputowanych z każdego obwodu, i żeby ta komisja łącznie z prokuratorem Kamery i delegowanym ze strony rządu urzędnikiem w celu strzeżenia praw dóbr rządowych i funduszowych zajęła się projektem do regulacji stosunków włościańskich. Tymczasem konspiracja demokratyczna zbliżała się już ku wybuchowi. Wywierano więc ogromny nacisk na szlachtę folwarczną, by się ta oświadczyła stanowczo za zniesieniem pańszczyzny i uwłaszczeniem włościan. Kiedy zgromadził się we wrześniu 1845 r. sejm do Lwowa, zapanował w mieście niezwykle ruch. Po domach prywatnych odbywały się liczne zgromadzenia, i wszędzie przedstawiano konieczną potrzebę bardziej stanowczego wypowiedzenia się w sprawie włościańskiej. Osiągnęło to pewny skutek, i na czwartym posiedzeniu sejmowem, na wniosek Maurycego Kraińskiego, Stany 116 głosami przeciwko 10 postanowiły prosić o rozszerzenie zakresu działania wybranej komisji, ażeby ta mogła zastanowić się nad sposobami zniesienia pańszczyzny i usunięciem przeszkód, jakie w tym przedmiocie przedstawiały istniejące podówczas prawa.

W spisku demokratycznym ze wzrostem jego liczebnym wzrosła silnie niecierpliwość rewolucyjna. Poznańscy spiskowcy nie chcieli już zwlekać. "Musimy wywołać powstanie — mówili oni — na całej przestrzeni dawnej Polski, aby 1) Polska przypomniiała sobie, że rozszarpane jej członki do jednego ciała należą; 2) aby ideę demokratyczną równości i braterstwa w czasie powstania w życie całego narodu wprowadzić. Zróbmy powstanie tak silne jak być może; jeżeli się uda, będziemy wolnymi, i cel ostateczny odrazu osiągnięty; jeżeli nie, to tyle pozostanie w zysku, że idea demokratyczna w całym narodzie zaszczipiona, sama rozwijać się już będzie, stanie się podporą ducha narodowego i później nowe, silniejsze ostateczne wywoła powstanie"⁵¹). Komitet poznański domagał się od Centralizacji, ażeby ta przyspieszyła wszelkie przygotowania i nazaczyła wreszcie termin zbrojnego wybuchu.

Z tego powodu w pierwszej połowie 1844 r. w Centra-

⁵¹) Str. 17 i 18. Sprawa Polska z roku 1846 — Kosińskiego.

lizacyi nastąpiło żywe starcie się opinii. Malinowski i Jakubowski byli za przewlekaniem sprawy, za oczekiwaniem jakichś ważniejszych wypadków, tak ażeby akcja Polski nie była odosobnioną. Inni twierdzili, że taka polityka niczem nie różniłaby się od dyplomatycznej, i zwracali na to uwagę, że w takim wypadku wybuch powstania mógłby nastąpić pomimo woli Centralizacyi. Alcyata zajął pośredniczące stanowisko. Postanowiono w zasadzie przyjąć konieczność rychłego wybuchu, ale ostateczną decyzję w tej sprawie odłożyć aż do powrotu Heltmana i Teofila Wiśniowskiego, którym polecono zbadać na miejscu, jakie były siły spiskowe, oraz przynaglić wprowadzenie działań przygotowawczych we wszystkich prowincjach dawnej Rzeczypospolitej.

Heltman miał się udać w Poznańskie, a Wiśniowski do Galicyi i tam porozumieć się z przedstawicielami wszystkich prowincyi. Ponieważ Heltman w tym czasie był złożony chorobą, więc w zastępstwie jego wyjechał Alcyata. Podczas bytności swojej w Poznańskim, przekonał się on, że niecierpliwość rewolucyjna była tak wielka, że zwlekać z powstaniem było nader trudno. Wróciwszy więc do Wersalu, oparł się stanowczo Malinowskiemu, który chciał być zwalić powziętą decyzję i ogłosić komitetowi poznańskiemu, że odpowiednia chwila dla powstania jeszcze nie nadeszła. Ponownie udał się w Poznańskie Heltman i, wezwawszy z Berlina Reera, polecił mu, aby związkowi udali się w strony rodzinne, celem zbadania siły spiskowej i usposobienia ludności. Skutkiem tego rozkazu, sam Jan Reer udał się do Wilna, Teofil Magdziński na Żmudź, Michał Słomczewski do Królewca i Karol Ruprecht do Warszawy i na Podlasie.

Teofil Wiśniowski, pod przybranemi nazwiskami Duwala, Dąbrowskiego, Zagórskiego, objeżdżał Galicyę, badał usposobienie ludności, porozumiewał się z patryotami i wogóle rozwijał wielką czynność. Miał on podobno — jak świadczy Robert Nabelak w swoim pamiętniku — być przeciwny natychmiastowemu powstaniu. Ale w tym czasie wpływ Dembowskiego na organizację spiskową był ogromny. Cały przejęty myślą powstania, niezmordowany, wystawiający się nieustannie na największe niebezpieczeństwa, miał on za sobą wszystkich gorących demokratów. Obracając się wśród rzemieślników, był przekonany o ich gotowości bojowej. O szlachcie folwarcznej galicyjskiej mówił z lekceważeniem, wytykając jej fanfaronadę i chępliwość. Wiedząc o tem, co się działo w Poznańskim, powiadał, że „powstanie miało lada chwila

wybuchnąć; Galicyę powoływano do współdziałania prawie jakby z łaski tylko, a jeżeli tu nic zrobić się nie da, wybuch w innych prowincjach i tak nastąpi nieodzownie⁵²⁾." To, co mówił Dembowski o Poznańskiem, nie było przesadnem. Przekonał się o tem Heltman i uspakajał niecierpliwych, przyrzekając, że wkrótce zjedzie z ramienia Centralizacyi wysłaniec wojskowy, i jeżeli — zdaniem jego — przygotowania zbrojne okażą się dostateczne, zostanie naznaczony termin wybuchu.

Dla dokładniejszego porozumienia się w sprawie Galicyi, odbył się 18 kwietnia 1845 r. zjazd w Wojsławiu u Franciszka Wiesiołowskiego; przybyli: Heltman, Wiśniowski i Dembowski. Jakkolwiek uważano, że organizacya spiskowa i przygotowania przedpowstańcze w Galicyi nie były dostatecznie posunięte, to wszakże zwlekanie z powstaniem groziło ważnem niebezpieczeństwem: wiedzano już wówczas o tem, że biurokracya, ażeby pokrzyżować i udaremnić propagandę demokratyczną, przedstawiała ją jako szlachecką, mającą na celu zastraszenie cesarza, ażeby ten nie ogłosił zniesienia pańszczyzny. Krakowianie także okazywali niecierpliwosć, i Ludwik Gorzkowski, który znosił się z komitetami rewolucyjnymi, zapewniał o gotowości powstańczej ludu krakowskiego. Malinowski widząc, że nie zdoła powstrzymać powstania, ustąpił z Centralizacyi, a powołany na jego miejsce Ludwik Mierosławski stanowczym był zwolennikiem przyspieszenia ruchu zbrojnego. Mierosławski, wysłany wiosną 1845 r. do Poznańskiego, ostatecznie przechylił szalę na stronę powstania. „Misyja moja — powiada on sam — do kraju 1845 r., gdzie już na mnie czekał, jako instalator, gwardyan zakonu⁵³⁾, Heltman, urzędownie położyła koniec paktom Star ego⁵⁴⁾, ze szlachecczyną i mdlącym przez nią bujaniu narodowej niewoli. Po najrozważniejszej auskultacyi gorętszych związków, postanowiliśmy jakie niebądź powstanie na rok następny, jako heroiczny, lecz jedyny ratunek od wieczystego zamrożenia pokoleń w kołyskach szlacheckich i w Sybirach zaborców⁵⁵⁾."

Odtąd praca spiskowa odbywała się w przyspieszonym tempie. Wrzenie w Poznańskiem było tak silne, że zarówno policya pruska jak i rosyjska, która miała licznych agentów

⁵²⁾ Franciszka hr. Wiesiołowskiego Pamiętnik z r. 1845 do 1846 Lwów. 1868.

⁵³⁾ demokratycznego.

⁵⁴⁾ Malinowskiego.

⁵⁵⁾ Str. 11. N^o 7. Sprawy Towarzystwa Demokratycznego z dnia 20 grudnia 1866 roku.

w zaborze pruskim, donosiła rządowi swojemu, że powstanie rychło wybuchnie. Oczekiwanie jakichś ważnych wypadków, niepokój w unysłach zapanowały powszechnie. Wiadomość o odkryciu wielkiego sprzysiężenia komunistycznego pomiędzy tkaczami na Śląsku; zjazdy i zgromadzenia tysięcy osób pod gołym niebem w Prusach Wschodnich, domagających się konstytucji; zarabanie siekierami w powiecie węgrowieckim (w Poznańskim) przez chłopów dziedzica Niemca, z powodu srogiego jego obchodzenia się; uchwałę stawianie się chłopów względem właścicieli ziemskich w Królestwie Kongresowym, w Rzeczypospolitej Krakowskiej, a zwłaszcza w Galicyi, — były to wszystko oznaki nadchodzącej burzy. Policja pruska wraz z moskiewską przypisywała to wszystko propagandzie demokratycznej, którą stale nazywała komunistyczną. Zwłaszcza silne wrzenie panowało pomiędzy czeladzią rzemieślniczą. W Poznaniu czeladnicy stolarscy, poróżniwszy się z majstrami, opuścili tłumnie miasto, ale dopędzeni przez oddział huzarów zmuszeni zostali do powrotu. Na początku listopada rozpoczęły się aresztowania w zaborze pruskim i w zaborze rosyjskim. Gazeta Powszechna Pruska doniosła, że 8 listopada uwięziono 25 osób z powodu „niebezpiecznych komunistycznych zabiegów“, i że z wyjątkiem jednego księgarza (Stefańskiego), byli to czeladnicy albo ludzie bez zatrudnienia.

Komitet centralny poznański zajął naczelne, kierownicze stanowisko. Centralizacja wersalska zesłała — rzecz można — do roli drugorzędnej. W listopadzie odbyły się w organizacyi spiskowej wybory, i do komitetu centralnego poznańskiego weszli: Libelt, Kosiński, Essman, Aleksander Guttry, Gorzkowski i Władysław Dzwonkowski. Oprócz nich mieli być powołani jeszcze z Galicyi Wiesiołowski i z Centralizacyi wersalskiej Mierosławski. W Galicyi Wiesiołowski, Wiśniowski i Dembowski wielką rozwijali czynność. Dembowski, pomimo że był silnie poszukiwany przez policję, w samym Lwowie wśród młodzieży zorganizował komitet rewolucyjny.

Ludwik Mierosławski, który przez długi czas był przeciwnikiem zaskorupienia się Towarzystwa Demokratycznego, zgorzszony wreszcie anarchią, jaka panowała w Zjednoczeniu, a widząc, że w Towarzystwie Demokratycznym na serwo coś się robi, wstąpił w szeregi onego i wkrótce zaczął wywierać znaczny wpływ. W żyłach Mierosławskiego płynęła z krwią polską francuska, matka jego bowiem była francuska, z domu Notté de Vaupleux, i w charakterze też jego dwoistość ta na-

rodowa przebijająca się dosyć silnie. Urodził się on w Nemours w 1814 roku. Przybył do Polski siedmioletnim chłopcem i chodził do szkół w Łomży a następnie był w korpusie kadetów w Kaliszu. W r. 1823 wszedł do wojska i podczas powstania otrzymał stopień porucznika. Bujnej wyobraźni, ognistej wymowy, lubował się w strasznych obrazach i rozległych uogólnieniach. Powoli jednak ześrodkował pracę swoją umysłową na badaniu dziejów ostatniego powstania, szczególnie pod względem wojskowym. Wykłady jego wykazały ogromne w nim wiadomości i zdolności strategiczne. Centralizacya widziała w nim wielką siłę, ale obawiała się jego przekonań społecznych, które posuwały się niemal do komunizmu. Heltman przemógł jednak tę obawę i skłonił swych towarzyszy, że powołano Mierosławskiego do Centralizacyi, wyjednałszy od niego uprzednio, ażeby swoje przekonania, „o scaleniu Ojczyzny Publicznej przez zwrócenie jej ojczyzn prywatnych, na jakie ją ekonomicznie rozdrapały do wspólni z zaborcami szlachetczyzna i spekulacya“⁵⁶⁾, odłożył do okresu organicznego przyszłej wolnej Polski.

Po powrocie Mierosławskiego z Poznania, Centralizacya zajęła się ułożeniem planu wojennego, instrukcyi powstańców i zjednaniem wojskowych, którzyby mogli objąć dowództwo nad oddziałami zbrojnymi. Ułożenie planu wojennego było przeważnie dziełem Mierosławskiego. Główną podstawą powstania miało być Poznańskie. Tam miało ono się rozpocząć i zorganizować kadry przyszłego wojska. Drugą podstawę stanowiłby Kraków z Galicyą. Punktem wytycznym dla powstańców, tak z Poznańskiego jak z Prus Zachodnich, było Koło nad Wartą. Oddziały powstańców z Galicyi Zachodniej powinny były dążyć do Małogoszcza, a z Galicyi wschodniej do Kowla. W ten sposób miały się utworzyć dwie armie, zachodnia i wschodnia, zdążające ku nieukończonej jeszcze twierdzy Iwangorodu, ażeby opanować ten ważny dla przyszłych działań wojennych punkt strategiczny. Heltman w dziele swoim: „Emigracya polska od 1831 do 1863 r.“ podaje w głównej osnowie cały plan wojenny, który był podówczas nakreślony. W „Historyi ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1846 r.“ mówię szczegółowiej o planach Mierosławskiego.

W Poznańskim i w Galicyi nie spodziewano się napot-

⁵⁶⁾ Str. 9 i 10. Sprawy Tow. Demokratycznego.

kać wielkich przeszkód. W Poznańskim było nieco więcej nad 4,000 żołnierzy wojska linijowego, a landwera — rzecz można — była pozyskana dla sprawy powstania. Wprawdzie w Galicyi wojsko austriackie wynosiło do 30,000, ale było ono rozrzucone po miastach małemi garnizonami, a przytem liczone, że pułki węgierskie nie okażą gorliwości w ściganiu powstańców. Węgierscy patryoci i narodowcy czescy, z którymi zawiązano stosunki, obiecywali pomoc a nawet myśleli o równoczesnem wywołaniu ruchu zbrojnego w swych krajach.

Powstanie miało być skierowane przedewszystkiem przeciwko caratowi moskiewskiemu. Nad Wisłą, nad Bugiem i Niemnem miała się rozegrać główna akcja. Mniemano, że rząd wiedeński, zakłopotany silnie coraz bardziej zaostrażającemi się stosunkami w Węgrzech, nie będzie miał dość siły do przeszkodzenia wzrostowi powstania w Galicyi. Ograniczając zaś powstanie w Poznańskim, rachowano na względną neutralność rządu berlińskiego, który jeszcze wówczas nie był zerwał ze swoją polityką polską i który musiał w tym względzie rachować się z opinią narodu niemieckiego. Sama Centralizacya złożyła w tym przedmiocie świadectwo. Przed sądem berlińskim w 1847 r. odczytano jej list, podpisany przez generała Sznajde, W. Mazurkiewicza, Heltmana i W. Darasza, w którym oni jako świadomi tajemnic i podań poprzedników swoich, świadczyli i twierdzili, „iż dawno przed wypadkami lutego 1846 r., a mianowicie 1845, żywy spór toczył się pomiędzy członkami Centralizacyi nad planem powstania w Polsce; że w owej już epoce zdanie nowego członka Ludwika Mierosławskiego przemagało; że wedle tego zdania sądzono, że w niczem nie naruszając praw narodu polskiego i całości jego dawnych granic, powstanie zamierzone nie miało być obrócone przeciw Prusom, a to dla tego, że neutralność Prus można było przypuścić, skoroby państwo to nabyło przekonania, iż powstańcy polscy nie mają zamiaru przeciw niemu działać, i ponieważ plan powstania na tej podstawie oparty, rokował pomyślniejszy skutek, gdyż byłaby umniejszona liczba nieprzyjaciół a pomnożone siły powstania“⁵⁷). Również Manifest do narodu niemieckiego, wydany w imieniu Rządu Tymczasowego w Królestwie Polskiem i datowany około Kielc 22-go lutego 1846 r. ogłaszał, że „walka rozpoczęta w Po-

⁵⁷) Str. 164. Sprawa więźniów poznańskich przed sądem berlińskim.

znańskiem nie była skierowana przeciwko narodowi niemieckiemu, lecz przeciwko moskiewskiemu barbarzyńcy⁵⁸⁾.

Naczelnym wodzemznaczono Ludwika Mierosławskiego i polecono mu na obchodzie listopadowego powstania wypowiedzieć mowę, któraby niejako była programową. „Każdy wiersz tej mowy obrachunkowej — powiada Mierosławski — był uprzednio roztrząsany w naszych naradach centralizacyjnych⁵⁹⁾.

Towarzystwo Demokratyczne — jak powiadał mówca — zastanawiając się nad upadkiem poprzednich powstań, przypisało całkowite onych niepowodzenie „nieostatkowi uprzedniej propagandy, uprzedniej edukacji rewolucyjnej, uprzedniego wyrobu myśli, któraby, utrzymując wytrwale naród na wysokości pierwotnego wybuchu, przeprowadziła go zwycięsko wskroś wszelkich przeciwności, aż do przystani wcześniej rozświeconej łuną tej myśli. Towarzystwo wyraziło to twierdzenie, mówiąc że: „ażeby być, nie dość chcieć, ale potrzeba wiedzieć jak być“. Zgodnie z tem, badało, jaką ma być w przyszłości Polska, i co uczynić należy, ażeby rewolucya cel swój osiągnęła. „I znalazło w odpowiedzi, że rewolucya jest to dźwignienie z martwości wszystkich potęg narodowych, ku zniszczeniu założonego sobie ideału państwa. A że ideałem naszym jest Polska geograficznie niepodzielna, społecznie jednorodna, a politycznie wszechwładna; a zatem wedle pojęć naszych, Polska pozostaje w stanie rewolucyjnym, dopóki aż do ostatnich granic od najazdu, do ostatnich głębin społecznych od przywileju, a w całym mechanizmie swoim od bezsilności wyzwoloną nie zostanie“.

Ażeby rewolucya się udała, koniecznym jest silny rząd, którego najwyższą mądrością, „jest wydobyć wszystko z martwości ku wywróceniu przeszkód zawadzających mu na drodze do ideału normalnego — do kresu organicznego“. Najskuteczniejszym środkiem dźwignienia mas z martwości jest uwłaszczenie włościan. Nie chodzi o rozwiązanie kwestyi ekonomicznej i społecznej, ale o środek polityczny. „Szukaliśmy jedynie w tym środku pomnożenia gwałtownie i śpiesznie ilości obywateli i bogactwa publicznego dla państwa powstającego, bez przesądzenia przemian radykalnych a stałych, jakie u kresu rewolucyi spodoba się sejmowi organicznemu zaprowadzić w społeczeństwie i ekonomii Rzeczypospolitej“.

⁵⁸⁾ Str. 236 i 237. Dodatek. Essai sur le gouvernement paternel et les mystères d'Autriche — Michała Kubrakiewicza (Paryż. 1846).

⁵⁹⁾ Str. 10. Sprawy Tow. Dem.

W mowie tej dążności centralizacyjne, tak pod względem władzy jak i prowadzenia wojny, zostały w zupełności uwydatnione. Centralizacya w Mierosławskim znalazła tego, co wytlómaczył i uzupełnił jej dążności. Była ona odwzorowaniem ścisłym tej teoryi, którą zwycięska demokracya francuska wygłosiła w czasach Wielkiej rewolucyi.

Przybywszy do Poznania 31 grudnia, Mierosławski zajął się organizacyą rewolucyjną przyszłego powstania i wyznaczeniem naczelników wojennych. Dowództwo w Królestwie Kongresowem oddał Bronisławowi Dąbrowskiemu, synowi znakomitego dowódcy legionów; na Żmudzi Magdzińskiemu; na Litwie Röhrowi; w Prusach Zachodnich pułkownikowi Biesiekierskiemu; w Poznańskim miał dowodzić sam Mierosławski. Naczelne dowództwo w Krakowie przeznaczono generałowi Józefowi Wysockiemu, w Galicyi i w ziemiach ruskich pułkownikowi Bobińskiemu.

Stosownie do życzenia związkowych, delegaci z rozmaitych prowincyi Rzeczypospolitej mieli się zjechać do Krakowa, tam wybrać Rząd Narodowy i wyznaczyć termin powstania. Mierosławski udał się tam także 8 stycznia 1846 r. Do składu Rządu weszli: z ramienia Centralizacyi wersalskiej — Alcyata, z wyboru Komitetu poznańskiego — Karol Libelt, z Krakowa — Ludwik Gorzkowski. Z Galicyi wyznaczony był Franciszek Wiesiołowski, ale uznając, że z powodu swoich stesunków i wpływów odda on jako wielkorządca Galicyi większe usługi powstaniu, powołano na jego miejsce Jana Tyssowskiego, którego gorące uczucia patriotyczne, szczere przekonania demokratyczne i zdolności administracyjne wysoce ceniono. Przedstawiciele Królestwa Kongresowego, Litwy i Rusi byli jeszcze wyczekiwani. Sekretarzem rządu został mianowany Wiktor Heltman. Wybuch powstania naznaczono na noc z 21 na 22-go lutego.

Następnie zajmowano się rewolucyjną organizacyą i przygotowaniem odpowiednich instrukcyi. Centralizacya przygotowała już była ogromny w tym względzie materyał, praca więc była znacznie ułatwiona. Całą dawną Rzeczpospolitą podzielono na pięć wielkorządztw: Królestwo Kongresowe, Poznańskie z Prusami, Galicyę, Ruś i Litwę. Wielkorządztwa miały być podzielone na okręgi czyli powiaty, a te na gminy. Zalecono w oznaczeniu granic stosować się do istniejących, chyba ważne powody skłoniłyby do zmiany. Mianowanie naczelników szło z góry od władzy rewolucyjnej: nawet burmistrze po miastach i wójci po wsiach mieli być z góry miano-

wani. Naczelnika powiatu czyli komisarza ogólnowojskowego wyznaczał wielkorządca, ale zatwierdzenie tego wyboru zależało od Rządu Narodowego. Ażeby dać możność samej ludności wypowiadać swoje zdanie w sprawach publicznych, polecono wielkorządcom w prowincjach, a komisarzom w powiatach ustanawiać z głosem doradczym rady obywatelskie, powołując do nich osoby, odznaczające się patryotyzmem i zdolnościami. W instrukcyach szczególny nacisk kładziono na sprawę włościańską. Instrukcye polecały zwoływać włościan po gminach i ogłaszać im wolność i równość obywatelską: bezpłatne zniesienie pańszczyzny, czynszów, darmochów; przyznanie własności tych gruntów, które pod jakimkolwiek bądź tytułem posiadali już oni; nadanie 5-ciu morgów ziemi każdemu bezrolnemu, skoro za broń przeciwko najeźdcom pochwyci; wreszcie bezpłatne wydawanie soli⁶⁰⁾.

Odtąd gorączkowo — rzec można — pędzono już ku powstaniu. Nie tajono się już niemal. I w Galicyi i w Poznańskim odbywały się częste i liczne zjazdy. Ruchliwość ta spiskowa zwróciła uwagę i władz austriackich i pruskich. Feldmarszałek baron Czolitsch w raporcie swoim z Tarnowa pisał 14-go lutego: „już nie tają spisku, ale działają otwarcie“: „wszyscy już jedną nogą w strzemieniu, uzbrojeni, starają się uzbroić ludzi swoich“⁶¹⁾. Biurokracya austriacka, nie ufając samym siłom wojskowym, postanowiła skorzystać z niechęci włościan ku dworom szlacheckim i szerzyła pomiędzy chłopami wieść, że „cesarz chce znieść pańszczyznę, a szlachta z tego niekontenta zamysła bunt podnieść“⁶²⁾. Wywierało to wśród ciemnej masy chłopskiej swój skutek, i do Krakowa nadsyłało otrzeżenia o nieprzyjaznem dla powstania usposobieniu ludu. Zwłaszcza w Tarnowskiem było silne wrzenie. Tam starosta Breinl, dobrawszy sobie odpowiednich komisarzy, jak nikczemny Chomiński, Żminkowski, Kamienobrodzki i inni, zyskawszy sobie pomoc wpływowego pomiędzy żydami propinatora, Izaaka Luksemburga, otwarcie podniecał chłopów przeciwko szlachcie. Z tego nawet powodu gorętsi spiskowcy wymogli, że organizacya tarnowska przyspieszyła termin wy-

⁶⁰⁾ Instrukcyę taką powstańczą, znalezioneą u jednego ze spiskowych, wydrukował Korespondent Norymberski. Znajduje się ona w tłumaczeniu francuskim w dziele Kubrakiewicza: *Essai sur le gouvern. pat. etc.*

⁶¹⁾ Wyjątki drukowane w dziełku: „Das Polen Attentat im Jahre 1846. aus dem Tagebuche eines Officiers der westgalizischen Armee.“

⁶²⁾ Str. 62 *Aleyata. L. c.*

buchu powstania, w obawie ażeby uzbrojone gromady chłopskie nie przeszkodziły stformowaniu się oddziałów powstańczych. I w samej rzeczy, gdyby się było udało szczęśliwie pochwycić Tarnów, jak to było w planie, i odrazu postawić dość znaczną siłę zbrojną, to napewno twierdzić można, że napady na dwory i rzeź szlachty folwarcznej nie przybrałyby tych strasznych, jak to się stało później, rozmiarów. W Poznańskim już 14-go stycznia została ustanowiona reskryptem królewskim bezpośrednia komisya śledcza (Immediatcomission), pod prezydencją naczelnika sądów całego księstwa. Policji nakazano bacznie zważać na wszystkie zgromadzenia i wszelkie zjazdy.

Wiesiołowski w swoim pamiętniku opowiada, że wiara w powstanie tak się rozszerzyła potężnie w ostatnich chwilach, że nawet obojętni i lękliwi zaczęli przystępować do organizacyi. Duch rewolucyjny opanowywał umysły. I pod tchnieniem gorących uniesień spiskowców, Karol Baliński, z wiarą w zwycięstwo rewolucyi, zakończył swoją „Nową Pieśń“ słowami:

„Dośpiewa ją duch narodu!
Gdzie? na gruzach cytadeli!
Na jej działach zagwoźdzonych!
Na murach wysadzonych!
Cała ludzkość ją usłyszy
I odwτήσει wam z pośpiechem,
I z wami się stowarzyszy
Jednym tonem — jednym echem!
Na wszech berłach podeptanych!
Na wszech tronach zdruzgotanych!

Ale i despotyzm, mając po swojej stronie siłę zbrojną i rachując na ciemnotę ludu i nikiżemność służalców i tchórzów wszelkiego rodzaju, czuwał i był gotów do walki. Policya moskiewska słała ostrzeżenia i doniesienia do Berlina. Wykazywano imiennie naczelników i domagano się ich uwięzienia. Mierosławski zawinił także wiele swoją nieostrożnością. Aresztowano go w dniu 12 lutego i znaleziono u niego papiery organizacyjne. Skutkiem tego, uwięziono prawie wszystkich głównych kierowników powstania w Poznańskim. Sprowadziło to ogromną dezorganizację spiskową, wywołało popłoch w całym kraju i oddziałało bardzo szkodliwie także na organizację Królestwa Kongresowego, z którą sprzysiężenie poznańskie było licznymi węzłami powiązane. Uważano samo powstanie za chybione, i wielu mówiło o konieczności odwołania onego, co znowu stało się powodem wielkiego za-

mieszania. Bronisław Dąbrowski, który był wyjechał 7 lutego do Królestwa Kongresowego, porozumiewał się tam z głównymi kierownikami tamecznej organizacyi: Stefanem Dobryczem, Michałem Mireckim, Karolem Ruprechtem, Pantaleonem Potockim, i organizował napad na Iwangorod (Dęblin), otrzymawszy wiadomość od żony, że w Poznańskim wykryto organizacyę spiskową i skutkiem tego samo powstanie odwołano, porzucił wszystko i pośpiesznie wyjechał za granicę pruską, gdzie się oddał w ręce pierwszego landrata. Na Litwie zaniechano także wszelkich dalszych przygotowań, utrzymując że powstanie zostało odwołane. W Krakowie jednak wielu nie chciało o tem słyszeć. Tymczasem zaszedł nowy nieprzewidziany wypadek. W dniu 18 lutego wojsko austriackie pod dowództwem generała Collina, wkroczyło do Krakowa i zajęło miasto i okolicę onego. Trzej obecni w tem mieście członkowie Rządu Narodowego, Alcyata, Tyssowski i Gorzkowski, naradziwszy się ze sobą, ostatecznie zgodzili się na to — jak opowiada Alcyata — ażeby odwołać termin powstania i powiadomić o tem wszystkich naczelników. Kiedy w chwili wyjazdu Alcyaty z Krakowa, Tyssowski i Gorzkowski, pod naporem gorętszych demokratów, zdawali się cofać od poprzedniego postanowienia, Alcyata stanowczo oświadczył, że ruchu zbrojnego nie upoważnia i zabrania. Można więc powiedzieć, że nastąpiło urzędowe odwołanie powstania, i wiadomość o tem już była wysłana i do Poznania i do Warszawy i do Lwowa.

W późniejszych sporach z powodu tego odwołania czyniono gorzkie wyrzuty generałowi Wysockiemu i Alcyacie, który poprzednio oświadczał się był zawsze za przyspieszeniem powstania. Wyrzuty te były w znacznej części usprawiedliwione. Gdyby można było mieć pewność, że wszyscy zostaną na czas powiadomieni o postanowionem odwołaniu, że wszyscy zastosują się do tego postanowienia, to można by je było jeszcze usprawiedliwiać. Ale żadnej pewności nie było ani co do jednego, ani co do drugiego. Krótkość czasu i trudność ówczesnych komunikacyi czyniły niepodobieństwem powiadomienie wszystkich naczelników zorganizowanego powstania. Teofil Wiśniowski i Pantaleon Potocki podobno nic o postanowieniu wstrzymania się z ruchem zbrojnym nie wiedzieli. Nadto wiedziano w Krakowie, że spiskowcy tarnowscy postanowili nawet przyspieszyć powstanie; że Władysław Kosciński, który po uwięzionym Sewerynie Elżanowskim objął w Prusach Zachodnich kierownictwo organizacyą rewolucyjną, nie

pozwał sobie mówić o żadnym odwołaniu; że wreszcie w samym Krakowie buntowano się przeciwko wszelkiemu dalszemu zwlekaniu. Można było z góry przewidzieć, że postanowione w ostatniej chwili odwołanie nie zapobiegnie cząstkowym wybuchom, nie powstrzyma zemsty najeźdźców, a tylko spowoduje zamieszanie i demoralizację w obozie rewolucyjnym i wyrządzi szkodę samej propagandzie demokratycznej. Giller słusznie powiada o powstaniu 1846 r., że nie mogło wydać plodu, którego zaród już był zniszczony. Bez odwoływania, powstanie przybrałoby niewątpliwie większe rozmiary, akcja rewolucyjna wywarłaby większy wpływ i silniej wstrząsnęłaby całym narodem, zostałaby w pamięci piękniejsza tradycja, i gdybyśmy nawet złamani przemocą upadli, to upadlibyśmy z większą chlubą i z większym pożytkiem dla przyszłości. Towarzystwo Demokratyczne potępiło zachowanie się Alcyaty. Centralizacja powiadomiła o tem w okólniku z dnia 14 lipca. „Odwołanie — powiada Centralizacja — zgubnem było dla tego, że żadnego materialnego podobieństwa nie było, aby rozkazy, odwołujące ruch, wszędzie przed terminem wybuchu dojść mogły“.

Plan pochwylenia Tarnowa był dobrze ułożony. Wyznaczeni byli na dowódców major Leon Czechowski i kapitan Józef Eisenbach. Dowództwo nad ludnością miejską mieli objąć Izydor Wosiński i Jan Machowicz. Na wykonanie ułożonego planu wyznaczono noc z 18 na 19 lutego. Czy opanowanie Tarnowa było możliwe? Wiesiołowski powiada, że sił było „aż nadto dostatecznie“⁶³). Sala i Sacher-Masoch są tego zdania, że Tarnowowi groziło wielkie niebezpieczeństwo, a Sacher-Masoch wyraźnie powiada, że bez pomocy chłopów nie dałoby się obronić Tarnowa. Na załogę tarnowską nie rachowano, raczej jej obawiano się. „Wojska było zaledwie 700 ludzi, prawie wszyscy Polacy“⁶⁴). Wiedzano, że wśród nich są spiskowi. Sacher-Masoch pisze, że komendant tarnowski, baron Czolitsch, i sztabowi oficerowie uważali sprawę za straconą i obawiali się, że własne wojsko ich wystrzela⁶⁵).

Na nieudanie się zamierzonego pochwylenia Tarnowa wpłynęło kilka przyczyn, z których najważniejsza była ta, że z powodu przyspieszenia terminu napadu a jeszcze bardziej

⁶³) Str. 89. Pamiętnik.

⁶⁴) Str. 203. Das Polen-Attentat im Jahre 1846 (Aus dem Tagebuche eines Offiziers der westgalizischen Armee. Grima.

⁶⁵) Str. 86. Polnische Revolutionen Prag, 1863.

z powodu strasznej burzy śnieżnej, która w nocy z 18 na 19 lutego szalała, wielka liczba spiskowych nie zdażyła na czas oznaczony przybyć z okolic sąsiednich. Wyrok, wydany na Józefa Kapuścińskiego, powiada, że zgromadziło się pod miastem zaledwie 200, a pod wsią Tarnowcem nie więcej jak 250, i że zamierzony napad na Tarnów „dla niedostatku sił zbrojnych zaniechano“. Istotnie, mniej więcej tak było.

Tejże nocy rozpoczęła się rabacya chłopska od zatrzymywania i chwywania powstańców. Zatrzymano przybywających w Lisiej Górze (na drodze z Dąbrowy do Tarnowa) i w Łukowej. Mała liczba powstańców ośmielała chłopów, tembardziej że powstańcy po większej części nie bronili się, nie chcąc rozpoczynać walki zbrojnej od strzelania do własnego ludu. Kiedy Fr. Wiesiołowski przeciwko wygrażającym się chłopom pod Lisią Górą odwiódł był już kurek u swej strzelby, wstrzymał go od strzelania brat jego Michał. Wstrzymywanie się to od obrony, wypływające niewątpliwie z szlachetnych pobudek, z bratnich uczuć dla ludu, chłopci tłumaczyli brakiem odwagi, tchórzostwem, i to czyniło ich jeszcze bardziej zuchwałami.

Od samego rana 19 lutego na dane hasło rozpoczęły się napady chłopskie na dwory i dworki szlacheckie, a nawet i na probostwa. „Barbarzyństwa zapust galicyjskich — pisał Walenty Chłędowski do komisarza Biesiadeckiego — przeszły nieszpory sycylijskie, przeszły noc św. Bartłomieja, przeszły rzeź Humańską. Gromady naszej okolicy aż po Duklę stały uzbrojone. Nikt już przejechać nie mógł. Co chwila nowe, coraz okropniejsze nadchodziły wieści. Kto miał sposobność schronienia się do Dukli albo do Jasła pod opiekę wojska, uniósł przynajmniej życie. Do cyrkułu zwoziło rozhukane chłopstwo trupów, sprowadzało zbitych, poranionych i związanych obywateli i otrzymywało zapłatę i pochwałę chwalebnych czynów. Wściekły lud był wykonawcą prawa. U niego była zwierzchność. Wojsko, urzędnicy spokojnie na to patrzyli, zachęcali do bezprawia. Rządu nie było, byliśmy na łasce chłopów. Nasze życie, nasze mienie były w ich rękę“⁶⁶). Okrucieństwa chłopskie srożyły się z największą siłą w dwóch cyrkułach: w tarnowskim i bocheńskim, ale zaznaczyły się one także krwią i ogniem w Jasielskiem i w Sanockiem, w Sa-

⁶⁶) Ustęp z autografu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, przytoczony przez Stanisława Schnür-Pepłowskiego w „Krwawa karta — Opowieść z przeszłości Galicyi“ — Lwów, 1896.

deckiem i w Wadowickiem. Mazurska ludność, jak w siedemnastym stuleciu, za czasów Napierskiego, zbuntowała się przeciwko jarzmu szlacheckiemu. „Rabacya“ prześcignęła okrucieństwem i żakerie francuskie i wojny chłopskie niemieckie. W bezmyślności swojej stała się ona szatańskim narzędziem biurokracyi austriackiej. Pod kosami i cepami chłopskimi ginęli nie tylko dziedzice, posesorowie i mandataryusze, którzy ciemnictwem swoim ściągęli na siebie gniew ludu, ale i ci także, którzy z całą szczerością i oddaniem się nieśli życie swoje w ofierze, by zapewnić mu wolność, którzy wycierpieli straszne katusze więzienne za to, że chcieli mieć wolną ojczyznę z wolnymi obywatelami. Szatańska ręka Chomińskich, Trojanowskich i im podobnych zaprzedańców kierowała nawet rozszalałe gromady ku dworom szlacheckim, znanym z patriotyzmu i demokratycznych przekonań. Jeden z pierwszych zbójceckich napadów odbył się na dwór w Szczepanowicach, na znaną rodzinę Chrzastowskich, i Aleksander Chrzastowski, pięcioletni więzień w Spielbergu za sprawę ludową, padł pod morderczemi ciosami chłopów. Zginął Marynowski. Zabito Konstantego Słotwińskiego, który wyszedłszy z więzienia, osiadł na wsi i dawał przykład ludzkiego obchodzenia się z włościanami. Pod cepami i kosami chłopskimi padło i wiele innych dzielnych patriotów i szczerych ludowców. Pokutowali oni za ciężkie przewinienia społeczne swoich ojców. Chłopi mazurscy, którzy powstańców stale nazywali „Polakami“, nie poczuli się ze szlachtą do wspólności narodowej. Obalamuceni przez biurokracyę, że szlachta uknuła bunt przeciwko wolności chłopskiej, którą cesarz chciał ogłosić, mniemali, że służą własnej chłopskiej sprawie. Ale Chomińscy, Trojanowscy, Leśniewicze, Kamieniobrodzcy, uzbijając rękę chłopską przeciwko braciom własnego narodu, wiedzieli, że spełniają judaszowe dzieło, dla pozyskania awansu, orderów, nagród pieniężnych.

Chłopi krakowscy, potomkowie bohaterów Raclawickich, poczuli się do wspólności narodowej. Wezwani do walki zbrojnej przeciwko najazdowi austriackiemu, gromadzili się tłumnie po wyznaczonych punktach. W powstaniu krakowskim oni i górnicy największą okazywali gorliwość. Walka zbrojna zaczęła się 20 lutego napadem na oddziały austriackie, które Collin był wysłał do Chrzanowa, Jaworzna, Krzeszowic. Porozbijano je. W samym Krakowie wszczął się już bój i z przerwami trwał przez cały dzień. W nocy z 21 na 22-gi wojsko austriackie biwakowało na Rynku. Kazano miesz-

kańcom przez całą noc oświetlać okna i przy wszystkich dzwoniczach postawiono strażę. Na drugi dzień znowu się rozpoczęły utarczki, i oddziały chłopskie, obstępując miasto, zagrażały Collinowi odcięciem jego komunikacyi. Wojsko zaś austryjackie, spędziwszy dwie noce bezsennie, zziębnięte, było znużone do najwyższego stopnia: „piechota z trudem trzymała się na nogach, a kawaleryja zaprzestała rozjazdów na mieście“⁶⁷). „Położenie generał-majora v. Collina — opowiada jeden z oficerów jego wojska — w Krakowie, nad którym czuwali wszędzie rewolucyjni emisaryjusze, do koła którego stało od 6 do 8 tysięcy powstańców, gotowych co chwila wtargnąć do miasta, wobec małych sił bojowych, któremi generał mógł rozporządzać, było tak zagrożone, że koniecznie musiał ustąpić z miasta, ażeby wojsko jego nie spotkał ten sam los, co żołnierzy holenderskich w 1830 r. w Brukselli“⁶⁸). Wieczorem więc 22-go lutego Collin z wojskiem swem ustąpił do Podgórze, zabierając z sobą rezydentów, rząd krakowski i milicyę miejską. Lecz i tam nie czuł się na siłach stawienia czoła wciąż rosnącemu dokoła powstaniu i cofnął się ku Wadowicom. „Upadając ze znużenia, wojsko austryjackie posuwało się w nocy i w cichości przez Mogilany“ — opowiadał Adam Padlewski, rewolucyjny komisarz powiatu wadowickiego⁶⁹).

Po ustąpieniu austryjaków, kamienicznicy obywatele chcieli byli pochwycić władzę w swe ręce, by przywrócić porządek w mieście, zagrożony przez „pospólstwo“, i powołali Józefa Wodzickiego do zawiązania „komitetu bezpieczeństwa“, lecz ulica skłoniła naprzód Gorzkowskiego a następnie i Tyssowskiego, że w imieniu powstającej Polski wystąpili jako członkowie Rządu Narodowego. O godzinia 8-ej ukonstytuował się ten rząd. Do składu onego weszli, prócz Gorzkowskiego i Tyssowskiego, Aleksander Grzegorzewski jako przedstawiciel Królestwa Kongresowego i Karol Rogowski jako sekretarz.

Na drugi dzień w „Dzienniku Rządowym“, we wszystkich kościołach z ambon i we wszystkich gminach został ogłoszony manifest Rządu Narodowego, napisany podobno przez Libelta, ale następnie zniszczony i ponownie przez Tys-

⁶⁷) Str. 70 i 71. Kronika rewolucyi Krakowskiej w r. 1846 przez Józefa Wawel-Louis. (Kraków, 1848).

⁶⁸) Str. 47. L. Starost — Zur Geschichte der polonischen Bestrebungen im Anfange des Jahres 1846 (Berlin, 1852). Szczegółowo opowiadam rewolucyę Krakowską w „Historyi ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1846 r.“.

⁶⁹) Opowiadanie to przytacza Wawel-Louis, str. 165.

sowskiego z pamięci odtworzony. Manifest ten, podpisany 23 lutego, ogłaszając, że walka przeciwko najezdcom rozpoczęła się i w Księstwie Poznańskim i w Polsce Kongresowej, i na Litwie i na Rusi, przedstawiając konieczność onej, jeżeli niema zaginać zupełnie narodowość polska; woła w dalszym ciągu: „Jest nas dwadzieścia milionów, powstańmy razem jak mąż jeden, a potęgi naszej żadna nie przemoże siła; będzie nam wolność, jakiej dotąd nie było na ziemi; wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którym każdy podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca, w którym każdy polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, dla żony i dzieci swoich, w którym upośledzony od urodzenia na ciele lub na duszy znajdzie bez upokorzenia niechybną pomoc całego społeczeństwa, w którym ziemia dzisiaj przez włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością, ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należytości bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w rękę będzie wynagrodzone ziemią z dóbr narodowych“. „Polacy! nie znamy odtąd między sobą żadnej różnicy, jesteście odtąd braćmi, synami jednej matki Ojczyzny, jednego Ojca Boga na niebie! Jego wezwijmy na pomoc, a On pobłogosławi orężowi naszemu i da nam zwycięstwo; ale aby wysłuchał głosów naszych, nie kalajmy się pijaństwem, ani rabunkiem, nie plammy poświęconej broni samowolnością lub morderstwem bezbronnym różnowierców i cudzoziemców, bo nie z ludami ale z ciemiężcami naszymi bój prowadzimy“.

Urzeczywistnienia obietnic manifestu pilnował Dembowski, który, przybywszy na trzeci dzień po wybuchu powstania do Krakowa, został sekretarzem Tyssowskiego i zorganizował klub rewolucyjny. Ogłoszono więc zniesienie pańszczyzny, czynszów, danin i wszelkich darmochów; obiecano parobkom uposażenie z dóbr narodowych; rzemieślnikom zapowiedziano urządzenie warsztatów narodowych⁷⁰⁾. Obwieszono zniesienie szlachectwa i wszelkich tytułów. Dekrety te, nacechowane wyraźną dążnością socjalną, wzbudziły w ludzie krakowskim wielki zapał, ale zatrwożyły silnie szlachtę folwarczną i możne mieszczaństwo. W samym Rządzie okazała się obawa i wahanie się co do dalszego użycia środków rewolucyjnych. Jeden Tyssowski oparł się naporowi reakcyjnemu i, zachęcony

⁷⁰⁾ Dziennik Rządu Rzeczypospolitej Polskiej 1846. Nr. 2.

przez Dembowskiego, w dniu 24 lutego objął dyktaturę. Inni członkowie bez żadnego oporu ustąpili z Rządu.

„Był to szczególniejszy człowiek“ — opowiada Robert Nabelak o Tyssowskim. „Prawnik, któremu tylko polityczne wypadki przeszkodziły zostać adwokatem, wszedł na pole administracji gospodarskiej dóbr znacznych (księcia Sanguszki w Tarnowie), i nic dla niego nie było obcego. Ekonomista pierwszy, rachmistrz pierwszy, a wszystko z teorii, bez żadnej praktyki; cokolwiek przeczytał, wszystko umiał i rozumiał, przytem wszechstronnie czytany i biegły w znajomości literatury naszej i obcej, lingwista mówiący kilkoma obcemi językami; kiedy się odezwał w jakiej materji i zaczął mówić, słowa mu płynęły jak potok i tylko się go chciało słuchać. Dodajmy do tego głos dźwięczny, przyjemny dla ucha, postawę piękną, twarz bladą, mało zarastającą, rysy regularne, a będziemy mieli człowieka, którego przyszłe wypadki tak wysoko postawiły“. Tyssowskiemu można uczynić ten zarzut, że był za łagodny, jak na wypadki rewolucyjne, i nie miał dostatecznej siły charakteru. Okazało się to, kiedy zabrakło Dembowskiego, kiedy trudne warunki wymagały szczególnego hartu rewolucyjnego od ludzi stojących u steru sprawy publicznej. Jeden Dembowski może zdołałby stawić czoło całej późniejszej grozie położenia.

Tyssowski, objąwszy dyktaturę, ponowił — rzec można — obietnice manifestu, ogłaszając odezwę do wszystkich polaków czytać umiejących, w której nakazywał zgromadzać lud wiejski i mniej więcej temi słowami do niego przemawiać: „Ludu Polski! Rewolucya w Rzeczypospolitej polskiej dokonana — znosi pańszczyznę, czynsze i daniny, a zatem grunta, z których dotąd odrabialiście lub płaciliście jakiebądź powinności, są odtąd waszą bezwarunkową własnością, której jak wam się podoba, na wasze dobro używajcie. Ktoby was do pańszczyzny lub danin przymuszał, ten ukarany będzie. Tych, którzy gruntów nie posiadają, parobków, komorników a szczególnie walczących w szeregach Rzeczypospolitej, z dóbr narodowych po ukończoney walce o niepodległość uposaży; dla rzemieślników zaś warsztaty narodowe założy, gdzie płaca za robotę będzie dwa razy większa, niż ją dziś pobierają. Rzeczpospolita Polska wszystkie przywileje szlachectwa i uciski znosi i wszystkich ludzi równymi stanowi. A więc dla twojego dobra, o ludu, rewolucya dokonana, powraca ci prawa, które ci wydarto. Wszędzie, o ludu, głos to, coś słyszał, i pomnij, że bronić praw swoich powinienes, jak każdy polak bronić ich będzie

i przeciwko austryakom cesarskim, prusakom, moskalom i przeciwko każdemu, ktoby te prawa wydrzeć chciał nam ludowi, nam chłopom, nam polakom!“ W tejże odezwie wzywał, aby zaniechano tytułów: pan, wielmożny, jaśnie wielmożny, jako gorszących, a nakazywał mówić do wszystkich: „ty, obywatelu, a najlepiej bracie, lub gdy to jest osoba sędziwa—Wy—obyczajem narodu“. Osobnym dekretem porównał żydów z chrześcianami we wszystkich prawach i powinnościach.

Rewolucyjna ta działalność Tyssowskiego wywołała oburzenie wśród przewodniczącej warstwy obywatelstwa krakowskiego. Michał Wiszniewski, profesor uniwersytetu i znakomity autor historii literatury polskiej, podniecony tem oburzeniem, na czele kilkunastu uzbrojonych akademików, po godzinie 3-ciej rano 26-go lutego wtargnął do sali posiedzeń rządu w Krzysztoforach i powoławszy notablów krakowskich, jak Wodzickich, Badeniego, Helcla i innych „ludzi umiarkowanych“ — jak się wyraża Helcel w swych wspomnieniach — sam się ogłosił dyktatorem. Zbudzony Tyssowski, przybywszy do sali posiedzeń, z początku był się opierał, lecz gdy na jego żądanie wszyscy obecni przysięgli, że włościanie zostaną usamowolnieni i obdarowani własnością, zgodził się na złożenie swej władzy dyktatorskiej. Było to jednak chwilowe zwycięstwo umiarkowanych. W parę godzin później Dembowski już wiedział o dokonanym zamachu stanu, zbuntował lud krakowski i ze współudziałem tłumnego zbiegowiska ludu, obwołał ponownie Tyssowskiego dyktatorem. Wiszniewski uciekł za granicę pruską.

Najważniejszą sprawą w danej chwili było szybkie utworzenie oddziałów zbrojnych. Ochotników nie brakło, ale okazał się brak broni i brak dobrych dowódców wojskowych. Odwołanie powstania wielką krzywdę w tym ostatnim względzie wyrządziło. Generał Wysocki i oficerowie, którzy byli przybyli z emigracyi, odjechali napowrót do Francyi. Mianowany wodzem naczelnym Erazm Skarżyński z wojska pruskiego, okazał zupełną swą nieudolność. Gdyby był sprężysty i ducha rewolucyjnego dowódca, mógłby w bardzo krótkim czasie wytworzyć dzielny hufiec zbrojny. Z gajowych i leśniczych, którzy w wielkiej liczbie zgłaszali się do powstania, można było potworzyć celne oddziały strzeleckie. Ochotników, rwących się do boju, było wiele. Samych górników liczono ze 2000 w Wieliczce, Jaworznie, Olkusz, Nivce i Dąbrowie.

Szkodliwy wpływ na przebieg militarny powstania krakowskiego wywarła także zasada prowadzenia wielkiej wojny,

która silnie popierana przez Ludwika Mierosławskiego, zaplanowała w kołach demokratyczno-wojskowych. Demokrat odrzucił wojnę ludową — Kamińskiego i surowo potępił partyzantkę Stolzmana. A tymczasem w powstaniu krakowskiem o ile było rzeczą niepodobną zwycięskie prowadzenie wielkiej wojny wobec koncentrujących się wojsk austriackich, rosyjskich i pruskich, o tyle były dosyć pomyslnie warunki do prowadzenia wojny ludowo-partyzanckiej, która w najgorszym razie przedłużyłaby rewolucję, rozszerzyłaby i wzmocniła wpływ tej ostatniej na włościaństwo i utrwaliłaby się w jego pamięci, jak się utrwaliło powstanie kościuszkowskie. Górzysty kraj, poczynając od Kielc i sięgając po Tatry, przedstawiał — jako to pokazała i wojna szwedzka i konfederacja barska — dobry teren dla prowadzenia małej wojny. I właśnie na tej przestrzeni lud włościański najlepiej był usposobiony dla sprawy rewolucyjnej. W zaborze rosyjskim pokazał to już był spisek chłopski ks. Sciegiennego. W 1846 r. tam tylko objawiało się silne i przyjazne dla powstania poruszenie się włościan. Wiadomość o tworzących się oddziałach przejęła rosyan ogromną trwogą. Wojska, które już miały wyruszyć z Kielc do Krakowa, wstrzymano. Oficerowie wyżsi byli tak pewni, że wybuchnie groźne powstanie, iż wyprawili swoje żony i córki do cytadeli warszawskiej. Paniutin podobno napisał testament, otrzymawszy rozkaz wyruszenia z wojskiem ku granicy austriackiej. W samym wojsku rosyjskim było sporo polaków, i jakkolwiek nie byli to ludzie rewolucyjnego usposobienia, to jednak żywe w nich były uczucia narodowe, i niejeden z nich w 1863 roku dowodził powstańcami. Marcin Załeski, który w 1863 r. znalazł się także w liczbie wygnanców politycznych, w swoich wspomnieniach tak opisywał pułk, w którym rozpoczął swoją służbę wojskową w 1845 r. „Towarzystwo w tym pułku — powiada — mieliśmy prawdziwie doborowe; cały młodszy корпус oficerów składali przeważnie sami prawie polacy, mianowicie hrabia Mostowski, trzech braci hrabiów O'Rurków, dwóch Wolskich, dwóch Pruszyńskich, Telszewski, Wiśłocki, Mikulski i Romer z Litwy, — Gadon, Brunat, Dąbrowski, Cichoński (zginął w roku 1863 jako dowódca powstańców. Przep. wyd.) i ja z Wołynia, hr. Kazimierz Stadnicki z Podola a hr. Ronikier z Królestwa Polskiego. Była to młodzież wykształcona, i na materyalnych środkach żadnemu nie brakowało. Z dystygowańszych Niemców kolegowali z nami: Sagmy, Manteufel, Pahlen, Rahden, Stackelberg, Siewers itd. Stosunki między młodzieżą, bez naj-

mniejszego wyróżnienia dla junkrów, utrzymywały się prawdziwie koleżeńskie i przyjazne. A że narodowość nasza przodowała w pułku i liczbą i polorem, mieliśmy więc tę wielką przyjemność, iż w codziennych stosunkach z kolegami mowa nasza wyłącznie prawie używaną była. Nie tylko rosyjanie, którzy dawniej bardzo chętnie posługiwali się takową, lecz niemcy nawet poprawnie po polsku mówili. Oczywiście, że ciągle kwaterunek pułku w Królestwie lub w prowincjach naszych nie mało przyczyniał się do tego⁷¹⁾.

Gdyby tworzące się oddziały nie śpieszyły podążać do Krakowa, ale starały się utrzymać we własnych okolicach, gdzie się utrzymywały przeciw oddziały powstańcze ku końcowi 1863 r. i na początku 1864 r. wśród bardzo ciężkich warunków, to byłaby już ta korzyść, że wojsko rosyjskie nie stanęłoby tak prędko pod murami Krakowa. Wystąpili zbrojnie Ludwik Mazaraki, dzierżawca Luborzyc w Miechowskim; zięć jego Alojzy Wende; Staszewski i Zygmunt Jordan. Rozbroili oni komendy rosyjskie w Proszowicach, Igołomii, Wawrzeńcyczach. W Olkuszu zabrali z kasy górniczej rządowej 100.000 rubli, które oddali Rządowi Narodowemu. W Michałowicach rozpędzili oddział kozacki, z 50 ludzi złożony.

Zdaniem oficerów niemieckich, błędem było skupianie oddziałów powstańczych w Krakowie. „Dzisiaj jeszcze—pisał Collin po stłumieniu już rewolucyi—jestem tego zdania, że gdyby przywódcy rewolucyi zgromadzone w obwodzie krakowskim liczne oddziały, zamiast ściągania ich do Krakowa, przeprawili je przez Wisłę, która w górnej swej części była jeszcze zamarznęta, pod Oświęcimem, Zatorem, Spytkowicami itd. do obwodu wadowickiego, połączyli się z tamecznikami oczekującymi ich spiskowcami, zamknęli w koszarach wadowickich znajdujące się tam cztery kompanije, zniszczyli pod Kętami most nad Sołą, pociągnęli do powstania górską ludność, objawiającą już silne wrzenie,—to osiągnęliby w takim razie skutek, który byłby w wysokim stopniu niebezpieczny i musiałby zgubnie oddziaływać na sąsiednie obwody galicyjskie“⁷²⁾.

I w samej rzeczy propaganda ludowa, prowadzona przed dziesięciu laty w tym górzystym kraju z wielką gorliwością przez Seweryna Goszczyńskiego, Leona Zaleskiego i innych,

⁷¹⁾ Str. 62 i 63. Wspomnienia Marcina Zaleskiego — 1830 — 1873. We Lwowie, 1893.

⁷²⁾ Str. 160 i 161. Das Polen — Attentat.

wywarła swój skutek. Na wiadomość o powstaniu krakowskim, biegnącą ku górom Tatrzańskim, powstało silne wrzenie w ludności. Osady przemysłowe, dosyć gęste w tym kraju, rwały się do broni przeciwko najazdowi. Wśród ludu nawet rolniczego biurokracya austryacka nie znalazła tej powolności, jak w obwodach mazurskich. Wprawdzie i tu pojawiły się bandy opryszkowe, ale napotykały one często na opór ze strony samych włościan, i napady na dwory nie miały krwawego charakteru. Chłopi nie nazywali powstańców „polakami“, i wielu z pomiędzy nich sprzyjało rozpoczynającej się walce o niepodległość i wolność. Można powiedzieć, że w tej okolicy pomiędzy włościaństwem ścierały się dwa prądy: biurokratyczno-zbójceki i polsko demokratyczny. Gdyby pojawił się był tu silny oddział powstańczy, komisarze cyrkułowi wypłoszeni zostali, i ogłoszono ludowi manifest i dekrety rządowe to sprzyjająca ruchowi powstańczemu część włościaństwa pociągnęłaby była rychło za sobą cały lud włościański. Ludność górską, podhalską, porwała się nawet do broni. W Chochołowie, dokąd prawdopodobnie nie doszła wiadomość o odwołaniu powstania, organista Jan Kanty Andruszkiewicz, były żołnierz z powstania 1831 r., i ksiądz wikary, Józef Kmiotowicz, na czele 500 uzbrojonych chłopów w nocy z 21 na 22 lutego opanowali koszarami straży skarbowej w Chochołowie i Witowie i zabrali znalezionej tam broń i amunicję, a na drugi dzień na drodze do Nowego Targu stoczyli zwycięską ułtarczkę ze strażą skarbową i dowódcę owej wzięli do niewoli. W dniu 23 lutego nadkomisarz straży skarbowej, zgromadziwszy znaczne siły, rozproszył powstańców. Chochołowianie skryli się w górach. Ujęto czterdziestu podhalań i osadzono ich w Nowym Sączu w więzieniu. Wzięto także do niewoli ks. Kmiotowicza, a na drugi dzień ujęto ciężko ranionego Andruszkiewicza. Pomimo to Podhalańskie nie składali broni, wciąż niepokoiili straż skarbową i posuwali się aż pod Limanową. Trwało to aż do nadciągnięcia wojska w znacznej liczbie w dniu 10 marca.

Nieporadność rządu powstańczego uwydatniła się najbardziej w sprawach wojskowych. Zapomniano o tem, o czym zawsze pamiętać należy, że rewolucya może zwyciężyć tylko szybkim, śmiałym i zaczepnym działaniem, które przestraszałoby wroga, niweczyło jego plany, wyzwałało w masach ludowych napiętą energię rewolucyjną. Takie działanie ma większe znaczenie od siły liczebnej i od wprawy długoletniej. Każdy dzień zwłoki wyrządza rewolucyi wielką szkodę. Gdyby oddział Suchorzewskiego, który przytem mógł być licznie

znacznie większy, był wysłany natychmiast za ustępującym Collinem, to nie napotkałby jeszcze Benedeka na swojej drodze. Suchorzewski z oddziałem około sześciuset ludzi wyruszył z Krakowa dnia 25 lutego i z Wieliczki nie śpiesząc skierował się ku Gdowowi. Pod Łazanami Roman Pracki na czele szwadronu jazdy rozproszył znaczną bandę chłopską, posiłkowaną przez kilkudziesięciu szwoleżerów. W dniu 26 lutego pod Gdowem nad Rabą zastąpiły drogę powstańcom uzbrojone bandy chłopskie, za którymi postępował Benedek z czterema kompaniami piechoty i ze szwadronem szwoleżerów. Nastąpiła bitwa, i powstańcy ponieśli straszną klęskę. Jazda tylko zdołała się przebić i ocalała się ucieczką do Krakowa.

Niestety pomiędzy dowódcami wojskowymi nie znalazł się nikt podobny do Edwarda Dembowskiego, który dawał przykład rzutkości rewolucyjnej. Jeszcze przed przybyciem swoim do Krakowa, zrewolucjonizował on Wieliczkę, zabrał pieniądze z kasy salinowej, powołał chłopów okolicznych do walki o wolność i poprowadził z sobą przeszło 200 ochotników do organizującego się wojska. Przybywszy do Podgórze, zabrał pozostawione przez wojsko austriackie magazyny z bronią, odzieżą, żywnością. W Krakowie nadał większy rozmach ruchowi rewolucyjnemu i nalegał o rozpoczęcie działań zaczepnych. Kiedy rozbitki z pod Gdowa w swem przerażeniu głosiły po mieście, że tysięczne gromady chłopów ciągną na Kraków, Dembowski szybko zorganizował procesję kościelną, która, pod przewodem księży, z krzyżami i chorągwiami wyszła po południu 27-go lutego na spotkanie włościan, ażeby przemówić do ich uczuć religijnych, objaśniając ich zarazem, że walka się toczy o wolność, a przedewszystkiem o własną ich wolność.

Śpiewając pieśni nabożne, zatrzymując się po drodze przed kościołami, procesja ta o zmierzchu doszła do cmentarza podgórskiego. Dzień był pochmurny i dżysty. Chłopów, którzy jakoby w wielkiej gromadzie stali pod Podgórzem, wcale nie widziano. Postanowiono więc przencocwać w Podgórzu i na drugi dzień ze świtem wyruszyć w dalszą drogę ku Wieliczce. Tymczasem z drugiej strony nadciągnęło wojsko austriackie. Dowódca, słysząc śpiewy kościelne w stronie wzgórz Krzemionek, wysłał tam oddział wojska. Widząc posuwającą się gromadę ludzi, żołnierze rzucili się na nią. Procesji towarzyszyło 40 strzelców. Dembowski zgromadził ich i usiłował otworzyć sobie powrót do Krakowa. Zaszła utarczka, i Dem-

bowski poległ od kuli austriackiej⁷³). Podług raportu Collina, zabito wówczas 28 osób, ujęto 31 księży, z których dwaj byli ciężko ranni.

Collin, połączywszy się z Benedekiem, zatoczył działa na Krzemionkach i, grożąc zbombardowaniem miasta, wezwał Kraków do poddania się. Kamieniczni panowie oblegli Tyssowskiego, przedstawiając mu, że wszelki opór na nic się nie przyda. Dyktator ze stratą Dembowskiego stracił i resztę swej energii. Umiarkowani rozpoczęli pertraktacye z wodzem austriackim, i 3 marca z brząskiem powstańczeni opuścili Kraków. Wojsko powstańcze liczyło 900 kosynierów, 210 jazdy, 200 strzelców i jedno działo. Prowadzić wojny z tem wojskiem niepodobna było, ale mogło ono, potworzywszy mniejsze oddziały, rozpocząć walkę partyzancką i przedłużyć rewolucyę. Na radzie wojennej dwa głosy tylko oświadczyły się za tem, ażeby udać się na południe Królestwa Kongresowego i rozniecić tam powstanie ludowe. Więcej już głosów zyskał drugi projekt, który w ówczesnych warunkach istotnie przedstawiał się najkorzystniej. Podług tego projektu, powstańcy mieli się skierować ku Karpatom i podtrzymać rozpoczynające się tam ludowe powstanie. Mogła tam łatwiej przybyć i obiecana pomoc z Węgier i z Czech. Liczono także na pułki polskie, stojące w Węgrzech. W kołach rewolucyjnych zapewniano o ich życzliwości dla sprawy powstania. I dla czego pułki galicyjskie, stojące w Węgrzech, nie mogłyby zrobić tego, co zrobiły w 1848 r. pułki węgierskie, stojące w Galicyi? Na wiadomość o powstaniu narodowem, te pułki które znajdowały się na podgórzu karpackiem, skorzystały z bliskości granicy i udały się do Węgier. W galicyjskiem miasteczku, Dolinie, słyszałem od jednego ze współczesnych opowiadanie o wyjściu jednego pułku. Kiedy na wiadomość o powstaniu w Węgrzech, starszyzna wojskowa zgromadziła się, by naradzić się co ma począć, i kiedy ta narada trwała za długo, wachmistrz wszedł do pokoju, gdzie obradowano, i salutując starszyznę, oświadczył, że konie osiodłane, i że wojsko gotowe do wymarszu.

⁷³) W warszawskim Przeglądzie Historycznym (Nn. 1 i 2—1911 r.) jest artykuł Maryi Steckiej o Edwardzie Dembowskim. Korzystała ona z papierów rodziny Dembowskich. Znajduje się tam pisany w 1859 r. do Anieli Dembowskiej list komisarza rewolucyjnego, Adama Siedmiogrodzkiego, uczestnika procesyi i naoczego świadka śmierci Dembowskiego.

Większość jednak zgromadzonych na radzie wojennej w Krzeszowicach straciła już była nadzieję i mniemała, że nic nie pozostało jak przejść granicę pruską i złożyć tam broń, wytargowawszy przedtem jak najkorzystniejsze warunki. Oddział więc powstańczy skierował się ku granicy pruskiej. Po drodze powstańcy zaczęli się buntować i domagać się przeprawy przez Wisłę i zwrócenia się ku Karpatom. Lecz tym czasem nadeszła wiadomość od generała pruskiego, że powstańcy nie będą wydani rządowi rosyjskiemu i austryackiemu, i że w razie, gdyby te rządy nie ogłosiły amnestyi, to wolno im będzie udać się do Francji, Anglii lub Belgii. W dniu 4 marca przy moście na rzece Przemszy złożyli oni broń i poddali się rządowi pruskiemu. Tak się skończyło marne powstanie krakowskie ⁷⁴⁾.

Do Horożany Wielkiej w obwodzie samborskim ksiądz Antoni Jahlik przywiózł wiadomość o odwołaniu powstania— w dniu 21 lutego, kiedy już tam chłopstwo podburzone przez urlopników, rzuciło się na powstańców. Był to jedyny krwawy napad w obwodach ruskich. Mamy szczegółowe o nim opowiadanie, napisane przez Władysława Czaplickiego. Znajdujemy w niem ważną wiadomość, że do wszystkich dominiów było wysłane polecenie niezwłoczno ogłoszenia gminom, że 1) „nieszczęśna dotąd pańszczyzna znosi się na wieczne czasy“, 2) „że ustaje wszelkie poddaństwo a natomiast następuje równouprawnienie wszystkich stanów wobec prawa i t. d.“ ⁷⁵⁾. Teofil Wiśniowski, także nic nie wiedząc o odwołaniu powstania i stosując się do ułożonego planu, stanął wraz z 42 powstańcami na umówionem miejscu, by wyruszyć ku Narajowi. O przebiegu tej wyprawy tak pisze Centralizacya paryska Towarzystwa Demokratycznego w swym okólniku z dnia 16 sierpnia 1847 r. „Nieszczęsne — powiada ona — sparaliżowanie wybuchu, przez decyzję odroczenia w Krako-

⁷⁴⁾ Zacięty aż do niesprawiedliwości przeciwnik rewolucjonistów, Zygmunt Krasziński, w liście swoim do Gaszyńskiego, mówiąc o spowodowanych wypadkami krakowskimi prześladowaniach moskiewskich, słuszną zrobił uwagę: „Takie to skutki — pisał — prowadzi powstać, a nie bić się i nie umrzeć na obranem stanowisku. Śmierć jednych przeciąga walkę drugich, walka przeciągnięta sprowadza nowe wypadki; ale porwanie się, a po porwaniu oddanie się, wydaje naród cały spętany w niemiłosiernę ręce! Kto nie chce zginąć, ten jutro zginie gorzej stokrót. Oto sens moralny krakowskiego głupstwa!“ Str. 294. Listy Zygmunta Kraszińskiego do Konstantego Gaszyńskiego. Lwów. 1882.

⁷⁵⁾ Str. 41 i 42. Rzeń w Horożanie — przez Fr. M. Wł. Czaplickiego wydanie drugie, Kraków, 1873.

wie wydaną, zgubny wpływ wywarło na powstanie wschodniej nawet Galicyi. Jedna tylko część zbrojnego oddziału, pod Narajowem zgromadzić się mającego, stanęła w oznaczonym czasie. Wiśniowski był na jej czele — nieprzyjaciel pobity został. Ale kiedy napróżno oczekiwano na przybycie reszty powstańców, którzy odebrawszy odwołujący rozkaz, nie ruszyli się z miejsca; kiedy z drugiej strony nieprzyjaciel nowe zgromadził siły, garstka zwycięzców zmuszona była do odwrotu. Wiśniowski, mogąc jak towarzysze jego ocalić osobę swoją schronieniem się do Mołdawii, mimo nalegań przyjaciół pozostał na swoim stanowisku; nie chciał wierzyć, aby skutek tak długich usiłowań jedno niepowodzenie wszystko zniweczyć mogło⁷⁶⁾

Takżę smutny los spotkał Pantaleona Potockiego, który z garstką uzbrojonych powstańców w nocy z 21 na 22 lutego wpadł do Siedlec. Nie znalazwszy umówionych posiłków, powstańcy rozproszyli się i starali się ukryć w okolicy, lecz zostali po większej części zdradziecko wydani w ręce moskiewskie.

Podług aktu oskarżenia prokuratora pruskiego, zgromadziły się były oddziały w oznaczonym terminie, ażeby pod dowództwem Ceynowy i Puttkammera-Kleszczyńskiego uderzyć na Starogród w Prusach Zachodnich, ale w ostatniej chwili odwołano tę wyprawę.

Wiadomość o powstaniu krakowskiem znowu obudziła nadzieje w spiskowcach poznańskich. Ułożono plan pochwylenia twierdzy poznańskiej, zajęcia mostu chwaliszewskiego i opanowania całego miasta. Najwięcej czynnym w ułożeniu tego planu i w sprawach przygotowawczych był Władysław Niegolewski. Za prawdopodobieństwem skutecznego wykonania uknutego zamachu, który miał się odbyć z 3 na 4 marca, wiele przemawiało. Na nieszczęście nieostrożność i zdrada popsuły wszystko. Zawiadomiona w czas policya i ostrzeżony komendant fortecy, uczynili niemożliwem wykonanie napadu. Leśniczy Trąpczyński ze spiskowcami zajął już był most chwaliszewski, ale ukryte w pobliżu wojsko pruskie zaczęło strzelać do powstańców, ciężko raniło Trąpczyńskiego i odebrało most na nowo.

Wypadki 1846 r., pomimo smutnego i marnego onych przebiegu, wstrząsnęły silnie narodem polskim i wywołały

⁷⁶⁾ Demokrata Polski z dnia 20 sierpnia 1847 r. Okólnik podpisany przez Wiktora Heltmana i Wincentego Mazurkiewicza.

wielkie wrzenie w całej Europie. Następstwa tych wypadków: okrutna mściwość rządów austriackiego i moskiewskiego, bezprawne wcielenie Rzeczypospolitej Krakowskiej do państwa austriackiego, olbrzymi proces w Berlinie, znowu wydobły kwestyę polską na widownię europejską i podnieciły w wysokim stopniu wrzenie demokratyczne w całej Europie.

Rzeź galicyjska z poduszczenia rządowego⁷⁷), zabór Krakowa, szubienice lwowskie, znęcanie się nad więźniami uczyniły rząd austriacki przedmiotem największej nienawiści nie tylko narodu polskiego, ale wszystkich ludów europejskich. Demokracja francuska na obrzydzenie mordów galicyjskich całemu światu i przyszłym pokoleniom wytoczyła trzy medale pomysłu Dawida. Metternich triumfował, był on przekonany, że „trzema dniami krwawemi — jak to powiedział baron Krieg na radzie generalnej we Lwowie — okupił pokój na lat sześćdziesiąt“. Nie przeczuwał on wtedy, że za parę lat będzie zmuszony z samego Wiednia uciekać w stosie brudnej bielizny.

Więzienia lwowskie nie starczyły na pomieszczenie wciąż przywożonych osób, którym biurokracya austriacka czyniła zarzut zbrodni stanu. Pomimo nadesłanego z Wiednia polecenia, ażeby ograniczyć śledztwo tylko do przewodców ruchu spiskowego i tych, co wywierali wpływ znaczny, zatrzymano w więzieniach czterysta kilkadziesiąt osób. W lipcu 1847 r. zaczęto ogłaszać wyroki. Dnia 31 lipca powieszono Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Został skazany także na śmierć ks. Józef Kmietowicz, ale ponieważ biskupi nie zgodzali się na zdjęcie z niego święceń kapłańskich, więc zesłano go do Kufsteinu, gdzie trzymano go w zupełnem odosobnieniu od innych więźniów. Zostali tam także osadzeni: Stroe i Białobrzeski, obaj wojskowi austriaccy. Największą część więźniów wysłano do Spielberga, przez polaków nazywanego Grajgóra, a wsławionego przez poetę włoskiego Silvio Pellico. Byli tam: Andruszkiewicz, Julian Goslar, Henryk Szmitt późniejszy historyk, Robert Nabelak, Józef Wysocki, Ignacy hr. Komorowski, Apolinary i Ludwik Stokowscy, Edward Rylski, Władysław Domaradzki, Wojciech Włodek, Władysław i Kajetan Dydyńscy, Romański, Toruński, ks. Lu-

⁷⁷) Bronisław Łoziński w dziele „Szkice z historyi Galicyi w XIX wieku“ (Lwów, 1913) podaje facsimile polecenia Milbachera, ażeby do chwytania buntowników użyć chłopów, a jeżeliby się bronili, to do zabijania ich, stawiając za przykład chłopów tarnowskich, którzy schwyтали 108, pomiędzy nimi czterech hrabiów, i zabili 27. Str. 335.

dwik Gromadzki, Henryk Hubicki, Józef Siekierski, Leon Szymański i wielu innych, około stu pięćdziesięciu, w liczbie ich byli trzej górale: Jacenty i Jan Kasowie i Jan Sterenla. Więźniowie utworzyli tam z pomiędzy siebie „Rzeczpospolitą grajgórską“ i kształcili się nauczając się wzajemnie. Ciekawe te szczegóły życia więziennego opisał więzień ze sprawy hożańskiej, Władysław Czaplicki⁷⁸). Jan Tyssowski, któremu ułatwiono ucieczkę, został uwięziony w Dreźnie i osadzony w twierdzy Königstein. Za zgodą jednak cesarza austriackiego, pozwolono mu udać się do Stanów-Zjednoczonych Ameryki. Utrzymywał się tam z lekcji rysunków i zmarł w 1857 r. w Waszyngtonie, pozostawiający wdowę i siedmioro dzieci.

Teofil Wiśniowski, po ogłoszeniu mu wyroku śmierci, napisał w języku ruskim upomnienie do ludu⁷⁹). W widoku oczekującej go szubienicy, świadczył ludowi, że z szczerą myślą jego wolności, głosem z pod serca wezwano go do walki ze wspólnym wrogiem. „Tyś nas zrozumiał, ale nie usłuchałeś, bo przedtem wmówiono w ciebie, żeśmy zguby twojej pragnęli. I opuściłeś nas wtedy i rzuciłeś się na nas z kosą i siekierą. Śmiało, jak męczennicy Chrystusa nauki, pójdziemy na miejsca stracenia, aby paść ofiarą za ojczyznę naszą. Wam, bracia moi, przebaczymy winę, którą popełniście bez własnej woli. Przebaczymy wam z serca błędy wasze i rzezie okropne, i ten chwilowy napad łakomstwa i tę zdradę“. Nie wy właściwymi winowajcami. Nasi i wasi wrogowie napoili was jadem kłamstwa i obłudy, pokalali brudem szpiegostwa i zatruli waszą „teraźniejszość i przyszłość, które jak zorza poranna przyświecała nadzieją lepszych czasów“...

Jakkolwiek odwołane powstanie słabem tylko drgnieniem przejawiało się w Królestwie Kongresowem i na Litwie, to jednak rząd moskiewski w przerażeniu mścił się okrutnie i po barbarzyńsku. Za propagandę pomiędzy żołnierzami pędzono przez kije w Warszawie czeladników krawieckich: Jana Marszanda, zesłanego następnie do kopalń syberyjskich, Konstantego Kalinowskiego, Kazimierza Bazylewskiego i Kazimierza Fijałkowskiego. Policja austriacka i pruska namnożyła ofiar. Wskutek przysłanej z Berlina kartki Reniera, którą znaleziono przy uwięzionym Magdzińskim, aresztowano wiele osób w Wilnie i na Litwie. Rząd pruski, wbrew danemu słowu przez

⁷⁸) Pamiętnik więźnia stanu, Lwów. 1863.

⁷⁹) Ostatni słowa Teofyla Wiszniowskiego do Myru Hałyckiego. Pysani dnia 28 Łypnia 1847 hoda po publikowanym dekreti. Tłumaczył J. K. Cybulski (drukem M. Poremby we Lwowie).

generała, któremu się poddali powstańcy krakowscy, wydał w ręce moskiewskie: Aleksandra Grzegorzewskiego, Mazarakiego, Wendę i innych. Wszakże trzeba dodać, że prosił on Mikołaja, ażeby wydanych powstańców nie karać śmiercią, ani też wysyłać na Sybir, ale wspólnym kosztem wywieść do Ameryki⁸⁰⁾. W marcu dnia 16 powieszono w Warszawie: Kociszewskiego i Żarskiego, którzy brali udział w napadzie na Siedlce; w samych Siedlcach powieszono 17 marca Pantaleona Potockiego. Skazani zostali także na szubienicę: Stefan Dobrycz, Karol Ruprecht, Michał Mirecki i Andrzej Deskur, ale kiedy zakładano już stryczki na szyję dwóm skazanym, ogłoszono zmianę wyroku i wysłano ich na dożywotnie ciężkie roboty w Syberyi. Do kopalni syberyjskich skazano także Aleksandra Grzegorzewskiego, Mazarakiego, Wendę, Jana Keniga, Karola Rudnickiego, Ludwika Sobolewskiego, Dyonizego i Onufrego Skarzyńskich, Teofila Bębnowskiego i Jana Lityńskiego, któremu jeszcze dodano pięćset kijów. Wiele osób wysłano do rot aresztanckich, do wojska na szeregowców, na osiedlenie syberyjskie i na czasowe mieszkanie w Syberyi lub we wschodniej Rosyi. W liczbie tych wysłanych byli: Henryk Kamieński, któremu wyznaczono Wiatkę na miejsce pobytu, Józef Toczyński, powieszony w 1864 r. jako członek Rządu Narodowego, Szymon Tokarzewski, — ci dwaj byli skazani do rot aresztanckich. Samobójstwem zakończył życie w więzieniu Józef Rakowski; Handwerker, leśniczy, także nie wytrzymał okrutnego znęcania się i przypłacił je życiem. Stary senator Wielogłowski nie mógł znieść męczarni i w cztery tygodnie umarł w więzieniu. Narzeczoną Dobrycza wypuszczono z cytadeli tak cierpiącą, iż wkrótce umarła. Morsztyn rozbił sobie głowę o ścianę, nie mogąc znieść mąk, zadawanych przy śledztwie. Antoni Paprocki, męczony i zbity na śmierć, do ostatniej chwili życia swego wołał głośno, przy oburzeniu zakamieniałych i zbestwionych siepaczy i sędziów moskiewskich: „iż umiera za najświętszą sprawę Ojczyzny“⁸¹⁾.

Na Rusi i Litwie ogłoszono stan oblężenia. W Wilnie skazano Jana Reera (Röhra) na 1,500 kijów i wysłano okutego w kajdany do kopalni syberyjskich. Do robót fortecznych w Syberyi wysłano także: Apolona Hofmejsiera, Józefa Bogusławskiego i doktora medycyny Anicetego Reniera. Skaza-

⁸⁰⁾ List Mikołaja do Paskiewicza. Szczerbatow. Mikołaj oburza się na takie żądanie.

⁸¹⁾ Demokracja Polski — z dnia 16 października 1847 r.

nych obwożono po ulicach wileńskich na wozie z napisem hańbiącym, pod eskortą wojskową. Lud wileński ze złości odkrywał głowy przed męczennikami i głośno przeklinał oprawców moskiewskich. Kilkunastu w tej liczbie Bronisława Zaleskiego, skazano do służby szeregowej w wojsku. Najmniej było ofiar z Rusi. Zostali wysłani na Syberję: Lewicki, Chełmicki, bracia Lachowicze, bracia Radzikowscy. W liczbie wysłanych z Warszawy do wojska syberyjskiego byli studenci: Antoni Rudzki, Henryk Monikowski i Łosiewicz, którzy mieli uknuć spisek na życie Paskiewicza. Łosiewicz zбитy strasznie przez żołnierzy prowadzących etap, umarł na drodze w Smoleńsku.

Proces polski w Berlinie znany jest w historii pod nazwą olbrzymiego procesu (Riesenproces), z powodu ogromnej liczby uwięzionych; byli tam ludzie różnych stanów i sporo włościan, którzy — jak wiemy z pamiętnika Moraczewskiego — odbywali tam prawdziwą szkołę patriotyczną. Postępowanie z więźniami nie było ani tak brutalne jak w zaborze rosyjskim, ani tak dokuczliwe jak w zaborze austriackim. Mogli oni mieć książki i przyrzady piśmienne, mogli się zgromadzać i pracować wspólnie. Libelt opracował w tym czasie Dziewicę Orleańską, Ryszard Berwiński studyował porównawczo podania ludowe, Mierosławski napisał dziełko francuskie p. t. *Débat entre la Révolution et la Contre-Révolution*, drukowane w Lipsku. Rozprawa sądowa trwała 4 miesiące i odbywała się publicznie. Był to w Berlinie pierwszy przykład jawności sądów politycznych. W Niemczech i w całej Europie żywo się nim zajmowano. Publiczność berlińska licznie się zgromadzała i okazywała współczucie i życzliwość dla więźniów polskich. Świetna mowa Mierosławskiego, jakkolwiek wygłoszona po polsku, ale upowszechniona w tłumaczeniu przez dzienniki niemieckie, wywarła wielkie wrażenie. Świadczyła ona głośno, że „wyzwolenie, oświecenie i wyniesienie na dostojeństwo obywatelskie“ ludu „stało się jedynym romansem młodości“, „jedynym wszystkim męczeństw zadaniem“ — demokratów naszych. Oskarżacie nas — mówił — że chcieliśmy niepodległości polskiej, ale któż z polaków jej nie pragnie? Oskarżacie nas jeszcze o komunizm. „Jest to — powiedział — zupełnie w oczach obecnych zarzut odpowiedni czarnoksiężtwa i alchemii w wiekach średnich. Kiedy nie wiadano o co posądzić nieprzyjaciół swoich, przypisywano im zbrodnie niezrozumiałe, niepodobne, zbrodnie straszliwej a morderczej śmieszności. A były to poprostu niewykradzione jeszcze

przyrodzenia tajemnice, jak komunizm jest dzisiaj niewykradzioną jeszcze ekonomii społecznej zagadką". I o jakimże to komunizmie mówi oskarżenie? Czy o mistycznym Mojżesza, Pytagoreasa, Jezusa Chrystusa? „Jest komunizm ekonomiczny, grzeczniej zwany socjalizmem; o tym dużo już napisano książek, ale próbę zastosowania tej zamroczonej nauki rewolucya nasza widocznie odroczyłaby musiała do peryodu demokracji tryumfującej; my zaś dopiero za ledwie na dziedzinie wojującej utrzymać się jesteśmy zdolni. Jest komunizm nędzy, uciemnienia, ciemnoty; ale wszak was on nie nie kosztuje, boć to nieprzebrany skarb do podziału między tych, co nic innego nie mają! Może nazywacie komunizmem wspólny podział państwa, posiadanego przez cały naród? Ażali my mamy czem się dzielić, kiedyście nas obdarli z państwa, ze społeczności, z praw, z przeszłości i z przyszłości naszej". „Panowie wiecie dobrze, że już nic nie mamy, jako państwo, jako naród, ni jako społeczność, ponieważ wszystkoście nam zabrali. Chcąc przeto oskarżać nas o ów komunizm, poczekajcie przynajmniej, byśmy wam odebrali, czembyśmy się spolic mogli".

Pierwszych dni grudnia 1847 r. ogłoszono wyroki. Ośm osób osądzono na śmierć, a mianowicie: Ludwika Mierosławskiego, Władysława Kosińskiego, Stanisława Sadowskiego, Seweryna Elżanowskiego, ks. Józefa Łobodzkiego, Floryana Stanisława Ceynowę, Józefa Putkamera-Kleszczyńskiego i Apolinarego Kurowskiego. Na wieczne więzienie zostali skazani: Franciszek Antoniewicz, Kazimierz Błociszewski, Wincenty Chachulski, Jan Danowski, Jan Głębocki, Franciszek Kobylański, Stanisław Lipiński, Jan Mazurowski, Seweryn Nawrocki, Aleksander Neymann, dwaj Ogradowicze, Antoni i Maksymilian, Ksawery Okulicki, Ludwik Polewski, Henryk Poniński, Stanisław Radkiewicz, Aleksy Strzyżewski, Antoni Światała, Józef Szołdrski, Michał Torzewski, Konstanty Waleczyński, Wojciech Wojciechowski, Wilhelm Wysocki i Józef Zmijewski. Wyrok 25-letniego więzienia otrzymali: Adolf Malczewski i Hipolit Trąpczyński. Na 20 lat więzienia skazano: Alfonsa Białkowskiego, Ludwika Burchardta, Marcelego Chranowskiego, Wawrzyńca Deręgowskiego, Józefa Essmana, dwóch Gozimirskich: Franciszka i Romualda, Józefa Klatta, Karola Libelta, Józefa Malinowskiego, Konstantego Milewskiego, Leopolda Mieszkowskiego, Erazma Niesiołowskiego, Lucyana Pławińskiego, Mikołaja Smoleńskiego, Józefa Szrajbera, Jana Nepomucena Tomickiego. Wyrok 15 lat więzienia otrzymali: Michał Blendzki, Jan Ciesielski, Franciszek Dobry,

Jan Frost, Wojciech Gołębiowski, Tadeusz Leciejewski, Ksawery Lewandowski, Teofil Lüdkie, Ignacy Łębiński, Władysław Spiller, Tomasz Stankiewicz, Norbert Szuman i Wilhelm Weith. Na lat 10 więzienia skazano: Albina Kierskiego; na lat 8: Stanisława Besiekierskiego, Wincentego Frosta, Ignacego Teodora Kerszkę, Nikodema Józefa Kierskiego, Karola Kossa, Konstantego Kowalkowskiego, Stanisława i Józefa Benedykta Kudlickich, Jana Łębińskiego, Aleksandra Mierzwickiego, Alfonsa i Mateusza Moszczeńskich, Ludwika Ostaszewskiego, Tadeusza Radońskiego, Teofila Skrzyckiego, Tadeusza Sokolnickiego, Tomasza Stawińskiego, Konstantego Szczanieckiego, Hipolita Szczawińskiego, Aleksandra Szyszycowicza, Kazimierza Szulca, Ks. Jana Tułodzieckiego, Włodzimierza Wilczyńskiego, Feliksa Zagórskiego i Jakóba Złotowskiego; na lat 6: Teodora Teofila Mateckiego; Na lat 2: Bronisława Dąbrowskiego; na rok więzienia: Teofila Gabrylewicza, Franciszka i Michała Gasińskich, Franciszka Grajewskiego, Jana Kirchdörfera, Kazimierza Kubackiego, Józefa Pepińskiego, Tomasza Piechowicza, Walentego Ranarzewicza i Jana Wodpola.

Kiedy czytano wyroki ks. Łobodzki, który nie rozumiał po niemiecku, usłyszawszy wymówione swoje nazwisko, zapytał sąsiada: „a co oni tam o mnie mówią?“, i kiedy ten powiedział, że to wyrok śmierci, ks. Łobodzki z najzimniejszą krwią miał powiedzieć:

— „To się wszystko na nic nie zda, bo oni nam nic nie zrobią“.

I nie jeden ks. Łobodzki tak myślał. W Berlinie, w całym Niemczech głośno wypowiadano, że wyroki nie mogą, nie powinny być wykonane. Wprawdzie w dniu 1 lutego 1847 r. rozstrzelano w Poznaniu emisariusza Towarzystwa Demokratycznego, Aloizego Bogusławskiego jako Antoniego Babińskiego, ale on nie należał do procesu, przybył dopiero w styczniu tegoż r. w Poznańskie i został skazany na śmierć za to, że uciekając strzelał do goniących i zranił żandarma wystrzałem. Przytem wyrok ten przyjęto w Berlinie z wielkim niezadowoleniem. Powstanie — powiadano — miało być skierowane przeciwko rządowi rosyjskiemu, a czyż jest od niego większy wróg narodu niemieckiego? I samo oderwanie Poznańskiego nie wydawało się ówczesnym Niemcom tak niesłuszną sprawą. Projekt Buelowa Kummerowa, ogłoszony drukiem w końcu 1845 r., znajdował wielkie uznanie w postępowych kołach niemieckich. Autor, który w swoim projekcie uważał za konieczne zmianę polityki rządów na politykę na-

rodów i utworzenie federacji państw europejskich ze stałym dla rozstrzygnięcia międzynarodowych spraw kongresem, jeżeli rozwój narodowy ma się odbywać spokojnie, bez wstrząśnień i z największym pożytkiem, przedstawiał szczególną potrzebę odbudowania Polski. Potrzeba ta była polityczna, ze względu na niebezpieczeństwo ze strony Rosyi, i moralna dla podźwignięcia słowian z niewoli, upodlenia i barbarzyństwa. Polska niepodległa, z wolnem włościąństwem, z oświatą europejską, z silnym rządem, stałaby się mocnem przedmurzem Europy od wschodu i nauczycielką i opiekunką dla słowian w Austryi, Rosyi i Turcyi. Odbudowanie Polski mogłoby się odbyć i drogą pokojową. Możliwoby Rosyi za równiny polskie, bagna litewskie i jeziorne okolice Finlandyi, za Warszawę, Wilno i Rygę wyznaczyć cudne doliny Persyi z Teheranem i Ispahanem. Zdaniem autora, odstąpienie Poznańskiego nie było rzeczą konieczną; gdyby jednak miała nastąpić wojna z Rosyą, to dla zapewnienia sobie zwycięstwa należałoby w Księstwie Poznańskiem obwołać wskrzeszenie Polski i osadzić na jej tronie księcia pruskiego. Kiedy wiadomość o powstaniu krakowskiem rozbiegła się po Niemczech, wszędzie ją powitano radośnie. W Lipsku, Dreźnie wiadomość ta wywołała entuzjazm, ale najgoręcej, najżywiej wzięto ją do serca w nadreńskich prowincjach. Tam zaczęli się zgłaszać nawet ochotnicy, i powstawała myśl formowania oddziałów, któreby szły na pomoc polakom. Gazeta Kolońska domagała się interwencji rządu pruskiego. Niemcom nie jest, nie może być obcą sprawa polska — twierdziła ona; „trzeba ażeby orzeł czarny połączył się ślubem z orłem białym“. Rządowi pruskiemu przedstawia się dobra sposobność dokonania dwóch wielkich czynów: zjednoczenia Niemiec w jeden naród i odbudowania niepodległej Polski. Jak silnem i powszechnem w całych Niemczech, nawet w Prusach, było współczucie, świadczy pomiędzy innemi to, że w sejmie całego państwa pruskiego, który się zgromadził w Berlinie po raz pierwszy w dniu 21 czerwca 1847 r. przyjęto jednomyślnie następujący wniosek: „Chociaż sejm wie, iż śledztwo z więźniów polskich dotąd ukończone nie zostało, i sąd nie rozpoczął jeszcze swoich czynności, jednak sejm powodowany najwyższem współczuciem dla polaków, prosi króla o zupełną amnestyę dla wszystkich więźniów, choćby nawet największa wina na którym z nich ciążyła“.

Ogłoszenie zniesienia poddaństwa i uwolnienia włościów przez Rząd Narodowy Polski w Krakowie sprawiło silne wrażenie i, pomimo krótkiego trwania rewolucyi, utrudnień komu-

nikacyjnych i intryg rządów najezdniczych, wiadomość o tem szerzyła się pomiędzy włościanami i w zaborze austriackim i w zaborze rosyjskim. Gdyby rewolucya krakowska nie zakończyła była tak marnie swego żywota, gdyby powstańcy nie złożyli byli broni przed generałem pruskim, to już samo dalsze istnienie rewolucyi w obozach powstańczych byłoby sztandarem dla ludu, że sprawa jego została podniesiona, i że ma on swoich obrońców. Burza bowiem ludowa, podniecona przez rząd austriacki, zaczęła się stawać groźną i dla niego samego. Chłopskie uzbrojone bandy nie chciały się rozchodzić i, wymawiając wszelkie posłuszeństwo dworom, domagały się od rządu w nagrodę swej wierności zniesienia pańszczyzny i wogóle wszelkich dworskich powinności, taniej sprzedaży soli i nowego podziału gruntów tak, ażeby na szlachtę przypadła jedna ćwierć, a trzy ćwierci na chłopów. Jakób Szela, któremu biurokracya austriacka z początku pochlebiała, zaczął się stawać zanadto wymagający. „Był to chłop wysoki, średniej tuszy, w białą płótniankę odziany, rysów twarzy nie miał wcale odrażających, spodziewanej srogości bynajmniej tam nie dostrzegłem—powiada Henryk Słotwiński w swoim wspomnieniu⁸²⁾);—raczej powaga, połączona z lisią przebiegłością, znamionowały to oblicze“. Czuł on to wielkie znaczenie, jakie zdobył w chłopstwie mazurskiem. Podobno kiedy na natarczywe jego domaganie się manifestu cesarskiego o zniesieniu pańszczyzny, zagrożono mu w Tarnowie więzieniem, miał on odpowiedzieć: „spróbujcie, a z Tarnowa nie zostanie kamień na kamieniu!“ Rząd austriacki wreszcie, uważając że w Galicyi stał się on osobą niebezpieczną, przeniósł go na Bukowinę, gdzie w nagrodę wyznaczył mu grunta w dobrach skarbowych. Dla przywrócenia dawnego porządku sprowadzano do Galicyi coraz więcej wojska. W podgórskich powiatach zachodziły nawet krwawe utarczki pomiędzy bandami chłopskimi i wojskiem. Dzienniki niemieckie—rzecz ciekawa—utrzymywały, że to Edward Dembowski dowodził powstaniem włościańskim, a stało się ono tak groźnem, że dla uśmierzenia onego we wrześniu, zaprowadzono sądy doraźne i kazano wieszać każdego chłopca z bronią ujętego.

Démocratie Pacifique we wstępnym artykule z dnia 18 marca 1846 r. pisała: „Powstanie polskie 1846 r. powinno być uważane jako wstęp do obslenia poddaństwa

⁸²⁾ Z krwawych dni. Wspomnienie z roku 1846. Przemyśl, 1890.

w całej wschodniej Europie. Dotąd ile razy Polska powstała, domagała się ona tylko swej narodowości; dzisiaj upomina się ona i o swoją narodowość i o zniesienie poddaństwa i dla siebie i dla całego szczepu słowiańskiego. Ruch dzisiejszy ma zarówno charakter polityczny jak i społeczny. Głos jego rozbrzmiał aż w prowincjach naddunajskich. I dla tego powiedzieliśmy na początku, że powstanie polskie ma głębokie korzenie, korzenie, których nie wyrwą ani miecz moskiewski, ani bezecne intrygi rządu austriackiego“. W artykule z dnia 22 marca dziennik ten socjalistyczny znowu silnie zaznaczył podwójny charakter powstania polskiego, głoszącego „niepodległość wszystkich narodów rodziny słowiańskiej, uwolnienie poddanych i reformę społeczną“. „Jak widzimy—powiada ten dziennik—jest to nowe przedsięwzięcie; jest to hasło do szerokiego przekształcenia całej Europy, do przeobrażenia starych społeczeństw“. I rządy: austriacki i rosyjski rozumiały dobrze, że sprawa włościańska stanęła na szczepku, na którym zwlekanie z jej rozwiązaniem może spowodować rewolucją ludową. Metternich w nocy o wypadkach galicyjskich, którą przeznaczył dla posłów mocarstw obcych, składał winę na większość szlachty polskiej, którą nazwał „ciemnizielką chłopów“. Ależ dla czego rząd zezwalał na istnienie takiego stanu rzeczy?! Przecie był on rządem samowładnym, sam stanowił prawa i powinien był wiedzieć, co się działo w kraju. I gdyby istotnie troszczył się on był o dobro włościan, to dla czego nie korzystał z prośby sejmu lwowskiego w 1843 r. i nie zajął się czynnie sprawą polepszenia ich losu? Już nie mówiąc o tem, że rządy absolutystyczne, tak z powodu swego charakteru jak i zasad swoich, nie mogły sprzyjać szerzeniu wolności obywatelskiej, to przytem pojmowały one dobrze, że rozwiązanie kwestyi włościańskiej wyrwie z ich rąk straszną broń przeciwko aspiracyom narodowym szlachty polskiej. Władze rosyjskie otwarcie to niemal mówiły w czasie zaburzeń, poprzedzających powstanie 1863 r. Baron Krieg, popierany przez Metternicha i potężnego w Wiedniu ministra policyi Sedlnitzkiego, narzucał swoją wolę lwowskiej komisji, zajmującej się uregulowaniem stosunków włościańskich, i postarał się o to, ażeby i nadal pozostała przepaść pańszczyźniana pomiędzy dworem szlacheckim i chatą włościańską. Dziennik rządowy galicyjski z dnia 10 grudnia 1846 r. ogłosił nowy edykt urbaryalny, regulujący pańszczyznę i inne powinności poddańcze. Zmniejszył on pańszczyznę i uniezależniał mandataryuszów od dworów szlacheckich, ale pomimo

to wzbudził w włościanach silne niezadowolenie. Ta znienawidzona pańszczyzna, której zniesienia byli pewni za okazaną pomoc przeciwko powstańcom, znowu wracała. I coraz częstsze zaczęły się odzywać pomiędzy włościanami głosy, że zrobili wielkie głupstwo, pomagając rządowi austriackiemu.

Pomiędzy włościanami w południowej części Kongresówki rozpoczęło się było także silne wrzenie, lecz Paskiewicz, obawiając się, ażeby ten ruch buntowniczy nie stał się zarzewiem dla całego państwa rosyjskiego, knutami i strzelaniami stłumił pierwsze jego objawy. „Bardzo dobrze zrobił—pisał Mikołaj z Moskwy ^{14/26} marca do Paskiewicza— że nie dajesz woli chłopom (czto woli muzykom nie dajosz); ich sprawą jest słuchać i, pod pozorem gorliwości, nie targać się na porządek i posłuszeństwo.“ ⁸³⁾ To burzenie się chłopów zmusiło jednak rząd carski ⁸⁴⁾, że ogłosił ukaz, datowany w Warszawie dnia 29 maja (7 czerwca). „Zważywszy — pisał on— że w naszym Królestwie Polskiem włościanie, po nadaniu im wolności osobistej, doznali już w dobrach rządowych od 1831 roku znakomitych co do ich powinności ulg, i byt onych przez stopniowo przedsiębrane środki coraz się bardziej ustala, kiedy przeciwnie włościanie w dobrach prywatnych osiedli, skutkiem nieoznaczenia się przez prawo stałych w tej mierze zasad, jedynie od dowolności właścicieli dóbr zależą; zważywszy, że właściciele dóbr, korzystając z takiego stanu rzeczy, dobrowolnie rugują włościan lub obejmują i uszczuplają grunta przez nich oddawna posiadane, skąd następnie wynikają: pomnożenie liczby włościan pozbawionych roli i często ich przesiedlenie, wywierające szkodliwy wpływ na zamożność i moralność tej pożytecznej klasy ludności krajowej; zważywszy nakoniec, że włościanie osiedli w dobrach prywatnych, z obawy utracenia gruntów przez nich oddawna obrabianych, zmuszani są częstokroć do przyjmowania warunków i ponoszenia powinności uciążliwych, bądź przez właścicieli dowolnie narzuconych, bądź na samych zwyczajach opartych: My uznaliśmy za rzecz niezbędna, zanim wydane zostaną przepisy ogólne o urządzeniu włościan, oznaczyć wstępne onych zasady“. Dalej następuje siedm artykułów: 1-szy, iż niewolno właścicielowi samowolnie rugować chłopą z gruntu; 2-gi, że osady opróżnione nie wolno wcielać do folwarków i należy w ciągu dwóch lat osa-

⁸³⁾ Str. 372. V. Szczerbatow.

⁸⁴⁾ Patrz artykuł Poprużenki (Istoryczeskij Wiestnik, 1894).

dzić włościanami; 3-ci, że darmochy i najem przymusowy zostają zniesione; 4-ty, że ma być ułatwione postępowanie w sporach pomiędzy dworem a chłopem; 5-ty: „Właścicielom, którzyby mieli zamiar zawierać z włościanami umowy o czynszowanie, władze administracyjne udzielać będą potrzebną pomoc i opiekę; wszakże umowy tego rodzaju mają być przez władzę gubernialną ze szczegółowemi wnioskami przedstawiane do zatwierdzenia wyższej władzy rządowej, którą rada administracyjna do tego wyznaczy“. Niezawodnie, że ukaz ten był krokiem naprzód w polepszeniu stosunków włościańskich, ale przychodził on w chwili, kiedy z Krakowa biegną wiadomość o zniesieniu znienawidzonej pańszczyzny i nadaniu włościanom gruntów na własność. Kiedy więc delegowani urzędnicy jeździli po wsiach, zwoływali gminy i, czytając ukaz, wychwalali ojcowską pieczołowitość cara, chłopci kiwali głowami a sołtysi nie chcieli podpisywać protokołu, mówiąc bez ogródki, że w ukazie nic niema nowego. Była tam jednak bardzo szkodliwa dla przyszłości narodowej nowość: odsuwanie spraw włościańskich od sądów a przekazywanie onych władzom administracyjnym. Sądy kierowały się zasadami kodeksu napoleońskiego a składały się z ludzi mających wyższe wykształcenie i były bardziej niezależne od rządu; tymczasem urzędnicy administracyjni, zależni zupełnie od Paskiewicza, musieli, pod grozą usunięcia z posady, robić to, co im kazano z góry.

Wzburzenie umysłów pomiędzy włościanami na Litwie i Rusi było także wielkie. Oczekiwano zniesienia poddaństwa. Być może, że głuche wieści o wypadkach galicyjskich i manifestie krakowskim wytworzyły tę legendę na Białej Rusi zadźwińskiej o białym carze, który ogłosił wolność chłopów. Poruszenie na wiosnę 1847 roku przybrało ogromne rozmiary w witebskiej gubernii. Włościanie zabierali swój dobytek, opuszczali wioski swoje i szli pod opiekę białego cara, skierowując się ku zachodowi. Przeszło 10.000 chłopów ciągnęło obozami. Policya i wojsko zagroziły im drogę. Przyszło do krwawego starcia się. Pobranych chłopów ćwiczone okrutnie różgami i odprowadzano napowrót do opuszczonych wiosek. Około stu włościan knutowano i wysłano na Sybir. I czarny car uczuł się zmuszonym coś zrobić w sprawie włościańskiej. Szumnie ogłaszano latem 1847 r. reformę carską, która polegała na czynszowaniu chłopów w majątkach rządowych i na określeniu powinności poddańczych w dobrach szlacheckich. Najważniejszymi punktami w określeniu powinności poddań-

czych były: ograniczenie pańszczyzny do 150 dni, skasowanie daremszczyzn i przyznanie chłopu prawa do gruntu używanego przezeń przez lat ośm⁸⁵). Chłopu niby przyznawano własność gruntu, ale nie przyznano najważniejszej dla niego własności; własności własnej osoby, możliwości rozporządzania się podług własnej woli swoją osobą. Poddaństwo zostało niezniesione, tylko szlachtę folwarczną bardziej uzależniono od władz administracyjnych.

Wiadomość o rewolucyi krakowskiej doszła do Paryża dopiero we środę 4 marca 1846 r. Wywołała ona ogromne wrażenie. *Démocratie Pacifique* we wstępnym artykule: „Jednomysłność na korzyść Polski“ tak pisała o tem 9-go marca: „Przebudzenie się Polski jest wielkim wypadkiem chwili obecnej. Wszędzie o tem mówią, wszędzie tem się zajmują. Chwytają każdą nową wiadomość w tej sprawie. Potwierdzano wszędzie listy składkowe. We wszystkich zgromadzeniach, w teatrach, w salonach, w warsztatach wypadki krakowskie są jedynym przedmiotem rozmowy“. Wszystkie dzienniki paryskie, z wyjątkiem sprzedażnej *Presse* i reakcyjnej *France*, i wszystkie dzienniki prowincjonalne żywo się zajmowały sprawą polską i otworzyły subskrypcyę. W izbie deputowanych zatarły się niemal wszystkie różnice pomiędzy walczącemi stronnictwami w jednomysłności okrzyku na korzyść sprawy polskiej, ale najwznioślejsze, najpiękniejsze głosy były Montalambert'a i Wiktora Hugo. Świetna, wypowiedziana z gorącym uczuciem mowa Montalambert'a, została w polskim tłumaczeniu ogłoszona przez *Demokratę Polskiego*⁸⁶). Syn i wnuk — jak się sam wyraził — przeciwników wielkiej rewolucyi francuskiej, wznosił się ponad wszelkie uprzedzenia i niechęci stronnice i w silnych wyrazach napiętnował podział Polski jako największą zbrodnię, większą od ojcobójstwa i królobójstwa. Zbójcy rozszarpali „naród nieszczęśliwy i waleczny, lecz go nie mogli zniszczyć; wykopali źródło niewyczerpane nieszczęść, niesłuszności; 80 lat już upłynęło i nic się nie zmieniło; piętnaście lat temu, jak rewolucya wybuchła, dziś znowu się podnosi i, jeżeli się nie uda, za 15, za 80 lat znów się ona podniesie. Czyż Grecya nie odżyła po 400 latach uciemiężenia? a Irlandya czyliż nie powraca do swego życia narodowego?“ Geniusz Hugo sięgnął

⁸⁵) Patrz art.: „Lud rolniczy w krajach zabranych“ — podpisany przez Z. F. M. (Zygmunt Fortunat Miłkowski). *Demokrata Polski*. 1851. N. 6 i 7.

⁸⁶) Numer z 28 marca 1846 r.

w swej mowie do szczytów krasomówstwa. „Ze wszystkich narodów — powiadał ten mistrz słowa francuskiego — dwa od czterech stuleci odegrały w cywilizacji europejskiej rolę bezinteresowną; temi dwoma narodami: Francya i Polska. Żanotujcie to, panowie: Francya rozpraszała ciemności, Polska odpie-rała barbarzyństwo; Francya rozszerzała idee, Polska stała na straży granicy. Naród francuski był misyonarzem cywilizacji, naród polski był jej rycerzem“. Wspomniawszy o powstrzymaniu nawały tureckiej przez Sobieskiego, ciągnął tak dalej: „To, panowie, są czyny, co się nie mogą zatrzeć w pamięci narodów! Kiedy pewien naród pracował dla drugich narodów, jest on jakby człowiek, który pracował dla innych ludzi: wdzięczność wszystkich go otacza, ma on powszechną życzliwość; wysławiany jest w swojej potędze, szanowany w nie-szczęściu, a jeżeli, zbiegiem smutnych okoliczności, naród ten, co nieznał nigdy egoizmu dla siebie, który zawsze się radził tylko swej wspañałomyślności, którym szlachetne i potężne instynkty powodowały w obronie cywilizacji, ten naród, chociażby zeszczupłał liczbą, pozostaje wielkim narodem“. I cała Francya zawtórzyla tym słowem. „Polska — pisał jeden z ówczesnych dzienników — zdaje się być uprzywilejowaną ziemią chwały i wszystkich nieszczęśliwości; czas nie zamordował jej nigdy, nie uśmierzyła siła; zwiedziona, zapomniana, opuszczona od przyjaciół, z otwartem łonem i z pokaleczonemi członkami przez katów, Polska nie zrozpaczyła nigdy i nigdy nie przesta-wała walczyć. Żyje ona, nie dlatego że izby parlamentarne mó-wią o niej raz na rok, ale ponieważ ma wiarę w siebie, ponie-waż ma dzieci szlachetne, które na imię jej umieją śpieszyć w za-pasy, walczyć jak olbrzymy i umrzeć, żądając od niej wspomnień lub spojrzenia. Niech więc będzie błogosławioną między wszystkimi pogiębionemi ta nowa Hekuba nowożytnych narodów“.

Tymczasem sprawy polskie nieustannie wstrząsały su-mieniem ludów europejskich. Wcielenie Krakowa do państwa austriackiego wywołało straszne oburzenie. Nawet ówczesny prezes ministrów francuskich, Guizot, ostro się postawił. Spra-wa krakowska rozbiła nawiązujące się dyplomatyczne porozumienie Rosyi z Francją. Zaszkoziła ona także wiele rzą-dowi pruskiemu w opinii kół liberalnych. Wezerska Ga-zeta, która słynęła w tym czasie z dobrych informacji, tak pisała o tem: „sprawa krakowska to matnia nastawiona przez Rosyę na Austryę, a przedewszystkiem na Prusy. Rosya lęka się nadewszystko tego, ażeby Prusy nie zbliżyły się do rzą-dów konstytucyjnych; obawia się także, ażeby Prusy nie stały

się potęgą narodową w Niemczech. Rząd pruski popełnił błąd, kładąc swój podpis pod aktem krakowskim. Spostrzega to on, ale trzeba też prawdę powiedzieć, że przy najlepszej chęci, w swoim oporze nie znalazłby wiernego i stanowczego poparcia ze strony rządu lipcowego. Cokolwiekby się mówi, pogłoski o aliansie francusko-rosyjskim wyrządziły w Niemczech wiele szkody rządowi francuskiemu“.

„Rzeczpospolita Krakowska,—pisała Démocratie Pacifique — powinna być uważana jako ostatnia ofiara, złożona przez prawo przeszłości na ołtarzu przyszłości i wolności. Niech się spełni całopalenie i zapiszcie tę ofiarę. Niech Kraków umiera. Zmartwychwstanie on z całą Polską, Węgrami, Finlandyą, Czechami, Włochami, ze wszystkimi narodami, nad któremi jarzmo przypieczęto wało kamień grobowy“. I Kraków istotnie umierał. „Z pojawieniem się rządu austriackiego w Rzpltej — powiada Kalinka — wionął na Kraków jakoby duch zarazy; zamykały się sklepy, opróżniały warsztaty, zapełniały szpitale, a z domów upadających wychodzili ludzie pobledli od trosk, biedy, choroby, szukając kawałka chleba godziwym czy niegodziwym sposobem. Rok 1847 oblekł kirem żałobnym Wolne Miasto, wpędził do grobu półtrzecia tysiąca więcej niż zwykle ludności, zmniejszył o trzecią część liczbę corocznie zawieranych małżeństw, a kiedy od r. 1830 — 1846 ilość złoczyńców dostających się co rok do więzienia wyrosła w Krakowie w przecięciu około 120 indywiduów, w r 1847 podniosła się nagle do 346“⁸⁷⁾.

I po raz trzeci w krótkim przeciągu czasu sprawa polska zajęła znowu powszechną uwagę i wywołała w ludach europejskich oburzenie na przemoc i podstępność rządów despotycznych. Pomimo że w procesie polskim w Berlinie okazało się dużo słaboduszności, to jednak już z powodu wielkiej liczby podsądnych, z powodu widocznej krzywdy wyrządzonej narodowi, z powodu wreszcie potężnych szczerością i godnością odzywających się w nim głosów, sprawiał on wielkie wrażenie. Wyrazem ogólnych uczuć polskich stała się mowa Mierosławskiego, którą większość dzienników niemieckich, francuskich i angielskich w całości lub w obszernem streszczeniu ogłosiła.

Uwięzienia, jakie miały miejsce w Poznańskim na początku listopada 1845 r., już były wskazówką dla wielu z emigracyi, że się coś przygotowuje w kraju. Czartoryski nie mógł nie wiedzieć o tem, o czem wiedzieli Raczyńscy i Sapieho-

⁸⁷⁾ Galicya i Kraków pod panowaniem austriackiem. Paryż 1853.

wie. W mowie jego listopadowej przebija się to wyraźnie. Oświadczył się on w niej stanowczo za uwłaszczeniem włościan. „Jeden z obowiązków na każdego z nas ciążyący — mówił on — jest uznanie pewnych faktów, wyrobienie w sobie pewnych przekonań, których przyjęcie jest oczywiście potrzebnem dla wyzwolenia Polski. Między nimi przychodzi nasamprzód mi na myśl i na pierwszym staję względzie tak nazywane uwłaszczenie włościan. Wiele i różnie o tem najważniejszem dla nas zadaniu mówiono i pisano, tak w Kraju jak w Emigracyi, sędzę więc powinnością nie zataić i mojego w tej mierze zdania. Po wszechstronnem i sumjennem zastanowieniu się, wyznam szczerze, że uwłaszczenie włościan, to jest zabezpieczenie im własności gruntu, gdzie posiadają od dawna swoje siedziby, i z którego od mnogich lat ciągną swoje pożywienie, uważam w zasadzie (odkładając na bok ekonomiczne korzyści mające czasem stąd wyniknąć), uważam za główny i konieczny dla nas środek, jeżeli chcemy, żeby w chwili rozstrzygającej naszym losem, cały naród, to jest miliony ludu, zgodnym a powszechnym spłonęły zapałem a obrócili go razem na swych ciemiężców“.

Wadomość o wybuchu rewolucyjnym w Krakowie silnie poruszyła emigracyę. Czartoryski nie śmiał potępić tego ruchu i zdawał się być gotów mu współdziałać wraz ze swoim stronnictwem. Znaczenie Towarzystwa Demokratycznego rosło w przekonaniu wszystkich, co wyznawali zasady demokratyczne. Ze swojej strony Towarzystwo Demokratyczne uchyliło swe czoło przed Manifestem Krakowskim z dnia 22 lutego 1846 r. „Demokracya — czytamy w odezwie Centralizacyi z dnia 14 kwietnia do całej emigracyi polskiej — tak pojmowana, jak ją Towarzystwo nasze pojmuje, jak ją kraj pojął i Manifestem swoim objawił — stała się odtąd prawem każdego polaka obowiązującym. Niech więc Manifest ten będzie i dla Emigracyi hasłem połączenia się wszystkich prawych usiłowań“. I odezwa ta nie pozostała bez skutku. Zjednoczenie, które zaledwie było wybrało komitet naczelny, rozpadło się na trzy części: większa część, z Lelewel, Worcellem, Stolzmanem, Walentym Zwierkowskim, uznała moralne przewodnictwo Towarzystwa Demokratycznego; część zwróciła się ku Czartoryskiemu, i niewielka tylko liczba zjednoczeńców oświadczyła się za utrzymaniem organizacyi i oddaniem niejako władzy dyktatorskiej Wincentemu Tyszkiewiczowi, który ją chętnie przyjmował. Komitet Narodowy Zjednoczenia, przed ostatecznem swoim rozwiązaniem

się, wydał w dniu 10 lipca odezwę do ziomeków w kraju ojczystym, w której dziękował za podniesienie poraz pierwszy wyraźnie sprawy gminnej. „Rozradował się świat — powiada ta odezwa — słowem przez was dobrą wiarą wyrzeczeniem. Lud, powołany do wspólnego boju, dowiedział się o co idzie, że idzie nie o samo jedynie cudzoziemca wypędzenie, nie o samą niepodległość Ojczyzny, ale razem o ustalenie sprawy gminnej, o jego własne wyzwolenie“. Towarzystwo socjalistyczne, nazywające się Demokracją Polską XIX stulecia, w oświadczeniu przez Teofila Januszewicza, Józefa Ordeę i Stanisława Ponińskiego podpisanem, połączyło się także z Towarzystwem Demokratycznym.

W ten sposób towarzystwo Demokratyczne wzięło stanowczą przewagę nad wszystkimi innymi organizacjami emigracyjnymi. Nowoprzybyli emigranci weszli także do tego towarzystwa. Liczba członków onego wzrosła więc prawie w dwójnasób. W maju 1847 r. ogłoszono rezultat wyborów nowej Centralizacji. Weszli do niej: generał Franciszek Sznajde, Stanisław Worcell, W. Mazurkiewicz, Heltman, W. Darasz.

Ze wzrostem jednak Towarzystwa Demokratycznego, odmienił się znacznie jego charakter. Manifest Krakowski, który stał się także programem Towarzystwa, miał barwę wyraźnie społeczną. Przybyli członkowie z powstania krakowskiego byli w znacznej części pod wpływem poglądów Dembowskiego. Zjednoczenie i Demokracja XIX stul. wprowadziły pewną liczbę otwartych zwolenników socjalizmu. Kwestye społeczne stawały się więc często przedmiotem dyskusji zawziętych, i w łonie Tow. zarysowało się coraz widoczniejsze rozdzielenie, które groziło nawet rozłamem Towarzystwa.

Spółeczny charakter rewolucji krakowskiej i „rabacya“ chłopska w Galicyi przestraszyły silnie szlachtę folwarczną. Rozwiał się marzenie, że potomkowie dawnej rycerskiej szlachty

„Kiedyś staną
Z wielką tęczą chorągwią,
Otrząśnięci z wieków pleśni,
Z wielką myślą w sercu — w głowie —
Chatom — niby aniołowie,
Że bunt święty rozpłomienia,
Że świat cały od nich zgorę“.

Dosyć buntować się, mówiono; trzeba pogodzić się ze swoim losem i ratować to, co się da uratować. Lojalność, to jest dbanie przedewszystkiem o swój klasowy interes, podniesiono do dogmatu wiary narodowej. Lojalność ta jednak,

w rozumieniu państwowem, nie była zupełna. Wyrzekano się myśli odbudowania własnego państwa, ale nie zgadzano się na rozdarcie narodu. Z którym jednak państwem połączyć ostatecznie swe losy i pod które berło schylić kornie swe czoła? Prócz małej klikki magnatów, wszyscy z nienawiścią, oburzeni nikczemną polityką Metternicha, odwracali się od berła austriackiego. Pozostawały jeszcze dwa państwa, dwa berła: pruskie i rosyjskie. I jedno i drugie miało swoich zwolenników. Przedstawicielem umysłowym prusomanii był Eugeniuz Breza; jako herold rządu moskiewskiego wystąpił Aleksander hr. Wielopolski w słynnym Liście szlachcica Polskiego do księcia Metternicha⁸⁸). Tamten wskazywał na chorągiew konstytucyjną, która od 1847 r. zaczęła powiewać na gmachu państwa pruskiego; ten zaś mówił: „nie mogąc skutecznie walczyć z trzema zaborcami, Polska powinna połączyć się z najpotężniejszym swym krewnym i zemścić się na Austrii i Prusach za swój upadek“. Wiarołomne jednak zachowanie się króla pruskiego, który wbrew obietnicom wydawał więźniów w ręce moskiewskie i położył swój podpis na akcie niweczającym Rzeczpospolitą Krakowską, przechyliło opinię szlachty na stronę moskiewską. Szlachta galicyjska, obywatelstwo — jak powiada Marcin Zaleski — kiedy w 1849 r. wojska rosyjskie wkroczyły do Galicyi, „pod bolesnem wrażeniem tak niedawnej jeszcze rzezi, nie tańło się z życzeniem, aby Galicya do Rosyi przyłączoną być mogła“⁸⁹). I w Poznańskim panslawizm opanował szlacheckie umysły. Hrabiowie: Działyński z Kurnika, Poniński i Mycielski mieli nawet podobno wchodzić w jakieś układy z ambasadorem moskiewskim w Berlinie, Meyendorffem⁹⁰). I Zygmunt Krasiński, widząc z boleścią, że marzenie jego: „z polską szlachtą polski lud“ rozwiewa się, z goryczą zwracał się ku szlachcie folwarcznej:

Zrzucaj z czoła cierniów wieniec —
 Zstąp ty z krzyża dziś męczona,
 Stocz się w cara, stocz ramiona —
 On twój odtąd oblubieniec!
 Był ci wiecznym kusicielem —
 Był zatracicielem;
 Żebrz — niech będzie ci mścicielem!

.....

⁸⁸) Lettre d'un gentilhomme polonais au Prince de Metternich.

⁸⁹) Str. 90. Wspomnienia.

⁹⁰) Patrz: „Polen, seine Revolution und sein Recht — von einem preussischen Staatsbeamten“ — Braunschweig, 1847.

Zesamobójez się — na zawsze!
Zatrac myśl twą — i jej godła —
Z wiar twych tajemnica
Rozwiedz się — wietrznico!
Zeschymatycz się — ty podła;
Całuj lubieżnico
Łańcuchy i bicze!
Zwij siostrami — pustyni dzicze!
Wszystko snem jest — coś kochała —
Snem twa cnota — cześć — wstyd — chwała.

Kiedy szlachta folwarczna traciła ostatecznie wiarę w siebie, myśl rewolucyjna budziła świadomość biernych dotąd ludów, i przeciwko panslawizmowi carskiemu stawał ideał przyszłej federacji słowiańskiej stanów wolnych, republikańskich. Była to dawna myśl polska, która nurtując wśród ludów słowiańskich, roznieciła pragnienia federacyjne wśród Czechów i rusinów, w Pradze i w Kijowie. Ci demokraci czescy, którzy gotowali się byli bieda na pomoc rewolucyi krakowskiej, podjęli walkę zawziętą przeciwko panslawistom czeskim i podnosili sztandar federacyi słowiańskiej. Na początku 1847 r. aresztowano w Kijowie członków „bractwa Cyryllego i Metodego“, pomiędzy którymi byli znakomity poeta Szewczenko i znany następnie historyk Kostomarow. Rozpędzono ich na cztery wiatry. Szewczenkę za znalezione u niego poezye, napisane przezeń a świadczące o wielkiem pragnieniu wolności, oddano w żołdacy i popędzono za morze Kaspjskie, gdzie się spotkał z wygnańcami polskimi: Zaleskim, Gordonem, Jasińczyskiem, Żeligowskim, Sierakowskim i innymi. Wówczas to Szewczenko napisał wiersz *Lacham*, poświęcony Bronisławowi Zaleskiemu, w którym przypominając, jak niegdyś Polska i Ukraina żyły z sobą po bratersku, aż

Pryjszły ksiondzy i zapaliły
Nasz tychyj raj...

Mówi dalej ze smutkiem:

Ot — tak — tu, Lasze, druże — braty!
Nesyti ksiondzy, magnaty
Nas porziżnyły, rozweły,
A myło i dosy tak żyły!...

i wreszcie kończy:

Podaj że ruku kozakowy
I serce szczyroje podaj,
I imieniem christowym znowu
Wozobnowim nasz tychyj raj!...

Nie wszyscy z rozpędzonych członków bractwa zachowali aż do końca życia taką czystość przekonań jak Szewczenko. Wielu z nich znieprawilo się w służbie carskiej. A na-

wet historyk Kostomarow, zostawszy profesorem uniwersytetu, nie wytrwał aż do końca i sprzeniewierzył się ślubowanemu za młodu ideałom. W autobiografii swojej, drukowanej w 1885 r., przytoczył on w głównej osnowie programowego rozpedzonego bractwa⁹¹⁾. „Stowarzyszenie — powiada — miało na celu upowszechnienie myśli wzajemności słowiańskiej i przyszłej federacji narodów słowiańskich, na podstawie zupełnej wolności i samorządu oddzielnych narodowości“. Chciano skupić wszystkie słowiańskie narody koło Rosyi. Państwo rosyjskie jako olbrzymie miano podzielić na 10 stanów. Kijów przeznaczono na stolicę całej federacji. Tam miał się zgromadzać ogólny sejm, złożony z dwóch izb; tam miał przebywać prezydent związku wybierany na cztery lata. Oprócz tego w każdym stanie byłyby własny sejm i własny prezydent. Do najważniejszych i najpiękniejszych zadań prawodawczych należały: obowiązkowe nauczanie ludu, zniesienie poddaństwa i wszelkich przywilejów, zniesienie kary śmierci i kary cielesnej. Wojska regularnego miała być małą tylko liczbą, ale natomiast nauczanie wojskowe miało być powszechne, i każdy stan miałby własną milicję.

W 1836 r. Lud Polski pisał: „Emigracye dzisiejsze są siłą Ludów; despci sami na siebie kuja broń, od której polegą. Nie wiemy — może wkrótce i Rosya spłodzi Zachodowi wędrownkę swych męczenników, Emigracyą dusz wolnych. Zachód poda jej dłoń, a istniejące Emigracye przytulą ją do swego łona“⁹²⁾. W 1847 r. taka emigracya już istniała. Gołowin, Hercen, Bakunin byli przedstawicielami wolnej myśli rosyjskiej. Na paryskim obchodzie listopadowym, pod przewodnictwem generała Dwernickiego, Michał Bakunin podał dłoń rewolucyonistom polskim dla wspólnego obalenia caratu. „Dla mnie jako rosyjanina — mówił on — rocznica ta jest rocznicą wstydu. Tak, rocznicą wielkiej hańby narodowej! Powiadam to głośno: wojną z 1831 roku była z naszej strony wojną niedorzeczną, zbrodniczą, bratobójczą. Była to nietylko napaść niesprawiedliwa na naród sąsiedni, był to zamach potworny na wolność brata. Była to jeszcze, panowie, ze strony mego kraju, samobójstwo polityczne. Wojnę tę przedsięwzięto w interesie despotyzmu, a wcale nie w interesie narodu rosyjskiego, albowiem te dwa interesy są zupełnie sprzeczne

⁹¹⁾ Cenzura moskiewska wycięła nożyczkami stronicę z tym programem, ale Dragomanów przedrukował ją ponownie za granicą.

⁹²⁾ Str. 50.

ze sobą. Oswobodzenie się Polski było naszym zbawieniem: z waszą wolnością i my stawaliśmy się wolni; nie mogliście obalić tronu króla polskiego, nie wstrząsając tronem cesarza rosyjskiego... Dzieci jednego szczepu, nasze losy są nierozłączne, i nasza sprawa powinna być wspólna. Wyście to dobrze zrozumieli, kiedy na waszych chorągwiach rewolucyjnych wypisaliście te słowa rosyjskie: za naszu i za waszu wolność, za naszą i waszą wolność!... Pogodzenie się Rosyi z Polską jest dziełem bardzo wielkiem i zaiste godnym jest tego, by zupełnie mu się poświęcić. Jest to oswobodzenie 60 milionów ludzi, jest to wyzwolenie wszystkich ludów słowiańskich, które jęczą pod jarzmem obcym, jest to wreszcie upadek, upadek ostateczny despotyzmu w Europie. Oby więc nadszedł ten wielki dzień zgody, dzień w którym rosyjanie połączeni z wami temi samemi uczuciami, walcząc za tę samą sprawę i przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, będą mieli prawo zaintonować wraz z wami waszą pieśń narodową, ten hymn wolności słowiańskiej:

Jeszcze Polska nie zginęła!⁹³⁾

Kiedy Bakuninowi, na żądanie ambasady rosyjskiej kazono z powodu tej mowy wyjechać z Francyi, polacy w Belgii po bratersku witali go w Brukseli i żałobny obchód rozstrzelania Konarskiego połączyli z żałobnym obchodem śmierci rewolucjonistów rosyjskich. „Przyszłość nasza — mówił Lelewel zwracając się do Bakunina — w wielu punktach jest ciemna, nie dość się wyraźnie tłómaczy. Zostawmy tę przyszłość na boku, nie troszczmy się o nią: nie do nas należy uchylać jej zasłone, stanowić o losie narodów. Obalmy naprzód tyrana, który nas uciemieża, tyranią która nas upadła, podnieśmy kwestyą ludu, obudźmy jego ducha demokratycznego, a wszystko się ułoży i pogodzi za spólną wolą wszechwładztwa obu narodów⁹⁴⁾. „Tak jest, niemasz podziału między temi rosyjanami a polakami, którzy kochają wolność. Bracia biegną na ratunek braci. Nie ustawaj, Bakuninie, w przedsięwzięciu, kończ zaczęte dzieło, wytrwaj mężnie w przeciwnościach, jakie cię czekają... Przyjacielu Bakunin! podaj nam dłoń braterską, i uściśnij się serdecznie“...

Kiedy w Pradze i Kijowie marzono o federacyi ludów słowiańskich, w Szwajcaryi, w Paryżu, w Brukseli, w Londy-

⁹³⁾ Patrz — Comptes Rendus du 17 anniversaire de la Révolution Polonoise du 29 novembre 1830. Paris.

⁹⁴⁾ Str. 546. T. XX. Polska, dzieje i rzeczy jej. Poznań. 1864.

nie, mówiono już o federacji narodów europejskich, o republice europejskiej, podzielonej na stany narodowe, a wszędzie przyznawano zaszczytne miejsce narodowi polskiemu. W latach 1846 i 1847 ruch międzynarodowy silnie się wzmógł i organizował. Ważnym bodźcem wzmożenia się tego ruchu było brutalne obalenie Rzeczypospolitej Krakowskiej. Głos demokracji polskiej, zwrócony do Europy, był niebezskuteczną wskazówką dla demokracji europejskiej, że trzeba śpieszyć z wzajemnym porozumieniem się i szeregowaniem stojących do walki. „Czyn ten (t. j. zabór Krakowa) — oświadcza Centralizacya w odezwie z dnia 8 stycznia 1847 r. — przyspieszyć może usamowolnienie stu milionów ludności, która jęczy pod jarzmem absolutyzmu i ucisku; bo wywołuje obowiązki, których dopełnienie postawi familię europejską w warunkach nakazanych sprawiedliwością, a odpowiednich potrzebom i przeznaczeniom każdego z ludów. Uczucie narodowego honoru i osobistej godności nie wygasło pomiędzy słowiańskimi i niemieckimi ludami. Wzrasta ono w Rosyi, istnieje w posiadłościach austriackich, objawia się coraz wyraźniej w Prusach, rozpowszechnia się w całej Rzeszy Niemieckiej i we Włoszech. A więc łupież Krakowa jest nowym wyzwaniem, wyzwaniem i najprostszym i najpotężniejszym, jakie trzy rządy północne mogły zrobić tym uczuciom Ludów. Ludy, zależne od Rosyi, Austrii i Prus, albo nad którymi mocarstwa te wywierają wpływ jakikolwiek, ostrzeżone są od dzisiaj, że się mieć na baczności powinny; bo ta samowolność, która dotknęła Kraków w jego niepodległości, lada chwila dosięgnąć ich może“. Pomiedzy rewolucjonistami niemieckimi zwłaszcza zapanowała obawa, że rządy niemieckie, zachęczone bezkarnym zaborem Krakowa, rozpoczną upragnione dzieło jednoczenia Niemiec nie w drodze szerzenia wolności ludowych, ale przez zabory i niweczenie istniejących swobód. Komuniści niemieccy, którzy znajdowali się wówczas w znacznej liczbie w Szwajcaryi, w Belgii i w Londynie, zawiązali Ligę Komunistyczną, a ta zwołała kongres międzynarodowy współwyznawców swoich do Londynu. Odbił się on potajemnie w 1847 r., i owocem jego był słynny Manifest Komunistyczny, opracowany przez Karola Marxa i Fryderyka Engelsa. „W Polsce — powiadał manifest — stoją komuniści obok partyi, która w ogromnej rewolucyi widzi warunek odzyskania niepodległości narodowej, a więc obok partyi, co krakowską insurekcyę 1846 roku do życia powoła-

ła⁹⁵⁾. W tymże samym roku w Londynie 28 kwietnia powstał Związek Internacjonalny Ludów, do którego Rady wybrano znanych z radykalnego sposobu myślenia angi-
ków, pomiędzy którymi był także Linton, przyjaciel Worcella
i Stolzmana. W odezwie swojej do narodu angielskiego za-
znaczył on także, że „zupełne, przez świeży zabór Krakowa,
starganie traktatu wiedeńskiego, zdaje się rozpoczynać dla
Europy nową epokę. Tym traktatem zaprowadzony i zare-
czony system polityczny doznał już poprzednio kilkakrotnych
nadwerżeń, i tylko ostatniego politycznego niedostawało do-
wodu, że nadal nie może obowiązywać.... Kwestya, całą dziś
Europę zajmująca, która leży na dnie wszystkich europejskich
ruchów, jest kwestya narodowości, kwestya praw i obowiąz-
ków narodowych“. Patrzcie na Polskę — mówiła dalej odez-
wa — „jak jej często udaremniana ale nigdy nie nieprzeła-
mana wola odzyskania praw swoich do narodowości, do udziel-
nego bytu, od pierwszych chwil jej rozszarpania, nieustannie
wstrząsała pokojem Europy; jak niepodobną jest rzeczą tę
wolę w niej stłumić, nienawiść jej ku swym ciemieżcom wytepić,
zniszczyć w niej to postanowienie, które w razie danym może
odnieść zwycięstwo“⁹⁶⁾. Internacjonalny Związek Ludów,
który — jak się sam wyrażał — chciał położyć kamień wę-
gielny do Świętego Ludów przymierza, zwrócił się
w osobnem piśmie do Centralizacji Tow. D. P., ażeby dała
mu niejako swoją sankcyę. W tymże roku zawiązało się także
w Brukseli Międzynarodowe Towarzystwo Demokratyczne,
które w przeddzień rewolucyi francuskiej, na wniosek człon-
ków swoich, Lelewela i Ludwika Lubliner, wzięło w dniu 22
lutego 1848 r. czynny udział w uroczystym obchodzie drugiej
rocznicy rewolucyi krakowskiej. Prezydował adwokat Spil-
thoorn i, odczytawszy Manifest Krakowski, zaznaczył, że re-
wolucya Krakowska była zarówno narodowa jak i społeczna.
Zabierali głos: belgowie, niemcy, polacy i francuzi. W imie-
niu niemców przemawiali Marx i Engels. Mówcami polskimi
byli Okniński, Lubliner i Lelewel. Po obchodzie odbył się
bankiet popularny, na którym wzniesiono toasty: Lelewelowi,
Mierosławskiemu i jego towarzyszom więzienia, oraz dla przy-
szłej Polski demokratycznej.

„Z książek przesłanych od demokracji z Francyi (1847

⁹⁵⁾ Str. 31. K. Marx i Fr. Engels. Manifest Komunistyczny. Przeło-
żył Witold Piekarski. Genewa. 1883.

⁹⁶⁾ Demokrata Polski z dnia 5 czerwca 1847 r.

roku), — powiada Moraczewski — niesłychane wrażenie sprawiło małe pisemko pod tytułem Słowo Boże, które lud księstwa Poznańskiego, czytać umiejący, uznał prawie za słowo wprost z nieba wyrzeczone; ciągle odpisywał i nawet z pamięci powtarzał⁹⁷⁾. Były to Boże Słowa do Ludu Polskiego, drukowane w Paryżu w końcu 1846 r., powiększone rycinami wyobrażającemi potrójne męczeństwo Polski, na męczennikach: Konarskim, Wiśniowskim i Bogusławskim, przez trzech wrogów rozbiorców dokonane. W gorących słowach wzywały one do wytrwania w ciężkiej walce...

Wytrwaj, mój Ludu! już Twój ranek świta,
Powstań do życia! już się rozjaśniło;
Już z grzechów Twoich ziemia Twa obmyta,
I będzie w końcu co w początku było.

.....
O! wszystkim Ludom pójdziesz Polsko przodem!
Bo wielkie czucie łąno Twe rozgrzeje;
A Twa się cnota po świecie rozleje,
Jak się krew Twoja po świecie rozlała!
Wytrwaj! a staniesz potężna i cała!
Wytrwaj, a staniesz, staniesz Ludu dzielny,
Z młodzieńczą siłą, i w szacie weselnej.
W ziemi cy ojców od morza do morza.

⁹⁷⁾ Str. 35. Pamiętnik.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Rewolucja 1848 i 1849 roku.

Nastrój rewolucyjny w Europie. — Wrzenie w Niemczech: wojna kartoflowa, pierwszy Sejm połączony w Berlinie, niezadowolenie opozycji niemieckiej z zachowania się postów polskich. — Niespodziewany wybór wolnomyślnego papieża, pierwsze jego czyny, powszechne głosy uwielbienia dla niego. — Naród włoski zrywa kajdany. — Przybycie Mickiewicza do Rzymu. — Na wiadomość o wybuchu powstania w Lombardyi Mickiewicz zawiązuje legion polski. — Symbol wiary legionu. — Demokratyczno-ludowe przekonania Mickiewicza. — Słowa jego prawdy rosyanom. — Pochód legionu przez Włochy i przyjęcie onego w Medyolanie. — Wybuch rewolucyi w Paryżu. — Przemileczenie sprawy Polskiej w Manifeście Rządu Tymczasowego. — Sprawa legionu polskiego. — Zgubna dla rewolucyi polityka pokojowa Lamartine'a. — Na wiadomość o rewolucyi w Berlinie i Wiedniu emigracya polska tłumnie dąży do Polski. — Rewolucya w Berlinie ma charakter niemiecko-polski. — Wołanie powszechne o niepodległość Polski. — Wojna z Rosyą zdaje się być nieuniknioną. — Układy z ministrami, opieszałość polska. — Poznańskie domaga się niepodległości narodowej. — Komitet Narodowy polski. — Nastrój ludności w Poznaniu: Szlachta drobna, chłopci, niemcy, żydzi. — Komitet niemiecki w Poznaniu. — Bratanie się Niemców z polakami: manifestacye, odezwy. — Gotowość bojowa w Poznaniu. — Oświadczenie Komitetu Narodowego w sprawie włościan. — Zapal powstańczy pomiędzy chłopami. — Chłop okazał się dzielnym żołnierzem powstańczym. — Plan wkroczenia do Królestwa Kongresowego. — Nieszczęśliwa zwłoka. — Główna wina spada na Mierosławskiego. — Martwość zaboru rosyjskiego. — Powszechne w Europie oczekiwanie zbrojnego wybuchu przeciwko caratowi moskiewskiemu. — Przestrach Moskwy. — Moskiewska szacherka ugoda. — Widmo rzezi galicyjskiej odstrasza szlachtę od rewolucyi. — Spiski w Królestwie. — Ważne znaczenie rewolucyjne wkroczenia chłopów poznańskich do Królestwa Kongresowego. — Generałowie pruscy podszezuwają ludność żydowsko-niemiecką i prowokują polską. — Ministerstwo berlińskie wysyła Willisena w celu zapobiegania starciu się krwawemu. — Nader trudne położenie Willisena. — Ugoda Jarosławiecka, to kapitulacya polsko-europejskiej rewolucyi. — Oburzenie włościan. — Rozkaz gabinetowy króla pruskiego w sprawie reorganizacyi Poznańskiego. — Krwawe zajścia. — Roz-

dwojenie opinii: czy bić się z prusakami, czy złożyć broń.—Regularna wojna z wojskiem pruskim musiała się skończyć klęską.—Bohaterowie w walce zbrojnej—chłopi.—Kapitulacya w Bardzie.—Generał Pfuel pacyfikatorem i reorganizatorem.—Przeprowadzenie linii demarkacyjnej pomiędzy niemiecką i polską częścią Księstwa.—Konszachy z caratem moskiewskim.—Jedność Niemiec.—Przedwyborczy parlament w Frankfurcie i jego rezolucya w sprawie niepodległości Polski.—Rewolucya w Wiedniu.—Lud krakowski powołuje do życia komitety narodowe.—Brak rzutności rewolucyjnej.—Tarnów ustanawia komitet.—Agitacya uliczna we Lwowie: ustanowienie komitetu, adres do cesarza, Józef Dzierzkowski, usposobienie wojska, polityka legalna.—Deputacya do Wiednia z adresem do cesarza.—Przybycie emigrantów wpływa na podniesienie nastroju rewolucyjnego w Krakowie.—Sprawa włościańska.—Agitacya w sprawie onej.—Stadyonowsko-wiedeńska intriga.—Znoszący pańszczyzną patent Ferdynanda I go.—Uwagi socyalistyczne nad nim.—Podstępne zachowanie się rządu wiedeńskiego wywołuje gniew krakowian.—Castiglione prowokuje walkę uliczną i bombarduje Kraków.—Protest przeciwko zwołanemu do Lwowa sejmowi stanowemu.—Rada Narodowa Lwowska: jej podział i znaczenie.—Legion polski we Włoszech.—Manifestacya 15 maja w Paryżu, korzystny wpływ onej na przebieg sprawy polskiej.—Groźne zaburzenia w Wiedniu.—Oktrojowana konstytucya.—Zwołany sejm stanowy we Lwowie nie przychodzi do skutku.—Zamach na Radę Narodową podnosi jej znaczenie w kraju.—Czasopisma i stowarzyszenia.—Bejrat.—Stowarzyszenie Ziemiańskie.—Kwestya raska.—Sobór ruski.—Żydzi galicyjscy.—Kwestya słowiańska i kongres słowiański.—Wzmożenie się poczucia narodowego w starodawnych prowincjach polskich.—Zaborczość patryotyzmu pangermańskiego.—Sprawa W. Księstwa Poznańskiego na sejmie berlińskim.—Liga Polska.—Wybory w Galicyi do sejmii ustawodawczego w Wiedniu.—Posłowie polscy na tym sejmie.—Kontrewolucya staje się coraz groźniejszą.—Wzięcie Wiednia szturmem przez żołdactwo słowiańskie.—Czynność prowokacyjna władzy wojskowej w Galicyi.—Manifestacya na uczczenie pamięci Wiśniowskiego i Kapuścińskiego.—Zaleski nowy gubernator Galicyi.—Bombardowanie Lwowa.—Obchód listopadowy w Paryżu, oświadczenia Ewerbecka i Gołowina, mowa Mierosławskiego.—Układ z Rzeczypospolitą Rzymską o legion polski.—Sąd Mickiewicza o polsko-włoskich reakcyonistach, którzy się przyczynili do upadku sprawy narodowej we Włoszech.—Świetna obrona Rzymu.—Trybuna Ludów.—Wiara Mickiewicza w chłopów.—Udział demokratów polskich w bojach niemieckich o wolność.—Powody walki politycznej narodu węgierskiego z cesarzem austryackim.—Skomplikowany charakter wojny węgiersko-austryackiej.—Cześć Kossutha dla dowódców powstania polskiego.—Zdanie jego o Mierosławskim.—Zatargi z powodu legionu polskiego.—Niepowodzenia węgierskie.—Energia Kossutha ratuje upadającą sprawę.—Dzielność i waleczność polaków.—Zły duch Görgöi'a.—Plan wkroczenia do Galicyi.—Car rosyjski przychodzi z pomocą cesarzowi austryackiemu.—Upadek powstania węgierskiego.—Krwawe ofiary.—Możliwe następstwa wkroczenia oddziałów węgiersko-polskich do Galicyi.—Wzburzenie w tym kraju.—Spiski w Królestwie Kongresowem i na Litwie.—Zemsta caratu moskiewskiego.—Ściganie myśli buntowniczej.—Najważniejszy skutek wypadków rewolucyjnych.—Ważna wskazówka co do ustroju politycznego w przyszłości.

Ogólny stan rzeczy w całej Europie zapowiadał silne wstrząśnienie. W Szwajcaryi, we Włoszech, we Francyi, w Niemczech, w państwie austriackiem wrzały walki wewnętrzne; zaniepokojone umysły z wyteżeniem nadśluchiwały łoskotów zbliżającej się burzy, którą głosy prorocze raz po raz zwiastowały. Trentowski w liście do Krasińskiego pisał o takim proroku, który głosił wielką rewolucyę na 1848 rok.

W Niemczech tracono wiarę w liberalną politykę rządu pruskiego, i wznagał się nastrój rewolucyjny. W Berlinie jednak nie wyrzekano się dążeń wielko-niemieckich, i król pruski marzył o koronie cesarskiej. Patent królewski z dnia 3 lutego 1847 r. miał poświadczyć przed narodem niemieckim, że król chce dotrzymać swej obietnicy i nie cofa się z drogi konstytucyjnej. Nie zadowolnił on jednak wcale opinii publicznej. Podług ogłoszonego patentu, zgromadzenie wszystkich przedstawicieli stanów prowincjonalnych w jeden sejm połączony miało być zwoływane jedynie dla zatwierdzania pożyczek i podatków, a nie miało nawet prawa roztrząsać budżetu państwa. W przedmiotach dotyczących prawodawstwa sejm mógł zabierać co najwyżej głos doradczy. Przynosząc narodowi bardzo mało korzyści, uszczuplał nadto prawo wnoszenia petycyi, ponieważ odebrał to prawo sejmom prowincjonalnym a przekazał je sejmowi połączonemu, który co kilka tylko lat miał się zbierać, i w którym przeprowadzenie petycyi stawało się o wiele trudniejszym. Pierwszy sejm połączony zgromadził się w Berlinie 11 kwietnia 1847 r. Już przy wyborze deputowanych rząd królewski okazał wiele dowolności. Niemojowskiego usiłował niedopuszczyć do sejmu pod pozorem, że był zamieszany w spisku narodowym. Mowa królewska, zagajająca posiedzenia, ogromnie się niepodobała. Król oświadczył, że on sam jest jedynym i prawdziwym przedstawicielem ludu, i że ten lud wcale nie chce, by władzę monarchiczną w czemkolwiek uszczuplano. Pomimo że król porobił następnie pewne ustępstwa i ponowił dawne obietnice, większa część deputowanych wracała do domu rozczarowana i niechętna.

Opozycya niemiecka była niezadowolona z zachowania się posłów polskich. W walce, jaka wywiązała się w samym sejmie pomiędzy stronnictwami: reakcyjnym i postępowem, polacy zachowali się biernie. Potworowski, w imieniu swoich rodaków, usprawiedliwiał na jednym z posiedzeń to bierne zachowywanie się tem, że nakazuje im to narodowe stanowisko. Ależ w ten sposób — mówili członkowie opozycyi —

uszczuplacie nasze siły i znaczenie i przyczyniacie się do tego, że reakcja bierze przewagę. „Od monarchów — pisał Fryderyk Crueger w Niemieckiej Gazecie Brukselskiej — Polska, prócz dalszego ciągu ucisku i poniżenia, niczego się spodziewać nie może. Jeno z uwolnieniem ludów od ich niecnych ciemięzców, Polska w poczet wolnych i niepodległych wstąpi narodów. Zna to dobrze Polska, a najszlachetniejsi i najlepsi jej synowie, tak w kraju jak i na tułactwie, dążą do urzeczywistnienia demokracji, łączą się z demokratycznymi sąsiednich ludów stronnictwami. Powszechna dążność do powszechnego doprowadzi zwycięstwa. Do oswożenia Niemiec i Polski nie inna prowadzi droga, tylko ta, która do zniesienia feudalnej królewszczyzny wiedzie“.

Drożyzna zboża i kartofli, będąca następstwem neurodzaju, podniecała i szerzyła zajątrzenie ludu po miastach niemieckich. W Monachium, w Sztutgardzie, w Szczecinie, w Królewcu były buntury głodowe, ale największy był w Berlinie i przybrał tam nawet groźne rozmiary, zamieniając się w uliczną walkę ludu z wojskiem. Bunt ten nazwano wojną kartoflową, Kartoffelkrieg. Propaganda demokratyczno-socjalistyczna, którą w tym czasie nazywano komunistyczną, już się była znacznie upowszechniła po miastach i zaburzeniom głodowym nadawała charakter antyrządowy, rewolucyjny. Silne pragnienie zjednoczenia Niemiec, które ogarnęło drobną szlachtę, przemysłowandlową burżuazyę i inteligencyę, połączyło się z namiętną żądzą obalenia feudalnych porządków, która żarzyła się w łonie klasy rzemieślniczo-robotniczej i chłopstwa. „Niemcy — powiada Karol Marx — były w początku roku 1848 w przededniu rewolucyi, a rewolucya ta nastąpiłaby z pewnością, nawet gdyby jej lutowa rewolucya francuska nie była przyspieszyła“¹⁾.

Pierwsze łoskoty jednak zbliżającej się burzy rozległy się we Włoszech. Włoski naród nietylko był pokrajany na drobne państewka i udręczony przez zgraje królików i książąt, ale czuł jeszcze nad sobą obcą przemoc państwa austriackiego. Panowało ono despotycznie, militarnie w Medyolanie i w Wenecyi; panowało ono dyplomatycznie w innych państewkach włoskich; trzymało ono w sieci jęzuickiej wszystkie warstwy narodu włoskiego. Nienawiść ku rządowi austriackiemu była ogromna, była niemal powszechna. Zbójcka polityka biurokracyi galicyjskiej oburzyła nawet kardynałów,

¹⁾ Str. 14. Karol Marks. Rewolucya i Kontrewolucya w Niemzech. Londyn 1897.

i 16 czerwca 1846 r., wbrew intrygom austriackim, został wybrany papieżem hrabia Mastai Ferreti, pod przybranem imieniem Piusa IX, znany ze swego patriotyzmu i liberalnych przekonań. Wybór ten wywołał wielką radość w całych Włoszech. I nie minął miesiąc, a nowy papież wszedł już na drogę zupełnie odmienną od tej, jaką szli jego poprzednicy. Ogłosił amnestyę za przestępstwa polityczne; usunął zbytek ze swego dworu; złagodził cenzurę; powołał cywilne osoby na urzędy i dał dymisyę tym, co ściągnęli niechęć ludu zdzierstwem i dowolnością; opodatkował klasztory; wezwał do budowania kolei żelaznych; utworzył radę z notablów; nadał Rzymowi samorząd liberalny. Największą jednak radość we Włoszech wywołał jego projekt federacyi włoskiej, politycznej i handlowej, ze środkową jej stolicą w Rzymie.

„Eviva Pio Nono!“ (niech żyje Pius IX) rozbrzmiewało po całym półwyspie apenińskim i stawało się hasłem rewolucyjnym. Ludy z niecierpliwością wstrząsały obrozą niewolniczą. Pierwsza Sycylia 12 stycznia 1848 r. porwała się do broni. Lud sycylijski „z męstwem, z pogardą śmierci, z wytrwałością, jakich nikt się nie spodziewał po tak długo ujarzmionym ludzie“²⁾, rozerwał kajdany, które go przykuwały do Neapolu. Za jego przykładem, powstał i lud neapolitański 29 stycznia i zmusił króla do nadania konstytucyi „z dobrej woli“. Ogłosił ludowi konstytucyą i wielki książę toskański Leopold, a król Piemontu i Sardynii, Karol Albert, zadziwił swoim liberalizmem w nadanym 8 lutego Statucie Zasadniczym. W Lombardyi zapanowało tak silne wrzenie rewolucyjne, że rząd austriacki w dniu 22 lutego ogłosił w niej stan obłączenia.

Nadzieje i oczekiwania wszystkich tęskniących ku przyszłości zwracały się ku papieżowi. Włosi widzieli w nim odnowiciela ich bytu niepodległego i sławy narodowej. W świecie katolickim, spragnionym wolności, spodziewano się, że pogodzi on uczucie religijne z zasadami rewolucyjnymi, że ojciec Ventura, który powszechnie w kazaniach swoich głosił, że despotyzm jest to zasada pogańska, był prawdziwym jego tłumaczem. Niezwykły w dziejach przedstawił się nawet wypadek, że protestanci, muzułmanie, żydzi, w radosnem oczekiwaniu lepszej przyszłości, ślali słowa czci i uwielbienia głowie kościoła katolickiego. Protestanckie stowarzyszenie Gustawa-Adolfa w Niemczech wysłało do papieża pozdrowienie

²⁾ Str. 286. T. XV. Allgemeine Weltgeschichte — von Dr. Georg Weber. Leipzig 1890.

w wyrazach pełnych szacunku i uznania. Sułtan przez swego posła złożył hołd „Jego Świętobliwości, której cuda i wzniosłe czyny sławą napełniły świat cały“. Żydzi po swoich świątyniach wznosili modły do Boga, aby błogosławił szlachetnym i wielkim zamiarom Piusa IX. Do Rzymu przybywali liczni pielgrzymi ze wszystkich stron. Przybył do Rzymu także i Adam Mickiewicz w pierwszych dniach lutego 1848 r. Od czasu rewolucyi krakowskiej, która wstrząsnęła całą jego istotą, nie mógł się on pogodzić z Towiańskim, gdyż ten wstrzymywał wyznawców nauki swojej od czynnego wystąpienia. Powszechny zapal dla papieża porwał i naszego poetę. Zdawało mu się, że wreszcie pojawił się boży człowiek czynu, który powoła i poprowadzi całą ludzkość do odrodzenia się w miłości i braterstwie. Pośpieszył więc do stolicy apostołskiej, ażeby złożyć hołd i cześć swoją wybrańcowi bożemu, podtrzymać go gorącym swem słowem w szlachetnych jego zamiarach i przypomnieć mu nieszczęścia rozdartego i krwawionego narodu w Polsce.

W tym czasie, kiedy nasz poeta przekonywał się, że od głosu ludów zaczęli odgradzać papieża coraz szczelniejszą ścianą jezuiti, a w ich liczbie i nasi zmartwychwstańcy, nadbiegła do Rzymu w dniu 4 marca wiadomość, że w Paryżu wybuchła rewolucya, i że ogłoszono tam republikę, a w parę tygodni, że już rozpoczął się na ulicach Medyolanu krwawy bój z wojskiem austryackim. Powstańcy zmusili feldmarszałka Radeckiego do opuszczenia miasta i do cofnięcia się z wojskiem do słynnego czworoboku twierdz. Wszczęła się więc walka zbrojna z jednym z największych podówczas wrogów narodu polskiego i ludów słowiańskich. Polacy, tak w interesie własnego narodu, jak i w interesie ludów słowiańskich i wolności powszechnej, powinni byli wziąć czynny udział w tej walce. Takie zdanie było naszego Adama. Postanowił więc zorganizować związek legionu polskiego, któryby stał się następnie punktem środkowym dla innych legii słowiańskich. Myśl była piękna i wielkiego politycznego znaczenia, biorąc w uwagę, że ogromna większość wojska austriackiego była słowiańska. Jest to rzeczą godną uwagi, że w tem wielkiem rewolucyjnem porwaniu się ludów w 1848 r. poeci stawali się przewodnikami swych narodów. Lamartine'owi we Francyi oddano ministerstwo spraw zagranicznych; Herwegh organizował legiony niemieckie, Stanko Vraz przewodniczył Illirom na kongresie słowiańskim.

Mickiewicz jednak nie tylko nie znalazł poparcia u ro-

daków, ale napotkał zawzięty opór. „Walkę tu miałem ciężką — pisał on 3 kwietnia do Juliusza Łąckiego — wszystko na co liczyłem, przeciwko mnie stanęło, wszystko złączyło się z księżami. Były zgromadzenia, gdzie musiałem bić się przeciwko krzykom, złorzeczeniom, szyderstwom, wkoło opasany potwarzą“³⁾. Garstka tylko młodzieży, przeważnie malarzy, poszła za natchnieniem poety, i z tej wybranej nawet liczby przy wyjściu z Rzymu dwóch uległo namowom zmartwychwstańców i opuściło szeregi legionowe. Do pierwszego zastępu, który podążył do Medyolanu, weszli artyści-malarze: Stanisław Zaleski, Karol Saski, Aleksander Zieliński, Karol Marconi, Aleksander Kamiński, Piotr Lewicki; budowniczcy Józef Michał Orłowski, muzyk Gabryel Rożniecki, Niesiołowski z Wilna, Edward Geritz i August Rubicondi. Dowództwo wojskowe objął tymczasowo dawny adjutant Józefa Poniatowskiego, Nepomucen Siodońkiewicz.

Legioniści, przed wyjściem z Rzymu, zgromadzili się 29 marca w mieszkaniu Mickiewicza i, po wspólnej naradzie, podpisali symbol swej wiary polityczno-społecznej. Brzmiał on dosłownie jak następuje:

„1. Duch chrześcijański, w wierze świętej katolickiej rzymskiej, jawiony czynami wolnemi.

„2. Słowo Boże w Ewangelii zwiastowane, prawem narodów, ojczystem i społecznem.

„3. Kościół stróż słowa.

„4. Ojczyzna pole życia słowu Bożemu na ziemi.

„5. Duch polski Ewangelii sługa, ziemia polska ze swem społeczeństwem ciało. Polska zmartwychwstaje w ciele, w którym cierpiała i złożona została w grobie przed laty stu. Polska w osobie wolnej i niepodległej staje i Słowiańszczyźnie dłoń podaje.

„6. W Polsce wolność wszelkiemu wyznaniu Boga, wszelkiemu obrzędowi i zborowi.

„7. Słowo wolne, wolnie objawione, z owoców przez prawo sądzone.

„8. Wszelki z narodu jest obywatelem, wszelki obywatel równy w prawie i przed urzędami.

„9. Wszelki urząd obieralny, wolnie dawany, wolnie brany.

„10. Izraelowi, bratu starszemu uszanowanie, bra-

³⁾ T. II. Korespondencya Adama Mickiewicza. Paryż 1875.

terstwo, pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i do-
czesnemu. Równe we wszystkim prawo.

„11. Towarzystwo żywota, niewieście, braterstwo
i obywatelstwo, równe we wszystkim prawo.

„12. Każdemu słowianinowi zamieszkałemu w Pol-
sce, braterstwo, równe we wszystkim prawo.

„13. Każdej rodzinie rola domowa pod opieką
gminy. Każdej gminie rola gromadna, pod opieką narodu.

„14. Wszelka własność szanowana i nietykalnie
pod strażą urzędowi narodowemu oddana.

„15. Pomoc polityczna, rodzinna, od Polski bratu
Czechowi i ludom pobratymczym czeskim, bratu Russowi
i ludom ruskim. Pomoc chrześcijańska wszelkiemu naro-
dowi jak bliźniemu“.

Symbol ten wiary społeczno-politycznej, niezawodnie
przez samego Mickiewicza nakreślony, ujawniał najbardziej
postępowe z owego czasu pragnienia demokratyczne. W cza-
sie poetyckiej, w zwięzłych wyrazach zakonodawców staro-
żytności, głosił on: wolność religijną, wolność słowa, równość
powszechną, obieralność urzędów, przyznanie izraelitom rów-
nego prawa obywatelskiego, równouprawnienie kobiety, pra-
wo obywatelstwa zamieszkałym w Polsce słowianom, gminną
własność ziemi, ściśle przymierze z czechami i ruskimi lu-
dami i solidarność międzynarodową.

Mickiewicz, jako uczeń Lelewela, uważał gminne włada-
nie ziemi za właściwość słowiańską. „W Pierwszych wiekach
historii polskiej“, pisanych już na emigracji, ukazując na
ślady wspólnoty u słowian przed utworzeniem Królestwa Pol-
skiego, powiada: „ta wspólność dóbr jest starożytnym cha-
akterem słowiańszczyzny i wynika z ich rolniczego życia
i z ich religijnych wyobrażeń“⁴⁾. Obszerniej i dokładniej roz-
winiął swój pogląd w Collége de France w 1843 r. Słowia-
nie — powiadał — uważali osobistą własność ziemi za czyn
grzeszny, ziemia u nich należała do wszystkich, była ziemią
całego narodu, narodową. Gromady brały tyle ziemi, ile jej
uprawić mogły i dzieliły ją pomiędzy oddzielne rodziny. Zda-
niem poety, taki ustrój własności ziemskiej był doskonalszy
i sprawiedliwszy od panującego w Europie, w którym mniej-
szość przywłaszczyła sobie ziemię ze szkodą ogromnej więk-
szości narodu. Hasło więc demokratyczne: uwłaszczenie
włościan, które mniejszości tylko włościańskiej nadawało

⁴⁾ Str. 346. T. IV. Dzieła Adama Mickiewicza. Paryż 1868.

prawo własności ziemi, nie zgadzało się z jego przekonaniem. Chociaż w symbolu Mickiewicz nie uwydatnił interesu ludowego, to jednak był on tego przekonania, że szlachta skończyła już swoje powołanie w dziejach narodowych, i że bohaterem w przyszłości będzie lud polski. Zaznaczył on to wyraźnie w swoim opowiadaniu o pierwszych wiekach historii polskiej. Mówiąc o Bolesławach, powiada: „Byli oni podobni do królów Merowingów. Powołanie bohaterskie Polski komu innemu było przeznaczone. Ten bohater jeszcze teraz (w czasie krucyat) jest w kolebce; za czasów podziału Polski wychodzi z dzieciństwa, za Jagiellonów dopiero ukaże się młodzieńcem. Tym bohaterem będzie nie pojedynczy człowiek, ale cały stan szlachecki; który wtenczas, kiedy się zestarzeje Zachód, ma wziąć w rękę miecz krucyaty; ale i on, zmarnowawszy młodość, nie dorośnie wieku meża i zostawi dalszą pracę następcy swemu, młodszemu bratu — ludowi polskiemu“⁵⁾.

Michał Budzyński opowiada w swoich Wspomnieniach, że znajdujący się w tym czasie w Rzymie rosyjanie, w liczbie około piętnastu, z których wymienia księcia Urussowa, Murawjewa, Szuwałowa, udali się do Mickiewicza z zapytaniem, co im czynić należy w tem ogólnem poruszeniu się narodów europejskich. Mickiewicz, który swoją prawdomównością wywołał był nawet gniew papieża na udzielonej mu audyencji, dał arystokracji rosyjskiej ostrą, chociaż ze wszech miar słuszną, odpowiedź. Budzyński miał o tem wiadomość od samego księcia Urussowa. Poeta nasz mówił do rosyjan, że wiele wycierpiał za to, że w swych prelekcjach paryskich przedstawiał ich jako braci-słowian, tłumaczył jednak po części ich walkę zbrojną z powstaniem polskim ze stanowiska punktu honoru, ale tego, co się działo później, nic nie zdoła usprawiedliwić. „W kajdanach — mówił on — wleczono obrońców Polski do kopalń, na Sybir, w rotę aresztanckie, skazując szlachetnych mężów na dźwiganie wieczne karabinu, tornistra, na wystawienie pleców ku barbarzyńskiej chłości przed waszymi oficerami. W waszych oczach wydzierano mienie ostatnie rodzin nieszczęśliwych; gnano kobiety, dzieci, w dalekie gubernie Rosyi; pastwiono się nad słowianami, nad braćmi waszymi! I cóż wy zrobiliście? Czy podnieśliście głos braterski, czy wskazaliście carowi, że tu zemsta niesprawiedliwa, nieludzka? Nie! Wy byliście narzędziem i pomocą! Carscy najemnicy, ustąpcie odemnie! Zmyj-

⁵⁾ Str. 340. L. c.

cie plamy od krwi Abła na czołach i rękach waszych, — a wtenczas dopiero jako słowianie przychodźcie po radę do wolnego słowianina. Dziś nie mam nic wam powiedzieć. Patrzcie, co dziać się będzie w Europie przy zdobywaniu praw swoich przez europejskie ludy. Całujcie knut carski, lub wzniescie się do rządu ludzi; a gdy tę drugą obierzecie drogę, gdy kał zwierzęcia całującego kij zrzucicie z siebie, bez rady mojej wiedzieć będziecie, co wam czynić wypada⁶⁾. Mickiewicz mógłby był jeszcze dodać, że największy ich poeta nazwał oszczercami narodu rosyjskiego tych, co piętnowali dzikie okrucieństwa cara, i w ten sposób całą nikczemność i podłość caratu uznawał jako dzieło całego narodu.

Mickiewicz z legionistami odbył prawdziwie tryumfalną drogę z Rzymu do Medyolanu. Wszędzie witano ich z uniesieniem, ugaszczano, opłacano koszta podróży. Adam przemawiał do ludu we Florencyi, w Bolonii, w Modenie, potracając w nim najczulsze struny jego nczuć i wywołując ogromny zapał. „W Medyolanie — pisał on do Łąckiego — o milę od miasta, deputacya urzędowa nas przyjęła, i tłumy ludu wprowadziły do miasta, gdzie czekała pod bronią kilkunastotysięczna gwardya narodowa. Całe miasto ruszyło się. Żaden monarcha tak nie był przyjmowany“. Rząd tymczasowy w Medyolanie oddał do legionu Mickiewiczowi dwudziestu jeńców z wojska austriackiego.

Nadzieje rewolucjonistów i patriotów włoskich zwracały się ku Paryżowi, gdzie rozpalało się ognisko rewolucyjne, płomień którego zdawało się pożra świat stary, świat despotyzmu, przemocy, przywilejów, wyzysku, przesądów. Jakkolwiek wrzenie było silne w narodzie francuskim, to jednak runięcie najprzebieglejszej w Europie dynastyi i ogłoszenie Rzeczypospolitej francuskiej było cudem — jak pisał Demokrata Polski; było szczęśliwą niespodzianką — jak powiadał Blanqui. Proklamował republikę 24 lutego lud paryski, wbrew przekonaniu nawet większości członków rządu tymczasowego. Poeta Lamartine, znany ze swoich sympatyj dla narodu włoskiego, został ministrem spraw zagranicznych. W Monitorze 5-go marca pojawił się Manifest do Europy, wyjaśniający politykę rewolucyjną wobec innych narodów europejskich. „Powtarzamy głośno — powiadał — że jeżeli uznamy, iż w wyrokach Opatrzności wybiła godzina przywrócenia jakiej narodowości w Europie, lub gdzieindziej; jeżeli

⁶⁾ Str. 156 i 157. T. II. Wspomnienia z mojego życia.

Szwajcarya, nasz ważny sprzymierzeniec od Franciszka I, będzie ściśniętą lub zagrożoną w ruchu postępowym, jaki się w niej odbywa na korzyść rządów demokratycznych; jeżeli państwa włoskie zostaną napastowane; jeżeliby kładziono tamy lub przeszkody wewnętrznych ich urządzeniom; jeżeliby orężem zaprzeczano im prawa sprzymierzenia się wzajem dla utwierdzenia włoskiej ojczyzny, — wtedy Rzeczpospolita Francuska uzna się uprawnioną do dania zbrojnej opieki prawowitym ruchom wzrostu i narodowości Ludów“⁷⁾.

Manifest ten usprawiedliwił nadzieje patriotów włoskich. Przeciwnie, dotknął boleśnie emigrację polską. Jakto, żadnego wspomnienia o narodzie polskim, w sprawie którego tak powszechnie entuzjazmowano się przed dwoma niespełna laty?! Jakto, Rzeczpospolita Francuska nie przypomniła brutalnego i bezprawnego zniweczenia Rzeczypospolitej Krakowskiej?! Nie miała nawet słówka litości dla ofiar niepodległości narodowej, jęczących w Moabicie, Kufsteinie, Spielbergu, w cytadelach: warszawskiej i modlińskiej, na śniegowych obszarach Sybiru. W tym czasie, kiedy został ogłoszony Manifest, nie jeszcze nie zapowiadało rewolucyi ani w Berlinie, ani w Wiedniu. Lamartine osobiście nie odznaczał się życzliwością dla Polaków, ale przecież pomiędzy członkami rządu byli tacy, co tę życzliwość objawiali, był Marrast, który, przyjmując Centralizację Towarzystwa Demokratycznego Polskiego jako członek rządu, zapewniał w jego imieniu o całej sympatyi dla sprawy polskiej, oraz wyrażał nadzieję, że Polska zajmie z czasem należne jej między narodowościami europejskimi stanowisko i odda sprawie powszechnej cywilizacji podobne usługi, jakie już oddała w przeszłości, stojąc na straży bezpieczeństwa całej Europy przeciwko barbarzyństwu azyatyckiemu. I wreszcie lud paryski, cały naród francuski manifestował głośno swoją życzliwość w sprawie polskiej. Z okrzykiem: „niech żyje Rzeczpospolita!“ łączy się prawie zawsze okrzyk: „niech żyje Polska!“ Polaków wyróżniano i w manifestacjach wyznaczano im zawsze zaszczytne miejsca. Kiedy w uroczystym obchodzie, urządzonej na cześć poległych za Rzeczpospolitą Francuską, wśród licznych delegacyi różnych instytucyi, stowarzyszeń, zawodów przechodziła emigracja pol-

⁷⁾ Ludwik Blanc powiada, że ten wstęp manifestu był przyjęty bez żadnej opozycyi przez Rząd tymczasowy. Str. 232. T. I. Histoire de la Révolution de 1848. Paris 1870. „Demokrata Polski“ powiada, że był to okólnik, nie zaś manifest.

ska w liczbie prawie sześciuset osób, ze szkołą swoją narodową polską w środku, z Centralizacją na czele, z chorągwiami swemi towarzyszyły jej: „bezprzestanne, niepodobne do opisania współczucie, okrzyki, oklaski, łzy — wszystkie dowody rozczulenia“³⁾ — ludności paryskiej.

Zachowanie się Centralizacyi Tow. Dem. Pol. także nie było budujące. Bardziej myślała ona o partyjnym swoim interesie, o przewadze swojej organizacyi, aniżeli o ogólnej sprawie polskiej, o ogólnych interesach demokracji całej. Kiedy w emigracyi zaczęto domagać się sformowania legionu, Centralizacya, obawiając się, że kierownictwo w tej sprawie przejdzie w inne ręce, zajęła oporne i niechętne stanowisko. Niezawodnie, że z ówczesnych generałów na emigracyi, Dwernicki był najodpowiedniejszy na dowódcę legionu. Naraził się on wprawdzie Towarzystwu Demokratycznemu, stając po stronie Zjednoczenia, ale zawsze wyznawał głośno przekonania demokratyczne, dał się poznać jako demokratą i dzielny dowódca w 1831 r. i miał pomimo wszystko wielką popularność na emigracyi. Tomasz Malinowski, długoletni członek Centralizacyi, i Władysław Dzwonkowski, z nowej po 1846 r. emigracyi demokratycznej, popierali go także. Dwernicki, mając osobistą powagę u znakomitych demokratów francuskich, popierany głosem ludu paryskiego, prowadząc za sobą znaczny zastęp emigracyi polskiej, wyjednał u Rządu tymczasowego, że ten 10-go marca uchwalił, iż „zostanie utworzony niezwłocznie Legion polski, który zostanie oddany pod rozkazy ministra wojny“.

Uchwała ta była już z tego względu dla polaków ważna, że naprawiała w części tę krzywdę, jaką wyrządzono w Manifeście przemilczeniem sprawy polskiej. Ale i z innego, mającego ważniejsze następstwa, względu, mogła mieć ona znaczenie. Trzeba pamiętać o tem, że jeszcze wówczas nie była się odbyła rewolucya w Berlinie i Wiedniu, która otworzyła później demokratom polskim pole działania w samej Polsce. Legion polski mógł stać się ważnym czynnikiem w walce narodowej o niepodległość. Zarzut Demokracyi Polskiego, że „emigracya polska, to nie Szwajcary, ani Muncypały w służbie francuskiej“, nie dawał się usprawiedliwić. Od samych polaków zależało bowiem, ażeby legion był w służbie sprawy rewolucyjnej, sprawy wolności ludów europejskich. Można było przedstawić Rządowi tymczasowemu odpowiednie

³⁾ Demokrata Polski — z dnia 11 marca.

warunki, i nie ulega wątpliwości, że ten zgodziłby się na nie, uchwalił bowiem utworzenie legionu nie dla własnego interesu, ale mając li tylko na względzie pragnienia samych Polaków. To, co mówił Demokrata Polski, że Towarzystwo Demokratyczne było od lat siedemnastu bezprzecznie walczącym legionem, — było właściwie frazesem retorycznym, dziwne nawet brzmiącym po wypadkach 1846 r., które nie okazały ani wielkiej gotowości, ani siły militarnej Tow. Demokratycznego. Jeszcze dziwniejszą wydaje się troskliwość Centralizacji o to, ażeby Rządowi tymczasowemu nie przysparzać kłopotów. Nie zgadzała się ta troskliwość ani z naszym interesem narodowym, a już najmniej z interesem rewolucyjnym. Wszystko co nadawało wyraźny charakter rewolucyjny polityce zagranicznej Rządu tymczasowego, było korzystne dla rewolucyi powszechnej. Podniesienie sprawy polskiej niezawodnie było groźnem postawieniem się wobec największych nieprzyjaciół rewolucyi. I dla tego zapewne zamilczano w Manifestie o sprawie polskiej. Ludwik Blanc, starając się usprawiedliwić pokojową i oględną redakcyę Manifestu, powiada, że Rząd tymczasowy znalazł wojsko zdeorganizowane i skarb pusty, a więc nie mógł stawić się wyzywająco. Skoro jednak tak było istotnie, to właśnie postawienie się odważne rządu rewolucyjnego nie tylko nadałoby mu pozory większej siły materyalnej, lecz powiększało by nadto ogromnie siłę moralną, podnosząc ducha u wszystkich ludów pragnących wolności i przejmując trwogą rządu despotyczne. Postawiwszy się groźnie, musiałby jako rzeczą najważniejszą zająć się powiększeniem i zorganizowaniem wojska. I wyszłoby to na korzyść i dla narodu francuskiego i dla rewolucyi powszechnej. Zamiast organizowania kosztownych i bezużytecznych warsztatów narodowych, stworzonoby silną armię rewolucyjną. W ten sposób byłby usunięty jeden z głównych powodów krwawej wojny domowej w dniach czerwcowych.

Sprawa legionu polskiego straciła swoje znaczenie, kiedy nadbiegły wiadomości o wybuchu rewolucyi w Wiedniu i w Berlinie, o komitetach narodowych polskich w Krakowie i w Poznaniu. Jednogłośnie powstał okrzyk w emigracji polskiej: „do Polski! do Polski!“. Zawiazały się komitety, ułatwiające przebycie drogi. Kiedy sformowała się pierwsza kolumna, zgromadziła się ona 26 marca na placu de la Concorde z chorągwią polską, na czele. Przyłączyły się do niej liczne deputacje francuskie ze swojemi chorągwiami. Z placu odbył się manifestacyjny pochód do ratusza, gdzie Rząd tymczasowy

w całym komplecie przyjął deputację polską. W imieniu jej poseł Godebski żądał broni dla formujących się kolumn polskich. Odpowiedział Lamartine. Rząd — mówił — nie może dać broni, ale ułatwi polakom dostanie się do granicy. Polska — zapewniał — być musi, należy jednak poczekać na czas po temu, a „Francya nie opuści swego najwierniejszego sprzymierzeńca“. Pierwsza kolumna, złożona z kilkudziesięciu polaków i 100 ochotników francuzów, wyruszyła 30 marca z Paryża, pod dowództwem pułkownika Borzęckiego. Emigranci, nawet ci co mieli dobre płatne stanowiska, bez wahania się i oglądania pośpieszyli do Polski. Wychodząc ze Strasburga — pisał Edward Morgenbesser do brata swego Aleksandra — „przysięgliśmy na granicy, że już więcej na emigrację nie wrócimy, i że zginiemy lub zwyciężymy“⁹⁾. I ginęli. W bitwie pod Książem wraz z dzielnym Floryanem Dąbrowskim poległo trzech wychodźców a pięciu odniosło ciężkie rany.

Rząd tymczasowy ułatwiał wyjazd polakom, nie tylko powodowany życzliwością dla sprawy polskiej, ale i chęcią pozbycia się tego niespokojnego i rewolucyjnego żywiołu. Lamartine oskarżał nawet, chociaż bezpodstawnie, demokratów polskich o zamach na Rząd tymczasowy. W liście swoim do departamentów, w którym starał się usprawiedliwić swoją politykę, pisał kłamliwie, że niektórzy demokraci polscy, „nadużywając szlachetnej namiętności pociągającej Francję ku sprawie, którą zawsze wielbiła, postanowili narzucić rządowi francuskiemu porę działania, Polsce, nie zaś Francji, właściwą i z powszechnego współczucia urościć sobie prawo do rokoszu. Przyszli w nocy do ministerstwa spraw zagranicznych; jeden z ich mówców powiedział mi: jeżeli jutro rano rząd wojny za Polskę nie ogłosi, jutro o godzinie drugiej na czele sześciudziesiąt tysięcy rzemieślników, którzycheśmy podburzyli, do ratusza pójdziemy i rząd wywrócimy“. Tymczasem — jak się to okazuje z objaśnienia Centralizacji T. D.¹⁰⁾, sam Lamartine, dowiedziawszy się o przygotowującej się manifestacji 26-go marca, wezwał dniem przedtem na godzinę 8-mą wieczorem pewną liczbę demokratów polskich, prosząc ich by wpływem swoim starali się odwieść manifestantów od powziętego zamiaru.

Wiadomość o rewolucyi w Paryżu wywołała silne wrażenie w całych Niemczech i ogromne poruszenie umysłów

⁹⁾ Str. 92. Walenty Cwik — Aleksander Morgenbesser.

¹⁰⁾ „Demokrata Polski“ — dnia 12 września 1848 r.

w Berlinie. Studenci uniwersytetu, profesorowie, literaci, ludzie należący do tak zwanej inteligencji i przeważnie ludzie młodzi, podpisali adres do króla, żądający wolności mowy i druku, amnestyi dla więźniów politycznych, reprezentacyi Niemiec, zaprowadzenia sądów przysięgłych, zwołania Stanów, równości cywilnej i religijnej, wolności zgromadzania się i stowarzyszania, zmniejszenia wojska a natomiast organizowania gwardyi narodowej. Król adresu nie przyjął; wówczas zwołano w dniu 9 marca zgromadzenie ludowe, które poleciło Radzie miejskiej przedstawić ten adres. Rząd nie ustępował i gromadził wojsko do Berlina. To powiększyło wzburzenie pomiędzy ludem i w dniach 15 i 16 marca przyszło już do krwawych utarczek z wojskiem. W innych miastach odbywały się także gromadne zebrania ludowe, i słano petycye do króla. W dniu 18 marca przybyła do Berlina deputacya z Westfalii i żądała stanowczo reform wolnościowych. Rząd widział, że opierać się dłużej jest rzeczą niebezpieczną i tegoż jeszcze dnia ogłosił dwa patenty królewskie: o zniesieniu cenzury i porozumieniu się z rządami niemieckimi co do reformy konstytucyi pruskiej i Związku niemieckiego. W proklamacyi ogłoszonej obraził jednak lud berliński, przypisując jego czynne wystąpienie obcym poduszczeniom. W sferach rządowych mówiono, że rzeczywistym fermentem burzącym ludność berlińską byli polacy. W dniu 19 marca nie zapowiadało wybuchu rewolucyi. Przeciwnie, gromadzący się lud, dowiadując się o ogłoszonych patentach, wznosił radośne okrzyki na cześć króla. Zaczepka wyszła od wojska, które, chcąc rozpedzić zgromadzone tłumy, dało ognia. Wnet jakby na hasło umówione poprzecinano całe miasto licznemi barykadami, i rozpoczął się zacięty bój uliczny. Król, widząc że szala zwycięstwa przechyla się coraz bardziej na stronę ludu, kazał wojsku cofnąć się za miasto i powołał liberalne ministerstwo do rządów. Rewolucya berlińska—można powiedzieć—miała charakter niemiecko-polski. Dwa hasła rozbrzmiewały po ulicach: jedność Niemiec i niepodległość Polski.

Na drugi dzień deputacya niemiecka, prowadzona przez adwokata Deycks'a zażądała od króla uwolnienia więźniów polskich. Formalności prawne, które — podług oświadczeń poprzedniego ministra—były przyczyną zwłoki tego uwolnienia, wobec groźby rewolucyjnej przestały istnieć. Lud tłumnie zgromadzony w twierdzy moabickiej, witał radosnemi okrzykami wychodzących z więzienia skazańców i, wsadziwszy do powozu Mierosławskiego i Libelta, których nazwiska wsku-

tek procesu berlińskiego stały się głośne i szanowane wśród Niemców, pociągnął w tryumfie przez ulice berlińskie, wołając: „niech żyje niepodległość Polski!“ Przybywszy pod okna pałacu królewskiego, wywołał króla; ten wszedł na balkon, powitał więźniów i rzekł głośno: „I ja z mego stanowiska powiadam: niech żyje Polska!“ Mierosławski opowiada w memoryale swoim francuskim, że kiedy zatrzymano się przed balkonem uniwersyteckim, zwrócił się on z zapytaniem do nieprzeliczonego tłumu: „czy pragniecie wdzięczności niewolników?“ „Bynajmniej“ — odrzekł lud wspaniałomyślny. — „Chcecie przeto wolnej Polski, któraby była tak wielka jak wdzięczność nasza. Ku temu trzeba koniecznie niepodległości W. Ks. Poznańskiego. Wszakże sami czujemy, że ta niepodległość tylko pod opieką Prus ustalić się może. Odpowiedzcie mi bez przymusu i jednogłośnie, czy przystajecie na naszą niepodległość pod opieką rządu waszego?“ Dał się słyszeć jeden silny okrzyk przyzwolenia, myśmy go wzięli za rękojmię rzetelności naszych oswobodzicieli. To był nasz układ z ludem berlińskim“.

Polacy przebywający w Berlinie, zgromadzili się 21 marca i wybrali komitet, który miał się zająć sprawą polską. Do komitetu tego weszli: Libelt, Mierosławski, pułkownik Biesiekierski, profesor Cybulski i kandydat Szymański. Obecność w nim Mierosławskiego była już dowodem, że nie chodziło o same tylko sprawy Poznańskiego, ale że celem jego była niepodległość całej Polski. Ministrowie berlińscy uznawali ten charakter komitetu w swych umowach, jakie z nim prowadzili. Polakom urzędownie w samym Berlinie przyznawano odrębność narodową. Młodzież ucząca się sformowała osobny oddział gwardyi narodowej, któremu przyznano polską komendę i polskie barwy, i który przez cały tydzień, zanim nie wyruszył do Poznania, odbywał służbę swoją w budynku głównej poczty.

Król zdecydował się już był na ogłoszenie jedności Niemiec i na wojnę z Rosyą. Kiedy członkowie komitetu polskiego, wezwani przez ministra Arnima, przybyli, przyjął ich Radziwiłł i oświadczył im własnymi słowy króla, że ten „przyjma kokardę trójkolorową niemiecką, co będzie najlepszym dowodem, że idzie za głosem narodu, i gotów jest nawet do wojny z Rosyą“⁴¹⁾. „Macie, panowie, coście żądali — powiedział Radziwiłł na pożegnaniu — będzie wojna z Rosyą!“.

⁴¹⁾ Str. 5. Sprawy Poznańskie w 1848 r. Wizerunki polityczne państwa polskiego. Lipsk 1865.

Wojna z Rosyą — że tak powiedzieć — wisiała w powietrzu. Berlińska ludność uważała ją za konieczną. Otworzono nawet listę ochotników i od razu zgłosiło się kilka tysięcy. Nietylko lud głosił o wojnie z Rosyą — pisze wcale nierewolucyjnego usposobienia naoczny świadek ówczesnych wypadków — na dworze także o niej myślano. Wiele osób uderzonych podobieństwem, jakie między wypadkami berlińskimi i pierwszą rewolucją francuską spostrzegano, było zdania, że król dla uniknięcia losu Ludwika XVI, musi się wojną zagraniczną ratować. Wielu miało przekonanie w pierwszej chwili, że przyjęcie kolorów niemieckich znaczy już tyle, co wypowiedzenie wojny Rosji. W kilka dni dopiero obawa tak wielkiego przedsięwzięcia, nieufność w siły narodu, zresztą względ na uczucia osobiste króla zniechęciła umysły do tego środka. Przypuszczając, jak mniemam, że wojna czy prędzej czy później między Niemcami konstytucyjnymi a Rosyą jest nieuchronna, śmiało oświadczam zdanie, że najspodobniej było ją w pierwszej chwili zacząć. Porządnie zorganizowane wojsko pruskie, wkraczając do Królestwa kongresowego pod hasłem niepodległości Polski, miało za sobą wszystkie pomyślne okoliczności, mogło łącznie nieliczną armię rosyjską pobić i powstanie, niezawodne między polakami, silnie zorganizować¹²⁾.

Gdyby podówczas przedstawicielem Francji rewolucyjnej w Berlinie nie był Circourt, souverainement habile (nadmówczy zrzeczny) — podług Lamartine'a, w istocie jednak zwykły francuski blagier; gdyby na czele spraw zagranicznych nie stał poeta rewolucjonizujący, ale prawdziwy, rzeczywisty rewolucjonista, to korzystaliby z tego usposobienia króla pruskiego i skłoniliby go ostatecznie do czynnego wystąpienia. Wojna zewnętrzna, prowadzona w celu szerszenia wolności, ze stanowiska rewolucyjnego i dla tego jest korzystna, że usuwa z kraju najgroźniejszego wewnętrznego wroga wszelkich odmian, któreby niweczyły dawny przywilejowy ustrój. Rewolucja 1848 r. namacalnie dała tego dowody. Armia francuska zgniotła powstanie ludowe i utorowała drogę do rządów reakcyjnych; armia pruska rychło poskromiła niemieckie zapędy rewolucyjne; a cóż mówić o armii austriackiej, która paliła i burzyła miasta we własnym państwie i która zdobyła

¹²⁾ Str. 507 i 508. Stan rzeczy w W. Księstwie Poznańskim. Przegląd Poznański. Tom VI. 1848. Poznań. Mierosławski przypisywał ten artykuł Janowi Koźmianowi. Str. 7. Powstanie Poznańskie w roku 1848. Paryż 1860.

szturmem stolicę własnego narodu! Wybór Circourt'a był bardzo nieszczęśliwy. Lamartine, trzymając się tradycji rewolucyjnej polityki zagranicznej, postanowił zyskać króla pruskiego dla celów wolnościowych i za jego pośrednictwem, podnosząc sprawę jedności Niemiec, zagrozić istnieniu państwa austriackiego, podnosząc zaś sprawę polską, powstrzymać Rosję od mieszania się w sprawy europejskie. Rewolucja berlińska, która odbyła się już po przyjeździe Circourt'a ułatwiała mu w wysokim stopniu jego zadanie. Ale ten blagier, nieznający nawet geografii politycznej państwa, w którym miał spełnić tak ważne posłannictwo, obalamucony łatwowiernie przez innych, okłamywał Lamartine'a i następnie oszczerstwami na polaków starał się usprawiedliwić popełnione przez siebie głupstwa¹³⁾.

Pokojowa polityka Lamartine'a wyrządziła wielką szkodę sprawie rewolucyjnej. Przestraszona i ustępująca reakcja, widząc, że przeciwnik rozbrajał się i pragnął wywczasu pokojowego, ośmieliła się, formowała na nowo szeregi i, uzbroiwszy się dobrze, wystąpiła jako czynna i atakująca kontrrewolucya. Wojsko, które stać się mogło ważnem narzędziem rewolucyjnem, stało się główną podstawą siły kontrrewolucyjnej. Generałowie Steinäcker, Colomb, Pfuler przywrócili niby w interesie narodu niemieckiego porządek w Poznańskim, generał Wrangel rozpędzał posłów w Berlinie, a inni dobijali opornych badeńczyków. Demokraci niemieccy przeczuwali, że to nastąpić może, że to nastąpić musi, jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie temu, ażeby wojsko mogło się mieszać do spraw wewnętrznych. Wojna zewnętrzna była potrzebna, ażeby nie doszło do wojny domowej. A jakaż wojna byłaby sprawiedliwsza, miałyby cel szlachetniejszy, jak nie wojna o niepodległość narodu polskiego?! Jakażby wojna mogła oddać większe usługi sprawie rewolucyi, jak nie ta, któraby zła mała potęgę najgroźniejszego i najniebezpieczniejszego jej wroga?! Wojna z Moskwą zrywała przymierze prusko-moskiewskie, podstawę absolutyzmu niemieckiego. „Nie wahajmy się wy-

¹³⁾ Circourt pisał do Lamartine'a pod datą 21 marca: „Lud berliński chce restauracyi Polski niepodległej i żąda, żeby Prusy w tym kierunku pracowały, również żeby ustąpić Pomeranii (!), by na tej podstawie Polskę odbudować“. Lamartine także nie zdradzał wielkiej znajomości stosunków polsko-słowiańskich. W mowie swojej w Zgromadzeniu Narodowem 23 maja głosił apokaliptycznie o Czechach, oddzielających się od środka austriackiego i „powołujących do siebie promienie swojej narodowości w Polsce“.

rzec — powiadał manifest demokratów niemieckich w Paryżu, podpisany w ich imieniu przez znakomitego poeę, Jerzego Herwegha — że wolność ta (zjednoczonych Niemiec) jest urojeniem jedynie, bez przywrócenia Polski potężnej, wolnej i demokratycznej, stojącej pomiędzy Niemcami i absolutną wschodu monarchią: bo tak jak długo jeden punkt ziemi polskiej zostanie pruskim, tak długo Prusy zostaną moskiewskimi, i dopóki Prusy nie przestaną być moskiewskimi, nie będzie jedności i braterstwa między północnymi a południowemi Niemcami”.

Polacy także nie wyzyskali pomyslnych dla sprawy swojej warunków. Przyczyniło się do tego w pewnej mierze pokrzyżowanie się zapatrywań komitetu polskiego w Berlinie i przybyłej z Poznańskiego deputacyi. Ta ostatnia, wybrana jeszcze przed wybuchem rewolucyi w Berlinie, składała się z arcybiskupa Przyłuskiego, księdza Janiszewskiego, dwóch właścicieli dóbr ziemskich: Macieja Mielżyńskiego i Rogiera Raczyńskiego, dyrektora towarzystwa kredytowego Brodowskiego, gospodarza ze wsi Górczyna Macieja Palacza i adwokata poznańskiego Jakóba Krauthofera. Przybrali oni w Berlinie do swego składu — deputowanego na sejm berliński, Antoniego Kraszewskiego. Przyjechała ona do stolicy pruskiej z wyraźnym mandatem, że Poznańskie nie chce przystępować do rzeszy niemieckiej i pragnie mieć własną narodową organizację. Miała więc na oku przedewszystkiem interes miejscowy, prowincjonalny. Komitet zaś rewolucyjny kładł największą wagę na wojnę w sprawie niepodległości całej Polski. Podług Mierosławskiego, wybrano ten komitet: „1^o dla wyprobowania usposobień republikańskich ludu berlińskiego; 2^o dla powtórzenia w Polsce chybionego przed dwoma laty powstania“¹⁴⁾. W deputacyi poznańskiej nadto niejednakowo pojmovano dany jej mandat. Jedni byli za zupełną niepodległością Poznańskiego, któreby tylko unią personalną było połączone z monarchią pruską; drudzy uważali, że to nie da się osiągnąć, i że wypada żądać tylko jak najrozleglejszego samorządu narodowego a przedewszystkiem utworzenia własnego wojska. Zdanie to ostatnie, popierane przez arcybiskupa i Mielżyńskiego, przeważało. Aż do końca obstawali za niepodległością tylko: chłop Maciej Palacz i rzecznik poznański, Krauthofer, który niemieckie swoje nazwisko zmienił na pol-

¹⁴⁾ Str. 70. Powstanie poznańskie w roku 1848.

skie Krotowski i był za to przez sąd pruski na grzywny skazany. Na sporach w łonie samej deputacyi z komitetem rewolucyjnym, na układach z ministrami, zmarnowano pięć dni, a każdy dzień w rewolucyi znaczy niemal tyle co miesiąc. „Dla ministrów każda chwila zyskana niezmierną miała wagę. Polacy z każdą chwilą tracili“¹⁵⁾.

Gdyby w sam dzień pogrzebu ofiar w rewolucyi poległych — w tym dniu przybyła deputacya do Berlina — stawiała się ona przed królem i zażądała niepodległości, to — podług wszelakiego prawdopodobieństwa — niepodległość ta zostałaaby ogłoszona. Widocznem to było z zachowania się króla, kiedy dawał posłuchanie deputacyi poznańskiej. Sądząc, że domaga się ona niepodległości, zaczął już być mówić o niebezpieczeństwie wojny z Rosyą, ale hr. Arnim, który już wiedział o decyzji jaka zapadła w deputacyi, powstrzymał go słowami: „Majesté, il s'agit de la réorganisation, pas de l'indépendance“ (królu, chodzi o reorganizację, a nie o niepodległość). W układach z deputacją ministrowie, opierając się niepodległości, mówili, że ogłoszenie jej wywołałoby natychmiastową wojnę z Rosyą, a rząd pruski nie jest jeszcze dostatecznie do prowadzenia onej przygotowany. Właśnie jednak z tego powodu komitet rewolucyjny powinien był poprzeć z całą siłą domaganie się niepodległości. Wszelka zwłoka bowiem wychodziła na korzyść tylko reakcyi, która zaczęła już podnosić głowę. Właśnie w tym czasie szlachta pomorska oświadczyła królowi gotowość swoją do zbrojnego poskromienia buntowników. Król, ośmielony przez reakcyę, widząc, że ministrowie jego tyleż się obawiali dalszych postępów rewolucyi co i on sam, uspokojony wreszcie co do zamiarów francuskich, stawał się coraz oporniejszy w swoich ustępstwach. Na pomoc polakom przybyli 24 marca deputowani komitetu niemieckiego w Poznaniu, którym polecono zgodnie z pierwszymi działać. „Zarzucić im można słabość — powiada sprawozdawca Przeglądu Poznańskiego — nią zasłużyli na zarzut fałszu“¹⁶⁾. Wieczorem tegoż dnia doręczono deputacyi polskiej rozkaz gabinetowy królewski, który brzmiał jak następuje: „Wskutek przedłożonych mnie życzeń, zgadzam się na rozpoczęcie narodowej w W. Ks. Poznańskiem reorganizacyi, a to w jaknajkrótszym czasie. Przystaję na utworzenie komisyi z obu narodowości: tą wspólnie z moim naczelnym prezesem naradzi się, i mnie

¹⁵⁾ Str. 508. Przegląd Poznański. T. VI. 1848.

¹⁶⁾ Str. 510.

potrzebne wnioski przedstawi. Rzeczoną komisya może przecież dopiero wtedy i o tyle być czynną, o ile prawny porządek i władza urzędników istnieć nie przestaną“. Rozkaz ten ogólnej treści wywołał silne niezadowolenie. Ministrowie, chcąc złagodzić wrażenie, jakie on wywołał, nie szczędzili obietnic słownych, ale do zobowiązań na piśmie nakłonić się nie dali. Chodziło im nadto, aby pozbyć się z Berlina polaków jako żywiołu — ich zdaniem — najbardziej rewolucyjnego. Mówili więc o wojnie z Rosyą jako o rzeczy, której uniknąć się nie da, i dawali polakom do zrozumienia, że w Berlinie jawnie nie mogą przyzwolić na zbrojenie się w Poznańskiem, ale przeszkadzać temu nie będą. Najbardziej obawiali się Mierosławskiego i niemal podejsciem wyprawili go do Poznania, „aby wyciągnął za sobą z Berlina wszystkie materyały polskie, pożar rewolucyjny ciągle do samego tronu i osoby króla zbliżające“¹⁷⁾. Oddział gwardyi akademickiej z młodzieży polskiej, któremu naczelny dowódca całej gwardyi, Minutoli, złożył podziękowanie za wzorową służbę, pomaszerował także — za pozwoleniem rządu — do Poznania, z polskimi kokardami, w granatowych rogatych czapkach z piórkami czerwonymi i białymi, z szablami u boku.

Przekonanie, że do wojny pomiędzy Niemcami a Rosyą przyjść musi, było prawie powszechne, i tem się tłumaczyła pewna łatwość do ustępstw ze strony polaków. „Wrażenie, jakie z posiedzeń ministeryalnych wyniosłem — pisał Mierosławski w memoryale — było takie, iż rząd polakom nie może jawnie pomagać do utworzenia siły niezawisłej przeciw Rosyi; ale że cieszyliby się, żeby ta siła sama z siebie wzrosła, i jak fakt dokonany istniała“. Gdyby polacy nie byli uwierzyli w szczerłość postanowienia rządu co do wojny z Rosyą — powiada memoryał deputowanych polskich w Berlinie¹⁸⁾ — to „nie byliby głosili tak gorliwie o jedności i miłości pomiędzy dwiema narodowościami w odezwach, mowach, kazaniach, na placach publicznych, zawsze w nadziei zjednoczenia przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, i niebyliby zawarli konwencji, wskutek której rozeszło się do 17 tysięcy ludzi“. Czy ministrowie berlińscy, mówiąc o wojnie, dopusz-

¹⁷⁾ Str. 54. Pamiętnik Moraczewskiego.

¹⁸⁾ Zur Beurtheilung der polnischen Frage im Grossherzogthum Posen im Jahre 1848 — jako odpowiedź na memoriał rządowy p. t. Denkschrift über die Ereignisse im Grossherzogthum Posen seit dem 20 März 1848 (aus den Akten des Ministerium des Innern).

czali się tylko obłądy, ażeby przewlekać wykonanie obietnic? Nie sędzę. Wprawdzie, nie chcieli oni wojny, starali się uniknąć onej, ale w pewnej mierze podzielali sami to przekonanie, że okoliczności polityczne mogły łatwo do wojny doprowadzić. W takim wypadku polacy byłiby cennym sprzymierzeńcem, i nienależało się przeto ich zrażać. W kołach wojskowych także na seryo myślano o wojnie, i nie tylko Willisen z Mierosławskim układali strategiczny plan onej, ale naradzano się także i z generałem Chranzowskim, którego przywołał z sobą Czartoryski do Berlina.

Wypadki 1846 r. przyczyniły się w wysokim stopniu do podniesienia narodowego patriotyzmu w polskiej ludności zaboru pruskiego. Przędowała w tym względzie, jak i w poprzednich walkach, drobna szlachta, która — jak się wyraża Mierosławski — „obok czerniawy od wieków przykutej przemocą czy ciemnotą do pługa“, stanowiła „drugi gmin bez więzów społecznych, bez własnego komina, błędny, radny, ruchliwy, namiętny, któremu pilno do ojczyzy publicznej, bo prywatnej nie ma, a przecież też gdzieś grzać się i wypocząć musi“¹⁹⁾. Wsiąkała ona po miastach i miasteczkach w stan miejski, przerobiła Krauthoferów, Essmanów, Griesingerów w gorących polaków i połączyła szlachetniejszych żydów, jak doktorów Kata i Mosse, uczuciem wspólności nie z narodowością zaborców, lecz podbitych. Mając wyższość umysłową i większe poczucie godności osobistej od włościan, wywierała na nich, tak w landwerze jak i po wioskach, wpływ niemały. Dostarczała ona demokracji wojującej najdzielniejszych chorażych, „na których nieomylnie, po doszczętnem spruchnieniu kory szlacheckiej, przyszłość Polski spoczywa“²⁰⁾. Jako typy tych bojowników Mierosławski wymienia: cieślę Gabryelskiego i młynarza Essmana. „W okresie propagandy — powiada on — najskuteczniejsi, bo nieodstępni gminu kaznodzieje; w okresie spisku, niedostrzeżeni, krzątliwi a dyskretni jak mrówki; w okresie wojny, sformni, trzeźwi, waleczni...“²¹⁾.

Włościanie w znacznej liczbie należeli do spisku 1846 r. Wspominany Maciej Palacz, sołtys w Górczynie — podług aktu oskarżenia — był spropagowany przez ślusarza Lipińskiego jeszcze jesienią 1845 r. Tysiące włościan osadzono po więzieniach. Biurokracya pruska wszakże, wydobywszy od

¹⁹⁾ Str. 152. Powstanie Poznańskie w r. 1848.

²⁰⁾ Str. 164. Mierosławski.

²¹⁾ L. c.

nich potrzebne wiadomości, uwalniała ich najczęściej, wma-
wiając w nich i w innych, że byli biernem tylko narzędziem.
Chytróść chłopska dopomagała jej w tem. Pozwalali chłopci
niemcom mówić, co się im podoba, ale sami myśleli co innego.
Pobyt w więzieniu miał dla włościan wielkie uświadamiające
znaczenie. Z powodu ogromnej liczby uwięzionych, musiano
zezwalać na wspólny pobyt w jednej kaźni kilku osobom. To
ułatwiała porozumienie się i łączność pomiędzy więźniami.
Braterskość w stosunkach towarzyskich i żarliwa propaganda
patryotów oddziaływały silnie na włościan, i większa ich część
opuszczała więzienie z podnieconem uczuciem narodowem
i większą świadomością istnego stanu rzeczy. Stawali się oni
apostołami i nauczycielami wiary narodowej i demokratycznej.
Świadomość i uczucie patryotyczne wzmożyły się ogromnie
wśród ludności wiejskiej, tak, że rząd berliński, który w 1846 r.
udawał, iż wierzył kłamliwym zapewnieniom swojej biuro-
kracyi o niechęci chłopskiej ku polskim dążeniom do niepo-
dległości, musiał w 1848 r. przyznać, że nastąpiła w tym
względzie wielka zmiana, i przypisywał ją temu, że „unie-
sienie niemieckiej ludności dla niemieckiej ojczyzny odzna-
czyło przeciwieństwo pomiędzy niemieckością a polskością“²²⁾.

Wiadomość o rewolucyi w Paryżu, o rewolucyi w Wiede-
niu, o petycyach niemieckich i berlińskich, napełniła otuchą
w Poznańskim przygnębione doznaną klęską umysły. Odezwa
króla, że zostaną wcielone do Związku niemieckiego te pro-
wincye, które oświadczą w tym względzie swoje życzenie,
wywołała w Poznańskim upominanie się o prawa narodowe,
o niepodległość — jak mówiono powszechnie. W tym duchu
napisaną petycę wystawiono w Poznaniu w księgarni Ste-
fańskiego do podpisów. „Gdy się lud o tem dowiedział, syp-
nął się tak szybko i z takim zapałem do podpisu, że przez
cały ten czas, przez dni kilka, lokale księgarni objąć go,
a stoły dla piszących wystarczyć nie mogły. Lud się sypał
z miasta i okolicy“²³⁾. Ludność polska, okazując swoje naro-
dowe uczucia, przypinała białe kokardy. W dniu 20 marca,
za zezwoleniem naczelnego prezesa, odbyło się w sali Bazaru
nader liczne zgromadzenie, i zostali powołani do komitetu
narodowego: stolarz Andrzejewski, poeta Berwiński, profesor

²²⁾ Denkschrift über die Ereignisse im Grossherzogthum Posen.

²³⁾ Str. XXVII. Szlachecka Rzeczpospolita a hasło nasze — napi-
sał Polak XIX wieku (Stefański). 1869.

seminaryum duchownego ksiądz Janiszewski, dyrektor prowincjonalny Ziemstwa Jarochowski, adwokat Krotowski, właściciel dóbr ziemskich Maciej Mielżyński, historyk Moraczewski, gospodarz ze wsi Górczyna Jan Palacz, właściciel dóbr ziemskich Potworowski, księgarz Stefański. Następnie powołano do komitetu jeszcze dwóch księży: Prusinowskiego i Fromholca, a w późniejszym czasie jeszcze Chosłowski, Essmana, Libelta, Mateckiego i Wład. Niegolewski. Wybrano także deputację, która miała się udać do Berlina i przedstawić królowi życzenia narodu polskiego w Poznaniu. Naczelny prezes słabo protestował przeciwko ustanowieniu komitetu, ale naczelny dowódca wojskowy, opierając się na tem, że Poznań jest twierdzą, i że ogłoszony w 1846 r. stan oblężenia nie został jeszcze zniesiony, otoczył Bazar wojskiem, które wpadając do domu, zakłuło w sieniach bagnietami słuzącego Chilewskiego, wyłamało drzwi i szukało wszędzie broni. Równocześnie otoczono wojskiem dom Mielżyńskich, gdzie zasiadał komitet narodowy i kazano mu się rozejść; członkowie jednak odparli, że tego nie uczynią, więc po groźbach i układach wojsko odeszło, zostawiając komitet w pokoju, władza bowiem wojskowa, mając nieliczną tylko załogę, obawiała się wywołać powstanie ludu, który gromadził się licznie po ulicach i gniewnie spoglądał na rozbijanie się żołdactwa.

Na drugi dzień po tych wypadkach nadeszła do Poznania wiadomość o rewolucyi, jaka się odbyła w Berlinie, o zwycięstwie ludu na barykadach, o uwolnieniu więźniów polskich, o powitaniu ich przez króla słowami: „Niech żyje Polska!“ W całym mieście radość była wielka. Wojsko, które było rozłożyło się w mieście po ulicach, cofnęło się do fortecy. Myny urzędników niemieckich zrzędy ogromnie. Ci co jeszcze przed kilku dniami „w swej wyniosłości i zarozumieniu pogardliwie patrzali na każdego polaka“, mieli teraz tak wystraszone twarze, „że zaledwie poznać ich można było“²⁴⁾.

Niemcy i żydzi, w swej większości już 1846 r. zaczęli okazywać żywą niechęć ku narodowemu polskiemu ruchowi. Zwłaszcza żydzi odznacжали się wymyślaniem różnych oszczerczych bajek, które przez niemieckie gazety przeciwko pa-

²⁴⁾ Die preussische Beamten und Militär-Herrschaft im Grossherzogthum Posen im Jahre 1848. Eine historische Skizze von I. Ed Pehmler Lemberg. 1886. Str. 24.

tryotom polskim upowszechniali. Sporo jednak Niemców, podejrzanych o stosunki spiskowe z demokratami polskimi, dostało się do więzienia, i wiele Niemców a szczególnie Niemek, czynnie się opiekowało uwięzionymi patriotami polskimi. Ze względu na usposobienie dla Polaków, ludność niemiecką w Księstwie można było podzielić na trzy kategorie. Do pierwszej należała biurokracja niemiecka, która, z nielicznym wyjątkiem, żywiła dla Polaków niechęć i pogardę. Usprawiedliwiała ona we własnym sumieniu krzywdę, jaką wyrządzała narodowi polskiemu, w mówionem w siebie mniemaniem o wysokiej przewadze oświaty, kultury i obyczajowości niemieckiej. Stanowiła ona wraz z wojskiem w kraju klasę zaborców, która na ludność polską patrzyła jako na ludność podbitą, wrogą sobie. Drugą kategorię stanowiła liczna ludność niemiecka, którą rząd pruski ściągnął był dla germanizowania kraju. Jakie tylko zajęcia były zależne od rządu, zwykle dawano Niemcom; nie tylko urzędnicy policyjni, poborcy podatkowi, pocztyni, listonosze, woźni; nawet stróże należeli przeważnie do narodowości niemieckiej, ale nadto władze poznańskie sprowadziły znaczną liczbę robotników z Niemiec dla budowania dróg, sypania wałów, wznoszenia murów twierdzy poznańskiej. Należała do tejże kategorii ludność rolnicza, rzemieślnicza i kupcząca, która dzięki pomocy rządowej, osiedliła się w Księstwie i doszła do pewnego dobrobytu. Cała ta ludność z drugiej kategorii nie żywiła wrogiego uczucia dla Polaków, ale uważała siebie za coś wyższego i lepszego od nich, a przedewszystkiem obawiała się, że ze zmian rządów niemieckich na polskie, utraci swój ważny przywilej, jaki narodowość niemiecka nadawała jej w Księstwie. Przytem była to klasa zadowolona ze swego bytu i miłująca króla jako swego opiekuna i dobrodzieja. Wreszcie do trzeciej kategorii należała bardzo liczna ludność niemiecka, która osiadła w Księstwie albo za istnienia jeszcze Rzeczypospolitej Polskiej, albo w pierwszych latach po rozbiórce onej. Znaczna część tej ludności spolszczała i wydała z siebie dzielnych patriotów. Pewna jej część uważała się za Niemców jedynie niemal dla tego, że wyznawała religię ewangelicką. A i ta z pomiędzy niej ludność, która zachowała mowę swych ojców i obyczaj niemiecki, uważała księstwo za kraj polski i współczuła dążeniom narodu polskiego do niepodległości. Wielu z tej ludności protestowało przeciwko podziałowi Księstwa i wcielaniu jakoby niemieckiej jej części do Związku

Niemieckiego. Przedstawicielem takich niemców był Haza-Radlitz, właściciel ziemski w powiecie międzyrzeckim ²⁵⁾.

Żydowska ludność, zajmująca się przeważnie handlem, obawiała się wszystkiego, co może spowodować zamieszanie i rozruchy i stać się przeszkodą jej kupczeniu. Trzymała ona z tymi, po stronie których była siła i przewaga. W powiatach nawskroś polskich nie zrywała ona z polakami, ale tam gdzie ludność niemiecka była liczna, koniecznie uchodzić chciała za niemców, chociaż ci ją pogardliwie odpychali. W Poznaniu i Bydgoszczy, gdzie miała wojsko i policję za swojemi plecami, najgłośniej i najzjadlej wrzeszczała przeciwko barbarzyństwu i uroszczeniom polskim. Inteligencya żydowska, wykształcona w szkołach niemieckich i na literaturze niemieckiej, nieznająca zgoła literatury polskiej, mniemała przytem, że tylko Niemcy, nawet biurokraci, są demokratami, w Polsce zaś sami tylko zwolennicy szlachecko-księżowskiego panowania.

Berlińska rewolucya zrobiła wielkie wrażenie na niemców i żydów poznańskich. Ci co sprzyjali zasadom postępowym i demokratycznym, zwołali zgromadzenie niemieckie i skłanili takowe do ustanowienia komitetu niemieckiego, któryby działał w duchu rewolucyi berlińskiej. Ponieważ poprzedniego dnia komitet narodowy polski wydał odezwę do niemców, więc uchwalono przedewszystkiem odpowiedź na odezwę polską. Komitet polski w swej odezwie do niemców powiadał: „Podajemy wam braterską rękę w nadziei i oczekiwaniu, że się na drodze spokojnego porozumienia o wszystko ułożymy... Czasy rządzenia bagnietami przeminęły. Wiemy, że między wami a nami walki obawiać się nie potrzeba, sami ze wstrętem myśl taką odpychacie. Z innej strony możliwość jest boju: wypadnie zapewne nam walczyć razem przeciwko azyatyzmowi“. Niemcy uchwalili odpowiedź, przez Emila Brachvogla ułożoną. „Wybiła — czytamy w niej — godzina wyjarzmienia narodów. Od Renu aż do Prozny rozlega się okrzyk: „Wolność!“ Duch Boży owionął ziemię i niesie ten odgłos ludów, wszystkie w nim jednocząc. Polacy nakoniec i dla was nadeszła chwila wyswobodzenia, chwila wygładzenia wielkiej, dzieje kalającej zbrodni, której się na was dopuszczono, — koniec owego długiego okresu nieszczęścia... Wy nam podajecie

²⁵⁾ Protesty niemców z Poznańskiego wydrukowano w Berlinie pod tytułem: Oeffentliche Stimmen edeldenkender Deutschen aus dem Grossherzogthum Posen.

braterską prawicę. Bracia! my ją przyjmujemy, a za naszym przykładem pójdzie cały wolny lud niemiecki, który już przy mierze książąt z barbarzyństwem azyatyckiem zniweczył i teraz gotów jest stawić swój sztandar czarno-czerwono-żółty obok waszego w walce światła przeciw ciemności... Bracia niemieccy W. Ks. Poznańskiego! My powołani jesteśmy pierwsi przyjąć podaną nam przez naszych braci polaków dłoń braterskiej jedności. Oświadczamy głośno i wszędzie, iż to czynimy. — Odepchnijcie od siebie wszelką połowiczność“.

Czy zapewnienia te o jedności braterskiej były szczerze? Późniejszy historyk niemiecki tak się wyraża w tym względzie: „Niemcy, chociaż sądzili, że nie należało się ufać rzetelności polskich obietnic co do równych praw, to jednak wobec potężnego wybuchu polsko-narodowych dążeń czuli się za słabi, ażeby mogli stawić mu opór. Uważali więc za rozsądniejsze zgadzać się na polskie myśli o powszechnem pojednaniu się i braterstwie obu narodów, ażeby tylko nie narażać swego bezpieczeństwa“²⁶⁾. Co do szczerości ze strony polskiej, to nie ulegała ona powątpiewaniu. Gdyby było inaczej — to, jak słusznie odpowiadali posłowie polscy — „nie byłiby polacy tak gorliwie głosili o jedności i miłości między dwiema narodowościami w odezwach, mowach, kazaniach, na placach publicznych, zawsze w nadziei zjednoczenia przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi“²⁷⁾. Ale i Niemców nie można obwiniać o rozmyślną obłudę. Zapał rewolucyjny udziela się tłumom tak samo jak i inne dobre i złe uczucia. Ci, co przemawiali za braterstwem powszechnem, prawdopodobnie wierzyli w to szczerze. „Pojmujemy i szanujemy ten zapał, jaki was ogarnia — mówił, zwracając się do polaków, assesor poznański Cronsatz — ponieważ życzymy sobie, aby na całej kuli ziemskiej były wolne tylko ludy“. I te uczucia, wypowiedziane z przekonania i w gorących słowach, udzielały się i porwały tłumy za sobą. W późniejszym czasie, kiedy ośmieleni wstępnicy podnieśli okrzyk nienawiści, i w tłumach obudziły się także uczucia nienawistne.

Zgodność polsko-niemiecka w Poznaniu zaznaczyła się szczególnie w dniach 27 i 28 marca. W dniu 27 marca odbyło się żałobne nabożeństwo za poległych w Berlinie. Nad katafalkiem splotały się z sobą amarantowo-białe z czarno-

²⁶⁾ Str. 223. Geschichte der Provinz Posen — von Dr. Christian Meyer. 1891.

²⁷⁾ Zur Beurtheilung der polnischen Frage i t. d.

czerwono-złotemi chorągwiami. Na drugi dzień tłumy ludu, strzelcy, gwardya narodowa, polacy i niemcy, wyszli na spotkanie Mierosławskiego, który ekstrapocztą przybył z Berlina o godz. 7. Z okrzykami i śpiewami odprowadzono go do ratusza, gdzie z balkonu przemawiał do ludu. Miasto iluminowano, a rynek oświetlono ogniem bengalskim.

Mierosławskiego uważano powszechnie za wodza naczelnego przeciwko Moskwie. Spodziewano się, że wojna rozpocznie się niebawem. Na wniosek Moraczewskiego, uchwalono w komitecie narodowym zamianować Rząd tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej z trzech członków, któryby wraz z wojskiem udał się ku Warszawie. Komitet wojskowy, w którym zasiadli Białoskórski, Garczyński Seweryn Mielżyński, Bronisław Dąbrowski, Brudzewski i Guttry, rozwijał gorliwą i wielką czynność. Zamianował on organizatorów siły zbrojnej po powiatach, powyznaczał miejsca dla obozów i czynił starania w celu sprowadzenia broni i nagromadzenia żywności. Komitety powiatowe zależne od komitetu narodowego, i mianowani bezpośrednio przez ten ostatni komisarze powiatowi, wspierali czynnie organizatorów wojskowych. Czynność organizacyjna wielce ułatwioną była przez to, że już posiadano dokładnie w tym kierunku opracowany plan w-spisku 1846 r.

Ludzi zbiegało się do wojska narodowego tyle, że organizatorowie i komisarze powiatowi nie mogli sobie dać rady nie tylko z jego uzbrojeniem, ale nawet wyżywieniem. Drobną szlachta, drobne mieszczaństwo, chłopstwo tłumnie przybywały do obozów. Zwłaszcza chłopci — jak powiada sprawozdawca Przeglądu Poznańskiego — przeszli wszelkie oczekiwania. „Wieśniacy na koniach — pisał sprawozdawca Demokracji Polskiego — bez siodła i uzdy przebiegają wsie i pola, krzyczą kogo spotkają, tam a tam wyrzynają naszych, i dalej jadą, a na to hasło gromady ludzi śpieszą na wskazane miejsce i do pospolitego ruszenia przystają“. „Oprócz gotowości bojowej — pisze autor niemiecki — ofiarność chłopów i drobnych gospodarzy polskich była wielka. Niektórzy oddawali całe swe mienie na potrzeby ojczyzny, w nadziei, że później wynagrodzeni zostną“²⁸⁾. Propaganda demokratyczna osiągnęła swój skutek. Powstająca Polska odezwała się do włościan jako do braci obywateli, i włościanie pokazali, że oprzeć się na nich z całym zaufaniem może.

²⁸⁾ Str. 124. Hans Schmidt. — Die polnische Revolution des Jahres 1848 im Grossherzogthum. Posen. Weimar. 1912.

W odezwie swojej do włościan komitet narodowy w dniu 24-go marca pisał: „my, jako obrona z ramienia ludu władza, oświadczamy, że wszelkie, jakie dotąd istniały między nami różnice stanów, znosimy na zawsze. Niema już szlachty, niema chłopów, ale wolni obywatele, pomiędzy sobą bracia i równi, bośmy wszyscy dziećmi jednej matki Polski, którą z nieszczęścia wydzwignąć, pierwszą teraz naszą i najświętszą powinnością...“ W parę dni później komitet narodowy jako władza tymczasowa dla całej Polski, wyraźniej i szczegółowiej określił, co uczynić zamierza w sprawie włościańskiej. Przypominając, co zrobiła w tym względzie konstytucya 3 maja i co postanowił rząd polski w Krakowie 1846 r., następujące ogłosił zarządzenia.

„1) Włościanie, którzy posiadają własności, zatrzymają je z umniejszeniem ciężarów.

2) Nadanie własności i zniesienie pańszczyzny w tych częściach Polski, w których to jeszcze nie nastąpiło, za uwolnieniem kraju niezawodnie nastąpi.

3) Obmyśli się polepszenie bytu dla tych, którzy nie posiadają własności.

4) Podatki będą rozłożone stosownie do majątków i dochodów.

5) Wszyscy ci z włościan, którzy w razie potrzeby staną pod bronią dla wyzwolenia Polski, wynagrodzeni zostaną stosownie do swej zasługi, jeśli zaś już posiadają grunta wskutek separacyi i płacą z nich czynsze, będą od tych czynszów całkiem uwolnieni; żony i dzieci tych wszystkich, którzy pójdą do boju, będą pod opieką rządu.

6) Wszyscy wogóle, którzy staną pod bronią i bić się będą za niepodległość Polski, będą mieli pierwsze prawo do urzędów podług zdolności“.

Księża, którym komitet narodowy polecił obwieszczać to i objaśniać z ambon, wywiązywali się gorliwie z tej patriotycznej i obywatelskiej powinności. I szlachta folwarczna w Poznańskiem rozumiała lepiej aniżeli gdzieindziej interes narodowy i okazała się skłonniejszą do ofiar. Rogier Raczyński w rozległych swoich dobrach zniósł czynsze, i wielu poszło jego śladem, a wielu przeznaczyło te czynsze na fundusz dla kupowania ziemi dla niemających takowej. Starano się polepszyć położenie komorników, wyznaczając im większe ogrody, powiększając ordynaryę, ułatwiając im prowadzenie własnego gospodarstwa. Skutkiem konspiracyi z przed 1846 r. uastąpiło większe zbliżenie się wzajemne szlachty folwar-

cznej i włościan, co wytworzyło większą wzajemną ufność do siebie. Wśród poznańskiej szlachty folwarcznej byli nawet i tacy, co zjednali dla siebie miłość ludu wiejskiego. Ostry dla poznańskich dziedziców szlacheckich, „patrycyuszów Księstwa“, Mierosławski, pisał, że „za szlachcicami jakim np. Jan Mittelsztet, lud polski jeszcze długo i wszędzie będzie szedł“²⁹⁾. Moraczewski zaś mówi o nim, że miał on u swoich kosynierów „miłość bez granic, nie tak z powodu zaopatrywania ich we wszystko własnym kosztem, jak dla swoich cnót prawdziwie republikańskich i żołnierskich“³⁰⁾.

Jawni i ukryci zwolennicy dalszego ciągu szlacheckich rządów w Polsce czynili demokracji wojującej ten zarzut, że widokiem korzyści materialnych starała się rozniecić patryotyzm narodowo-rewolucyjny w masach włościańskich. Nawet Moraczewski, mówiąc o obietnicy trzech morgów roli na własność, uważał, że to wyglądało jakby: „masz talara, a kochaj ojczyznę“. A jednak czyż najsilniejszym bodźcem do wszelkiej rewolucji, zarówno politycznej jak społecznej, nie była zawsze gwałtowna chęć zmiany gorszego na lepszy porządek, zapewniający większości znaczne korzyści materialne?! Czyż wreszcie korzyści idealne dadzą się odłączyć od materialnych? Czyż wolność i równość nie stają się czczymi wyrazami, jeżeli nie są uwarunkowane realnemi, materialnemi stosunkami? Potęga patryotyzmu rewolucyjnego drobnej szlachty w znacznej części wypływała z tego, że świadomość narodowa i nawyknienie do niezależności połączyły się w niej silniej z poczuciem ciężkiego swego materialnego położenia. „Ta to warstwa — słusznie powiadał Mierosławski — kotłująca się bezimiennie jak Polska rozległa i głęboka, między szlachtą osiadłą a granitami pańszczyźnianemi, nadaje ruch narodowi. Jako zdetronizowana przez heroldyę mikołajowską, pruską i austriacką, więc jedynie prawowita szlachta, ona, a nie chorobliwie konserwatywna narośl rozbiorów, co ją ugniata, pragnie Polski całym zapasem zdrowia i zemsty uskarbionej od stulecia. Ona to, a nie pogrobowa przywalina jej praw i spuścizny, od stulecia tłucze się na cholewach o głodnej nadziei, po Konfederacyach Barskich, po obozach Kościuszkowskich, po Napoleońskich legionach, po bojowskich listopadowych, po emigracyjnych przepaściach, po barrykadach całej Europy. Ją też, a nie swojej heroldyi lenników,

²⁹⁾ Str. 183. Powstanie Poznańskie.

³⁰⁾ Str. 95. Pamiętnik.

Mikołaj daremnie wytepić usiłował — daremnie, bo Bieda najpłodniejsza z matek, rodzi ją i nieskończenie rozradza“³¹⁾.

Chłop okazał się dzielnym i wytrwałym powstańcem. Mierosławski, opisując późniejszy skład obozów powstańczych, powiada: „Fundamentem pieszym i siecznym tego wojującego zakonu był Maciek, wyrobnik wiejski i to taki, którego patryotyzm żadnemi zgola immobiliami nie był obciążony“³²⁾, t. j. komornik, proletaryusz wiejski. Kosynierzy poznańscy dorównali dzielnością racławickim. Jeźdźcami byli tęgiemi. „Na swoich małych konikach spędzali oni z pola kirasyerów i huzarów pruskich“ — opowiadał lord Dudley Stuart na posiedzeniu izby niższej angielskiej w dniu 15 maja.

Jak powiedziałem — ludzi bić się gotowych za niepodległość i wolność narodową nie brakło. Kiedy nastąpiła ugoda Jarosławiecka, liczone w obozach przeszło 17 tysięcy żołnierza. Drugie tyle, a może nawet więcej, czekało w pogotowiu na powołanie. Oficerów także nie brakło, miała ich dostarczyć landwera Księstwa, i Mierosławski polecił nawet emigzacyę wojskową kierować na Kraków i Lwów, gdyż tam był zupełny brak dobrych instruktorów wojskowych. Dostawianie żywności do obozów odbywało się porządnie i pośpiesznie, chociaż stawało się coraz trudniejszym, wmiarę liczebnego wzrostu wojska. Największy brak był broni. Rząd berliński obiecywał był z początku, że onej dostarczy, ale nie tylko nie dotrzymał swej obietnicy, lecz wszelkimi sposobami utrudniał uzbrajanie się oddziałów polskich. Najłatwiej było o kosa, więc pozakładano liczne warsztaty po miasteczkach i wioskach, gdzie je przerabiano na użytek wojenny. Zbierano strzelby i wogóle wszelkiego rodzaju żelastwo, nawet wydobyto kilka wiwatówek przedpałacowych. Wysłano agentów do Berlina i Wrocławia celem sprowadzenia stamtąd broni i prochu. Ofiarność poznańczyków była wielka. Oprócz gotówki oddawano srebra, które spieniężano w Berlinie. „Wielu nie zachowało ani jednej łyżeczki do kawy, poczytując zatrzymywanie rzeczy, do której ojczyzna już wyrzekła swe prawo własności, za kradzież popełnioną na ojczyźnie“³³⁾.

W Komitecie Narodowym zastanawiano się nad tem, czy wkroczyć do Królestwa kongresowego, czy przez Śląsk udać się do Krakowa. Opinia powszechna przemawiała za pierwszym. W komitecie wojskowym chciano obydwu cele połączyć w jednym planie: miano więc jeden korpus wysunąć na północ

³¹⁾ Str. 152 i 153. Powstanie Poznańskie.

³²⁾ Str. 163. L. c.

³³⁾ Str. 53. Moraczewski. Pamiętnik.

Księstwa, „aby przez Płockie i Augustowskie ku Żmudzi i Litwie nieść pochodnię w imię Polski i, rewolucyę zapalając, płynąć coraz większym potokiem ludu“³⁴⁾, a drugi korpus zbliżyć do Kempna, ażeby stamtąd zdążać do Krakowa.

Korpus północny, wkraczający do Królestwa kongresowego, miał się powiększać oddziałami zbrojnymi, które się formowały w Prusach Zachodnich i w Prusach Wschodnich. W Prusach Zachodnich w Chełmnie związał się był nawet, zaraz po rewolucyi berlińskiej, polski narodowy komitet, ale zmuszono go do rozwiązania się. Nie mogąc jawnie, patryoci polscy utworzyli tam tajną organizacyę, która rozwijała dość znaczną czynność: wyprawiając młodych ludzi do oddziałów poznańskich, albo organizując oddziały, które miały wkroczyć do Królestwa kongresowego w chwili rozpoczęcia kroków zaczepnych z Moskwą. W Prusach Wschodnich, gdzie demokratyczne stronnictwo niemieckie było dość silne, sporo nawet Niemców należało do organizacyi, która przysposobiła zbrojne wkroczenie do Królestwa kongresowego.

Komitet Narodowy przyznawał się następnie szczerze i uczciwie, że popełnił ogromny błąd polityczny, ociągając się ze zbrojnym wkroczeniem do Królestwa kongresowego. Najwięcej jednak zawinił w tej sprawie Mierosławski. Napisał on na swoje usprawiedliwienie dziełko p. t. Powstanie Poznańskie w roku 1848, które jednak jeszcze bardziej go potępia. Powiada w niem bowiem, że „w siedm godzin zaraz po swoim wypuszczeniu z więzienia, miał on z prezesem rady ministrów, Arnimem, krótką ale dobitną rozmowę, wskutek której uprzedził przyjaciół swoich w Paryżu, że sprawa polska po tym rządzie niczego spodziewać się niema, dopóki albo Rzeczpospolita Francuska zbrojnie go nie zagadnie, albo my sami podstępna czy gwałtowną impozycyą nie wydrzemy mu, czego nam do rozległego powstania brakuje“³⁵⁾. Jeżeli więc istotnie odgadł już wówczas politykę pruską, to tembardziej winien był śpieszyć z decydującem posunięciem rewolucyjnem na szachownicy ówczesnych wypadków. Mógł on tem się zasłaniać, „że na sesyi pożegnalnej Komitet wręcz odmówił Mierosławskiemu komendy nad wojskiem, odsyłając go z przycinkami szukać buławy w samychże obozach“; ale samże on „przekładał żartobliwej szlachcie, że m a r t w y c h w s t a ń c o w i wniesionemu na ratusz ramio-

³⁴⁾ Str. 52. L. c.

³⁵⁾ Str. 69.

nami dwudziestu tysięcy obu płci i wszech wieku plebeuszów, nie chodzi koniecznie o jej przychyłność“³⁶⁾). Sprawa naczelnego dowództwa prawie aż do ugody Jarosławieckiej nie była jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta: ważyła się między generałami Chrzanowskim i Kruszewskim; Mierosławski sprawował urząd organizatora. Cóż jednak mogła znaczyć formalna nominacja dla człowieka, co gotów był „podstępna czy gwałtowną impozycją“ wydrzeć tó, co było konieczne dla dobra publicznego? A Mierosławski dobrze wiedział, że większość oficerów była za nim, że żołnierze szeregowi uważali go za swego prawdziwego wodza, że wiara chłopów w niego była niemal tak silna, jak wiara chłopów w Kościuszkę. „Pan Bóg — powiada Mierosławski — potrzebował całego dnia i bardzo dobrej gliny na ulepienie dość mizernego rekruta; cóż dziwnego, że Mierosławskiemu trzeba było, oprócz wszystkiego, co mu szafarze poznańscy dać mieli a nie dali, dwóch tygodni na wymusztrowanie powstańców, a dwóch miesięcy, ażeby się doczekać współdziałania Galicyi i wydobyć z obu obszarów coś podobnego do wojska“³⁷⁾). Słusznie mu jednak przypominano, że w 1846 r. były o wiele gorsze w tym względzie warunki, a jednak chciał on jak orzeł lecieć od Gniezna przez Wilno nad brzegi Dźwiny i Dniepru.

Mierosławski chciał od razu zostać Napoleonem, a trzeba było naprzód rozpocząć ód roli tych mało znanych bohaterów Konwencyi, którzy na czele oddziałów, zaledwie obeznanych jako tako z ruchami wojennymi, z żołnierzami w płóciennych surdutach, podartych spodniach i często gęsto bosych, rozbijali austryackie i pruskie bataliony, zaprawione długim ćwiczeniem i praktyką do rzemiosła wojennego. Późniejsze bitwy pod Książem, Miłosławiem, Wrześnią dowiodły, że i nasze oddziały potrafiły robić to samo, co i konwencyjne. O wiele ważniejszym argumentem była zawstydzająca martwość zaboru rosyjskiego, taka jego bierność „jak gdyby Chin, nie owych 13.000.000 polaków się tyczył“³⁸⁾). Ta zawstydzająca martwość wielką krzywdę nam wyrządziła. Cała Europa — rzec można — czekała w końcu marca i w początku kwietnia, że Polska Kongresowa, że Polska w zaborze rosyjskim zerwie się do boju krwawego o swoją wolność. *Times*, ten barometr opinii politycznej sfer rządzących, już widział

³⁶⁾ Str. 93.

³⁷⁾ Str. 83 i 84.

³⁸⁾ Str. 381.

zwycięskie hufce polskie nad Wisłą, Niemnem, Dźwina i Dnieprem. W Berlinie mówiono o wojnie z Rosją jako o rzeczy pewnej. Bunsen poseł pruski w Londynie, mówił głośno, że sprawa niepodległości Polski jest zapewniona. Nawet wypłoszony z Berlina późniejszy król pruski składał Dudley'owi Stuartowi powinszowanie, że usiłowania jego w sprawie polskiej pomyślnym skutkiem uwiecznione zostają. W Wiedniu także mówiono o wojnie z Rosją. Arcyksiążę Jan, późniejszy rządca państwa niemieckiego (Reichsverveser), przyjmując deputację polską 2 kwietnia, powiedział: „Bądźmy otwarci. Moja babka i król Fryderyk, dzieląc Polskę, ciężki grzech popełnili. Podział ten jest największym nieszczęściem Europy. Od tej chwili spokój i rzetelność w świecie politycznym ustały, a handlowanie narodami ze szkodą rządów się rozpoczęło. Nieszczęście to trwać będzie, póki Polska bytu swego nie odzyska. Byt Polski jest rzeczą naturalną i konieczną. Niema więc co mówić o sposobach przywrócenia jej, bo rzecz naturalna i konieczna sama do skutku przychodzi jakimkolwiek sposobem. Roztropniej jest przeto dzisiaj o sposobach odbudowania Polski nie mówić, lecz do odbudowania tego się przygotować³⁹⁾. W kilka dni później, 6 kwietnia, urzędowa *Gazeta Wiedeńska*, oświadczała we wstępnym artykule, że „wolna Austria przyniesie wolność Polsce, a silna związkiem z Polską i sympatją Europy, nie będzie wahała się walczyć z Rosją w tak wielkim celu⁴⁰⁾”.

Polska kongresowa zawiodła oczekiwania Europy, i ten zawód doznany więcej niż niemiecko-polskie zajścia w Poznańskim przyczynił się do tego, że ogólna życzliwość dla Polaków zamieniła się w niechęć, niemal w nienawiść. Polska nie powstała — mówiono — a więc pogodziła się ze swoim losem. Naród polski jest zadowolony z panowania rosyjskiego, i tylko niespokojna emigracja knuje spiski i sprowadza zaburzenia. W Berlinie i w Wiedniu ministrowie szydęrczo mówili, że byłoby dziwnem wojować o niepodległość Polski, kiedy ona sama jej nie pragnie. Coraz śmielsza, coraz głośniejsza kontrrewolucya samą rewolucyę przedstawiała jako polską intrygę. Kupcy, spekulanci, wielcy właściciele wniebogłosy krzyczeli, że emigranci polscy swojemi intrygami mogą doprowadzić do wojny powszechnej w Europie, i że tylko car rosyjski może ją od tego nieszczęścia uratować. Pisma nawet rewolu-

³⁹⁾ „Gazeta Krakowska“ 29 kwietnia 1848 r.

⁴⁰⁾ „Wiener Zeitung“ Nr. 94, 1848 r.

cyjne, widząc „zawstydzającą martwość“ — jak się wyraża Mierosławski — w zaborze rosyjskim, ostygły w swoim zapale dla sprawy polskiej.

A jednak od Mierosławskiego zależało, „dźwignąć zabór rosyjski z tej zawstydzającej martwości“. Niech sobie co chce mówi o psotności, intrygach i złej woli szlachetczyzny w Poznaniu, był on od niej o wiele większą potęgą. Gdyby on dał hasło do rozpoczęcia walki zbrojnej z Moskwą, nikt by się nie sprzeciwił, nie śmiały się sprzeciwić. Komitet Narodowy przyjął to jako fakt spełniony, frakcja w nim bowiem dyplomatyczna zaledwie zaczęła się być ujawniać i dosyć lekko broniła swoich poglądów. Ale Mierosławski, wróg zacięty wypraw partyzanckich, chciał mieć koniecznie dobrze wyćwiczone wojsko regularne, i tych, co naglili na rozpoczęcie kroków zaczepnych przeciwko Moskwie, nazywał herostratami i desperatami.

Niestety Mierosławski, który reprezentował rewolucję polską, idącą w przedniej straży przed ogólnoeuropejską, zapominał to, czego sam dawniej nauczał, że rewolucja ma odrębne swoje wymagania, i że jej strategia i taktyka powinny się stosować do tych wymagań. Jednym z najgłówniejszych jej wymagań jest pośpieszne i szybkie działanie. „Trzeba kuć żelazo, póki gorące — słusznie powiada przysłowie; trzeba korzystać z tego powszechnego zapału, który unosi nawet obojętnych, co własny tylko interes mają zawsze na oku; trzeba wyzyskać oszołomienie i niepewność wroga, który zawsze widzi przed sobą groźniejsze niebezpieczeństwo, aniżeli jakim jest ono w rzeczywistości“⁴¹). Przedsięwzięcie nawet niedostatecznie przygotowane, ale z zuchwałą szybkością wykonane, nieraz w rewolucjach zostało uwieńczone zwycięstwem. Jeżeli kiedy, to właśnie w rewolucjach sprawdza się łaćwińskie przysłowie: „audacem fortuna juvat“ (śmiało dopomaga szczęście).

Wyobraźmy sobie, jakie to sprawiłoby olbrzymie wrażenie, gdyby uzbrojone chłopstwo wkroczyło w granice Królestwa kongresowego i, ogłaszając zniesienie pańszczyzny i równość obywatelską wszystkich, proklamowało rządy polskie. Nie podobna przypuścić, ażeby włościanie Królestwa, którzy spiskowali byli z księdzem Ściegiennym, których wyobraźnia silnie poruszona była przez wieści o powstaniu kra-

⁴¹) Str. 84 i 85. Udział Narodu Polskiego w rewolucji 1848 i 1849 r. — Rewolucja i Kонтrewolucja w Niemczech — Marksa.

kowskiem 1846 r., pozostali głusi i obojętni. Czyż zapał i wiara, które ośwładnęły ludem wiejskim Księstwa, nie udzieliłyby się ludowi wiejskiemu w Królestwie, i nie rozpoczęłyby się rewolucya chłopska?

Warunki powodzenia były wielkie. Był zapał, była wiara; w obozie wroga zapanował przestrah. Gazeta Polska, dziennik półrządowy Komitetu, znakomicie redagowany, ważnem jest świadectwem i zapału i wiary ówczesnej. Autor artykułów o wypadkach poznańskich w *Demokracji Polskiej*, który sam żył ówczesną atmosferą duchową, powiada to, co podówczas powszechnem niemal było przekonaniem, że „kiedy po wypadkach berlińskich, Poznań nie liczył więcej nad 5.000 żołnierza pruskiego, kiedy z taką łatwością, jak to widzieliśmy, można było wywołać popolite ruszenie, kiedy moskale prawie jeszcze nie strzegli granicy Królestwa, wtedy należało śmiało wypowiedzieć całą myśl Polski, a Królestwo i Galicya byłyby zrozumiały wezwanie; wtenczas liczyćby można było na podobieństwo do wojny z Rosyą, Prus naprzód, następnie Rzeszy Niemieckiej, nakoniec może samej Francyi⁴²⁾. Najśmielej zaś wypowiedziałyby całą myśl Polski wkroczenie zbrojnych hufców chłopskich, niosących wolność narodową i równość obywatelską.

O przestraszu Moskwy mamy świadectwo przedewszystkiem samego Mierosławskiego. „Powstanie paryskie, wiedeńskie i berlińskie — powiada — jak grom po gromie dotknęły ją coraz głębszym paraliżem; a na pierwszą wieść o powstaniu polaków w zaborze pruskim i przybywaniu emigrantów do Krakowa, mając dokładnie na pamięci ów nasz plan z r. 1846, który tak gorzko szlachecki patryotyzm wyszydzał, wyglądała ona nieomylnego wybuchu w swoim zaborze, na całym lewym brzegu Wisły. O tem świadczą nie tylko pokorna trwoga rozkwaterowanych po województwach oficerów, biwakowanie załogi warszawskiej po rynkach z nabitemi działami, wynosiny kas i archiwów do Brześcia Litewskiego, emigracya rodzin moskiewskich z Królestwa, ale i przejęte przez nas korespondencye gub. kaliskiego i Reada z władzą pruską w Poznaniu. Zwierzenia te sprzymierzeńców uprzedzały władzę pruską o rozkazach wydanych do wszystkich komend moskiewskich po lewym brzegu Wisły, ażeby na pierwsze dotykalne symptomata poruszeń powstańczych, unikając wszelkiego z nimi zatargu, jeden tylko Kalisz opatrzyły dostateczną załogą, a resztę się

⁴²⁾ *Demokrata Polski* — 12 sierpnia 1848 r.

swoich ściągnęły do czterech punktów nadwiślańskich: Włocławka, Modlina, Warszawy i Dębina. Z tych dopiero podstaw, zwrotem zaczepnym z operacjami pruskiemi skombinowanym, Paskiewicz zamierzał poskromić nasze podwójne w Wielko- i Mało-Polsce powstanie; tak przynajmniej wypadło nam wnosić z przejętych depeesz moskiewskich⁴³⁾. „Jesteśmy wszyscy jak piorunem rażeni“ — pisał Mikołaj do Paskiewicza z powodu wypadków w państwie pruskiem⁴⁴⁾. Był prawie pewny, że przyjdzie do wojny. Z owej korespondencji pomiędzy carem i Paskiewiczem dowiadujemy się, że Królestwo Polskie utrzymywało własnym kosztem armję przeszło stotysięczną, a nadto płaciło daniny do skarbu cesarstwa 3.150.000 rubli.

W trudnych dla siebie chwilach Moskwa zaczyna powiewać chorągiewką ugody i bałamuci nią łatwowierne umysły. Tak było i w marcu i jeszcze w kwietniu w 1848 r. Paskiewicz zaczął okazywać przystępną uprzejmość i dawał do zrozumienia, że polacy mogą się spodziewać wiele dobrych rzeczy. Satelici jego mówili, że cesarz ochłonął już z gniewu, spowodowanego rewolucją 1830 r. i jeżeli polacy nie dopuszczą się żadnych wybryków i zachowają się rozsądnie i spokojnie, to gotów jest im przebaczyć i przywrócić dawny stan rzeczy, oczywiście nieco zmieniony w ogólnym interesie całego państwa rosyjskiego. Gazeta W. Księstwa Poznańskiego donosiła z Warszawy 16 kwietnia, że „czterech obywateli, mających na czele Wincentego Krasińskiego, uda się, z natchnienia księcia namiestnika Paskiewicza, z prośbą do cesarza do Petersburga, o przywrócenie stanu w Królestwie Polskiem przedrewolucyjnego i połączenie, ile możności, innych części dawnej Polski z temże Królestwem, dla wzmocnienia berła rosyjskiego“⁴⁵⁾. Mówiono jako o rzeczy niemal pewnej, że wicekrólem polskim zostanie mianowany książę Leuchtenbergski, uważany powszechnie za najbardziej wykształconego i wolnomyślnego człowieka w rodzinie carskiej. Polacy w mundurach generalskich, którym cierpła skóra na wspomnienie rewolucyi, upiększali te pogłoski i zapewniali o ich prawdziwości. Magnaci, zamożna szlachta folwarczna, bankierzy, przemysłowcy, których rewolucya przejmowała strachem, chętnie dawali się łowić na lep ugody. Nastrój ten ugody wyrzą-

⁴³⁾ Str. 250 i 251. Powstanie Poznańskie.

⁴⁴⁾ Str. 7. VI. Szczerbatow.

⁴⁵⁾ Nr. z 19 kwietnia 1848 r.

dział wielką sprawie polskiej krzywdę, ponieważ udzielał się w pewnej części i uboższej szlachcie, i drobnemu mieszczaństwu, i inteligencyi nawet. I następnie, kiedy już widocznem było, że Moskwa żadnych ustępstw nie robi, a coraz nowe ograniczenia wprowadza, kiedy na nowo wypuściła swe tygrysie pazury, myśl ugodowa z carem moskiewskim tłuła się jeszcze po głowach szlachty krakowskiej, galicyjskiej a nawet poznańskiej.

Jakkolwiek nastrój ugodowy wprowadzał silne zamieszanie do umysłów, to jednak głównym powodem, który wstrzymywał patryotyczną średniomożną i uboższą szlachtę od ruchów rewolucyjnych, było krwawe widmo rzezi galicyjskiej. W końcu 1846 r. szlachta folwarczna, a przynajmniej szlachta lubelska, miała dobrą myśl i chciała wystąpić z urządzonym planem oczyszczania, ale „w chwili podania go rządowi — pisze w jednym z listów swoich Zygmunt Krasiński — wstrzymała się, i spełzło na niczem“⁴⁶⁾. Rząd moskiewski z tego korzystał i pogłębiał przedział pomiędzy chłopami i szlachtą folwarczną. Pomiedzy dworami szlacheckimi i chatami ludu wiejskiego panowała wzajemna nieufność. Patryoci obawiali się, ażeby w razie wystąpienia ich zbrojnego, nie rozpoczęły się napady włościan na domy szlacheckie, i czekali, aż wkroczą w granice Królestwa oddziały poznańskie. Mierosławski zaś czekał z wkróceniem, aż wybuchnie powstanie w Królestwie Kongresowem.

Wojsko, rozstawione po rynkach z nabitemi działami, strzegło Warszawy. Wśród ludności widoczną była niecierpliwosc rewolucyjna. Rozchwytywano dzienniki, udzielało sobie wzajemnie przychodzących drogą pokrywającą wiadomości, cieszą się z każdego nowego zwycięstwa rewolucyjnego. W Warszawie istniał wprawdzie komitet spiskowy, ale zdaje się nie miał on w tych miesiącach rewolucyjnych ani rozleglejszych stosunków, ani wielkiego wpływu. Zawiązany w Moskwie przez przybyłą młodzież polską na studia uniwersyteckie do tego miasta, został następnie przeniesiony do Warszawy i miał na oku cele bardziej kulturalne, aniżeli polityczne. Do najwybitniejszych jego założycieli należał Jan Majorkiewicz, który zapowiadał wielką potęgę umysłową w naszym piśmiennictwie, lecz niestety w 1847 r. umarł. Czy komitet ten, wykryty przez Moskwę dopiero w 1850 r., pozostał w jakiej styczności ze spiskiem rzemieślniczym z mie-

⁴⁶⁾ Str. 294. Listy do K. Gaszyń. 1882. List z 9 novembra 1846 r.

siąca marca, nie wiadomo. Moskwa wykryła część tylko tego spisku i srodze się mściła. W *Kuryerze Warszawskim* z dnia 22 sierpnia, jak również i w innych warszawskich pismach, była rządowa komunikacya o tem, że czeladnicy krawieccy, Jan Marszand, Konstanty Kalinowski, Kazimierz Bazylski i Kazimierz Fijałkowski, powzięli zamiar w miesiącu marcu zrobić powstanie i zabrali w tym celu znajomość z kilku żołnierzami. Komunikacya rządowa powiada, że ci żołnierze donieśli o tem swojej władzy. Nieszczęśliwych tych czeladników w dniu 22 sierpnia na placu broni przepędzono przez różgi — Marszand dostał tysiąc, trzej inni po pięćset — następnie wywieziono ich do ciężkich robót w fortecach syberyjskich na lat dziesięć ⁴⁷⁾. Niecierpliwość rewolucyjna w Warszawie była tak znaczna, że ksiądz Józef Żochowski, znany ze swego patryotyzmu i ze swej uczoności, w Katedrze Św. Jana wezwał głośno lud, by szedł za przykładem Paryża, Wiednia, Berlina. Pochwycony przez żandarmów, ogłoszony za waryata, został wysłany na Syberję do robót fortecznych Ujść Kamienogórska, a potem Omska. „Tam bez względu na uczoność, powagę i wiek, zбитy okrutnie różgami, umarł zacny ten patriota w 1854 r.“ ⁴⁸⁾.

Gdyby nawet wkroczenie oddziałów polskich do Królestwa Kongresowego nie wciągnęło Niemiec do wojny z Rosją, gdyby nawet powstanie polskie zostało przemocą stłumione, to i w takim razie miałyoby ono ważne rewolucyjne znaczenie i wzmocniłoby nasze stanowisko narodowe. Rewolucya, wybuchająca pod hasłem zupełnego oswobodzenia włościan, zmusiłaby rząd carski do pośpiesznego załatwienia tej sprawy, tak samo jak zmusiła rząd wiedeński do szybkiej decyzji zniesienia pańszczyzny w Galicyi. Jak w Poznańskim Książ, Miłosław, Września wryły się głęboko w pamięci ludu wiejskiego, tak bitwy stoczone z moskalami nad Wisłą, wytworzyłyby tradycyą patryotyczną wśród włościan zaboru rosyjskiego. Pomimo porażek i klęsk, rewolucya 1848 r. w Poznańskim i w Galicyi umocniła nasze narodowe stanowisko,

⁴⁷⁾ „W Warszawie w początku kwietnia — donosił Paskiewicz Miłkołajowi — wykryto spisek rzemieślników. Zamierzali oni w nocy rozbroić wszystkie odwachy, wypaść na ulicę z bronią i wyrznąć wszystkich urzędników rosyjskich. Uwieszono kilku kupców, którzy przygotowywali pałki z kindżałami i szablami. Lecz od nich nie dowiedzieć się nie można było, kto tem wszystkim kieruje“. Str. 11. VI. Szczerbatow.

⁴⁸⁾ Str. 253. T. IV. Giller.

rozszerzając w masach poczucie i świadomość wspólności interesu narodowego. Byłyby te same następstwa i w zaborze rosyjskim.

Korzyści rewolucyjne z wkroczenia oddziałów polskich do Królestwa Kongresowego były tak widoczne, że zaślepienie tylko, spowodowane powszechną niemal wiarą w pomoc rządu pruskiego, wstrzymywało od tego kroku. Jedni tylko chłopci wciąż powtarzali, że „Prusacy w końcu nas oszukają”. Mierosławski także ulegał temu zaślepieniu, jakkolwiek później temu zaprzeczał. A tymczasem horyzont nad Polską coraz bardziej się zachmurzał. Koleją żelazną ze Szczecina do Wroniek, którą szybko wykończono, ściągano do Poznańskiego landwerę pomorską, nienawistnie ku Polakom usposobioną. Przybywały coraz nowe pułki i parki artylerji. Patryoci polscy pocieszali się tem, że przygotowywała się wyprawa na Rosyę. Przekonano się, że Colomb porozumiewał się z dowódcami rosyjskimi, ale przypisywano, że to zrobił na własną odpowiedzialność i że nie miał żadnych w tym względzie poleceń z Berlina. Moskwa także „się spoufalila” — jak się wyraża Mierosławski — i obsadzała wojskiem granicę pruską od Kalisza przez Słupce do Radziejowa. Landraci i komisarze obwodowi, którym reorganizacya Poznańskiego groziła utratą zajmowanych i dobrze płatnych posad, zaczęli podburzać Niemców, ażeby protestowali przeciwko rządowi polskiemu. Już 2 kwietnia deputowani niemieccy z Księstwa Poznańskiego podali petycyę do ministrów, ażeby powiaty nad Notecią, powiaty Międzychodzki, Międzyrzecki, Babimostki, Wschowski i część Krobskiego odłączyć od reorganizacyi i wcielić do Związku Niemieckiego. Uzbrajanie się polskie okrzykiwano jako bunt przeciwko królowi pruskiemu, jako mające w zamiarze wypędzenie i wyrznięcie Niemców. W Poznaniu, pod osłoną 15.000 wojska, reakcyja niemiecko-żydowska opanowała komitetem niemieckim; ludzi uczciwych, wolnomyślnych zakrzyzczano, zagłuszono, nazywano zdrajcami narodowości niemieckiej. Redaktora niemieckiej gazety poznańskiej, który wzdygał się przed ogłoszeniem oszczerstw reakcyjnych, usunięto i naznaczono innego, zięjącego nienawiścią ku Polakom. Wydawano odezwy, szkalujące przeszłość polską, z pogardą mówiące o całym narodzie, a odezwa krotoszyńska tak się zapędziła nawet, że oświadczyła, iż Niemcy woleliby knut moskiewski, aniżeli gospodarstwo szlachty polskiej. „Że się Polacy nie zbroją — pisała *Gazeta Polska* z 30 marca — by Niemców wypędzić, że się nie zbroją, by im własności ich

i zarobione majątki odebrać, za to ręczył Komitet Narodowy po sto razy, za to ręczy dotychczasowa spokojność i cierpliwość, za to ręczy i to, że się polacy nie brali do represaliów w chwili, kiedy Księstwo połowę tyle wojska nie miało, ile go ma dzisiaj. Ale nam przystoi pytać się Niemców, na co nam kokardy nasze znieważają i błotem bryzgają w chwili, kiedy my ich niemieckie przypinamy, na co bandy ich kolonistów napadają na Czarnków, na Samostrzel... na co komisarze obwodowi podburzają chłopów na szlachtę i na co władze uzbrajają lud niemiecki, a odbierają kosy ludowi polskiemu?... Dwa stawiają obozy naprzeciw siebie: z jednej strony kolonizacyjny i biurokratyczny interes niemiecki, z drugiej interes narodowy". Colomb, nie zważając na ministrów berlińskich, ani na prezesa Beuermana, 3 kwietnia ogłosił ponownie stan oblężenia w Poznaniu i wysłał kolumny ruchome dla rozpędzenia uzbrajających się Polaków, rozmyślnie prowokując zbrojną walkę pomiędzy Polakami i Niemcami. Żołnierze z ułożoną śpiewką dla nich: „Drum Pollakei“, zapowiadającą, że Polska nigdy wolną nie będzie (den Polen darf nicht frei mehr sein), dopuszczali się gwałtów jakby w kraju nieprzyjacielskim. Dzierżawcę Brodzkiego zabili w oczach jego żony; pod Łabiszynem huzarzy napadli na oddział z dwudziestu ochotników, przybywających z Królestwa Kongresowego, i porabiali spokojnie maszerujących tak, że trzech potem z ran umarło. A kiedy wyprowadzeni z cierpliwości chłopcy i mieszczanie Polacy wygarbowali dobrze skórę jakiemu Niemcowi lub Żydowi, wówczas straszne podnoszono krzyki na gwałty polskie, pisano do gazet niemieckich o barbarzyństwie polskim, a głupi Circourt donosił 3 kwietnia Lamar-tine'owi, „że Polacy w Księstwie Poznańskim dopuszczają się najdzikszych gwałtów na Niemcach“.

Ministrowie berlińscy, pomiędzy którymi Camphausen i Hanseman istotnie myśleli o dotymnieniu obietnic danych Polakom, czuli się bezsilnymi wobec wzrastającej zuchwałości generałów i podstępnego oporu biurokracji. Widzieli, że w Poznańskim lada chwila gotowa była wybuchnąć krwawa i zacięta walka pomiędzy Niemcami i Polakami. Trzeba było ją koniecznie powstrzymać, trzeba było wytworzyć jakiś prawny stosunek, któryby obie strony skłaniał do szanowania onego. Ponieważ Beuerman sam prosił, ażeby go uwolnić od przewodniczenia reorganizacji, na radzie ministrów 30 marca postanowiono postać do Poznania w tej sprawie z rozległym pełnomocnictwem generała Willisena, który jako jeden ze

starszych generałów pruskich mógł buntującym się generałom imponować, a z drugiej strony, posiadając wielką popularność i zaufanie Polaków, najłatwiej mógł ich skłonić do powstrzymania się od dalszego uzbrajania się.

Moraczewski upatrywał w Willisenie podstępne zamiary i zarzucał mu gadatliwość. Gadatliwość jednak jest raczej towarzyską niż moralną wadą, a trudno przypuścić, ażeby dla podstępnych zamiarów, Willisena poświęcił osobę swoją, ściągając na siebie nienawiść reakcji niemieckiej, gniew generałów pruskich i niełaskę rządową. Gazety niemieckie przedstawiały go jako zdrajcę narodu niemieckiego. Niemcy poznańscy obrzucali go obelgami, a kiedy miał przyjechać do Gniezna, landrat napisał do niego, że Niemcy tak się odgrają, że nie ręczy za jego osobiste bezpieczeństwo. W Berlinie mu także nie podziękowano, a na jego miejsce posłano generała Pfuela, który głośno wymyślał na Willisena, i jakby rozmyślnie psuł to wszystko, co tamten był zrobił. Podziękował mu tylko lud berliński na zgromadzeniu 26-go kwietnia i wystosował do niego adres, w którym powiadał, że „ze wstydem i smutkiem dowiedział się lud niemiecki o tem, jakie zgotowali dla Ciebie przyjęcie niemieccy mieszkańcy Poznania, zaprawieni do przemocy i niesłuszności, zatem moralnie znikczemnieni. Panie generale! nie chciej wściekłości tych obłąkańców uważać za głos niemieckiego ludu. Lud niemiecki — jesteś pewno o tem przekonany — w przywróceniu Polski widzi przywrócenie własnej czci, zranionej barbarzyńskiem w jego imieniu dokonaniem ujarzmienu szlachetnego narodu; lud niemiecki oddawna — wie o tem historia — gorącym współczuciem i życzeniami otaczał każdą walkę o wolność nieszczęsnej Polski. Poezya niemiecka nigdy żywiej i trwalej nie ujęła serca ludu niemieckiego, jak kiedy opiewała smutek i nadzieje Polski“.

Zadanie Willisena było bardzo trudne. „Jedno wiem o sobie — mówił, dziękując za doręczony sobie adres ludu berlińskiego — że nie masz we mnie i kropli krwi, która by nie była wskroś niemiecką“... W niektórych zaś powiatach Poznańskiego Niemcy doszli już byli do liczebnej przewagi i domagali się ścisłej łączności w ogólnym związku z narodem niemieckim. „Jedynie możliwe rozwiązanie — słusznie powiada Marks — nastęrczała wojna z Rosją. Wobec zyskania bezpiecznych granic ze strony wspólnego wroga, odgraniczenie wzajemne rozmaitych narodów zrewolucjonizowanych — sta-

łoby się rzeczą mniejszej wagi“⁴⁹⁾. Willisen szczerze pragnął wojny z Rosją, ale widział, że prawdopodobieństwo jej coraz bardziej się zmniejszało, że zaostrzone stosunki gabinetów wyglądały się, i wracała dawna ścisłość przymierza mocarstw rozbiornych.

Nic więc dziwnego, że Willisen ociągał się z przyjazdem do Poznania i wahał się brać na siebie ogromną odpowiedzialność wobec narodów niemieckiego, do którego ciałem i duszą należał, i polskiego, którego świętość sprawy uznawał, i który życzliwie i zaufaniem witał go u progów swych domów. Zaraz że w Poznaniu na samym wstępie dnia 6-go kwietnia oświadczył mu generał Colomb, że postanowił uderzyć na polaków. „W jakimże świetle — wołał Willisen — byłbym wystąpił ja i ci co mnie przysłałi, gdyby powiedziano, że przybywam przeszkodzić rozlewowi krwi, a w tejże chwili na bitwę zezwalam!“⁵⁰⁾ Po długich rozprawach Colomb zgodził się na tygodniową zwłokę. Nie tak łatwo jednak było skłonić 17.000 uzbrojonych ludzi do złożenia broni i rozejścia się do domów. „Byli oni — powiada Willisen w swojej deklaracji — zapewne źle uorganizowani i uzbrojeni, brakowało im może na dobrych dowódcach; niedostatki te przecież równoważyło uniesienie, jakiego się w takim przedsięwzięciu spodziewać należało. Myśl, że można taką siłę skłonić do złożenia broni, tak żeby nawet nie próbowała oporu, odrazu mi się wydała za śmiałą. Liczyłem wprawdzie na to, że zdołam ich przekonać, jako się zupełnie mylili, chcąc natychmiast wojnę z Rosją wywołać, i że byłoby więcej jak lekkomyślnością, siłę pod tem hasłem zgromadzoną przeciw nam obracać; pojmowałem atoli ogromną trudność, jaką przedstawiało umiarkowanie ludzi pełnych zapału i mających takie masy ludu na rozkazy i skłonienie ich do wyrzeczenia się ulubionej swej myśli. Każdy zrozumie, że uzyskać złożenie broni tylko po żywym oporze i tylko pod warunkami ubezpieczającymi uczucie honoru było można. Chociaż czyniłem ustępstwa, ile to było w mojej mocy, jednak usiłowania moje parę razy omal się nie rozbiły o opór gwałtowniejszych, którzy wciąż wołali: „nie słuchajcie, znowu was oszukają, nic wam nie dadzą; jak będziecie rozbrojeni, powrócą dawne czasy, nie pozostaje nam nic, jak umrzeć z chwa-

⁴⁹⁾ Rewolucya i kontrrewolucya w Niemczech.

⁵⁰⁾ Willisen, oskarżany przez dzienniki o zdradę, sam opisał swoje położenie w deklaracji: Ueber die Posener Begebenheiten — i drukował je w dziennikach berlińskich 3-go maja.

łą". Z wielką trudnością wyjednał Willisen u Colomba, że ten przedłużył termin do 11-go kwietnia, ale zapowiedział przytem stanowczo, że jeżeli do tego dnia nie zostanie zawarta ugoda z polakami, on o godzinie 9-tej zrana wyda rozkaz uderzenia na Środę.

„Willisen, najświatlejszy i najzacniejszy może prusak, z jakim kiedykolwiek przyszło i przyjdzie polakom się stykać, ale dusza rozlazła i chwiejąca się, zrażony uporem Mierosławskiego, odrzeka się medycy i oddaje nas na pastwę władzom królewskim“⁵¹⁾. Ażeby zrozumieć należycie całą myśl Mierosławskiego, kryjącą się w tych słowach, trzeba uprzytomnić sobie, że w Poznańskim stronnictwo dyplomatyczne, czyli jak Mierosławski często je nazywa — pacyfikatorskie, korzystając z groźnej sytuacji, w jakiej się znalazł zbrojny obóz polski, wszystkimi siłami starało się powstrzymać rewolucję od dalszych kroków zaczepnych i zlokalizować ją, oczywiście obłaskawiwszy ją jak najbardziej, na samo Księstwo. Rozegrywała się tam sprawa pomiędzy europejsko-polską rewolucją i prusko-poznańskim konstytucjonalizmem. Pacyfikatorowie mówili — i nie bez pewnej słuszności — że przyjazna chwila dla rozpoczęcia walki zbrojnej z Moskwą już minęła, że powstanie polskie, pozostawione bez pomocy europejskiej, ulegnie przemocy wojska moskiewskiego, że więc sprawę niepodległości całego narodu trzeba odłożyć na późniejsze, bardziej przyjazne czasy, a tymczasem korzystać z tego że rząd pruski czynił ważne ustępstwa, i w Księstwie uczynić stanowisko narodowe tak silnem, ażeby w przyszłej walce z Moskwą było ważnym punktem oporu. Willisen nie był rewolucjonistą, wiedział, że usposobienie w kołach rządowych i wojskowych uległo zmianie i było w tym czasie nieprzyjazne dla wojny z Rosją, podzielał więc w zupełności widzenie rzeczy pacyfikatorów. Widząc jednak silny opór rewolucjonistów, mówił Mierosławskiemu, że Moskwa mało jeszcze ma wojska w Królestwie, i że powstanie poznańskie szybkim ruchem może zająć bardzo ważny punkt i pod względem narodowo-religijnym i strategicznym, Częstochowę. Moraczewski powiada, że „choć rosyjanów siły nie były bardzo groźne, to jednakże garstka źle uzbrojonych powstańców w środku pomiędzy wojskami dwóch mocarstw, nie mogła liczyć na zwycięstwa“⁵²⁾. W każdym razie ze stano-

⁵¹⁾ Str. 150. Mierosławski — Powstanie Poznańskie.

⁵²⁾ Str. 61. Pamiętnik.

wiska rewolucyjno-polskiego takie zwycięstwa jak późniejsze pod Miłosławiem i Wrześnią, miałyby o wiele ważniejsze znaczenie i następstwa w Królestwie Kongresowem, aniżeli w Księstwie Poznańskiem. Sam Mierosławski powiada, że „komisarz królewski (Willisen) podszeptał mu na odczepnego wyprawę do Galicyi i kilka milionów zasiłku do poruszenia tej niewyczerpanej — jak mówił — prowincyi“. „Rozumiem, pan już chcesz, ażebym się dał powiesić gdzieindziej; zaczekaj pan jednak, aż wpierw umknę tu z pod szubienicy — odrzekł Mierosławski ⁵³⁾. Odpowiedzi tej mógłby Mierosławski nie przytaczać. Nigdyby z niewoli austryackiej, nie mówił już o moskiewskiej, nie wy dostał się on tak łatwo i tak małym kosztem, jak się wy dostał z niewoli pruskiej. Odpowiedź ta świadczyłaby albo, że nie pojmował on całej grozy ówczesnego położenia, albo był zdecydowany na wojnę z prusakami. A jednak sam powiada, że „z osobistej tylko Willisena grzeczności, Mierosławski ostrzeżony został 10-go kwietnia we Wrześni o wiszącym nad Środą ataku“ ⁵⁴⁾. A po przytoczonej już wyżej odpowiedzi, „wpadł oficer pruski z oddziałem huzarów do dworu, ostrzegając komisarza królewskiego, że generał Colomb wydał rozkaz do atakowania Środy“ ⁵⁵⁾. Gdyby nie ugoda Jarosławiecka, to wojna z prusakami jużby się rozpoczęła 11-go kwietnia. Czyżby Mierosławski potrzebował być mniej przygotowania do stawienia czoła skupionemu i idącemu do ataku trzydziestotysięcznemu wojsku pruskiemu, aniżeli do rozerwania w długi łańcuch wyciągniętego kordonu moskiewskiego?!

Zawarcie ugody w Jarosławcu ⁵⁶⁾ było koniecznością. Mierosławski, Białokórski, Kurnatowski, Wiktor Szoldrski, oficerowie i pełnomocnicy wojska polskiego, wszyscy byli „jednoznaczni, że zbrojnego oporu nie masz o czem stawiać przeważnej sile prusaków“ ⁵⁷⁾. Nazwano ugodę w Jarosławcu kapitulacją, i w samej rzeczy była to kapitulacja rewolucyi europejsko-polskiej. Mierosławski zaprzecza tej nazwie, mówiąc, że „istotnej zmiany do trybu naszych uzbrojeń nie wniosła“ ⁵⁸⁾. „Boć i tak w czterech żydowskich mieścinach

⁵³⁾ J'entends, vous voudriez déjà que j'aïlle me faire pendre ailleurs; attendez pour cela, que j'en réchappe ici d'abord. Str. 105.

⁵⁴⁾ Str. 102.

⁵⁵⁾ Str. 105.

⁵⁶⁾ Jarosławiec — wieś w pobliżu Środy.

⁵⁷⁾ Str. 63. Moraczewski.

⁵⁸⁾ Str. 117.

dłużej kwaterować, żywić i pod bronią trzymać więcej nad cztery bataliony i cztery szwadrony niepodobna było; boć z konwencyą czy bez konwencyi, obojętnego i użytecznego żołnierza na te trzy lub cztery tysiące nie mieliśmy o tej porze, a co go przybyć mogło, nierównie nam łatwiej było utaić, wyżywić i elementarnie zorganizować po obszarze całego kraju, aniżeli w kilku ciasnych garnizonach. Pilnując się instrukcyi Mierosławskiego w dobrej wierze, z należąną sprężystością i należąną karnością, za trzy tygodnie najdalej powinniśmy byli wystawić cztery ruchome cytadele, oparte ze wszech stron o niewyczerpaną rezerwę narodu. Kiedyby się prusacy spostrzegli, jużby im nie czas było temu wojennemu sprzysiężeniu zaradzić; mając zaś do wyboru między bardzo kosztownem, bardzo wątpliwem nad niem zwycięstwem, a wypuszczeniem go na Moskwę, pewnieby temu upustowi mniej gorliwie przeszkadzali“. Do tych wszystkich gdyby, należałoby się dodać jeszcze najważniejsze: gdyby Moskwa była ślepa i głucha i gdyby nie gromadziła coraz więcej wojska w Królestwie Kongresowem inad granicą. Moskwa już była tak „się spoufaliła“, że oświadczała iż nie będzie uważała za casus belli wkroczenia oddziałów polskich, jeżeli rządy pruski i austriacki wspierać ich nie będą. Nie o militarną jednak, lecz o rewolucyjną stronę konwencyi militarnej mnie chodzi. Zachwiała ona wiarę chłopstwa poznańskiego, ostudziła zapał poprzedni, powstrzymała impet rewolucyjny, i z tego powodu była istotną kapitulacją rewolucyi europejsko-polskiej.

Konwencya Jarosławiecka podzieliła żołnierzy polskich na trzy klasy: niezdolnych do służby wojskowej, czyli raczej nieobeznanych jeszcze z musztrą wojskową, landwerzystów i wojskowo uzdolnionych ochotników. Pierwszych miano jeszcze tego samego dnia odprowadzić do domów. Landwerzystom i żołnierzom z wojska pruskiego zaręczono, że nie będą pociągani do odpowiedzialności, i miano ich odprowadzić do właściwych sztabów. „Należący do klasy trzeciej, to jest ochotnicy do służby sposobni, pozostaną razem na miejscach, aż dopóki nie wyjdzie postanowienie, w jaki sposób do wojsk dywizyi poznańskiej wcieleni być mają. To jednak ściągają się tylko do urodzonych w Księstwie. Oddziały zbiorowe mogą tylko w następujących czterech punktach rozłożyć się: we Wrześni, w Książu, w Pleszewie i Miłosławiu. W żadnym z wymienionych miast nie powinno znajdować się więcej jak batalion piechoty i szwadron jazdy, rachując od 500 do 600

ludzi na batalion a w szwadronie 120 koni“. Nad wojskiem tem miał objąć dowództwo wyższy oficer pruski. Ugodę tę podpisali: Libelt, Stefański, Willisen i Anastazy Radoński.

Willisen nadto w dodatkowym akcie złożył następującą deklarację:

„Na uczynione mi zapytanie, jak w szczegółach reorganizacya narodowa ma być rozumiana, i jakie w szczególności rozporządzenia mają ją w rzeczywistość obrócić, niniejszą — według mego rozumienia — składam deklarację:

1) Ze względu na administrację cywilną, wszystkie gałęzie administracyi, sądownictwa, ceł i oświeceniów mają mieć Polaków na czele, a zresztą obsadzone być osobami w stosunku do narodowości, ażeby każdy w swoim języku mógł być rządzonym i sądzonym. Skład rozmaitych kolegiów dałby się tem czystiej przeprowadzić, gdyby np. te pograniczne powiaty, w których ludność niemiecka albo przeważa, albo ludność całkiem jest niemiecka, w administracyi częściowo lub zupełnie oddzielone zostały, bo natenczas nietylko naczelnicy Polacy, ale i skład cały kolegiów mógłby być polski.

2) Co się tyczy narodowego uzbrojenia, natenczas reorganizacya narodowa ma tu być zaprowadzona w całym znaczeniu tego wyrazu. A zatem rekruci poznańscy nie będą mogli być wcieleni do pułków śląskich albo jakichkolwiek niemieckich, ani na odwrót, rekrut niemiecki nie będzie mógł wstępować w szeregi pułków poznańskich. Wojsko ma mieć musztrę i komendę w swoim własnym języku i otrzymać własne narodowe oznaki, t. j. kokardy i kolory. Oficerom niema być stawiana żadna inna przeszkoda przy wstępowaniu do służby, krom wymagalności wychowania i znajomości sztuki wojskowej. A zatem wojsko poznańskie stanowić będzie we wszystkich gatunkach broni jedną osobną narodową całość, tak że W. Ks. Poznańskie, w całym znaczeniu tego wyrazu, będzie wyosobnioną i zaokrągloną w sobie całością“.

Kiedy ogłoszono ugodę Jarosławiecką w obozie, znajdującym się w Środzie, powstał straszny krzyk i lament. Chłopi, krzycząc: zdrada! rzucili się do kos. Libelta, który zaczął im ze łzami w oczach tłumaczyć, że zawarcie konwencji było rzeczą konieczną, omal nie posiekano. Na pomoc przybył mu Essman, więcej znany ludowi, ale i jego słuchać nie chciano. Zaczął więc przemawiać ksiądz Kegel ze Środy, i nieco uspokoiły się tłumy, ale ostatecznie przyczynił się do tego Mierosławski, którego ogromna popularność wśród chłopów wówczas w całym świetle wystąpiła. Co ten człowiek przy silnem

rewolucyjnym postanowieniu mógł być zrobić! Najważniejszym argumentem w przemówieniu Mierosławskiego było to, że sprawa jeszcze nie skończyła się, że chłopci rozejdą się do domów na czas tylko krótki, i że rychło Ojczyzna wezwie ich ponownie do walki zbrojnej z wrogami.

To co działo się we Środzie, powtarzało się i w innych obozach, i wszędzie wśród chłopów zawrzał straszny gniew przeciw szlachcie folwarcznej, którą oskarżano o zdradę narodową. Wrzenie było tak silne, że powstała obawa ażeby nie rozpoczęły się krwawe sceny, podobne do tych, jakich widownią była Galicya w 1846 r. Największym gniewem pałali komornicy. Z pewnością nie dla obiecanych mórg nieśli oni swoje życie w ofierze, śpiesząc do zbrojnych szeregów. Lecz teraz na samą myśl, że znowu wrócą do dawnej egzystencji o głodzie i chłodzie, zdejmowała ich okropna rozpacz, przytem wielu z nich nie miało nawet do czego wracać. Komitety więc powiatowe wezwały do ofiar w zbożu i pieniądzech, ażeby doraźną dać pomoc, a nadto komitet narodowy wydał w dniu 16 kwietnia odezwę, w której ponowił zapewnienie, że „wszyscy ochotnicy, których spis podadzą komendanci oddziałów, z wyrażeniem miejsca zamieszkania, nabyli każdy prawo do trzech mórg roli klasy średniej gruntu magdeburskiego na własność, lub stosownie do tej wartości w pieniądzech“. Zając się tem miała w późniejszym czasie osobna komisya, a tymczasem wydawano kartki na dowód własności. „Cóż się zrobiło z obiecanych wam trzech mórg roli, które każdemu kosynierowi po walce skończonej miały być dane? — zapytywał pruski generał Pfuell w swojej odezwie z dnia 23 maja do włościan poznańskich. — Dużo z was zamiast tych trzech mórg roli, dostało grób, w którym spoczywają, dużo zostało kalekami. A ci, którzy wam rolę przyrzekli, skryli się i niema ich“. Zła wola generała pruskiego była widoczna. Komitet narodowy już nie istniał; panami w kraju były: wojsko i biurokracya pruska. Zaciejsza część szlachty folwarcznej czuła się moralnie zobowiązana i dawnych swych komorników nadzieliła obiecane morgami. Większa jednak część, jeżeli się i poczuwała do tego obowiązku, to wynajdywała rozmaite do jego spełnienia przeszkody. Rząd pruski chciał skorzystać z tego i komorników zjednać sobie: Beuerman wydał rozporządzenie, ażeby w dobrach królewskich wydzielano im po 6 mórg, na trzech morgach bowiem niepodobna było stawiać budynków. Niestety, szczodrość ta rządowa trwała bardzo krótko. Spostrzeżono się,

że dla niepewnego skutku zjednania komorników, wzmacniano grunt narodowy polski, rozszerzając polską własność ziemską.

Ugoda Jarosławiecka, ze stanowiska narodowego polskiego, przedstawiała bardzo ważne korzyści, i nic dziwnego, że liczba zwolenników pacyfikacji wzrosła ogromnie. Zdaniem ich, należało ją sumiennie wykonać i unikać wszelkich pozorów, które by mogły usprawiedliwiać rząd pruski w niedotrzymaniu tych obietnic. Mierosławskiego zaś — jak on sam powiada — „strona polityczna konwencji Jarosławieckiej ani grzała, ani ziębiła“⁵⁹⁾, chciał ją tylko podstępnie wyzyskać pod względem militarnym, t. j. poprostu oszukać prusaków. Ale ci wprawniejsi byli w podstępach i przytem otwarcie nawet dążyli do zniweczenia ugody Jarosławieckiej, która — podług generałów i biurokratów pruskich — była zdradą wobec narodu niemieckiego. Willisen znalazł się między młotem i kowadłem. Generałowie pruscy nie zwracali żadnej uwagi na jego przyrzeczenia i zapewnienia. Zmuszali oddziały polskie do ustępowania z miast wyznaczonych. Wskutek prowokacji pruskiej, zaszły w kilku miejscach krwawe utarczki. Willisen wyjechał więc do Berlina, ażeby przedstawić ministrom groźny stan rzeczy w Poznańskim. Zaraz że 21 kwietnia zebrała się rada ministrów i, wysłuchawszy relacji Willisena, postanowiła podać królowi do zatwierdzenia uchwałę o przeprowadzeniu linii demarkacyjnej pomiędzy niemiecką i polską częścią Poznańskiego i o reorganizacji polskiej części, odpowiednio do deklaracji, zawartej w ugodzie Jarosławieckiej. I istotnie w dniu 26 kwietnia wyszedł rozkaz gabinetowy, potwierdzający uchwałę ministrów.

„Rozkazem moim z dnia 24 zeszłego miesiąca — oświadczył król pruski w nowym swoim rozkazie — reorganizację W. Ks. Poznańskiego uczyniłem zawisłą od przywrócenia spokoju w kraju. Ponieważ warunek ten w głównych zasadach dopełniony, nie chcę zatem, aby dla nieprawego w niektórych miejscach występowania małej liczby uwiedzionych cierpieć miał ogół, i w mocnym przekonaniu, iż odtąd wszelkie zakłócenia porządku publicznego ustaną, a moi wierni poddani polskiego plemienia za nową to uznają rękojmię mojej królewskiej przychylności, postanowiłem, na wniosek, już teraz nakazać rozpoczęcie narodowej W. Ks. reorganizacji. Wyjętymi będą od tej reorganizacji: okręg dawnego dystryktu nadnoteciowego z wyjątkiem części powiatu Inowrocław-

⁵⁹⁾ Str. 118.

skiego; dalej powiaty: Międzychodzki, Międzyrzecki, Babi-mostski, Wschowski, Szamotulski, Bukowski, zachodnia część powiatów Obornickiego i Poznańskiego wraz z miastem Poznaniem i fortecą, południowa część powiatu Krobskiego i Krotoszyńskiego, nareszcie miasto Kempno. Bliższe oznaczenie linii granicznej okaże się w samym wykonaniu. Rzesza W. Ks. Poznańskiego dostanie osobną konstytucję. Szkoły wyższe i niższe, sądownictwo i administracja będą narodowe. Urzędy wszelkiej kategorii będą zajmować krajowcy. Kontyngens do wojska z tych części kraju przypadający będzie się składał z samych rodaków. Język polski będzie językiem urzędowym, niemieckiemu jednakże zaręczają się prawa, jakie dotąd polskiemu służyły. Rozkaz z dnia 22 lutego 1833 r., na mocy którego zawieszono zostały stanowe wybory landratów w W. Ks. Poznańskim, znosi się niniejszem, a wybór landratów nastąpi. Herb W. Księstwa tej części kraju pozostawiony. Kolory W. Księstwa wspólnie z pruskiemi używane będą“.

Tymczasem w Księstwie już się rozpoczęła walka zbrojna, już krew płynęła. W Gostyniu 19 kwietnia, w Koźminie—21, w Odolanowie—22 zaszły krwawe utarczki. Należało się więc zdecydować: czy przyjąć zbrojną walkę z prusakami, czy też ustąpić wobec ich przewagi niewątpliwej? Komitet Narodowy stracił już był wszelki wpływ i znaczenie; istniał jeszcze, ale skutkiem rozdwojenia zdań, jakie panowały w jego łonie, stał się niezdolny do czynnego wystąpienia. Klub poznański, który widział zupełną bierność komitetu w tak groźnej chwili, jaką przeżywało księstwo, wysłał 25 kwietnia deputację, żądając jakiejś stanowczej decyzji. Komitet, w poczuciu swej bezsilności, wezwał delegację klubową do wspólnej narady i do powzięcia wpólnego postanowienia. Stało więc pytanie: czy się bić z prusakami, czy też na ich pierwsze żądanie broń złożyć? Członkowie delegacji klubu poznańskiego, Griesinger, Słupecki, Motty, byli za złożeniem broni. Motty wykazywał, „że siła prusaków zbyt przeważna, że do Królestwa się rzucić już zapóźno, bo moskali u granicy i wszędzie pełno, że broń palna tylko drobna, niedonośna i tej niesłychanie mało, że kraj płaski, bez kryjówek i do wojny partyzanckiej nieusposobiony, niechętniemi Niemcami i Żydami przepełniony, że sprawa Księstwa Poznańskiego i Polski połączone ze sprawą Europy, i niegodzi się tak krwi marnotrawić, przy której oszczędzeniu to samo się osiągnie, co i przy

rozlewie⁶⁰⁾. Nikt nie zaprzeczał słuszności wywodów Mottego, ale pomimo to Stefański, Słomczewski. Essman, Wolniewicz uznawali, że bój stał się koniecznym, „bo wojsko i cały lud za nim, bo lepiej z godnością umrzeć, jak się upokarzać w imieniu narodu“. Moraczewski poparł to bardzo ważnym argumentem, iż istotnie pozostaje tylko wybór pomiędzy bojem a rzezią podobną do galicyjskiej. „Wiemy — powiadał — jakiego kłopotu i niebezpieczeństwa doznali ci, co po konwencji Jarosławieckiej zmniejszyli obozy, a cóżby stało się teraz z temi, którzy by je całkiem teraz znieść chcieli“. „Walka w polu — mówił dalej — nie poniży godności narodu, ale ją podniesie. Nawet najniepomyślniejsza wpłynie, choć nie zaraz, na niepodległość kraju. Rzeź w Wielkopolsce po rzezi galicyjskiej byłaby dowodem, że naród nie ma już siły żywotnej i oczywiście na wygaśnięcie skazany, skoro sam się już wytepia. Może byłaby zagładą Polski. Składanie zatem broni jest myślą najniezwyklejszą, jaka do głowy polaka zakraść się może“. Przy głosowaniu okazało się siedm głosów za bojem, a siedm za złożeniem broni. Przewodniczący Jarochoński głosem swoim dał przewagę ostatnim. Za bojem oświadczyli się: Andrzejewski, Essman, Moraczewski, Palacz Jan, Słomczewski, Stefański, Wolniewicz. Libelt, który wracając z Berlina, przybył na posiedzenie już po zapadłej uchwale, przemawiał także w gorących słowach za bojem.

Rozdwojenie to głosów było bardzo niekorzystne dla przyszłej walki zbrojnej. Przedstawiało ono także rozdwojenie w całym kraju. Szlachta folwarczna przeważnie była przeciwna bojowi. Duchowieństwo także oświadczało się przeciwko niemu. Cała delegacja klubu poznańskiego, reprezentująca w pewnej mierze zamożniejsze mieszczaństwo, głosiła za składaniem broni. Ale za to „gorąca gotowość“ — jak się wyraża Mierosławski — wrzała pomiędzy drobnomieszczaństwem i chłopami.

Pomimo tego że Poznańskie — jak powiadał Motty — przedstawiało do wojny partyzanckiej nieusposobiony kraj, to jednak tylko ona, przy braku dobrze wpraw nego wojska regularnego, przy braku wszelkiej artylerji, a przy gorącej gotowości ludu wiejskiego do boju, mogła stać się groźną dla państwa pruskiego i przedłużyć walkę zbrojną, co było także ważnym warunkiem, wobec tego że zarzewie rewolucyjne tlało jeszcze w Europie, i że sprawa szlzewicko-

⁶⁰⁾ Str. 87 i 88. Moraczewski.

holsztyńska wywołała następnie groźne komplikacje dla Prus, stawiając je ponownie we wrogim stosunku do Rosyi, a nawet i Anglii. Lecz Mierosławski — jak wiemy — był stanowczym przeciwnikiem partyzantki, „strategii neo-herostratycznej“, której macią i mistrzynią — jak powiadał — była partyzancko-szlachecka strategia. Niczem się więc nie przyczynił, ażeby nadać jej większą moc i wprawę wojskową. A jednak, jakkolwiek szydzi z partyzantów poznańskich w tem dziełku, w którym sam usiłuje bronić się przed uczynionemi mu zarzutami, dostarczyli oni nowy dowód, że w owych warunkach najodpowiedniejszą była wojna partyzancka. Wystąpili oni dopiero wóczas, kiedy wszystko już zapowiadało pobicie i rozproszenie obozów; było ich mało; niektórzy, jak Krotowski np., wcale nie byli obeznani ze sztuką wojenną, a jednak napędzili wielkiego strachu prusakom. Istotnie pomiędzy dowódcami wojny partyzanckiej było tylko dwóch wojskowych: znany spiskowiec i żołnierz, major Mikołaj Dobrzycki, który pierwszego zaraz dnia, 5-go maja, przy napadzie na Oborniki został śmiertelnie ugodzony kulą, i przybyły z Francyi dzielny litwin Ancypa. Mierosławski nie powinien był szydzić i z tego powodu, że właśnie klęska, którą on poniósł, wytrąciła broń z ręki partyzantom poznańskim, albowiem po rozproszeniu obozów powstało wśród klasy przewodniczącej, nie mówię o szlachcie folwarcznej i duchowieństwie, ale o inteligencji rewolucyjnej, niemal powszechne wołanie, że dość już wojny, że honor narodu został uratowany, a dalsze przelewanie krwi byłoby tylko marnotrawieniem onej.

Wypowiedzenie wojny nastąpiło ze strony prusaków. Generał Colomb 23 kwietnia ogłosił ugodę Jarosławiecką za nieistniejącą i wezwał obozy do składania broni. Na to delegowani od wojska polskiego, zgromadzeni 28 kwietnia w Miłosławiu, ogłosili, że walczyć będą o odbudowanie Polski demokratyczno-republikańskiej i wybrali na wodza naczelnego Mierosławskiego. Surowo krytykowano czynność jego wojenną. Mówiono i pisano, że bohaterskie zagrzebanie się Floryana Dąbrowskiego pod zwaliskami Książa nie było koniecznem dla powodzenia sprawy powstania; że pod Miłosławiem odniosło zwycięstwo samo wojsko bez przyczynienia się wodza do tego; ale „bitwę pod Wrześnią Mierosławski od początku do końca po mistrzowski prowadził“, powiada Moraczewski⁶¹⁾. Pruscy dowódcy — powiada Hans Schmidt w swojej historii,

⁶¹⁾ Str. 108.

opierając się na dokumentach pruskiego archiwum wojskowego — „mówią prawie jednogłośnie z wielkiem uznaniem o zdolnościach militarnych Mierosławskiego“⁶²). Generał Wedell ostro się wyraża, że tylko zawiść albo głupota może Mierosławskiemu odmawiać wielkiego talentu wojskowego:

Prawdziwymi bohaterami powstania poznańskiego byli chłopci. Niezawodnie nie byli to idealni rycerze. Porwani półochem, uciekali, ale ochłonawszy ze strachu, wracali i parli z taką zawziętością, że zmuszali prusaków, pomimo ogromnej przewagi broni palnej, do uciekania. Tak było w bitwie pod Miłosławiem. I należy się zauważać, że w późniejszej bitwie pod Wrześnią (2 maja) ci sami chłopci stali wryci jak dęby, pomimo silnego prażenia ogniem. Oborski ze swoimi kosynierami dokonywał cudów. Był on surowy jak dowódca, ale chłopci ogromnie go kochali, bo był sprawiedliwy, troskliwy o żołnierza i umiał do nich przemawiać. Przytoczę tu wielce ciekawy ustęp z opowiadania Mierosławskiego. Kiedy patrol konny przyniósł do Wrześni wiadomość, że prusacy idą, Oborski śpiesznie zaczął szykować w czworoboki swoje bataliony. „Batalion miłosławski dostatecznie wymusztrowany, przybrał ten szyk bez zawady; ale dla dwóch drugich, była to ewolucya zbyt uczona, z nieprzyjacielem już na karku. W takim kłopotcie, każdy inny, nie Oborski, straciłby był głowę; ale on nie wiele myśląc, komenderuje najprzód: „do gadania, formuj koło!“ A był to szyk kilka razy na dzień powtarzany przez całe chłopstwo poznańskie czy około trybunów, czy około kotłów z kaszą w okresie pamiętnych ludowim a n i f e s t a c y i. Po czem, oba wieńce wywrócił na zewnątrz komenda „lewo w tył, zwrot!“ a po trzeciej komendzie: „brzuchy w tył, równaj się!“ czterej oficerowie narożni ugnietli mu w gnieniu oka dwa szczelne kwadraty, samym sobie się dziwujące“⁶³).

Dzienniki niemieckie, a za nimi wszystkie prawie inne w Europie, z wyjątkiem może samych francuskich, przedstawiały przez czas pewny chłopów poznańskich jako barbarzyńców, ludojadów niemal, którzy dopuszczali się najstraszliwszych okropności i okrucieństw. Jak już powiedziałem — nie byli to sielankowi wojacy. Kiedy przyszli głodni do jakiego miasteczka a nie zastali przygotowanej żywności, to zabierali gdzie się tylko trafiło wszystko, co się dało zjeść: nie obe-

⁶²) Str. 222.

⁶³) Str. 313.

szło się bez rabunku kramów żydowskich i szturchańców hojnie sypanych samym żydom. Po drodze w czasie wypoczynku chętnie zaglądali do karczem, a upiwszy się nieraz zbroili to, czego by nie zrobili po trzeźwemu. Niemcom i żydom, którzy dokuczili im byli mocno, skoro wpadli w ich ręce, dobrze wygarbowali skórę. Największego hałasu narobiła sprawa bukowska z dnia 4 maja. Times, od pewnego czasu bardzo nieprzyjazny dla polaków, opisał ją ze wszystkimi szczegółami. Istotnie w tym dniu popełniono w Buku okrutne morderstwa. Wina tych swawolnych czynów nie spada jednak na kosynierów, ale na „hołotę“ — jak się wyraża Mierosławski — która zbiegła się z okolic. Bądź co bądź nadużycia chłopskie były niczem wobec gwałtów, popełnianych przez żydów i Niemców pod osłoną bagnietów pruskich. I pomimo wrzasków żydowskich i niemieckich, prawda ostatecznie wyszła na jaw, i nawet Times musiał przyznać, że prusacy wcale nie byli lepsi od polaków. Lord Beaumont szlachetnie się przyznał do swego błędu w tym względzie. „Gdy w innem miejscu mówił o polakach w Księstwie — powiadał on 23 czerwca w izbie lordów — mniemałem, że oni dodali zbrodni do pomyłki w polityce. Lecz później otrzymałem tyle dowodów, równie od polaków jak i Niemców, tyle osobistych zeznań od osób, które tam były na miejscu, że musiałem zmienić zdanie i, polegając na wiadomościach otrzymanych z tak wielu a różnych źródeł, nie waham się objawić głębokie przekonanie, że nieszczęsne wypadki, które zaszły po starganiu umowy z generałem Willisenem, nie usprawiedliwiają sądu i surowych wyrażań, jakich używano na potępienie polaków, co i mnie w błąd wprowadziło i zniewoliło do wydania również niesłusznego wyroku“. I Times, który przed tem pomijał milczeniem wszystkie życziwe dla polaków przemówienia, teraz powtórzył w całości tę mowę⁶⁴).

Bitwy pod Miłosławiem i Wrześnią czyli raczej Sokołowem uczyniły generałów pruskich mniej pochopnemi do boju. Ściągając wojska, żelaznem półkolem zamykali powstańców polskich. Mierosławski znalazł się w matni. Przyparto go do granicy w pobliżu Witkowa, Mielżyna, Powidza. Z jednej

⁶⁴) Dla objaśnienia opinii angielskiej w sprawach poznańskich przyczyniły się wiele: wydana osobno mowa Stuarta z licznymi dokumentami p. t. *Speech of lord Dudley Stuart in the House of Commons, on the 16 May 1848, with official and other documents relating to the insurrection in Posen and the bombardment of Cracow*, oraz treściwa broszura: *A narrative of the recent occurrences in Posen*.

strony zamykał go łańcuch pruski, mający około 15 tysięcy wojska: z drugiej strony granicy stał generał rosyjski Read z niemniejszą liczbą wojska. Oficerowie Poznańczycy uważali, że należało zakończyć wojnę, zwłaszcza że przybyły na miejsce Willisena generał Pfuel przyrzekał zachować kadry wojska, zmniejszone do liczby 2.000 żołnierzy. Oficerowie z demokracji emigracyjnej byli przeciwni układom. Mierosławski nie oświadczał się stanowczo ani za jedną, ani za drugą stroną, sam nie chciał prowadzić układów, ale zezwolił Brzeżańskiemu ułożyć się z generałem Wedlem. Układ podpisano 9 maja w Bardzie. Polacy mieli złożyć broń i poddać się królowi pruskiemu, a zapewniano, że nastąpi przebaczenie ze strony królewskiej. Kiedy chłopom powiedziano, że wojna się kończy, z oburzeniem wołali oni, że „panowie opuścili Mierosławskiego, zrobili zdradę i żołnierza przy żołnierzu po talarze sprzedali“ i nie chcieli oddać broni, ale „poszły plutony jazdy, piechoty i z małemi działkami w lasy, aby się przedrzczyć do Wilczyńskiego i Krotowskiego, o których sądzono, że jeszcze wojują w okolicach Rogalina“⁶⁵).

W Czarnym Piątkowie, gdzie 10 maja powstańcy mieli broń złożyć, pruscy komisarze znaleźli tylko trzydziestu kilku szeregowców. Generał Pfuel uważał to za złamanie układu w Bardzie i kazał całej ludności polskiej wydać wszelką broń, jaką posiadała. Arcybiskup Przyłuski doskonale określił rolę tego generała w odpowiedzi swojej z dnia 27 maja do ministra wyznań, hr. Schwerina. „Wtedy — pisze arcybiskup — przybył generał Pfuel jako nowy zwiastun pokoju i organizator prowincyi. Pierwszym jego czynem było rozszerzenie stanu obleżenia miasta na całą prowincyę. Drugim był całkiem nowy wynalazek, naznaczać polaków na ucho i rękę kamieniem piekielnym. Trzecim ów podział lwa, po raz ósmy teraz na ziemi polskiej skuteczniony. Czwartym odezwa do włościan, w której tutaj poduszczanie do galicyjskiej zemsty znajduję. Tymczasem trwały i trwają jeszcze w całej prowincyi rozliczne okropności z tym dodatkiem, że pod opieką tego samego pacyfikatora chłopci i szlachta biorą bity, a mieszkańcom naszego kraju odświeżają się w pamięci hord tatarskich napady“. Generał Pfuel od samego przyjazdu do Księstwa otoczył się Niemcami poznańskimi i robił to, co mu dyktowali Żydzi i Niemcy, którzy wraz z generałami pruskiemi wywierali despotyczny terror nad ludnością polską.

⁶⁵) Str. 117. Moraczewski.

W Poznaniu komitet niemiecki stał się prawie władzą rządową: bez poświadczenia tego komitetu, nie wydawano nikomu paszportów. Miał on przytem na swoje rozkazy gwardyę narodową, złożoną z samych żydów i niemców. Dla utrzymania w strachu ludności polskiej, poformowały się po miastach i miasteczkach żydowsko-niemieckie oddziały ochotnicze, tak zwane frejkory, które wspólnie z żołdactwem pruskim dopuszczały się gwałtów i rabunku.

Wytykanie linii demarkacyjnej pomiędzy niemiecką i polską częścią Księstwa ulegało ciągłej zmianie, coraz bardziej powiększając pierwszą i uszczuplając drugą. Skoro niemcy podnieśli gdziekolwiek krzyk, że zostali skrzywdzeni, i że chcą, ażeby ich miasto lub okolica należała do Związku Niemieckiego, Pfuel robił poprawkę w linii demarkacyjnej, która też przedstawiała dziwne zwroty i zawroty. Tę uszczuploną i odartą z ludniejszych i żyźniejszych okolic część polską miano podobno odstąpić Rosyi, której rząd austriacki ze swojej strony także podobno zamierzał oddać byłą rzeczpospolitą Krakowską, a nad tak rozszerzonym Królestwem Polskiem miał objąć rządy książę Leuchtenberski, jako wicekról polski. Rosya za to miała dać czynną pomoc do poskromienia ruchów rewolucyjnych, gdyby te zagroziły były istnieniu państw: pruskiego i austriackiego⁶⁶).

Groźbę tę przedstawiało silnie podniecone przez rewolucyę poczucie narodowości. Było to dalszem następstwem rozwoju myśli demokratycznej. Narody zapragnęły własnej udzielności i swoje interesy wyodrębniły od państwowych a nawet im przeciwstawiły. Ani pruskiej, ani austriackiej narodowości nie było, i w dniach rewolucyjnych w marcu i w Berlinie i w Wiedniu nie pruskie i nie austriackie powiewały chorągwie, ale niemieckie, a obok nich w Berlinie polskie, a w Wiedniu — węgierskie, polskie i czeskie. Górującem ponad wszystkie inne pragnienia wśród ludności niemieckiej było pragnienie — jak mówiono — jedności Niemiec, wytworzenie ściślejszego związku ludów niemieckich. Król pruski, który zawsze był objawiał swe dążenia wszechniemieckie, na drugi dzień po walkach barykadowych w Berlinie, sam się odważył na krok rewolucyjny i, otoczony książętami, mini-

⁶⁶) O tych układach znajdujemy wzmiankę w pismach polskich z końca 1848 r., a Moraczewski powiada, że przy rozbieraniu akt ministerjalnych przez sejm berliński, znaleziono list Pfuela, okazujący że w samem układaniu demarkacji miano na myśli Rosyę (str. 125).

strami, generałami w przepaskach barw niemieckich, poprzedzany chorągwią niemiecką, objeżdżał stolicę i, wśród okrzyków entuzjastycznych ludu, ogłaszał, że staje na czele zjednoczonych Niemiec. W tymże dniu 21 marca pojawiła się odezwa „do mojego ludu i narodu niemieckiego“, w której mówił, mając na myśli — jak się zdawało wówczas — nieuniknioną wojnę z Rosją, że „zbawienie wyyniknąć może tylko z ścisłego połączenia książąt i ludów przewodnictwem: to przewodnictwo obejmuję dzisiaj na dni niebezpieczeństwa... Prusy nikną odtąd w Niemczech“.

Rząd rosyjski jednak sam był w strachu i nie okazywał chęci zaczepnego działania. Trwoga więc najazdu rosyjskiego rozpraszać się poczęła. Odezwa zaś króla pruskiego nie wywołała powszechnego zapału. W południowo-zachodnich Niemczech, którzy przodowały w ruchu rewolucyjnym, nie chciano jednolitej monarchii niemieckiej, ale myślano o wolnym związku ludów niemieckich w jednym ogólnym zgromadzeniu narodowym. Tam było nawet dosyć silne stronnictwo republikańskie, które pragnęło utworzenia federacyjnej Rzeczypospolitej niemieckiej. Obawiano się, że militarne mocarstwo pruskie, objawszy przewodnictwo nad ludami niemieckimi, nie utonie — jak mówiła odezwa — ale zapanuje w Niemczech. Odezwa mówiła o ścisłym połączeniu książąt i ludów, t. j. wzywała do ścisłego połączenia dotychczasowych interesów państwowych z narodowymi, a tymczasem rewolucya je właśnie rozłączała i stawiała w przeciwieństwie do siebie, co spowodowało króla pruskiego, że do deputowanych zgromadzenia narodowego powiedział: „przekonany jestem, że panowie nie zapomnicie, że w Niemczech są jeszcze książęta, i że ja do nich należę“. Jeżeli w południowo-zachodnich Niemczech przyjęto odezwę z nieufnością, to w niemieckich prowincjach austriackich wywołała ona oburzenie. „Naród niemiecki — pisała Gazeta Wiedeńska — zna waszą królewską Mość i jej nie ufa. Wasza król. Mość zatykasz teraz skrwawioną ręką znamiona niemieckie, które od lat tylu były prześladowane. Naród niemiecki cofa się ze wstrętem przed tym królewskim entuzjazmem“. Dla czego król pruski ma obejmować przewodnictwo?! Wszak „dom Habsburski ma z sobą historię minionych stuleci i miłość ludów, gdyby chciał pierwszeństwo dawne zatrzymać“. „Ale cesarz austriacki uznaje, że tylko za uchwałą przedstawicieli ludu niemieckiego wybór paść może, a obór ten wolnym być musi“. Książęta niemieccy także nie życzyli sobie przewodnictwa pruskiego i woleliby wskrzesić dawne

feudalne cesarstwo z dynastją habsburską. Dnia 31-go marca we Frankfurcie nad Menem, w dawnej sali cesarzów niemieckich nastąpiło otwarcie przygotowawczego parlamentu niemieckiego. Zgromadziło się przeszło 500 osób. Była to wyższa inteligencya, sam kwiat niejako niemieckiego narodu. Sam obór Mittermaiera na prezydenta, Dallmana, Itzsteina, Roberta Bluma i Jordana z Marburga na wycęprezydentów, świadczy o wolnomyślnem, niemal republikańskiem uspozieniu zgromadzenia. Na jednym ze swoich czterodniowych posiedzeń uchwaliło ono, że „Zgromadzenie ogłasza podział Polski za haniebne bezprawie; uznaje świętą powinność ludu niemieckiego współdziałania przy odbudowie Polski i wzywa rządy, aby powracającym bez broni polakom wolny przejazd i według potrzeby pomocy udzieliły“. Do komitetu, który miał się zająć czynnościami przedwstępniemi parlamentu, wybrano 50-ciu mężów znanych ze swych przekonań postępowych. Prezydentem został Soiron, zastępcami wybrano Roberta Bluma i Abegga. Komitet ten 26-go kwietnia ponowił uchwałę parlamentu przygotowawczego w sprawie polskiej, a 4-go maja domagał się od Sejmu Rzeszy Niemieckiej, by wracającym polakom zapewniono wolny bez żadnych ograniczeń przejazd i wyznaczono wsparcie podczas podróży. Parlament przygotowawczy, ogłaszający zasadę wszechwładztwa ludu, był w oczach króla pruskiego, jego generałów, szlachty pomorskiej i wogóle wszystkich junkrów rewolucją demokratyczną, która groziła zburzeniem tronów i ołtarzy, i przeciwko której należało się zabezpieczyć. Szala sprawy polskiej, która była bardzo wysoko się podniosła, kiedy korona cesarza niemieckiego zalsniła swym blaskiem tuż przed oczami króla pruskiego, później, z oddaleniem się tej korony, z ostyganiem patriotyzmu niemieckiego a wzmaganiem się pruskiego, coraz niżej opadała. Wówczas to rozpoczęły się zdradzieckie konszachty dworu berlińskiego z carem moskiewskim. Mylił się więc Beaumont, sądząc, że to skutkiem błędu politycznego polaków nie powstał „związek nowego w Europie królestwa“ — jak się on wyraził w swojej mowie w izbie lordów. Polacy — co prawda — popełnili wielki błąd polityczny, ale to był błąd zupełnie odmiennego rodzaju: zanadto zaufali w pomoc pruską i nie śpieszyli korzystać z pierwszego impetu rewolucyjnego, wnosząc zbrojne powstanie i oswobodzenie chłopów w granice Królestwa Kongresowego.

Wiedeńska rewolucya poprzedziła berlińską. Młodzież uniwersytecka, wśród której była dość znaczna liczba pola-

ków, czechów i innych słowian, była jej główną — można powiedzieć — a w każdym razie ideową jej sprężyną. Lud uliczny upomniał się o swe prawa wolnościowe 13-go marca, a rząd, widząc z przestрахem, że wojsko sprowadzone do rozpędzenia tłumów brata się z niemi, 15-go marca ogłosił zniesienie cenzury, ustanowienie gwardyi narodowej i zwołanie Stanów celem ułożenia konstytucyi. „Polska młodzież — pisze Ziemiałkowski w swoim dzienniczku — i tu pojęła najwięcej rewolucyę, ona się najwięcej do wypadków przyczyniła, ona zagrzewa do dalszych czynów, — Rudyński i Howart przewodniczą poniekąd młodzieży polskiej, Burian Wiedeńczykom“⁶⁷).

Wiadomość o oburzeniu się ludu wiedeńskiego doszła do Krakowa, który jakkolwiek włączony do monarchii austriackiej, nie był jeszcze wówczas ściśle połączony z Galicyą, w dniu 15 marca, lecz przyjęto ją z niedowierzaniem. Dopiero kiedy zrana 17 marca nadeszła wiadomość o ustępstwach, jakie poczynił rząd wiedeński ludowi, w Krakowie zapanała radość, i lud, przypiąwszy kokardy narodowe, z pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła“, zgromadził się tłumnie przed więzieniem przy kościele św. Michała, przed klasztorami Bernardynów i Dominikanów, i domagał się uwolnienia więźniów z 1846 r. Hr. Deym, który sprawował wówczas naczelny zarząd w byłej republice krakowskiej, wymawiał się, że nie posiada tak rozległej władzy i że w tej sprawie odwoła się do Wiednia, ale wobec groźby, że sam lud otworzy bramy więzienne, wezwał na naradę feldmarszałka Castiglione i prezesa komisyi śledczej Sontaga i po długich układach zgodził się wreszcie na warunkowe uwolnienie więźniów. „Gdy się pojawili z blademi licami, z długimi cierpieniem zesiwiałemi włosami, chwytano ich w objęcia, płakano, ściskano, całowano. Wznoszono dziękczynne wszystkim okrzyki, i radosne śpiewy po ulicach trwały aż do późnej nocy“⁶⁸). Na trzeci dzień po tych wypadkach, 20 marca, została wydana w Wiedniu amnestya cesarska dla wszystkich obwinionych w sprawach politycznych, zarówno galicyjskich jak i krakowskich.

Na drugi dzień po uwolnieniu więźniów zawiązał się komitet narodowy, mający kierować sprawą polityczną. „Na jego

⁶⁷) Pamiętniki Floryana Ziemiałkowskiego. Kraków, 1904. Str. 44. Część 2-ga.

⁶⁸) Szczegółowy opis podaje Józef Gollenhofer w dziełku: Rewolucya Krakowska 1848 r. Kraków, 1908.

czelę stanął Piotr Moszyński; jaki był dalszy skład komitetu, nie wiadomo⁶⁹⁾. Ale komitet ten nie zdołał stanąć na wysokości wypadków. Nie pomyślał on o zajęciu somodzielnego, ogólnopolskiego stanowiska, nawiązującego rozpoczynający się ruch z wypadkami rewolucyjnymi 1846 r., ale wyodrębniwszy sprawę kraiku krakowskiego, uzależnił ją od Wiednia. W petycji, „napisanej z godnością“ — jak powiada korespondent *Demokraty Polskiego* — domagał się komitet wolności, ustanowienia straży narodowej, zniesienia robocizn i uwłaszczenia rolników. Baron Krieg, syn lwowskiego Kriega, człowiek układny i przebiegły, objawwszy po wyjeździe hr. Deyma starostwo krakowskie, przyjmując tę petycję dla odesłania jej do Wiednia, skłonił komitet, w uznaniu, że spełnił już swoją czynność, do rozwiązania się. Na usprawiedliwienie komitetu można tylko to powiedzieć, że Kraków po rewolucyi 1846 roku był ogołocony niemal z inteligencji rewolucyjnej, której część pewna udała się na emigracyę, a znaczna część znajdowała się jeszcze w więzieniach austriackich, a nadto komitet nie mógł jeszcze wiedzieć ani o wypadkach zaszłych w Poznaniu, ani o tem, co się działo we Lwowie, ponieważ były to wypadki późniejsze, i wiadomość o nich nie prędko nadeszła, gdyż istniała wówczas jedna tylko jeszcze kolej żelazna, otwarta w 1847 r. i prowadząca do Mysłowic.

Rozporządzenia, znoszące cenzurę i pozwalające formować gwardyę narodową, ogłoszone dla całego państwa austriackiego, zostały także i w Krakowie obwieszczone. Korzystano z tego, i powstały dwa dzienniki: *Jutrzenka*, pod redakcją Aleksandra Szukiewicza, ciesząca się, że „nie stoi nad karkiem ów obrzydły, ukośnooki upiór, którego cenzorem nazywaliśmy“, a nieco później *Dziennik Narodowy*, założony przez Hilarego Meciszewskiego a popierany przez Adama Potockiego. Sprawa formowania straży narodowej napotykała gwałtowny opór ze strony feldmarszałka Castiglione. Lud się burzył, lecz nie było żadnego przewodnictwa. Dopiero przybycie deputacyi lwowskiej zmieniło stan rzeczy.

„Może w całej Europie, nie wyjąwszy krajów rosyjskiemu lub tureckiemu berłu podległych, nie było na początku bieżącego roku (1848) tyle nieszczęśliwej pod względem administracyjnym prowincyi jak Galicya“⁷⁰⁾. Moznaby ówczesny w niej stan porównać — oczywista w pewnej tylko mierze —

⁶⁹⁾ Str. 34. Gollenhofer.

⁷⁰⁾ Str. 17. Przegląd Poznański. T. VII. 1848. Galicya w roku 1848.

do tego stanu, w jakim znalazła się Litwa po powstaniu 1863 r. Biurokracya z całą samowolą panowała w tym nieszczęśliwym kraju nad wolnością i sumieniem wszystkich obywateli. Pogardliwie pomiatała ona polskimi uczuciami, prześladowała język polski, wciąż wietrzyła spiski i szukała spiskowców, przyczem odbywała najazdy na dwory szlacheckie i robiła rewizye nawet po kościołach. Szczególnemu prześladowaniu ulegała szlachta folwarczna mniej zamożna, która nie miała nikogo, coby się mógł upomnieć w Wiedniu o jej krzywdę. Pomiędzy dworami i chłopami panowała wzajemna nieufność i nienawiść. Nazwa: polak znaczyła u chłopów to samo co buntownik, a siebie nazywali oni cesarskimi ludźmi. Naraz w końcu lutego rozeszła się wiadomość, że we Francyi odbyła się rewolucya, że niemiecki lud zaczął się burzyć. Wojsko otrzymało rozkaz pochodu do Włoch. Zaniepokojona biurokracya zaczęła straszyć chłopów buntem polskim. Życzliwsi włościanie ostrzegali dwory, mówiąc: „Mieście się panowie na baczności, bo znowu coś bardzo złego się święci, tak będzie jak temu dwa roki“. W połowie marca przestała poczta przychodzić z Wiednia, i głucha rozchodziła się wieść, że tam wybuchła rewolucya. Nareszcie ukazały się upragnione z wszęch stron pocztowe wozy od Wiednia, a na nich napisy wielkimi głoskami: Bruderschaft, Konstitution⁷¹⁾. Zgromadzonemu koło wozów tłumowi opowiadali konduktorowie, że cesarz wypędził Metternicha i ogłosił wszystkim wolność. Powiew rewolucyjny przeobraził pozornie biurokracyę. Wraz z mieszkańcami kraju przypinała ona białe kokardy, udawała życzliwość dla sprawy polskiej, stała się ugrzecznona, niemal nadskakująca. Ci z biurokracyi, co byli polskiego pochodzenia, przypomnieli sobie, że byli polakami; czesi mówili o wzajemności słowiańskiej, o swojem braterstwie z polakami. Trwało to jednak niedługo.

Pierwszy Tarnów upomniał się o prawa narodowe. Książę Władysław Sanguszko, który pierwszy darował pańszczyznę włościanom w swych dobrach, wszedłszy w porozumienie ze szlachtą folwarczną okoliczną i adwokatami w mieście, utworzył komitet narodowy, który miał się stać pośrednikiem pomiędzy narodem polskim w Galicyi i rządem konstytucyjnym w Wiedniu. Kreishauptman Czetsch nakazał rozwiązanie komitetu, a kiedy komendant wojskowy odmówił mu pomocy zbrojnej, zmięknął, zgodził się na istnienie komitetu i na żąda-

⁷¹⁾ Str. 22. L. c.

nie onego uwolnił więźniów politycznych, którzy się znajdowali jeszcze w Tarnowie. Jako organ komitetu tarnowskiego zaczęła wychodzić 27 marca *Zgoda*, pismo polityczne w arkuszowym formacie. Następnie komitet tarnowski uzależnił się od ruchu lwowskiego, i z komitetu utworzyła się Rada Narodowa tarnowska, jedna z najbardziej czynnych w pracach narodowo-obywatelskich w tym kraju.

Skoro przybyła 18 marca do Lwowa wiadomość o rewolucyi w Wiedniu, poruszyło się całe miasto. Jan Dobrzański, młody literat, pozostający w przyjaznych stosunkach z Józefem Dzierzkowskim, podał myśl napisania adresu do cesarza i gorliwie zajął się sam uskutecznieniem tego. W adresie tym, napisanym przez Ziemiałkowskiego i Smolkę, po ogólnym lojalnym zwrocie do Najjaśniejszego Pana, przedstawiono uciążliwy stan rzeczy w Galicyi i wymieniano główne życzenia ludności. „Polityczne procesy, niesłuszne i nienaturalne zapory, stawiane rozwinięciu i używaniu języka narodowego, narodowym obyczajom i swobodnemu objawieniu myśli, na niczem nieugruntowane i niczem niedające się uniewinnić prześladowania, na które krajowcy narażeni są ze strony urzędników, nienawiścią ku nam przejętych, wszystko to wywołało wzbурzenie umysłów, którego jak najprędsze usunięcie stało się nieodzowną koniecznością“. Wspomniany niedostateczną reprezentacją mieszkańców na sejmie, wadliwą procedurę sądową, brak samorządu w miastach, mówi ten adres dalej: „Zupełne zaniedbanie szkół dla ludu i wypływająca stąd ciemnota ludu, nieszczęsne zdarzenia z roku 1846 możliwemi zrobiły. Stany galicyjskie od lat już wielu proszą, jednakowo bez skutku, o uregulowanie stosunków, a nawet o zniesienie wszelkich poddańczych powinności; po zupełnem, gwałtownem w lutym 1846 r. rozerwaniu patryarchalnego węzła, który dotąd łączył właścicieli dóbr i poddanych, okazuje się zupełne zniesienie wszelkich poddańczych powinności i poddańczego stosunku, jakoteż uregulowanie posiadłości, koniecznością niezbędną“. Główne życzenia wyrażono w następujących punktach:

„1) Gwarantowanie polskiej narodowości, a więc zniesienie wszelkich jej swobodnemu rozwojowi na zawadzie stojących ograniczeń, zaprowadzenie polskiego języka w szkołach, w sądach i w urzędach politycznych.

2) Oddzielna administracya prowincjonalna.

3) Powszechna polityczna amnestya.

4) Rewizya konstytucyi stanowej i reprezentacya wszyst-

kich klas mieszkańców na sejmie, który jaknajrychlej zwolany być ma.

5) Zniesienie cenzury.

6) Powszechne jak najspieszniejsze uzbrojenie miast w celu utrzymania spokoju i porządku, bezpieczeństwa osób i własności.

7) Udzielenie ustawy municypalnej, opierającej się na jak najobszerniejszej podstawie.

8) Powszechne zaprowadzenie szkół dla ludu.

9) Publiczne i ustne sądownictwo z sądami przysięgłych.

10) Zupełne zniesienie pańszczyzny i wszystkich poddańczych powinności, z czego to galicyjscy właściciele dóbr swoich dotychczasowym poddanym dar uczynić chcą; również zupełne zniesienie poddańczego stosunku i służebnictw pospólnych, istniejących dotąd między właścicielem a poddanymi, jednoczesne uregulowanie posiadłości.

11) Całkowita równość obywatelska i polityczna przed prawem wszystkich klas i wyznań mieszkańców.

12) Obsadzenie urzędów krajowcami tu urodzonymi w Galicyi, a wykluczenie niekrajowców.

13) Wojsko krajowe ma w kraju stać, narodową mieć instytucyę i oficerów krajowców.

Adres ten przedstawiono pewnej liczbie obywateli, zanim otrzymał ostateczną redakcyę. Wówczas to prawdopodobnie — jak pisze Ziemiałkowski — szlachta wytargowała sobie słówko *chcą*, mówiąc o darowaniu pańszczyzny, a później kryła się za to słówko, powtarzając że chce czekać na sejm⁷²⁾

Podpisywanie adresu odbywało się w mieszkaniu krawca Tomasza Kulczyckiego, protektora literatury ojczyściej w ciężkich dla niej chwilach. Był on wydawcą „Dziennika mód paryskich“, w którym od 1840 r. ogłaszali swoje utwory literaci galicyjscy. W jego mieszkaniu mieściła się redakcyja tego dziennika, którego kierownictwo części literackiej spoczywało głównie w rękach Józefa Dzierzkowskiego i Jana Dobrzańskiego. Obaj oni byli przedstawicielami demokracji lwowskiej. Dzierzkowski, o lat dwadzieścia prawie starszy od Dobrzańskiego, był moralnym niejako kierownikiem ruchu ulicznego; Dobrzański zaś był znakomitym organizatorem i agitatorem. Wpływ Dzierzkowskiego był ogromny. Zbudowany potężnie, mając silny i dźwięczny głos, z wyrazem twarzy ujmującym,

⁷²⁾ Str. 79. Część 2-ga.

umiał on zapalać i poruszać tłumy i szczerością uczucia i głębokością myśli w obradach publicznych zjednywał sobie odpornych. Brakło mu tylko siły charakteru, ażeby się stał jednym z najwybitniejszych mężów rewolucyjnych. Dawał się łatwo opanowywać lenistwu, a zamiłowanie w życiu hulaszczem czyniło go niewybrednym na zdobywanie środków ku temu. Falkowski, który miał sposobność bliżej go poznać w Węgrzech i w Paryżu, powiada, że „był to człowiek, którego nie można było szanować, ale niepodobna było nie lubić“. „Gotów złupić bez skrupułu przyjaciela, kiedy go bieda przyparła; był równie gotów zbawić go, nie cofając się przed żadną ofiarą, gdy go widział w nieszczęściu. Nie jestem pewny — mówi Falkowski — czyby nie sprzedał dyabłu duszy, gdyby go mocno kusił, ale jestem przekonany, żeby mu nie sprzedał ojczyzny. Żył patryotyzmem, a pomimo jego całej demoralizacji, gorąco sercowe buchało z niego“⁷³). „Śród podłości — niespodłony“ — możnaby powiedzieć z Krasińskim. Kiedy w dalszym biegu wypadków 1848 r. wśród namiętej walki demokracji ze stronnictwem szlacheckim, Meciszewski uczynił Dzierzkowskiemu zarzut sprzedajności, cały niemal ogół literatów lwowskich z oburzeniem zaprotestował przeciwko temu w artykule: „Głos sumienia w sprawie Józefa Dzierzkowskiego“, ogłoszonym w *Gazecie Narodowej*.

Wesoła wrzawa rewolucyjna panowała we Lwowie. Sprzyjała temu piękna pogoda. Tłumy ludu wyczekujące roily się po ulicach z pieśniami patryotyczno-rewolucyjnymi, a największe zbiegowisko było na placu Ferdynanda (dzisiejszym Maryackim), gdzie się znajdowała redakcja „Dziennika mód paryskich“. Natarczywa i zuchwała jeszcze niedawno policja zachowywała się cicho i skromnie. Pod pretekstem pożaru, który miał wybuchnąć na Żółkiewskim, 19 marca wojsko pozajmowało place miejskie. Kiedy konnica węgierska przybyła na plac Ferdynanda, powitano ją tysięcznymi okrzykami: „Eljen!“; a ta, sformowawszy front, salutowała ludność jakby dając do zrozumienia, że nie jej złęgo się nie stanie. I piechota niemiecka okazywała przyjazne swoje uczucia dla ludu, a szczególnie manifestował swoją życzliwość słynny pułk Deustchmeister, złożony z samych wiedeńczyków, którzy w listopadzie nawet, kiedy już zapanowała reakcja, wyrzucali grenadyerom, że ci strzelali do bezbronnych mieszkańców. Zachowanie się to wojska z pewnością wpłynęło także na tę

⁷³) Str. 184. Wspomnienia z roku 1848 i 1849.

gotowość do ustępstw, jaką okazał Stadion, przyjmując tegoż dnia wieczorem deputację, przynoszącą mu podpisany adres do cesarza.

O godzinie 6 wieczorem deputacja udała się do gmachu gubernialnego i doręczyła podpisany adres Stadionowi. Wyszedł on na balkon w towarzystwie obywateli „i drżącym głosem oświadczył, że adres przedłoży cesarzowi i przyrzekł wypuścić więźniów politycznych, których było przeszło 200 we Lwowie, na drugi dzień⁷⁴⁾. Lud jednak tem się nie zadowolnił i wołał o gwardyę narodową. Stadion znikł z balkonu i dopiero, na ciągle głośniejsze okrzyki, wyszedł ponownie, „lecz nie mógł wydobyć głosu z piersi“. Za niego przemówił Piotr Romanowicz, że gubernator zezwala i akademikom jutro każe broń wydać⁷⁵⁾. Kiedy ogłoszono o tem ludowi zgromadzonemu, wzniosły się radosne okrzyki: „Niech żyje Polska!“ „niech żyją Niemcy!“ „niech żyje braterstwo ludów!“

Na drugi dzień, w poniedziałek 20 marca, od godziny 9 do 12 uwalniano więźniów. Była prześliczna pogoda. „Od bramy więzienia aż daleko w miasto formował lud szpaler, którym szli więźnie; z osobna każdemu „Niech żyje!“ krzyczano, kwiaty pod nogi ciskano, ręce i nogi całowano, najzasłużeńszych na rękach do miasta niesiono“⁷⁶⁾.

Ośmielony potulnością legalną lwowian, Stadion wystąpił zaczepnie i wszedłszy do sali ratuszowej, dokąd się był przeniósł wybrany komitet do kierowania sprawą gwardyi narodowej, „blady jak ściana i stojąc koło drzwi, oświadczył drżącym głosem, iż komitetu, który istnieje sposobem niekonstytucyjnym, cierpieć nie może, wezwał więc komitet w imieniu konstytucyi, by rozwiązał się“. Nowomianowany burmistrz, po podaniu się do dymisji powszechnie znieawidzonego Festenburga, Agenor Gołuchowski, patriota austriacko-polski, całą duszą biurokrata, który następnie sformował w Galicyi zamiast austriackiej polską biurokrację, dopomógł Stadionowi w jego zamachu na komitet. Kiedy, pomimo że sprowadzono wojsko, objawiła się w komitecie chęć oporu, przebiegły Gołuchowski przedstawił, że to byłoby zejście z drogi legalnej, że nie należy doprowadzać do krwawego starcia się,

⁷⁴⁾ Ziemiałkowski. Str. 6. Część pierwsza.

⁷⁵⁾ L. c. Str. 7.

⁷⁶⁾ Głos ze Lwowa dnia 24 marca 1848. Seweryn Celarski doktor prawa. Jest to piśmanko ulotne, arkusik mały druku.

i że niema powodu obawiać się, ażeby z Wiednia nie nadeszło pozwolenie na formowanie komitetu. Dzierzkowski przychylił się do tego przedstawienia i rozwiązał komitet. Czy w razie oporu ze strony komitetu, przyszyłoby istotnie do krwawego starcia się? Sądząc z późniejszego przebiegu wypadków, można bardzo o tem powątpiewać. Stadion nie odważyłby się stawiać sprawy na ostrzu noża, wiedząc, jakie w tym czasie panowało usposobienie w wojsku. Tegoż bowiem samego dnia, 21 marca, na nabożeństwo żałobne, urządzone w kościele dominikańskim za poległych w rewolucji wiedeńczyków, przybyły dwie kompanie pułku Deutschmeister, i kiedy wychodzących z kościoła żołnierzy, zgromadzony na placu lud witał okrzykami: „niech żyją Niemcy! niech żyją wiedeńczycy!“ ci jednogłośnie zawołali: „niech żyją Polacy!“ Potulność legalna lwowian nie była przytem powszechna. „Czeladź rzemieślnicza, lokaje, parobki zaczęli się skupiać, domagali się broni, chcieli utworzyć osobny oddział gwardyi i coraz groźniejszą przybierali postawę“⁷⁷⁾. Ale młodzież akademicka wchodziła się pomiędzy nich, uspakajała ich i dokonała wreszcie tego, że wzburzone tłumy rozeszły się do domów.

„Bądź co bądź — pisano w końcu grudnia 1848 r. do *Demokraty Polskiego* — częścią z przekonania o niedojrzałości naszej, częścią z fatalnego musu wypadków, chwyciliśmy się legalno-konstytucyjnej drogi, owego potwornego płodu tegorocznej głupoty — owego dziwoląga, owego sfinksa, którego nikt podobno ani zrozumieć, ani odgadnąć, ani zdefiniować potrafi“⁷⁸⁾. Legalno-konstytucyjna ta droga była szczególnie z tego względu szkodliwa, że ruchowi narodowemu odbierała rzutność samodzielną i uzależniała ruch galicyjski prawie całkowicie od Wiednia. Nie zdoławszy samodzielnie wywalczyć istnienia komitetu narodowego, uchwalono, ażeby wyjednała mu w Wiedniu sankcyę deputacya, która miała doręczyć cesarzowi adres z 19 marca, podpisany przez przeszło 12000 obywateli.

Deputacya ta, złożona z ludzi różnego stanu i wyznań pod przewodnictwem księcia Jerzego Lubomirskiego, wyjechała ze Lwowa 26 marca i dobierając po drodze do swego składu coraz nowe osoby, doszła do liczby przeszło stu. Ziemiałkowski, który należał do deputacyi, w dzienniku swym

⁷⁷⁾ Str. 26. *Przegląd Poznański*. T. VII.

⁷⁸⁾ Str. 268 i 269. Dwa listy przyjacielskie do „*Demokraty Polskiego*“, przedrukowane w „*Bibliotece pisarzy polskich*“ (T. 31. Lipsk).

zapisał kilka spostrzeżeń po drodze uczynionych. W Przemyśle pierwsze wiadomości o wypadkach wiedeńskich przyjęto z wielkim entuzjazmem, oświecono miasto, poprzypinano kokardy. Ale już po kilku dniach stropieni początkowo komisarze rządowi wrócili do dawnej zuchwałości i podburzali włościan. W Jarosławiu — zapisał Ziemiałkowski — panuje najlepszy duch, wojsko nie jest nieprzyjazne. W Rzeszowie był wybrany komitet, noszono kokardy. W Sędziszowie na powitanie deputacyi przyszyły dzieci ze szkółek z profesorami na czele. W Dembicy żydzi byli wystraszeni, ale deputacya ich uspokoiła.

Adresowa ta deputacya przybyła 28 marca do Krakowa. Po porozumieniu się z nią, obywatele krakowscy zgromadzili się tegoż dnia w znacznej liczbie w Amfiteatrze Nowodworskim i wybrali tymczasowy Komitet Obywatelski, który miał się zająć sprawą adresu. Komitet ten na drugi dzień ukonstytuował się ostatecznie. Prezesem został wybrany Józef Krzyżanowski, pensyonowany radca najwyższego trybunału sądowego za Rzeczypospolitej Krakowskiej; na sekretarza powołano Karola Langiego, znanego w mieście literata. Wybrana przez ten komitet deputacya krakowska w liczbie 16 osób (5 członków komitetu, 6 obywateli krakowskich i 3 kmieci: Grzegorz Zbroja, Andrzej Śliwiński i Stanisław Gawel⁷⁹⁾) pod przewodnictwem Stanisława ks. Jabłonowskiego 4 kwietnia przybyła do Wiednia, gdzie się połączyła ze znajdującą się już tam delegacją galicyjską. Oprócz trzech wymienionych byli jeszcze włościanie w ogólnej delegacyi: Wojciech Bonior czy też Bonjur, może Boczmir⁸⁰⁾ i Stanisław Mielak z tarnowskiego. Z Rusinów należeli do deputacyi: ks. kanonik Krynicki i dwaj urzędnicy, Samuel Zeligdowicz i Cyryl Winkowski. W Wiedniu nadto przyjęto do składu deputacyi akademików, Rudyńskiego, Horwata i Świątkiewicza.

Entuzjatyczne powitanie polskiej deputacyi przez wiedeńczyków, nastrój rewolucyjny, jaki panował w naddunajskiej stolicy oddziaływały na przybyłych posłów, i jakkolwiek adres 18 marca został przez Stadiona wysłany do ministerstwa, przyszedł do przekonania, że podając cesarzowi adres, trzeba mu nadać bardziej stanowczy, rewolucyjny charakter. Dotyczyło

⁷⁹⁾ Jutrzenka z 3 i 4 kwietnia.

⁸⁰⁾ Ziemiałkowski w Dzienniku swoim pod datą 9 kwietnia zapisał, że w komisji deputackiej Smagłowski odczytał „odezwę Boczmira i Mielaka, obecnych tu włościan, do swych braci w Galicyi, w myśl tychże włościan mową gminną napisaną“.

to głównie wstępu, poprzedzającego żądania specjalne. Polecono więc Leszkowi Borkowskiemu napisać nowy adres, który następnie z małemi, drobnemi zmianami został przez deputacyę przyjęty. Przytaczam go niemal w całości.

„Nadzwyczajne wypadki — powiadał nowy adres⁸¹⁾ — następujące jedne po drugich, zmieniły całą istotę polityki europejskiej. Jednej chwili upadły systemata, popierane czas długi przemocą bagnatów i usilnością najcelniejszych rozumów dyplomatycznych. Widocznie wyrobiła się udziałność narodów, przeciw której nie już nie mogą najpoważniejsze dekreta i najliczniejsze wojsko. Aby z tych gromadzących się burz wyjść ze sławą i korzyścią, potrzeba według charakteru zdarzeń śpiesznie zmieniać swoje polityczne dążności i na tej nowej drodze postępować szczerze i stanowczo. Wahanie się, niepewność, oczekiwanie bezczynne może przynieść radę dobrą, ale zapóźną. Część Polski, Najjaśniejszy Panie! która pod twojem zostaje panowaniem od czasu nieszczęśliwego rozszarpania naszej Ojczyzny, znajduje się teraz w niebezpiecznym i coraz bardziej groźącym położeniu. To nas znagliło, mimo adresu, jaki do tronu twojego zanieśliśmy 18 marca 1848 r., przedstawić Ci teraz w połączeniu się z obywatelami okręgu krakowskiego osobiście nasze obawy i domagać się koniecznych teraz i jak najprędzych zapobieżeń od klęsk i cierpień, zagrażających tronowi twojemu, ludom twoim i całej cywilizacyi“. „Sympatya wszystkich narodów przeczuła, że czeka nas podobno powtórnie już raz zaszczytnie spełnione powołanie być przedmurzem Europy od wciskającej się do niej niewoli i ciemnoty“. „Czuli to wielcy poprzednicy Twoi, Najjaśniejszy Panie! że gwałt rozbioru, popełniony na narodzie naszym, był wielką niesprawiedliwością, a nawet politycznym błędem“. „Od tej chwili zaczęto podupadać europejskie znaczenie potęgi austryackiej, bo potęga polityczna narodów jest względna, a państwo, mając obok potężniejszego sąsiada, ma zawsze miejsce podrzędne“. Na kongresie 1815 r. ministerium wiedeńskie „domagało się naprawy tych krzywd, widziało potrzebę odbudowania Polski całej i niepodległej“. „Co okoliczności utrudniały wtedy, mogą dziś okoliczności ułatwić. Nie tajmy, że to jest ostatecznym kresem naszych życzeń; że dla tej nadziei gotowi jesteśmy przelewać krew, oddawać życia i majątki. Ta myśl tylko może wydobyć wszystkie siły na-

⁸¹⁾ W streszczeniu adresu dosłowne ustępy są oznaczone cudzym słowem.

rodowe, skłonić do najcięższych poświęceń. Z całą tedy otwartością, z całą ufnością, do jakiej nas upoważnia patent Waszej Ces. Król Mości z 15 marca 1848 roku, uznanie i poszanowanie każdej narodowości zapewniający, przedkładamy Ci, Najjaśniejszy Panie, sądem dziejów i głosem całej Europy utwierdzone przekonanie, że narodowość polska przez rozbiór Polski roku 1772 zgwałconą została, że przeto w oświadczeniu Waszej C. K. Mości, iż narodowość naszą uznać i szanować chciesz, słusznie upatrujemy chęć uchylenia traktatów podziału Polski“.

„Najjaśniejszy Panie! jeżeli ci droga całość tronu, jeżeli ci droga pomyślność ludów twoich, nie ociągaj się ze słowem zbawienia naszego. Bóg je już wyrzekł na niebie, a ty je powtórz na ziemi. Na to słowo miliony rąk się uzbroją pomiędzy wszystkimi ludami. Głos narodu, któremu mówić wolno, jest zawsze głosem prawdy. Nie łudźmy się. Traktat wiedeński złamany w Europie. Wojna zdaje się nieuchronną. My nie lękamy się wojny, ale chcemy być do niej gotowi zawczasu. Kiedy przez kilka wieków rozlewaliśmy krew naszą za drugich, chcemy ją teraz przelać za drugich i za siebie. Na hasło ojczyzny zmartwychwstającej uderzą serca wszystkich Polaków“. „Galicya jest słaba, ogołoconą z wojska, pozabawioną wszystkich środków obrony, zdana na łaskę pierwszego lepszego zaborcy. Przeto, aby się nie stać łupem nieprzyjaciół twoich i naszych, potrzebujemy twojej opieki, chcemy być w przymierzu z Austryą i wszystkimi składającymi ją ludami. Przymierze to może istnieć tylko na podstawie szczerości i prawdy, jak to już istnieje faktycznie w Węgrzech, (a szczególnie w Księstwie Poznańskim, zbliżonem do nas jednością pochodzenia, jednakowością przeszłości i podobieństwem stosunków“⁸²⁾. — „Dla tego prosimy: o sankcyę komitetu narodowego, złożonego z polaków, powszechne zaufanie mających. Aby komitet ten prowizoryczny zajął się natychmiast całą wewnętrzną reorganizacyą kraju na posadzie czysto narodowej, bo ta tylko może dać rękojmię porządku i spokoju i zadowolnić mieszkańców, aby przedsięwziął doraźne urządzenia wewnętrzne, odpowiednie duchowi czasu i naglącym potrzebom narodu; aby ułożył plan przyszłej konstytucyi kraju i ustanowił prawa

⁸²⁾ Ustępu, objętego nawiasem, niema w adresie, wydrukowanym w dziele: „Sejm ustawodawczy rakuski ze szczególną uwagą na poselstwo polskie“. Poznań, 1849. Autorem jest Leszek Borkowski.

wyboru do przyszłego zgromadzenia narodowego, mającego zastąpić dawny sejm, w swoim składzie niedołączny i przez naturę państwa konstytucyjnego de facto już nieważny i rozwiązany“. Dalej adres wyszczególniał życzenia narodu częściowo już objawione w adresie 18 marca: 1. oddalenia urzędników dotychczasowych i obsadzenia opróżnionych miejsc przez krajowców; 2. uorganizowania gwardyi narodowej; 3. zorganizowania jak najspieszniej własnego wojska narodowego; 4. zaprowadzenia języka polskiego w szkołach, sądach, wszystkich sprawach publicznych i urzędach, „w szkołach zaś dla ludu w takim narzeczu, jakie według miejscowości jest przeważającym,“; 5. zwołania „jak najrychlej sejmu, który by reprezentował naród bez różnicy klas i wyznań i składał się przeto z duchowieństwa, posiadaczy ziemskich, obywateli miejskich, włościan i wszelkich inteligencji, chociażby niemających własności“; 6. dziękując za zniesienie cenzury, proszono, „aby zgromadzania się w celu narad o potrzebach kraju nie były zakazywane, jak tego świeże mieliśmy przykłady“; 7. powszechnej amnestyi; 8. publicznego i ustnego sądownictwa z sądami przysięgłych; 9. zrównania, w obliczu prawa wszystkich stanów i wyznań 10. nowych ustaw gminnych dla miast i wsi; 11. przekształcenia „istniejącego dotąd ohydneho systemu policyjnego wedle istoty konstytucyjnej, aby nikt dówolnie nie był więziony i prześladowany, lecz żeby wedle zasad aktu Habeas corpus postępowano“; 12. „Uwolnienie dotychczasowych poddanych od pańszczyzny i powinności poddańczych, nadanie im własności gruntów poddańczych, jest kwestyą żywotną a nawet faktem historycznym, stwierdzonym z jednej strony wołą i gorącym życzeniem dotychczasowych właścicieli pańszczyzny, z drugiej głosem powszechnym dotychczasowych poddanych. Komitet prowizoryczny ogłosi ustanie pańszczyzny i nadanie włościanom własności gruntów rustykalnych w całym kraju, a sejm zwołać się mający orzekać będzie tylko o służebnościach, dominiach, urbaryalnym podatku, uregulowaniu posiadłości, w ogólności o warunkach, pod jakimi uwolnienie od pańszczyzny i danin ma się zamienić w prawo wszystkich zobowiązujące“ — „Wszystkie te życzenia—powiadał dalej adres — wyrażamy w tej najusilniejszej prośbie o niezwłoczną sankcyę komitetu narodowego. Burzą bowiem brzemienne chmury wiszą nad nami. Nie ukrywamy przed Tobą, Najjaśniejszy Panie: kraj cały jest w największym wzburzeniu umysłów. Gdyby w polskiej której prowincyi wybu-

chła wojna, wtedy w Galicyi w terażniejszych stosunkach żadna siła nie powstrzyma powstania“.

Adres ten, napisany z wielką godnością i świadomością potrzeb krajowych, zwracał się do cesarza austriackiego jednak z takim zaufaniem, jakby istotnie skłaniał się on do myśli o niepodległości Polski. Czy było to czemkolwiek usprawiedliwione? Jeżeli w Poznańskim zapanowała była silna wiara w pomoc państwa pruskiego, to na usprawiedliwienie swoje miała całą politykę pruską od 1840 r., jej dążności wielko-niemieckie i z tego powodu ogromne przeciwieństwo interesów dyplomacyi pruskiej i rosyjskiej, — które — zdawało się — powinno było niechybnie przyprowadzić do rychłej wojny. Życzliwość dla sprawy polskiej objawiała się silnie w całym liberalnem społeczeństwie pruskiem, objawiła się ona w Berlinie podczas wielkiego procesu, objawiła się ona w żądaniu całkowitej amnestyi. Nic podobnego nie było w państwie austriackiem. Przeciwnie, w okrutnem prześladowaniu patriotów polskich rząd austriacki rywalizował z rosyjskim, a krwawe wypadki 1846 r. pokazały, jak szatańskimi gotów był posługiwać się środkami. Przeciwieństwo interesów państwowych pomiędzy Austryą i Rosyą niewątpliwie istniało, ale w tym czasie nie objawiało się ono silnie, jak w poprzednich latach; przeciwnie, przyłączenie Krakowa do państwa austriackiego zacieśniło węzły wspólności zaborczej obydwóch państw sąsiednich. Przyjazne usposobienie ludności w Wiedniu dla sprawy polskiej zaczęło się datować — można powiedzieć — dopiero od dni marcowych, bo przedtem nasi męczennicy, gdy ich wieziono przez Wiedeń słyszeli tylko dokoła siebie: polnische Rebellen (polscy buntownicy). Adres napisano jedynie powodując się tem, że „wówczas — jak to powiada Ziemiałkowski — cały świat pisał adresy“.

Audyencyę naznaczono na dzień 6-go kwietnia. Deputacya in corpore szła pieszo do Burgu wśród szpaleru, utworzonego przez legię akademicką. Witano ją głośniemi okrzykami. Do sali audyencyonalnej wprowadzono tylko ks. Jerzego Lubomirskiego z kilku wybranemi członkami. Tam Lubomirski odczytał adres. Ferdynand cierpliwie wysłuchał i, uprzejmie podziękowawszy za zaufanie, powiedział, że odda ten adres do rozpatrzenia ministrom i zrobi wszystko, co tylko dla dobra ukochanych galicyan będzie potrzeba. Deputacya udała się następnie do arcyksięcia Jana, który nazwał — jak już wspomniałem — rozbiór Polski wielkiem nieszczęściem dla Europy, była także u pierwszego ministra Kołowrata, i wybrawszy

z pomiędzy siebie kilka osób, utworzyła stały wydział galicyjski, który pozostawał w Wiedniu dla porozumiewania się z ministrami i śledzenia wypadków sprawy polskiej dotyczących. Przez ten wydział deputacya układała się z ministrami, zawiązywała stosunki z komitetem Poznańskim, rządem węgierskim, deputacyą kroacko-serbską, czeską, wysłała delegatów do Frankfurtu i Paryża, „słowem była tem — powiada Ziemiałkowski — czem miał się stać komitet, zawiązany 21 marca we Lwowie, aż się w końcu przedzierzgnęła w Radę narodową i lwowską⁸³⁾. Jakkolwiek — trzeba przyznać — dużo ona robiła, to jednak nie miała wiary w siły swego narodu. A okoliczności tymczasem wyjątkowo korzystnie się składały. Nastrój w całej Europie był dla nas tak przyjazny, że wkroczenie oddziałów zbrojnych do granic Królestwa i rozniecenie tam powstania ludowego miałyby nie tylko olbrzymie moralne, ale ważne także i materyalne poparcie. W tym czasie i w Berlinie i w Wiedniu rządy wahały się jeszcze w swojej polityce i obawiały się otwarcie stanąć pod osłoną moskiewską. Gdyby w Poznańskim i Galicyi nie zmarnowano najprzyjaźniejszych chwil na dyplomacyzowaniu z rządami: berlińskim i wiedeńskim, rewolucya i sprawa polska posunęłyby się zwycięsko ku Warszawie. Konwencya Jarosławiecka wstrzymała rozwój rewolucyi nie tylko naszej ale i europejskiej. Było to pierwsze ważniejsze zwycięstwo reakcyi.

Napływająca do Krakowa emigracya demokratyczna rozbudzała w nim coraz silniej ducha rewolucyi. „Codziennie — pisał Edward Morgenbesser do swego brata Aleksandra — przybywają tutaj oddziały z emigracyi, po 50, 80, po 100 ludzi. Miasto przyjmuje ich na kolei z muzyką: „Jeszcze Polska nie zginęła“, okrzykami, pochodniami i t. p. Są tutaj teraz dwa rządy: polski i austriacki, a raczej niema żadnego. Nie wiedzieć, kto przyjaciel, a kto wróg“⁸⁴⁾. Uwaga bardzo trafna. W Krakowie był sejm polski, ale rządu nie było. Rozprawiano, wydawano odezwy, i na tem wszystko się kończyło. W tym ruchu krakowskim przewodził Leon Zienkiewicz, który przybył najwcześniej z emigracyi. Był on w Krakowie powszechnie znany z pobytu swego w latach 1833-36, spokrewniony nawet z miejscowem obywatelstwem. Za jego to sprawą, komitet tymczasowy, który pozostawał jakby zawieszony, uznał się za komitet stały. Demokraci z emigracyi

⁸³⁾ Str. 17. I.

⁸⁴⁾ Str. 92. i 93. Wal. Ówik — Aleksander Morgenbesser.

wskazali temu komitetowi przedewszystkiem na dwie sprawy naglące: wyzwolenie włościan i pośpieszne uzbrojenie się.

Do postawienia sprawy włościańskiej przyczynił się najwięcej przybyły z emigracyi Wiktor Heltman, który oddał się całą duszą tej sprawie, w niej widział jedyne zbawienie i wciąż ją przypominał wszystkim. Nie widząc takiego zajęcia się tą sprawą, jakie koniecznem było w jego przekonaniu, usiłował był on założyć we Lwowie Towarzystwo Ludowe, złożone ze szczerych i gorliwych wyznawców programu demokratycznego, ale zamiast poparcia napotkał opór przeciwko „przewrotowym dążnościom“ nawet wśród demokratycznie usposobionej części społeczeństwa galicyjskiego⁸⁵). Nawet Ziemiałkowski, który należał do radykalnych demokratów galicyjskich, nie przejawiał w tym względzie stanowczości rewolucyjnej. Kiedy Berwiński, przybyły z Poznańskiego, radził wydać po prostu rozkaz do obywateli, żeby darowali pańszczyznę, zapisuje w swym dzienniku: „czemu wszelako sprzeciwiłiśmy się, nie chcąc sobie przywłaszczać władzy, której nam nie dano“⁸⁶). A tymczasem sam był tego zdania, że „czekać, to jest to samo co zginać; albo trzeba natychmiast ogłosić zniesienie pańszczyzny, albo wystawić się na wszelkie urzędników poduszczenia“⁸⁷). „Gdyby szlachta galicyjska miała myśl polityczną wcześniej wyrobioną i gotową, byłaby zniosła pańszczyznę, nie pojedynczo każdy, co nie mogło wzbudzić żadnej ufności ni wiary, — ale aktem zbiorowym, przez organ Rady narodowej lwowskiej, lub przynajmniej przez organa Rad obwodowych. Było wtedy poświęcenie i wielkie! brakowało zaś aktu, wynikającego z działalności rozmyślnej, streszczonej w jednym ognisku“⁸⁸). Jeżeli gdzie, to w zachodniej Galicyi większość szlachty folwarcznej była przygotowana do „rozwiązania kwestyi służebności włościańskich poddańczych“. Obiegający drukowany wierszyk w dniach marcowych p. t. „Jeszcze głos żydka do wieśniaków, czyli jak Moško radzi?“ powiadał:

⁸⁵) L. Obraz Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i jego Centralizacyi przez ojezyźniaka Podolanina. W Krakowie, 1849 r. Jest to szlachecki pamflet.

⁸⁶) Str. 89. II. W Pamiętnikach Ziemiałkowskiego. Berwiński mylnie jest nazywany Barwiński.

⁸⁷) Str. 79. II.

⁸⁸) „Demokrata polski“ — Nr. 10, 16 marca 1851 r. Głos z Galicyi.

„Darował pańskie już pan Wiesiołowski,
Pani Winnicka, pan Leon Dzwonkowski,
Pan Dzieduszycki Kazimierz z Niesłuchowa
I tylu innych...“

Adam Potocki i Leon Rzewuski w drukowanym okólniku z 28 marca wzywali szlachtę, ażeby ta domagała się śpiesznego zwołania sejmu, który wyrzekłszy o stosunkach służebnych, powinien być następnie natychmiast rozwiązać się jako nieupełnomocniony do dalszych czynności i podać do cesarza prośbę o zastąpienie sejmu zgromadzeniem narodowym, „do którego składu wchodziłyby, na zasadzie wyborów, wszystkie istniejące części Narodu: obywatelstwo ziemskie, K. miasta i gromady“. Propozycja ta jednak w kołach demokratycznych nie znalazła uznania. Zwołanie sejmu stanowego nie dawało rękojmi należytego i szybkiego załatwienia kwestyi włościańskiej i sprzeciwiało się życzeniom ogromnej większości. Gdyby komitet krakowski mniej się bawił w parlamentaryzm, a czuł się bardziej rządem rewolucyjnym, powinien był sam proklamować zniesienie pańszczyzny, zwłaszcza że Manifest krakowski z 1846 r. upoważniał już go do tego. Do tej jednak rewolucyjnej roli nie dorósł on. W każdym razie, pod wpływem przybyłych emigrantów demokratów, powstała bardzo silna agitacja w sprawie włościańskiej. Pojawiły się liczne pisma ulotne prozą i wierszem, nawołujące szlachtę do wielkiego czynu patriotycznego, a dla ułatwienia jej tego aktu, rozესłano wszystkim właścicielom dominiów gotowe już formularze zrzeczenia się. Młodzież akademicka cała się oddała na posługę tej sprawy. Komitet narodowy krakowski w odezwie, napisanej przez Heltmana a rozესłanej po wszystkich cyrkułach galicyjskich, przedstawiał szlachcie folwarcznej, że wymierzenie sprawiedliwości ludowi wiejskiemu jest kwestyą pierwszej wagi dla całej bez wyjątku Polski. „Wzywamy was — wołała ta odezwa — i zaklinamy na miłość Boga i Ojczyzny, na nasz honor narodowy, na własne dobro wasze, abyście nie ociągali się dłużej z wielkiem dziełem zupełnego usamowolnienia i uwłaszczenia ludu“. Na spełnienie wielkiego tego czynu wyznaczono dzień Wielkiej nocy, która przypadła w owym roku 23 kwietnia. Nowozałożona Rada narodowa lwowska gorąco to poparła w swojej odezwie z dnia 17 kwietnia. „Niech dzień Zmartwychwstania Zbawiciela — powiadała ona — będzie oraz dla nas dniem narodowego zmartwychwstania i zbawienia“; niech wielki ten dzień zwiastuje ludowi po wszystkiej pol-

skiej ziemi, „iż wraz z odradzającym się narodem polskim, pękają jego odwieczne kajdany“.

Agitacya ta nie pozostawała bez skutku. Liczba znoszących pańszczyznę wzrastała. W cyrkulach: bocheńskim i wadowickim ogłoszono jej zniesienie w dzień św. Wojciecha. Wpłynęło to i na usposobienie włościan. Kiedy po Kołowracie, Fiquelmont stanął u steru nawy austriackiej i chciał przywrócić dawny reakcyjny porządek, biurokracya galicyjska na dany znak z Wiednia usiłowała podburzyć lud wiejski przeciwko szlachcie folwarcznej i miastom jako buntującym się przeciwko cesarzowi, ale zapędy jej okazały się daremnymi.

„Chłopi po większej części nie chcieli się wdawać w żadne zatargi, ale pragnęli neutralności. Dyabeł by się tam mieszał między panów a niemców, jak się bić zaczęą, niech sobie wszyscy głowy pourywają. Takie było ogólniejsze chłopów zdanie“⁸⁹⁾. Biurokracya się uległa. Na pomoc wojska nie rachowała: większa część onego wyszła do Włoch, a pułki węgierskie, wobec coraz bardziej rozwijającego się ruchu narodowego na Węgrzech, okazywały widocznie swą życzliwość dla Polaków. Wielu biurokratów, w obawie o życie swoje, uciekało lub chowało się. Ze Lwowa uciekł do Wiednia znienawidzony powszechnie dyrektor policyi Sacher, do Czernowiec uciekł Chomiński, z Tarnowa wyniósł się cichaczem Czetsch, a poznany w Przemyślu oberwał na dalszą drogę trochę szturchańców. A zewsząd wołano do Stadiona, by ratował sytuację. „Wydaje więc gubernator zakaz darowania pańszczyzny, ogłasza darowizny te za nieważne pod pozorem, że bardzo wiele dóbr jest zadłużonych, i że wierzyciele na tem szkodują. Mimo tego atoli pisze potajemnie do ministerium, by od cesarza darowanie pańszczyzny chłopom wyrobiło“⁹⁰⁾.

Krzyżowano więc z Wiednia zabiegi demokratyczne o zniesienie pańszczyzny. Liberalny minister de Pillersdorf, grzeszny, słodki, ale na wskroś obłudny, „istny jezuita“ — jak go ocenia Ziemiałkowski — przesłał komitetowi krakowskiemu ostrzeżenie z dnia 13 kwietnia jako odpowiedź cesarską w sprawie regulacyi stosunków włościańskich. „Muszę WW. MM. Panów — pisał minister — uczynić ważnymi, że nikt nie ma prawa rzecz jakową, która nie jest jego własnością, darować

⁸⁹⁾ Str. 40. Przegląd Poznański. T. III.

⁹⁰⁾ L. e.

albo odstąpić. Dlatego też i Komitetowi w Krakowie, który nie wyszedł z wyboru wszystkich obywateli posiadaczy ziemi, i który nie jest opatrzony ich że upoważnieniem do podobnego aktu, nie może być nadane prawo orzekania w cudzem imieniu zniesienia pańszczyzny i udzielenia własności gruntów włościańskich⁴. Wbrew jednak temu, co san pisał, w obawie, że szlachta galicyjska może się dać porwać szlachetnemu zapałowi i w dzień Zmartwychwstania rozkuje odwieczne kajdany włościaństwa, już w dniu 18 kwietnia kazał ogłosić, „że wszelkie robocizny pańszczyźniane i inne z dawniejszego stosunku poddańczego wynikłe daniny włościańskie znoszą się za wynagrodzeniem w swoim czasie wymierzyć się mającem na koszt rządu“, i że znoszą się one od 15 maja.

Przytaczam tu całkowicie w głównej jego treści reskrypt Ferdynanda I-go z dnia 17 kwietnia, znoszący pańszczyznę i służebnictwa w Galicyi: „Jako jedną z główniejszych przeskód uznaliśmy niestosowność zachodzącą w znacznej części kraju między objętością poddańczych powinności dziedzicom przysługujących, a posiadłością gruntową, z której owe powinności uiszczone być muszą. Jako rzecz szkodliwą dla podźwignienia kraju, uznaliśmy także, że prawnie uznany rodzaj posiadłości najliczniejszej klasy posiadaczy ziemskich, mianowicie stanu poddańczego, nie był jeszcze ustalony zgodnie z powszechną Ustawą cywilną, przez co pomienieni posiadacze ziemscy nie mogli być uczestnikami tych korzyści, które panom własności i kredytowi realnemu ustawami zapewnione są.

„Dla uchylenia tej niedogody i dla utorowania pracowitemu rolnikowi drogi do osiągnięcia lepszego bytu, rozporządziliśmy Patentem Naszym z dnia 13 kwietnia 1846 r. zniesienie dalekich podwód i dni pomocnych; a postanowieniem Naszem z dnia 13 listopada 1846, uporządkowanie robocizny, jako najgłówniejszej powinności poddańczej na podstawie operatów podatku gruntowego z roku 1820, niemniej przyznaliśmy poddańczym posiadaczom gruntowym zupełną własność pożytkową gruntów, w ich prawnem posiadaniu pozostających, i prawo używania kredytu rzeczowego na tych że gruntach do dwóch trzecich części ich wartości.

„Podczas, gdy regulacya pańszczyzny, podług uchwalonych przez Nas oznaczeń do skutku przychodziła, zaszły wypadki, które wywołały potrzebę nadania odmiennego kierunku i większej rozciągłości środkom przez nas zamierzonym do wzniesienia pomyślności jego.

„W różnych częściach kraju oświadczyli posiadacze dóbr, że chcą poddanym swoim powinność robocizny darować bezpłatnie. Podano Nam także w imieniu posiadaczy dóbr ziemskich prośby o zniesienie wszystkich powinności poddańczych z równoczesnem rozwiązaniem służebnictw. Takim postępowaniem mogli być narażeni na niebezpieczeństwo w prawach swoich nie tylko ci dóbr właściciele, którzy nie mieli zamiaru, aby poddanych od powinności bezpłatnie uwolniono, ale i wierzyciele, którym na dobrach przysługiwały prawa rzeczowe; skąd nowa pobudka do rozterek i oburzenia umysłów między mieszkańcami kraju rozwinęłaby się.

„Zważając na te okoliczności, które w dokonaniu środków przez Nas rozporządzonych, żadnej nie dopuszczają zwłoki, powodowani gorącym życzeniem, aby dobry byt ludu wiejskiego przez zupełne zniesienie robocizny pańszczyźnianej i innych poddańczych powinności z gruntów włościańskich (rustykałnych) dokładniej ustalić, niżeli by to przez zregulowanie robocizny osiągnąć się dało, będąc także życzliwym zamiarem powodowani, aby właściciele dóbr ziemskich od zgubnych wstrząśnień ile możności w ich majątkowych stosunkach zachować, nakoniec w celu powszechnego bezpieczeństwa prowincyi, oraz trwałego uspokojenia umysłów rozkazujemy.

„Na pierwsze. Wszystkie robocizny i inne poddańcze powinności tak gospodarzy gruntowych, jakoteż chałupników i komorników ustać mają z dniem 15 maja 1848 roku“.

Zniesienie pańszczyzny i służebnictw poddańczych w Galicyi było najcenniejszą dla naszego narodu zdobyczą ruchu rewolucyjnego w 1848 roku. Podkopywało ono panowanie szlacheckie i niweczyło najważniejszą przegrodę do wytwarzania się jednolitości narodowej. Uwalniało pracę od przymusu niewolniczego. Niezaprzeczenie było ono dobrodziejstwem dla całego stanu włościańskiego, ale największe korzyści materialne przynosiło ono gospodarzom rolnym, dla większości zaś włościan, która albo ziemi wcale nie posiadała, albo miała tylko chałupę i ogród — przyczyniło się ono raczej do moralnego niż materialnego polepszenia bytu. Zwolennicy socjalizmu oceniali to dobrze i wskazywali na większe dla ogółu włościan korzyści z gminnego posiadania ziemi. Rzewuski Leon żywo przemawiał, iż „należy troskliwie zachować stowarzyszenie gromadzkie, myśl tak narodową, szczepowi słowiańskiemu właściwą i będącą wyrażeniem politycznem zasady braterstwa“. Po kraju obiegał drukowany arkusik

p. t. „Galicya i Austria. Głos drugi z Królestwa Kongresowego do obywateli Galicyi i Krakowa“ (23 Maja 1848), w którym autor zapytuje: po co zaprowadzać indywidualną własność ziemską pomiędzy włościanami, kiedy jej jeszcze niema? „Czyż nie jest właściwiej — powiada on — zachować własność wspólną i tylko użytkowanie czyli uprawę rozdzielić, zostawiając wprawdzie początkowo dzisiejszym gospodarzom grunta przez nich posiadane, lecz z obowiązkiem płacenia z nich na korzyść ogółu gromady niejako czynszu wdzierzawnego, którego wysokość z początku się oznaczy według potrzeb ogólnych na podatki, szkoły, szpitale, kościoły, na wspomnienie tych, co sobie rady dać nie mogą? Tym sposobem część przynajmniej niesprawiedliwości patentu się usunie; polepszenie bytu pojedynczych nie będzie przypadkiem, ale owocem zabiegów i pracy; zniesienie pańszczyzny kontrybucją ściągniętą z dziedziców, lecz nieobróconą na korzyść indywidualną niektórych, ale na użytek całej klasy ludniejszej, gdyż każda gromada musi mieć obowiązek dbania o wyżywienie i zatrudnienie wszystkich mieszkańców. Tym środkiem położy się fundament instytucji gminnych, odkryje się źródło znacznych funduszków na wszelkie ludu wiejskiego socyalne potrzeby; zaś powierzanie podziału ról i administrowania funduszami samymże włościanom, a raczej starszyznom z ich grona przez nich samych wybranym, rozwinie w nich samodzielność i cnoty obywatelskie, które są jedyną podstawą jakiegokolwiek budowy społecznej“. „Tym, co się lękają komunizmu, odpowiem, że właśnie, jeżeli komunizm jest groźny, to dla tego, że jest po za obrębem towarzystwa, że nie jest pochwycony w karby organiczne. Nie gmina jest niebezpieczną, ale gmin nieorganizowany. Marzenia komunistów są w zarodzie chrześcijańskim wpływem: wspólność interesów, polepszenie losu mas, wyrzeczenie, iż pasterz dla trzody, a nie trzoda dla pasterza“⁹¹).

Ogłoszenie reskryptu, znoszące pańszczyznę i służebnictwa, wywołało w Krakowie silne oburzenie. Widziano w tym akcie nieszczerze i podstępne zachowanie się rządu wiedeńskiego. Przedtem mniemano, że to dawniejsza reakcyjna biurokracja siała we własnym interesie niezgodę między szlachtą i włościanstwem, teraz spostrzegano, że i liberalni ministrowie

⁹¹) Podobne myśli wypowiedział także Tomasz Potocki pod pseudonimem Krzyżtopora w dziele, drukowanem w Poznaniu p. t. „O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce“.

wie wiedeńscy dążą także do osłabienia i skrepowania narodowych dążeń polskich. Komitet Narodowy krakowski z powodu reskryptu wiedeńskiego ogłaszał w odezwie do ludu: „Rząd zatem ogłosił Ludowi Polskiemu to, co mu dziedzice już z własnej woli zrobili, i czego wstrzymać rząd nie mógł. Niema więc pańszczyzny. Bogu za to złożmy cześć! Niech żyje Polska wolna w Równości i Braterstwie wszystkich swych dzieci...”

I na innej drodze biurokracya, ze współnictwem rządu wiedeńskiego, stawiała przeszkody polskim dążnościom narodowym. Pozwolono tworzyć gwardyę narodową, ale nie dawano broni, a kiedy po gminach zaczęły się formować oddziały kosynierskie, rozpędzano je. Wiedzano jednak o tem w Wiedniu dobrze, że organizujący się ruch zbrojny nie miał być zwrócony przeciwko państwu austryackiemu, jeno miał posiłkować zbrojnemu wkroczeniu oddziałów poznańskich do Królestwa Kongresowego. Działano więc na korzyść rządu rosyjskiego, z którym w tym czasie oba rządy najezdnicze, pruski i austryacki, weszły w bliższe porozumienie. Obludne takie postępowanie wywołało rozjątrzenie ludu krakowskiego. Wybuchnął on wreszcie gniewem, kiedy się dowiedział o przyślanem na ręce generała Castiglione ministeryalnem z dnia 19 kwietnia postanowieniu, ażeby emigrantów polskich do granic państwa nie wpuszczać. Rozeszła się o tem wiadomość w dniu 25 kwietnia, i wnet tłum ludu zgromadził się przed domem starosty Kriega. Przybyła i deputacya Komitetu Narodowego. Przez trzy godziny przekonywano starostę o konieczności cofnięcia zakazu, wreszcie zniecierpliwiony tłum wtargnął do mieszkania, wytlukł okna, połamał sprzęty i, zabrawszy z sobą wystraszonego Kriega, który podpisywał, co mu podsuwano, poprowadził z sobą do zamku, ażeby tam wydał broń dla gwardyi narodowej. Deputacya komitetowa jednak zdołała uwolnić Kriega z rąk ludu i zaprowadziła go do domu, w którym komitet odbywał swoje obrady, a następnie, po pertraktacyi z władzą wojskową, już o północy oddano Kriega w jej ręce.

Na drugi dzień, 26 kwietnia, generał Castiglione, połączwszy w swej osobie obie władze: wojskową i cywilną, nakazał rozbrojenie gwardyi narodowej. Była to prowokacya do walki ulicznej. Gwardya narodowa stanęła pod bronią, ludność przybyła jej na pomoc, wzniesiono barykady, i rozpoczęła się zawzięta obrona przeciwko napastniczemu wojsku. W walce tej wzięły udział nawet kobiety i dzieci, lejąc z okien war i ci-

skając żelastwo, drwa, meble. Wojsko nie mogło wytrzymać w boju ulicznym, i Castiglione, ugodzony sam czcienką drukarską w policzek, wydał rozkaz cofnięcia się na Wawel do zamku i stamtąd rozpoczął bombardowanie miasta. „Dla powiększenia okropności spustoszenia, szerzonego ogniem działowym i raketami w mieście, rozkazał wypuścić z więzień kryminalnych wszystkich zbrodniarzy, sądząc, że ci korzystając z zamieszania panującego w mieście, ponowią rzeź galicyjską w Krakowie. Lecz złoczyńcy, szlachetniejsi od generała austriackiego, nie chcieli być jego współnikami i wbrew oczekiwaniom nie dopuścili się żadnego nadużycia⁹²⁾. Bombardowanie trwało przez dwie godziny, chociaż wielkich szkód nie zrządziło. Tymczasem Moltke, któremu odcięto odwrót do zamku, i który ze swoim oddziałem został osaczony, obiecał pośredniczyć o zaprzestanie bombardowania, skoro mu pozwolono zostanie swobodnie odejść. Istotnie zaprzestano bombardować miasto, lecz Moltke wróciwszy, zażądał kapitulacji onego. Rozpoczęły się długie układy, przyczem Moltke groził przybyciem moskali na pomoc i pokazał nadesłane o tem zawiadomienie. Podpisano wreszcie kapitulację, na mocy której wszyscy emigranci obowiązani byli wyjechać zagranicę państwa austriackiego, istniejący komitet miał się rozwiązać, i nie wolno było tworzyć nowego aż do nadejścia decyzji ministra z Wiednia, oraz wszyscy mieszkańcy, a szczególnie gwardziści narodowi, obowiązani byli złożyć broń. Emigrantów większą część wywieziono za granicę, lubo wielu się udało do Galicji i tam rozsypało się po całym kraju. Pogrzeb poległych odbył się 29 kwietnia z wielką okazałością przy współudziale ludności całego miasta i sąsiednich okolic. Kraków był pierwszym bombardowanym miastem w monarchii austriackiej; następnie uległy temu losowi: Praga, Wiedeń i Lwów. Po konwencji Jarosławieckiej, było to drugie ważne zwycięstwo, reakcji europejskiej. Polsce wiązano ręce, by nie mogła nieść sztandaru rewolucyjnego dalej ku północnemu wschodowi.

We Lwowie Franciszek hr. Stadion, jakkolwiek odniósł był chwilowe zwycięstwo, rozumiał, że chcąc rządzić, nie może się opierać na samej biurokracji i wojsku, ale musi zjednać sobie w samej ludności krajowej pewną pomoc. Połączony węzłami powinowactwa z arystokracją polską, zamierzył zapewnić jej wpływ na wypadki przez zwołanie sejmku

⁹²⁾ Str. 246. Alfred Młocki. Krótki rys walki zasad w Europie.

stanowego, rozszerzając tylko nieco przedstawicielstwo miejskie. Gubernium ogłosiło o zwołaniu sejmu 11 kwietnia na dzień 26-go. Mogło to być — jak mniemało wielu ze szlachty — dobrym początkiem rozwoju nowych instytucji. Adam Potocki i Leon Rzewuski jeszcze w końcu marca objawiali to zdanie, jak już wspomniałem.

Stronnictwo patryotyczno-demokratyczne, znając dobrze skład sejmu stanowego, obawiało się, że Stadion znajdzie w nim sprzymierzeńca, który może i zezwoli na pewne reformy, ale w każdym razie postara się o to, by zapewnić przewagę zamożnej szlachcie, i stanie się organem, tanującym rozwój rewolucji. Starano się więc nie dopuścić do jego zwołania, a zanim nie zgromadzi się istotne przedstawicielstwo narodu, powołać do życia tymczasowe demokratyczne jego zastępstwo. Zebrani więc we Lwowie 13 kwietnia „liczni ziemianie, obywatele miasta Lwowa i młodzież akademicka wywołali dwadzieścia i dwa imion ludzi, których to tymczasowo, nim na drodze legalnej wybory nastąpić będą mogły“, obdarzyli swoim zaufaniem i polecili im, „działanie wszystkiego, czego dobro kraju wymaga i położenie obecne a nadewszystko, coby nasz adres z 18 marca i podanie Deputacyi naszej w połączeniu z Krakowską poprzeć mogło“⁹³). Zastępstwo to tymczasowe przybrało nazwę Rady Narodowej. Do składu jej weszli: katolicy, unicy, protestanci i żydzi; właściciele ziemscy, księża, adwokaci, rzemieślnicy, profesorowie i akademicy. Z wybitniejszych jej członków nazwiemy: Mieczysława Darowskiego, Tytusa Dzieduszyckiego, Aleksandra Fredrę, Henryka Jankę, Józefa Kabata, Seweryna Smarzewskiego, Piotra Grossa, Franciszka Smolkę i Roberta Heferna. Jan Dobrzański został redaktorem dziennika „Rada Narodowa“, która później przeobraziła się w „Gazetę Narodową“, i która w pewnym względzie przedstawiała opinię większości tymczasowego przedstawicielstwa narodowego.

Zaraz po zawiązaniu się, Rada Narodowa wezwała wszystkich obywateli w Galicyi, ażeby po obwodach zawiązywali rady obwodowe, a sama przybrała nazwę Centralnej, w ten sposób obejmując moralną władzę nad całym krajem⁹⁴).

Podzieliła się ona na ośm wydziałów: 1) wydział spraw krajowych; 2) wydział duchowny i naukowy; 3) wydział opieki,

⁹³) Manifest Rady Narodowej.

⁹⁴) W opowiadaniu o Krakowskim i o Galicyi zostało przedrukowanych wiele ustępów z mego artykułu, drukowanego we Lwowskim „Tygodniu“ w 1894 r.

którego celem była obrona ludności przed nadużyciami biurokracyi; 4) wydział korespondencyi, który utrzymywał stosunki z radami obwodowymi, ze stowarzyszeniami i zagranicą; 5) wydział konferencyi, który przyjmował deputacye, rozmaite projekty, zawiadomienia, skargi i zarazem prowadził protokół Rady Narodowej; 6) wydział komisarzy, wybierany przez Radę w rozmaitych celach; 7) wydział finansowy; oraz 8) wydział gwardyi narodowej. Wszystkie sprawy rozpatrywano naprzód w odpowiednich wydziałach, a następnie na ogólnym zebraniu całej Rady. Uchwały były podpisywane przez prezesa i sekretarza wydziału. Na jej ogłoszeniach i rozporządzeniach stało wydrukowane na czele wielkimi literami hasło Wielkiej Rewolucyi: Wolność, Równość i Braterstwo. Pod jej kierunkiem zawiązywały się rozmaite stowarzyszenia z pewnymi specjalnymi celami. Za inicjatywą rad obwodowych poformowały się po miastach gwardye narodowe, a nawet po wsiach zaczęto organizować gwardye konne i piesze. Skutkiem też wpływu Rady Narodowej, organizowały się po całym kraju sądy pokoju i sądy polubowne, niezależne zupełnie od władz austriackich.

Rada Narodowa lwowska, tak samo jak komitety: krakowski i poznański, była właściwie sejmem, formą rządu zaś najmniej odpowiednią w czasach rewolucyjnych. We Lwowie jednak mniej się dawały uczuć szkodliwe tego następstwa, ponieważ akcja rewolucyjna po zbombardowaniu Krakowa i porażce poniesionej w Poznańskim, musiała się zlokalizować i stać się więcej pokojową, a bardziej jeszcze dla tego, że po za Radą utworzyło się kółko z niewielu osób, częścią należących do Rady, częścią po za nią będących; w szczerem tem gronie ludzi — „szukać należy — powiada Heltman — sprężyn, ruchem rewolucyjnym kierujących“⁹⁵). Później wytworzył się nawet osobny wydział, który nadawał kierunek czynnościom Rady i zajmował się temi sprawami rewolucyjnymi, które wymagały tajemnicy.

Dotychczasowe postępowanie rządu wiedeńskiego przekonywało dostatecznie, że rachować na pomoc państwa austriackiego było złudzeniem, i że wszystko, co je osłabiało, sprządzało do niemocy, wychodziło na korzyść uciemżonym przez nie narodom. Powodzenia więc włochów w walce zbrojnej z austriakami w miesiącu maju powinny być zwrócić

⁹⁵) Str. 286. Demokracja polska na emigracji (Lipsk 1866 roku) Galicya w 1848 roku.

uwagę naszych patryotów ku tej stronie, tembardziej, że tam pod dowództwem Radeckiego były także i pułki galicyjskie. Stronnictwo arystokratyczne okazywało wielką gotowość przyjęcia naszego legionu pod swoje skrzydła i dowództwo, ale stawiało takie warunki, na które ani Mickiewicz, ani legioniści przystać nie chcieli i nie mogli. Stronnictwo demokratyczne zaś ignorowało wojnę włosko-austriacką i legion polski, a nawet nierozmyślnie odradzało zaciągać się w jego szeregi. Po rozproszeniu bowiem oddziałów powstańczych w Poznańskiem, po ogłoszeniu stanu oblężenia w Krakowie, który dopiero w sierpniu zniesiono, trudno było się spodziewać jakiego rychłego ruchu zbrojnego na ziemiach polskich. W Węgrzech, jakkolwiek wrzenie było tam silne, w maju jeszcze nic nie zapowiadało, że przyjdzie do krwawej rozprawy z cesarstwem austriackiem. Wszak w kwietniu cesarz sam zamknął sejm węgierski i zatwierdził wszystkie uchwały tego sejmu rewolucyjnego. Demokratów zrażało to, że na czele ruchu włoskiego stanął król sardyński, Karol Albert, ale przecież występował on wówczas jako oswobodziciel narodu włoskiego, któremu nie wahali się pomagać demokraci włoscy, którego akcyę wojenną wspierał Garibaldi ze swojemi alpejskimi strzelcami.

Ochotników jednak do legionu nie brakło. Dostarczała ich przeważnie młodzież z Królestwa Kongresowego i z Litwy, która zaciągnęła się była do obozów poznańskich i którą następnie władze pruskie odstawiały, na własne jej żądanie, do granicy francuskiej. Michał Chodźko i Aleksander Fijałkowski, którzy odprowadzali ją z Francyi do Włoch, chwala ją bardzo w swoich wspomnieniach. „Młodzież ta — powiada Fijałkowski — w wielkiej szkole konspiracyi narodowej wychowana, namiętnie wierzyła w powstanie Polski, w odrodzenie świata przez rewolucyę i w ścisły związek naszej sprawy ze sprawą wolności wszech ludów“. Nie wszyscy wytrwali — powiada dalej — ale w tym czasie, „kiedy jeszcze świat nie wydarł im złotych widzeń i świętej wiary, wszyscy bez jedyne go nawet wyjątku, byli bohaterami na placu boju za wolność prowadzonego, a jej apostołami w całym życiu swoim“⁹⁶). Pierwszą kolumnę, złożoną z dwustu ochotników, pomiędzy którymi było 30 żydów, poprowadził do Włoch upro-

⁹⁶) Str. 17. Przegląd Rzeczy Polskich — (z dnia 1 maja 1858 r. Paryż). Rys kolei przez jakie przechodziła legia polska w r. 1849 we Włoszech pod dowództwem Aleksandra Fijałkowskiego będąca.

szony przez Mickiewicza na dowódcę legionu, pułkownik Mi-kołaj Kamieński, którego republikańskie cnoty i dzielność zjednały mu miłość powszechną w oddziale. Pochód kolumny przez Francję był tryumfalny. Po drodze przyłączyło się sporo francuzów, którzy z naszymi legionistami poszli bić się za wolność ludu włoskiego. Drugą kolumnę, złożoną ze stu ośmdziesięciu ochotników, odwiózł w końcu sierpnia Michał Chodźko z Marsylii na statku wojennym francuskim. Trzeci wreszcie oddział, złożony ze stu ochotników, odwiózł Fijałkowski w marcu 1849 r. Ochotników nie brakło, i gdyby były dostateczne fundusze, legion w krótkim czasie mógłby być wzmocnić do tysiąca i więcej ludzi.

W miesiącu maju zapal dla sprawy polskiej był olbrzymi we Francji. Wiadomości o bombardowaniu Krakowa, rozproszaniu oddziałów poznańskich, okrucieństwach żołdactwa pruskiego, o podziale księstwa Poznańskiego wywołały silne oburzenie. Po klubach paryskich sprawy polskie były częstym przedmiotem rozpraw. Proletaryat paryski odczuwał to, czego nie rozumiała dyplomacya lamartinowska, że w Poznańskim i w Krakowie nie tylko nadzieje narodu polskiego doznawały strasznego zawodu, ale rewolucya europejska ponosiła groźną klęskę. Dzięki egoistycznemu i lęklivemu zachowaniu się rządu francuskiego, na skrwawionem ciele Polski dźwigało się na nowo, pod sztandarem absolutyzmu i reakcyi, dawne święte przymierze, które w marcu i w pierwszej połowie kwietnia było się rozpadło. Zgromadzenie narodowe, które rozpoczęło swoje posiedzenia w Paryżu dnia 4 maja, zapowiadało również egoistyczną i reakcyjną politykę. Na samym początku wzbronilo ono wszelkich tłumnych deputacyi, przynoszących petycye. Powstała więc myśl urzadzania wielkiej manifestacyi, która by się stała bodźcem rewolucyjnym dla polityki zagranicznej i wskazała jej wyraźnie cel, ku któremu energicznie dążyć powinna. Podobno Blanqui był przeciwny tej manifestacyi⁹³⁾, ale w pamiętnym dniu 15-go maja z całym klubem swoim wysunął się na czoło przeszło stutysięcznej deputacyi, która ze sztandarami polskimi, przy

⁹³⁾ Przynajmniej tak mówi Gustaw Geffroy w dziele „L'Enfermé“, z którego głównie biorę dalsze szczegóły o manifestacyi. Dzieło to jednak, pomimo nadzwyczaj obficie nagromadzonego materiału i wielkiej życzliwości dla Blanqui'ego, nie daje trafego wizerunku ani osobistości, ani przekonań wielkiego rewolucjonisty. Autor nieraz podsuwa mu te ciasne poglądy, które wyęglę się później w niektórych głowach skarlłowacjalnych wyznawców blankizmu.

nieustannych okrzykach: „Niech żyje Polska!“ niósł petycję w jej sprawie dla doręczenia Zgromadzeniu Narodowemu. Orszak ten wspinały postępował z placu Bastylli, gdzie się zgromadzono, wielkimi bulwarami ku placu Magdaleny i, zapelnivszy plac Zgody, otoczył gmach Zgromadzenia Narodowego. Naporu tłumu wstrzymać niepodobna było. Za delegowanymi, niosącymi petycję, wcisnął się tłum do gmachu samego, zapelnil jego przyboczne sale, trybuny, wmieszał się wśród posłów w sali posiedzeń. „Niech żyje Polska!“ grzmiało stutysięcznym okrzykiem na placu Zgody, dokoła gmachu, w salach. Na mównicę wstąpił Raspail i, na żądanie Ludwika Blanca, odczytał petycję, którą on sam napisał. Młoda armia—powiadała ona—wstydzi się swojej bezczynności i chciałaby zdobyć wawrzyny w walce o wolność powszechną za przykładem armii z wielkiej rewolucyi. „I wówczas stanie się zażość sprawiedliwości i Bóg pobłogosławi zwycięstwom naszego wojska“. Tłumy, ujrzawszy Blanqui'ego, zaczęły wołać, by on przemówił. Wszedł więc na mównicę. „Za każdym razem, kiedy wymawiał nazwę narodu dalekiego i rozdartego, nad którym się pastwią dwugłowe orły Rosyi, Prus i Austrii, grzmot oklasków zamykał krótkie jego frazesy, była to jakby odpowiedź tłumowi w chórze teatralnym“. A kiedy zaczął mówić o wypadkach w Rouen, o nędzy i nadmiernej pracy ludu, „ci sami, w których sprawie przemawiał, przerywali mu, wołając: „Polska! Polska!“ O Polsce powinien był im mówić“⁹⁹). Na sali, wskutek przyływu coraz nowych tłumów, rosło wzburzenie. Na mównicę wstąpił oklaskiwany Barbès i, po gorącym przemówieniu w sprawie polskiej, postawił konkretny wniosek: natychmiastowe posłanie armii do Polski, nałożenie podatku na bogatych w kwocie miliarda franków i wyprowadzenie wojska z Paryża.

Manifestacya skończyła się zamachem socyalistycznym, który się nie udał. Gwardya narodowa burżuazyjna rozpedziła organizujący się rząd tymczasowy i przywróciła porządek. Prawie wszystkich więcej znanych socyalistów uwięziono. Tegoż jeszcze wieczora liczono czterystu odstawionych do więzienia.

Przeciwnicy a nawet zwolennicy Blanqui'ego utrzymywali, że sprawa polska była mu obcą, że jedynym jego celem była Francya rewolucyjna i socyalistyczna, że wcale nie pragnął on narażać Francyi na zmienne losy wojny. Nie ulega wą-

⁹⁹) Str. 166. L. c.

pliwości, że Francya była dla niego o wiele droższa od dalekiej i mało mu znanej Polski. Ale również nie ulega wątpliwości, że wielka wojna europejska w sprawie wolności ludów, w przekonaniu Blanqui'ego, była konieczna, ażeby mogła istnieć Francya rewolucyjna i socyalistyczna. Wielka wojna europejska była konieczna dla dwóch powodów: naprzód, usunęłaby groźne niebezpieczeństwo ze strony militarizmu, czyniąc go narzędziem walki o wolność, a powtóre, uczyniłaby możliwem sprawowanie przez dłuższy czas dyktatury rewolucyjnej, niezbędnej — zdaniem Blanqui'ego — dla położenia silnych podstaw dla przyszłego porządku. W jednym ze znakomitych swoich artykułów, pisanych w r. 1870, w *Patrie en danger*, mówi on o demokratach z 1848 — 1849 roku: „chcieli oni zbierać republikę na polu zasianem przez monarchię, i ku zdziwieniu swemu zebrali trzy rodzaje starego ziela i mogli przebierać w niem. Zanim zboże zakielkuje na ziemi zachwaszczonej perzem, trzeba ją ze trzy lub cztery razy przewrócić i zawlec, nie licząc rozbijania grud, — a inaczej nasienie pójdzie na marne... Po rewolucyi ludowej, kilka lat przygotowania umysłowego powinny poprzedzić i przygotować głosowanie ludowe“. Są to podstawowe myśli blankizmu. A trzeba być bardzo ograniczonym, ażeby przypuszczać, że taka dyktatura, podkopywana przez intrygi wewnętrzne i zewnętrzne, dałaby się długo sprawować w czasach pokojowych. Z objęciem steru państwowego, wszelka wojna europejska o wolność ludów stawałaby się i z tego względu konieczną, że wypływała ona z poczucia i pragnienia ówczesnego proletaryatu. Wolałby on w zbrojnych szeregach dobić się znaczenia i sławy, niosąc oswobodzenie uciemiężonym i pogwałconym, aniżeli gnuśnieć marnie, bez korzyści dla nikogo, w warsztatach narodowych. Warsztaty te jednak kosztowały olbrzymią sumę pieniędzy, stały się jedną z głównych przyczyn krwawej wojny domowej w czerwcu i w ten sposób przyczyniły się do bankructwa stronnictwa rewolucyjnego we Francyi. Zapał wojowniczy proletarjatu dawał się widzieć, gdy z piersi jego rozbrzmiewała Marsylianka, która jeszcze wówczas nie była tylko pieśnią mogącą uprzyjemnić nawet uszy carskie. Oprócz Marsylianki, Warszawianki, Śpiewu ochotników wyciągających w pole, rozbrzmiewających nieustannie po ulicach, uliczni śpiewacy gromadzili dokoła siebie tłumy ludu i wystawiali im boje wielkiej rewolucyi, a za każdą żywszą zwrotką rozlegał się grzmot oklasków.

Manifestacya 15 maja nie zaszkodziła sprawie polskiej — jak

to wielu utrzymywało — ale przeciwnie wywarła dobry skutek. Lamartine odwołał blagiera Circourt'a a na jego miejsce posłał zacnego republikanina Emanuela Arago, który żywo się ujmował za uwięzionymi polakami i wymógł uwolnienie Mierosławskiego i innych emigrantów. W okólniku z 23 maja Lamartine pisał do posłów w Wiedniu, w Berlinie i w Petersburgu: „Sprawa przywrócenia narodowości polskiej w rozmiarach, jakie oznaczone zostaną w porozumieniu z trzema dworami, jest własną Francji sprawą: sprawą, której nigdy ani opuści ani zapomni; sprawą, którą najprzód popierać tylko będzie na drodze dyplomatycznej, a jeśli się to nie uda, czynnem działaniem w dniu i godzinie, w której wypadki pozwolą jej rozwaźnie i przez zawczasu przygotowane kombinacye wystąpić ze sprzymierzeńcami swemi naturalnemi w sprawie wyswobodzenia Polski. — Powiedzcie panowie otwarciu rządowi pruskiemu, dobitnie rządowi austryackiemu, a bez obawy rosyjskiemu: pragniemy pokoju z wami, poszukiwać będziemy nawet przymierza z wami na zasadach sprawiedliwych a dobroczynnych dla narodów słabych, lecz pierwszym warunkiem trwałości tego pokoju, szczerości tych przymierzy jest to, aby Polska zabrana, ujarzmiona, wyzuta ze swej narodowości, pozbawiona niezawisłości politycznej i religijnej, nie stała między wami a nami“. Zgromadzenie narodowe w dniu 24 maja, po przeprowadzonej dyskusji w sprawie polityki zagranicznej, uchwaliło jednogłośnie jako porządek dzienny wytyczne punkty tej polityki: 1) Braterskie przymierze z Niemcami, 2) Wyswobodzenie Włoch i 3) Odbudowanie Polski wolnej i niezależnej. Następnie, już w czerwcu, rząd francuski i we Frankfurcie nad Menem i w Berlinie zaproteutował przeciwko podziałowi Księstwa Poznańskiego, uważając w tem nowe nadwzięcie praw narodowości polskiej. Jeżeli w Berlinie i w Wiedniu czyniono ustępstwa polakom i wstrzymywano się ze środkami gwałtownymi, to nie dobrośliwości króla i cesarza, ani liberalizmowi ministrów zawdzięczaliśmy, jeno obawie ulicy i Francji, aby ta, wyzwana do boju, nie wznieciła na nowo burzy rewolucyjnej, która już się była uciszyła.

W Wiedniu ulica była jeszcze groźną. Kiedy ministrowie z Pillersdorfem na czele, w mniemaniu, że już burza rewolucyjna przeciągnęła, nakazali rozwiązanie centralnego komitetu młodzieży akademickiej i legionu akademickiego, lud wiedeński 15 maja urządził tak zwaną Sturmpetition i zmusił ministrów do cofnięcia wydanych rozporządzeń i do

zobowiązania się, że zostanie niezwłocznie zwołany sejm ustawodawczy, wybrany w powszechnem głosowaniu i złożony z jednej izby, który zajmie się ułożeniem nowej konstytucyi, albowiem oktrojowana przez cesarza w dniu 25 kwietnia, zaprowadziwszy cenzus przy wyborach, usuwała lud od rządów. Cesarz Ferdynand ze swoim dworem uciekł z Wiednia do Insbruku pomiędzy wiernych tyrolczyków. Ministrowie, bezpieczni o osobę cesarza, ogłosili znowu rozkaz rozwiązania legii akademickiej, a na to 26 maja wzniosły się po ulicach barykady, i Wiedeń przybrał postawę rewolucyjną. Ministrowie znowu ustąpili.

Oktrojowana w kwietniu konstytucya, ogłoszona także w Galicyi i w Krakowskiem, nadawała ważne wolności, w stosunku do niedawnych absolutnych rządów. Zabezpieczała ona „wszystkim plemionom ludów“ nietykalność ich narodowości i języka (§ 4); ogłaszała wolność wiary i sumienia i wolność osobistą (§ 17); stanowiła, że we 24 godzin przyaresztowany musi być wysłuchany (§ 18); proklamowała wolność mowy i druku (§ 19); nakazywała tajemnicę listów (§ 20); zapewniała prawo petycyi i prawo zawiązywania zjednoczeń (§ 22); ogłaszała równość obywatelską (§ 25); stanowiła, że sędziowie mogą być usunięci tylko za wyrokiem sądowym (§ 28); zaprowadzała w sądach postępowanie publiczne i sądy przysięgłych (§ 29); oraz instytucye gminne (§ 57) i gwardyę narodową (§ 58).

Rada Narodowa, to „dziecko rewolucyi — w mniemaniu demokratów lwowskich — uosobiona idea demokratyczna, ludowa, przedstawicielka jedyna woli narodu“¹⁰⁰), przedstawiała przekonania i dążności postępowe. Starła się ona skonsolidować rozbite społeczeństwo, ażeby uczynić je więcej odpornem, więcej silnem — do walki o swe prawa.

Biurokracya austriacka ujrzała silnego w niej wroga, który z dnia na dzień stawał się potężniejszym. Postanowiła więc pod pierwszym lepszym pozorem rozbić ją, zniweczyć. Korzystała z tego, że Rada Narodowa silnie się oparła ukonstytuowaniu się sejmu postulatowego, który się był zgromadził, pomimo że deputacya polska w Wiedniu protestowała przeciwko temu w swej odezwie z dnia 16 kwietnia, pomimo że powszechna niemal opinia kół patriotycznych sprzeciwiała się temu. Kiedy 25 kwietnia zgromadziły się stany w gmachu

¹⁰⁰) „Głos Narodu i Rada Centralna“ (Sokal, dnia 23 września 1848. Podpisano: dr. Frydberg).

im. Ossolińskich do obrad przygotowawczych, rozległo się w sali pomiędzy publicznością a nawet i wielu członkami głośne i natarczywe wołanie: „Niema sejm!“ Gubernator rozkazał przeto zamknąć „klub“, który „terorystycznym wystąpieniem“—jak objaśniała „Gazeta Lwowska“ — rozprzegnął zgromadzone stany. Dnia więc 26 kwietnia zabrano papiery Rady Narodowej, opieczetowano lokal onej i przy drzwiach postawiono straż. Równocześnie wyszedł rozkaz rozwiązania rad obwodowych. Wszędzie stawiano opór, a w Stanisławowie bagnetami rozpedzono opornych, przyczem został zamordowany młody uczeń gimnazjum, Stanisław Hoszowski. Wywołało to krzyk zgrozy w całym kraju, i najbardziej oporni członkowie sejmku cofnęli się przed powszechnem potępieniem. Wydział Stanów galicyjskich obwieścił więc, „że zapowiedziany sejm miejsca mieć nie będzie“.

Rada Narodowa zebrała się w nowym lokalu i, powiększona przez przystąpienie wielu członków sejmku stanowego, odbywała dalej swe czynności. Zrzuciwszy „skronną barwę dziennikarza“¹⁰¹⁾, przybrała „nazwę, dążności i władzę komitetów“, jakimi byli poznański i krakowski. Przybierała ona wciąż nowych członków i rosła w ten sposób liczebnie. Prawie wszyscy znani patrioci i demokraci skupili się w jej ognisku. Byli tam: Józef Dzierzkowski, Leszek Borkowski, August Bielowski, Karol Szajnocha, Tadeusz Wasilewski, Karol Hubicki, Apolinary Stokowski, Seweryn Celarski i wielu innych. Wiktor Heltman bywał często na posiedzeniach Rady, i głos jego miał poważne znaczenie.

Wolność druku i rozwijające się życie polityczne sprzyjały mnożeniu się dzienników i pojawieniu się ulotnych pismek. We Lwowie wychodziły: „Gazeta Narodowa“, organ Rady Narodowej, „Gazeta Lwowska“, organ rządowy, „Dziennik Narodowy“ pismo konstytucyjne, „Polska“, wsteczny organ ziemiaństwa, „Tygodnik Polski“, „Kurjer Lwowski“, „Przyjaciel Ludu“, wychodzący od 14 maja pod redakcją Juliana Aleksandra Kamińskiego, „Ruska Zorza Halicka“ i „Dniewnyk Ruskij“. Organem szczerze demokratycznym był „Postęp“, wychodzący od 15 kwietnia trzy razy na tydzień pod redakcją Karola Widmana i Jana Zacharjasiewicza. Byli tam głównymi współpracownikami: Alojzy Rybicki, (w kwestyach konstytucyjnych), Karol Paduch (o stanowisku i stosunkach Rusi),

¹⁰¹⁾ Pismo otwarte do gubernatora — w imieniu deputacyi stanisławowskiej Ignacy Kamiński.

Leon Rzewuski, który rozwijał swoje poglądy socjalistyczne, i Karol Tyc. Napotykamy jeszcze artykuły: Ludwika Edera i F. S. (Franciszka Smolki?). „Postęp“, istotnie odpowiadał swej nazwie i przodował ówczesnemu dziennikarstwu. Oczywiście musiał on ostro się ścierać z dziennikami, które krzewiły wsteczne poglądy. Rzewuski dał taką w tym względzie krakowskiej „Jutrzence“ odpowiedź. „Błądzą — pisał on — ci okrutnie, którzy płaczą nad niezgodami dziennikarskimi w chwili dzisiejszej, i którzy nam radzą, ażebyśmy pocałowali się i wypili sobie nawzajem zdrowie. To być nie może, i to być nie powinno. Nie można przewrócić porządku tych trzech słów: „Wolność, Równość, Braterstwo“. Musimy naprzód walczyć z temi, których upodobanie chce ograniczyć „wolność“. Musimy wybić się z temi, których przywidzenia opierają się „równości“. Potem dopiero będzie mogło przyświecać „braterstwo“. Ale nie słyszeliśmy jeszcze nigdy tych słów w tym porządku: „Braterstwo, Równość, Wolność“. Od 1 września „Postęp“ przestał wychodzić, a na jego miejsce zaczęła wychodzić „Gazeta Powszechna“, w łamach której „wyznawcy wszechwładztwa ludu, demokraci, radykałiści i wszelkiego socjalizmu zwolennicy“ bronili swych zasad. W Krakowie wychodziły: „Jutrzenka“, „Dziennik Polityczny“, który ustał, a natomiast wychodził „Dziennik Narodowy“, „Gazeta Krakowska“, „Orzeł Biały“. Łucyan Siemieński redagował „Czas“; z pism ludowych wydawano tam: „Wieśniaka“ od 9 czerwca, „Szkołę ludu“ od 26 lipca pod redakcją Napoleona Ekielskiego, tudzież „Krakusa“. Od pierwszych dni września zaczął wychodzić „Dziennik Stanisławowski“, którego odpowiedzialni redaktorowie: Eustachy Ryłski i Jan Waligórski w prospekcie z dnia 10 sierpnia pisali: „...bierzemy przed się wydawać dziennik, którego celem będzie jedna i nierozdzielna demokratyczna Rzeczpospolita Litewko-Rusko-Polska pod ogólną polską nazwą“. Prawdziwymi redaktorami tego pisma byli członkowie Towarzystwa Demokratycznego: Jan Podolecki, Wiktor Heltman i Wojciech Darasz. W Tarnowie od 27 marca zaczęła wychodzić „Zgoda“, którą od komitetu redakcyi podpisywał Karol Wileczyński. W Wadowicach wychodził „Tygodnik Wiejski“. To były ważniejsze pisma, ale pojawiały się jeszcze i inne. Wychodziło sporo ulotnych wierszyków, odezw, małych broszurek, a niejaki J. Pruski zapowiedział wydawnictwo „Misteryi Lwowa“, czy jednak doszło ono do skutku, nie wiem.

Również licznie pozawiały się stowarzyszenia, które

oddawały ważne posługi sprawie publicznej. Demokrata Polski (30 września 1848 r.) wylicza główniejsze. Towarzystwo Braci, zawiązane 19 maja, miało na celu jednanie wszystkich mieszkańców kraju i szerzenie uczuć obywatelskich i bratnich. Towarzystwo przyjaciół prawa, zawiązane 8 czerwca, wskazywało sobie jako cel: badać potrzeby i siły narodu, doradzać pożyteczne zmiany, obmyślać nowe instytucje i podawać środki do wprowadzenia onych w życie; „wyjaśniać zasady ekonomii społecznej z zastosowaniem do nowych potrzeb“, „rozpoznawać politykę zewnętrzną kraju i wykazywać, jaka jej dążność być powinna“. Rozwinęło ono znaczną czynność przy organizowaniu reprezentacji miejskiej we Lwowie i przy wyborach do parlamentu wiedeńskiego. Przygotowawcze Towarzystwo naukowej pomocy dla ludu pomiędzy swymi członkami miało księży, właścicieli dóbr ziemskich, oficjalistów prywatnych, nauczycieli wiejskich. Pod względem ekonomicznym zawiązały się dwa stowarzyszenia: Towarzystwo obywateli wszystkich rzemioł i rękodzieł, zorganizowane 20 czerwca, i Towarzystwo urzędników prywatnych, zorganizowane 26 czerwca; to ostatnie przetrwało najgorsze chwile i należy obecnie do najliczniejszych i najzasobniejszych stowarzyszeń galicyjskich¹⁰²⁾. Zawiązało się także Towarzystwo czeladzi rzemieślniczej, które liczyło przeszło 800 członków i wybrało na swego prezesa Mieczysława Darowskiego. Istniały oprócz tego: Komitet Polek dla niesienia pomocy byłym więźniom, wychodźcom, uciekającym z zaboru rosyjskiego i t. d.; Komitet akademików; komitety Polaków i Polek starozakonnych; wreszcie czasowe komisje w rozmaitych celach.

Biurokracya austriacka, która w marcu i w połowie jeszcze kwietnia przycuknęła była, w końcu kwietnia zaczęła łaź podnosić. Austriacka zasada: divide et impera znalazła w Agenorze Gołuchowskim pomysłowego i sprężystego wykonawcę. Jeżeli nie bezpośrednio, to działał pośrednio, wyzyskując egoizm klasowy, niechęci rasowe i religijne, wreszcie ciemnotę umysłową. Zaznaczają to Borkowski i Ziemiałkowski.

Stadion, który przed wybuchem rewolucyi w Wiedniu uchodził w Galicyi za liberalnego gubernatora, ponieważ powściągał w zdzierstwie i brutalnem zachowaniu się rozzu-chwaloną biurokracyę, miał sporo zwolenników i chwalców,

¹⁰²⁾ Pisano to w 1900 r.

zwłaszcza wśród bogatszej szlachty. Postanowił więc z tego skorzystać, „wybrał—jak powiada Borkowski—pomiędzy nazwiskami polskimi najbliższe sobie dusze austriackie, utworzył z nich radę przyboczną (Beirath) i grał na niej jak Jankiel w Panu Tadeuszu na cymbałach¹⁰³⁾. Miała ona niby óżnajmiać gubernatora z potrzebami ludności, służyć mu swą radą, lecz w istocie potrzebną mu była dla zwalczania Rady Narodowej i stała się narzędziem jego polityki. Weszli do niej członkowie byłego sejmu postulatowego, dygnitarze kościelni, urzędnicy niemcy i parę żydów. W kołach patryotyczno-demokratycznych uważano ich za zdrajców, za targowiczán swego rodzaju. Nazwa bejratowicza stała się pogardliwą. W Bejracie zasnuwały się wszystkie intrygi przeciwko jedności narodowej.

Zasadą polityki Stadiona było — jak powiada Borkowski — *similis similibus*. Przeciwko Radzie Narodowej postawił Radę przyboczną (Beirath). Przeciwko adresom stawiał adresy, przeciwko stowarzyszeniom stowarzyszenia, przeciwko narodowości — narodowości.

Na początku już kwietnia, w zamiarze pokrzyżowania dążeń rewolucyjnych deputacy, przyjechali do Wiednia — ak pisze Ziemiałkowski — książę Leon Sapieha, Maurycy Kraiński, Jan Czajkowski i Floryan Singer z adresem, przez bejrath ułożonym i przez Stadiona aprobowanym¹⁰⁴⁾. Deputacya ostro potępiła ten krok, i adres ten udzielono tylko Pilersdorfowi do prywatnej wiadomości.

Główny założyciel Stowarzyszenia Ziemiańskie go i najwpływowwszy jego członek, Gwalbert Pawlikowski, był także bejratowiczem. Zostało ono założone w dniu 3 maja w obronie interesów szlachty folwarcznej. Skupiła się w niem zamożna szlachta folwarczna, bo uboższa szlachta uznała przewodnictwo Rady Narodowej i stanęła w szeregach demokratycznych. Zamożna szlachta folwarczna chciałaby zachować dawne swoje poprzednie stanowisko społeczne i na nowo zawiązać „węzły patryarchalne“ z ludem włościańskim. „Te węzły jakie były — odpowiadał Pawlikowskiemu Leon Rzewuski w Postępie — wiemy; tę patryarchalność pamiętamy. Wiemy, że ten stosunek miał za skutek wypolszczenie włościan i że stał na przeszkodzie odrodzeniu się ojczyzny“. Józef Dzierzkowski w Gazecie Narodowej wykazał w silnych i ostrych wyrazach egoistyczne i wsteczne dążności tej „najpaskudniejszej arysto-

¹⁰³⁾ Str. 81. I. Sejm ustawodawczy rakuzki.

¹⁰⁴⁾ Str. 9. I.

kracy-bejracistów“ — jak pisał Demokrata Polski. Organem tego stowarzyszenia był dziennik Polska, wychodzący od 1 sierpnia i redagowany przez Hilarego Meciszewskiego i Antoniego Walewskiego. Zecerzy lwowscy nie chcieli składać tego dziennika, i z tego powodu musiał on przestać wychodzić. Chcąc oświadczyć Radę Narodową, ziemiańska arystokracja przedstawiała, że ta Rada, ażeby przestała być władzą samozwańczą, powinna wyjść z wyborów powszechnych, i zaproponowała w tym celu zwołanie Kongresu domowego do Lwowa. Pozyskała nawet ku tej myśli Wasilewskiego, który silnie popierał ten projekt. Demokraci jednak, widząc w tem zamach szlachty folwarcznej na dotychczasowe przewodnictwo inteligencji miejskiej, udaremniili agitację w tej sprawie.

Niedorzecznem jest twierdzenie, jakoby kwestya narodowości rusińskiej była wynikiem intryg polityki stadionowskiej. Kwestya narodowości ruskiej w Galicyi, jak kwestya narodowości polskiej na Śląsku, była następstwem szerzenia się demokratycznych przekonań, była uznaniem prawa ludu do wspólnego i równego uczestnictwa w życiu społeczno-państwowem. Polityka wszakże gołuchowsko-stadionowska nadała kwestyi rusińskiej w 1848 r. ten charakter klerykałno-rządowy, o którym jeden z późniejszych pisarzy rusińskich powiada: „I we śnie nie byłby w stanie wymarzyć czegoś obrzydliwszego nad to polityczne stanowisko, jakie zajęli przywódcy ruchu ruskiego w 1848 r. Prasa tych niedołącznych „krzewicieli“ ducha ruskiego była ultra-wsteczną, a dla rozwoju ruskiego narodu wprost zabójczą. Rusini byli wówczas wzorem najwstrętniejszego serwilizmu — upadającego, psiego serwilizmu. Rusini — ci osławieni „Tyrolczycy Wschodu“ — stanęli wtedy przeciwko polityczno-narodowościowym ruchom drugich narodów — nawet takich narodów, które rusinom nigdy nie złego nie zrobiły, jakimi byli np. włosi. Kiedy udało się austryackiej armii pobić włosów, pisali rusini w swem piśmie „Hałycka Zorja“, że radośny dzień zawitał dla rusinów — i urządzili dziękczynne nabożeństwo w wołoskiej cerkwi — prawdopodobnie za to, że wyróżniło tam kwiat młodości ruskiej! Popierając kontrewolucyę dynastyi, bronili patryoci ruscy umierającego ustroju politycznego średnio-wiecznych czasów — narodowi na szkodę a sobie na hańbę¹⁰⁵⁾.

¹⁰⁵⁾ Str. 80 i 81. Światło (Lwów, 1895). Chłopska posiadłość w Galicyi. Napisał W. Budzynowski.

Bejradowicze, biskup Jachimowicz i głośni świętojurcy, Michał Malinowski i Michał Kuziemski, wspólnie z radcą gubernialnym Emingerem i przy pomocy biurokracji austriackiej, założyli Radę narodową ruską, złożoną z samych niemal księży i urzędników niemieckich. Organizowano następnie rady obwodowe, i w nich „wykonawcami byli znowu nie rusini, ale Niemcy“¹⁰⁶). Opanowane przez biurokrację austriacką, stały się zupełnym jej narzędziem, i cała czynność onych polegała na przeciwdziałaniu ruchowi rewolucyjnemu i dążnościom polskim. Większość duchowieństwa ruskiego z początku zachowywała się opornie w stosunku do tych świętojursko-austriackich rad obwodowych, ale z wolna interes kastowy i klasowy zwyciężał, albowiem naczelne przewodnictwo w ruskim narodzie mogło zapewnić klerowi to stanowisko społeczne, jakie zajmowała szlachta folwarczna. Z tego względu podział Galicyi na dwie gubernie był dla niego pożądany. W ówczesnych stosunkach sprzyjał on dążeniom reakcyjnym, i Ferdynand już był podpisał ten podział w dniu 19 czerwca, ale delegaci Rady Narodowej, wysłani do Wiednia, „brevi manu kark mu skreślił“ — jak się wyraził Smolka w jednym ze swoich listów. Byli jednak w obozie polskim i tacy, którzy myśl podziału Galicyi nie przestraszała. „Czyż mamy — pisał Leon Rzewuski w Postępie (Nr. 40) — jakąkolwiek bądź ważność przywiązywać do podziału Galicyi na dwie części, odpowiednie dawnym podziałom na Ruś i Małą Polskę? Czy ten podział zachowany pod rządami Rzeczypospolitej miał jakibądź wpływ na stosunki narodowe? Nie żałujmy Rusi tego podziału, którego dawna Polska nie odmawiała; będzie to dowodem, że idea Polski jest wolny rozwój każdej siły niezawisłej. Okaże się przedziej, co to za idea. — Jeżeliby zupełne usamowlonienie Rusi, zupełne oddanie jej samodzielności wchodziło w politykę rządu, i tem cieszylibyśmy się. Ponieważ Rusczyznę mamy za niewyrobioną na słońcu wolności formę polszczyzny, i przekonani jesteśmy, że dać Rusinom wolność i oświatę, będzie to natchnąć ich duchem Polski“. Optymizm Rzewuskiego szedł tak daleko, iż mniemał, że „usamowloniony od dawnych węzłów przez Biurokrację i Jurokrację, lud prędko usamowloni sam siebie od nich“¹⁰⁷).

Sprawa ruska wywołała znaczną liczbę artykułów i bro-

¹⁰⁶) Str. 245. Franciszek Smolka — skreślił Karol Widman. Lwów 1886 roku.

¹⁰⁷) Nr. 38. L. c. Kilka słów o Ś-to-jureach.

szur polemicznych z jednej i drugiej strony. Wyrwały się nieraz ostre słowa, namiętne wyrażenia, ciężkie zarzuty. Biorąc jednak na ogół, polskie pisma nacechowane były wyrozumiałością i umiarkowaniem. Przeciwno haniebnym oskarżeniom Ś-to jurców i reakcyjnym ich dążeniom najostrzej wystąpili: Kacper Ciągiewicz, Julian Horoszkiewicz, Antoni Dąbcański, sami rusini z pochodzenia i wyznania. Rada Narodowa Lwowska w samym jeszcze początku rozpoczynającej się walki polemicznej w sprawie ruskiej ogłosiła bardzo ważne oświadczenie, podpisane 7-go maja, w swoim dzienniku. Odwołując się do dziejów polskich, przypominało ono, że Polska „wszystkim narodom w swoje państwo wcielonym, nawet obcym przybyszom do miast i wsi, zostawiała ich język, ich osobne prawa, sądy, obyczaje“. „Ruskiej narodowości, ruskiemu językowi i pismu żadnej legalnej nie stawiała tany; pierwsze druki ruskie, pierwsze całkowite Pisma Ś-go na język ruski tłumaczenie pod panowaniem polskim powstały“. „Jeżeli wśród nierządu, który naród polski oplakuje, bo w nim widzi swego upadku przyczynę, władza krajowa nie była dość silną, aby słabszych przeciwko uciskowi możniejszych zasłonić, i lud wiejski był uciskany; nie ciężył ten ucisk jedynie na ludzie ruskim, lecz zarówno i na polskim, nie miał więc powodu w narodowości“. Przypominało dalej oświadczenie, że „na nowszych pobojuwiskach Dubienki, Maciejowic, Grochowa, bieleją się obok siebie za jedną sprawę poległych rusinów i polaków kości; nakoniec wśród lodów Syberyi, w turmach Spielbergu i Kuffsteinu, zarówno obojogo pochodzenia męczennicy za jedną sprawę cierpieli“. Najważniejszy ustęp był końcowy. „Aby więc co do celów i zasad postępowania swojego żadnej nie zostawić wątpliwości, Rada Narodowa jawnie i uroczyście oświadcza: iż narodowość polską i ruską równie za swoje uważa, obie reprezentuje, obie zarówno wszelkiemi siłami chce podnosić, i w tym zamiarze, jak żadnej w dobrodziejstwach konstytucyjnej wolności i we wszystkich obywatelskich prawach i korzyściach, między polakami a rusinami nie chce znać różnicy, jak pragnie ludu wiejskiego obojogo pochodzenia oświaty i postępow cywilizacyi, więc ku temu celowi obojogo języka i obojej literatury swobodnego się rozwijania, do czego dźwięczny, już dziś w poezję ludową bogaty język ruski wszelkie ma usposobienie, tak też Rada ze swej strony najmocniej popierać będzie i popiera w Wiedniu oraz deputacyi narodowej poleca słuszne Braci Rusinów żądania, a mianowicie: co do zrównania obydwóch

obrzędów we wszystkich prawach, pożytkach i godnościach; co do udzielania w języku ruskim nauk w szkołach dla ludu tych miejsc, gdzie ludność ruska przemaga i do zezwolenia w powiatach przez rusinów zamieszkałych udzielania w języku ruskim nauk w wyższych naukowych instytucjach; co do sposobienia duchownych, aby byli w stanie nauki wiary i moralności po rusku wykładać; co do publikowania rusinom po rusku wszystkich ustaw, rozporządzeń i ogłoszeń rządowych, i stąd wypływającego dla urzędników publicznych w tych powiatach obowiązku obeznania się z tym językiem; nakoniec co do wolności przechodzenia z jednego obrzędku do drugiego¹⁰⁸⁾.

Przeciwno szkodliwym wpływom Rady ruskiej, zorganizował się w pierwszych dniach czerwca¹⁰⁹⁾ Sobór Ruski i zaczął wydawać *Dniwnik Russkij*. Do ważniejszych członków Soboru należeli: Kacper Ciaglewicz, Emil Czyrniański, Włodzimierz Dzeduszycki, Henryk Jabłoński, Julian Horoszkiewicz, Michał Popiel, Zygmunt Sawczyński, Jan Zacharjasiewicz, Władysław Zawadzki. Na pierwszym posiedzeniu tego Soboru, w dniu 15 czerwca, Julian Horoszkiewicz wzywał rusinów, by szli razem z polakami, jeżeli chcą być wolni. „Rusini, polacy, ormianie i izraelici — powiadał — powinni się złąć w jedną masę, ręka w rękę stanąć wobec rządu i króla i w takiej potędze popierać swoje życzenia. Taka tylko jedność, wynikła z połączenia równych celów, może przeważać upór rządu, kiedy przeciwnie rozdwojenie i wzajemna nienawiść stawiać będzie kraj ten w oczach i tak zawistnych nieprzyjaciół, jako kraj pełen sprzecznych żywiołów, niosący tylko trwogę nierządu i zguby wszystkiego, co się obok niego opiera, i zamiast swobód stawić będzie konieczność dawnego wmięszania się trzeciej wszystkim obcej siły, jednolitego jarzma, które by razem obie niesforne głowy zważyło i zgniotło“.

Żydzi, pomimo usiłowań biurokracji austriackiej, nie dali się użyć za narzędzie reakcyjne. Zwłaszcza inteligencja żydowska, z usposobienia rewolucyjna, pojmowała dobrze, że zwycięska tylko rewolucja zapewni rękojmię jej politycznej i społecznej równości z ludnością chrześcijańską. W Galicji ludność niemiecka była nieliczna, w młodszym pokoleniu spolszczona, i z tego powodu żydzi nie widzieli — jak to było w Poznańskim — żadnego interesu z nią się łączyć. Idąc ra-

¹⁰⁸⁾ „Rada Narodowa“ Nr. 15, 9 maja.

¹⁰⁹⁾ *Widowza Ruskoho Soboru z 8 czerwca 1848 r. Podpisów 64.*

zem z polakami, żydzi zyskiwali ich pomoc w zdobywaniu stanowiska społecznego. I tak towarzystwo przyjaciół prawa, przy organizowaniu wydziału miejskiego we Lwowie, stawiało jako kandydatów: 85 chrześcian i 15 żydów. Widzimy więc w tym roku pomiędzy żydami wielką gotowość do przyjęcia narodowości polskiej. Żydzi krakowscy wydali odezwę w dniu 3-go maja do współwyznawców w W. Księstwie Poznańskim, w której gorąco nawoływali do wspólności polskiej. W Rzeszowie utworzył się Komitet postępowy polaków wyznania mojżeszowego, którego celem była nauka języka, dziejów i literatury polskiej, i Komitet polek starozakonnych, trudniących się zakładaniem szkółek polskich dla ubogich dzieci. Żydowskie stowarzyszenie postępowe czytelni w Tyśmienicy wysłało do Smolki w Wiedniu prośbę, ażeby poparł w parlamencie petycję tego stowarzyszenia o równouprawnienie. Możemy widzieć z tego listu, pisanego skądinąd po niemiecku, jakim było usposobienie ówczesnych postępowych żydów. Stowarzyszenie, pragnąc zlania się zupełnego żydów z polakami, podawało sposób, w jaki to dałoby się wykonać. „Przez tworzenie żydowskich kolonii rolniczych i przyzwyczajanie żydów do posiadania ziemi, przez zupełne wydobycie ich z kału kupiectwa i nikczemnej oszukańczej spekulacyi, które wypaczają rozwój umysłu i tkumią wszelkie uczucia, nareszcie przez zakładanie szkół w każdej, choćby najmniejszej gminie, gdzieby uczono polskiego języka i zaprowadzono jako środki ogólnego kształcenia: naukę rachunków, historii i geografii, można osiągnąć cel zlania się. — O! wy polacy, natchnieni duchem wolności, wasze dzielne usiłowania i silne poparcie w Sejmie takich urządzeń może spowodować zaprowadzenie wspomnianych instytucyi. Starajcie się o zaprowadzenia tych zbawionych instytucyi, połóżcie do nich kamień węgielny, na którym byśmy dalej budować mogli. Pół miliona dusz przybędzie przez to waszej narodowości, dziesięć lat nie upłynie, a dzieło wasze będzie kwitnąć ku zbawieniu“¹¹⁰). We Lwowie Matylda Ryterówna w Postępie (Nr. 30) wzywała polki starozakonne do wspólnej pracy nad dobrem publicznem, i głos jej nie przebrzmiewał w pustyni, i w małych nawet miastach galicyjskich żydówki nie tylko same kształciły się po polsku, ale czynnie pomagały przy zakładaniu szkółek i czytelni.

Reskrypt cesarski, znoszący pańszczyznę i służebności

¹¹⁰) Str. 875. Franciszek Smolka — Widmana, w aneksach.

pańszczyźniane, dał biurokracji galicyjskiej nową broń do podburzania włościan przeciwko ruchowi demokratycznemu, przedstawiając inteligencję miejską jako buntowniczą przeciwko cesarzowi. Z tego powodu dochodziło nawet do krwawych bójek po małych miasteczkach galicyjskich. Zapowiadano nawet parę razy napad chłopów na Lwów. Podburzano włościan przeciwko polskim radom obwodowym, przeciwko stowarzyszeniom rzemieślniczym. Szczególnie wrogą była agitacja urzędnicza podczas wyboru posłów do parlamentu wiedeńskiego.

Rewolucya 1848 r. w państwie austriackiem, podnosząc hasła wolności i równości powszechnej, wyprowadziła na scenę polityczną ludność słowiańską, która pomimo przewagi liczebnej w tem państwie, upośledzoną była w swych prawach narodowych i politycznych. W tym ruchu austriacko-słowiańskim czeska Praga, jako najgorliwsza dotychczasowa krzewicielka idei słowiańskiej, musiała zająć i istotnie zajęła przodownicze stanowisko. Patryoci czescy, wobec silnego ruchu niemieckiego ku zjednoczeniu, mniemali, iż należy wywołać takiż ruch pomiędzy słowianami, a wówczas państwo austriackie z natury rzeczy z niemieckiego zamieni się w słowiańskie. Myśl ta czeskich patryotów znalazła sporo zwolenników i pomiędzy patryotami polskimi, zwłaszcza w konserwatywnem stronnictwie. Adam Potocki, Jerzy Lubomirski, Antoni Helcel, Zdzisław Zamojski, ludzie znacznych zdolności, stanęli na czele tego zachowawczo-słowiańskiego stronnictwa. Wypowiadali oni to przekonanie, że niemiecka centralistyczno-biurokratyczna Austria była szkodliwą dla sprawy polskiej, ale słowiańsko-federacyjna mogłaby być dla niej nawet pożyteczną. „Nie sztuczna i konspiracyjna tylko centralizacya indywidualów jednych z drugimi — powiadał Helcel w późniejszej swojej odezwie wyborczej do krakowian — lecz owa w trzeźwej i zdrowej słowiańszczyźnie centralizacya narodu naszego z narodami współplemiennymi może być pewnem zbawieniem naszym“. W Austrii federacyjnej — mówili: „każde plemię będzie tworzyło rzeczpospolitą osobną, każda gmina na zasadach najzupełniejszej równości i do ostatecznych konsenwencyi posuniętej demokracji urządzone, będzie sama i ostatecznie sobą i swoim mieniem rządzić, stanowić jakby osobną jednostkę w ogólnej sumie narodowej i prowincjonalnej“. Na tym punkcie spotkali się oni z licznymi zwolennikami łączności słowiańskiej wśród demokratów galicyjskich. Już wówczas Franciszek Smolka rozwijał tę myśl, że

Austria może mieć przyszłość przed sobą tylko jako państwo związkowe, w którym wszystkie narody miałyby zupełny samorząd. Najżywiej jednak zajmowano się w Poznańskim sprawą ruchu słowiańskiego. Krzywda, wyrządzona Wielkopolanom przez patriotów niemieckich, bolała ich mocno. Myśleli więc o odwecie w wielkim ruchu wszech-słowiańskim. Jędrzej Moraczewski pierwszy podał projekt zwołania kongresu słowiańskiego.

Korzystając z nadanej konstytucyi, patrioci czescy zajęli się wykonaniem tego projektu. Zwołali oni zjazd przedstawicieli słowiańskich do Pragi na dzień 31-go maja. Stosując się do wymagań konstytucyi, odezwa, wydana 1-go maja, wzywała tylko słowian austriackich, ale zapowiadała przytem, że inni słowianie będą serdecznie witani. Zjazd był bardzo liczny. Polaków i rusinów było stukilkudziesięciu. Z Poznańskiego przybyli: Moraczewski, Libelt, Berwiński, Wojciech Cybulski, ks. Janiszewski; z Krakowa: Helcel, Lubomirski, Lucyan Siemieński, Lesław Łukaszewicz; ze Lwowa: Kacper Ciągiewicz, Dobrzański, Leon Sapieha, Maurycy Kraiński; z Cieszyna Paweł Stalmach; przybyli także: dawny młodopolanin Konstanty Zaleski i słynny już wówczas autor Listu do Metternicha, Aleksander Wielopolski. Rosyan reprezentowali: Michał Bakunin i pop starowierców na Bukowinie Miłoradów. Na starostę zjazdu powołano Palackiego, zastępcami zostali: Jerzy Lubomirski i Stenko Vraz.

Po ukonstytuowaniu się, kongres podzielił się na trzy sekcye: czeską, polską i południowo-słowiańską. Przewodniczącym sekcyi polskiej został Libelt, a zastępcą rusin Grzegorz Ginilewicz. Oprócz rusinów, przyłączyli się do sekcyi polskiej ślązacy i Bakunin z Miłoradowym. Obrady rozpoczęły się od wytoczenia skarg i uraz wzajemnych. Rusini świętojurscy wystąpili namiętnie przeciwko polakom, oskarżając ich o ucisk i żądając podziału Galicyi. Bakunin w gorących słowach przemówił do rusinów, ostrzegając ich przed zamiarami caratu moskiewskiego i wykazując, że podział Galicyi wyjdzie tylko na korzyść biurokracyi austriackiej i intryg petersburskich. I czesi, do pośrednictwa których udali się rusini, nakłaniali ich do zgody i w podziale Galicyi widzieli szkodliwe dla sprawy słowiańskiej następstwa. Rusini więc obiecywali nie nastawać na podział Galicyi, a polacy ze swej strony mieli dążyć do zupełnego równouprawnienia obu narodowości.

W miarę dłuższego trwania kongresu, coraz widoczniej

zarysowywał się rozłam jego na dwa obozy: monarchiczny i republikański. Wpływ demokratów polskich wzrastał, zwłaszcza pomiędzy demokratami czeskiimi. Moraczewski, opisując stronnictwa czeskie, tak mówi o demokratycznym, które „składają młodzi uczeni, mieszczenie mniej oświeceni, wyrobnicy i lud wiejski. Ci chcieliby urzędników niemców i zniemczających czeskich arystokratów powyrzucać oknem, jak to zwyczaj rewolucyjny czeski, i z kraju wypędzić. Wierzą tylko w Republikę demokratyczną czeską, która by stanowiła część Konfederacji Słowiańskiej. Polaków cenią i kochają bardzo, czytają polskie książki, układają pieśni narodowe na wzór polski, noszą polskie czapki“.

Reakcja austriacka, która spodziewała się znaleźć sprzymierzeńca w Zjeździe Słowiańskim, z obawą patrzyła na wzrost wpływu demokratów. Windisch-Graetz, gubernator wojenny w Pradze, strzelając 12 czerwca podczas jednej z manifestacji do ludu bezbronnego, wywołał w mieście rewolucję, zbombardował miasto i rozpędził Kongres Słowiański na cztery wiatry. Ze szczególną zawziętością ścigano polaków.

Po rozpędzeniu już kongresu, pojawił się „Manifest do ludów europejskich“, który stanowi pomnikowy dokument w rozwoju politycznej myśli społeczeństw ludzkich. Napisany on został przez Karola Libelta i Franciszka Palackiego, a do komisji jego redakcyjnej należeli z polaków Jędrzej Moraczewski i Lucyan Siemieński. Libelt i Moraczewski nadali byli Manifestowi jeszcze bardziej radykalny charakter, ale Palacki i Szafarzik oparli się temu. Manifest ten pierwszy z całą dobitnością obok praw człowieka, ogłoszonych przez Wielką Rewolucję, postawił prawa Narodu. „Podajemy — powiedział — wszystkim sąsiadnim narodom braterską rękę, które, również jak my, gotowe są: uznać zupełną wszystkich narodowości równość, bez względu na ich polityczną wielkość i potęgę, i takową czynnie popierać i bronić“. Manifest kończył się następującym ustępem: „My, którzy jako najmłodszy, ale nie jako najsiłabszy, wstępujemy znowu na teatr politycznego żywota Europy, wnosimy, aby natychmiast zwołany był powszechny kongres europejskich ludów, na którymby się wszystkie internacjonalne stosunki wyrównać i załatwić mogły, bo jesteśmy przekonani, że wolne narody łatwiej się z sobą porozumieją, niż płatni od królów i książąt dyplomaci. Oby wniosek ten w czas jeszcze stosowny mógł być uwzględnionym, zanim reakcyjna polityka niektórych gabinetów do tego znów

doprowadzi, że roznamiętnione zazdrością i nienawiścią ludy mordować się między sobą poczną!“ Cesarzowi zaś austriackiemu Kongres przedstawił projekt przemienienia cesarstwa na Rzeszę równouprawnionych Narodów.

Ślązacy, wraz ze Stalmachem, złożyli na Zjeździe Słowińskim oświadczenie, że przystępują do sekcji polskiej, i że w przyszłym przeobrażeniu ustrojów politycznych pragną należeć do całości narodu polskiego. Aczkolwiek oderwani od lat ośmiuset od Polski przez swą wolę dynastyczną, są przecież — mówili — rodem polskim; ani osady niemieckie przy zachodnich granicach Śląska nie ziemczyły ich, ani panowanie języka czeskiego nie dokazało tego, by lud śląski odstąpił od używania swego macierzystego języka. Konstytucya nadana, znosząc cenzurę i dając prawo zakładania towarzystw ułatwiła wielce pracę narodowcom polskim na Śląsku. W maju 1848 roku adwokat dr. Klucki, przy pomocy Stalmacha, zaczął wydawać pierwsze pismo polskie w tym kraju: Tygodnik Cieszyński. Założona w Wiedniu Silesia przez ślązaków, mająca na celu przedewszystkiem nauczanie i oświecanie ludu wiejskiego, wytworzyła wkrótce ważne ognisko w Cieszynie i po całym kraju się rozpostarła.

I w państwie pruskim większa wolność polityczna, będąca następstwem rewolucyi, sprzyjała rozpowszechnianiu się przekonañ demokratycznych i oświadczaniu się narodowemu mas ludowych. Objawiło się to na Śląsku Górnym, na Pomorzu wśród kaszubów, w Prusach Wschodnich—w Warmii, wśród mazurów, a nawet i pomiędzy litwinami. Długoletnia praca takich cichych i skromnych pracowników, jak Józef Lompa na Górnym Śląsku, jak Mrongowiusz i Gizewiusz, pastorowie luterscy w Gdańsku i w Ostrodze, wydała swoje owoce. Demokratyczne przekonania, przenikając do głębin ludowych, chociaż w mowie niemieckiej przynoszone, rozbudzały i podnosiły świadomość narodową. I jakkolwiek silnie podniecone uczucia narodowe w 1848 r. wyrządziły nam wielką krzywdę w Poznańskiem, skutkiem uroszczeń wybujałego pangermanńskiego patryotyzmu, i osłabiały dążenia rewolucyjne w Galicyi, wnosząc rozdwojenie pomiędzy polakami i rusinami, to wszakże nietylko wracały narodowi polskiemu odpadłe przed wiekami jego członki, ale dawały silniejszą i trwalszą podstawę, bo podstawę ludowo-polską.

Pangermański patryotyzm z demokratycznego stał się zaborczym. Była to także jedna z ważnych przyczyn niepowodzenia rewolucyi 1848 r. W swoim zaborczym zapędzie pa-

tryotyzm niemiecki mimowoli dopomagał do przywrócenia dawnego porządku. Rozpętał on niechęci i nienawiści plebienne i w znacznej części przyczynił się do przewagi reakcyjnego kierunku wśród Słowian. Z nienawiści ku niemieckim uroszczeniom, nawet w polskich prowincjach wylęgało się moskalofilstwo, a zdradliwa ręka korzystała z tego i rozrzucała po całej Polsce zręcznie napisaną broszurkę p. t. Słowa prawdy dla narodu polskiego, która obiecywała przy pomocy rosyjskiej zwycięstwo Słowianom i zapewniała, że Polska śród rodziny słowiańskiej znajdzie szczęście.

Zgromadzenie narodowe niemieckie we Frankfurcie, pomimo protestu ze strony Polaków, pomimo opozycji lewicy demokratycznej, do której należeli zacy Robert Blum, szczerzy przyjaciel narodu polskiego, Arnold Ruge, Vogt, Schuzelka i inni, wcieliło do Rzeszy niemieckiej Prusy Zachodnie i odgraniczoną część Księstwa Poznańskiego. Napróżno wysłańcy polscy przedstawiali, że narodowi polskiemu wyrządza się wielka krzywda, napróżno odwoływali się do powszechnego głosowania, uchwała wcielenia, poparta większością głosów, zapadła 27 lipca.

Uchwała ta jednak nie miała żadnego skutku. Państwo pruskie nie chciało już tonąć w morzu niemieckiem. Rząd berliński nie zwracał już żadnej uwagi na postanowienia sejmiku frankfurckiego. Sprawę podziału w. Księstwa Poznańskiego puszczono w niepamięć. I za ministerstwa Pfuela, tego samego co przeprowadzał linię demarkacyjną, na sejmie berlińskim w dniu 23 października, na wniosek posła Philippsa, przy roztrząsaniu projektowanej Konstytucyi, w tytule; „o granicach państwa“, zapadła uchwała, że „Mieszkańcom Księstwa Poznańskiego zostają zarezerwowane prawa, które im przy wcieleniu Księstwa do Prus nadano. Równocześnie z Konstytucją ogłoszony organiczny statut bliżej je określi“. Wówczas poseł Arntz, przemawiając za przyjęciem wniosku Philippsa, wyrzekł pamiętne słowa, iż historia go nauczyła wierzyć, iż narody, pośród których nie wygasła cnota, nie giną. „Grecya — powiadał — po 2,000 lat powstała z popiołów; Włochy doznały tyłu obcych podbojów, grecy, saraceni, lombardowie i gotowie kraj zdeptali, a jednak włoska narodowość żywo się przechowała; Galię ujarzмили Frankoni, przecież żywioł romańskoceltycki w końcu odniósł zwycięstwo. Siedmset lat maurowie panowali w Hiszpanii, a cóż po nich się zostało, chyba puste ruiny pałaców Granady i Alhambry? Żadna z tych narodowości nie upadła! Polska narodowość, narodowość 15 milio-

nów, na jednej mieszkających ziemi, którym ojczyzna nad wszystko jest droższą, nie zginie, chociażby każdą piędź ziemi najezdcy krwią zbroczyli“.

Zwycięstwo demokracji — powiadali niemcy pruscy do polaków — dało wam w ręce nową broń: wolność słowa i prawo stowarzyszania się. Broń orężna zawiodła was; postarajcie się więc wywalczyć swoje prawa narodowe tą nową bronią. Zwolennicy więc organicznej pracy, na wniosek i podług projektu Augusta Cieszkowskiego, w Berlinie w dniu 25 czerwca, „korzystając z otrzymanego i na przyszłość zagwarantowanego prawa asocjacji, postanowili utworzyć stowarzyszenie pod nazwiskiem: Ligi Narodowej Polskiej, mającej na celu skupienie w jedno ognisko sił moralnych i materyalnych, tak w kraju jak i zagranicą, do jawnego i legalnego działania na korzyść narodowości polskiej“. Minister, któremu wybrana deputacya na początku września zaniósła akt Ligi zawiązanej, powiedział, że mu już z gazet wiadomo, jako Polacy Ligę założyli, że działaniom jej w celach tak chwalebnych nic nie stoi na przeszkodzie, dopóki w granicach prawa trzymać się będą; że władze policyjne miejscowe przeszkadzać im nie mogą, i że tylko w mieście Poznaniu, dopóki trwa stan oblężenia, z generałem komendenderującym skomunikować się trzeba“.

Liga Narodowa Polska — jak powiedziano w projekcie — wzięła sobie za wzór Ligę angielską przeciw prawom zbożowym (Anti-Corn-Law-League). Podzieliła się ona na cztery wydziały: 1. na wydział spraw wewnętrznych, „przeznaczony do zjednoczenia w jednym ognisku tak statystycznych wiadomości jakoteż narodowych dążeń pojedynczych części kraju, do rozważania jego wewnętrznych potrzeb, do obmyślenia środków na zadosyćuczynienie takowym, słowem do zespolenia usiłowań wszystkich rodaków, w rozwijaniu tak moralnego jak materyalnego dobra naszego ludu“; 2. na wydział spraw zewnętrznych, „przeznaczony do zawiązywania i utrzymania stosunków za granicą, tak z pojedynczemi osobami jakoteż z wszelkiemi korporacyami sprawie polskiej przychylnemi“; 3. na wydział publikacyi i 4. wydział finansowy. Miała ona głównie na celu oświatę ludu, popieranie rozwoju przemysłu i handlu narodowego i zawiązanie — o ile na to nadane konstytucye pozwalały — bliższych stosunków z zaborem austryackim. Wkrótce też zaczął wychodzić Wielkopola nin, redagowany przez księdza Aleksego Prusinowskiego. We wrześniu za staraniem głównie Ewarysta Estkowskiego,

zawiązało się w Poznaniu Stowarzyszenie Pedagogiczne, mając na celu: 1. „prace pedagogiczne w języku polskim i w rzeczach, które całe stowarzyszenie za najpotrzebniejsze uzna; 2. ćwiczenie się w mowie ojczystej; 3. powolne poprawianie i reformowanie szkółek naszych w duchu narodowym; 4. wydawanie pisma pedagogicznego, jako organu dążeń i prac całego stowarzyszenia; 5. wyrobienie opinii publicznej wśród nauczycieli i księży; 6. zawiązanie filjalnych stowarzyszeń pedagogicznych po wszystkich powiatach polskich pod pruskim panowaniem zostających“. Celem podniesienia polskiego przemysłu ułożono spis rzemieślników i kupców polskich, który rozpowszechniono w całym kraju, zachęcając, by im dawano pracę i możliwość zarobku. Ułatwiano i wspierano zakładanie warsztatów rzemieślniczych i sklepików handlowych. Za przykładem i zachętą Ligi, zawiązało się w Krakowie Stowarzyszenie Narodowe Polskie, którego celem miało być „rozwijanie narodowości polskiej na drodze legalnej i przestrzeganie swobód konstytucyjnych w duchu wolności, równości i braterstwa“. Liga zawiązała także stosunki z Radą Narodową Lwowską.

Pomimo skarg na opieszałość dyrekcji, Liga rozwijała się pomyślnie. Po wszystkich powiatach w Poznańskim powoływano ligi obwodowe. Za przewodem księży, właścianie przystępowali do ligi i chętnie płacili podatek dla dobra sprawy narodowej. Do Demokracji Polskiego pisano w listopadzie: „Zawiązują się tu wszędzie Ligi polskie; żywioł polski obudził się silnie, stowarzyszenia odbywają się publicznie, najwięcej w kościołach. Myśmy zawiązali Ligę okręgową w dniu 31 z. m. Z radością widzieliśmy, jak lud nasz po skończonem nabożeństwie, niósł ofiary na ołtarz ojczyny z największem poświęceniem, tak iż w małym naszym okręgu w przeciągu półtorej godziny złożono 390 złp., a po ukończonej czynności, każdy śpieszył do domu, nie wstąpiwszy do szynkowni, co dziwiło bardzo Niemców i Żydów. Na czytanie Szkołki Narodowej (wydawanej w Krakowie) i Wielkopolanina, lud w każdej wsi schodzi się do szkół lub w miejsce do tego obrane, przysłuchuje się z pilnością i zaczyna już rozprawiać o bycie politycznym i socyalnym“¹¹¹).

Poczucie narodowe u właścian silnie się wzmogło. Kiedy doszła do Poznańskiego wiadomość, że przy bombardowaniu Lwowa chłopcy pomagali austryakom, z przykrością mówili

¹¹¹) „Demokrata Polski“ — dnia 11 listopada 1848.

o głupocie włościan galicyjskich, „który lada niemcowi, nieprzyjacielowi swemu, haniebnie zwodzić się dają“¹¹²⁾. Liga rozszerzyła swoją czynność i na Prusy Zachodnie. Na Śląsku i w Prusach Wschodnich zyskała zwolenników. Ta pożyteczna jej działalność była tolerowana, dopóki reakcyja nie wzięła stanowczej przewagi. W 1850 r. rząd pruski naprzód ograniczył czynności Ligi Narodowej Polskiej a następnie zupełnie ją rozwiązał.

Łatwiej było biurokracyi austryackiej siać nieufność ku instytucyom polskim i demokratycznym pomiędzy włościanami galicyjskimi, których długowiekowa niewola oczywiście musiała natchnąć straszną podejrzliwością. Podburzała ona lud wiejski przeciwko polskim radom obwodowym i przeciwko gwardyi narodowej. Przy układaniu przedstawicielstwa starała się włościanom dać przewagę, z pokrzywdzeniem miast i inteligencyi. Tarnów, pomimo że po Lwowie był największem miastem, został z powodu swego usposobienia rewolucyjnego pozbawiony samodzielnej organizacyi, i dopiero sejm wiedeński 21 października przyznał mu prawo wysłania własnego przedstawiciela. Podczas wyborów do reichstagu wiedeńskiego, które odbywały się w miesiącu czerwcu, naczelnicy obwodowi (Kreishauptmani) utrudniali wybór inteligencyi polskiej, szczególnie adwokatów, a natomiast popierali włościan, bogatą szlachtę i księży. I ze wszystkich prowincyi austryackich, Galicya wysłała najwięcej chłopów, szlachty i duchowieństwa. Włościan z Galicyi i Bukowiny razem było 38; z dziewięciu hrabiów w sejmie, było 6-ciu polskich, a siódmy, Stadion był także wybrany przez włościan galicyjskich, polecany przez metropoliję Lwowską jako najstarszy kanonik, najpierwszy cesarski minister¹¹³⁾; szlachty folwarcznej polskiej było 36; dwóch biskupów (Wierzchlejski i Jachimowicz), 13 księży i dwóch rabinów jedyńych na cały sejm. Pomimo tego balastu po większej części, reprezentacyja galicyjska, dzięki demokracjom polskim, zyskała uznanie na sejmie wiedeńskim. „Miały — powiada Borkowski — różne poselstwa sejmu ustawodawczego rakuskiego ludzi wymownych, ludzi uczonych, ludzi w polityce biegłych, ale przyznać potrzeba, iż żadne nie miało tyle tęgich, prawdziwie wielkich charakterów, jak poselstwo polskie“.¹¹⁴⁾ Przy wyborze włościan, biurokracya

¹¹²⁾ „Demokrata Polski“ — dnia 25 listopada 1848.

¹¹³⁾ Borkowski — str. 45. II.

¹¹⁴⁾ Str. 89. II.

popierała, jak to było w obwodzie tarnowskim, tych co dali się smutnie poznać w 1846 r. Gubernium lwowskie przywłaszczyło było sobie nawet prawo sprawdzania wyborczych mandatów, ale sejm wiedeński zaprotestował przeciwko temu. Z wybitniejszych postów galicyjskich wymieniamy: Franciszka Smolkę, Leszka Dunina Borkowskiego, Floryana Ziemiałkowskiego, Bogusława Longchamps'a, Seweryna Smarzewskiego, Karola Hubickiego, Henryka Jankę, Jana Federowicza, W. Zbyszewskiego, Michała Popiela, Karola Langiego, Adama Potockiego, Jana Tarnowskiego, Stanisława Pawlikowskiego—górala, Aleksandra Dzieduszyckiego i t. d. Szczególne uznanie w sejmie zyskał Smolka, który został 13 września wybrany wiceprezesem, a 12 października prezydentem. „Pierwszemu zebraniu sejmowemu — pisze Borkowski — wśród gwaru rewolucyjnego przewodniczył Smolka, Polak, przed czterema laty skazany na karę główną za zbrodnię stanu“.¹¹⁵⁾

Nie obeszło się bez usiłowań podstępnych i w sprawie samej ustawy wyborczej. Ogłoszona dnia 9 maja ustanawiała dwie izby (senat i izbę deputowanych), pośrednie wybory i cenzus. Na 383 członków izby deputowanych, Galicya miała wysyłać — 96 (razem z Bukowiną — 108), krakowski obwód — 4, Śląsk — 10.

Ustawa ta wywołała w Wiedniu silne niezadowolenie, które się objawiło wielką manifestacją dnia 15 maja, skutkiem czego ministrowie zawiesili powyższą ustawę i obiecali zwołać ustawodawcze zgromadzenie, wybrane przez powszechne głosowanie i złożone z jednej izby. Pomimo to Stadion rozpiął wybory do sejmu powszechnego w Wiedniu na podstawie owej zawieszanej ustawy. Przeciwko temu jednak Rada Narodowa zaprotestowała dnia 25 maja.

Na ustawodawczym sejmie w Wiedniu, zagajonym w lipcu przez arcyksięcia Jana, posłowie polscy, reprezentujący demokracją galicyjską, zajęli wybitne i wpływowe stanowisko. Jednym z najświetniejszych mówców był Leszek Borkowski, autor głośnej w swoim czasie *Parafiańszczyzny*, wybrany posłem przez miasto Lwów. Mowy jego porывały izbę. Odznaczał się wielką śmiałością i ścisłością myśli. Kiedy postawiono wniosek wysłania adresu dziękczynnego armii, walczącej we Włoszech pod dowództwem Radeckiego, i większość izby przyjęła ten wniosek grzmotem oklasków, powstał Borkowski i w świetnej mowie, przerywanej krzykami oburzenia licznych

¹¹⁵⁾ Str. 65 t. I. I. c.

posłów i groźbą ministra wojny, przepowiedział wiedeńczykom, że i oni mogą paść ofiarą oklaskiwanej armii. Spokój, rozważa i stanowczość, cechujące przemówienia Franciszka Smolki, zjednały mu poważanie nawet u przeciwników przekonań jego politycznych. Został też wybrany wiceprezydentem sejmiku, a następnie był nawet prezydentem — jak o tem już mówiłem. Floryan Ziemiałkowski, drugi poseł ze Lwowa, zdobył także wielki wpływ w sejmie. Do lepszych mówców należeli także Maksymilian Machalski i Seweryn Smarzewski. Polscy posłowie, którzy w ogromnej większości zasiedli na lewicy, nadawali — rzec można — jej ton i byli najodważniejszymi jej szermierzami. Mieli oni własne zebrania, na których omawiali pomiędzy sobą wszystkie ważniejsze sprawy na porządek dzienny sejmiku przychodzące, i na te obrady bardzo chętnie przychodzili posłowie włościańscy, chcąc się dowiedzieć, co się też mówi i robi w sejmie, gdzie siedzieli w zupełności jak na niemieckim kazaniu. Raz nawet wystąpił na sejmie jeden z posłów mazurskich z żądaniem, ażeby ich objaśniono po polsku o tem, co się tam robi; odpowiedziano mu na to, że mają oni obok siebie posłów polskich, którzy im wszystko wytłómaczyć mogą. Zbliżenie się posłów chłopskich do demokracji polskiej wpływało na pierwszych korzystnie. Oprócz małej garstki, trzymającej ze świętojurcami, okazali się oni wcale nieszkodliwymi w sejmie, ponieważ niejako z nałogu głosowali zawsze razem z ministrami, a ci wówczas reprezentowali liberalizm, atakowany przez reakcję czesko-świętojursko-biurokratyczną. Borkowski wymienia głosujących zgodnie z lewicą polską włościan: Młynarczyka, Pawlikowskiego, Ścibałę, Buszka, Dyńca, Bednara, Kirstego i nawróconego w ciągu sejmiku — Stasiowskiego ¹¹⁶⁾.

Czescy posłowie — z wyjątkiem nielicznym — nadawali ton stronnictwu reakcyjnemu. Z tem też stronnictwem trzymała garstka polaków, złożona ze zwykłych służalców i z olśnionych myślą wspólności słowiańskiej. Do tych ostatnich należeli Adam Potocki i Jerzy Lubomirski, ludzie dobrych cech i wielkich zdolności. Jerzy Lubomirski, wychowany w Pradze, widział w słowiańszczyźnie nowo wschodzące dla ludzkości słońce; przekonawszy się jednak podczas bombardowania Wiednia, jak niekzemnemi były pobudki i czyny przywódców słowiańskich, doznał tak silnego wstrząśnienia umysłu, że został oddany do szpitala obłąkanych w Döbling.

¹¹⁶⁾ Str. 24. I.

Najważniejszym czynem ustawodawczego sejmu było zniesienie stosunków poddańczych i pańszczyźnianych w całej monarchii austriackiej, na wniosek zacnego ślązaka Jana Kudlicha, uchwałą z dnia 9 września. Marx słusznie zaznacza, że chłopci w państwie austriackiem największą odnieśli korzyść z rewolucyi 1848 r.¹¹⁷).

Zwycięstwa we Włoszech Radeckiego, którego słowanie uważali za swego bohatera, podniosły potężnie ducha reakcyi austriackiej. Przy odwróceniu armii włoskiej, odznaczyli się walecznością legjoniści polscy, pod dowództwem Mikołaja Kamińskiego, który ugodzony kulą, musiał opuścić szeregi. Ministerstwo węgierskie, chcąc uzyskać pomoc przeciwko chrobotom, sprzeniewierzyło się sprawie wolności i oświadczyło swą gotowość popierania rządu wiedeńskiego przeciwko Włochom. Jedni tylko demokraci polscy głośno i otwarcie potępiali tę walkę. Kiedy na posiedzeniu 29 lipca cała izba, nie wyłączając lewicy niemieckiej, przyjęła grzmotem oklasków wiadomość o zwycięstwie pod Custozzą, jedni polacy nie klaskali i głośno oświadczyli, że się nie cieszą z tego zwycięstwa.

Kontrrewolucya, złamawszy ruch polski rewolucyjny, wyprowadzając krwawą kąpiel proletaryatowi francuskiemu, pobijawszy armię włoską, stawała się coraz groźniejszą dla sprawy wolności. Dawni emigranci polscy wracali do Francyi i nowi do niej przybywali. Demokracja Polska, który na początku kwietnia przestał być wychodzić, po dwumiesięcznej przerwie znowu się pojawił 24 czerwca. Mickiewicz, który w lipcu przybył do Paryża, by popierać sprawę legionu, nie znajdował już republiki w sercach stojących u steru nawy państwowej francuzów. „Jak dawniej — pisał Demokracja Polska — straszono w Polsce demokracją, która jest naturą i warunkiem jej bytu, tak dziś zaczęto wywoływać przeciw wszelkim reformom upióra socjalizmu“¹¹⁸). Pod wrażeniem tego nowego strachu osłupiałe liberalne mieszczaństwo nie widziało tego, że reakcja coraz ciasniejszym żelaznym pierścieniem je zamykała. Napróżno Mierosławski na bankietach w Orléans w dniu 17 września zaklinał demokratów francuskich, „na cienie ojców waszych, którzy tuż obok naszych przez ćwierć wieku dla zbawienia Europy chrześcijańskiej ginęli“, by „nie dali się łudzić ufnością w uczucia dla Rzeczypospolitej rządów zarenskich“. „Owe monarchie — mówił —

¹¹⁷) Str. 25. Rewolucja i Kontrrewolucja w Niemczech.

¹¹⁸) N. z dnia 7 października 1848.

czy samowładne czy konstytucyjne, zarówno do śmierci nienawidzić was będą, jak ciemność nienawidzi światła; nienawidzą was w miarę życzeń i nadziei, jakieście obudzili w ich okrucieństwa ofiarach; nienawidzą was za wszystkie postrach, za wszystkie zgryzoty sunienia, jakimiście strupieszale dusze ich przepełnili; nienawidzą potężnego majestatu waszej Rzeczypospolitej, jak szatan znieawidzić musiał archanioła o płomienistym mieczu, który zastąpił mu drogę, gdy miejsce Boga szedł zająć! I wyzbyście to sądzili, że wam kiedyś przebaczą bezbożni? A ludy, które oni do dzieła swoich przykuli? — te ludy na teraz podbite, a podbite za Francyi wpływem, bo ich wolność zapala się tylko u płomieni zwycięskiego jej gniewu. Gdy jego wołanie słyszeć przestają, wracają do swoich bałwanów, jako niegdyś izraelici, gdy Mojżesz z góry nie wracał“.

Za Renem monarchie bagnietami rozdierały nadane ludom konstytucye. Generałowie austriacy głośno wołali, że już pora położyć koniec temu Bubenregierung (panowaniu niedorostków), jaki istniał w Wiedniu. Gorszyło ich bowiem ogromnie to znaczenie, jakie z powodu swojej organizacji i czynnego udziału w sprawach publicznych, zdobyli sobie akademicy. Windisch-Graetz ściągał pułki ruskie, czeskie i morawskie i postępował ku Wiedniowi; z drugiej strony mesyasz słowiański, ban Jellaczyc, prowadził swoich wiernych i zawziętych chrobotów. Pomimo dzielnej obrony, w której generał Bem i legion polski przodowali w waleczności, Wiedeń zdobyto szturmem 31 października. „Przejdź od batalionu do batalionu — pisał Adam Potocki do Cza su krakowskiego — szwadron po szwadronie, przysłuchaj się mowom, rzuć okiem po twarzach; wszędzie jeden dźwięk w głosach, jedne rysy na smagłych licach, jeden błękit we wszystkich oczach. Są to serbowie, chorwaci, słowaki, kraince, morawianie, ślązacy, czesi, polacy (raczej mazury), rusini, hucuły, bukowińczycy, siedmiogrodzianie“. Słowianie-niewolnicy bezwiedną ręką zabijali rewolucyę, która zdejmowała z nich długowiekowe jarzmo. Jeden z posłów polskich, Karol Hubicki, spotkał na jednej z odległych ulic Wiednia grenadyera palącego cygaro, a poznawszy w nim chłopca ze swojej wsi, zapytał: „A szczo ty tu robysz, Hryciu?“ Chłop, ucieszony spotkaniem swego dawnego pana, odrzekł zadowolony: „Ta szczo, rizawem nimciw — wsio: dity, baby...“ ¹¹⁹⁾.

¹¹⁹⁾ Str. 479. Franciszek Smolka — Widmana.

Bem, przebrany za parobka, uciekł szczęśliwie z Wiednia, by wstawić się później czynami bohaterskimi w wojnie węgierskiej. Edwarda Jełowickiego, dowódcę powstania powiatu hajsyińskiego w 1831 r., rozstrzelano. Temuż losowi uległ zacy Robert Blum, który całym sercem kochał wolność i Polskę. Sejm niemiecki, którego on był członkiem, protestował przeciwko wyrokowi sądu wojennego, ale jak minęły czasy sympatii dla Polski — podług wyrażenia się posła sejmu frankfurckiego, Jordana z Berlina — tak samo minęły czasy sympatii dla jedności niemieckiej. Otrzymałszy pozwolenie, Robert Blum napisał do żony swojej w Lipsku: „Znieś z odwagą wiadomość o mojej śmierci, a dzieci wychowaj tak, by nie splamiły mojego imienia. Umieram za wolność!”

We Lwowie i w Krakowie z żywym współczuciem śledzono za wypadkami w Wiedniu. Gwardya narodowa lwowska chciała była biedz na pomoc wiedeńczykom. Kiedy posłowie krakowscy, Langie, Krzyżanowski, Jakubowski, uciekając z Wiednia, przybyli do Krakowa, powitano ich tak ogromnym oburzeniem, krzykami: „zdrajcy, dezterterzy!“, że Langie zaraz wrócił do Wiednia. Krzyżanowski zaś usprawiedliwił się tem, że został wybrany na burmistrza w Krakowie, więc nie może równocześnie sprawować obowiązku poselskiego. Jakubowskiego wyciągnięto z łózka, eskortowano na dworzec kolei żelaznej, i tam musiał dać słowo, że do Wiednia pojedzie i nigdzie na drodze nie zostanie.

Zgasiwszy ognisko rewolucyjne w Wiedniu, militarno-biurokratyczny despotyzm Habsburgów miał jeszcze do zgaszzenia dwa ogniska: w Peszcie i we Lwowie. Z Węgrami już od pierwszych dni października był w otwartej wojnie, i sprawa nie była tam łatwa. Pierwsze więc ciosy spadły na Galicyę.

Smolka pisał 11 czerwca do żony: „Stadion względem Galicyi takie miał objawić zdanie (nie ręczę za prawdę), że w Galicyi półśrodkami radzić nie można, lecz trzeba albo zaprowadzić rząd terorystyczny, na co 100.000 wojska trzeba, albo zaprowadzić reorganizowany narodowy, w sposób węgierskiego do monarchji austryackiej stosunku; miał doradzać przyjęcie drugiego systemu, co zaś w sprzeczności zostaje z oddaniem rządów w ręce Hammersteina“. Po wyjeździe bowiem w czerwcu Stadiona, powołanego do Inspruku, naczelną władzę objął komenderujący wojskiem, generał Hammerstein, ale istotną władzę cywilną sprawował Agenor Gołuchowski. Zmiana ta rządów wcale nie wyszła Galicyi na lepsze. W lipcu jednak sformowało się w Wiedniu nowe mini-

sterstwo, a na czele jego stanął minister, znany powszechnie ze swej uczciwości, Antoni baron Doblhoff-Dier, który z większą sumiennością od Pillersdorfa przestrzegał, aby władze zastosowywały się do zasad konstytucyjnych i nie dopuszczały się czynów dowolnych. Pomimo to władze wojskowe, ośmielone postępowaniem Windischgraetza w Pradze, coraz zuchwalej występowały. Komenda wojskowa w Krakowie zamierzała już była uwięzionych emigrantów wydać Moskwie, i stanowczy tylko rozkaz ministra wstrzymał ją od tego kroku. Hammerstein rozporządzeniem niekonstytucyjnym co do rekrutacyi wywołał był we Lwowie wzburzenie, a rozkazem 26 lipca wzbroił manifestacyi, którą przygotowywano na uczczenie męczeńskiej śmierci Teofila Wiśniowskiego i Kapuścińskiego.

Pomimo tego zakazu, manifestacya odbyła się nader uroczyście we Lwowie i w wielu miastach galicyjskich. Odbywały się żałobne nabożeństwa, wygłaszano patryotyczne kazania, sławiono wielkie dla narodu zasługi męczenników polskich. We Lwowie w przededniu rocznicy odbyło się publiczne posiedzenie Rady narodowej, celem uczczenia pamięci męczenników. Józef Dzierzkowski wygłosił wówczas jedną ze świetniejszych swych mów. Dzień stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego — to wielka dla nas rocznica, to żałobne święto narodowe. „Wbrew szatańskiej woli niecnym upadłego despotyzmu posługaczy, szli oni nie do hańby, ale do sławy; nie do szubienicy złoczyńców, ale do krzyża męczeńskiego! I jak niegdyś z Golgoty, od krzyża zbawiciela, zawieszzonego przez łotrów pomiędzy łotrami, wyszła w świat stary nowa wiara, nowy dając zakres dziejom i oświacie, tak z tej góry, której dawny kał śmierć prawych ojczyzny synów zmyła na wieki, wionął zda się nowy duch, myślą w głowy, zapałem w serca i rozbiegł się po mieście, po kraju i dalej pomknął w świat cały...“ „Czyż nie zrozumieliście z ich głosu i wyrazu całe godło ich życia i wiary: Wszystko dla ojczyzny; męki dla siebie, szczęście dla niej! Miejmyż i my silną wiarę, niezłomną stałość i wytrwałość i tę cierpliwość, godną wielkiego narodu, który na wielką przeszłość i wielką przyszłość, i ręką w rękę bez przechwałek, bez namiętnych gwałtów i konwulsyjnych ruchów, postępujemy z powagą i postanowieniem naprzód...“ „Bo cel naszych chęci i dążeń jest wielki, bo tym celem jest nasza Polska, oczyszczona z pleśni wiekowych błędów i przesądów; Polska na tak szerokiej wskrzeszona posadzie, że się na niej wolno zdołają rozkrzewić wszelkie swobody wszystkich ple-

mion, składających jej całość. Bo ta Polska, łzami i krwią oczyszczona, to nie tylko jest wielka ziemia, ale jest nadto i wielka idea wolności, równości i braterstwa w całej szerokiej słowiańszczyźnie“.

Pomimo groźnych oznak, dla Galicyi jednak zdawała się uśmiechać lepsza przyszłość. Gubernatorem jej został zamianowany 30 lipca Wacław Zaleski, znany jako Wacław z Oleśka, skrzętny zbieracz pieśni polskich i ruskich. Patryoci powitali radośnie nominację Zaleskiego. Znano go jako dobrego człowieka i dobrego polaka. Będąc urzędnikiem, dopomógł on temu i owemu ze ściganych do ucieczki. Z tego nawet powodu naraził się był rządowi i został z Galicyi odwołany, kiedy w r. 1846, przy uwięzieniu Nereusza Hoszowskiego, znaleziono napisaną przez niego kartkę. Wprawdzie, wrócił on później jako cesarski komisarz, ale nie okazywał gorliwości prześladowczej. Jedno wszakże było już widocznem, że w poczuciu jego, obowiązki urzędnika przeważały nad obowiązkami obywatelskimi. Wykształcony w szkole biurokratycznej, niechętnie patrzył na instytucye, zapewniające samorząd narodowi. Ścieśniał więc czynności Rady Narodowej i Rad obwodowych, utrudniał organizację gwardyi narodowej i podejrzliwem okiem śledził udział wychodźców w instytucjach i czynnościach. Chąc okazać swą urzędniczą bezstronność, nieraz dawał pierwszeństwo niemcom przed krajowcami. Za Doblhoffa, zaczął zaprowadzać wykłady polskie w gimnazjach, ale kiedy następnie Hammerstein ujął władzę w swe ręce, nie okazał samodzielności charakteru.

Starcie się żywiołów rzetelnie rewolucyjnych ze wstecznymi przybrało ostrzejszy charakter, kiedy się rozpoczęła walka zbrojna pomiędzy węgromi i rządem wiedeńskim. Współczucie, jakie okazywano węgrom, jątrzyło biurokratów, a pomoc udzielona w obwodzie samborskim huzarom, śpieszącym połączyć się z rodakami swoimi, dała powód „kreishauptmannom“ do podburzania włościan. Rada Narodowa Ruska wyklinała zbuntowanych węgrom tak samo, jak uprzednio włochoń. Reakcyja przygotowywała się do stanowczego uderzenia. Kiedy nadeszła wiadomość o zdobyciu Wiednia, Hammerstein zapragnął także wawrzynów zwycięstwa. Dochodzenia późniejsze zająć lwowskich wykazały, że zaczepka wyszła od wojska. Prowokowana ludność 1 listopada zaczęła w nocy wznosić barykady, 2 z rana nastąpiło starcie się z wojskiem, a 3 Hammerstein zbombardował miasto, przyczem zabito 64 osób, raniono przeszło stu i spalono wiele gmachów, jak ra-

tusz, uniwersytet z biblioteką (40,000 tomów)¹²⁰), szkołę techniczną, gimnazjum, szkołę realną itd. Dokonawszy tego bohaterstwa czynu nad ludnością, która nie stawiała — rzecz można — oporu, Hammerstein ogłosił stan oblężenia, wypędzał emigrantów, więził patriotów, rozwiązał Radę Narodową, Wydział miejski i niektóre stowarzyszenia, nakazał rozbrojenie gwardyi narodowej, zabraniał demokratyczne dzienniki, kazał wziąć do wojska, jako nieszlachciców: Jana Dobrzańskiego, Jana Zacharjasiewicza, Ignacego Kamińskiego, Apolinarego Stokowskiego i innych. W walce ulicznej zostali ranieni pomiędzy innymi Karol Borkowski i Henryk Dmóchowski, dawni węglarze.

I w drugiej monarchii zareńskiej, wspomnianej w mowie Mierosławskiego, bagnet uprzętał trudności konstytucyjne. Sejm zażądał, ażeby wojsko przysięgło na konstytucyę; król odprawił ministrów i na czele nowego ministerstwa postawił generała Pfuela, który chłopom poznańskim palił był uszy kamieniem piekielnym. Sejm, wbrew woli króla, uchwała pierwszy artykuł konstytucyi; król wyrzuca Pfuela, a na jego miejsce stawia Brandenbura, któremu każe przenieść Sejm z Berlina do miasta swego nazwiska — Brandenbura. Sejm opiera się. Wówczas pojawia się groźny Wrangel na czele najeżonych bagnetów. Zamknięto salę sejmową, rozpedzono kluby, zawieszono dzienniki .opozycyjne. Ogłoszono w Berlinie stan oblężenia. Wreszcie, nie mogąc przełamać operu większości sejmowej, król rozwiązał sejm, sam nadał krajowi konstytucyę i zwołał nowy sejm na 22-go lutego 1849 r.

Smutnie się kończył dla sprawy rewolucyjnej rok 1848-ny. Z bolesnem też uczuciem gromadzono się na obchód listopadowy w Paryżu. Francuzi przybyli w znacznej liczbie. Wszystkie mowy, z wyjątkiem mowy Worcella, były w języku francuskim. Bardzo ważnemi były oświadczenia: Niemca Ewerbecka i Rosjanina Iwana Gołowina. Wykazawszy wspólne interesy demokracji niemieckiej i polskiej, Ewerbeck tak kończył swoją mowę:

„Polska zdemokratyzowana wywrze wpływ zbawczy na szczepy Słowian środkowych, południowych i zachodnich, dziś zagrożających i stać się mogących niebezpiecznemi dla europejskiej wolności.

„Niemcy też liczą na demokrację polską, i demokracja

¹²⁰) W bibliotece tej znajdował się jeden z najbogatszych zbiorów dawnych dyplomatów polskich, odziedziczonych po klasztorze Tynieckim.

niemiecka podaje jej rękę. Wie ona dobrze, jak wiele naprawić będzie musiała, zanim się z genjuszem niemieckim genjusz polski pogodzi, ale chwila nadejdzie, gdzie demokraci polscy i niemieccy staną razem do boju przeciw mongolowi petersburskiemu, w zamiarze zaprowadzenia Rzeczypospolitej Polskiej, na zasadzie nieprzeżytej demokracji rolniczej.

„Spór o granicę zniknie wtedy, gdy rzecz uważana będzie pod względem braterskości i wzajemnych ustąpień“.

Również wielką wagę miało przemówienie Gołowina.

„Rosya — mówił — ma dwa ważne zabory: prowincye Nadbaltyckie i Polskę. Mieszkańcy pierwszych odpłacili jarzmo, które cierpieć musieli, urządzeniem tyranii w samejże Rosyi. Owładnęli oni wszystkie polityczne urzędy i tyranję uczynili rozumną. Inne posłannictwo jest przeznaczone polakom, polakom, posłannictwo szlachetniejsze, zgodniejsze z ich uczciwem sercem, posłannictwo z rewolucjonizowania Rosyi.“

„Rosyanie nierozumni krzykną na mnie bez wątpienia o zdradę. Przyjmuję od nich z dumą ten tytuł zdrajcy. Tak jest, mam sobie za zaszczyt zdradzać tyranję na korzyść wolności.“

„Dla czego jestem na tej mównicy, jedna myśl wytłómaczy: mam najgłębsze przekonanie, że wyzolenie Polski sprowadzi wyzolenie Rosyi“.

Największe jednak wrażenie sprawiła mowa Mierosławskiego, wypowiedziana z właściwym mu ogniem. I najsilniej podziałała ona na francuzów. Wszystkie prawie ówczesne dzienniki socyalistyczne i radykalno-demokratyczne powtórzyły ją w całości, a niemal wszystkie o niej pisały. Powszechnie uznawano słusność przestrogi, wypowiedzianej przez Mierosławskiego.

„Bracia! — zawołał, zwracając się do francuzów — powiedzcie nareszcie: czy chcecie Polski dla demokracji Europy, czy Polski, co by jej była przeciwną?“

„Czy chcecie Polski od Bałtyku do Czarnego morza, co by mogła pochłonać i stopić zamieć panslawizmu carskiego, oddawna a nadaremnie zapowiadaną przez nas waszej monarchii; albo też Polski, której martwe gruzy... wraz z zamiecią na was się zwałą!“

„Czy chcecie mieć naród o dwudziestu milionach obywateli, który by dwadzieścia milionów razy wolę waszą, waszego ducha, wasze początkowanie odbił w nmysłach trzykroć liczniejszych słowian; lub trzodę wół z męczennikow a wół“

z ilotów złożoną, która w ślepej dzikości srogich dostarczy mścicieli za nieprzerwane a płonne poświęcenie się pierwszych?

„Słowem, co z dwojga obieracie sobie, czy sprzymierzeńca, który by wam dostarczył straż przednią z czterech-kroć sto dziewięćdziesięciu tysięcy żołnierzy, jakich miał niegdys Sobieski, Kościuszko, Poniatowski i rewolucya 1830 r., alboli jatki na rzeź przeznaczonego towaru, którego monopol dostarczy waszym wrogom 490.000 siepaczy, jakimi świat straszą Mikołaj, Windisch-Graetz i Jellaczyc? Oto jest, o co pytamy bez omówień i bez dwóznaczości.

„A więc ty ludu wszechwładny! wybieraj, głosuj wedle sumienia i serca, ale zaraz i przez rąk podniesienie. Milczcież lub ręce do góry! bo wiedzcie, że dyskusya zamknięta, odkąd wstrząśnienie lutego przedarło Europę na dwa przeciwne obozy, a nic nie zostawiło w pośrodku — nic jeno śmierć między nimi“.

Demokracya europejska nie złożyła była jeszcze broni. W narodzie francuskim gotowość była jeszcze niesienia pomocy innym narodom. Sam wybór Ludwika Napoleona Bonapartego na prezydenta Rzeczypospolitej w znacznej części był także wypływem tego poczucia, że śladem swego stryja pójdzie burzyć pozostałe reszty feudalizmu w Europie. We Włoszech jeszcze powiewały chorągwie rewolucyjne, w Niemczech nadreńskich nie zgasł ogień rewolucyjny, ale najważniejsza dla sprawy wolnościowej była zawzięta walka zbrojna nad Dunajem pomiędzy demokracją węgierską i niemiecko-słowiańskim absolutyzmem.

Demokracya włoska ważne nawet odniosła zwycięstwo. Dnia 5 lutego 1849 r. proklamowano Rzeczpospolitą Rzymską. Za przykładem Rzymu poszła Toskania, a za nią Genua. W całych Włoszech wszczęło się wrzenie. Powstała Sycylia. Wołano o jedność Włoch. Obie legie polskie pośpieszyły więc stanąć pod sztandarami Rzeczypospolitej Rzymskiej. Tryumwirat, złożony z Mazziniego, Saffiego i Armelliniego, wydał w dniu 27 kwietnia postanowienie, gwarantujące istnienie i dalszy rozwój legionu polskiego. „Zważywszy — brzmiała uchwała — że jest obowiązkiem Rzymu tradycyjnie, z czasów papieżstwa zaciągnionym, a zgodnym z jego posłannictwem w przyszłości, używać własnego życia i własnej wolności wszystkim, którzy wierzą, cierpią i walczą za sprawę narodów i ludzkości; że przez wycierpiane męki, wytrwałość i nieśmiertelność nadziei, Polska jest siostrą Italii, a świętą między narodami; że emigranci polscy reprezentują przyszłą Polskę, Tryumwirat stanowi:

„1) W granicach Rzeczypospolitej Rzymskiej formuje się Legia Polska, która w ciągu istnienia swego pod znakami Rzymu walczyć będzie za niepodległość Włoch przeciwko wspólnemu wrogowi.

„2) Legia używać będzie narodowego sztandaru z trójkolorową włoską szarfą. Komenda w języku polskim. Mundur granatowy z amarantowemi wyłogami; metalowe części munduru białe.

„3) Legia dojdzie do dwóch tysięcy lub więcej. Rząd Rzeczypospolitej dostarczy jej środków do przewozu chorych. Słowianie w służbie Rzeczypospolitej wcieleni będą do legii.

„4) Legia wybierze swych oficerów. Naczelnik legii poda liczbę wybranych, a rząd zamianuje ich bezwarunkowo. Naczelnikiem nie może być jak tylko polak, wezwany przez powszechny wybór legii.

„5) Legia taki sam żołd, jak wojsko rzymskie, pobierać będzie, a legioniści ranni w obronie Rzeczypospolitej będą używali tych samych praw, co obywatele rzymscy ranni w wojsku.

„6) Legia zaciąga się na rok jeden, umowa ta przedłużać się będzie z roku na rok, aż do końca walki o niepodległość Włoch, przeciw wspólnemu zagranicznemu wrogowi. Gdyby w Polsce wybuchło powstanie o jej niepodległość, a legia korzystnie dla sprawy ojczystej działać mogła, wolno jej będzie każdego czasu opuścić z bronią w rękę granice Rzeczypospolitej, za poprzednim uwiadomieniem rządu“.

Sprawa włoska — zdawało się — była już na dobrej drodze. Król sardyński, Karol Albert, po porozumieniu się z tryumwiratem rzymskim, 20 marca rozpoczął wojnę z austryakami. Naczelne dowództwo otrzymał Wojciech Chrzanowski. Sycylijczycy ze swojej strony powołali na naczelnego dowódcę Mierosławskiego.

Mianowanie Chrzanowskiego naczelnym wodzem nie było jednak dobrą wróżbą dla sprawy rewolucyi. Pokazywało, że król Karol Albert nie był szczerym w przymierzu z włoską demokracją, ale szedł za radą starych dyplomatów i młodych jezuitów, którzy osaczyli go i pragnęli wyrwać piekłu jego duszę. „A piekłem w ich przekonaniu — pisał Mickiewicz w Trybunie Ludów — był nowy porządek rzeczy, to jest prawa obywatelskie, narodowości, izby mianowane przez lud, wotowanie powszechne, kluby, wolność druku, jednym słowem wszystko, co stanowi nasze życie polityczne. Niebem zaś sojusz z papieżem jako monarchą, z Austryą z nim sprzymie-

rzoną, a opierającą się ostatecznie na Rosyi, na jezuitach, na katolicyzmie urzędowym i jego stronnikach, na wszystkim tem, co według nich Karol-Albert powinien był bronić¹²¹⁾. Generał Chrzanowski ze wszystkich generałów polskich najmniej był religijny, a przecież partya jezuicka wypchnęła go naprzód, „jedynie z tego powodu, że przyznawał się głośno, że był bezwarunkowym stronnikiem monarchii“¹²²⁾. Nie robiono Chrzanowskiemu zarzutu braku zdolności wojskowych, które istotnie posiadał, ale straszyla demokratów jego niechęć dla rewolucyi. Przegrana pod Nowarą była wielką klęską, nie decydowała jednak o całej wojnie. Wszak i Napoleon przegrywał bitwy. Lecz „ciż sami ludzie, co zabili rewolucyę polską: Czartoryscy, Zamoyscy, Romarynowie, z pomocą tych sprzymierzeńców francuskich, co potrafili zwichnąć rewolucyę lipcową i lutową, użyli Chrzanowskiego, dawne swe narzędzie, dla uderzenia w samo serce rewolucyi włoskiej. Nikczemna kapitulacya Warszawy tłumaczy tę, którą Chrzanowski we Włoszech podpisał 28-ego marca“¹²³⁾.

Romarino, który nie zajmując wskazanego stanowiska nad Padem i przepuściwszy Austryaków, przyczynił się głównie do klęski pod Nowarą, był powiernikiem Władysława Zamoyskiego i robił wszystko, ażeby zniweczyć legion polski Mickiewicza. „Żołnierze tego legionu, dla zachowania swojego narodowego sztabu, weszli do służby tokańskiej i nie przestali być wiernymi sprawie republikańskiej, lecz zostali zmuszeni zwrócić koszta swojego umundurowania rządowi piemonckiemu, chociaż te mundury były okryte krwią i kurzem bitew pod Lonato, Desenzano i rejterady z pod Brescia. Romarynie była polecona egzekucya tych wszystkich nikczemnych postanowień“¹²⁴⁾.

Bohaterska obrona Rzymu przez Józefa Garibaldiego przeciwko armii francuskiej była przykładem, jak mogą i powinni bronić się generałowie prawdziwie demokratyczni i rewolucyjni. I Rzym ostatecznie, burzony przez artyleryę francuską, po długich i krwawych bitwach, uległ przemocy. Rzeczpospolita francuska doczekała się tej hańby, że wojsko jej rozbiło Rzeczpospolitą Rzymską. Legion polski w obronie Rzymu dokazywał cudów waleczności.

¹²¹⁾ Str. 133. T. VI. Dzieła Ad. Mick. Paryż 1895.

¹²²⁾ Str. 157.

¹²³⁾ L. c.

¹²⁴⁾ Str. 141 i 142.

Trybuna Ludów (La Tribune des peuples) była piśmie polskiem w tem znaczeniu, że była wydawana za pieniądze polskie i kierowana przez Polaków. Wypowiadała przekonania demokratyczne i socjalistyczne. Naczelnym jej redaktorem został Adam Mickiewicz, z którego artykułów przytoczyłem już wyżej kilka wyjątków. Wierzył on w Rewolucyę, która — zdaniem jego — „była w gruncie wyrazem pragnień i potrzeb chłopów“¹²⁵), która dała we Francyi im prawo głosowania, która dała im przez to pośrednio rządy nad całą Francją. Reakcyoniści zrozumieli to i usiłowali rozerwać węzeł, jaki łączył chłopów z Rewolucją. Straszili więc ich, że Rewolucya nastaje na ich religię i własność“. Sami nie mając żadnej religii, chcieli korzystać z ciemnoty włościan i pragnęli ją utrwalić, albowiem głupich łatwiej oszukiwać i wyzyskiwać. „Reakcyoniści — pisał Mickiewicz — przedstawiają się jako obrońcy własności wieśniaka, którą uważają jako zagrożoną przez rewolucyę. Francya przeszła już wiele rewolucyi, niech tylko wieśniak do własnej sięgnie pamięci; przypomni sobie, że wielka rewolucya nie tylko nie wyciągnęła ręki do tego, co wieśniak posiada, ale przeciwnie postawiła go w stanie, aby pracą swoją mógł nowych nabyć własności, i posiadanie jego wszelkie ustaliła prawem. Rewolucya tylko zrobiła chłopca właścicielem, i jest rzeczą pewną, że nie republikanie, jedynie dziedzicze rewolucyi, chcieliby znieść najgłówniejsze z praw, jakie rewolucya ugruntowała, to jest prawo nabywania pracą“¹²⁶). Zdrowy rozsądek, poczciwość i prostota obyczajów ludu wiejskiego ujmowały Mickiewicza. Wierzył, że chłopci odrodzą Europę. „Wszystkie ludy Europy oczekują teraz decyzji Wielkiego Ludu, Wielkiego Narodu. A chłopci całej Europy oczekują swego wybawienia od chłopów francuskich“¹²⁷). W przekonaniu poety, tylko opierając się na sile moralnej i materyalnej chłopów, można odbudować wolną i niepodległą Polskę. Falkowski opowiada, że Dzierzkowski, przyszedłszy do Mickiewicza, ujął go i wzruszył wyznaniem swojej chłopskiej wiary. Dzierzkowski, chcąc zjednać dla siebie poetę, „mówił dowodnie o błędach, głupstwach, niesprawiedliwości szlachty. Wystawiał patryarchalną prostotę naszego chłopstwa, jego poczciwość wrodzoną, jego wiarę czystą i głęboką, która użyta za dźwignię, podniosłaby dwa-

¹²⁵) Str. 192. Artykuł: Chłopi.

¹²⁶) Str. 188.

¹²⁷) Str. 196.

dzieścia milionów ludzi na wyswobodzenie Polski, i stąd wprowadzał, że warunkiem pierwszym tryumfu nowej sprawy jest pojednanie się szczerze szlachty z ludem na gruncie Ewangelii, ale ażeby taki skutek sprowadzić, trzeba nowego apostołstwa. Mówił bez deklamacyi, skromnie, jak gdyby to wszystko płynęło z jego serca, a może i płynęło rzeczywiście w tej chwili“. Mickiewicz, „cały drżący z wyrazem niemal ekstazy na twarzy, podszedł ku niemu rozciągając ramiona: — Panie — zawołał — gdyby tak wszyscy myśleli, jużby Polska dawno była wyswobodzona — i począł go ścisnąć jakby swojego największego dobrodzieja“¹²⁸⁾.

Republikańskie francuscy, którzy wysławiali politykę pokojową i wstrzymywali lud francuski od niesienia zbrojnej pomocy innym ludom powstającym, doczekali się tej hańby, że naród francuski zmuszony został prowadzić wojnę, ażeby obalić Rzeczpospolitą Rzymską i przywrócić panowanie papieża. W Paryżu powstało silne wrzenie. Ledru Rollin 11 czerwca wniósł w izbie skargę przeciwko prezydentowi i ministrom o pogwałcenie konstytucyi, ale większość reakcyjna izby zakrzyczała demokratów i socjalistów, popierających ten wniosek. Na drugi dzień wszystkie dzienniki demokratyczne i socjalistyczne, w tej liczbie i Trybuna Ludów, umieściły odwołanie się do ludu w sprawie pogwałcenia konstytucyi. W dniu 13 czerwca zaczął już tłumnie gromadzić się lud na ulicach, ale wnet przybyło wojsko i rozpędziło tłumy. W Paryżu ogłoszono stan oblężenia, który trwał aż do 1-go września. Trybuna Ludów przez cały ten czas była zawieszona.

Sejm niemiecki w Frankfurcie także doczekał się kary za chciwość swego pangiermańskiego patryotyzmu. Upragniona jedność niemiecka rozwiewała się jak sen uludny. Frankfurcki parlament, chcąc ją uratować, ofiarował koronę cesarską królowi pruskiemu. Nie bez bolesnego zapewne żalu, Fryderyk Wilhelm odmówił przyjęcia tej korony. Nie mógł jej przyjąć, gdyż miałby przeciwko sobie całą reakcyę z carytem rosyjskim na czele; a reakcyja ta była już potężna, zajmowała ważne postęunki. Z Francyi nie mógł oczekiwać pomocy, gdyż tam rzeczpospolita istniała już tylko z nazwy. Miał że rachować na lud, któremu się sprzeniewierzył? Wszystkie więc swobody, wszystkie korzyści dla narodu, jakie uchwalił parlament frankfurcki, miały zostać niespełnione — papie-

¹²⁸⁾ Str. 186 i 187. Wspomnienia z roku 1848 i 1849.

rowym dokumentem tylko. Był to cios ciężki, i demokracja niemiecka porwała się do broni. Za późno jednak. Dawny zapal rewolucyjny już minął, poważnione ludy cieszyły się z nieszczęść wzajemnych, monarchowie działali solidarnie. I wojska pruskie, które w kwietniu 1848 r., pomagając do ośwobodzenia Polski, zapewniłyby Niemcom jedność i wolność, w maju i w czerwcu 1849 r., wespół z wojskami bawarskimi, hanowerskimi, meklenburskimi i t. d., rozdzierały tę jedność i tłumiły wolność.

Wierna swemu powołaniu, demokracja polska czynnie pomagała demokracji niemieckiej. Heltman, wyrzucony z Galicji, wespół z Krzyżanowskim i Gołębiowskim, kierował obroną Drezna przeciwko wojskom pruskim. Michał Bakunin współdziałał z nimi. Naczelne dowództwo w Palatynacie bawarskim oddano generałowi Sznajdemu, a na naczelnego wodza armii rewolucyjnej badeńskiej powołano Mierosławskiego. Wojsko jednak pruskie z wojskiem innych królów i książąt niemieckich przeważało ogromnie swoją liczbą hufce rewolucyjne. Polacy bili się dzielnie, stratedzy niemieccy mówią z uznaniem o prowadzeniu kampanii przez Mierosławskiego, ale ostatecznie porażka demokracji niemieckiej była nieunikniona. Polskiej krwi sporo się przelało na polach bitew, a dzielnego Mniewskiego rozstrzelali prusacy w Rastadtce. Korwina Wierzbickiego, szefa sztabu generalnego, skazano na długoletnie przymusowe roboty.

Najważniejsza jednak walka zbrojna i dla naszej sprawy narodowej i dla sprawy wolności europejskiej toczyła się nad Dunajem i nad Cissą. Stronnictwo liberalne, z Ludwikiem Kossuth'em na czele, przeprowadziło ważne demokratyczne reformy, bardzo korzystne dla chłopstwa. Popularność też Kossuth'a pomiędzy włościanami była ogromna, zaciągali się chętnie do honwedów i przedstawiali najlepszą siłę bojową. Ale chłopstwo było różnoplemienne, w mniejszej tylko części madiarskie, było ono rumuńskie, chrobackie, słowackie, ruskie a nawet polskie. Nie lubiło ono swoich panów, którzy byli madiarami albo zmadaryzowanymi słowianami i rumunami. Sam Kossuth podobno z pochodzenia był słowakiem¹²⁹⁾. Z tej niechęci, spowodowanej przyczynami społecznymi, korzystało

¹²⁹⁾ „Prezydentem Węgierskiej Rzeczypospolitej został wybrany ostatecznie Kossuth, kierownik i głowa węgierskiej rewolucji, z pochodzenia jednak żaden węgier lub madyjar, lecz słowak“. Str. 420. Die Weltgeschichte. 5-ty tom. Lipsk 1884. Autor, Aleksander von Dittman, był nauczycielem historii w szkole niemieckiej w Petersburgu.

duchowieństwo katolickie, które z przekonań było monarchiczno-austryackie, zżymało się na nowości liberalne, nie lubiło Kossuth'a jako kalwina, a przytem już w znacznej swej części słowiańskiej odczuwało samoistność swojej narodowości; korzystało więc ono z niechęci włościan ku węgierskim panom i rozniecało nienawiść plemienną. W Siedmiogrodzie wpływ ciemnych i dyszących nienawiścią popów wyznania greckiego pchnął leniwych, ale łagodnych rumunów do krwawej rzezi już nie tylko szlachty folwarcznej, lecz także mieszczan a nawet włościan pochodzenia madiarskiego.

Na usprawiedliwienie chłopów rumuńskich i słowiańskich, wypada tu powiedzieć, że walkę zbrojną, która się odbywała nad Dunajem i nad Cissą, zaciemniały i zasłaniały dążenia państwowe węgrodów i uroszczenia silnie podnieconego patriotyzmu. Nie tylko rumuni i słowianie, lecz i wielu węgrodów w tej wojnie widziało tylko wojnę króla węgierskiego z cesarzem austryackim.

Biurokracya austryacka, która rządziła absolutnie w innych krajach państwa austryackiego, usiłowała doprowadzić do tego samego poziomu i królestwo węgierskie. Robiła to systematycznie i powolnie, opierając się z jednej strony na zasadzie: *divide et impera*, a z drugąj strony udając opiekunkę i protektorkę uciśnionych. Oddzielono Siedmiogród, oddzielono Dalmacyę, protegowano ruch separastyczny Chrobcacyi.

Siedmiogród miał wielkie znaczenie dla Węgier, był to kraj najbardziej oświecony, najbardziej przemysłowy i najbardziej demokratyczny. Trzy narody, skonfederowane, *uniti*: madiarowie, sekelowie czy szeklerowie i saksonowie, używali tam równych praw politycznych; wołochowie najliczniejsi w tym kraju uważali się za podbitych, byli tylko tolerowani, *tolerati*. Sekelowie tego samego szczepu co i madiarowie stanowili rycerstwo rolnicze, ruchliwe, wojownicze, miłujące wolność i w organizacyi swojej zupełnie demokratyczne. Mieli oni wiele podobieństwa do naszej szlachty chodackkowej. W Siedmiogrodzie najwcześniej obudziło się poczucie narodowe węgrodów, i tam nasamprzód rozpoczęła się opozycya przeciwko dążeniom absolutyzmu wiedeńskiego.

Początek opozycyi w całych Węgrzech przypada na rok 1825-ty, kiedy zebrani w Preszburgu posłowie zażądali restauracyi królestwa węgierskiego w granicach i przywilejach, jakie ono posiadało przed połączeniem się z Austryą. Wówczas też żądano, ażeby Galicya, zabrana jako dawna posia-

dłość królestwa węgierskiego, była temu przywrócona. Po długich targach cesarz austriacki, pod naciskiem rewolucyi marcowej w 1848 r., zgodził się na przyłączenie Siedmiogrodu do Węgier. Wcielenie to obrażało w wysokim stopniu interesy biurokracyi austriackiej, i ta przez popów wschodniego kościoła wzburzyła chłopów wołoskich. Saksonowie także byli przeciwni temu wcieleniu, byli oni bowiem narodem współzawodniczącym z Węgrami, co do znaczenia politycznego w tym kraju.

Opór Chrobacyi (Kroacyi) przeciwko centralistycznej dążności sejmu węgierskiego miał i słuszniesze powody i ważniejszą podstawę. Chrobaci z silnem poczuciem narodowem mieli prawie udzielne państwo, z własnym swoim sejmem w Zagrzebiu. Pod wpływem rozbudzonego patryotyzmu narodowościowego, węgry usuwali z aktów, obrad i szkół języki: łaciński i niemiecki, a zaprowadzali węgierski. W dążności swojej większego spojenia całego państwa, narzucali i chrobatom swój język, ale ci widzieli w tem chęć madiaryzowania ich i odrzucili uchwały sejmu węgierskiego a postanowili obrady sejmowe prowadzić i dokumenty spisywać w swoim ojczystym języku. Intrygi austriackie zaogniały ten spór, w Chrobacyi wytworzyły się dwa stronnictwa: węgierskie i narodowe, dochodziło do starć krwawych, a że stronnicy węgierscy byli w mniejszości, zostali więc pokrzywdzeni. Rząd austriacki, mianując banem Chrobacyi nieprzyjaznego węgrom Jellaczyca, postawił sprawę na stopie wojennej. Sejm węgierski w odpowiedzi powołał pod broń 200.000 żołnierza i uchwalił wypuszczenie banknotów na 42 miliony. Chrobaci przyjęli to wyzwanie. Przedstawiali oni groźną siłę wojskową: pułki ich pograniczne były daleko liczniejsze od węgierskich. Sami oni pisali przez pośrednictwo Jellaczyca do cesarza austriackiego: „cesarzu! pamiętaj, że jeżeli Chrobacya jest trzydziestą piątą częścią twego państwa, to żołnierze chrobaccy stanowią trzecią część twojej piechoty“.

Wkrótce węgry przekonali się, jak nierozważnego i niebezpiecznego dla siebie czynu dopuścili się, wyzywając chrobatów do wojny. Pułki węgierskie nie dotrzymywały pola bitwy pułkom chrobackim. Rząd węgierski wówczas zgodził się być dać żadaną zbrojną pomoc przeciw włochom, jeżeli austriacki dopomoże do załagodzenia sprawy chrobackiej. Krokiem tym oburzył przeciwko sobie zarówno demokrację francuską jak i polską, a sobie nie dopomógł. Rząd austriacki czyli raczej cesarski prowadził układy nieszczerze, podstępnie,

i wreszcie zrzucił maskę i pierwszych dni października 1848 r. ogłosił rozwiązanie sejmu węgierskiego, zniesienie ostatnich jego uchwał, zaprowadzenie stanu oblężenia w całych Węgrzech i mianował największego wroga narodu węgierskiego, bana Jellacyca, namiestnikiem i naczelnym wodzem w Węgrzech.

„W Wiedniu — powiada Marx — każdy wiedział, że wojna przeciwko węgrom nie jest niczem innym, jak wojną przeciwko zasadom konstytucyi“¹³⁰). Tak rozumiała tę wojnę demokracja europejska. Pomiedzy słowianami austriackimi świadomość polityczna nie była wielka, i nawet demokraci słowiańscy poza walką plemienną nie widzieli ogólniejszej i ważniejszej walki: walki kontrrewolucyi z rewolucją. Demokracja polska, z małym wyjątkiem, stanęła otwarcie po stronie węgrom. Pojmowała ona dobrze, że zwycięstwo rządu cesarskiego byłoby przywróceniem dawnych absolutnych rządów biurokracyi austriackiej.

Skomplikowany charakter wojny węgiersko-austriackiej był zgubny dla Węgier z tego jeszcze względu, że nie dozwolił rewolucyjnemu stronnictwu wziąć stanowczej przewagi nad dyplomatycznym, które w tej wojnie widziało tylko zartag domowy pomiędzy królem węgierskim a cesarzem austriackim. Skutkiem tegoż skomplikowanego charakteru wojny węgiersko-austriackiej, oba nasze stronnictwa: arystokratyczne i demokratyczne, wystąpiły z czynnością polityczną na arenie węgierskiej. Przynosiło to szkodę naszej sprawie, a i dla węgrom nie było korzystne. Kossuth, który nie pojmował dobrze naszych wewnętrznych stosunków, ułatwiał tę waśń, zezwalając na oddzielne organizacje wojskowe, i przychyłając się raz ku tej, drugi raz ku drugiej stronie.

Kossuth'owi chodziło głównie o to, ażeby mieć dobrych generałów i bitnych żołnierzy, a do jakiego obozu oni należeli, mało się o to troszczył. Lękał się przytem, ażeby stronnictwo demokratyczne polskie, otwarcie podnosząc chorągiew niepodległości swego narodu, nie ściągnęło interwencji cara moskiewskiego. Stąd wypływała dążność maskowania sił polskich przez rozpraszenie onych na oddziały, działające na różnych punktach wraz z pułkami węgierskimi i pod naczelnem dowództwem węgrom. Ciekawie wypytywał Kossuth o Mierosławskiego. Falkowski, który jeździł do Węgier jako delegat licznej młodzieży z Kongresówki, zgromadzonej we

¹³⁰) Str. 43. Rewolucja i Kontrrewolucja w Niemczech.

Lwowie i w Krakowie, zapisał swoją rozmowę w tym przedmiocie z Kossuth'em:

„Nie ujmuję — mówił on (Kossuth) — talentom i charakterom już doświadczonym, ale do okoliczności nowych trzeba ludzi nowych. Dla Mierosławskiego wojna wasza 1831 r. była tylko szkołą, z której dobrze skorzystał, jak się pokazuje z jego dzieł. W r. 1846 wystąpił samodzielnie i śmiało, zbyt śmiało może, ale droga, jaką obrał, była jedyna, na której Polskę zbawić można, to jest demokratyczna. Wszakże to do was kiedyś powiedział Napoleon: „że czego chcą miliony ludzi i chcą szczerze i statecznie, to w końcu stać się musi“. Chodzi o to, żeby te miliony ludu poruszyć, jedną myślą ożywić i do walki wyprowadzić. Tego chciał Mierosławski w 1846 r. Czy środki jego były dobrze obmyślane, to trudno osądzić; został schwytany przez prusaków, gdy zaledwie wziął się do dzieła, jednak już się masy ruszyły, a obrona jego przed sądem była dla niego prawdziwym tryumfem moralnym“¹³¹⁾. Kossuth — jak powiadał — chciał wypróbować naprzód Mierosławskiego w sztabie głównym i zrobić go następnie szefem tego sztabu, a na wykonawcę praktycznego mieć jakiego doświadzonego starego generała.

Nadspodziewanie prędko taki generał się zjawił. Był nim wstawiony pod Ostrołęką generał Bem. Kossuth, który sam o sobie opowiadał, że rewolucya polska 1830 i 1831 r. roznieciła w nim pragnienie odzyskania zupełnej niepodległości węgrov, znał dobrze jej historję i miał wielką cześć dla jej bohaterów. Powziął więc odrazu myśl oddać mu naczelne dowództwo nad całą armią, i głos Bema u niego i w ministerstwie wojny zyskał stanowcze i decydujące znaczenie.

Wkrótce po przybyciu Bema, przybyła także i deputacya z Galicyi i z Krakowa, która zapewniła Kossuth'a o gotowości polaków wspierać węgrov w ich walce z rządem austryackim i żądała, ażeby w tym celu przyznano charakter urzędowy Józefowi Dzierzkowskiemu jako pełnomocnikowi polskiemu w Węgrzech i pozwolono zorganizować legion polski, którego naczelne dowództwo ma być oddane Józefowi Wysockiemu. Bem, u którego zasiągnięto zdania w tej sprawie, wydał jak najbardziej niekorzystną opinię. Mandat Rady Narodowej we Lwowie — zdaniem jego — nie miał żadnego znaczenia, bo Rada Narodowa nie była przedstawicielstwem narodowem; Dzierzkowskiego nazwał zwykłym chevalier d'in-

¹³¹⁾ Str. 69. Wspomnienie z roku 1848 i 1849.

dustrie, a Wysockiego podporucznika w wojsku polskim, nie uważał za żadną wybitną osobistość, ażeby mu oddawać naczelne dowództwo. Kiedy licznie zgromadzeni oficerowie polscy w Peszcie dowiedzieli się o tem, powstało ogromne pomiędzy nimi oburzenie. Falkowski opowiada, że Bem, którego starano się przejednać dla przedstawionego przez deputacyę projektu, już się był skłaniał do zgodnego załatwienia sprawy, ale Wysocki przypomnieniem sprawy legionu portugalskiego i groźbą protestu publicznego w razie niedotrzymania obietnicy, w taki gniew wprawił Bema, że ten zerwał wszelkie układy. Ogromna większość oficerów polskich i prawie cała młodzież polska, znajdująca się w Peszcie, stanęły po stronie Wysockiego, który był wysłannikiem Centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego. Oburzenie na Bema było ogromne, i jeden z młodych galicyanów, Ksawery Kołodziejski, wszedł do mieszkania generała i strzelił z pistoletu do niego. Kulka pistoletowa trafiła w kość policzkową i w niej utkwiała. Kołodziejskiego osądzono na rozstrzelanie i wystawiono pod pręgierz. Ale demokraci polscy, których liczba w tym czasie była znaczna w Peszcie, wywołali w mieście takie oburzenie pomiędzy ludnością, że ta tłumnie się zbiegła na plac trawnia i gwałtownie domagała się uwolnienia Kołodziejskiego. Dzienniki także ujęły się za Kołodziejskim, przedstawiając Bema jako narzędzie magnatów polskich, jako agenta arystokracji. Rząd, nie chcąc drażnić opinii publicznej, uwolnił Kołodziejskiego. Cała ta awantura zaszkodziła silnie Bemowi. Wobec gwałtowności wybuchu opinii publicznej, Kossuth cofnął się z postanowieniem oddania mu naczelnego dowództwa nad całą armią i mianował go dowódcą armii południowej.

Dzienniki peszteńskie, ujmując się za Kołodziejskim, domagały się od rządu ścisłego przymierza z demokracją polską. Ulica głośno manifestowała się za polakami. To dopomogło Kossuth'owi do złamania oporu, jaki napotykał w stronnictwie dyplomatycznym z powodu legionów polskich. Stało na tem, że rząd nie może się zgodzić na formacyę kilkunastotysięcznego legionu. Gdyż Rosya mogłaby to uważać jako casus belli, ale można do tego celu dojść inną drogą, formując małe oddziały, porozrzucane po pułkach węgierskich, i łącząc je następnie w jedną dywizyę. Wkrótce sformowały się dwie kompanie, i rząd oddał nad nimi dowództwo Wysockiemu z rangą majora.

Bardzo uroczyście odbyło się poświęcenie chorągwi. W zastępstwie chorej żony Kossuth'a, siostra jego stała się matką

chrzestną tej chorągwi i wbiła pierwszy ówieczek. Muzyka wojskowa węgierska grała: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Na zakończenie Dzierzkowski przemówił w gorących i silnych słowach do legionistów.

Zwycięstwa austriackie silnie osłabiły nadzieje polaków. Z wyjątkiem jednego Bema, wszyscy generałowie węgierscy cofali się przed austriackimi. Naczelny wódz armii austriackiej, Windischgraetz, 5-go stycznia 1849 r. wszedł do Budy i Pesztu. Rząd węgierski przeniósł się do Debreczyna. Sprawa węgierska zdawała się być przegrana. Upadek na duchu był ogromny. I gdyby rząd austriacki nie stawił zbyt ostrych warunków, to stronnictwo dyplomatyczne usunęłoby Kossuth'a i zawarłoby pokój ze swoim królem. Kossuth w chwilach tych rozpaczliwych okazał wielką energię. Sformował 106 nowych batalionów piechoty, 6 batalionów strzelców i 9 pułków huzarskich. Naczelne dowództwo nad armią północną oddał Jerzemu Klapce, który się odznaczał swoją dzielnością w ostatnich bitwach, Bema mianował gubernatorem cywilnym i wojennym w Siedmiogrodzie, opanowanym już prawie zupełnie przez austriaków i zalanym krwią przez chłopów wołoskich, i powołał na naczelnego wodza Henryka Dembińskiego.

„W tych krytycznych czasach — opowiada Wysocki w swym Pamiętniku — Polacy oddali ważne usługi Węgrom. Chociaż nie wielka tylko była ich garstka, nie upadali wszakże na duchu, niepowodzeniami się nie zrażali, wszędzie służyli za przykład waleczności, a nieraz swoją determinacją i nieustraszoną odwagą korpusa całe ocalili. Nieprzyjaciel, widząc ich zawsze i wszędzie pierwszych w nacieraniu, ostatnich w odwrocie, sądził i głosił to nawet w dziennikach, że legiony polskie wynoszą od 10 do 20 tysięcy, gdy tymczasem zaledwie tysiąc było nas wszystkich“.

Energiczna i rozumna czynność Kossuth'a wydała owoce. Klapka pokazał, że ustępowanie generałów węgierskich już się skończyło. Całym szeregiem świetnych zwycięstw Bem odzyskał Siedmiogród, a pomimo namiętnego i gwałtownego charakteru, okazał się sprawiedliwym, wyrozumiałym a nawet łagodnym rządcą. Poskromiwszy rokosz, nie szukał i nie dopuszczał odwetu, ale mądrymi rozporządzeniami koł zwaśnione i rozjątrzone strony. Dembiński, objąwszy naczelne dowództwo, walkę dotychczas odporną zamienił na zaczepną. Korpusy węgierskie posunęły się naprzód. Walna bitwa pod Kapolną (26 lutego), jakkolwiek przegrana, dowiodła, że w całym nastroju wojska zaszła ogromna zmiana; nie przyniosła

ona Windischgraetzowi żadnej korzyści, a natomiast ułatwiła Damjaniczowi zdobycie Solnoku, bardzo ważnego punktu strategicznego. Jerzy Bułharyn¹³²⁾ przypisuje przegraną Dembińskiego nieposłuszeństwu generałów węgierskich: Görgöi'a i Aulicha. W końcu marca cała armia przeszła Ciszę i, bijąc wojska austriackie, zmuszała je do opuszczenia zajętych stanowisk.

Tradycyjna waleczność polaków zasłynęła znowu po całym świecie. Dzienniki niemieckie i francuskie tyle pochwał męstwu polskiemu wypisywały, że to wzbudzało nawet zażycie pomiędzy węgry. Niechęć ku polakom żywili generałowie z obozu dyplomatycznego, ale żołnierze i oficerowie niższych rang serdecznie się bratali z polakami. Kiedy legion polski odchodził z Budy do Miskolca, gdzie formowano dywizję polską, żołnierze węgierscy ze łzami żegnali swych bojowych towarzyszy, przysięgając, „że razem pójdą do Polski, jak tylko skończy się sprawa z Austryakiem; że nie złożą pierwszej broni, aż Polska wolną będzie“¹³³⁾. Sława Bema zacięła sławę generałów węgierskich. Legioniści polscy szli pierwsi w najstraszniejszy ogień. Kossuth na rewii wojskowej, gdy przechodził legion polski, odkrył głowę, okazując w ten sposób cześć swoją. W bitwie pod Wacowem 10 kwietnia legion, z bagnetem wdzierając się do miasta, najwięcej się przyczynił do zwycięstwa. W bitwie pod Hatwan 2 kwietnia, „jeden pluton polski, rozsypany w tyraliery pod dowództwem porucznika Jagmina, pod największym ogniem nieprzyjacielskim przez rozebrany most po belkach przeszedł i, rzucając się na nieprzyjaciela walecznie, pięknie się odznaczył“¹³⁴⁾.

Pomimo ogromnego oporu dyplomatów i trzymającego z nimi generała Görgöi'a, Kossuth przyjął w zasadzie plan wkroczenia do Galicyi. Sejm węgierski, detronizując Habsburgów w dniu 15 kwietnia, posuwał sprawę na bardziej rewolucyjną drogę. Kossuth został prezydentem Rządu tymczasowego, a jakby dla przeciwwagi jego wpływowi oddano naczelne dowództwo nad wojskiem i ministerstwo wojny generałowi Görgöi'owi. To ostatnie było nieszczyściem dla Węgier.

¹³²⁾ Rys wojny węgierskiej—Paryż, 1852.

¹³³⁾ Str. 58. Pamiętnik generała Wysockiego, dowódcy legionu polskiego na Węgrzech w czasie kampanii węgierskiej w r. 1848 i 1849. Poznań. 1850.

¹³⁴⁾ Str. 226. Bułharyn.

Görgöi, jeden z najzdolniejszych generałów węgierskich, był złym duchem sprawy niepodległości swego narodu. Ambicja jego była niepomierna, i dla uraz osobistych gotów był poświęcać sprawę publiczną. Dla Polaków był wrogo usposobiony: z zasady i z osobistych powodów. Polacy swoją obecnością nadawali wojnie węgierskiej charakter rewolucyjny, co się sprzeciwiało jego widzeniu rzeczy. Nie lubił Polaków, bo zańmiewali jego sławę. Dembińskiego nienawidził, obrażony przez niego słusznymi wyrzutami, i szkodził mu wszelkimi środkami. Intrygami swojemi doprowadził do tego, że Dembińskiemu odebrano naczelne dowództwo, a następnie pozbawił go komendy w górnych Węgrzech za życzliwe jego zachowywanie się względem Słowaków i za niecierpliwienie się jego w sprawie wkroczenia do Galicji.

Kiedy przyjęto w zasadzie plan wkroczenia do Galicji, Dembińskiemu oddano naczelne dowództwo nad armią w górnych Węgrzech. Miała ona wespół z dywizją polską, która się formowała w Miskolcu, przejść góry Karpackie i powołać naród polski do powstania. Dembiński widząc, że formacja dywizji polskiej się przewleka, chciał już w końcu kwietnia, na czele ośmiotysięcznego wojska, które miał pod swoją komendą, wkroczyć do Galicji. Bem nie miał więcej wojska, gdy rozpoczynał boje w Siedmiogrodzie. Wstrzymywano jednak Dembińskiego obietnicą rychłego powiększenia jego sił. Tymczasem Görgöi, który wkroczenie do Galicji uważał jako otwarty wyzew Moskwy, czego, mniemał, unikać należało, wynajdywał rozmaite przeszkody, aby uniemożliwić wykonanie tego planu. Kiedy Dembiński zanadto już się niecierpliwił w czerwcu, odebrał mu komendę i oddał ją Wysockiemu, a w kilka dni po objęciu dowództwa przez tego ostatniego wojsko moskiewskie wkroczyło do Węgier.

Mikołaj, car moskiewski, uważał siebie za jedyne niezłomne obrońcę zasad monarchicznych. Był prawdziwym rycerzem absolutyzmu; brzydził się obłudą króla pruskiego, którą ten okazywał w ruchu rewolucyjnym 1848 r. Stracił wszelkie do niego zaufanie, a i na cesarza austriackiego nie wiele liczył. „Było nas trzech — pisał do Paskiewicza 5/17 lutego 1847 r. — teraz jesteśmy niespełna we dwóch“¹³⁵). Lojalność monarchiczna — zdaniem jego — mogła jedynie usprawiedliwiać, że pozostawia Galicyę w rękę austriackim. „Nigdy nie dopuszczę — pisał on do Paskiewicza w dniu 10/22 maja

¹³⁵) Str. 393. V. Szczerbatow.

1848 r. — by z Galicyi zrobiono królestwo pod nazwą polskiego lub słowiańskiego. Może być ona tylko albo austryacką albo rosyjską¹³⁶⁾. O rewolucyonistach odzywał się z pogardą i złością, ale największą złość żywił do Polaków, których stale nazywał kanalie z francuskiego canaille, co ma oznaczać: podły gmin, hałastę. Zwracał uwagę Paskiewicza w liście z 12/24 października 1848 r., że wszędzie na czele rewolucyi stoją Polacy¹³⁷⁾.

Kiedy rozpoczęła się wojna Węgrów z rządem astryackim, Mikołaj gromadził już wojska z zamiarem wzięcia w niej udziału. W listach do Paskiewicza wciąż mówi o Polakach, jakby to oni głównie wojowali. Na doniesienie Paskiewicza, że generałowie austriacy proszą o pomoc, odpisał z Moskwy 13/25 kwietnia 1849 r.: „wypadnie nam wojować, nie tylko by dać pomoc Austrii, lecz w powstaniu węgierskiem widocznemi są usiłowania ogólnego spisku przeciwko wszystkiemu, co jest uświęcone, a w szczególności przeciw Rosyi, bo na czele rokoszu i jego głównemi narzędziami są wieczni nasi wrogowie, Polacy“¹³⁸⁾. Wojnę zapowiedział ogłoszony manifest carski z dnia 8 maja 1849 r. „Na zachodzie — głosił on — nie ustały buntury i burzliwe ruchy. Zbrodnicze pokusy uwiiodły łatwowierne pospólstwo zwodniczą ponętą szczęścia, które nigdy nie było następstwem bezrządu i rozpusty, i rozszerzyły się aż na Wschodzie, na Wołoszczyźnie i na Multanach, w prowincyach podległych rządowi tureckiemu. Zajęcie tych prowincyi przez nasze i sułtana wojska było dostateczne, do przywrócenia i utrzymania spokojności. Ale na Węgrzech i w Siedmiogrodzie siły rządu austriackiego, rozdzielone prowadzoną na innem miejscu wojną z domowemi i obcemi nieprzyjaciółmi, nie zdołały dotąd uśmierzyć buntu. Powstanie, wzmacniane napływem naszych buntowników polskich z roku 1831 i posiłkami wygnańców i włóczęgów z innych krajów, coraz groźniejszą przybierało postać. Wśród tych nieszczęsnych wypadków, najjaśniejszy cesarz Austrii zażądał naszej pomocy przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi: nie odmówimy mu tej posługi“.

Moskale, przechodząc góry Karpackie, dziwili się, że nie stawiano im żadnej trudności do przejścia; szli, nie doznając prawie żadnego oporu, aż do Debreczyna. Była to wina Gör-

¹³⁶⁾ Str. 227. VI. l. c.

¹³⁷⁾ Str. 260. L. c.

¹³⁸⁾ Str. 60. L. c.

göia. Tylko przy wielkiej energii i jednomyślności węgry mogli stawić czoło wrogom, mającym ogromną liczebną przewagę. Wojska rosyjskiego było około 150 tysięcy żołnierza. Haynau przyprowadził armią z Włoch. Armia austriacko-rosyjska liczyła 275.000 ludzi i 600 dział. Węgrzy mieli połowę tego. Görgöi'owi odebrano naczelne dowództwo, ale już było zapóźno. Anarchia zapanowała w obozie węgierskim: każdy niemal generał chciał działać na własną rękę. Kossutowcy kłócili się z görgöiowcami. Kossuth wreszcie złożył prezydenturę rządu, a 11 sierpnia Görgöi został dyktatorem i w dwa dni później złożył broń przed Moskalami pod Vilagos. Głos narodu węgierskiego okrzyknął go zdrajcą.

Gdyby w chwilach szczęśliwych dla oręża węgierskiego, Görgöi nie był zmarnował kilku tygodni na niepotrzebne obleganie i zdobywanie Budy a wyruszył był ze zwycięską armią ku Wiedniowi — jak to mu radzono — i oswobodził stolicę austriacką od panowania reakcyi; gdyby ze 20.000 wojska węgiersko-polskiego wkroczyło było w kwietniu do Galicyi i podniosło tam sztandar niepodległości narodu polskiego; wypadki wzięłyby zupełnie odmienny obrót, i Węgry conajmniej zmusiłyby rząd austriacki do korzystnych dla siebie warunków. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, interwencya rosyjska nie mogłaby nastąpić. Niechybne powstanie w Galicyi i w Krakowskiem wywołałoby prawdopodobnie także burzę powstańczą i w zaborze rosyjskim. Nadzieje polskie bowiem w tym czasie podniosły się do wysokiego stopnia, i napięcie w pragnieniach było ogromne. Wierzono w zwycięstwo rewolucyi węgierskiej i z niecierpliwością oczekiwano pojawienia się węgrod na ziemi polskiej. W Warszawie, w Wilnie, w Kijowie zorganizowały się już były spiski.

Z upadkiem rewolucyi węgierskiej zakończył się okres rewolucyjny 1848 i 1849 r. Despoci europejscy, pogasiwszy ogniska wolnościowe w swych państwach, spokojnie i z zadowoleniem przypatrywali się, jak rewolucya konała w uściskach reakcyi i w samej Francyi. I sprawdziło się to, co przepowiadał Mickiewicz w Trybunie ludów.

Krwawą Haynau, mając prawo miecza w Węgrzech, paścił się nad wziętymi do niewoli. Wieształ, strzelał, więził, konfiskował dobra. W liczbie powieszonych było także i dwóch pułkowników polskich: ksiązę Mieczysław Woroniecki i Abankur. Paskiewicz rozstrzelał także kilku wziętych do niewoli polskich oficerów, którzy dezertowali byli z szeregów moskiewskich.

Wrzenie w Galicyi było tak silne podczas wojny węgierskiej, że 10 stycznia 1849 r. ogłoszono w tym kraju stan oblężenia. Władze austriacko-galicyjskie utrzymywały, że istniał spisek, i że wybuch powstaniaznaczony był na 16 stycznia. Pomimo stanu oblężenia i surowych kar za każde nieostrożne słowo, wiosną oczekiwanie wkroczenia węgiersko-polskich pułków tak się stało powszechne i jawne, że zatwożona biurokracya austriacka spodziewała się ponownie lada chwila wybuchu powstania. Wiadomość o mających przyjść wkrótce węgrych rozeszła się i pomiędzy chłopami. W kwietniu w Krakowskim chłopi napadli na Chrzanów i odbili znajdujących się tam rekrutów, pobranych do wojska. Rekruci ci poformowali w lasach chrzanowskich i krzeszowickich oddziały, które miały przedrzeć się do Węgier. Otoczeni przez wojsko austriackie, stawili opór, lecz zostali przez szwoleżerów rozproszeni. Większą część tych chłopów wyłapano, lecz pewna część zdołała umknąć do Węgier i wstąpiła do szeregów formującej się tam dywizyi polskiej. W maju i w czerwcu z powodu tej sprawy rozstrzelano w Krakowie: Wojciecha Brzozowskiego, kowala z Ciężkowic, Jędrzeja Strzemeckiego, nauczyciela ludowego w Libiążu Wielkim, Jędrzeja Stachurskiego, szewca z Jaworzna i Porębskiego. Włościan Puchałę i Toszę, skazanych także na rozstrzelanie, uwolniono od kary śmierci i wraz z innymi jeńcami wysłano do więzienia w Spielbergu. We Lwowie w maju odbierano broń i więziono wielu patriotów. Niektórych, pomiędzy nimi Floryana Ziemiałkowskiego, wywieziono do innych prowincyi austriackich. Smolce nie pozwolono opuszczać Lwowa, bez pozwolenia policyi.

Policya carska była mocno przekonana, że w Królestwie Kongresowem istnieje spisek rewolucyjny, ale pomimo szpiegowania i podchwytywania, przez długi czas nie mogła wykryć nic poważniejszego. „Domaszewski, jeden z trzech naczelników związku, dręczony był przez komisję śledczą, ale tajemnicy nie wydał. Umarł w cytadeli, unosząc z sobą szacunek patriotów. Z współzwiązkowych Kajetan Chomiczewski przeszło dwa lata badany, umiał odpowiedzieć obowiązkowi milczenia. Lecz dwaj inni: Michałowski i Narcyz Tchórzewski, nie okazali się tak wstrzemięźliwymi w słowie. Michałowski z żalu i rozpacz, że się dał pochwycić i wypowiedział kilka tajemnic związkowych, rozbił sobie czaszkę o mur celi więziennej i umarł, lecz Tchórzewski poczynił zeznania, które nie pozwoliły już wątpić o istnieniu związku i komisję śled-

czą na pewny i wyraźny jego ślad naprowadziły¹³⁹⁾. Spisek wykryto w 1850 r., a wyroki zapadły w 1854 r. Skutkiem zeznań Romualda Świerzbńskiego, któremu przed uwięzieniem ułatwiano ucieczkę, bojąc się, że nie zdoła się oprzeć inkwizycyi więziennej, liczba ofiar była znaczna. Henryk Krajewski został skazany do kopalń nerczyńskich; do tychże kopalń wysłani: Wilhelm Klopflajsz i Teofil Moszyński. Do robót syberyjskich pognano: Wojciecha Grochowskiego, Michała Aleksandrowicza, Cypryana Wąsowicza, Leona Rzeczniewskiego, Józefa Gałęckiego, Kajetana i Bronisława Chomiczewskich, Ignacego Grudzińskiego, Józefa Opieńskiego, Aleksandra Prejsa. Księża: Józef Rochański i Feliks Troszczyński zostali wysłani na osiedlenie do Tary, Pleczewski do Iszyna w Syberyi, Benvenuto Mańka do Wołogdy¹⁴⁰⁾. Wiele osób skazano na dłuższe lub krótsze więzienie. W liczbie skazanych był August Wilkoński, któremu następnie wraz z żoną kazano opuścić Królestwo kongresowe; tudzież Narcyza Żmichowska, która za kratą więzienną napisała prześliczną modlitwę w czasach przed powstaniem 1863 r. bardzo upowszechnioną. Giller w swojej *Historyi* przytacza następującą zwrotkę:

Tęskniąca, niespokojna, w nadziei zachwiana
Z celi mojej więziennej wołam ja do Pana:
Panie! jeżeli zechcesz, daj cięższe cierpienie,
Daj mi od ukochanych moich zapomnienie,
Daj potwarz na me imię, w me słowa niewiarę.
Daj, jak młodość bez szczęścia, bez czei lata stare.
Daj Panie! spełnić każdej boleści truciznę,
Tylko, wróć mi ojczyznę! Panie! wróć ojczyznę!“

Na Litwie wielka ruchliwość panowała pomiędzy spiskowcami, gotowano się nawet skorzystać z tego, że w kraju wojska prawie nie było, i rozpocząć walkę zbrojną. Najczynniejszą była młodzież uniwersytecka, gromadząca się w Kijowie, Moskwie i Petersburgu i kształcąca się tam politycznie i społecznie na literaturze demokratycznej. Połączona z sobą w stowarzyszenia, działała zgodnie i podług pewnego planu. Do związku przeważnie należała młodzież drobnoszlachecka, rzemieślnicza i gimnazjalna. Wielka ruchliwość spiskowców zwróciła uwagę policyi, skutkiem czego uwięziono kilka osób,

¹³⁹⁾ Str. 256. *Historja powstania narodu polskiego w 1861 i 1864 r.* przez Agatona Gillera. T. IV. Paryż 1871.

¹⁴⁰⁾ Szczegóły te biorę z *Historji* Gillera, który wydany przez władzę galicyjsko-austryackie w ręce moskiewskie, znajdował się w cyrkułach równocześnie ze spiskowcami 1849 r.

a pomiędzy niemi Antoniego Jankowskiego, który nie ufając mocy swego charakteru, zażył trucizny; uratowany od śmierci, był tak działaniem trucizny moralnie i cieleśnie osłabiony, że inkwizytorowie moskiewscy wydobyli z niego wszystko, co mu było wiadomo. Zemsta moskiewska była okrutna. Do nerczyńskich kopalń — wysłano Franciska i Aleksandra Dalewskich, Michała Mikutowicza, Pawła Wejsztorda, Antoniego Jankowskiego, Floryana Danowskiego, Ludwika Uklejewskiego, Jakóba Wołonsowicza, szewców: Ksawerego Majewskiego i Wincentego Linkiewicza, i Michała Bokija. Sześciu ostatnich przed wysłaniem bito kijami na dziedzińcu arsenału wileńskiego. Danowski, Uklejewski, Wołonsowicz dostali po tysiąc kijów, Bokij tysiąc pięćset, Majewski i Linkiewicz po dwa tysiące. Tysiąc kijów dostał włościanin Wincenty Gryb, po pięćset kijów Justyn Skrzetuski i Konstanty Dobkiewicz, a następnie posłano ich do rot aresztanckich. Dobkiewicza za to, że bronił ludzkiej swojej godności, zasądzono jeszcze raz na pięćset kijów. Do robót pod Irkuckiem zostali wywiezieni: Władysław Kleczkowski, Julian Konoplicki, Franciszek Cywiński, Waleryan Słobodziński. Wygnani do robót w kajanach w Ujśckamienogorsku: Dowiat, Michał Ginejko, puszczyk Julian Jarmołowicz, Jan Steckiewicz i kowal Wincenty Siemaszko. Wielu skazano w żołdacy i na mieszkanie w Syberyi lub w Orenburskim kraju. W tej liczbie pomiędzy innymi byli: Bronisław Zalewski, Edward Pożarski, Mikołaj Dauksza, doktor Maurycy Kleczkowski, Ewaryst Jodko, doktor Paweł Kruniewicz, Kubacki, Bronisław Lutkiewicz, Melentowicz, Oświecimski, bracia Paszkiewicz, Józef Steckiewicz, Adam Wasiuk, Jacyna i t. d. Młodzież gimnazjalną w Wilnie i w Mińsku ćwicząco różgami publicznie na placach miejskich, a następnie wielu młodzieńców posłano do wojska na szeregowców. Z Kijowa także wysłano kilku, pomiędzy nimi Zygmunta Sierakowskiego, do batalionów orenburskich.

Rewolucyjność młodzieży litewskiej zatrwożyła Mikołaja. Zaczęto więc jej utrudniać wstęp do szkół, a w samych szkołach powiększono surowość i sromotność kar. Uważano, że cenzura nie wypełnia należycie swego zadania. Kilku cenzorów otrzymało dymisyę. W księgarniach publicznych zrobiono rewizyę i zabrano z nich dozwolone poprzednio przez cenzurę: siedm zeszytów Pamiętników Naukowo-literackich, Bigos Hultajski, Grosz Wdowi, Cudowny Kapelus, pisma Jastrzębczyka (Połubińskiego), Gwiazdę Lewiatana, Pisma Pro-

tasza, Noc Letnią, pisma Antoniego Sowy (Edwarda Żeligowskiego) i kilka broszur treści demokratycznej, drukowanych w Wilnie i w Kijowie. I nie dość tego, ścigano za samą myśl nawet, za rękopisy jeszcze niedrukowane, lecz złożone do cenzury. W połowie stycznia 1851 r. porwano Edwarda Żeligowskiego na ulicy w Wilnie i wywieziono, bez śledztwa i bez sądu, do Ołoniecka; Połubińskiego do Wołogdy; Zofię z Brzozówki (Klimańska) do Wiatki. W tymże miesiącu uwięziono bawiącego w Warszawie Romualda Podbereskiego, redaktora Pamiętników Naukowo-literackich, i po kilkumiesięcznym badaniu w cytadeli, wysłano do Archangielska.

We wszystkich trzech zaborach z jeszcze większą gorliwością prowadzono dzieło tępienia polskości, która dla zaborców była równoznacznikiem rewolucyjności. Zwycięski carat moskiewski już nie myślał o żadnych ustępstwach, o których rozgłaszano w 1848 i 1849 r. w Królestwie Kongresowem, lecz przeciwnie dyrekcye warszawskie po kolei przyłączano do departamentów petersburskich. Cesarz austriacki rozwiązał 7 marca 1849 r. sejm ustawodawczy, przeniesiony z Wiednia do morawskiego miasteczka Kromieryża, i sam oktrojował konstytucyę, ale odniosłszy zwycięstwo nad Węgrami, schował ją do teki i wrócił do dawnych absolutno-biurokratycznych rządów. Względnie najuczciwiej jeszcze zachował się król pruski. I w zaborze pruskim konstytucyę uważano za dar królewski i wykładano ją stosownie do potrzeb i widoków państwowych, ale nie schowano jej zupełnie do teki i pozwalano, w pewnych przynajmniej granicach, z niej korzystać.

Jakkolwiek bądź, rewolucya 1848 i 1849 r. posunęła ogromnie sprawę demokratyzacyi naszego, czyli raczej naszych narodów. W Poznańskim wolniaki, tak nazywani gospodarze rolni, zupełnie uniezależnili się od szlachty folwarcznej przez spłacenie czynszów za pomocą papierów procentowych. Gdyby szlachta folwarczna mniej miała klasowego a więcej narodowego poczucia, mogła łatwo wówczas uzyskać połączenie gminy wiejskiej z dominium, ponieważ rząd zezwolił był urządzić się według obustronnej woli. W zaborze austriackim chłopci także uniezależnili się w pewnej mierze od dworów szlacheckich. W obu zaborach przyznano im prawa polityczne. Przegroda dawna pomiędzy włościąństwem i szlachtą, jakkolwiek jeszcze pozostawała, ale rozbita, wyszczerbiona, w wielu miejscach rozwalona, nie wstrzymywała już zlewania się drobniejszej szlachty z bardziej uniezależnioną częścią włościąń-

stwa. Carat moskiewski ze szczególną zawziętością ścigał tych autorów, którzy nawoływali do zburzenia tej przegrody, jaką wytwarzało poddaństwo włościan.

Kwestya narodowościowa, której niezrozumienie i niewzględnienie wiele się przyczyniło do niepowodzenia sprawy rewolucyjnej, w najostrzejszej swojej formie przejawiała się w granicach państwa węgierskiego. Przyznając wolność i równość pojedynczym ludziom, nie podobna nie przyznać wolności i równości narodom. Jedynym środkiem ku temu może być tylko ustrój federacyjny państwa, zapewniający zupełną samodzielność rozwojową każdemu ze znajdujących się w niem narodów. Myśl ta, propagowana przez naszych historyków, Lelewela, Moraczewskiego; przez naszych poetów, Mickiewicza, Goszczyńskiego; przez naszych filozofów, Libelta, Kamieńskiego, zdobywała coraz częściej umysły, w odleglejszą przyszłość patrzące. Federacyjny tylko ustrój narodów nad Dunajem i Wisłą w stanie jest zapewnić Europie bezpieczeństwo od grożącego jej wylewu nowego barbarzyństwa. Wskazywano węgierskim patriotom wielkie i chwalebne zadanie obrony cywilizacji europejskiej przed azyatyckim naporem Rosyi przez przyjęcie sprawiedliwej polityki względem Chrobacy i przez skonfederowanie się z sąsiednimi narodami. Żył w wielu umysłach tradycya rewolucyjna Sejmu ustawodawczego w Wiedniu, który zamierzał „wzniesić polityczną budowę państwa, które zjednoczy w sobie rozmaite ludy w bratnim związku, a którego podstawą niezachwianą ma być równe prawo, pierwiastkiem życia równa dla wszystkich wolność“¹⁴¹⁾.

„Po za układem dobrowolnym — pisał Desprès w gruntownie opracowanym artykule — z ludami nie należącemi do plemienia madiarskiego, nie widzimy tylko rzeź i straszną przyszłość. Po za federacją madziarów, czechów, rumunów, polaków i iliryjczyków, związanych w świętą ligę w celu odnowienia wschodniej Europy, nie widzimy podobieństwa wskrzeszenia narodowości upadłych. Napróżno szamotać się będzie Polska, pogrzebana w sile młodości i heroizmu; napróżno czechy zaprawiać będą swój geniusz melancholiczny u źródła sztuk i umiejętności; napróżno dziarscy iliryjczykowie używać będą wymowy i broni w celu wywalczenia niepodległości; napróżno madziarowie rozwijać będą życie konstytucyjne; napróżno mołdo-wołochowie ogłaszać będą swą

¹⁴¹⁾ Proklamacya Sejmu ustawodawczego do ludów Austrii.

niezawisłość. Wszystkie te ludy, zamiast stać się narodami, zginą z własnej ręki i otworzą bramę silnemu wrogowi, który nie potrafiłby ich pochłoniąć, gdyby się razem trzymali“.

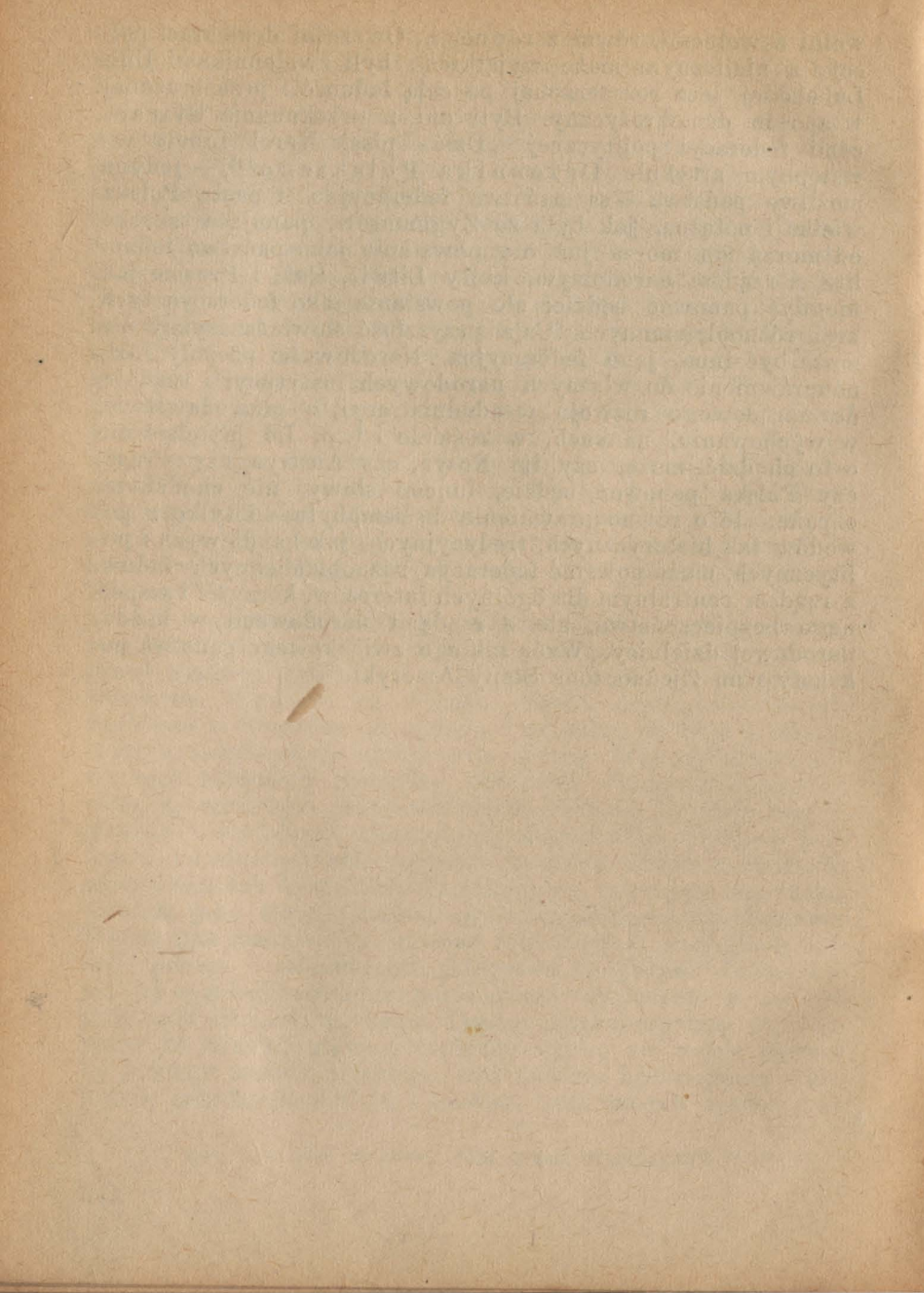
„Wtedy postać wschodniej Europy całkiem się odmieni. Azyatycki duch Rosyi stłumi nowe zarody cywilizacji europejskiej. Nastąpi nowy wylew barbarzyństwa: narody słowiańskie, skłaniające się chętniej ku Rosyi niż ku Niemcom, zostaną przez panslawizm pochłonięte. Nie będzie wtedy mowy o madziarach i rumunach: znikną one w łonie państwa stumilionowego. Złanie się nastąpi łatwo, bo światło i liberalizm u tych ludów ograniczają się do klas wyższych. Wtedy madziarowie i rumunowie, zamiast być awangardą Francji nad Dunajem, mogą stać się awangardą Rosyi przeciw Francji. Dla czego nie mamy wyjawić całej myśli?... Wcale nas nie zdziwi, jeżeli Rosya, korzystając ze sprawiedliwej nienawiści Polski do Niemiec, wystawi armię polską, jeżeli jej użyje przeciw wolności... Wtedy położoną zostanie straszna zagadka, a już prorokowana: czy Europa będzie republikańską, czy kozacką? Można sobie mieć wysoką opinię o Niemczech, ale my jesteśmy przekonani, że zastąpić Francji od kozaków nie zdołają całe Niemcy, całe nawet zjednoczone Niemcy“¹⁴²).

I w granicach dawnego państwa polsko-litewskiego wystąpiła na widownię sprawa narodowościowa. W oderwanych przed wiekami dzielnicach polskich obudziła się świadomość narodowa. Wybrani na Górnym Śląsku deputowani: ksiądz Szafranek i Gorzałka na sejmie berlińskim w 1849 r. zaznaczyli wyraźnie swoją narodowość polską. Wszczął się na nowo ruch narodowy pomiędzy litwinami. Na gruncie galicyjskim, zabagnionym przez starszszlachecczą, policyjno-szpiegowską biurokrację, ciemnotę byzantycko-klerykalną i knowania panslawistyczne, wyrosła kwestya ruska w chorobliwo-potwornych kształtach. Inteligencja, mianująca się ruską, działała jako ślepe narzędzie wstecznych dążeń absolutyzmu. Więcej ona zaszkodziła sprawie rewolucyjnej w Galicyi, aniżeli ciemne i zbałamuczone chłopstwo. A jednak domaganie się jej równouprawnienia narodowego wpływało z założeń programu demokratycznego. Dawna Rzeczpospolita, odbudowana do niepodległego i wolnego życia, nie mogła należeć do jednego narodu polskiego, lecz musiała być wspólną własnością zaludniających ją narodów, połączonych z sobą jako

¹⁴²) Revue de deux mondes, 1848, 15 sierpnia.

wolni z wolnemi, równi z równemi. Ówcześni demokraci polscy, z nielicznym może wyjątkiem, byli zwolennikami Unii Lubelskiej, lecz rozszerzonej na całą ludność i przeobrażonej w sposób demokratyczny. Byli oni z przekonania wyznawcami federacyi politycznej. „Dziś — pisał Karol Libelt we wstępnym artykule Dziennika Polskiego¹⁴³⁾ — jedyne możliwe państwa — są państwa federacyjne. I nasza Polska wielka i potężna, jak była za Zygmunta, panująca szeroko od morza do morza już nie powstanie jako państwo jednolite, z rządem narodowym, który Litwie, Rusi i Prusom jak niegdyś panować będzie; ale powstanie jako federacya tych krajów różnoplemiennych. Cała przyszłość słowiańszczyzny nie może być inna, jeno federacyjna. Narodowości poczuły równouprawnienie do własnych narodowych instytucyi i rządów, do narodowego rozwoju w administracyi, w prawodawstwie, w wychowaniu, naukach, w kościele i t. p. Im już dziś nie o to chodzić może, czy im Rosya, czy Austria, czy Prusy, czy Polska panować będzie, innemi słowy, nie chodzi im o pana, ale o równouprawnienie do samobytu — i tylko z powodów tak historycznych, tradycyjnych, jak handlowych i politycznych, może powstać federacya różnoplemiennych ludów, z rządem centralnym dla ogólnych interesów, korzyści i wspólnego bezpieczeństwa, ale z rządami narodowemi w każdej narodowej dzielnicy. Wzór takiego związkowego państwa pokazały nam Zjednoczone Stany Ameryki.“

¹⁴³⁾ W Poznaniu 26 marca 1850.



IMIONOSPIS

A.

Abankur 340.
 Abegg 268.
 Abramowicz 152.
 Adamezyk 157.
 Albert 149.
 Alcjata Jan 63, 115, 121, 136 — 137,
 164, 171, 173—174.
 Aleksander I 4, 34, 85.
 Aleksander II 85.
 Aleksandrowicz Michał 342.
 Allmeyda 29.
 Ancypa Ildefons 106, 262.
 Andruszkiewicz Jan Kanty 183, 188.
 Andrzejewski 233, 261.
 Antonini Jakób 49 — 52, 58.
 Arago Emanuel 297.
 Armellini 325.
 Armin 138 — 139, 226, 230, 242.
 Arntz 312.
 Aufenberg Adolf 72.
 Aufenberg Norbert 72.
 Aulich 337.

B.

Babeuf 111.
 Babiński Antoni (Bogusiawski) 193.
 Badeni 180.
 Bakalarz 157.
 Bakunin Michał 84, 206—207, 309, 330.
 Balińska Maryja 66.
 Baliński Karol 82, 172.
 Barbès Armand 20, 295.
 Barkwie 85.
 Barszczewski Jan 150.
 Barzykowski Stanisław 25.

Barycki Sebastyan 153.
 Bazyłski Kazimierz 189, 249.
 Beaumont 264, 268.
 Beaupré Antoni 66, 81.
 Becker Johan Fil. 15.
 Bednar 317.
 Bejła Jarosz 147.
 Bem 19, 21, 28, 30, 53, 319, 320, 334—
 337.
 Benedek 184.
 Benkendorf 86.
 Bentkowski Władysław 130.
 Benvenuto Mańka 342.
 Berg N. W. 41, 155.
 Berger 49.
 Berini 44.
 Bertolletti 36.
 Berwiński Ryszard 84, 135, 233, 283
 309.
 Besiekierski Stanisław 193, 226.
 Beuerman 138, 251, 258.
 Białkowski Leopold 41, 43, 45, 49.
 Bianco 51.
 Bibikow 147.
 Bieliński 49.
 Bieliński Aleksander 153, 156.
 Bieliński (rosyjanin) 84 — 85.
 Bielowski August 38, 48, 70, 299.
 Biesiadecki 175.
 Białobrzeski 188.
 Białokórski 23^a, 255.
 Billiard 109.
 Blank Ludwik 109, 221, 223, 295.
 Blanqui August 20, 220, 294 — 295,
 296.
 Blum Robert 268, 312, 320.
 Bobiński Franciszek 41, 47, 64, 170.

- Bochwitz 150.
 Boczmir (Bonior, Bonjur) 277.
 Boemus 72.
 Bogdański Henryk 38 — 39, 47, 71 — 72, 78.
 Bogusławski Alojzy (Bobiński An.) 193, 210.
 Bogusz Henryk 64.
 Bohdanowicz 81.
 Bojarski 39, 40.
 Bokaj 343.
 Bonaparte Ludwik Napoleon 325.
 Bonior Wojciech (Bonjur, Boczmir) 277.
 Bonjur (Bonior, Boczmir) 277.
 Borkowski Karol 36, 38, 39, 41 — 42, 45 — 47, 49, 323.
 Borkowski Leszek 278 — 279, 299, 301, 302, 315 — 317.
 Borowski Piotr 66, 81.
 Borzewski Kalikst 21, 39 — 40.
 Borzęcki 224.
 Brachvogel Emil — 236.
 Brandenburg 323.
 Branicka 65.
 Breański Walery 95, 115.
 Breinl 171.
 Breza Eugenijusz 204.
 Brochocki 82.
 Brodowski 229.
 Brodzki 251.
 Bronterre O' Brien 102.
 Brudzewski 238.
 Brunat 181.
 Brynk Jerzy 67, 80.
 Brzoza 157.
 Brzozowski Wojciech 341.
 Buchez F. I. B. 99.
 Budzynowski W. 303.
 Buelow Kummerow 193.
 Budzyński Michał 45, 219.
 Budzyński Wincenty 45.
 Bugajski Fel. 39, 40, 44.
 Bułhak Tomasz 67.
 Bułharyn Jerzy 47, 337, 338.
 Bunsen 244.
 Buonarroti Fil. 32.
 Burcew 85.
 Burian 269.
 Buszek 317.
 Bylewski 80.
- C.**
- Cabet 99.
 Camphausen 251.
 Castiglione 269, 270, 289, 290.
 Cavaignac Godfroy 20.
 Celarski Seweryn 275, 299.
 Ceynowa 187.
 Cezar 19.
 Chilewski 234.
 Chłędowski Walenty 175.
 Chmielewski Robert 78, 96.
 Chodkiewicz (Kotkiewicz) 73.
 Chodźko Leonard 17, 19, 44, 56.
 Chodźko Michał 31, 32, 36, 47, 56, 65, 112, 293, 294.
 Chojnacki Józef 153.
 Chołodecki Józef Białynia 66.
 Chołodecki (Ćwik) 116.
 Chomiczewski Bronisław 342.
 Chomiczewski Kajetan 341, 342.
 Chomiński 171, 285.
 Chosłowski 234.
 Chrystowski Adolf 95, 96.
 Chrzanowski Wojciech 21, 232, 243, 326, 327.
 Chrzastowska Marjanna 74.
 Chrzastowski Aleksander 176.
 Chrzastowski Eugeni 69, 72, 78.
 Ciągiewicz (Ciągiewicz) Kasper 70, 71, 73, 74, 78, 305, 306, 309.
 Cichoński 181.
 Cieszkowski August 134, 160, 313.
 Circourt 227, 228, 251, 297.
 Collin 173, 176, 177, 182, 184 — 186.
 Colomb 228, 250 — 255, 262.
 Comte August 101.
 Constant 99.
 Cronsatz 237.
 Crueger Fryderyk 214.
 Cybulski 226.
 Cybulski J. K. 189.
 Cybulski Wojciech 309.
 Cyprysiński Wincenty 95, 96.
 Cywiński Franciszek 343.
 Czajkowski Jan 302.
 Czaplicki Władysław 73, 189.
 Czartoryski Adam 12, 23, 25, 26, 30, 45, 52, 53, 94, 116, 120, 121, 148, 201, 202, 232.
 Czechowski Leon 174.
 Czelakowski 147.
 Czetch 271, 285.
 Czernyszew 12, 45.
 Czernyszewski Mikołaj 85.
 Czolitsch 171, 174.
 Czubek Wojciech 157.

Czyński Jan 52 — 54, 61, 112, 141.
Czyrniański Emil 306.

C.

Ćwik Walenty (Cholodecki) 70, 116,
224, 282.

D.

Dalewski Aleksander 343.
Dalewski Franciszek 343.
Dallman 268.
D' Almeyda 29.
Damjanicz 337.
Dams Gustaw 51.
Danowski Florjan 343.
Darasz Wojciech 115, 168, 203, 300.
Dawrowski Mieczysław 38, 291, 301.
Daszyńska — Golińska Z. 130.
Dauksza Mikołaj 343.
Dawid 188.
Dawid Adolf 72, 73, 76.
Dawid Wincenty 153.
Dawidowicz I. 44.
Dąbcański Antoni 305.
Dąbkowski Józef 44.
Dąbrowski 135, 181.
Dąbrowski Bronisław 170, 173, 193, 238.
Dąbrowski Floryjan 224, 262
De La Mennais 99.
Demiński Henryk 21, 336 — 338.
Dembowska Aniela 185.
Dembowski Edward 130, 132 — 135,
151, 164 — 166, 178 — 180, 184, 185,
195, 203.
Demosene 85.
Denkert Aleksander 153.
Desprès 345.
Deycks 225.
Deym 269, 270.
Dittman Aleksander 330.
Dmitrasinowicz Tomasz 72.
Dmóchowski Henryk 31, 41, 47, 49,
56, 323.
Dobkiewicz Franciszek 67.
Dobkiewicz Konstanty 343.
Dobhoff — Dier 321, 322.
Dobński Maksym 107.
Dobrycz Stefan 173.
Dobrzański Jan 272, 273, 291, 309, 323.
Dobrzycki Mikołaj 262.
Dołgoruki 86.
Domaradzki Władysław 188.

Domaszewski 341.
Don Miguel 29.
Donna Marja 29.
Don Pedro 29, 30, 53.
Dornfeld 39, 40.
Dowiat 343.
Dragomanow 206.
Drużyłowski Władysław 87.
Dubrowski Piotr 147.
Duchiński Franciszek 66.
Dudley — Stuart 241, 244, 264.
Dunajewski Albin 69, 72, 78.
Dunin Anastazy 49, 50.
Dwerniecki 25, 32, 110, 121, 206, 222
Dybowski A. N. 111.
Dybowski Józef 59.
Dydyński Kajetan 188.
Dydyński Władysław 188.
Dyńiec 317.
Działyński 204.
Dzieduszycki Aleksander 316.
Dzieduszycki Tytus 291.
Dzieduszycki Włodzimierz 47, 306.
Dziekoński Bohdan 130.
Dzierzkowski Józef 38, 272—274, 276,
299, 302, 321, 328, 334, 336.
Dziewicki Kasper 41, 44.
Dziewicki Seweryn 97, 111, 113.
Dzwonkowski Władysław 152, 166, 222.

E.

Eder Ludwik 300.
Ehrenberg Gustaw 64, 65, 81.
Eichhorn 139.
Eisenbach Józef 174.
Ekielski Napoleon 300.
Elżanowski Seweryn 173.
Eminger 304.
Engels Fryderyk 135, 208, 209.
Esquiros Alfons 99.
Essman 138, 166, 232, 234, 257, 261.
Estkowski Ewaryst 313.
Ewerbeck 323.

F.

Falkowski Juljusz 274, 328, 333, 335.
Federowicz Jan 316.
Felińska Ewa 66, 68, 81.
Feliński Zyg. Szczęsny 66.
Ferdynand arcyks. 46.
Ferdynand cesarz 76, 281, 286, 298, 304.
Festenburg 275.

Fijałkowski Aleksander 293, 294.
Fijałkowski Kazimierz 189, 249.
Fiquelmont 285.
Firetka Mikołaj 43.
Fiszler 48, 49.
Flotwell 15.
Fredro Aleksander 291.
Fromholz 234.
Frost Jan 193.
Frost Wincenty 193.
Frydberg 298.
Fryderyk Wilhelm III — 124.
Fryderyk Wilhelm IV — 124, 139, 329.

G.

Gabryelewicz Teofil 193.
Gabryelski 232.
Gadon 181.
Galicyn 81.
Gałęcki Józef 342.
Garczyński 238.
Garibaldi Józef 293, 327.
Gasiński Franciszek 193.
Gasiński Michał 193.
Gaszyński Konstanty 55, 186, 248.
Gawel Stanisław 277.
Gawroński Andrzej 75.
Gawrylenko Maksym 43.
Geffroy Gustave 52, 294.
Gelsnerowa Anna 66.
Geritz Edward 217.
Gerstenzweig 86.
Giecołd Stefan 44.
Giedrojé Izabella 66.
Giedrojé Romuald 64.
Giejsmar 79, 85 — 87.
Gierasimow 85.
Giersza Michał 78.
Giller Agaton 43, 64, 73, 81, 87 — 88,
154 — 156, 174, 249, 342.
Ginejko Michał 343.
Giniewicz 309.
Gizewiusz 311.
Gleinich Józef 47.
Godebski 224.
Gollenhofer Józef 269 — 270.
Gołębiowski 330.
Gołębiowski Wojciech 193.
Gołowin Iwan 206, 323 — 324.
Gołuchowski Agenor 275, 301, 320.
Goniewski Konstanty 81.
Gordaszewski Franciszek 50 — 52, 54,
59, 111, 114.

Gordon Władysław 66.
Gorzalka 346.
Gorzowski Ludwik 165, 166, 170, 173,
177.
Goslar Julijan 188.
Gosławski Maurycy 46, 48.
Goszczyński Seweryn 38, 46, 64, 69, 73,
77, 80, 122 — 123, 135, 137, 182, 345.
Grabowski (minister) 10, 12.
Grabowski Michał 147, 150.
Grabowski Franciszek 193.
Granowski 84, 85.
Griesinger 232, 260.
Grochowski Wojciech 342.
Gromadzki Ludwik 189.
Gronkowski Aleksander 97.
Gross Aleksander 152.
Gross Piotr 291.
Grudziński Ignacy 342.
Gruszecki 81.
Gryb Wincenty 343.
Grzegorz XVI 155.
Grzegorzewski Aleksander 177.
Górski Napoleon 153.
Guizot 200.
Gurowski 54.
Guth 93.
Guttry Aleksander 166, 238.
Gzowski Gerwazy 152.
Gräfe 13.
Görgöi 337 — 340.

H.

Hammerstein 320, 322.
Hanka 144, 147.
Hanseman 251.
Haza-Radlitz 236.
Haynau 340.
Hefern Robert 73, 78, 291.
Helcel Antoni 180, 308 — 309.
Heligi (Sawicz) 67.
Heltman Wiktor 15, 53, 94 — 96, 115,
136, 164 — 165, 167 — 168, 170, 187,
203, 283 — 284, 292, 299, 300, 330.
Heren 35, 85, 102, 206.
Herman Ryszard 72.
Herodot 19.
Herwegh Jerzy 216, 229.
Hibl 72, 78.
Hieronim z Pragi 98.
Hirschfeld Józef 153.
Hłuszniewicz Antoni 18, 25, 53.
Hoffman K. A. 44.

Hofmeister Apolinary 128.
Hołowiński Ignacy 150.
Hordyński Mikołaj 78.
Horodyński Józef 44, 49.
Horoszkiewicz Julijan 70, 78, 305, 306.
Horwat 269, 277.
Hoszowski Stanisław 299.
Hove 13, 22.
Hrebnicki Justyn 67.
Hryniewicz Adolf 153.
Hubicki Henryk 189.
Hubicki Karol 299, 316, 319.
Hudziak Jan 71.
Hugo Wiktor 199.
Huss 98.

J.

Jabłonowski Ludwik 38.
Jabłonowski Stanisław 277.
Jabłonowski Wacław 148.
Jabłoński 88.
Jabłoński Henryk 306.
Jachimowicz 304, 315.
Jacyna 343.
Jagmin 337.
Jahlik Antoni 186.
Jakubowski 320.
Jakubowski Henryk 96, 115, 136, 164.
Jakubowski M. 44.
Jan arcyksiążę 244, 281, 316.
Janiszewski 229, 234, 309.
Janko Henryk 38, 291, 316.
Jankowski Antoni 343.
Jankowski Piotr 44.
Janowski Jan Nep. 28, 53 — 54, 95, 96.
Januszewicz Teofil 38, 64, 203.
Januszkiewicz Eustachy 54.
Jański Bobdan 54, 56.
Jarmołowicz Julijan 343.
Jarochoński 234, 261.
Jasińczyk 205.
Jastrzębczyk (Połubiński) 343.
Jbrahim basza 119.
Jeleński Napoleon 67.
Jellaczyc 319, 332 — 333.
Jełowicki Aleksander 54.
Jełowicki Edward 320.
Jodko Ewaryst 343.
Jordan z Berlina 320.
Jordan z Marburga 268.
Jordan Zygmunt 182.
Józef II 146.
Józefczyk Andrzej 69, 70, 74, 77, 88.

Jtzstein 268.
Jungmann 147.
Juszkiewicz 68.

K.

Kabat Józef 291.
Kaczkowski Karol 13, 46, 47.
Kajzarow 86.
Kalinger 72.
Kalinka 201.
Kalinowski Konstanty 189, 249.
Kamieniobrodzki 171.
Kamiński Henryk 130, 137, 151, 181, 345.
Kamiński Mikołaj 294, 318.
Kamiński Aleksander 217, 299.
Kamiński Ignacy 299, 323.
Kapuściński Józef 175, 188, 328.
Karamzin 18.
Karczewski A. 44.
Karol Albert 215, 293, 326, 327.
Karpiński Aleksander 152.
Karpiński Felicjan 158.
Kat 232.
Katkow 85.
Kasow Jacenty 189.
Kasow Jan 189.
Kegel 257.
Kempiński Ludwik 78.
Kerszka Ignacy Teod. 193.
Kierski Albin 193.
Kierski Józef 193.
Kirchdörfer Jan 193.
Kirkor 79.
Kirste 317.
Kisielew 149.
Kitowicz 135.
Klapka 336.
Klat Karol 157.
Kleczkowski Maurycy 343.
Kleczkowski Władysław 343.
Klimañska (Zofija z Brzozówki) 344.
Klopflasz Wilhelm 342.
Klucky 311.
Kmietowicz Józef 183, 188.
Kolberg Oskar 83.
Kołodziejcki Ksawery 335.
Kołowrat 281, 285.
Komarnicki Aleksander 48, 49.
Komorowski Ignacy 188.
Konarski Szymon 61 — 65, 67 — 69, 73, 77 — 81, 85, 87, 158, 207, 210.
Konstanty 44.

- Kończka Medard 67.
 Kończka Paulina 66.
 Konoplicki Julian 343.
 Korecki Leon 78.
 Korowajew 80, 85.
 Korwiu — Wierzbicki 330.
 Korycki 73.
 Korytko Emil 48, 49.
 Korzeniowski Józef 151.
 Korzeniowski Onufry 53,
 Korzon 6.
 Koseriz 50.
 Kosiński Władysław 130, 132, 134, 137,
 163, 166, 173.
 Kosobudzki Józef 44.
 Koss Karol 193.
 Kossuth Ludwik 330, 331, 333—337, 340.
 Koszutski Stanisław 142, 143.
 Kostomarov 205, 206.
 Kostrowiec Żegota 150.
 Kościuszko 135.
 Kotkiewicz Piotr 47, 70, 73, 77.
 Kotzebue 36.
 Kowalkowski Konstanty 193.
 Kozakiewicz Stanisław 67.
 Kozierowski Józef 106.
 Kozłowski Feliks 151.
 Koźmian Jan 227.
 Kraiński Maurycy 163, 302, 309.
 Krajewski Aleksander 65, 81, 82.
 Krajewski Henryk 342.
 Krasicki Franc. Ksaw. 38.
 Krasicki Kazimierz 162.
 Krasieński Wincenty 247.
 Krasieński Zygmunt 55, 186, 204, 213,
 248, 274.
 Kraszewski Antoni 229
 Kraszewski J. J. 68, 83, 151.
 Krauthofer (Krotowski) 230, 234, 262,
 265.
 Kreitsir Kar. 16, 18.
 Krępowiecki v. Krępowiecki Tadeusz
 15, 17, 31, 33, 52, 53, 58, 97, 99, 111,
 113.
 Krieg 162, 163, 188, 196.
 Krieg (syn) 270, 289.
 Kropiwnicki Marcei 78.
 Krotowski (Krauthofer) 230, 234, 262,
 265.
 Królikowski Karol 75.
 Kruniewicz Paweł 343.
 Kruszewski 243.
 Krynicki 277.
 Krynicki Kazimierz 45.
 Kryński Jan 97.
 Krzeczkowski 48.
 Krzeczkowski Szymon 158.
 Krzyżanowski 320, 330.
 Krzyżanowski Józef 277.
 Krzyżtopor 288.
 Kubacki 343.
 Kubacki Kazimierz 193.
 Kubalski N. A. 49.
 Kubrakiewicz Michał 169, 171.
 Kucharski 147.
 Kudlich Jan 318.
 Kudlicki Józef Bened. 193.
 Kudlicki Stanisław 193.
 Kulezycki Ludwik 86.
 Kulezycki Tomasz 273.
 Kulezyński Ignacy 38, 47, 65, 71, 73,
 77.
 Kure Aleksander 141.
 Kurek Filip 43.
 Kurnatowski 255.
 Kurzyjamski Józef 44.
 Kuziemski Michał 304.
 Kuźmin-Karawajew (Korowajew) 85.
 Kwietnicki 81.

L.

- Lafayette 17, 19, 21, 22, 29, 32.
 Lamartine 216, 220—221, 224, 227 —
 228, 251, 297.
 Lamennais (Lamene) 99, 154.
 Langie Karol 277, 316, 320.
 Latinik Eug. 74.
 Lechliński Paweł 151.
 Leciejewski Tadeusz 193.
 Ledóchowski Jan 110, 122.
 Ledru Rollin 329.
 Lejebte 152.
 Lelewel Jan 49, 85.
 Lelewel Joachim 11, 17—19, 21, 25,
 28, 32—33, 36, 52, 54, 56, 58, 63,
 75, 85—86, 109, 113, 202, 207, 209,
 218, 345.
 Lemański 160.
 Lenartowicz Teofil 84.
 Leo Adolf 78.
 Leopold książę toskański 215.
 Leuchtenbergski ks. 247, 266.
 Levittoux Karol 152.
 Lewandowski Ksawery 193.
 Lewicki Celsjusz 153.
 Lewicki Michał 158.
 Lewicki Piotr 217.

Libelt Karol 92, 133 — 136, 166, 170,
177, 225 — 226, 234, 257, 261, 309,
310, 345, 347.
Liberadzki 44.
Liebknecht 16.
Linde 147.
Linkiewicz Wincenty 343.
Linton 209.
Lipiński ksiądz 80.
Lipiński stolarz 138, 232.
Lisowski Aleksander 157.
Lompa Józef 311.
Longchamps Bogusław 316.
Loulé 53.
Lublimer Ludwik 209.
Lubomirski Jerzy 276, 281, 308, — 309,
317.
Luksemburg Izaak 171.
Lutkiewicz Bronisław 343.
Lüdke Teofil 193.

L.

Łaźniewski Mikołaj 153.
Łącki Jul. 217, 220.
Łębiński Jan 193.
Łębiński Ignacy 193.
Łobodzki 193.
Łowicki Maciej 66.
Łoziński Bronisław 188.
Łubieński Fel. 41, 45.
Łukaszewicz Józef 135.
Łukaszewicz Lesław 64, 78, 309.

M.

Macewicz Stanisław 47.
Machalski Maksymiljan 317.
Machowicz Jan 72, 174.
Maciejowski 147.
Magdziński Teofil 128, 164, 170, 189.
Majewski Ksawery 343.
Majorkiewicz Jan 248.
Malegari L. A. 52.
Malinowski Michał 304.
Malinowski Stanisław 64, 72 — 73, 77.
Malinowski Tomasz 96, 115, 136 — 137,
164 — 165, 222.
Manteufel 181.
Mańka 342.
Mańkowski Julijan 69.
Marcinkiewicz Jan 43.
Marcinkowski Karol 92.
Marconi Karol 217.
Markiewicz 87.

Marrast 221.
Marszand Jan 189, 249.
Marx Karol 102, 208 — 209, 214, 245,
252, 318, 333.
Maryja Donna 29.
Marynowski Ludwik 78, 176.
Marynowski Stanisław 71 — 72, 78.
Massalski Tomasz 141.
Mastai Ferretti 215.
Maszkowski Kasper 65, 81.
Matecki Teodor Teofil 193, 234.
Mazaraki Ludwik 182.
Mazurkiewicz 95.
Mazurkiewicz Wincenty 168, 187, 203.
Mazzini Józef 50 — 52, 58, 325.
Meciszewski Hilary 270, 274, 303.
Mehemed Ali 119, 121.
Meizner 54.
Melentowicz 343.
Melodini 88.
Metternich 146, 188, 196, 204, 271.
Meyendorf 204.
Meyer Christian 237.
Michalski Fryd. 81.
Michałowski 341.
Mickiewicz Adam 11, 16, 25, 48, 54 —
56, 59, 68, 109, 133, 144, 216 — 220,
293 — 294, 318, 326 — 329, 340, 345.
Mielak Stanisław 277.
Mielżyński Maciej 229, 234.
Mielżyński Seweryn 126, 238.
Mierosławski Ludwik 53, 122, 138,
145, 165 — 170, 172, 181, 201, 209,
225 — 227, 229, 231 — 232, 233, 240 —
243, 245 — 246, 248, 250, 254 — 259,
261 — 265, 297, 318, 323 — 324, 326,
330, 333 — 334.
Mierzwicki Aleksander 193.
Miguel 29.
Mikołaj I. 4 — 6, 8, 9, 13, 35 — 36, 52,
75 — 76, 85, 87, 89 — 91, 119, 128,
138 — 139, 147, 149, 154, 158 — 159,
197, 241, 247, 249, 338 — 339, 343.
Mikulski 181.
Mikutowicz Michał 343.
Milbacher 188.
Milkowski Ludwik 64.
Milkowski Zygmunt 66, 199.
Miloradów 309.
Minutoli 231.
Mirecki Michał 173.
Mirski Światopełk 149.
Mittelsztet Jan 240.
Mittermaier 268.

Młocki Alfred 290.
Młynarczyk 317.
Mniwski 330.
Mochński Maurycy 17, 18, 23 — 25.
Molsdorf Aleksander 96.
Moltke 290.
Montalambert 199.
Moraczewski Jędrzej 84, 92, 133—136,
210, 231, 234, 238, 240, 241, 252, 254,
255, 261, 262, 265, 266, 309, 310, 345.
Morawski Teodor 15, 17.
Morgenbesser Aleksander 70, 116, 224,
228.
Morgenbesser Edward 224, 282.
Moroz Ignacy 44.
Moszczeński Alfons 193.
Moszczeński Mateusz 193.
Mosse 232.
Mostowski 181.
Moszyński Piotr 270.
Moszyński Teofil 342.
Motty 260, 261.
Mrongovius 139, 311.
Mułkowski Szczepan 64, 72, 78.
Murawijew 219.
Murawijew — rewolucjonista 86.
Murawijew Michał 44, 45.
Mycielski 204.

N.

Nabielak L. 38, 56, 164.
Nabielak Robert 66, 179.
Napieński 176.
Napoleon 124, 334.
Naruszewicz 18.
Niegolewski Władysław 187, 234.
Niemcewicz Julian 12.
Niemojowski 213.
Niemojowski Bonawentura 15, 17.
Niesiołowski 217.
Nieszkoć 28, 75.
Notté de Vaupleux 166.
Nowakowska Helena 44.
Nowakowski Jan 157.
Nowicki Napoleon 47, 66, 80.
Nowosielski Fel. 50, 51, 59.
Nowosilcow 34, 35.

O.

Oborski Ludwik 49 — 53, 263.
O'Brien (Bronterre) 102.
Odyniecki Antoni 93, 96, 114.

Ogarew 35.
Ogoń — Doganowski 85.
Okniński 209.
Olechowski Ant. 44.
Oleksiński Tytus 72.
Olizar 116.
Olizarowa 66,
Olkowski 44.
Olszewski Michał 65, 81.
Opieński Józef 342.
Orda Ludwik 67.
Ordega Józef 97, 203.
Ordyński 66.
Orłowska 44.
Orłowski Józef Michał 217.
Orpiszewski 40.
O'Rurkowie 181.
Orzeszko 80.
Ostaszewski Ludwik 193.
Ostrorog Michał 46.
Ostrowski Antoni 29.
Ostrowski Józ. Bol. 53, 54, 115.
Oświecimski 343.
Owen 102.

P.

Padlewski Adam 177.
Paduch Karol 299.
Pagodin 147.
Pahlen 181.
Palacki Franciszek 147, 309, 310.
Pałac Jan 261.
Pałac Maciej 229, 232, 234.
Palmart Aleksander 44.
Panasiuk Jakób 43.
Paniutin 181.
Pantoszek — brat i siostra 157.
Paprocki Antoni 153.
Pasierbski Platon 53.
Paskiewicz 4, 8, 11, 13, 43, 45, 69, 75,
76, 87, 89, 119, 138, 139, 142, 149,
151—154, 197, 198, 247, 249, 338—340.
Paszkwicze 343.
Paszkwicz 49.
Pawlikowski (góral) 316, 317.
Pawlikowski Gwalbert 302.
Pawlikowski Leander 69, 72, 78.
Pauli Żęgota 70, 83.
Pedro 29, 30, 53.
Pehmler J. Ed. 234.
Pellico Silvio 188.
Pepe 58.
Pepiński Józef 193.

Pestel 86.
Pfuel 228, 252, 258, 265—266, 312—313.
Philips 312.
Piechowiec Tomasz 193.
Piechowski Józef 153.
Pieczonka Maciej 77.
Piekarski Witold 209.
Pieniążek Czesław 112.
Pietkiewicz Waleryjan 18, 25, 32, 56,
75.
Pietraszkiewicz Ksawery 67.
Pióro Ignacy 158.
Pilehowski Adolf 46.
Pillersdorf 285, 297, 302, 321.
Piszczatowski Adam 39, 44.
Pius IX 215, 216.
Platerówna Alina 66.
Plenkiewicz A. 44.
Płatnicka Józefina 66.
Pławiński Hieronim 153.
Podbereski Romuald 150, 344.
Podczaszyński Michał 23.
Podhorodeński Maryjan 73.
Podlewski Karol 64—65, 81.
Podolecki Jan 38, 300.
Pol Wincenty 38, 70.
Połubiński 343—344.
Pomacki 54.
Poniński 204.
Poniński Stanisław 203.
Popiel Michał 74, 306, 316.
Poprużenko 197.
Porębski 341.
Potanin 89.
Potocki Adam 270, 284, 308, 316—317,
319.
Potocki Pantaleon 173, 187.
Potocki Tomasz 288, 291.
Potworowski 213, 234.
Pozorski 129.
Pozzo di Borgo 28.
Pożarski Edward 343.
Pracki Roman 184.
Prawdowski Filaret 130.
Prądzyński 21.
Pruski I. 300.
Prusinowski 234.
Prusinowski Aleksy 313.
Pruszyńscy 181.
Przeciszewski Ant. 17, 25.
Przeorski B. 44.
Przerowa Seweryn 129.
Przyłuski 229, 265.
Psarski 48.

Puchała 341.
Puławski 52, 58.
Purkinie Jan 128.
Purkinje 147.
Puttkammer Kleszczyński 187.
Puzyrewski 8.

R.

Rabczyński 67.
Raciński Sylwester 44.
Raczyńscy 201.
Raczyński Edward 135.
Raczyński Eustachy 44.
Raczyński Rogier 229, 239.
Radecki 216, 293, 316, 318.
Radoński Anastazy 257.
Radoński Tad. 193.
Radziwiłł 226.
Radhen 181.
Ralcewicz 82.
Ralex W. 41.
Ramorino 36, 51, 327.
Banarzewicz Walenty 193.
Raspail 20, 102, 295.
Rauschenplatt 50.
Rautenstrauch 11—12.
Rayski Tomasz 73, 78.
Read 246, 265.
Reer (Rhöer) Jan 128, 164, 170.
Rembis Wojciech 45.
Renier Anicety 189.
Rettel Leonard 56.
Rochański Józef 342.
Roczyński Stanisław 58.
Rodkiewicz Aleksander 158.
Rodziewicz Ignacy 68, 79—80.
Rogalewiczówna Anna 157.
Rogiński Ferdynand 112.
Rogowski Karol 177.
Roland 130.
Roliński 48—49.
Romanowicz Piotr 275.
Romanowy 86.
Romański 188.
Romer 181.
Ronikier 181.
Roźniecki Gabryel 217.
Römer Edward 67.
Römer Seweryn 67.
Römer Zofija 66.
Rózycki Karol 113.
Rózycki Samuel 54.
Rubicondi August 217.
Rucki Jan 38.

Ruckingham 9.
Rudomina 66.
Rudnicki Julijan 153.
Rudyński 269, 277.
Ruffini Jan 52.
Ruge Arnold 312.
Rungie (Runge) Ferdynand 69, 74.
Rupniewski Roch 97.
Ruprecht Karol 128, 164, 173.
Rüdiger 35, 42.
Rybicki Alojzy 299.
Ryaczewski Erazm 53.
Rylski Edward 188.
Rylski Eustachy 300.
Ryterówna Matylda 307.
Rzeczniowski Leon 342.
Rzewuski Henryk 147.
Rzewuski Leon 284, 287, 291, 300,
302, 304.

S.

Sabelowa Oktawija 66.
Sacher Masoch 174, 285.
Saczyński 91.
Sadowski Kazimierz 43.
Saffi 325.
Sagmy 181.
Saint-Simon 18, 54.
Sajczuk Teod. 43.
Sajkowska Ludwika 66.
Sala Maurycy 71, 152, 174.
Sanguszko 179.
Sanguszko Władysław 271.
Sapieha Leon 302, 309.
Sapiehowie 201.
Saski Karol 217.
Sawczyński Zygmunt 306.
Sawicz Franciszek 67, 80, 83.
Sawiczewski Konstanty 64 — 65, 81.
Schmidt 14.
Schmidt Hans 238, 262.
Schnür Peplowski Stanisław 175.
Schuzelka 312.
Schwerin 265.
Sedlnitzki 196.
Siedmiogrodzki Adam 185.
Siekierski Józef 189.
Siemiaszko Józef 89 — 90.
Siemiaszko Wincenty 343.
Siemiński Lucyjan 38, 43, 61, 70, 77,
81, 83, 135, 300, 309 — 310.
Siemiński Konstanty 153.
Siemiradzki Tomasz 157.
Sierakowski Zygmunt 205, 343.

Sierociński 87 — 88.
Sievers 181.
Siodółkiewicz Nepomucen 217.
Singer Floryjan 302.
Skarbek Fryd. 13, 83.
Skarzyński Erazm 180.
Skarzyński Miecz. 38.
Skimborowicz 133.
Skórzewski Henryk 158.
Skrzetuski Justyn 343.
Skrzycki Teofil 193.
Skrzynecki 121.
Skulski Michał 153.
Ślobodziński Waleryjan 343.
Ślomezewski Michał 128.
Ślotwiński Henryk 195.
Ślotwiński Konstanty 48 — 49, 176.
Ślotwiński Ludwik 141.
Śłowaeki Jul. 56, 117.
Śłowicki Józef 115, 122 — 123.
Śłupecki 260.
Smagłowski 277.
Smarzowski Seweryn 291, 316 — 317.
Smolka Franciszek 70, 73, 78, 272,
291, 300, 304, 307 — 308, 316 — 317,
319 — 320, 341.
Smolka Stanisław 70.
Sobarri 79 — 80, 85.
Soiron 268.
Sokolnicki Tad. 193.
Sołtyk Rom. 17, 25.
Sontag 269.
Soplica 150.
Soult 22.
Sowa Antoni (Edw. Żeligowski) 344.
Sperczyński Adam 62.
Spiller Władysław 193.
Spilthorn 209.
Stachurski Jędrzej 341.
Stackelberg 181.
Stadion 275 — 277, 285, 290 — 291, 301,
302, 315 — 316, 320.
Stadnicki Fortunat 72, 78.
Stadnicki Kazimierz 181.
Stalmach Paweł 309, 311.
Staniewicz Emeryk 50.
Staniewicz Sylwester 95 — 96, 114.
Stankiewicz (rosyjanin) 84 — 85.
Stankiewicz Tomasz 193.
Stankiewiczowa Joanna 66.
Starost L. 177.
Starzyński Stan. 46.
Stasiowski 317.
Staszewski 182.

Stawiński Tomasz 193.
Stawski Leonard 78.
Stecka Maryja 185.
Steckiewicz Jan 343.
Stefański 50.
Stefański—księgarz 128, 138, 166, 233,
234, 257, 261.
Steinäcker 228.
Sterenla Jan 189.
Stępowski 110.
Stiel 49.
Stobnicki Ksawery 158.
Stojkowski Teofil 157.
Stokowski Apolinary 188, 299, 323.
Stokowski Ludwik 188.
Stolzmann Karol Bogumił 31, 49—51,
53, 59, 75, 181, 202, 209.
Storasieński 86.
Storożenko 86.
Stroe 188.
Strohmajer 50.
Strutyński 147.
Strzemecki Jędrzej 341.
Stuart (Dudley) 241, 244.
Stuart (Dudley) 264.
Studnicki Władysław 5.
Suchorzewski 182, 184.
Sulimirski Faustyn 39.
Susło Baltazar 157.
Swirski 52.
Szajnocha Karol 48, 70, 299.
Szafarzik 144, 147, 310.
Szafranek 346.
Szamil 153.
Szczaniecki Konstanty 193.
Szczawiński Hipolit 193.
Szczedryn 85.
Szczepanowski Jan 77.
Szczepanowski Stanisław 73.
Szczepanowski Szymon 156, 157.
150, 154, 197, 247, 249, 338.
Szela Jakób 195.
Szewczenko 205.
Szewyriow 147.
Szmitt Henryk 188.
Sznajde Franciszek 168, 203, 330.
Szokalski Ksawery 87, 88.
Szołdrski Wiktor 255.
Szpek Edward 44.
Szpotkański Stanisław 68.
Szulc Kazimierz 193.
Szukiewicz Aleksander 270.
Szuman Norbert 193.
Szumski Stanisław 67.

Szuwałow 219.
Szymański 226.
Szymański Leon 189.
Szymański (Szubrawiec) 45.
Szymanowski Marcin 153.
Szyppow 86, 90, 91.
Szyrzyłowicz Aleksander 193.

Ś.

Ścibała 317.
Ściegienny Dominik 154, 157.
Ściegienny Karol 154, 157.
Ściegienny Piotr 153, 154 — 157, 159,
181, 245.
Śliwiński Andrzej 277.
Śniadecka Antonina 66.
Śniadecki Jędrzej 66.
Świerzbński Romuald 342.
Świątkiewicz 277.
Świętosławski Zenon 97.

T.

Tabor Filip 45.
Tacyt 19.
Tańska 66.
Tarkowski Alojzy 158.
Tarnowski Jan 316.
Tchórzewski Nareyz 341.
Telszewski 181.
Terlecki Franciszek 67.
Tetmajer Adolf 64.
Tetmajer Józef 38.
Tesetti 72.
Thierry Aug. 18, 19.
Thiers 33, 120, 121.
Thun Alfons 84.
Timofiejew 87.
Tokarzewski Szymon 156, 157.
Tołstoj 9.
Tomkiewicz Kaz. 113, 114.
Toqueville 109.
Toruński 188.
Tosza 341.
Towiański 216.
Trapezyński 187.
Trentowski Bron. 134, 213.
Troszczyński Feliks 342.
Trubeckoj 79.
Trynkowski Ludwik 67, 80.
Tułodziecki Jan 193.
Tułodziejski 137.
Turek Antoni 45.

Turkuł Ignacy 150.
Tyc Karol 300.
Tymowski Kanterbury 17.
Tyssowski Jan 170, 173, 177 — 180, 189.
Tyszkiewicz 45.
Tyszkiewicz Jerzy 38.
Tyszkiewicz Wincenty 202.
Tyszkiewicz Wład. 38.

U.

Uklejewski Ludwik 343.
Ulatowski Eug. 48.
Ungar Wiktor 89.
Urusow 219.
Ustriałow 4.
Uwarow 147.

V.

Ventura 215.
Vogt Karol 15, 312.
Vraz Stenko 216, 309.

W.

Walewski Aleksander 75.
Walewski Antoni 303.
Waligórski Jan 300.
Wałęcki Antoni 82.
Wałęcki Józef 129.
Warehowski Jan 158.
Wasilewski Edmund 83.
Wasilewski Tadeusz 162, 299, 303.
Wasiuk Adam 343.
Wawel — Louis Józef 177.
Wąsowicz Cyprian 342.
Wątróbka Reces 97.
Weber Georg 215.
Wedell 263, 265.
Weinberger Józef 72.
Weith Wilh. 193.
Wejsztord Paweł 343.
Wende Alojzy 182.
Wernicki Aleksander 19, 56.
Węzyk Aleksander 64, 65, 81.
Węzyk Władysław 130.
Widmann Karol 64, 73, 74, 299, 304,
307, 319.
Wielopolski Aleksander 204, 309.
Wierzbicki Korwin 330.
Wierzchlejski 315.
Wiesiołowski Franciszek 36, 38, 45,
47, 70, 73, 83, 165, 166, 170, 172,
175, 284.

Wiesiołowski Ignacy 153.
Wiesiołowski Michał 175.
Więkowski Władysław 152.
Wiklef 98.
Wilczyński 265.
Wilczyński Karol 300.
Wilczyński Włodzimierz 193.
Wilkoński August 342.
Willisen 232, 251 — 255, 257, 259, 264,
265.
Windisch Graetz 310, 319, 336—337.
Winkowski Cyryl 277.
Winnicka 284.
Winnicki Ant. 39, 40, 44.
Wisłocki 181.
Wiszniewska 61.
Wiszniewski Michał 180.
Wiśniowski Hugon 72, 73, 76.
Wiśniowski Teofil 73, 136, 164 — 166,
173, 186 — 189, 210, 321.
Witkowski Stefan 34.
Witowski Hipolit 70, 72.
Wittman 48, 116.
Witwicki 117.
Włodek Wojciech 188.
Włyński Adam 48.
Wnorowski Jan 156.
Wodpol Jan 193.
Wodziecy 180.
Wodziecki Józef 177.
Wodziński Edw. 18, 19.
Wojtkiewicz Paweł 44.
Wolniewicz 261.
Wolny 181.
Wolski Włodzimierz 84, 151.
Wołowicz Michał 31, 32, 42 — 44, 56,
Wołosowicz Jakób 343.
Wołowski Fr. 17.
Worcell Stanisław 25, 31, 32, 52, 56,
58, 92, 99, 113, 202, 203, 209, 323.
Woronecw 65.
Woroniecki Mieczysław 340.
Wosiński Izydor 174.
Wójcicki 147.
Wrangiel 323.
Wróblewski Jan 88.
Wybicki 133.
Wysłouch Bolesław 156.
Wysłouch Jul. 64, 120.
Wysocki Józef 122, 170, 173, 180, 188,
334 — 338.
Wysocki Piotr 88.

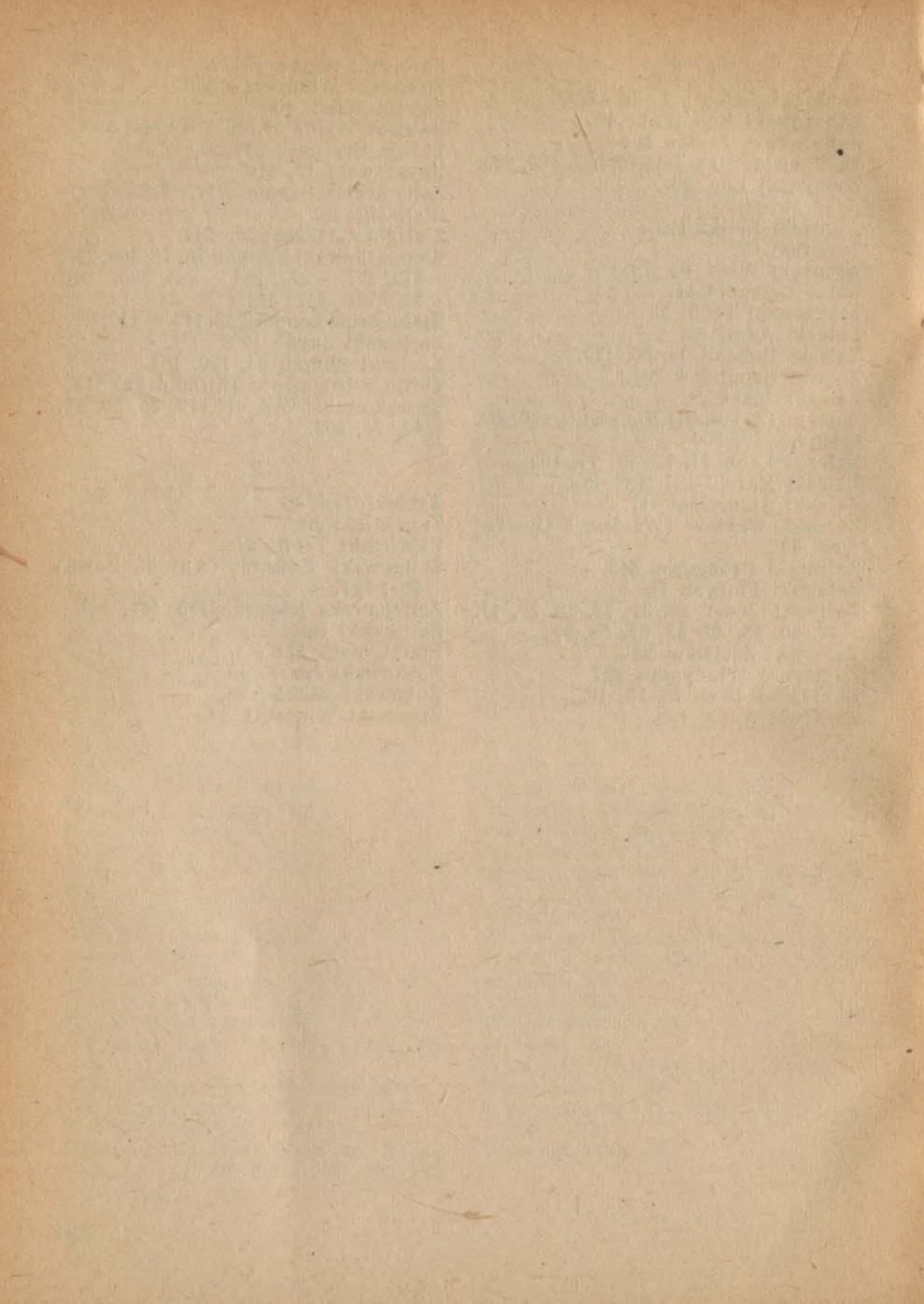
Z.

Zabłocki Tadeusz Łada 67, 80.
Zaborowski Konstanty 46.
Zaborowski Tymon 46.
Zacharjasiewicz Jan 70, 299, 306, 323.
Zaczyński Luc. 96.
Zagórski 88.
Zagórski Feliks 193.
Zahorski 67.
Zahorski Wład. 63, 78, 85.
Zając Grzegorz 44.
Zakrzewski Teofil 53.
Zaleski Adolf 63.
Zaleski Bohdan 25, 56, 135.
Zaleski Bronisław 205.
Zaleski Józef 38.
Zaleski (Zalewski) Konstanty 50, 52,
59, 61, 62, 309.
Zaleski Leon 47, 72, 73, 77, 182.
Zaleski Marcin 181, 182, 204.
Zaleski Stanisław 217.
Zaleski Wacław (Wacław z Oleska)
83, 322.
Zalewski Bronisław 343.
Zalewski Floryan 74.
Zaliwski Józef 28, 31, 32, 38, 39, 41,
42, 45, 48, 49, 53, 63, 68, 95.
Zamojski Zdzisław 308.
Zamoyski Władysław 327.
Zaniewicz Iwan 70, 73, 162.
Zarzycki Adam 158.

Zawadzki Ksawery 112.
Zawadzki Władysław 306.
Zawiła Wład. 40.
Zawisza Artur 31, 39 — 42, 44, 55.
Zbroja Grzegorz 277.
Zbyszewski W. 316.
Zeligdowicz Samuel 277.
Zieliński 48.
Zieliński Aleksander 217.
Ziemiałkowski Floryan 70, 78, 269, 272,
273, 275 — 277, 281 — 283, 285, 301,
302, 316, 317, 341.
Zienkowiec Leon 34, 53, 115 — 117, 282.
Złotowski Jakób 193.
Zmorski Roman 84, 129, 151.
Zofija z Brzozówki (Klimañska) 344.
Zwierkowski Wal. 17, 19, 25, 32, 37,
63, 75, 202.

Ż.

Żabicki Tad. 63.
Żaboklicki 49.
Żebrowski Teofil 64.
Żeligowski Edward (Antoni Sowa)
205, 344.
Żmichowska Narcyza 135, 151, 342.
Żmijewski Eug. 82.
Żminkowski 171.
Żochowski Józef 249.
Żukowski Mikołaj 85.
Żurawski Wincenty 89.



SPROSTOWANIA NAZWISK.

Str.	<i>Wydrukowano</i>	<i>Ma być</i>
128	Słomczeski	Słomczewski
138	Beurman	Beurman
189	Bazylewskiego	Bazyłskiego
277	Howart	Horwat

WILKINSON AND WILKINSON

WILKINSON AND WILKINSON
WILKINSON AND WILKINSON
WILKINSON AND WILKINSON
WILKINSON AND WILKINSON
WILKINSON AND WILKINSON

10

SPIS ROZDZIAŁÓW.

ROZDZIAŁ SIÓDMY. Wydzielanie się i organizowanie demokracji. Węglarskie związki i wyprawa Zaliwskiego (1832—1834)	3—56
ROZDZIAŁ ÓSMY. Propaganda ludowo-demokratyczna (1834—1840)	57—117
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY. Towarzystwo Demokratyczne Polskie i zorganizowane przezeń powstanie	118—210
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY. Rewolucya 1848 i 1849	211—347